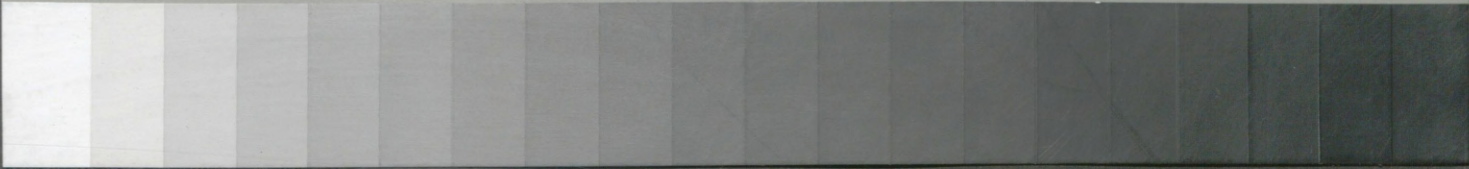


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



361.

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

DANES-PICTA.COM

361.

PAMIĘTNIK
I. WIECU
NARODOWEGO

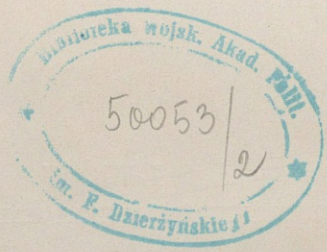
ODBYTEGO

we Lwowie w dniach 30. maja i 1. czerwea 1903 r.

NAKŁADEM KOMITETU WIECOWEGO.

LWÓW
Z Drukarni Zygmunta Hałacińskiego.
1903.

43/128711



KOMITET REDAKCYJNY:

Kołąkowski Klemens

Dr. Lilien Edward

Laskownicki Bronisław

Dr. Mikołajski Szczepan

Dr. Thullie Maksymilian

Wojnarowski Stanisław.



COMMITTEE REPORT

REPORT OF THE COMMITTEE ON THE PROGRESS OF THE WORK OF THE

COMMISSIONERS OF THE GENERAL LAND OFFICE

CZĘŚĆ I.

PRZYGOTOWANIA DO WIECU NARODOWEGO.

1930

PROBATION DEPARTMENT

AKCYA WSTĘPNA.

Wzrastające od szeregu lat systematycznie przesładowania narodu polskiego, zwłaszcza w zaborze pruskim, obudziły także i nasze społeczeństwo z dłuższego uspienia i zwróciły uwagę na potrzebę szerszej akcyi ku umacnianiu podstaw bytu narodowego bodaj w tej dzielnicy, która dzięki ustawom konstytucyjnym i ugruntowanej na nich pewnej swobodzie działania, posiada warunki do podjęcia większej i wydatniejszej pracy na polu narodowym, aniżeli to jest możliwe w innych zaborach. Poczuciu temu, objawiającemu się coraz silniej i coraz powszechniej w kraju, dodała nowego bodźca pamiętna mowa cesarza Wilhelma, wygłoszona w krzyżackim zamczysku w Malborgu, a zapowiadająca dalszą krucyatę przeciw naszemu narodowi.

Mowa ta podziałała na społeczeństwo nasze, jak iskra elektryczna. Głos jej dotarł do pałaców i chat, do dworzków szlacheckich i domów mieszczańskich, budząc wszędzie ponure echo. Wszyscy rozumieli, że trzeba koniecznie w jakiś sposób odpowiedzieć na prowokację, rzuconą w twarz całemu narodowi. Ale równocześnie powszechnem było zrozumienie, że odpowiedzią tą nie może być chwilowa, choćby najwspanialsza manifestacya, że jedyną drogą, na którą trzeba skierować wzburzone uczucia podrażnionego i głęboko dotkniętego w swej godności narodu, jest wszczęcie

akcyi na szerszą skalę, akcyi, zmierzającej do skupienia i podniesienia sił narodowych, do trwałej a wyętejzonej i konsekwentnej pracy całego społeczeństwa polskiego dla dobra i przyszłości Ojczyzny. I dlatego deklaracya ks. Jerzego Czartoryskiego, wygłoszona w Sejmie galicyjskim w odpowiedzi na mowę malborską, jakkolwiek była niewątpliwie pełną znaczenia i powagi manifestacyą, nie dała jednak polskiej opinii publicznej dostatecznego zadośćuczynienia. Nie dał jej również podniosły obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zrodzony z tej samej myśli a imponujący udziałem całego kraju i szerokich mas ludowych.

Więc poza tymi objawami, niezawodnie pięknymi i doniosłymi, ale w skutkach bardzo ograniczonymi, szukano w dalszym ciągu dróg, które prowadziłyby do celu trwalszego i pożyteczniejszego, dając początek pracy wielkiej, realnej i programowej.

W ten sposób powstała myśl I. Wiecu narodowego.

Przedstawić, jak ta myśl się krystalizowała, jak zwolna zamieniała się w czyn, jakimi zdążano do tego celu drogami, jaki wreszcie przebieg miał I. Wiec narodowy we Lwowie i jakie po sobie pozostawił rezultaty — jest zadaniem niniejszej księgi.



W końcu czerwca 1902 r. na zaproszenie p. St. Woynarowskiego, redaktora „Gazety Świątecznej“, który rzucił myśl obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, zebrało się grono dziennikarzy lwowskich na poufną konferencyę dla rozważenia, jakie stanowisko ma zająć prasa polska wobec proponowanego

P. T.

Stosownie do „Regulaminu“ przesyłamy egzemplarz „Pamiętnika pierwszego Wiecu Narodowego“, odbytego we Lwowie w dniach 30. maja i 1. czerwca 1903 — zawierający, między innymi, wszystkie uchwały Wiecu.

Prezydyum nie wątpi, że każdy z Szan. Uczestników Wiecu poczytywać sobie będzie za obowiązek, w swoim zakresie działania dokładać wszelkich starań, ażeby uchwały Wiecu w czyn zamienić.

Uchwalony przez Wiec „Komitet pracy narodowej“ ukonstytuje się zaraz po rozesłaniu „Pamiętnika“. Nie przesądzając jego uchwał, ustępujące obecnie Prezydyum Wiecu wyraża niewątpliwą nadzieję, że Uczestnicy Wiecu „Komitet pracy narodowej“ w działalności jego z całą usilnością popierać będą i na każde jego zawezwanie, z udzieleniem żądanych wyjaśnień o miejscowych stosunkach, z radą i czynną pomocą pospieszą.

Prezydyum pierwszego Wiecu Narodowego.

We Lwowie, dnia 12. listopada 1903.

obchodu. Na konferencji tej uznano, że obchód grunwaldzki nie może być remonstracją, na mowę malborską, gdyż społeczeństwo wobec pogroźek wrogów zdobyć się musi na czyny i na dobrze obmyślaną pracę obronną, a nie wolno mu łudzić się samemi tylko manifestacyami, które usypiają ducha narodu tem błędnem przypuszczeniem, że w podniosłych słowach dało się dostateczny wyraz uczuciom narodowym i spełniło się obowiązkiem patryotyczny. Następnie wydał się zebrany dziennikarzom godnym rozwagi projekt, przedstawiony przez p. Bolesława Wysłoucha, aby korzystając z nastroju społeczeństwa polskiego, ułożyć jakiś wspólny plan legalnej obrony narodowej na różnych polach i aby w tym celu zwołać do Lwowa powszechny wiec narodowy, złożony z reprezentantów wszystkich dzielnic, wszystkich warstw, wszystkich partyj politycznych.

Gdy atoli na tem pierwszym posiedzeniu nie osiągnięto dokładnego porozumienia, odbyły się w dniach następnych dalsze narady, do których i z poza grona dziennikarzy zaproszono przedstawicieli różnych sfer mieszczańskich. Ostatnie posiedzenie miało miejsce z początkiem lipca 1902. w sali magistratu lwowskiego, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. dr. Godzimira Malachowskiego. Na tem posiedzeniu uznano w zasadzie potrzebę wiecu narodowego, i zaznaczono, że sprawa wymaga wszechstronnej, jak najszerszej dyskusyi publicznej i że niezbędnem jest przedłożenie szerszym kołom pewnego konkretnego programu wiecowego. Przyjęto bowiem za zasadę, że wiec narodowy wtedy tylko się powiedzie i pożytek sprawie narodowej przyniesie, jeśli nie będzie narażony na improwizowane niespodzianki, a jeśli obradować będzie według planu, z góry ułożonego i powszechnie przyjętego.

Dla wdrożenia akcji w tym duchu wybrano ostatecznie komitet ściślejszy, do którego weszli pp. Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent miasta Lwowa, Zygmunt Sarnecki, literat, Zygmunt Wasilewski, redaktor „*Słowa Polskiego*“, Stanisław Woynarowski, redaktor „*Gazety Świątecznej*“ i Bolesław Wyslouch, redaktor „*Kurjera Lwowskiego*“.

Komitet ściślejszy liczył się z góry z przeszkodami, na które akcja narodowa, na tak szeroką skalę pomyślana, napotkać może, a mianowicie zdawał sobie sprawę, że w naszym społeczeństwie z niedowierzaniem będzie przyjęty najlepszy na-

wet projekt, jeśli wyjdzie od jednego tylko stronnictwa, lub od osobistości, pewne stronnictwo reprezentujących. Aby więc od początku dać możność wymiany zdań i wyrównania możliwych różnic, uchwalono, że każdy z członków komitetu opracuje według swego rozumienia program wiecu narodowego, a na wspólnem posiedzeniu, na podstawie tych referatów, zredaguje się jeden program, uwzględniający różne wnioski. Nabrano też przeświadczenia, że wystąpienie z projektem programu na jakimś szerszem zebraniu we Lwowie, byłoby dla osiągnięcia porozumienia w całym kraju niedostatecznem, a zatem uchwalono uznać się za komitet tymczasowy, projekt programu wydrukować i z odpowiednim kwestyonaryuszem wszędzie rozsyłać, a do odpowiedzi, które nadejdą, dalsze działanie zastosować, ewentualnie w razie przychylnego przyjęcia projektu, celem ukonstytuowania właściwego komitetu wiecowego, jak najszersze grono przedstawicieli różnych kierunków politycznych zaprosić.

Aby jednak już przy układaniu projektu programu wiecu poddać rzecz należytej krytyce, uzupełniono komitet tymczasowy i zaproszono do współdziałania w jego czynnościach pp. Jakóba Bojkę, posła do Rady państwa i do Sejmu, Wojciecha Dąbrowskiego, redaktora, Fr. Rawitę Gawrońskiego, właściciela dóbr i literata, Klemensa Kołakowskiego, redaktora, Edmunda Kolbuszowskiego, redaktora i dyrektora m. Biura pracy, Br. Laskownickiego, redaktora, dra Szczepana Mikołajskiego, lekarza, Henryka Rewakowicza, redaktora, Jana Stapińskiego, posła do Sejmu, Bronisława Szwarcego, urzędnika Wydziału krajowego, dr. Kazim. Twardowskiego, profesora Uniwersytetu, dra Kaz. Wróblewskiego, redaktora.

Komitet pragnął zaprosić jeszcze wielu innych wybitnych lwowskich obywateli z różnych obozów, lecz z powodu wakacyj i wyjazdu na wieś, porozumienie się z nimi było niemożliwe.

Pierwsi zgłosili się z referatami co do programu wiecowego pp. dr. Szczepan Mikołajski i Stanisław Woynarowski. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na kilku posiedzeniach komitetu tymczasowego, zgodzono się i uchwalono jednogłośnie, że szkic tymczasowego programu, przedłożony przez Dr. Szczepana Mikołajskiego, zakreśla w najogólniejszym zarysie wszelkie wskazania narodowe, a nie dotyka żadnych kwestyj spornych, może więc służyć za podstawę do dyskusji ogólnej. Projekt zaś p. St. Woynarowskiego zajmuje się przeważnie

szczegółową sprawą organizacyi narodowej, nadaje się zatem do omówienia w sekcyi organizacyjnej wiecu. Ponieważ co do projektu dra Mikołajskiego osiągnięto zupełną zgodność zapatrywań, zrezygnowano z dalszych referatów na ten temat, i projekt tymczasowy programu wiecu narodowego, przez dra Mikołajskiego przedłożony, przyjęto za projekt całego komitetu tymczasowego.

Projekt dla Mikołajskiego opiewał, jak następuje:

Wiec narodowy.

Potrzeba wieców narodowych.

Wzmagające się w ostatnich czasach prześladowanie narodu polskiego w zaborze pruskim, trwający nieprzerwanie ucisk w zaborze rosyjskim oraz rozliczne ujemne warunki rozwoju narodowego w Galicji i na Szląsku austr. wkładają na Polaków obowiązek wyteżenia wszystkich sił do walki obronnej.

Walka ta sprostać może zadaniu jedynie wówczas, jeśli na systematyczność wrogich nam usiłowań, odpowie planowością obrony.

Najważniejszą przeto potrzebą chwili jest program akcji obronnej, wspólny różnym dzielnicom, rozmaitym gronom obywatelskim i obozom politycznym.

Rozdział narodu na odłamy, istniejące w odmiennych prawno-państwowych warunkach, zmusza wprawdzie do odmiennej taktyki w każdej z trzech części Polski, nie mniej jednak w szerokich granicach istnieć może łączność narodowych usiłowań we wszystkich zaborach.

Istnieje też możność współdziałania towarzystw, powołanych do życia w imię poszczególnych interesów publicznych, jak również przeciwnych sobie obozów politycznych.

Wytknięcie granic, w jakich możliwym jest wspólny program w sprawach narodowych dla rozlicznych towarzystw patryotycznych, obozów i dzielnic, musi być rzeczą peryodycznie odbywających się wieców narodowych, w których powinnyby uczestniczyć przedstawiciele wszelkich narodowych kierunków, ze wszystkich zaborów i wychodźstwa.

Pierwszy taki wiec narodowy odbędzie się we Lwowie w roku bieżącym, w terminie, który później się oznaczy.

W przypuszczeniu atoli, że reprezentanci zaboru rosyjskiego i pruskiego nie będą mogli uczestniczyć w tym wiecu, w takim komplecie co do liczby i co do mandatów, któryby uprawniał wiec do uchwał imieniem tych zaborów, przyznajemy wiecowi jedynie prawo do uchwał, dotyczących pracy narodowej w Galicyi, na Szląsku i Bukowinie. Rozumie się tedy, że zastosowanie i wykonanie uchwał wiecu w zaborze rosyjskim i pruskim leży poza zakresem obrad wiecu narodowego i pozostawione być musi osobom i czynnikom kompetentnym.

Prace przygotowawcze do wiecu. Stan sprawy polskiej w rozmaitych zaborach.

Wszelkie starania około I. wiecu narodowego poczyni komitet, w tym celu zawiązany.

Aby zapewnić temu ważnemu dziełu narodowemu powodzenie, komitet musi ogarnąć ogół Polaków, a zatem nie pominie żadnej warstwy społecznej, żadnego wyznania, żadnego stronnictwa.

Uzupełniwszy się w myśl tego kooptowanymi członkami, przygotowuje referaty i wnioski, które wiecowi narodowemu będą przedłożone do obrad i uchwał.

Pierwszem zadaniem wiecu będzie zdanie sprawy z wrogich dla narodu usiłowań i zarządzeń, tudzież z przebiegu walki obronnej. Na tej podstawie oparte będą rezolucyje co do dalszej pracy narodowej i postanowienia co do sposobu wykonania tych rezolucyj. Uchwali je wiec narodowy po wyczerpującej dyskusyi w poszczególnych sekcjach nad przedłożonymi referatami.

Sprawozdania, referaty, ważniejsze szczegóły dyskusyi tudzież uchwały wiecu, wyda sekcya redakcyjna wiecu w osobnym pamiętniku wiecowym, który będzie zatem odzwierciedlał społeczny stan sprawy polskiej.

Program akcji narodowej.

Z natury rzeczy program akcji narodowej, oprócz pracy nad uświadomieniem narodowem rozmaitych warstw społeczeństwa i propagandy zasad i uczuć patriotycznych w ogóle, zmierzać będzie do obrony polskości przed wpływami wynaradawiającymi w tej dzielnicy, a także do obrony polskości wszędzie, gdziekolwiek ona jest zagrożoną i pielęgnowania łączności między różnemi dzielnicami Polski i z wychodźstwem.

Planowe współdziałanie Towarzystw.

Dla uporządkowania tej roboty wydaje się wskazaniem połączenie wszystkich Towarzystw patriotycznych w kraju w jeden Związek, który umożliwi łatwiejszy przegląd pracy i skierowanie wysiłków na miejsca, najwięcej zagrożone, lub więcej energicznego działania wymagające.

I tak, na polu oświaty ludowej czynne są u nas różne Towarzystwa i instytucje, jak Tow. Oświaty ludowej, Tow. Szkoły ludowej, Tow. Uniwersytetu ludowego, Powszechne wykłady uniwersyteckie, wreszcie różne Towarzystwa wydawnicze itd., które ze sobą nie mają styczności, a skutkiem tego nie można skoncentrować ich szlachetnych dążeń w pewnym kierunku, lub nawet często dążenia te krzyżują się, traci się czas i środki nieraz na tę samą robotę, a inne pola leżą odłogiem. Jasną zaś jest rzeczą, że z jednej strony wielce byłoby pożądanem, aby między temi towarzystwami istniał jakiś racjonalny podział pracy, co do tematów rozpraw, wydawnictw, odczytów i co do zakładania czytelni i t. d., a z drugiej strony na punkt zagrożony, za wspólnem porozumieniem, wszystkie spieszyć powinny. W niejednej gminie możnaby skutecznie dopomóc ludności polskiej w walce z naporem żywiolów, polskości wrogich, gdyby zajęły się tą gminą równocześnie i Towarzystwo Szkoły ludowej przez ufundowanie ochronki i Tow. Oświaty przez założenie czytelni, dalej Tow. Kółek rolniczych przez urządzenie Kółka, Tow. spółek oszczędności i pożyczek przez zawiązanie spółki konsumcyjnej, wytwórczej, pożyczkowej lub oszczędności; gdyby tam nawet osiadł Sokół i odbywały się odczyty publiczne w duchu narodowym. W ten sposób połączona praca intensywne przyniosłaby obfite owoce.

Zważyć jeszcze i to trzeba, że jak w większych miastach niejednemu niemożliwym jest należeć do wszystkich narodowych Towarzystw, tak znowu na prowincyi wielu, nawet najchętniejszych, do żadnego Towarzystwa nie należy, bo w miejscu zamieszkania tych osób nie ma filij tych Towarzystw. Ponieważ zaś obowiązkiem każdego Polaka jest, choćby skromną roczną ofiarą, przyczynić się do roboty narodowej, Związek zatem mógłby gromadzić także osoby, dotąd do żadnego Towarzystwa nie należące, a z ich wkładek rozdzielać udziały według uznania na poszczególne Towarzystwa. Związek także byłby najodpowiedniejszym do przekazywania mu wszelkich ofiar i przychodów nadzwyczajnych na cele narodowe, bo mając w ustawicznej ewidencji potrzeby różnych Towarzystw, najlepiej i najpożyteczniej mógłby rozporządzić tymi funduszami.

Gdyby taki Związek wszystkich Towarzystw narodowych nie dał się ująć w pewien stały statut, to w każdym razie pożądane będzie utworzenie na wiecu narodowym osobnej sekcji dla Towarzystw, a konferencya delegatów tych Towarzystw mogłaby na cały okres czasu aż do najbliższego wiecu narodowego jakiś plan działania ustalić. Nadto zaś niewątpliwie da się ułożyć jakaś stała organizacya, jednocząca wszystkie patryotyczne usiłowania w kraju, któraby też i funkcyę Związku przejąć mogła*).

Uchwalenie planu takiej organizacyi będzie jednym z głównych zadań wiecu narodowego, a zajmie się tą sprawą sekcya organizacyjna wiecu.

Działanie publicystyczne.

Jedną ze spraw doniosłego znaczenia jest założenie informacyjnego pisma w języku francuskim a może i angielskim, któreby powiadamiało prasę zagraniczną o wszelkich ważnych zdarzeniach i zagadnieniach na ziemiach polskich, na podstawie autentycznych dokumentów i faktów, a prostowało wszelkie niezgodne z prawdą a nieraz tendencyjnie rozsiewane wieści o sprawie polskiej.

Pismo takie, zapewne w formie biuletynów wychodzące, powinno być bezpłatnie rozsyłane do wszystkich większych dzienników w Europie, w polskiem zaś wydaniu byłoby bezpłatnym dodatkiem do tych dzienników krajowych, które odpowiednią część nakładu pokryją.

Rozważyć również trzeba, czy nie byłoby pożytecznem i możliwem, założenie polskiego Biura korespondencyjnego, któreby zbierało wiadomości, do spraw polskich się odnoszące i udzielało ich pismom polskim i obcym.

Obie te kwestye, od dawna u nas poruszane, dokładnie rozpatrzy na wiecu narodowym sekcya prasowa, która rozważy i inne szczegółowe sprawy prasowe, o ile one stoją w związku ze sprawą narodową.

Z tego powodu zaproszone będą do uczestnictwa w wiecu redakcyje wszystkich pism politycznych polskich i Towarzystwo dziennikarzy polskich.

*) Dotąd zgłoszono do komitetu dwa referaty w tej sprawie, z których jeden radzi organizacyę narodową ustalić w osobnem Towarzystwie „Pracy narodowej“, drugi zaś proponuje luźną organizacyę powiatową i krajową, na wzór istniejących organizacyj politycznych.



Sprawa emigracji.

Kwestya wychodźstwa, stanowiącego tak liczny odłam narodu, z wielu względów doniosła, rozpatrywaną być winna na wiecu ze stanowiska narodowego w osobnej sekcji, która wypracuje szczegółowe w tej sprawie wskazówki.

Walka z germanizacją na polu językowym.

Walka z germanizacją na polu językowym powinna być prowadzona codziennie i na każdym kroku. Sekcja wiecu dla spraw języka polskiego poda w tym kierunku pożądane wskazówki.

Wypadałoby może postanowić i konsekwentnie przeprowadzić następujące zasady, nie potrzebujące umotywowania:

Napisy niemieckie na sklepach mają być usunięte. Handlów z niemieckimi napisami publiczność polska ma unikać.

Z restauracyj, kawiarni i innych lokalów publicznych, mają być wyrugowane pisma niemieckie polakożercze. Publiczność ma się tego stanowczo domagać, a gdzie zadość nie uczynią żądaniu, tam nie uczęszczać.

Tem więcej we wszystkich polskich stowarzyszeniach, kasynach, czytelniach i t. d. powinno się ograniczyć prenumeratę pism niemieckich do niezbędnych może, fachowych wydawnictw peryodycznych a usunąć z nich nie tylko polakożercze, ale w ogóle zbyt liczne dzienniki i gazety niemieckie.

Również i prywatne prenumerowanie gazet niemieckich, oprócz fachowych, jest lekkomyślnem i zdrożnem popieraniem niemieczyzny, na co tem baczniejszą zwrócić trzeba uwagę, gdy przygotowana zmiana ustawy prasowej i dozwoleń kolportażu, grozi naszemu krajowi zailewem konkurencyjnym tanich druków niemieckich.

W koniecznych stosunkach z agentami handlowymi i z kupcami, nie godzi się używać języka niemieckiego w słowie lub w piśmie. Na kupieckie listy niemieckie należy odpowiadać po polsku, lub listy te zwracać, jako niezrozumiałe.

Popisywanie się niemieczyzną na ulicy, w restauracjach, w pociągach kolejowych, gdziekolwiek bądź, piętnować ma prasa jako czyn, hańbiący Polaka.

W ogóle osoby, używające w codziennem życiu języka niemieckiego, należy uważać za obce dla narodu.

Jest także obowiązkiem każdego obywatela czuć, aby w stosunkach ze stronami nie naruszano praw języka polskiego w urzędach,



w których rozporządzenia ministeryalne używanie języka polskiego nakazują.

Wypadnie wreszcie rozważyć, czy nie należy na drodze legalnej, konstytucyjną wskazanej, bądź to przez zbiorowe petycje, bądź też w inny sposób poprzeć energicznie żądanie przywrócenia językowi polskiemu w całej pełni praw we wszystkich urzędach kraju.

Popieranie przemysłu krajowego.

Ważnem bardzo jest popieranie przemysłu krajowego, który to cel wzięły na siebie osobne Towarzystwa. Ścisłe porozumienie i łączność w działaniu, są i dla tych Towarzystw niezbędne a wzajemna wymiana spostrzeżeń i zetknięcie się ze sferami przemysłowymi bardzo pożądane. Dlatego Towarzystwa te obejmą na wiecu osobną sekcję ekonomiczną, która obmyśli szczegółowe przepisy postępowania na tem polu.

Nie chcąc uprzedzać ostatecznych wyników tych narad, zaznaczymy tu jedynie niektóre myśli, które w tej sprawie wśród społeczeństwa się wyłoniły, lecz nie zostały dotąd ujęte w system patryotycznych wskazań.

Liczyć się trzeba naprzód z faktem, że popieranie przemysłu tam, gdzie on jest jeszcze w kolebce, wymaga patryotycznej ofiarności całego społeczeństwa. Jeśli hasło to nie ma być czczym frazesem, w naszych warunkach, żądając towaru krajowego, musimy się często zdecydować na trochę wyższą cenę i na wytwór czasem mniej wykwintny, prostszy. Nadwyżka ceny jest tu ofiarą patryotyczną na rzecz przemysłu, a mniej wykwintna forma zwykle nie zmniejsza, lecz nawet często zwiększa użytkową wartość przedmiotu. W tym kierunku przysposobiony już jest w Sejmie krajowym do uchwały wniosek Stronnictwa ludowego, aby wszelkie autonomiczne instytucje zaopatrywały swe potrzeby u wytwórców i dostawców krajowych, choćby za niego trzeba dać wyższą cenę i choćby towar był pośledniejszej jakości, niż ofiarują go firmy pozakrajowe, byleby wartość użytkowa przedmiotu odpowiadała celowi. Według tej samej reguły postępować powinni i prywatni odbiorcy, a wtedy otworzy się dla krajowego przemysłu rozległe pole zbytu i umocni się go w konkurencji z zagranicznymi wyrobami.

Naturalnie, że najgorliwsze nawet popieranie przemysłu ze strony społeczeństwa osłabnąć wkrótce musi, jeśli sami także producenci nie poczuwaliby się do obowiązku jak najszybszego zdążania za postępem,

tak co do jakości, jak i co do ceny swych wyrobów. Skonstatować też można, że w pewnych gałęziach przemysłu towar krajowy już obecnie odpowiada tym wymogom, a nawet w zakresie niektórych wyrobów są warunki rozwoju dla przemysłu artystycznego, znajdującego zbyt i poza granicami kraju. Zresztą, gdy się mówi o obowiązkach społeczeństwa względem przemysłu i przemysłowców, spodziewać się trzeba, że przemysłowcy ze swej strony wytkną sobie pewne obowiązki. Hasło bowiem kupowania u swoich, choćby za wyższą ceną przedmiotów, nie zupełnie nawet pod względem formy doskonałych, nie może być nadużywane do wycisku konsumentów i do partactwa przemysłowego.

Nabywaniu wytworów rodzimego przemysłu stoi na przeszkodzie nie tylko stosunkowo wyższa niejednokrotnie cena, lecz daleko więcej moda, ślepo naśladowująca zagranicę w ubiorach, strojach, meblach i w innych potrzebach. Sprawa więc popierania przemysłu krajowego łączy się ze sprawą reformy obyczajów.

Reforma obyczajów.

Należy działać w tym duchu, aby wprowadzić u nas modę patriotyczną wyrobów krajowych, którą to metodę ze skutkiem zastosowano dla poparcia przemysłu na Węgrzech i w innych krajach. Jeśli wprowadzimy u nas modę rodzimą, polską, opartą na motywach narodowych, a protegującą materje i wytwory krajowe, jeśli otrząśniemy się z konceptów wiedeńskich i francuskich, postawimy między krajem a niemieckimi prowincjami granicę silniejszą, niż cła, dla zasypującej nas tandety ubrań i innych artykułów. Trzeba nam tępić wszelki zbytek, wystawność, przepych, posługujący się obcymi wyrobami, jako rozpustę narodową. Należy dążyć, aby i najwybredniejszy gust był zaspokajany jedynie w kraju, a wtedy przemysł rodziny zyska silną podniechęć do uprawiania piękna w narodowych formach.

Sprawy te poruczyć będzie można na wiecu narodowym sekcji kobiet polskich, które nadto znajdą dla siebie i inne ważne tematy.

Oprócz prostoty w obyczaju, która daleką jest od prostactwa, a więcej odpowiada naszemu ekonomicznemu i narodowemu położeniu od wykwintu i zbytku obcokrajowego, należy oszczędność i trzeźwość podnieść do godności cnoty narodowej i uczynić ją źródłem ofiarności na cele narodowe. Rugujmy zwłaszcza karciarstwo i gry hazardowe, a zajmijmy umysł poważniejszymi rozrywkami i wrażeniami.

A prostota i powaga, oszczędność, trzeźwość i ofiarność na cele

narodowe, nie tylko odznaczać ma każdego prawego Polaka, ale ujawniać się także we wszystkich zebraniach towarzyskich, w zabawach i uroczystościach.

Unarodowienie szkolnictwa i domowej nauki.

Grona nauczycielskie i sfery obywatelskie podnoszą coraz głębszej potrzebę naświetlenia szkolnictwu ludowemu i nauce domowej wyraźniejszej cechy narodowej. W tej sprawie wygotują zapewne Towarzystwa pedagogiczne szczegółowe referaty, które przedłożą do obrad w sekcji wychowania publicznego na wiecu narodowym.

Obchody narodowe.

Obchody narodowe są ważnym czynnikiem w rozbudzaniu świadomości narodowej i w ożywianiu zapału patriotycznego. Ale wypada nadać tym obchodom taki charakter, aby nie były krótkotrwałym objawem uczuć, lecz aby istotnie utwierdziły świadomość narodową i trwałą korzyść przynosiły.

Ofiarność na cele publiczne.

Praktyczny pomysł illuminacyj kartkowych, wprowadzony w rocznicę Grunwaldu, przyjęcie się powinien jako stały obyczaj, obowiązujący w dniu 3. maja i w rocznicę Grunwaldu.

Także i w stosunkach towarzyskich, zamiast posyłania powinszowań noworocznych i upominków i zamiast innych, zbytecznych wydatków, należy uczestniczyć w składce narodowej.

Aby ułatwić przygodną, codzienną ofiarność, wszyscy kupcy, restauratorowie i właściciele lokalów publicznych umieszczą u siebie puszkę składkowe lub automaty, a to samo zarządzają także wszystkie Towarzystwa, jak kasyna, czytelnie itd.

Godną propagowania jest myśl dobrowolnego opodatkowania się na cele narodowe.

Inicjatywa w rzeczach użyteczności publicznej.

W końcu wiece narodowe popierać będą, w miarę środków, wszelką dodatnią inicjatywę w rzeczach użyteczności publicznej i bądź to przekazywać wykonanie ich Towarzystwom, w wiecach udział biorącym, bądź też obmyślać będą inne środki do tego celu, mieszczące się w ramach ustawowych i konstytucyjnych.

Wydrukowano i rozesłano 1600 egzemplarzy tego programu wraz z odpowiednią odezwą i kwestyonaryuszem, według imiennych adresów, resztę rozkołportowano przeważnie we Lwowie, a po części na prowincyi.

Odezwą miała następujące brzmienie:

Komitet tymczasowy Wiecu narodowego we Lwowie.

Lwów, w lipcu 1902.

Wielmożny Panie!

Z okazji obchodu grunwaldzkiego powstała myśl urządzania wieców narodowych, celem porozumienia się i zbliżenia na polu pracy narodowej różnych stronnictw, warstw społecznych i różnych dzielnic Polski.

Dla urzeczywistnienia tej myśli wybrano komitet, który, uzupełniwszy się na razie gronem członków ze Lwowa, przyjął w zasadzie zarys programu wiecu, przedłożony mu przez p. dr. Szczepana Mikołajskiego, a tu załączony.

Zgodnie ze zdaniem referenta, komitet uznał ten program za tymczasowy, dopóki szczegółowa dyskusya w jak najszerszych kołach nie uzupełni go i nie ustali.

Diskusya przeprowadzona będzie na posiedzeniu obszerniejszego komitetu, które odbędzie się w połowie września b. r. w miejscu i w porze, później oznaczyć się mających. Za podstawę dyskusyi służyć będą, oprócz załączonego programu, uwagi i spostrzeżenia, pisemnie do komitetu nadesłane. Nadto komitet obszerniejszy, po ukonstytuowaniu się, uchwali termin wiecu i podział czynności.

Prosimy więc Wielmożnego Pana o spieszne, a najdalej do końca sierpnia b. r. nadesłanie odpowiedzi na następujące pytania :

1. Czy Wielmożny Pan uznaje potrzebę i pożytek wieców narodowych?
2. Czy weźmie udział w I. wiecu narodowym?
3. Czy zgłasza referat i na jaki temat?
5. Jakie zmiany lub uzupełnienia proponuje w przedłożonym programie wiecu?

Prosimy również Wielmożnego Pana, by zechciał w swoim stronnictwie, korporacyi, w stowarzyszeniu, do którego należy (w redakcyi pisma) spowodować zbiorowe oświadczenie w sprawie wiecu

narodowego, w myśl powyższych pytań i oświadczenie to przed końcem sierpnia b. r. tu nadesłać. ✓

Odpowiedzi, jak i wszelkie korespondencje w sprawie wiecu narodowego, adresować należy na ręce sekretarza i referenta komitetu:

Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ulica Leona Sapiehy I. 9.

KOMITET TYMCZASOWY WIECU NARODOWEGO.

Jakób Bojko, poseł do Rady Państwa i Sejmu; Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent m. Lwoica; Wojciech Dąbrowski, redaktor; Fr. Rawita Gawroński, właśc. dóbr i literat; Jan Kasproicz, literat; Klem. Kołakowski, redaktor; Edmund Kolbuszowski, redaktor i dyrektor m. Biura pracy; Br. Laskownicki, redaktor „Wieku nowego“; Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz; Henryk Rewakowicz, redaktor „Kurjera Lwowskiego“; Zygmunt Sarnecki, literat; Jan Stapiński, poseł na Sejm; Bron. Szwarce, urzędnik Wydziału kraj.; dr. Kaz. Twardowski, profesor Uniwersytetu; Zygmunt Wasilewski, redaktor „Słowa Polskiego“; Stanisław Wojnarowski, redaktor „Gazety Świątecznej“; Kaz. Wróblewski, redaktor; Bol. Wyśtouch, redaktor „Kurjera Lwowskiego“.

W szczególności rozesłano odezwę i program do redakcyj wszystkich pism politycznych w Galicyi bez żadnego wyjątku, dalej redakcyom pism na Bukowinie i na Szląsku; wszystkim bez wyjątku polskim posłom z Galicyi do Sejmu i do Rady państwa, biskupom, burmistrzom miast, towarzystwom w kraju, wreszcie różnym osobistościom bez różnicy stronnictwa i wyznania. Nikt więc twierdzić nie może, że go pominięto z powodu partyjnych, a jeśli przy rozsyłce odezw mimo woli kogośkolwiek przeoczono, nie stało się to z partyjnej tendencji, gdyż owszem dążeniem komitetu było, zainteresować sprawą wszystkich Polaków bez żadnej różnicy. Zresztą odezwę dosłownie przedrukowały niektóre pisma, jak *Kurjer Lwowski*, *Wiek Nowy*, *Nowa Reforma*, *Nowiny* w Stanisławowie, *Gazeta Polska* w Czerniowcach, *Przewodnik powiatu Żywieckiego*, *Tygodnik Samborsko-Drohobycki*, inne zaś pisma obszernie ją streściły, jak *Słowo Polskie*, *Dziennik Polski*, *Głos Narodu*, *Kuryer Stanisławowski*, zaś *Gazeta Świąteczna* rozesłała ją wszystkim prenumeratom jako załącznik.

Możemy zatem stwierdzić, że całe społeczeństwo w naszym kraju należycie o projekcie wieców narodowych zostało powiadomione i do publicznej dyskusji zawezwane.

Odezwa odniosła pożądany skutek, albowiem zaraz w pierwszej chwili zgłosiło swój akces około 250 osób. Spis tych osób, którym rozesłano zaproszenia do udziału w Komitecie obszerniejszym I. Wiecu narodowego, podajemy niżej:

1. Jakób Bojko, Gręboszów
2. Stanisław Ciuchciński, Lwów.
3. Wojciech Dąbrowski, Lwów.
4. Fr. Rawita Gawroński, Lwów.
5. Jan Kasprowicz, Lwów.
6. Klemens Kołakowski, Lwów.
7. Edmund Kolbuszowski, Lwów.
8. Bronisław Laskownicki, Lwów.
9. Dr. Szczepan Mikołajski, Lwów.
10. Henryk Rewakowicz, Lwów.
11. Zygmunt Sarnecki, Lwów.
12. Jan Stapiński, Lwów.
13. Bronisław Szwarce, Lwów.
14. Dr. Kazimierz Twardowski, Lwów.
15. Zygmunt Wasilewski, Lwów.
16. Stanisław Woynarowski, Lwów.
17. Kaz. Wróblewski, Lwów.
18. Bolesław Wysłouch, Lwów.
19. Jan Popławski, Lwów.
20. Michał Konopiński, Kraków.
21. Antoni Beauprée, Kraków.
22. Kazimierz Bartoszewicz, Kraków.
23. Dr. Edmund Lorsch, Stanisławów.
24. Józef Wierzejski, Stanisławów.
25. Józef Albin Kunde, Drohobycz.
26. Bronisław Kryczyński, Czerniowce.
27. Dr. Stefan Bartoszewicz, Lwów.
28. Zygmunt Mayer, Nowy Sącz.
29. Stanisław Rosół, Kraków.
30. Dr. Ludwik Cwiklicer, Dobromil.
31. Józef Leniecki, Łajsze, o. p. Żmigród.
32. Stanisław Szczepański, Żywiec.
33. Henryk Zucker, Czerniowce.
34. Adolf Stroner, Lwów.
35. Władysław Gniewosz, Konty.
36. Dr. Franciszek Tomaszewski, Sambor.

37. Kazimiera Bujwidowa, Kraków.
38. Kassubé, Ropica ruska.
39. Jan Babicz, Niedźwiada.
40. Zygmunt Długowski, Lwów.
41. K. Jarocki, Czytelnia Ak., Lwów.
42. Edward Dubanowicz, Czytelnia Ak., Lwów.
43. Jan Rotter, Kraków.
44. Dr. Leon Świeżawski, Gładyszów.
45. Dr. Stanisław Michnik, Jasło.
46. Stefan Kupeczyński, Wyd. Tow. Brat. Pom. Śl. Pol. Lwów.
47. Kaz. Szymański, Wyd. Tow. Brat. Pom. Śl. Polit. Lwów.
48. Tadeusz Cieński, Pieniaki.
49. Dr. A. L. Serafiński, Bochnia.
50. Celestyn Szczepański, Przeworsk.
51. Stanisław Skopowski, Chorkówka, pow. Krosno.
52. Włodzimierz Gniewosz, Potok złoty.
53. Dr. Maksymilian Thullie, Lwów.
54. Hr. Krzysztof Mieroszowski, Kraków.
55. Dr. Jacek Jabłoński, Lisko.
56. Gabryel Zbiegniewicz, Lisko.
57. Adam Panasiewicz, Lwów.
58. Dr. Michał Popiel, Bochnia.
59. Michał Olszewski, Luślawice.
60. Władysław Studnicki, Lwów.
61. Bolesław Anc, Lwów.
62. Dr. Filip Schleicher, Lwów.
63. Adolf Cieński, Olejowa, p. Horodenka.
64. Jan Wielowiejski, Olejowa, p. Horodenka.
65. Józef Zamkiewicz, Skea, p. Suczawa.
66. Edmund Libański, Lwów,
67. Dr. Adam Rawski, Toporów.
68. Dr. Józef Langer, Mościska.
69. E. Suchecki, Wiedeń.
70. Jan Trembicki, Oleszyce.
71. Stanisław Matwój, Bochnia.
72. Józef Kostański, Bochnia.
73. Dr. Ferd. Maiss, Bochnia.
74. Zofia Strzałkowska, Lwów.
75. R. Scholz, Brzezany.
76. Dr. Adam Kowenicki, Brzezany.

77. Ferdynand Gerzabek, Czortków.
78. Marya Gerzabek, Czortków.
79. Ptaszyński, Kolbuszowa.
80. Tadeusz Stamirowski, Aleksandrja, p. Brzozdowce.
81. W. Niwńska, Jarosław.
82. Dr. Bronisław Duleba, Lwów.
83. Teofil Mucha, Żólkiew.
84. Przetocki, Borszczów.
85. Hipolit Pietraszkiewicz, Lwów.
86. Dr. Stan. Kotłowski, Dolina.
87. Józef Aureli Duszyński, Lwów.
88. Dr. Stan. Głabiński, Lwów.
89. Marya Dydyńska, Stanisławów.
90. Ks. Hipolit Zaremba, Dolina koło Stryja.
91. Ludwik Szafrąski, Lwów.
92. Ludwik Kopeć, Lwów.
93. Józef Segeta, Lwów.
94. Teodor Eisenhardt, Lwów.
95. Józef Gańsiorowski, Lwów.
96. Tomasz Moos, Lwów.
97. Maksymilian Szpondrowski, Lwów.
98. Klemens Filowicz, Lwów.
99. Dr. Szymon Bernadzikowski, Brzesko.
100. Dr. Jan Szaflarski, Kraków.
101. Franciszek Jaworski, Lwów.
102. Wacław Podwiński, Lwów.
103. Dr. Wiktor Ungar, Lwów.
104. Dr. Emil Schmidt, Tarnopol.
105. Stanisław Womela, Lwów.
106. I. Romanowski, Lwów.
107. Zygmunt Fryhling, Lwów.
108. Zdzisław Tranda, Lwów.
109. Władysław Wąsowicz, Lwów.
110. Dr. Ernest Łuniński, Lwów.
111. Jan Welichowski, Lwów.
112. W. Węgrzyński, Lwów.
113. Jan Zawada, Borysław.
114. Dr. Zaorski, Busk.
115. Prof. Benedykt Dybowski, Lwów.
116. Tadeusz Mianowski, Sambor.

117. Dr. Godzimir Małachowski, Lwów.
118. Michał Michalski, Lwów.
119. Dr. Ksawery Fischer, Lwów.
120. Krzysztof Janowicz, Lwów.
121. Tadeusz Romanowicz, Lwów.
122. Ignacy Dębicki, Żmigród.
123. Edmund Klemensiewicz, Kraków.
124. Waclaw Wolski, Borysław.
125. Dr. Leonard Tarnawski, Przemyśl.
126. Stefan Komornicki, Lwów.
127. Dr. Bolesław Mańkowski, Lwów.
128. Wincenty Olewiński, Lwów.
129. Zofia Poznańska, Lwów.
130. Józefa Czarnocka, Lwów.
131. Marya Siedlecka, Kraków.
132. Dr. Michał Danielak, Kraków.
133. Ks. Andrzej Szponder, Kraków.
134. Franciszek Ptak, Bieńczyce.
135. Paweł Stwiertnia, Stanisławów.
136. Dr. Zygmunt Gargas, Lwów.
137. Dr. Michał Grek, Lwów.
138. Albin Rayski, Michalewice, p. Rudki.
139. Dr. Tadeusz Rutowski, Lwów.
140. Z. Balicki, Dębniki przy Krakowie.
141. Dr. K. Szczaniecki, Kwiatonowice koło Gorlic.
142. Zygmunt Korosteński, Lwów.
143. ks. Jan Gnatowski, Lwów.
144. ks. Leon Pastor, Biecz.
145. Władysław Terenkoczy, Lwów.
146. Władysław Turski, Kraków.
147. Dr. Surowiecki, Tarnobrzeg.
148. Kasper Wojnar, Kraków.
149. Dr. Jan Galant, Zagórz.
150. Józef Neuman, Lwów.
151. Aleks. Getritz, Lwów.
152. Michał Walichiewicz, Lwów.
153. Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.
154. Dr. Ernest Adam, Lwów.
155. Roman Dmowski, Kraków.
156. Dr. Władysław Stesłowicz, Lwów.

157. Dr. Stanisław Rittel, Brody.
158. Włodzimierz Czarnecki, Lwów.
159. Kazimierz Witosławski, Kołomyja.
160. Dr. Herman Seinfeld, Stanisławów.
161. Michał Huza, Grybów.
162. Dr. Emil Byk, Lwów.
163. Jakób Piepes-Poratyński, Lwów.
164. Wincenty Jabłoński, Krosno.
165. Dr. Stanisław Stojalowski, Tarnów.
166. Hugo Królikowski, Przemyśl.
167. Dr. Tadeusz Niementowski, Zbaraż.
168. Dr. Henryk Kolischer, Czerlany.
169. Dr. Ignacy Petelenz, Kraków.
170. Leonard Wiśniewski, Drohobycz.
171. Dr. Stan. Schätzel, Brzeżany.
172. Dr. Gustaw Roszkowski, Lwów.
173. Dr. Stan. Łazarski, Wadowice.
174. Bolesław Żardecki, Łańcut.
175. Dr. Adolf Wurst, Kałusz.
176. Tytus Bujnowski, Pilzno.
177. Kaz. Lipiński, Sanok.
178. Dr. Adam Doboszyński, Kraków.
179. Dr. Stan. Jabłoński, Rzeszów.
180. Dr. Władysław Jahl, Jarosław.
181. Dr. Natan Læwenstein, Lwów.
182. Franciszek Maryewski, Podgórze.
183. Teofil Merunowicz, Lwów.
184. Adolf Vayhinger, Tarnów.
185. Filip Fruchtman, Stryj.
186. Jan Wewiórski, Budzanów.
187. Emil Michałowski, Tarnopol.
188. Marcei Gajewski, Lwów.
189. Józef Schiffler, Lwów.
190. Antonina z Miłkowskich Gawrońska, Lwów.
191. Zygmunt Wojciechowski, Lwów.
192. Kazim. Legieżyński, Lwów.
193. Jan Zamorski, Tarnopol.
194. Dr. Karol Falkiewicz, Lwów.
195. Pierzchała, Lwów.
196. Dr. Nimhin, Stanisławów.

197. Mieczysław Świtkowski, Kraków.
198. Edward Arvay, Rzeszów.
199. Henryk Czapliński, Lwów.
200. Wacław Żmudzki, Lwów.
201. Dr. Marcin Ernst, Lwów.
202. Bronisław Korkowski, Lwów.
203. Kinel, Lwów.
204. Kazim. Mokłowski, Lwów.
205. Karol Lewicki, Lwów.
206. Dr. Stan. Cisek, Lwów.
207. Bolesławowa Ancowa, Lwów.
208. Mikołaj Budzanowski, Lwów.
209. Baranowski, Stanisławów.
210. Franciszek Wójcik, Wyciąże (pow. Kraków).
211. Dr. Alfred Buresz, Lwów.
212. Józef Królicki, Lwów.
213. Alfred Dzikowski, Lwów.
214. Andrzej Gołąb, Lwów.
215. Franc. Moser, Lwów.
216. Edmund Riedl, Lwów.
217. Leon Stachoń, Lwów.
218. Ignacy Domagalski, Lwów.
219. Dr. Stan. Obmiński, Lwów.
220. Piotr Panek, Lwów.
221. Dr. Rudolf Als, Rzeszów.
222. Stanisław Bobelak, Lwów.
223. Ludwik Jaksza Bykowski, Lwów.
224. Br. Alfons Gostkowski, Lwów.
225. Zofia Romanowiczówna, Lwów.
226. Hipolit Śliwiński, Lwów.
227. Dr. Reiter Eug., Lwów.
228. Oktaw Sala, Brody.
229. Michał Bugielski, Lwów.
230. Kazimierz Szymański, Lwów.
231. Redakcja *Głosu Przemyskiego*, Przemyśl.
232. Józefa Czernowska, Lwów.
233. Dr. Józef Baranowski, Jasło.
234. Dr. Natan Oberländer, Jasło.
235. Stanisław Biega, Sanok.
236. Dr. Edward Lilien, Lwów.

- 237. Wanda Dalecka, Lwów.
- 238. Leonard Leege, Lwów.
- 239. Józef Bałaban, Lwów.
- 240. Franciszek Kruczkowski, Lwów.
- 241 Stan. Bohdanowicz, Petryłów, p. Uście zielone.

DLA I WIECZU ROKOWEGO



ZJAZD KOMITETU OBSZERNIEJSZEGO DLA I. WIECU NARODOWEGO.

W dniu 28. września 1902 zebrał się we Lwowie w sali Rady miejskiej Zjazd komitetu obszerniejszego dla I. Wiecu narodowego. Przybyło przeszło 150 członków komitetu z różnych stron kraju, reprezentujących różne kierunki polityczne i różne warstwy społeczne. Od wielu nieobecnych nadeszły usprawiedliwienia nieobecności i życzenia pomysłnych wyników dla zgromadzenia.

O godz. 10:30 zagał posiedzenie prezydent m. Lwowa posdr. Godzimir Małachowski.

Odpowiadając na zadane sobie pytanie, czy zachodziła potrzeba wiecu, mowca wskazał na liczne, a z uwagi na uczestników bardzo poważne zgromadzenie, które świadczy wymownie, że w szerokich sferach kraju odczuto potrzebę Wiecu. Wiec ten będzie w Galicyi pierwszym, chociaż inne narodowości w Austrii oddawna już uznały potrzebę organizacyj narodowych i peryodycznie, a często urządzają takie wiece, dla wzmocnienia poczucia wspólności narodowej i dla zabezpieczenia narodowych praw swoich. Czynią to nawet te żywioły narodowe, które nie są przedmiotem wrogich ataków z innych stron, od innych narodowości. Zaiste, dziwić się trzeba, żeśmy tego dotychczas nie czynili.

„Ściśle w ramach obowiązujących ustaw, nie wykraczając w niczem poza granice zakreślonych swobód konstytucyjnych, w celach, ustawami dopuszczalnych, zgromadzamy się zatem i poza te prawa nie wykroczymy, ale też skorzystamy z nich w całej pełni. A broniąc się, nie wykroczymy poza granice obrony. Rozpowszechniono mylną wieść, że ten nasz Wiec narodowy miał uchwalać o stosunkach naszych braci w Poznańskiem i zaborze rosyjskim.

Tak nie jest, takich zamiarów komitet tymczasowy nie miał i takich zadań Wicewi nie przedkłada. Ci bracia nasi tutaj przybyć do nas i radzić z nami nie mogą, jakżeż więc możemy uchwalać o nich, bez nich, bez wysłuchania ich głosu, bez korzystania z ich doświadczenia, z ich znajomości tamtejszych praw, praktyki i stosunków, my, którzyśmy od nich mandatu, wezwania do tego nie otrzymali?

Nie panowie, takich nierozważnych myśli i tendencyj komitet tymczasowy nie miał i nie ma. To jednak zupełnie nie wyklucza i nie przeszkadza nam poinformować się na tym wiecu dokładnie o stosunkach braci naszych w Poznańskim i w zaborze rosyjskim, bez powzięcia uchwał, które miałyby być dla nich wskazówkami do działania, lecz dla zastanowienia się, jakie my w tych stosunkach, w granicach, ustawami określonych, stanowisko zająć mamy.

Komitet tymczasowy dążyć musiał też do tego, ażeby tak dzisiejsze zebranie, jak i przyszły Wiece nie miały charakteru zebrania zwolenników jednego stronnictwa, jednego odzienia politycznego.

Sądzi komitet, że na polu obrony narodowej, na polu walki o wspólne nam wszystkim prawa narodowe, o utrzymanie naszych kulturalnych, społecznych, materialnych i politycznych nabytków, mogą się przecież zespolić do jednolitej akcji różne, a może nawet i wszystkie stronnictwa polityczne, w jednym wspólnym zadaniu obmyślenia środków obrony przeciw wspólnym nam wszystkim wrogom.

Mamy to przekonanie, że tu nikt dziś nie przychodzi, by upiec pieczeń jedynie dla własnego swojego stronnictwa, że gdzie chodzi o wielki wspólny cel narodowy, tam odłożymy na bok partyjne interesy, tam ustaną osobiste niechęci i urazy, a pozostawiając walkę stronnictw do areny wyborczej i parlamentarnej — staniemy tu owiani jedną myślą i chęcią wspólną, jednolitą pracą dla ochrony naszych najdroższych praw narodowych.

A jakież wielkie, obszerne pole do porozumienia się w rzeczach praw narodowych, kultury, oświaty, przemysłu i handlu. Ileż to skarbów leży odłogiem dla braku wspólnej akcji, dla braku wzajemnego zaufania, dla braku porozumienia się. Porzućmy więc już raz tę bezczynność, która grozi nam utratą naszych najdroższych, najświętszych praw — odczujmyż, że

gore i dach nad nami i sąsiednie ściany i nie poprzestajmy na tem, w czem wszyscyśmy zgodni, t. j. na wzajemnem nawoływaniu się do pracy narodowej, ale przystąpmy do niej samej⁴.

Następnie w imieniu tymczasowego komitetu zaproponował mowca na przewodniczącego zebrania pos. Tadeusza Romanowicza a na zastępców pos. Władysława Gniewosza i pos. Jakóba Bojkę, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili.

Posel Romanowicz, objąwszy przewodnictwo, zaprosił na sekretarzy pp. Kazimierza Bartoszewicza z Krakowa i dra Szczepana Mikołajskiego ze Lwowa i otwarł obrady, powołując dra Mikołajskiego do zdania sprawy z dotychczasowej akcji przygotowawczej do Wiecu i z wyników ankiety, w tej sprawie zarządzonej.

Referent rzucił ogólny zarys akcji, oświadczając, że gotów dać wyczerpujące wyjaśnienia na wszelkie szczegółowe pytania. Opowiedział, jak myśl Wieców narodowych powstała, jak zawiązał się komitet tymczasowy i jak w dalszym ciągu akcja się rozwijała. Przedstawił ogólnikowo stanowisko prasy w tej sprawie, przechodząc po kolei głosy prasy galicyjskiej i w ogóle w zaborze pruskim i w zaborze rosyjskim, wreszcie prasy na obczyźnie i stwierdzając, że z nielicznymi wyjątkami myśl Wieców przychylnie przyjęto. Zestawił następnie opinie różnych stronnictw politycznych i sfer poselskich, konstatując, że za Wiecem oświadczyli się politycy z wszystkich obozów politycznych prawie bez wyjątku, mianowicie ze stronnictwa ludowego, demokracji polskiej, demokracji narodowej, konserwatywnego, katolicko-narodowego. Klub parlamentarnego centrum zastrzegł sobie decyzję na później, prezes „Koła polskiego“ na Bukowinie prof. dr. Halban zapowiedział nadesłanie uchwały klubu.

Z Towarzystw przyłączyły się do akcji: Związek Sokołów, Tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie, Tow. Oświaty ludowej we Lwowie, Związek handlowy Kółek rolniczych, różne Towarzystwa młodzieży akademickiej, różne Towarzystwa rękodzielnicze, Tow. „Obrony polskiego przemysłu: O własnych siłach“, Komitet szerzenia oświaty polskiej w Paranie, Czytelnia kobiet we Lwowie, Czytelnia katolicka we Lwowie, Towarz. „Młodzież polska“ w Stanisławowie i wiele innych.

Przechodząc do głosów opinji z poza sfer partyjnych i z poza Towarzystw, stwierdził referent, że nadesłano obfite

uwagi i wnioski, omawiające różne szczegóły programu prac wiecowych, a to w trzech głównych kierunkach, mianowicie co do organizacji pracy narodowej, co do obrony interesów narodowych i co do wewnętrznego rozwoju i poinformował o zgłoszonych referatach.

Z kolei zdał sprawę z dochodów i wydatków p. Stanisław Woynarowski.

Potem przedłożył p. Romanowicz wnioski komitetu tymczasowego co do regulaminu komitetu i regulaminu wiecu, a p. Wróblewski co do programu prac wiecowych.

Zgromadzenie wybrało komisję celem rozpatrzenia tych wniosków i na tem posiedzenie przedpołudniowe zamknięto, obrady pełnego komitetu o godzinie 1 zawieszono i do godz. 6 odroczono. W przerwie obradowały obie komisje i komitet tymczasowy.

W skład komisji regulaminowej weszli pp. Bartoszewicz, pos. Buynowski, pos. Cielecki, pos. Głębiński, prałat ks. Gnatowski, Kołakowski, pos. Löwenstein, Mikołajski, pos. Romanowicz, Szafranski, Wierzejski i pos. Żardecki.

Komisję programową utworzyli pp. Beauprée, pos. Tadeusz Cieński, Dmowski, pos. Wład. Gniewosz, Kasproicz, Konoński, Kołakowski, pos. Piepes-Poratyński, pos. Rutowski, Serafiński, Wróblewski, Wysłouch.

Na posiedzeniu popołudniowym, które trwało do godz. 9 wieczór, uchwalono po wyczerpującej dyskusji regulaminy i program prac wiecowych.

Regulaminy opiewają:

Regulamin komitetu, urządzającego Wiec narodowy.

1. Komitet wstępuje w miejsce komitetu tymczasowego i obejmuje wszystkie jego dotychczasowe czynności, tudzież te, które mu niniejszy regulamin porucza.

2. Zadaniem komitetu jest organizacja i zwołanie Wiecu narodowego, uchwalenie jego programu i regulaminu, opracowanie wszelkich spraw, jakie mają być przedmiotem obrad Wiecu i przygotowanie wniosków do uchwał.

3. Prezydium komitetu składa się z prezesa, dwóch wiceprezesów, dwóch sekretarzy i dwóch skarbników, przez komitet absolutną większością głosów wybranych.

4. Wydział wykonawczy komitetu składa się z całego, w ustępie 3-cim oznaczonego prezydyum i z 30 członków, wybranych przez komitet pełny absolutną większością głosów.

5. W składzie Wydziału wykonawczego, liczącego razem 37 członków, będzie przynajmniej 19 członków, zamieszkałych we Lwowie. Wydział wykonawczy będzie miał prawo uzupełnienia się przez kooptację, najwyżej o 6 członków.

6. Do prawomocności uchwał Wydziału wykonawczego, któremu przewodniczy prezydyum komitetu pełnego, potrzeba obecności prezesa lub jednego z wiceprezesów i przynajmniej 12 członków.

7. Wydział wykonawczy utworzy tyle komisji sekcyjnych, ile, stosownie do programu Wiecu, będzie sekcji wiecowych. Do tych komisji ma prawo powołać członków komitetu pełnego także i z poza swego grona.

8. Zadaniem Wydziału wykonawczego przy pomocy komisji sekcyjnych będzie zebranie wszelkich materyałów, odnoszących się do przedmiotów, które mają być na porządku dziennym Wiecu — wyszukanie referentów, — przeprowadzenie obrad nad przesłanymi referatami — uchwalenie wniosków dla Wiecu.

9. Wydział wykonawczy zorganizuje komitet gospodarczy, złożony z członków, zamieszkałych we Lwowie. Zadaniem komitetu będzie zajęcie się stroną gospodarczą Wiecu — wystarcanie się o odpowiednie lokale na zebrania Wiecu i jego sekcji i o wszelkie ułatwienia dla wiecowników, tak co do przyjazdu, jak i co do pobytu we Lwowie podczas Wiecu.

10. Wydział wykonawczy wybierze także osobny komitet redakcyjny, którego zadaniem będzie redakcja publikacji wiecowych i informowanie pism o sprawach Wiecu.

11. W obradach komitetu pełnego, jego sekcji i komitetów specjalnych, obowiązują przyjęte powszechnie prawa parlamentarne.

Regulamin Wiecu narodowego.

I. Uczestnictwo w Wiecu.

1. Warunkiem uczestnictwa w Wiecu jest wyraźne oświadczenie, iż pragnący wziąć w nim udział uznaje możliwość i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej, bez względu na różnicę stronnictw.

2. Na Wiec będą zaproszone, bez różnicy stronnictw, osoby, znane z patriotyzmu i gorliwości w pracy narodowej. Wydział wykonawczy zaprosi też osoby, które się zgłoszą same z gotowością uczestnictwa w Wiecu, jeżeli odpowiadają warunkowi uczestnictwa. Regulamin szczegółowy Wydziału wykonawczego określi ściśle sposób przyjmowania zgłaszających się do uczestnictwa.

3. Każdy zaproszony otrzyma, wraz z zaproszeniem, formularz oświadczenia, odpowiadający zasadniczemu warunkowi uczestnictwa (ustęp 1), a gdy oświadczenie to, podpisem własnoręcznym zaopatrzone, komitetowi wiecowemu zwróci, otrzyma kartę uczestnictwa, upoważniającą do wstępu na Wiec.

4. Wstęp na Wiec mają tylko uczestnicy, którzy się wylegitymują kartą uczestnictwa, tudzież sprawozdawcy dzienników, zaopatrzeni w kartę wstępu.

5. Każdy uczestnik Wiecu składa na wydatki, z Wiecem połączone i na koszt publikacyj Wiecu, przynajmniej 5 koron. Uczestnicy Wiecu otrzymują publikacje wiecowe bezpłatnie. Komitetowi służy prawo wyjątkowo uwolnić całkowicie lub częściowo od opłaty.

6. Postanowienia co do uczestnictwa w Wiecu odnoszą się także i do niewiast.

Wnioski dodatkowe do regulaminu Wiecu.

1. Zaproszenia na Wiec, wraz z formularzem oświadczenia, należy rozesłać:

a) wszystkim polskim posłom na Sejmy: galicyjski, śląski i bukowiński i polskim posłom do Rady państwa;

b) wszystkim polskim prezesom i wiceprezesom Rad powiatowych, burmistrzom i wiceburmistrzom miast i miasteczek;

c) wszystkim polskim biskupom i sufraganom i reprezentantom duchownym innych wyznań w Galicyi;

d) prezesom i wiceprezesom wszystkich stowarzyszeń i instytucyj publicznych, mających cechę narodową, polską;

e) redaktorom polskich czasopism;

f) osobom, w ustępie 1. regulaminu wymienionym, chociażby nie zajmowały żadnego z powyżej poszczególnionych stanowisk;

g) polskim stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom rękodzielniczym ku wzajemnemu kształceniu się i innym stowa-

rzyszeniom, zgłaszającym zbiorowy udział w Wiecu, roześle komitet po 3 do 5 zaproszeń dla delegatów tych stowarzyszeń:

2. Formularz oświadczenia, w myśl punktu 3-go regulaminu, ma opiewać:

Podpisany oświadczam, że uznaję możliwość i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej, bez względu na różnicę stronnictw i że w myśl tego w obradach Wiecu narodowego zajmować będę narodowe stanowisko.

W dnia 1902.

Imię i nazwisko:

Zatrudnienie i stanowisko:

Dokładny adres:

II. Porządek obrad Wiecu.

1. Na propozycję Wydziału wykonawczego wybiera Wiec ze swego grona prezesa, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy.

2. Każdy uczestnik Wiecu ma prawo przesłania Wydziałowi wniosków, jakieby na Wiecu chciał wnieść, wraz z motywowaniem, w terminie nieprzekraczalnym, który przed Wiecem przez Wydział wykonawczy wyznaczony będzie.

3. Pod obrady pełnego zebrania Wiecu będą dopuszczone tylko sprawy, przez Wydział na porządku dziennym Wiecu postawione.

Sprawy te przedstawiają Wiecowi referenci, przez Wydział wyznaczeni — a wnioski ich zostaną bez dyskusji odesłane do sekcji.

4. Wiec dzieli się na 3 sekcye:

Sekcya I. dla spraw organizacyjnych,

Sekcya II. dla spraw obrony narodowej,

Sekcya III. dla spraw wewnętrznego rozwoju narodowego.

Podstawą podziału na sekcye będzie dobrowolne oświadczenie każdego uczestnika Wiecu, do której sekcji należeć pragnie.

5. Każdy uczestnik Wiecu, bez względu, do której sekcji należy, ma prawo, poprawki swe lub dodatki do wniosków, przedstawionych przez referentów Wydziału wykonawczego, udzielić pisemnie właściwej sekcji, za pośrednictwem referenta.

Referent jest obowiązany poprawki te i dodatki na posiedzeniu sekcji odczytać, ażeby mogły być wzięte pod dyskusyę.

6. Każda sekcya wybiera przewodniczącego, zastępcę i dwóch sekretarzy.

7. Po przeprowadzonej w sekcji dyskusji i zapadłej uchwale nad wnioskiem Wydziału, wybierze sekcya sprawozdawcę do przedstawienia sprawy na pełnem zebraniu Wiecu i uzasadnienia wniosków.

8. Gdy na posiedzeniach sekcji każda sprawa będzie szczegółowo omówiona, a w myśl ustępu 11-go, każdy uczestnik Wiecu będzie mógł poprawki swe i dodatkowe wnioski pod obrady sekcji poddać — przeto na pełnem zebraniu Wiecu nie odbędzie się już rozprawa, tylko przyjęcie albo odrzucenie wniosków, przez sekcye uchwalonych.

9. Po wyczerpaniu porządku dziennego, mogą uczestnicy Wiecu czynić wnioski samoistne, które jednak nie będą wzięte pod dyskusję, tylko zostaną odesłane do Wydziału jako materiały do dalszych prac.

10. W obradach Wiecu obowiązują powszechnie przyjęte prawidła parlamentarne.

Nad utrzymaniem porządku czuwają członkowie Wydziału wykonawczego, którzy otrzymają odpowiednie odznaki.

Program Wiecu obejmie:

I. Referaty informacyjne o położeniu narodowem, a) w zaborze pruskim, b) w rosyjskim.

II. Referaty o położeniu narodowem i zadaniach obrony narodowej w Galicyi, na Śląsku austr. i Bukowinie, oraz w koloniach polskich na obczyźnie.

III. Referaty, dotyczące wewnętrznego rozwoju narodowego: a) kultura i oświata narodowa, b) sprawy ekonomiczno-społeczne; c) emigracya; d) ogólne obowiązki narodowe.

IV. Referaty, dotyczące zespolenia narodowych usiłowań i współdziałania stronnictw politycznych, towarzystw i prasy.

V. Referaty, dotyczące informowania opinji zagranicznej o stosunkach polskich.

W końcu wybrano Wydział wykonawczy komitetu wiecowego, w skład którego weszli:

Prezdyum Wydziału wykonawczego. Prezes: pos. Tadeusz Romanowicz. Wiceprezesi: pos. Władysław Gniewosz i pos. Jakób Bojko. Sekretarze: Kazimierz Bartoszewicz, dr. Szczepan Mikołajski. Skarbnicy: Stanisław Ciucheński, Stanisław Woynarowski. Członkowie Wydziału wykonawczego: Zygmunt Balicki,

dr. Antoni Beauprée, dr. Szymon Bernadzikowski, Adolf Cieński, Roman Dmowski, Franciszek Rawita Gawroński, pos. dr. Stanisław Głabiński, ks. prałat Jan Gnatowski, pos. Włodzimierz Gniewosz, Klemens Kołakowski, Michał Konopiński, Bronisław Laskownicki, dr. Edward Lilién, dr. Godzimir Małachowski, pos. Michał Michalski, Kazimierz Mokłowski, Jan Popławski, pos. Albin Rayski, Henryk Rewakowicz, Ignacy Romanowski, pos. Jan Rotter, pos. dr. Tadeusz Rutowski, Ludwik Szafrański, Bronisław Szwarce, prof. Maksymiljan Thullie, dr. Kazimierz Twardowski, Zygmunt Wasilewski i Bolesław Wyslouch.

Nadto do Wydziału wejdą dwie reprezentantki kobiet polskich, których wybór pozostawiono Towarzystwom kobiet we Lwowie i Krakowie i dwóch reprezentantów młodzieży akademickiej, których wyznaczy młodzież za wspólnem porozumieniem, a mianowicie jednego z nich za pośrednictwem politechników lwowskich a drugiego za pośrednictwem słuchaczy uniwersytetu lwowskiego.

Sześciu członków ma prawo kooptować Wydział a miejsca te przeznaczone są dla reprezentantów tych grup politycznych, które ewentualnie jeszcze do akcji wiecowej się przyłączą, jak klub parlamentarnego centrum, Koło polskie na Bukowinie, polscy posłowie ze Śląska, krakowski odłam konserwatystów.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący dał wyraz przekonaniu, że dotychczasowa akcja, wolna od wszelkich uprzedzeń partyjnych, usunie niedowierzanie i nieufność i że do zapoczątkowanego wielkiego przedsięwzięcia narodowego przyłączą się i ci nieliczni politycy, którzy dotąd na uboczu się trzymali. Już w dotychczasowej akcji, najtrudniejszej, jak każdy początek, dowiedziono, że między przedstawicielami najróżnorodniejszych obozów politycznych możliwe jest wzajemne wyrozumienie i zbliżenie na polu pracy narodowej.

Prace przygotowawcze Wydziału wykonawczego.

Zwoływanie pełnego Wydziału wykonawczego było połączone dla członków zamiejscowych ze znaczną stratą czasu i kosztów, więc też prezydium Wydziału nie nadużywało gotowości do ofiar tych członków i nie zbyt często posiedzenia pełnego Wydziału ogłaszano. W ciągu całego okresu przygotowawczego odbyło się tylko pięć posiedzeń Wydziału wykonawczego a mianowicie w dniu 13. października i 7. grudnia 1902, 15. marca, 9. i 10. maja 1903, wreszcie w przeddzień Wiecu w dniu 30. czerwca. Oprócz tego jednak, były bardzo częste zebrania członków lwowskich, na których wszelkie sprawy wstępne omawiano tak, że na każde posiedzenie pełnego Wydziału można było już przedłożyć ostatecznie obmyślane propozycje. Główny ciężar pracy rozłożono na poszczególne komisje sekcyjne, w których również miejscowi tylko członkowie czynny udział brali. Podziału na komisje sekcyjne dokonano na posiedzeniu Wydziału w dniu 13. października i stosownie do dobrowolnych zgłoszeń ukonstytuowały się te komisje, jak następuje:

I. Komisja sekcji organizacyjnej: P. T. pp. Balicki, Bernadzikowski, Bojko, Dubanowicz, reprezentant młodzieży Uniwersyteckiej, Laskownicki, Michalski, Mikołajski, Rewakowicz, Szafranski, Woynarowski, Wysłouch. Komisja obrała przewodniczącym p. Rewakowicza, sekretarzem p. Laskownickiego.

II. Komisja sekcji obrony narodowej: P. T. pp. Ciuchciński, Gawroński, Głąbiński, Włodzim. Gniewosz, Kołakowski, Małachowski, Popławski, Rayski, Sokołowski (reprezentant młodzieży technicznej — później zastąpiony przez p. Gaweckiego), Szwarcę, Thullie, Wasilewski. Przewodniczącym wybrała komisja p. Gawrońskiego, sekretarzem p. Kołakowskiego.

III. Komisya sekcji dla spraw wewnętrznego rozwoju: P. T. pp. Cieński, Dmowski, ks. Gnatowski, Wład. Gniewosz, Lilien, Romanowski, Rutowski. Przewodniczącym wybrano ks. Gnatowskiego, sekretarzem dr. Liliena.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu Wydziału w dniu 13. października 1902 rozdzielono między te komisye sekcyjne zgłoszone do tej pory wnioski i referaty i uchwalono, że każda komisya ma ułożyć szczegółowy program prac wiecowych dla oddzielnej sekcji a Wydział wykonawczy zastrzegł sobie rozpatrzenie i zatwierdzenie propozycji komisji i wyznaczenie referentów. Do tego planu ściśle się też zastosowano.

Stosownie do uchwały walnego zjazdu komitetu obszerniejszego, wybrały Towarzystwa kobiet polskich za wspólnym porozumieniem na swe delegatki do Wydziału wykonawczego panie Anielę Aleksandrowiczównę i Annę Lewicką, obie ze Lwowa, które przyłączyły się do komisji sekcji dla wewnętrznego rozwoju. Nadto miał Wydział wykonawczy kooptować jeszcze 5 członków i uchwalił zachować jedno miejsce dla reprezentanta Polaków na Bukowinie, drugie miejsce wyznaczył dla reprezentanta Polaków na Śląsku austriackim, trzecie miejsce zastrzeżono dla delegata parlamentarnego centrum w Kole polskiem w Wiedniu, które to centrum oświadczyło gotowość współdziałania w Wiecu narodowym, wreszcie pozostawiono dwa wolne miejsca dla delegatów krakowskiego odłamu konserwatystów, gdyby to stronnictwo do Wiecu przyłączyć się zechciało. Klub parlamentarnego centrum wydelegował do Wydziału wykonawczego pos. Jana hr. Potockiego, który wstąpił do komisji sekcji obrony narodowej. Porozumienie ze Śląskiem nie dało się przeprowadzić. Również i Polacy z Bukowiny, chociaż z nimi rokowano, nie nadesłali zgłoszenia swego delegata a stronnictwo konserwatystów krakowskich do końca odpornie wobec Wiecu narodowego się zachowywało.

Nadmienić jeszcze wypada, że na Walnym Zjeździe komitetu obszerniejszego wybrano do Wydziału wykonawczego także inżyniera Kazimierza Mokłowskiego, jako wybitnego przedstawiciela kierunku socjalno demokratycznego i że p. Mokłowski ten mandat przyjął. Wkrótce jednak skutkiem choroby wyjechał p. Mokłowski do Afryki, a w jego nieobecności partya, do której przynależy, zajęła względem Wiecu stanowisko nieprzychylnie i członkom swym udziału w pracach przygotowawczych do Wiecu wzbroniła.

Z obrad Wydziału wykonawczego zasługują na wzmiankę te szczegóły, które odnoszą się do różnych zasadniczych kwestyj, na Wiecu poruszonych, lub z Wiecu wykluczonych, gdyż wskażą one, jak przygotowawcza praca Wydziału nie ograniczyła się jedynie do administracyjnych czynności, lecz zmierzała głównie do wyrównania różnic w poglądach, do narodowego kompromisu taktycznego, co ostatecznie Wiecowi zapewniło powodzenie i przekonało społeczeństwo o możliwości współdziałania różnych politycznych kierunków. Ograniczymy się jednak do najważniejszych szczegółów a w przedstawieniu rzeczy trzymać się będziemy głównie tekstu protokołów z posiedzeń Wydziału, przyjętych przez Wydział do wiadomości.

Poczynając od spraw, przydzielonych komisji sekcji organizacyjnej, stwierdzić należy, że w łonie Wydziału wykonawczego objawiła się od początku znaczna różnica zdań na potrzeby i sposób przeprowadzenia międzypartyjnej organizacji narodowej. Ogólnie biorąc, Wiec narodowy według intencji inicjatorów, wyraźnie zaznaczonej w pierwszych odezwach komitetu tymczasowego, miał jeden główny cel, a mianowicie ułożenie przy udziale przedstawicieli najróżnorodniejszych kierunków, wspólnego programu wskazań narodowych. Gdy zaś najpiękniejszy nawet program bez organizacji do jego wykonania jest martwy, łączyła się przeto z tym celem głównym myśl utworzenia jakiejś wspólnej organizacji narodowej, któraby zapewniała wykonanie programu przez różne stronnictwa i grupy. Ponieważ jednak wprzagnięcie w jedną wspólną międzypartyjną organizację najsprzeczniejszych z sobą żywiołów politycznych zależy od uznania i dobrej woli grup poszczególnych, należało zaapelować do tych grup i zapytać je, czy chcą przystąpić do takiej kooperacji narodowej.

W tym celu już na pierwszym posiedzeniu Wydziału wykonawczego przedłożył p. Wysłouch wniosek, by zwołać konferencję stronnictw politycznych, towarzystw i prasy, i rzecz całą szczegółowo omówić. Wniosek ten przekazał Wydział komisji sekcji organizacyjnej do rozpatrzenia i zdania sprawy na najbliższym posiedzeniu Wydziału.

Komisja odbyła kilka posiedzeń w tej sprawie i po wyczerpującej dyskusji przyjęła treść wniosku p. Wysłoucha, opracowała szczegółowe kwestyonariusze, które należałoby rozesłać do zarządów stronnictw, towarzystw i do redakcyj pism i na

najbliższem posiedzeniu Wydziału w dniu 7. grudnia 1902. przedłożyła wniosek, by uchwalono osnowę projektowanych kwestyonaryuszy i konferencye jeszcze przed Wiecem zwołano.

Nad tym wnioskiem komisji rozwinęła się szersza dyskusya. P. Dmowski sprzeciwił się temu, by Wydział zwoływał konferencye, gdyż — jak twierdził — Wydział nie jest do tego upoważnionym a ma jedynie zorganizować Wiec, nie przesądzając dalszych postanowień Wiecu co do organizacyi narodowej. Program, w kwestyonarzach przedstawiony, nazwał mowca dobrym i pięknym, lecz był zdania, że wykonać go powinien specjalny komitet, z łona Wiecu wybrany. Dodawał, że stronnictwa, towarzystwa i redakcyje przed Wiecem zapewne nie wszystkie zastosują się do wezwania Wydziału a po Wiecu sfery te będą więcej powolne pod wpływem nacisku opinii.

P. Balicki podzielał zdanie p. Dmowskiego i zauważył, że kwestyonaryusze mogą stanowić co do swej treści substrat dla Wiecu do referatu o organizacyi narodowej a same konferencye radził odłożyć na czas powiecowy.

P. Rotter wystąpił z wnioskiem pośredniczącym, aby kwestyonaryusze rozesłało prezydium a na podstawie nadesłanych odpowiedzi Wydział rozważy, czy konferencye zwołać przed Wiecem, czy po Wiecu.

Wniosek ten uchwalono. Stosownie do tej uchwały, prezydium rozesłało kwestyonaryusze do zarządów różnych stronnictw, do redakcyj pism politycznych i do zarządów niektórych towarzystw a plon tej ankiety przedstawimy tu w osobnym rozdziale.

Niezależnie od ankiety sprawa organizacyi narodowej była przedmiotem żywej wymiany zdań w komisji sekcji organizacyjnej, gdzie na kilku z rzędu posiedzeniach zastanawiano się nad tem, czy organizację narodową oprzeć na Towarzystwie ze statutem, przez władze zatwierdzonym, jak radził p. Woynarowski, czy też na luźnym związku delegatów różnych grup politycznych i kulturalnych, jak proponował p. dr. Mikołajski. W końcu zgodzono się jednomyślnie na projekt dra Mikołajskiego, nie porzucając jednak także myśli p. Woynarowskiego, które radzono przekazać „Komitetowi pracy narodowej“ do zrealizowania.

Przytoczymy tu jeszcze przebieg dyskusyi, stoczonej w tej sprawie na posiedzeniu Wydziału wykonawczego z dnia 9. maja

1903. Po sprawozdaniu referenta komisji sekcyjnej, p. Laskownickiego, zgłosiło się kilku mówców do głosu i oświadczyło się po części za, po części przeciw projektowi komisji. I tak p. Cieński zarzucał niejednostajność w ugrupowaniu proponowanego komitetu pracy narodowej, a ponieważ jego zdaniem poselskie Koło Sejmowe łączy już wszystkie grupy i ma te same cele, zapytał obecnych na posiedzeniu posłów, czy uznają potrzebę osobnej jeszcze organizacji i czy do niej zechcą przystąpić?

W odpowiedzi p. Cieńskiemu zaznaczył p. Romanowicz, że Koło Sejmowe nie wychodzi poza sprawy Sejmowe i wyborcze, chyba w wyjątkowych wypadkach, gdy potrzeba jakiejś manifestacji na zewnątrz. Poza sprawami Sejmowymi jednak jest rozległe pole działania publicznego w duchu narodowym i działanie to koniecznie wymaga organizacji.

P. Popławski wytykał w projekcie nieuwzględnienie niewspółmierności grup, gdyż projekt łączy organizacje odmiennej natury. Wszystkie te czynniki, to jest stronnictwa, prasę i towarzystwa, należałoby wprawdzie uwzględnić we wspólnej organizacji narodowej, ale nie równomiernie. W końcu oświadczył, że jest przeciwny projektowi, bo uważa go za niemożliwy do urzeczywistnienia.

P. Rayski zarzucił, że projekt daje możliwość stronnictwom do wycofania się ze wspólnej akcji, chociażby nawet bez liberum veto, opiera więc organizację na kruchej podstawie, która pomysłnych wyników nie rokuje.

P. Romanowicz przemówił za projektem, gdyż tylko zastrzeżenie stronnictwom samodzielności może doprowadzić do ich wzajemnego zbliżenia w pracy narodowej, a jakkolwiek szczegółowe przepisy projektu mogą pod tym względem wydawać się zrazu skomplikowanymi, jednak po dokładnej rozwadze przychodzi się do wniosku, że inaczej nie można zabezpieczyć stronnictwo od majoryzacji i zapewnić im nienaruszalność programów partyjnych.

P. Thullie również poparł projektowaną rezolucję, podnosząc, że tak zorganizowany Komitet pracy narodowej byłby dalszym ciągiem Wydziału wykonawczego Wiecu, który zupełnie na tych samych zasadach pracował. Przyjęto za maksymę, by nie forsować rzeczy, przeciwnych pewnym stronnictwom i przy zachowaniu tej przezorności osiągnięto porozumienie

wszystkich w wielu zagadnieniach, przy których rozwikłaniu trudno było spodziewać się zgody. Ta sama metoda powinna być w szerszym zakresie i w dalszym ciągu stosowaną, a urośnie z niej wielki pożytek dla sprawy narodowej. Nadto zaś musi być jakiś organ wykonawczy Wiecu, a właśnie taką osobą zbiorową, której Wiec swe uchwały przekaże do wykonania, będzie proponowany Komitet pracy narodowej.

P. Popławski, zabrawszy powtórnie głos, oznajmił, że zgadza się na wybór Komitetu pracy narodowej, lecz żąda opuszczenia szczegółów, przesadzających sposób organizacji.

P. Laskowicki wyraził zdanie, że Wydział wykonawczy ma się zgodzić tylko na myśl zasadniczą, a szczegółowa dyskusja należy do Wiecu. Redakcje pism są niezbędne w komitecie pracy narodowej, bo ta praca ma łączyć wszystkie czynniki.

P. Woynarowski stwierdził, że komisja sekcyjna gruntownie dyskutowała nad projektem i jednogłośnie go uchwala, przyczem wychodziła z tego założenia, że po Wiecu narodowym powinien pozostać jakiś konkretny ślad. Nierównomierności w projekcie nie widzi, łączy się do wspólnej pracy wszystkie czynniki, co też odpowiada celowi. Myślą przewodnią jest próba zjednoczenia do pracy narodowej nawet sprzecznych żywiołów.

P. Romanowicz jeszcze raz podniósł, że projekt bynajmniej nie wkracza w zakres działania Koła Sejmowego. Projekt, mówił, należy uchwalić i w imieniu Wydziału wykonawczego przedstawić Wiecowi, bo jeśli z Wiecu nie wyjdzie uchwała, torująca drogę wspólnej robocie, to szkoda tytuł zachodów i pracy wiecowej. Jakiś projekt organizacji narodowej jest przecież niezbędny, a projekt dr. Mikołajskiego zupełnie odpowiada ogólnemu kierunkowi Wiecu. Obok stronnictw politycznych trzeba w organizacji złączyć także towarzystwa i redakcje pism politycznych, bo u nas życie publiczne nie ogranicza się do klubów politycznych, u nas wiele osób, biorących gorliwy udział w pracy publicznej, do żadnego stronnictwa się nie zalicza a działa w różnych towarzystwach. Tak samo i dzienniki tylko w małej części są organami stronnictw, a jednak wszystkie mają ważny zakres pracy publicznej. Gdy konieczność każe wszystkie żywioły łączyć, niepodobna wyławiać pojedynczo wybitnych jednostek, lecz trzeba brać do związku pewne grupy, pewne zbiorowe siły działające, a więc redakcje pism i towarzystwa. Mowca zgadza się ze zdaniem p. Thulliego, że Komitet

pracy narodowej będzie dalszym ciągiem Wydziału wykonawczego Wiecu. I w tym Wydziale zasiadają i gorliwie pracują osobistości, nie należące ściśle do żadnego stronnictwa a reprezentujące jedynie jakąś redakcyę, lub jakieś towarzystwo. Niektórzy widzą ujemną stronę w tem, że projekt zastrzega wolną rękę dla poszczególnych grup w pewnych, konkretnych sprawach, lecz nie ma innej drogi do zapobieżenia majoryzacyi.

P. Kołakowski stwierdził, że nikt nie występuje przeciw organizacyi narodowej, nawet p. Popławski myśl tę popiera, jest tylko różnica zdań co do szczegółów organizacyi. Radził więc przedłożyć Wicewi tylko tę część rezolucyi, na którą wszyscy się zgadzają.

P. Popławski przyłączył się do wniosku p. Kołakowskiego i nadmienił, że jest za organizacyą pracy i towarzystw z wyłączeniem stronnictw.

P. Wład. Gniewosz, zgadzając się na projekt, żądał, by między wyszczególnionemi grupami przytoczono także słowa „i związki polskie“, aby w danym razie we wspólnej organizacyi i inne, cząstkowe, terytoryalne organizacye narodowe mogły znaleźć pomieszczenie.

Po tej dyskusyi przyjęto rezolucyę organizacyjną w części ogólnej jednogłośnie, a w części szczegółowej 12 głosami przeciw 8 przy imiennem głosowaniu.

Rezolucya ta została przedłożona Wicewi w sekcyi organizacyjnej, a dalsze jej losy opowiemy przy sprawozdaniach z Wiecu.

Z pośród przedmiotów, poruszanych w komisyi sekcyi dla obrony narodowej, należy podnieść, że Wydział wykonawczy starał się skrupulatnie usunąć wszystko, coby mogło zaostriżyć przeciwieństwa Polaków i Rusinów. Natomiast nie będzie zbyt ciekawem wyjaśnić, dlaczego na Wiecu narodowym nie omówiono sprawy Żydów. W tym przedmiocie rozwinięła się na posiedzeniu Wydziału z dnia 7. grudnia 1902. dłuższa ogólna dyskusya. I tak p. Wład. Gniewosz, który od dawna sprawę żydowską gruntownie studjuje, radził jej jeszcze na tym Wiecu nie ruszać, gdyż dzisiaj trudno sformułować w tej sprawie ogólnonarodowe stanowisko, tem więcej, gdy i wśród Żydów krzyżują się obecnie różne kierunki, nie dość ustalone. Przedwczesne załatwianie zagadnienia żydowskiego mogłoby być krokiem szkodliwym.

Podobne zapatrywanie wypowiedział też p. Rayski, który jest zwolennikiem asymilacji i równouprawnienia żydów, a wątpi, czy program asymilacji i zasada równouprawnienia żydów nie spotkałyby się na Wiecu z opozycją i czy z tego powodu nie doszłoby do rozterek.

P. Thullie był zdania, że potrzeba nam informacji, jakiegoś obrazu, jak w ogóle u nas stoi sprawa żydowska. Wnosił więc, by sprawy nie przesądzać, lecz przekazać ją do dalszego wstępnego rozpatrywania w komisji.

P. Lilien nalegał, by nie pomijać na Wiecu milczeniem kwestyi żydowskiej, lecz stanąć wyraźnie na stanowisku asymilacyjnem, bo zadaniem polityki narodowej powinno być pozyskanie i spożytkowanie milionowych zastępów żydostwa, zwłaszcza zaś w obecnej dobie, gdy prąd syonistyczny porywa masy żydowskie i wrogo je usposabia dla współwyznawców, wiernych zasadzie asymilacji, byłoby przeto wielkim błędem, gdyby Polacy także odwrócili się od zwolenników asymilacji między żydami.

P. Balicki przemawia za poruszeniem kwestyi żydowskiej, przyczem można przecież stanowczo określić stanowisko narodowe wobec kierunku asymilacyjnego, a co do syonizmu poczynić wyraźne zastrzeżenia, podyktowane przez interes narodowy.

P. Rotter podzielał obawy p. Gniewosza i sądził, że kwestya nie dojrzała jeszcze do ostatecznego wyklarowania, obawiał się przeto złych następstw z przedwczesnego jej wciągania w zakres bieżących spraw Wiecu.

P. Dmowski przyznał, że kwestya żydowska przedstawia wielkie trudności i sądził, by kwestyi tej na Wiecu nie poruszać, lecz wypowiedzieć się tylko względem syonizmu i względem nacjonalizmu żydowskiego.

P. Rutowski wniósł, aby kwestyę żydowską tylko wtedy pomieścić na porządku dziennym Wiecu, jeśli co do tej sprawy dojdzie do zasadniczej zgody w łonie Wydziału wykonawczego.

Wreszcie p. Thullie radził odesłać rzecz do komisji sekcyjnej, co też uchwalono. Z komisji już ta sprawa nie wróciła na porządek dzienny Wydziału a przebieg powyższej dyskusji dowodzi, że w Wydziale nie dało się na razie osiągnąć zgody co do poglądów na sprawę żydowską, poruszanie więc tej sprawy na pierwszym Wiecu narodowym było nie na czasie.

Z innych tematów najwięcej zajmowały Wydział wykonawczy referaty informacyjne o stosunkach w zaborze pruskim

i rosyjskim. Jeszcze komitet tymczasowy przed Walnym Zjazdem komitetu obszerniejszego zajął stanowisko takie, że nie należy wdawać się w rady, wskazówki lub uchwały w sprawie innych zaborów i pod tym względem, w zagajeniu, jak w ogóle w całej treści przemowy wyraził zapatrywania komitetu prez. Małachowski przy powitaniu Walnego Zjazdu. Mowa ta była ułożona w porozumieniu i według dyrektyw komitetu tymczasowego i nie mieściła indywidualnych zapatrywań prezydenta, jak błędnie w prasie potem podnoszono, lecz była wyrazem zapatrywań całego komitetu tymczasowego. Do zmiany programu wiecowego pod względem referatów o innych zaborach przyczyniło się głównie poufne zetknięcie z wybitnymi osobistościami z tamtych dzielnic, które jedynie informacyjne referaty uznały za dopuszczalne na Wiec narodowy. Ale nawet i w informacjach Wydział wykonawczy chciał zapewnić ścisłą przedmiotowość i czynił w tym kierunku rozliczne zabiegi, których tu opisywać nie możemy. W każdym razie referaty informacyjne o zaborze pruskim (miał referować p. Kasprowicz) i o zaborze rosyjskim (miał referować p. Popławski), uważano za jedną z najważniejszych części Wiecu i dla tego wyznaczono im miejsce na pierwszym plenarnem posiedzeniu. Niestety na trzy dni przed terminem Wiecu zawiadomili pp. Popławski i Kasprowicz Wydział, że swe referaty cofają, a gdy w ostatniej chwili niepodobieństwem było wystarać się o innych referentów, uchwalił Wydział na posiedzeniu, w przeddzień Wiecu odbytem, by prezes p. Romanowicz w przemówieniu zagajającym szerzej omówił położenie Polaków w zaborze pruskim i rosyjskim a nadto uchwalił Wydział rezolucję, zredagowaną przez osobną komisję, którą to rezolucję miał prezes przy zagajeniu odczytać. Plan ten ściśle wykonano, o czem szczegóły znajdzie czytelnik w dalszym ciągu tego Pamiętnika.

W ostatnich dniach przed Wiecem cofnął także telegramem z Wiednia nadany swój referat pos. Głabiński, przyczem nadto, podobnie jak pp. Popławski, Wasilewski, Dmowski, Balicki i Gawroński, doniósł o swem wystąpieniu z Wydziału wykonawczego. Za powód do tej secesyi podano tę okoliczność, że komisya do zaproszeń wiecowych rozesłała podobno zaproszenie także do Rusinów, wobec czego zachodzi obawa zaburzenia Wiecu. Zarzut ten okazał się nieuzasadnionym, jak można było stwierdzić z księgi zaproszeń i z nadesłanych deklaracyj,

i Wydział wykonawczy wyraził komisji do zaproszeń uznanie za zupełnie prawidłową a żmudną pracę. Dodać jeszcze trzeba, że w tej komisji zasiadał i wspólnie listę zaproszeń układał p. Wasilewski, który potem dla rzekomych błędów komisji z Wydziału wraz z innymi przedstawicielami narodowej demokracji ostentacyjnie wystąpił. P. Gawroński zaś w liście, który potem w dziennikach ogłoszono, powołał się między innymi także na cofnięcie referatów informacyjnych, chociaż to cofnięcie spowodowali jego przyjaciele polityczni. Jeden z secesjonistów, pos. Głębiński, w sam dzień Wiecu cofnął o tyle swoje oświadczenie telegraficzne, że swój referat na nowo objął i na Wiecu wygłosił.

Wreszcie nadmienić należy, iż referat o wyodrębnieniu Galicyi, zgłoszony przez p. Władysława Studnickiego, nie mógł być przedłożony na Wiecu z powodu tego, iż komitetowi wiecowemu doręczono go za późno, tak, że przeprowadzenie nad nim dyskusji okazało się już niemożliwe.

Pod dniem 10. maja 1903., ogłosił Wydział wykonawczy i rozesłał następującą odezwę:

O D E Z W A !

W ostatnich latach mnożą się i potęgują okoliczności, wywołujące od nas, Polaków, coraz czujniejszej i energiczniejszej obrony, coraz ofiarniejszej, skrzętniejszej i wytrwalszej pracy narodowej.

Wzrasta prześladowanie Polaków w innych zaborach i wręcz prowokacyjne występowanie wrogich nam rządów i stronnictw.

Wdziera się do kraju od zachodniej jego granicy niemieczyzna. Wzmagają się usiłowania rutenizacyi ludu polskiego w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi.

Pozbawieni praw narodowych rodacy nasi na Śląsku austryackim i na Bukowinie, staczają ciężkie walki o byt swój narodowy.

Tysiące ludu polskiego, wychodzące z kraju ku osiedleniu się za oceanem, narażone są na utratę swoich narodowych znamion, zamiast przysporzyć narodowi tych sił, jakie inne, mające własny swój rząd, narody czerpią z osadnictwa swego w obczyźnie.

Wszystko to, — a niemniej też zbyt powolny w kraju nasz rozwój sił cywilizacyjnych, ekonomicznych i społecznych,

nakłada na Polaków w tej części Ojczyzny naszej obowiązek skupienia i wyteżenia sił ku obronie narodowej i ku narodowemu odrodzeniu.

Nie brak wielu ofiarnych usiłowań patryotycznych, ale brak organizacyi i skupienia.

Uprawnione różnice stronnictw politycznych, których zacierać nie można, jeżeli życie polityczne nie ma zamrzeć, a ruch narodowy zmartwieć, — nie powinno jednak stać na przeszkodzie wspólnemu, skupionemu działaniu w tem wszystkiem, czego wspólny, bo narodowy interes wymaga.

W tem przekonaniu grono patryotów w roku zeszłym powzięło myśl zwołania **Wiecu narodowego**, któryby radził i uchwalał w tych wszystkich sprawach, gdzie wspólny narodowy interes wymaga, ażeby, bez różnicy partyjnej, objawiła się wola narodowa i mogła się zmienić w czyn i pracę.

Jakoż na zwołanem z całego kraju zebraniu, które się odbyło we Lwowie dnia 28. września 1902, znaleźli się w jednej sali obrad obywatele, należący do różnych, nieraz ostro zwalczających się stronnictw politycznych — myśl wyżej wyrażoną jednomyślnie przyjęli — i wybrali ze swego grona Wydział wykonawczy do zwołania Wiecu i opracowania wniosków, które jego uchwałom mają być poddane.

Wywiązując się z tego zadania, Wydział wykonawczy zwołuje na dni Zielonych Świątek, t. j. na 31. maja i 1. czerwca 1903 do Lwowa

WIEC NARODOWY

z porządkiem dziennym, do tej odezwy dołączonym.

Ze względów prawnych Wiec odbyć się może tylko za zaproszeniami.

Wydział wykonawczy pragnąłby, aby zaproszenie dostało się każdemu chętnemu, znanemu nam we wspólnej pracy narodowej.

Rodacy!

Widzimy we wszystkich ziemiach polskich objawy budzenia się ducha narodowego do pełnego życia.

Odzyskawszy w tej dzielnicy część praw narodowych, nie umieliśmy z nich skorzystać należycie dla wielkiego celu odrodzenia narodowego.

Wszystkimi porami wciska się do organizmu naszego obczyzna, ażeby go osłabić i ubezwładnić.

Nie umieliśmy dotychczas zwalczyć straszego wroga analfabetyzmu i ciemnoty — i tego drugiego, który za pierwszym się ciągnie: zubożenia powszechnego.

Miliony krwawo zapracowanego grosza wychodzą z kraju za obce wyroby. Zaopatrujemy się u obcych we wszystko, od obcych towarów, aż do obcych systemów szkolnych i za wszystko ciężki haracz materyalny i moralny płacić musimy.

Czas ostatni ocknąć i skupić się!

Wydział wykonawczy nie wątpi, że każdy zaproszony stawi się na Wiec — do obrony najdroższych nam praw, do pracy nad odrodzeniem narodu!

We Lwowie, dnia 10 maja 1903.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY WIECU NARODOWEGO:

Prezes:

Tadeusz Romanowicz

poseł na Sejm, członek Wydziału krajowego.

Wiceprezesa:

Jakób Bojko

poseł na Sejm i do Rady państwa.

Władysław Gniewosz

poseł na Sejm — właściciel dóbr.

Sekretarze:

Kazimierz Bartoszewicz

redaktor.

Dr. Szczepan Mikołajski

lekarz.

Skarbnicy:

Stanisław Ciuchciński

wiceprezydent miasta Lwowa.

Stanisław Woynarowski

redaktor.

CZŁONKOWIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO:

Aniela Aleksandrowiczówna, starsza nauczycielka szkoły żeńskiej, *Zygmunt Balicki*, literat. *Dr. Antoni Beaupré*, redaktor. *Dr. Szymon Bernadzikowski*, lekarz. *Adolf Cieński*, właściciel dóbr. *Roman Dmowski*, redaktor. *Edward Dubanowicz*, prezes Czytelni akademickiej we Lwowie. *Władysław Gawecki*, słuchacz politechniki. *Franciszek Rawita-Gawroński*, literat, właściciel dóbr. *Dr. Stanisław Głabiński*, profesor wszechnicy, poseł do Rady państwa.

Ks. Jan Gnatowski, prałat J. Ś. *Włodzimierz Gniewosz*, wł. dóbr. szambelan, poseł do Rady państwa. *Klemens Kotakowski*, redaktor. *Michał Konopiński*, redaktor. *Bronisław Laskownicki*, redaktor. *Anna Lewicka*, redaktorka. *Dr. Edward Lilien*, adwokat krajowy. *Dr. Godzimir Małachowski*, prezydent miasta Lwowa, poseł na Sejm. *Michał Michalski*, wiceprezydent miasta Lwowa, poseł na Sejm. *Jan Popławski*, redaktor. *Jan hr. Potocki*, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa. *Albin Rayski*, właśc. dóbr, poseł na Sejm. *Henryk Rewakowicz*, redaktor. *Ignacy Romanowski*, wiceprezydent miasta Lwowa. *Jan Rotter*, poseł na Sejm i do Rady państwa. *Dr. Tadeusz Rutowski*, redaktor, poseł na Sejm. *Ludwik Szafranski*, majster stolarski. *Bronisław Szwarce*, urzędnik Wydziału kraj. *Maksymilian Thullie*, profesor politechniki. *Dr. Kazimierz Twardowski*, profesor wszechnicy. *Zygmunt Wasilewski*, redaktor. *Bolesław Wystouch*, redaktor.

PORZĄDEK DZIENNY

Walnych Zebrań Wiecu narodowego i Sekcyj wiecowych.

Pierwsze Zebranie Walne w Sali Filharmonii w niedzielę 31. maja godz. 9¹/₂ rano.

1. Zagajenie przez przewodniczącego Komitetu, organizującego Wiec.
2. Powitanie przez Prezydenta miasta Lwowa.
3. Ukonstytuowanie Wiecu przez wybór Prezesa i Wiceprezesów.
4. Zawiadomienie o posiedzeniach sykcyjnych i przydzielonych sekcjom referatach.

Drugie Zebranie Walne w poniedziałek, 1-go czerwca w sali Filharmonii:

1. Sprawozdania i wnioski Sekcji I.
2. Sprawozdania i wnioski Sekcji II.
3. Sprawozdania i wnioski Sekcji III.
4. Zamknięcie Wiecu.

Porządek dzienny posiedzeń sekcyjnych:

Sekcja I. organizacyjna w szkole im. Staszica (ul. Skarbkowska), w niedzielę o godz. 4-tej popołudniu i w poniedziałek o godz. 9-tej rano.

1. Zasady i zarys organizacji narodowej (ref. Dr. Szcz. Mikołajski).
2. Towarzystwo pracy narodowej (ref. St. Woynarowski).
3. W sprawie polskiego biura korespondencyjnego (ref. Br. Laskownicki).

Sekcja II. obrony narodowej w szkole im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej, w niedzielę o godz. 4-tej popoł. i w poniedziałek o godz. 9-tej rano.

1. O ruchu narodowym w Ks. Cieszyńskim (ref. Dr. K. Wróblewski).
2. Polacy na Bukowinie (ref. Br. Kryczyński).
3. Opieka nad wychodźcami za ocean (ref. prof. Thullie i R. Dmowski).
4. Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicji (ref. prof. Thullie).

Sekcja III. dla spraw rozwoju wewnętrznego w sali ratuszowej, w niedzielę o godz. 4-tej popoł. i w poniedziałek o g. 9-tej rano.

1. Stan i potrzeby oświaty ludu (ref. prof. Szafranski).
2. O reformie Rady szkolnej (ref. T. Romanowicz).
3. Organizacja szkół dla mniejszości narodowych (ref. Dr. Tadeusz Rutowski).
4. Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa (ref. R. Dmowski).
5. O nauce języka polskiego w szkole średniej (ref. Dr. K. Wróblewski i Dr. K. Jarecki).
6. Geografia ziem polskich w szkołach średnich (ref. Dr. E. Romer).
7. O wychowaniu narodowym (A. Aleksandrowiczówna).
8. O stosunkach polskiej młodzieży wyższych zakładów naukowych (ref. Jeziński).
9. Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej (ref. Dr. Rowiński).
10. Uprzemysłowienie kraju (ref. Dr. T. Rutowski).

O czynnościach administracyjnych Wydziału wykonawczego byłoby zbyt szerszym się rozwodzić, gdyż prace te, pochłaniające zresztą wiele czasu i sprawiające wiele kłopotów nie mają ogólniejszego znaczenia. Urządzeniem wszelkich zewnętrznych przygotowań do Wiecu zajmowała się komisya gospodarcza, w skład której wchodziłi pp. Ciuchciński, Michalski, Romanowski, Szafański i Woynarowski wraz z kooptowanymi z poza grona Wydziału pp.

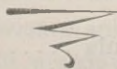
Komisya do zaproszeń składała się z pp. Kołakowskiego, Laskownickiego, Liliena, Rayskiego, Rutowskiego, Thulliego i Wasilewskiego.

Biurem informacyjnym zajmowali się głównie pp. akademicy pod kierownictwem p. Kołakowskiego.

Czynności redakcyjne powierzono p. Kołakowskiemu, Lilienowi, Mikołajskiemu, Thulliemu, Woynarowskiemu, Wasilewskiemu a po ustąpieniu p. Wasilewskiego zajął jego miejsce p. Laskownicki.

Materyalnie poparła sprawę Wiecu Rada stoł. król. miasta Lwowa, uchwalając na ten cel 500 kor. i oddając do dyspozycji Wiecu i Wydziału sale w ratuszu i w miejskich budynkach szkolnych, za co należy się Szanownej Reprezentacyi stolicy kraju szczerza podzięka i wyrazy serdecznego uznania.

Również należy się uznanie p. Hellerowi, dyrektorowi Filharmonii, który zupełnie bezinteresownie użyzył na plenarne posiedzenia Wiecu sali Filharmonii, a dalej Kołu artystyczno-literackiemu, które dla uczestników Wiecu otwarło gościnne swe podwoje, a także Towarzystwom rękodzielniczym „Gwiazda“ i „Skała“ które zajęły się dostarczeniem w swym lokalu bezpłatnej kwatery dla włościan. W ogóle od obywateli miasta Lwowa doznaliśmy na każdym kroku jak najuczynniejszej życzliwości, za co niech nam wolno będzie wyrazić tutaj staropolskie „Bóg zapłać!“



Komisja do zaproszeń.

Celem rozesłania zaproszeń do uczestnictwa w Wiecu narodowym, Wydział wykonawczy wybrał komisję, w której skład weszli pp.: Kiemens Kołakowski, Bronisław Laskownicki, Albin Rayski, Ignacy Romanowski, dr. Tadeusz Rutowski i dr. Maksymilian Thullie. Upoważniona do przybrania dalszych członków z grona Wydziału wykonawczego, komisja zaprosiła do swego składu pp. Zygmunta Wasilewskiego i dr. Edwarda Lilięna.

Na posiedzeniu, odbytem 18. maja 1903, zastanawiała się komisja nad sposobem rozsyłania zaproszeń i doborem osób, którym one mają być przesłane.

Uchwalono do zaproszeń, mieszczących się w odezwie Wydziału wykonawczego, dołączyć program Wiecu, regulamin obrad, oraz deklarację, stanowiącą o warunkach uczestnictwa w obradach, którą zaproszony miał podpisać i zwrócić komisji dla wydania mu następnie karty uczestnictwa.

Deklaracja opiewała:

„Podpisany oświadczam, że uznaję możliwość i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej, bez względu na różnice stronnictw i że w myśl tego w obradach Wiecu narodowego zajmować będę narodowe stanowisko.

W dnia 1903.

Imię i nazwisko:

Zatrudnienie i stanowisko:

Dokładny adres: “

Co do osób, mających być zaproszonymi, komisya powo-
dowała się postanowieniami regulaminu, którego ustęp 7.
opiewał:

7. Zaproszenia na Wiece, wraz z formularzem oświadczenia,
należy rozesłać:

a) wszystkim polskim posłom na Sejmy: galicyjski, śląski
i bukowski i polskim posłom do Rady państwa;

b) wszystkim polskim prezesom i wiceprezesom rad powia-
towych, burmistrzom i wiceburmistrzom miast i miasteczek;

c) wszystkim polskim biskupom i sufraganom i reprezen-
tantom duchownych innych wyznań w Galicyi;

d) prezesom i wiceprezesom wszystkich stowarzyszeń i
instytucyj publicznych, mających cechę narodową polską;

d) redaktorom polskich czasopism;

f) osobom, w ustępie 1. regulaminu wymienionym, chociażby
nie zajmowały żadnego z powyżej poszczególnionych stanowisk.

(Ustęp ten brzmi: „Warunkiem uczestnictwa w Wieceu
jest wyraźne oświadczenie, iż pragnący wziąć w nim udział,
uznaje możność i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej,
bez względu na różnice stronnictw“.)

g) polskim stowarzyszeniom akademickim, stowarzysze-
niom rękodzielniczym ku wzajemnemu kształceniu się i innym
stowarzyszeniom, zgłaszającym zbiorowy udział w Wieceu, roze-
śle Komitet po 3 do 5 zaproszeń dla delegatów tych stowa-
rzszeń.

Ponieważ w ustępie 2. regulaminu postanowiono także, iż
„na Wiece będą zaproszone bez różnicy stronnictw, osoby znane
z patriotyzmu i gorliwości w pracy narodowej“ — przeto ko-
misya interpretując tendencję regulaminu, postanowiła zaprosić
szereg osób z poza grona wymienionych wyżej, a to: polskich
adwokatów, lekarzy, notaryuszów, znanych z działalności naro-
dowej, profesorów i nauczycieli, duchownych i katechetów
szkolnych.

Za podstawę dla zestawienia spisu zaprosić się mających
osobistości, wzięto szematyzm urzędowy. Nadto członkowie ko-
misyi i Wydziału wykonawczego doręczyli spisy osób ze sfer
innych.

Wszystkie nazwiska zaproszonych zestawiono w porządku
alfabetycznym w książce zaproszeń.

Dla rozesłania zaproszeń ustanowiono specjalne biuro pod kierownictwem p. Kl. Kołakowskiego, który następnie zorganizował również biuro dla wydawania kart uczestnictwa i dla informacji w czasie przebiegu obrad wiecowych.

W biurze adresowem było zatrudnionych trzech płatnych funkcyonaryuszów, oraz dwaj słuźący; w biurze dla wydawania legitymacyj dziesięciu funkcyonaryuszów i dwóch słuźących. Nadto nieustanny dyżur pełnili prezes i członkowie Wydziału wykonawczego, zmieniając się kolejno i oni też wyłącznie wręczali zgłaszającym się karty uczestnictwa po załatwieniu formalności przez funkcyonaryuszów biura.

Nazwisko każdego z uczestników, który otrzymał kartę wstępu na Wiec, zapisywano do osobnej księgi uczestników, wobec czego Wydział wykonawczy ma dokładny przegląd osób, które w obradach wiecowych brały udział.

Na dniu 27. maja 1903 przewodniczący Wydziału wykonawczego otrzymał od redaktora J. N. Popławskiego pismo, w którym tenże oświadcza, że cofa zapowiedziany referat o stosunkach Polaków pod zaborem rosyjskim, a zarazem, że występuje z grona członków Wydziału wykonawczego. — Jako powód podnosi p. J. N. Popławski rzekomy fakt, iż komisya dla zaproszeń przekroczyła swój zakres działania, zapraszając osoby, których regulamin nie obejmował, oraz bardzo wielu ludzi, nie należących nawet do narodowości polskiej.

Bezpośrednio po tym liście doszło rąk przewodniczącego Wydziału wykonawczego, od p. J. Kasprowicza pismo, z zawiadomieniem, iż solidaryzuje się z motywami, zawartymi w liście p. J. N. Popławskiego i z tego powodu cofa zapowiedziany referat o stosunkach Polaków w zaborze pruskim, oraz występuje z grona członków Wydziału wykonawczego. Jako nowy motyw cofnięcia referatu podał p. Jan Kasprowicz wyznanie, że jeszcze przed dwoma miesiącami, kiedy bawił w Wielkopolsce, wybitni rodacy tamtejsi odradzali omawiania na wiecu sprawy polskiej w zaborze pruskim, z którym to zapatrywaniem p. J. Kasprowicz godzi się w zupełności.

Z uwagi na doniosłość obu referatów, oraz na zarzut, uczyniony komisji dla zaproszeń, przewodniczący zwołał na dzień następny posiedzenie miejscowych członków Wydziału wykonawczego, celem zasiągnięcia opinii. Po przedstawieniu treści obu listów, redaktor Kl. Kołakowski, w imieniu komi-

syi dla zaproszeń, przedstawił zasady, jakie ustanowiła też komisya, co do osób, mających być zaproszonymi, wykazywał, że nie przekroczono w niczem wskazówek regulaminu i zaprzeczył stanowczo, jakoby zaproszono osoby, które nie należą do narodowości polskiej i znane są z niechęci do Polaków. Na dowód swych wywodów, przedstawił mowca księgę, gdzie w alfabetycznym porządku biuro dla zaproszeń wypisywało nazwiska wszystkich osób, którym wysłano zaproszenie na Wiece narodowy.

Na tej podstawie Wydział wykonawczy uchwalił przyjąć rezygnacyę pp. J. N. Popławskiego i J. Kasprowicza, oraz, dla spóźnionego czasu (trzy dni przed wiecem) zrezygnować z referatów o zaborze rosyjskim i pruskim.

Na dniu 28. maja 1903, otrzymał przewodniczący Wydziału wykonawczego dalsze listy z rezygnacyami z mandatu członków tegoż Wydziału, a to: od redaktora Zygmunta Wasilewskiego, dalej od p. Franciszka Rawity Gawrońskiego, redaktora Romana Dmowskiego i dra Zygmunta Balickiego. Dwaj ostatni oświadczyli, że, występując z łona Wydziału wykonawczego, nie cofają jednak zapowiedzianych przez siebie referatów w sekcjach II-giej i III-ciej i referaty te na Wiecu wygłoszą.

Tegoż dnia nadszedł z Wiednia telegram od posła dra Stanisława Głabińskiego z oświadczeniem, iż występuje z Wydziału wykonawczego i cofa zapowiedziany referat o stosunkach Polaków we wschodnich i środkowych powiatach Galicji, a czyni to z tej przyczyny, iż na Wiece rozesłano zaproszenia także do bardzo wielu osób, nie należących do polskiej narodowości.

Powyższe pisma odczytano dnia 29. maja na posiedzeniu miejscowych członków Wydziału wykonawczego. Zarazem stwierdzono, że redaktor Zygmunt Wasilewski, jako członek Komisji dla zaproszeń, uczestniczył w posiedzeniu tejże Komisji, odbytem w lokalu Redakcyi *Słowa Polskiego* na dniu 18-go maja 1903 r. i zgola nie sprzeciwiał się projektowi zaprosić się mających osób.

Wobec dowodów, zawartych w księdze adresowej, a stwierdzających, iż zarzuty, czynione Komisji dla zaproszeń, są całkowicie bezpodstawne, Wydział wykonawczy, przyjmując rezygnacye do wiadomości, wyraził zarazem uznanie i podziękę kierownictwu biura dla zaproszeń za ścisłe wykonanie wskazó-

wiek regulaminu i uchwał komisji, oraz za gorliwą kontrolę, jakiej biuro przestrzegało przy rozszelaniu zaproszeń.

Dla ścisłości dziejów tego zajścia, dodać należy, że prof. dr. Stanisław Głąbiński, przybywszy z Wiednia na Wiec i upewniwszy się o mylnych pogłoskach co do zaproszeń, rezygnację swą cofnął i zapowiedziany pierwotnie referat na nowo objął.



ANKIETA

W SPRAWIE WSPÓLDZIAŁANIA NARODOWEGO stronnictw, prasy i towarzystw.

I. Stronictwa.

Do Zarządu stronnictw wysłano pytania następujące:

1. Czy Szanowny Zarząd Stronnictwa uważa za możliwe i potrzebne współdziałanie różnych stronnictw na polu pracy narodowej i czy w celu porozumienia w tym kierunku wysła swych delegatów na konferencyę, którą zwoła Wydział wykonawczy Wiecu narodowego?

Uwaga: Konferencya ma wypośrodkować zasady i poglądy wspólne wszystkich stronnictw, nie wywierając wcale nacisku na sprawy, w których panuje różnica zapatrywań. Nie będą więc zapadały żadne uchwały większością głosów, którym mniejszość miałaby się poddać, lecz dążyć się będzie do zgodnych konkluzyj, które wszystkie stronictwa gotowe są akceptować. Ze względów praktycznych ogranicza się liczbę delegatów każdej partyi do pięciu.

2. W jakich sprawach ogólnych lub kwestyach społecznych uważa Stronictwo porozumienie za wskazane i potrzebne.
3. Według zapatrywania Komitetu wiecowego najbliższa konferencya Stronnictw winna wziąć pod rozwagę następujące kwestye:

- a) ujednostajnienie w pewnych granicach działalności, mającej na celu podniesienie poziomu kultury; chodzi o zbiorową odpowiedź imieniem stronnictw, w jakich kierunkach dałoby się skonsolidować taką działalność; chodzi dalej o wskazanie programowe, co np. należałoby zrobić wspólnymi siłami inteligencji dla oświaty w duchu narodowym, lub co należałoby zrobić dla podniesienia zdrowotnych stosunków i polepszenia fizycznego stanu ludności.
- b) Sprawa ekonomicznego podniesienia kraju, jak np. ochrona ziemi, jako terytoryjalnej podstawy bytu narodowego, ochrona i organizacja pracy, popieranie przemysłu krajowego, organizacja emigracji zarobkowej i stałej.
- c) rozważenie, o ile byłby możliwym kontakt organizacji partyjnych w postępowaniu taktycznym tam, gdzie zagrażają czynniki, wrogie narodowi, lub tam, gdzie chodzi o rozszerzenie praw narodowych.

Odpowiedzi:

1. *Klub demokratyczny polski* posłów sejmowych uchwalił:

1) przystąpić do robót, przygotowujących Wiece narodowe — tą uchwałą stwierdził, że uważa za możliwe i potrzebne współdziałanie różnych stronnictw na polu pracy narodowej. Zdaje mi się zatem, że na projektowaną konferencję delegatów swych wyszle.

Wyraźnej uchwały pod tym względem nie ma — myślę jednak, że to się samo przez się rozumie. Osobiście na taką projektowaną konferencję się zgadzam i najusilniej ją popieram.

2) Głównie w sprawach stosunku naszego do trzech rządów zaborezych i obrony wobec Niemców i Rusinów.

Michalewice 8. marca 1903.

Albin Rayski.

2. *Polskie Stronnictwo ludowe.* Ad 1. Współdziałanie różnych stronnictw na polu pracy narodowej uważamy za potrzebne. Możliwość takiego współdziałania zależy od uznania

potrzeby wspólnej narodowej akcji ze strony poszczególnych stronnictw. Polskie Stronnictwo ludowe jest gotowe przyłączyć się do międzypartyjnej akcji narodowej z zastrzeżeniami taktycznymi, które na konferencyi delegatów przedstawi. — W konferencyi delegatów stronnictw weźmie nasze Stronnictwo udział.

Ad 2. Za pierwsze zadanie konferencyi przedstawiciele stronnictw uważamy wstępne wyrozumienie się, czy między zasadami postępowania rozmaitych obozów politycznych są zasady, któreby mogły być uznane za wspólne. Jeśli są takie, trzeba je ustalić, zanim mogłyby być proklamowane na Wiecu jako zasady narodowe.

Za drugie zadanie konferencyi uważamy wstępne wyrozumienie się, które ze spraw użyteczności powszechnej zgodziłyby się stronnictwa poczytywać za nadające się do poparcia przez akcyę zbiorową.

Za trzecie zadanie uważamy wstępne wyrozumienie, jakie organy, poza istniejącymi już, należałoby powołać do życia, aby owej akcji zbiorowej zapewnić powodzenie.

Ad 3. Tematy, podane przez Komitet wiecowy w trzecim punkcie kwestyonaryusza, uważamy za nadające się w zupełności do obrad pierwszej konferencyi.

Rewakowicz Henryk
Dr. Szczepan Mikołajski.

3. *Sejmowy Klub rolników.*

Krysowice 4. kwietnia 1903.

Do

Prezesa Komitetu wiecowego

J. Wgo Pana Tadeusza Romanowicza

członka Wydziału krajowego

we Lwowie.

W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 15. lutego t. r., ktorem udzielony mi został kwestyonarz Komitetu wiecowego w przedmiocie obesłania konferencyi stronnictw — dla porozumienia się co do wspólnej pracy na polu narodowem — mam zaszczyt na podstawie uchwały Klubu rolniczego, udzielić następującą odpowiedź :

Klub rolniczy zawsze uważał i uważa, że w sprawach ogólnego interesu narodowego wszyscy Polacy, zatem i wszystkie w obrębie obozu narodowego znajdujące się stronnictwa lub inne związki mają obowiązek pracować zgodnie dla obrony i popierania interesów narodowych. Stojąc na tem stanowisku, które dla każdego Polaka wydaje nam się całkiem naturalnem — oświadczaliśmy się zawsze i stanowczo za solidarność Koła polskiego w Wiedniu, które winno przedstawiać na zewnątrz jedność całego obozu narodowego i dążyliśmy zawsze do tego, aby wszyscy posłowie, zaliczający się do obozu narodowego, do Koła tego należeli.

Na tem stanowisku stojąc, dążyliśmy zawsze do tego, aby Sejmowe Koło polskie, obejmujące wszystkich polskich członków Sejmu krajowego, nie krępując swobody zdania stronnictw sejmowych i poszczególnych posłów we wszystkich innych sprawach, w kwestyach ogólnonarodowego znaczenia podnosiło głos swój, dając w uchwałach swych dyrektywę dla całego obozu narodowego w tej dziedzinie. Dążenia nasze w tym kierunku spotykały się z takimiż dążeniami wszystkich niemal stronnictw i odcieni, w Kole sejmowem reprezentowanych, a wynikiem tego współdziałania były niejednokrotnie, zwłaszcza w ostatnich czasach, jednomyślne lub prawie jednomyślne uchwały Koła sejmowego w ważnych sprawach ogólnonarodowych lub doniosłych sprawach administracyjnych, że tylko przypomnimy z pierwszych uchwały w sprawie wrzesińskiej, z drugiej sprawę zrównania ciężarów szkolnych.

Dążyliśmy też zawsze do tego, aby centralny komitet przedwyborczy, którego związek wychodzi z łona polskiego Koła sejmowego, obejmował reprezentantów wszystkich stronnictw w kraju, a dokonywująca się z ramienia tego komitetu organizacya powiatowa objęła ku naszej wielkiej radości wszystkie warstwy i odcienia naszego społeczeństwa.

Uznając polskie Koło sejmowe za jedyną uprawnioną od wyborców reprezentacyę całego obozu narodowego w tym kraju, uważamy, że na jego zebraniach powinny porozumiewać się ze sobą wszystkie stronnictwa narodowe co do spraw czysto narodowego znaczenia, rozpatrywać je ze stanowiska interesu narodowego i społecznego, obmyślać środki ich przeprowadzenia, wysadzać komisję dla studyów przygotowawczych, które mogą przyzywać do siebie osoby z poza grona sejmowego itp.

Mając zaś taką organizację gotową i niejednokrotnie wypróbowaną, a dającą się jeszcze więcej rozwinąć, nie widzimy potrzeby wytwarzania osobnej, po za nią, w tym celu konferencji delegatów stronnictw, którą ma zamiar zwołać Komitet wykonawczy Wiecu narodowego.

Chciej JW. Pan przyjąć zapewnienie
mego wysokiego poważania

Stanisław Śladnicki

przew. sejmowego Klubu rolników.

4. *Konserwatyści krakowscy* ogłosili w *Czasie* odpowiedź następującą :

Komitet Wiecu narodowego rozesłał do zarządów stronnictw krajowych, do posłów i redakcyj pism listy z zapytaniem, czy, zdaniem ich, istnieją pewne wspólne wszystkim kierunkom politycznym punkty programowe, umożliwiające jednolitą pracę polityczną i społeczną. Celem tego kwestyonaryusza jest zebranie opinij, a przez to uzyskanie podstawy do zwołania konferencji delegatów stronnictw, względnie reprezentantów pism, któraby te wspólne konferencji punkty ustaliła. Komitet w odezwie wyraźnie podnosi, że taka konferencya nie uchwałaby nie większością głosów, że zadaniem jej będzie przeciwnie tylko wydobyć przez dyskusję tych właśnie wspólnych i jednakowo pojmowanych kwestyj.

Odezwa Komitetu jest jednym z objawów tej akcji, która ma doprowadzić do Wiecu narodowego, o której wypowiedzieliśmy już nasze zdanie. Rozpatrując jednak postawione w odezwie pytania, w oderwaniu od Wiecu narodowego, podnieść musimy, co następuje:

Autorowie odezwy mają na celu stworzenie ciała, któreby w pewnych sprawach politycznych i w pewnych gałęziach pracy społecznej skupiało w sobie usiłowania wszystkich, działających na tych polach czynników narodowych, a przez to zapobiegało rozpraszaniu się sił.

Uznając zasadniczo potrzebę takiego ciała, nie sądzymy jednakowoż, aby je trzeba było dopiero tworzyć.

O ile idzie o polskie dziennikarstwo, to istnieje już stowarzyszenie dziennikarzy polskich, którego działalność możnaby

w tym kierunku rozszerzyć; o ile zaś idzie o stronnictwa polityczne, to miejscem, w którym poruszone w odezwie sprawy powinny być rozstrząsane i gdzie owej wspólnej opinii należy szukać, jest „Koło sejmowe“ we Lwowie. Jest ono jedynie właściwym dla takich spraw forum, a jego tradycja i dotychczasowa działalność dowodzą, że zadanie to spełnia i spełniać potrafi.

Jesteśmy przeto przeciwni tworzeniu nowych organizacyj, któreby do tych samych celów dążyły, a które nie mogłyby mieć ani tej powagi, jak już istniejąca, ani też ich legalnej podstawy i legalnego uzasadnienia. Nowa organizacja, utworzona z delegatów stronnictw, byłaby organizacją samozwańczą, już dlatego samego, że ocenienie, kogo należy uważać za stronnictwo, byłoby dowolnem, a w najlepszym razie musiałoby się oprzeć na tak szerokich i luźnych kryteriach, że zbudowana na nich organizacja nie mogłaby dawać gwarancji należytej powagi.

Uznając przeto zasadniczą myśl odezw, stwierdzamy, że jej wykonanie i praktyczne przeprowadzenie nie wymaga tworzenia nowych organizacyj, że w szczególności do wypełniania wymienionych w odezwie, wysłanej do zarządów stronnictw, zadań i prac jedynie właściwym forum jest polskie Koło sejmowe.

5. *Socjalna demokracja.*

6. *Stronnictwo ks. Stojałowskiego.*

7. *Związek chłopski.*

Nadesłano odpowiedź na kwestyonaryusz rozesłany do redakcyj pism, z której to odpowiedzi wypływa także stanowisko tych stronnictw co do międzypartyjnej organizacji narodowej.

II. Redakcje pism politycznych.

Do członków redakcyj pism rozesłano następujący kwestyonaryusz :

1. Czy uważasz Pan wspólne, zgodne działanie całego polskiego dziennikarstwa, bez różnicy stronnictw, w sprawach ogólnonarodowych za pożyteczne, a zatem potrzebne i pożądanę?

2. Czy takie działanie powinno opierać się na podstawie stałego porozumienia, czy też należy dążyć do takiego porozumienia w każdym poszczególnym wypadku?
3. Które ze spraw narodowych — zdaniem pańskim — wymagałyby przede wszystkim wspólnego, zgodnego i jednolitego działania prasy polskiej w Galicyi?
4. Czy uważasz Pan za pożądane zwołanie konferencji dziennikarskiej dla omówienia tej sprawy i czy w takiej konferencji weźmiesz Pan udział?

Odpowiedzi:

1. *Nowa Reforma.*

- Ad 1) Praktyka dziennikarska poucza mnie, że nawet bez poprzedniego porozumienia się, w wielu sprawach ogólnonarodowych całe dziennikarstwo polskie postępowało zgodnie. Przykłady: Września, Kroże, gimnazjum cieszyńskie, Sokolstwo polskie itp. To samo już wystarcza do wysnucia wniosku, że zgodne działanie całego polskiego dziennikarstwa w sprawach ogólnonarodowych jest pożyteczne, potrzebne i pożądane.
- Ad 2) Ponieważ spraw narodowych niepodobna oddzielić od motywów politycznej natury, a polityka wkracza w dziedzinę interesów partyjnych, nie sędzę, aby działanie w sprawach ogólnonarodowych można oprzeć o stałe porozumienie wszystkich dzienników. Natomiast oświadczyłbym się za porozumieniem „od wypadku do wypadku“, gdyż w tym drugim razie przypuszczałbym więcej szczerości i trwałości.
- Ad 3) i 4) Ponieważ oświadczam się za zwołaniem konferencji dziennikarskiej, poruszanej w punkcie 4) i w konferencji takiej wziąłbym udział — więc sędzę, że konferencya taka byłaby powołaną do określenia charakteru spraw, wymagających przede wszystkim zgodnego i jednolitego działania prasy polskiej w Galicyi.

Za redakcyę „*Now. Ref.*“ w Krakowie

Michał Konopiński.

- Ad 1) Tak.
- Ad 2) Porozumienie pożądané w każdym poszczególnym wypadku osobno.
- Ad 3) Sprawy zaborów rosyjskiego i pruskiego; sprawy kresów i sprawa zagrożonych posterunków narodowych w Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie.
- Ad 4) Konferencyę uważam za pożądaną, udział w niej wezmę o ile okoliczności na to pozwolą.

Henryk Josse

członek redakcyi „Now. Ref.“

- Ad 1) Tak.
- Ad 2) Nie sędzę, aby koniecznem było oparcie działania na stałym porozumieniu.
- Ad 3) Sprawy polsko-rosyjskie, polsko-pruskie i sprawa polska na Śląsku i Bukowinie. Pożądanem jest także omówienie stosunku Polaków do Rusinów w naszym kraju.
- Ad 4. Zwołanie konferencyi uważam za pożądané; w danym razie wezmę w niej udział.

Aleksander Karcz

członek redakcyi „Now. Ref.“

- Ad 1. Naturalnie.
- Ad 2. Porozumienie powinno następywać w każdym poszczególnym wypadku.
- Ad 3. Stosunek narodu polskiego do trzech mocarstw rozbiorowych wymaga jednolitego działania polskiej prasy w Galicyi.
- Ad 4) Konferencyę uważam za pożądaną, udział osobisty zależy od sprzyjających okoliczności.

Zenon Parvi

członek redakcyi „Now. Ref.“

2. *Głos Narodu.*

Sędzę, że krótkie odpowiedzi na powyższe zapytania nie zdołają poruszonych tam spraw wyczerpać; zaznaczam więc tylko, że uważam konferencyę dziennikarską za pożyteczną i że ewentualnie wezmę w niej udział.

Dr. Antoni Beaupré.

- Ad 1. Zgodne działanie całego dziennikarstwa polskiego bez różnicy stronnictw, w sprawach ogólnie - narodowych, uważać należy za pożyteczne, pożądane i bardzo potrzebne.
- Ad 2. Do takiego działania koniecznym jest porozumienie zasadnicze, a następnie, jeżeli okaże się potrzeba, i w każdym poszczególnym punkcie.
- Ad 3. Do spraw tego rodzaju zaliczamy w pierwszym rzędzie kwestyę ruską, następnie popieranie żywiołu polskiego na kresach, a więc na Bukowinie i na Szląsku, jakoteż stanowisko, jakie zająć należy w sprawie polskiej w zaborze pruskim.
- Ad 4. Porozumienie da się osiągnąć jedynie na konferencji dziennikarskiej, którą też zwołać należy. W takim zebraniu gotów jestem wziąć udział.

Dr. August Sokołowski.

3. Naprzód.

Wielmożny Panie!

Z polecenia redakcyi pisma „Naprzód“ i komitetu wydawniczego pospieszam złożyć na obok umieszczone pytania następującą odpowiedź:

Klasa rządząca w Galicyi, a także niemal bez wyjątku w innych państwach i narodach nadużywa haseł ogólnie-narodowych zawsze prawie do zgnębienia niemi dążeń ludu do lepszego ustroju społecznego, do wolności politycznych i zdobyczy kulturalnych. Na nic się nie zda zgodzić się dzisiaj na najpiękniejsze wspólne programy, skoro wiemy, że jutro gotowi opozycyę ludową ogłosić za „beznarodową“, jeżeli ta upomni się naprzykład o czyste wybory lub o polepszenie płacy dla robotnika.

To samo nadużycie popełnia się z religijnymi i kulturalnymi hasłami. Nie mamy zaś wiary w konferencyę wilków z owcami, ani w skruczę stronnictw rządzących i ich prasy.

Ten punkt widzenia odradza nam podejmowania ogólnych konferencyj całej prasy, jako rzeczy, nie odpowiadającej rzeczywistym stosunkom kraju i narodu.

Nie żadna niechęć do narad nad rzeczami wspólnymi, ale doświadczenie długich lat dyktuje nam powyższą odpowiedź, którą upraszamy przyjąć łaskawie do wiadomości.

Z wyrazem szacunku i poważania

Ignacy Daszyński
redaktor „Naprzodu“.

4. Przegląd.

- Ad 1) Uważam za niemożliwe. Jeżeli ludzie w rzeczach wiary a więc w rzeczach najbardziej idealnych i abstrakcyjnych, nie mogli się porozumieć ze sobą i podzielili się na wrogie stronnictwa, czyli wyznania, a nawet na obrządki, to jakże można przypuszczać, żeby w sprawach tak realnych i konkretnych, jak sprawy polityczne, dotykających naszych interesów materialnych, mogły stronnictwa przeciwstawność tych interesów znieść i stopić wszystkie swe odrębne przekonania polityczne w jednym wspólnym tyglu miłości ojczyzny. Owszem, sądzę, że gdyby takie stopienie było możliwem, to byłoby ono nieszczęściem dla narodu, bo dokonałoby się jedynie na podstawie podporządkowania się wszystkich stronnictw pod dowództwo najbardziej wrzaskliwego i najbardziej rewolucyjnego. To też samo zadanie tego pytania uważam — proszę mi wybaczyć otwartość — za wielki dowód idealizmu politycznego.
- Ad 2. Z odpowiedzi na pierwsze pytanie wynika, że uważam za rzecz niewłaściwą wszelkie dążenie do porozumienia nawet w drobnych wypadkach, jeżeli idzie o jakąś zasadę polityczną. Jeżeli zaś idzie tylko o taktykę polityczną, to można usiłować przeprowadzić to porozumienie o tyle, o ile chodzić może o to, aby stronnictwa egzaltowane skłonić do pewnego umiarkowania.
- Ad 3. Te tylko sprawy, które uznane będą za postulata krajowe przez Sejm i przez Koło polskie w wiedeńskiej Radzie państwa.
- Ad 4. Wziąć udział w konferencji mogę, a uważam za pożądane wszelkie schodzenie się i wspólne konferowanie

dziennikarzy polskich, gdyż ze wzajemnej dyskusji i walki zapatrywać wszyscy tylko pożytek odnieść mogą.

Lwów 13. marca 1903.

Ludwik Mastowski.

5. *Kuryer Lwowski.*

- Ad 1. Uważamy takie współdziałanie za potrzebne i pożądane.
- Ad 2. Możliwe jest zgodne współdziałanie tylko przez porozumienie w każdym poszczególnym wypadku, lecz do wdrożenia takiego porozumienia jest niezbędną jakąś stała organizacja prasy.
- Ad 3. Celem wspólnej narodowej organizacji prasy polskiej być powinno:
- 1) porozumiewanie się w sprawach narodowych i krajowych, które wymagają jednostajnego traktowania i jednakiego oddziaływania na opinię publiczną;
 - 2) popieranie celów polityki i pracy narodowej w duchu zasad i uchwał, powziętych przez narodowy Związek stronnictw polskich i przyjętych przez Związek towarzystw polskich;
 - 3) informowanie zagranicy o sprawach polskich, odpiernanie ataków prasy obcej i prostowanie fałszywych wiadomości o sprawach narodowych.
- Ad 4. Konferencję uważamy za pożądaną i udział w niej weźmiemy.

Lwów 10. marca 1903.

Za redakcję „Kuryera Lwowsk.“

Rewakowicz Henryk.

6. *Wiek Nowy.*

- Ad 1) Tak jest.
- Ad 2) W każdym poszczególnym wypadku, oparte o stałą organizację.
- Ad 3. Obrona polskości w Galicyi wschodniej i na kresach w ogóle.
- Ad 4. Tak.

Redakcja „Wiek Nowego“.

Ad 1) Bezwarunkowo tak.

Ad 2) Na podstawie stałego porozumienia, opartego o „Polskie biuro korespondencyjne“, projektowane w moim referacie na Wiecu narodowym.

Ad 3) Obrona polskości na kresach wschodnich i na kresach w ogóle.

Ad 4) Tak.

Bronisław Laskownicki.
nacz. redakt. „Wiek Nowego“.

Ad 1) Stanowczo.

Ad 2) Zdaniem mojem powinna urzędować stała jakaś komisya. Porozumiewanie się jednak jest zawsze koniecznem.

Ad 3) Obrona polskości.

Ad 4) Tak jest.

Leopold Szenderowicz
red. „Wiek Nowego“.

Ad 1) Tak.

Ad 2) Przy jakiejś stałej organizacyi, w każdym poszczególnym wypadku.

Ad 3) Oświata ludu i obrona polskości na całym obszarze ziem polskich.

Ad 4) Tak.

Antoni Popławski
red. „Wiek Nowego“.

7. *Wieniec i Pszczółka.*

Ad 1) Wspólne, zgodne działanie w sprawach ogólnonarodowych jest nietylko potrzebne i pożądane, ale jest ono *conditio sine qua non* jakiegokolwiek skutku i postępu pracy narodowej.

Ad 2) Czy porozumienie ma być stałe, czy ma ono być zależnem od porozumienia w każdym poszczególnym wypadku, zależy od sprawy, o jaką chodzi.

Sprawy, poniżej wymienione, muszą być oparte na stałym, wspólnym programie narodowym.

Ad 3) Kwestye: a) jaką drogą zdążać do niepodległości? b) na jakich zasadach oprzeć pracę nad podniesieniem ludu — wymagają przedewszystkiem jednolitego programu — bo one stanowią duszę spraw ogólnonarodowych, czyli wspólnego programu narodowego.

Ad 4. Konferencya wtedy byłaby możliwą i skuteczną, gdyby się zebrali ludzie „dobrej woli“ i „przyzwoici“ — konferencya ludzi bez etycznych zasad i pozbawionych dobrej woli, a wątpliwych „narodowych“ przekonani — doprowadzi tylko do większego rozbitcia.

Udział w konferencyi zależałby więc od tego, jacy ludzie będą na nią zaproszeni. Zgoda bowiem pomiędzy tymi, z których jeden chce absolutnie na lewo, a drugi absolutnie na prawo — jest wręcz niemożliwą.

W Bielsku 15. marca 1903.

Ks. Stanisław Stojalowski.

8. Związek chłopski.

Ad 1. Nie wiemy, które „sprawy“ szanowny Wydział uważa za „ogólno-narodowe“ i dlatego na to pytanie odpowiedzieć nie możemy. My, chłopcy, w ciuciubabkę się nie bawimy, ale każdą rzecz chcemy wiedzieć jasno i dokładnie, tembardziej, że tu rozchodzi się o nasze „wspólne i zgodne działanie“ z resztą polskiego dziennikarstwa w sprawach nam nieznanach. Sprawy „ogólno-narodowe“ są rozmaite i każdy stan je u nas inaczej pojmuje, przyczem rozmaite egoizmy odgrywają w nich wybitną rolę. Co dla mieszczan np. lub robotników jest sprawą „ogólno-narodową“, dla nas chłopów może być wcale nienarodową. Zamiast zwalczać, musicilibyśmy ją — dawszy raz słowo nieopatrzone — razem z innymi popierać. My chłopcy nawet w sprawach narodowych chcemy być niezawisli, by w danym razie mieć wolną rękę do własnej obrony.

Ad 2. Jeżeli wszyscy dziennikarze polscy znają „ogólno-narodowe sprawy“ dokładnie i pragną je z pożytkiem dla swego narodu przeprowadzić — jeżeli naprawdę czują się Polakami i działają jako prawdziwi patryoci — to w pracy swojej dla dobra narodu nie potrzebują żadnego „porozumienia“ ani zмовy, a będą ze sobą „wspólnie i zgodnie działać“. By móżdź cnotliwie i zgodnie działać dla dobra Ojczyzny, na to zмовy wcale nie potrzeba! Jesteśmy przeciwnikami wszelkiej kreciej roboty — nawet w sprawach,

dotyczących naszej Ojczyzny. Pragniemy działać jawnie i otwarcie — bez „porozumień“ i zmów — prawdziwie po chłopsku. Szczerze i uczciwie naszym hasłem, bo tylko szczerze i uczciwie postępując, możemy kiedyś uzyskać niepodległość naszej Ojczyzny na wieczne czasy!

Ad 3. Sprawy, dążące do podniesienia naszego dobrobytu — oświaty prawdziwej i moralności w naszym kraju. Te jednak sprawy powinni nasi dziennikarze popierać na podstawie poczucia obowiązku obywatelskiego i miłości Ojczyzny — a nie na podstawie jakiegś zmowy i porozumienia wzajemnego.

Ad 4) Konferencje dziennikarskie w sprawach narodowych nie powinny być nawet dopuszczalne. Dzienniki są organami publicznej opinii — a nie samą opinią publiczną. Nie narzucać powinny opinię publiczności — ale opinię zebraną od publiczności wypowiadać. Wszelkie porozumiewanie się w tym celu — konferencje dziennikarskie, celem kierowania opinią publiczną, są zamachem na opinię publiczną — dążącym do samodzierstwa — despotyzmu dziennikarskiego. Najpierw ten despotyzm będzie mieć cechę patryotyczną — a później rozciągnie się nawet na sprawy czysto prywatnej natury.

My chłopi wcale sobie nie życzymy rządu narodowego w formie „konferencji dziennikarskiej“. Byłaby to dyktatura wcale dla nas chłopów nie pożądana — a dla samej ogólnej sprawy narodowej prawdziwe nieszczęście. Wobec tego w proponowanej „konferencji dziennikarskiej“ żadnego udziału wziąć nie możemy.

W Nowym Sączu dnia 10. marca 1903 r.

Redakcja „Związku chłopskiego“.

9. Prawda.

Ad 1. Tak! (z wyjątkiem!) stronnictwo socjalno-demokratyczne, jako wrogie narodowości, szczerze

nie będzie działało, więc powinno być wykluczone z konferencji.

- Ad 2) Na podstawie stałego porozumienia, (wyjąwszy te sprawy, które ze zmianą ducha czasu, potrzeb i wpływów, ulegają zmianom).
- Ad 3) 1) sprawa ruska, 2) stosunek do Prus i Rosyi, 3) sprawy ekonomiczne, 4) oświaty ludowej.
- Ad 4) Uważam za pożądane zwołanie konferencji z wykluczeniem dziennikarzy socjalno-demokratycznych — i pod tym warunkiem wezmę udział w takiej konferencji, że redaktorzy pism socjalistyczno - demokratycznych nie wezmą udziału. (Kto wyklucza z życia narodowego religię katolicką, ten odrywa je od źródła prawdziwego szczęścia, ten cofa kulturę chrześcijańską na stopień dzikości lub przewrotnej, obłudnej cywilizacji. Taka robota jest socjalistyczno - żydowskiej spółki dziennikarskiej).

Kraków 9. marca 1903.

Z poważaniem

Ks. Franciszek Gołba

redakcja „Prawdy“ Kanoniczna 7.

10. *Goniec kresowy.*

- Ad 1) Zgodne działanie całego polskiego dziennikarstwa w sprawach ogólnonarodowych bez różnicy stronnictw uważam za potrzebne i konieczne.

Potrzeba ta dawała się odczuwać wśród naszych stosunków prowincjonalnych i kresowych już od dawna, a nawet porozumienie takie między stanisławowskiemi redakcyami istnieje. Dla poszczególnego wypadku, mianowicie w sprawie stosunku prasy miejscowej do ruskiego teatru w czasie jego pobytu w Stanisławowie, odbyła się konferencya, w której wzięli udział: redaktor „Kuryera Stanisławowskiego“ p. Józ. Wierzejski, „Gońca kresowego“ p. Kazimierz Baranowski, „Nowin“ p. dr. Edmund Lorsch i korespondent „Słowa polskiego“ p. St. Blotnicki. Powzięto uchwałę, zachować się wobec przedstawień tego teatru zupełnie biernie, biletów redakcyj-

nych nie przyjmować — recenzyj i sprawozdań nie umieszczać, a natomiast na przedstawieniach utrzymywać stały dyżur, który miał czuwać, by ze sceny nie padły słowa przeciwko Polakom.

Nie zastosowały się do tej uchwały jedynie „Nowiny“.

- Ad 2) Działanie w sprawach ważniejszych, znanych z dotychczasowych doświadczeń, powinno opierać się na podstawie stałego porozumienia. Wobec nowych zagadnień i wypadków, dotyczących spraw ogólnonarodowych, należy dążyć do takiego porozumienia na konferencyach, *ad hoc* zwołanych.
- Ad 3) Wobec tego, że na punkt czwarty odpowiem „tak“ — której to konferencji celem będzie oznaczenie, które ze spraw narodowych wymagałyby przedewszystkiem wspólnego i jednolitego działania, odpowiedź uważam za zbytęcną, zwłaszcza, że rzecz nie da się wyczerpać na miejscu, ku temu wyznaczonem.
- Ad 4) Zwołanie konferencji dziennikarskiej dla omówienia powyższej sprawy uważam za rzecz pożądaną i w konferencji tej wezmę jak najżywszy udział.

Stanisławów dnia 7. marca 1903.

Z najwyższym szacunkiem

Kaz. Baranowski

redaktor i wydawca „Gońca
kresowego“.

11. *Szkolnictwo.*

12. *Sądcezanin.*

- Ad 1) Uważam za nader pożyteczne, a zatem niezbędne.
- Ad 2) Na podstawie stałego porozumienia.
- Ad 3) Wychowanie narodowe, rozszerzenie autonomii, podniesienie przemysłu, handlu i rękodzieł.
- Ad 4) Konferencya jest niezbędną; — udział w niej wziąć pragnę.

Nowy Sącz dnia 8. marca 1903.

Za redakcyę „Szkolnictwa“ i „Sądcezanina“

Gutowski.

13. *Echo przemyskie.*

- Ad 1) Bardzo! Ostatni czas!
Ad 2) W zasadach i kierunku stałe, w trudniejszych wypadkach porozumieć się — wspólne jednak czucie powinno być ciągłe.
Ad 3) 1) podniesienie ekonomiczne kraju; 2) zgoda stronnictw.
Ad 4) Tak.

W Przemysłu 7. marca 1903.

Za redakcyę „Echa przemyskiego“

ks. dr. Jan Łabuda, prof.

14. *Kuryer Stanisławowski.*

- Ad 1) Tak.
Ad 2) Na podstawie stałego porozumienia.
Ad 3) Koniecznem jest uregulować stosunek nasz do Rusinów i żydów, w ten sposób, aby sprawa ta nie była, jak dotąd, bezmyślnie traktowaną. Stosunek ten winien być w ten sposób uregulowany, aby przedewszystkiem sprawie narodowej korzyść przynieść.
Ad 4) Jesteśmy za zwołaniem konferencyi dziennikarskiej i w takowej weźmiemy udział.

Redakcyja „Kuryera Stanisławowskiego“.

15. *Tygodnik Samborsko-Drohobycki.*

- Ad 1) Wspólne, zgodne działanie, zakreszenie kierunku i granic jest konieczne, inaczej wprowadzi się chaos w umysłach, — wielu bowiem nie będzie wstanie zdać sobie sprawy i przetrwać przeczytane i pójdą na rozdroża.
Ad 2) Bezwarunkowo na podstawie stałego porozumienia, porozumienie bowiem w poszczególnych wypadkach jest i utrudnione i w takich razach czasopismo pewnego kierunku nie zechce poddać się większości i goni za oryginalnością. Karność dla wspólnego celu konieczna.
Ad 3) Przedewszystkiem uświadomienie i uobywatelenie ludu, zakładanie i ścisłe urzędowanie czytelni, unarodowie-

nie szkół i poprawa podręczników szkolnych, podniesienie i zawarowanie przemysłu krajowego, rękodzieł i handlu, propagowanie wstrzymania się od pijatyk i kart, zgodne przeprowadzanie wszelkich wyborów, energiczne działanie przeciw wyjazdom do wód zagranicznych.

Ad 4) Zwołanie konferencji dziennikarskiej i wspólne porozumiewanie się i zobowiązanie jest konieczne dla dobra sprawy narodowej.

Od współpracownika p. Józefa Szymańskiego, emer. dyrektora szkoły ludowej w Drohobyczu.

Wydawnictwo
„Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego“
w Drohobyczu.

Ad 1) W sprawach ogólnonarodowych winno całe dziennikarstwo brać udział i działać zgodnie. Ze względu jednak, iż są stronnictwa w prasie, są też i spory do przewidzenia, gdyż każde stronnictwo wniesie swoje zasady i przekonania z chęcią i zamiarem ugruntowania ich. Obrona zaś tychże będzie treścią dyskusji, zaznaczy co raz większą różnicę, zmieni program działalności, nie dopuszczając do wspólnej akcji.

Ad 2) Jeśli działanie jest jednomyślne i zgodne, winno się opierać na podstawie stałego porozumienia. Wobec stronnictw jednak tylko w poszczególnych wypadkach porozumienie się byłoby potrzebne.

Ad 3) Przedewszystkiem szkoły, stowarzyszenia, oraz instytucje polskie — dalej przemysł krajowy.

Ad 4) Konferencja dziennikarska ze względu na doniosłość sprawy jest potrzebna, pożądana i obowiązująca.

Rajtarowice dnia 13. marca 1903.

Aniela Orzechowska.

Ad 1) Wspólne i zgodne działanie całego dziennikarstwa polskiego w sprawach ogólnonarodowych uważam o tyle za pożyteczne, a nawet konieczne, o ile onoby nie wywierało ujemnego wpływu na ekonomiczny rozwój klas, lub, co gorsza, było mu wprost szkodliwym, gdyż wy-

chodzę z tej zasady, że tylko człowiek, względnie cały naród, mający dostateczny zasób sił fizycznych, mający silny grunt pod nogami, może stanąć do obrony, czy też nawet walki o idee lub prawa narodowe. Organizm wynędzniały, wycieńczony głodem, rozgoryczony niesprawiedliwym ustrojem społecznym, jest do walki niezdolnym i na wszelkie aspiracje duchowe obojętnym.

Ad 2) Porozumienie takie powinno być stałe, oparte na pewnych, ogólnych, przez wszystkie stronnictwa przyjętych i ściśle w każdym wypadku przestrzeganych zasadach, któreby stanowiły niejako program tych, przez stronnictwa owe za ogólnonarodowe uznanych interesów.

Ad 3) Za pierwszą i najważniejszą sprawę ogólnonarodową uważam oświatę i wychowanie narodowe, rozbudzenie w klasach najwyższych poczucia narodowego, zaś w klasach najniższych poczucia obywatelskiego i zrozumienia praw obywatelskich.

Ad 4) Ponieważ sprawy te są zbyt doniosłe i do rozwiązania niełatwe, więc mogą one być załatwione tylko na wspólnej konferencji ogólnodziennikarskiej. Albowiem akcja taka, o jakiej mowa, opartą winna być na gruntownym wzajemnym porozumieniu i jasnym określeniu wspomnianego powyżej programu, co ani w drodze kwestyonaryuszów, ani w żaden inny sposób osiągnąć się nie da. W konferencji takiej chętnie udział wezmę.

Mieczysław Mistat

współprac. „Tyg. Samb.-Drohob.“
we Lwowie, Pełczyńska 2.

Ad 1) Wspólne, zgodne działanie całego polskiego dziennikarstwa, w sprawach ogólnonarodowych uważam za konieczne.

Ad 2) Należy dążyć bezwarunkowo do stałego porozumienia.

Ad 3) Sprawa oświaty, uświadomienie i uobywatelenie ludu; podniesienie poziomu umysłowego małomieszczan; — obrona kresów zachodnich i wschodnich przed wynarodowieniem; podniesienie ekonomiczne wszystkich warstw narodu.

Ad 4) Zwolywanie od czasu do czasu konferencji dziennikarskiej uważam za pożądane i pożyteczne.

Udziału przyrzec nie mogę z powodu zbyt obciążonej czynności i pracy, lecz z góry oświadczam, że przyjmuję uchwały za obowiązujące.

Drohobycz-Sambor dnia 15. marca 1903.

Józef Albin Kunde.

16. Przewodnik gimnastyczny Sokół.

Ad 1) Tak.

Ad 2. Porozumienie się „w każdym poszczególnym wypadku“ byłoby, zdaniem mojem, niewłaściwe; gdyż nawet porozumienie się dziennikarzy lwowskich — a przecież rozchodzi się o „całe polskie dziennikarstwo“ — musiałyby doznawać zwłoki ze szkodą aktualności sprawy.

Ad 3) Sprawa obrony zagrożonych, a dobrze nabytych i niestety, nie dość rzeczowo i konsekwentnie broniących praw narodu polskiego we wszystkich kierunkach jego działalności.

Ad 4. Chyba dla „stałego porozumienia“; zresztą jako redaktor czasopisma miesięcznego, fachowego, nie mogę traktować takich spraw, które są tematem politycznego, wychodzącego częściej w miesiącu, nie widzę też konieczności udziału mojego w tej konferencji.

Lwów dnia 20. marca 1903.

Dr. Fiszer, prezes.

17. Przewodnik przemysłowy.

Ad 1) Uważam nietylko za pożyteczne i pożądane — ale za konieczne, zwłaszcza wobec zagranicy i jej prasy.

Ad 2) Powinienby istnieć stały syndykat prasy, złożony z delegatów najwybitniejszych w Polsce pism, któryby reprezentował sprawy narodu polskiego wobec prasy zagranicznej, wyrobił sobie w niej wzięcie i dawał jej informacje, dotyczące się wszystkich ziem polskich i sprawy narodowej.

Ad 3) Tego nie da się szczegółowo i wyczerpująco określić. Wszystkie sprawy, zarówno polityczne, jak i społeczne, a przede wszystkim dotyczące się obrony praw narodowych.

Ad 4) Uważam konferencyę taką za pożądaną i chętnie wziąłbym w niej udział.

Lwów dnia 6. marca 1903.

Juliusz Starkel.

18. *Gmina.*

Ad 1) Tak.

Ad 2) Zasadnicze, stałe porozumienie, jako reguła, niewykluczająca konieczności osobnej decyzji w poszczególnych sprawach wyjątkowych.

Ad 3) Ochrona mowy i ziemi polskiej, chłopa przed wynarodowieniem, odruszczenie, popieranie polskiego przemysłu i polskości w prasie obcej.

Ad 4) Tak.

Maryan Orłowski
redaktor „Gminy“.

III. Towarzystwa.

Do Towarzystw rozesłano pytania następujące :

1. Cel towarzystwa i środki
(uprasza się przysłać statut).
2. Obecny stan towarzystwa pod względem:
 - a) liczby członków
 - b) rozgałęzienia towarzystwa (oddziały, koła, gniazda itp.)
 - c) rezultatów działalności.
(Uprasza się o przysłanie ostatniego sprawozdania).
3. Jakie godne uwagi projekty, dotychczas nie spełnione, podnoszono w towarzystwie? Jeśli postępek towarzystwa jest zbyt powolny, albo towarzystwo cofa się w rozwoju, jakimi środkami możnaby towarzystwo ożywić?

4. Czy i jakie jest współdziałanie towarzystwa w ogólnych narodowych usiłowaniach ?

a) przez zbieranie sporadyczne lub peryodowe składek na cele narodowe;

b) przez wysyłanie delegatów na uroczystości i zjazdy narodowe lub przez gremialny udział w zebraniach narodowych;

c) przez popieranie przemysłu krajowego, a zwalczanie nawału obcych produktów konkurencyjnych.

(Pożądane daty szczegółowe).

5. Czy towarzystwo w zakresie swego działania spotyka się na swoim terytorium z podobną działalnością innych towarzystw polskich? których?

Czy jest z temi towarzystwami w stałym kontakcie i porozumieniu co do planu pracy?

Czy od czasu do czasu bodaj przychodzi do współdziałania?

Czy przeciwnie nie wytwarza się szkodliwa konkurencja, rozrywająca siły miejscowe i powodująca złe rozwijanie się towarzystwa?

Co jest przyczyną główną antagonizmu?

Czy może tylko lokalne nieporozumienia osób działających, czy odmiennie pojmowany cel i środki działania?

Czy niemożliwym jest wyrównanie tych różnic?

6. Czy towarzystwo nie uznaje potrzeby założenia w tem samym miejscu innych także towarzystw polskich?

Czy są do tego warunki?

Czy zechce dać do tego inicjatywę?

Czy potrzebna do tego pomoc i jaka?

7. Czy w tej samej miejscowości nie operują wrogie dla polskości obce towarzystwa?

Jaki jest do nich stosunek towarzystwa?

Jakie wyniki przeciwdziałania?

Jaka pomoc w walce byłaby potrzebną?

8. Czy towarzystwo uznaje potrzebę porozumienia z innymi towarzystwami polskimi celem ułożenia planu wspólnego działania narodowego?

Czy zechce wysłać w tym celu delegatów na konferencję, którą Komitet Wiecu narodowego w swoim czasie zwoła, lub może upoważni do głosowania w swym imieniu inne towarzystwo?

9. Czy nie uznaje towarzystwo za pożądane wytworzenie stałego „Związku Towarzystw polskich“ celem ujęcia pracy narodowej w stały system podziału pracy i wzajemnego wspomagania się?

Odpowiedzi:

1. *Czytelnia katolicka we Lwowie.*

Ad 1. Załączamy statut.

Ad 2. Załączamy sprawozdanie za r. 1902.

Ad 3. Wniesiono załączoną petycję w sprawie handlu dewocyonaliami;

zwołano ankietę w sprawie polepszenia stosunków robotnic chrześc., a o wynikach ankiety zawiadomiono ministerstwo handlu na żądanie;

poparto załączoną petycję w sprawie święcenia niedziel;

zajmowano się sprawą budowy domu katolickiego (istnieje osobny komitet).

pożądana jest jak największa liczba członków i własny odpowiedni lokal.

Ad 4. a) podczas wieczorków, posiedzeń i przy różnych sposobnościach;

b) na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież na wszystkie uroczystości i obchody narodowe w miejscu;

c) zachęca członków do popierania kupców i przemysłowców krajowych katolickich.

Ad 5. Następujące towarzystwa zostają w tym samym lokalu i w ścisłym związku: Sodalicye Maryańskie, Związek Towarzystw dobroczynnych, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Stowarzyszenie katolicko-narodowe;

od czasu do czasu: Jedność, Przyjaźń, Skała, Czytelnia kolejowa, Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej.

Nie.

Nie.

Ad 6. Towarzystwo budowy kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi.

Tak.

Inicytywa powinna wyjść od Wiecu narodowego — pomoc całego społeczeństwa polskiego.

Towarzystwo akcyjne budowy domu katolickiego polskiego.

Tak.

Tak.

Pomoc społeczeństwa i współdziałanie towarzystw katolickich.

Ad 7. Towarzystwa socjalno-demokratyczne, towarzystwa ruskie, towarzystwa żydowskie, przeważnie z kierunkiem syonistycznym.

Żaden.

Zorganizowanie żywiolów katolickich w mieście.

Popieranie celów naszych przez ogół społeczeństwa polskiego i prasę polską.

Ad 8. Uznaje.

Wyszle delegatów.

Ad 9. Tak.

We Lwowie dnia 14. marca 1903.

Z Wydziału Czytelni katolickiej

Wiktor Brzeziński, sekr.

Dr. Maks. Thullie, prezes,

2. *Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych.*

Ad 1. Statut dołączony.

- Ad 2. a) Do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych należy 264 towarzystw ochotniczych straży pożarnych ;
- b) Istnieje 17 Związków okręgowych, które są organami pomocniczymi Związku krajowego ;
- c) rezultat działalności podaje dołączona książka pamiątkowa p. t. „Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych 1875—1900“ i ostatnie sprawozdanie z czynności.

Ad 3. Podnoszono w towarzystwie następujące projekty, które dotychczas nie zostały spełnione :

- a) przymusowa asekuracja budynków ;
- b) opodatkowanie towarzystw asekuracyjnych na rzecz obrony pożarnej ;
- c) utworzenie przy Wydziale krajowym funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek.

Towarzystwo postępuje trwale i szczyli się uznaniem Wydziału krajowego.

Ad 4. Towarzystwo nie usuwa się od żadnej uroczystości narodowej, jednakże nie daje w tym kierunku inicjatywy.

Towarzystwo popiera przemysł krajowy w ten sposób, że zaleca strażom pożarnym zakupno sikawek tylko wyrobu krajowego, przedewszystkiem galicyjskiego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Ad 5. Polskich Związków strażackich w kraju niema.

Ad 6. Nie.

Ad 7. Dotąd jeszcze nie, lecz zachodzi obawa, że ruskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie utwo-

rzy ruski Związek strażacki i prawdopodobnie w celach wrogich dla polskości.

Ad 8. Tak.

Ad 9. Tak.

3. *Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.*

1. Cel towarzystwa i środki.

(Uprasza się przysłać statut).

Odpowiedź.

Statut Krakowsk. Towarzystwa oświaty ludowej orzeka:

§. 1.

Nazwa, cel i siedziba.

Celem towarzystwa pod nazwą: „Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej“ jest szerzenie oświaty narodowej wśród polskiej ludności w Austrii, a to w duchu religijnym.

Działanie na lud wyznania katolickiego ma być zgodne z zasadami wiary katolickiej.

Siedzibą towarzystwa jest Kraków. Członkowie mogą łączyć się w oddziały okręgowe. (§. 12).

§. 2.

Zakres działania.

Towarzystwo dąży do tego celu w sposób następujący:

- a) Zakłada czytelnie ludowe, których celem jest podniesienie oświaty i moralności przez szerzenie zamiłowania do czytania pożytecznych książek i czasopism.

W każdej czytelni znajdują się książki i czasopisma, przez Zarząd główny do bezpłatnego użytku nadesłane. Zarząd czytelni poruczony jest kierownikowi, którym może być tylko członek towarzystwa, do sprawowania tego urzędu piśmiennie upoważniony. Urząd ten jest honorowym, a kierownik pełni go bezpłatnie, wypoży-

czając książki, a w miarę możliwości odczytując zgromadzonym czasopiśmie i trudniejsze do zrozumienia ustępy z książek, ze stosownem wyjaśnieniem treści, oraz urządzając osobiście, lub przy pomocy innych osób, publiczne bezpłatne odczyty, pogadanki itp.

- b) Urządza okolicznościowe przedstawienia, oraz publiczne odczyty.
- c) Pośredniczy bez zysku w nabywaniu książek dla czytelników i bibliotek ludowych polskich, a w miarę możliwości wspiera je z własnych zasobów.
- d) Popiera kształcenie się nauczycieli szkół ludowych, dostarczając im książek, pism peryodycznych i innych środków naukowych.
- e) Udziela nagrody celującym uczniom szkół ludowych.
- f) Wydaje książki i czasopiśmie, odpowiadające celom Towarzystwa.
- g) Wnosi do ciał prawodawczych i władz przedstawienia i prośby o uzyskanie zarządzeń, popierających cele towarzystwa.
- h) W miarę możliwości wspiera inne towarzystwa lub osoby, pracujące w kierunku, zgodnym z celami towarzystwa.

Załącza się statut.

2. Obecny stan towarzystwa pod względem :

- a) liczby członków;
 - b) rozgałęzienia towarzystwa (oddziały, koła, gniazda itp.)
 - c) rezultatów działalności.
- (Uprasza się o przysłanie ostatniego sprawozdania).

O d p o w i e d ź.

- a) członków 1754;
- b) wcale niema.
- c) 1. w myśl §. 2. a) statutu założono czytelników 870, upadło 97, pozostało 773.
- 2. W myśl §. 2. b) stat. urządzano aż do r. 1901 włącznie co roku odczyty w Krakowie.
- 3. W myśl §. 2. c) statutu po koniec 1902 roku rozdano w darze pokrewnym towarzystwom i bibliotekom 13.243 książek, wartości 6.692 koron.

4. W myśl §. 2. d) statutu — 6 bibliotek ruchomych dla nauczycieli szkół ludowych.

W myśl §. 2. f) statutu —

Wydawnictwa

krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej
do nabycia we wszystkich księgarniach

skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

Daniel Defoe: Życie i nader osobliwe, a zadziwiające przygody „Robinzona Kruzoe“ z Jorku, marynarza, przez niego samego opowiedziane. Przekład z pierwotnego angielskiego wydania, ozdobiony 220 artystycznie wykonanymi obrazkami Waltera Paget, stron. 364; książka zalecona przez Radę szkolną kraj. Cena egzemplarza kart. 4 korony.

Dr. F. Koneczny: „Dzieje Polski za Piastów“. Historia Polski, opowiedziana obszernie, a w sposób przystępny, popularnie aż do śmierci Kazimierza Wielkiego, stron. 408. Cena egz. brosz. 3 k.

J. I. Kraszewski: „Kordecki“, powieść w dwóch tomach, stron. 491, osnuta na tle bohaterskiej obrony kościoła i klasztoru częstochowskiego w r. 1655 od najazdu Szwedów. Cena egzemplarza broszurowanego 1 korona 20 halerzy.

J. K. Maćkowski: „Modlitwa za Bismarka“, opowieść z niedawnej przeszłości, osnuta na tle prawdziwego zdarzenia, przedstawiająca smutne dzieje chłopskiej rodziny w Wielkopolsce. Cena egzempl. broszurowan. 25 halerzy.

Rufina Piotrowskiego: „Ucieczka z Syberyi“, przez niego samego opowiedziana, z 2 obrazkami i mapą, stron. 343. Piotrowski, uciekłszy w końcu stycznia 1846 roku z Tary, w zachodniej Syberyi, zrobił pieszo blisko 5.000 kilometrów drogi. Cena egzempl. broszurow. 2 korony.

Wincenty Pol: „Losy poczciwej rodziny“, zdarzenie prawdziwe; książka zalecona przez Radę szkolną kraj. Cena egz. broszur. 20 halerzy.

Marya Rodziewiczówna: „Szary proch“, powieść, osnuta na tle stosunków chłopskich na Litwie; stron. 200. Cena egz. broszurow. 80 halerzy.

H. Sienkiewicz: „Za chleb“ (nakład wyczerpany).

6. W myśl §. 2. h) statutu, utrzymuje szkołę dla sług w Krakowie na wniosek J. Marciołowskiego, dyrektora szkoły na Smoleńsku, przed 12 laty założoną i przez niego aż dotąd prowadzoną.

Załącza się sprawozdania: XI., XII., XV., XVI., XVII.

4. Czy i jakie jest współdziałanie towarzystwa w ogólnych narodowych usiłowaniach?

- a) przez zbieranie sporadyczne lub peryodowe składek na cele narodowe;
- b) przez wysyłanie delegatów na uroczystości i zjazdy narodowe lub przez gremialny udział w zebraniach narodowych;
- c) przez popieranie przemysłu krajowego, a zwalczanie nawału obcych produktów konkurencyjnych.
(Pożądane daty szczegółowe).

O d p w i e d ź.

Szerzenie oświaty w duchu narodowym.

5. Czy towarzystwo w zakresie swego działania spotyka się na swoim terytorjum

a) z podobną działalnością innych towarzystw polskich? których?

b) Czy jest z temi towarzystwami w stałym kontakcie i porozumieniu co do planu pracy?

Czy od czasu do czasu bodaj przychodzi do współdziałania?

c) Czy przeciwnie, nie wytwarza się szkodliwa konkurencya, rozrywająca siły miejscowe i powodująca złe rozwijanie się towarzystwa?

d) Co jest przyczyną główną antagonizmu? Czy może tylko lokalne nieporozumienia osób działających, czy odmiennie pojmowany cel i środki działania?

e) Czy niemożliwym jest wyrównanie tych różnic?

Odpowiedź.

Tak.

Co do pytania 5. a)

Towarzystwa: Kółek rolniczych, Oświaty ludowej we Lwowie, Oświaty ludowej w Tarnowie, Szkoły ludowej.

Co do pytania 5. b).

Z Towarzystwem Oświaty ludowej we Lwowie nastąpiło porozumienie co do terytoryalnego zakresu działania.

Co do pytania 5. c).

Dopóki wszystkie polskie gminy nie będą miały polskich czytelni, uważamy za szkodliwe dla celów narodowych, zakładanie przez inne towarzystwa czytelni ludowych w tych samych miejscowościach, w których nasze towarzystwo już czytelnię założyło i utrzymuje.

Co do pytania 5. d).

1. Odmienne, podmiotowe zapatrywania na sposób działania — nieznanomość działalności innych towarzystw.

2. Nadawanie politycznej cechy działaniu, które z aktualnymi programami stronnictw politycznych nie wspólnego mieć nie powinno, zaś ze względu na wspólny stronnictwom cel narodowy i ze względu na dobro ogólne, od wzajemnego ściernia się stronnictw w aktualnych sprawach politycznych wyłączone być powinno.

Co do pytania 5. e).

Możliwe przy dobrej woli i przy wzajemnem przedmiotowem ocenianiu działalności.

8. a) Czy towarzystwo uznaje potrzebę porozumiewania z innymi towarzystwami polskimi celem ułożenia planu wspólnego działania narodowego?
- b) Czy zechce wysłać w tym celu delegata na konferencyę, którą Komitet Wiecu narodowego w swoim czasie zwoła

lub może upoważni do głosowania w swem imieniu inne towarzystwo?

Odpowiedź na pytanie 8. a).

Porozumienie mogłoby być pożyteczne.

Odpowiedź na pytanie 8. b)

Poweźmiemy uchwałę, gdy znany nam będzie ściśle określony cel konferencji i regulamin obrad.

9. Czy nie uznaje towarzystwo za pożądane wytworzenia stałego „Związku Towarzystw polskich“ celem ujęcia pracy narodowej w stały system, podziału pracy i wzajemnego wspomagania się?

Odpowiedź.

Instytucja taka mogłaby być pożyteczną.

4. „Macierz Polska“ we Lwowie.

Tak „Macierz Polska“, jak i związana z nią „Fundacya imi. Tadeusza Kościuszki“ nie są towarzystwami, lecz fundacyami. Obie pozostają pod kontrolą Sejmu krajowego.

Listy fundacyjne obu fundacyj i ostatnie sprawozdanie załączamy.

Punkt 8. kwestyonaryusza będzie przedmiotem narady Rady nadzorczej i wykonawczej „Macierzy Polskiej“.

We Lwowie dnia 16. marca 1903,

Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej“

K. Wojciechowski
sekretarz.

L. Finkel
przewodniczący.

5. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Przemysłu.

Ad 1. Kształcenie młodzieży rękodzielniczej.
(Statut w załączeniu).

Ad 2. Obecnie liczy towarzystwo 78 członków zwyczajnych, a 66 wspierających.
(Sprawozdanie za rok 1901 w załączeniu).

Ad 3. Podczas zjazdu delegatów wszystkich Gwiazd polskich w Przemyślu w roku 1899 z okazji poświęcenia własnego gmachu i 30-letniego jubileuszu istnienia towarzystwa, uchwalono utworzyć Krajowy Związek polskich Gwiazd — której to uchwały dotychczas nie uskuteczniiono.

Towarzystwo bierze zawsze czynny udział we wszystkich obchodach narodowych polskich, jak i kościelnych w miejscu *in corpore*, poza miejscem przez delegacye.

Ad 5. Z towarzystwami „Sokół“, „Kościuszko“ i strażą ogniową ochotniczą.

Nie.

Tak.

Przez rozdrobnienie członków do innych towarzystw, nie może się należycie rozwijać.

Możliwem.

Ad 6. Nie.

Ad 7. Operują: „Siła“, „Ognisko“, „Kółko zawodowe kolejarzy“, „Zoria“ — które nie pozostają z naszym towarzystwem w żadnym stosunku.

Ad 8. Uznaje.

Towarzystwo wysle swego delegata.

Ad 9. Uznaje.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“
w Przemyślu.

Stanisław Kmenta
sekretarz.

Michał Osiński
zastępca przewodn.

6. Wydział główny Tow. politechnicznego we Lwowie.

- Ad 1. Określone w załączonym statucie.
- Ad 2. Według załączonego sprawozdania za rok 1902.
- Ad 4. a) Na cele narodowe zbiera się sporadycznie składki w towarzystwie ;
- b) w uroczystościach i zjazdach narodowych bierze towarzystwo udział gremialnie lub przez delegatów ;
- c) sprawę przemysłu krajowego popiera towarzystwo według sił swoich. Przed kilku laty założono w łonie towarzystwa „Biuro porady technicznej dla przemysłu. W r. 1892 i 1902 urządziło towarzystwo wystawy przemysłowe. Wykładami na zgromadzeniach tygodniowych stara się towarzystwo zapoznać tak ogół, jak i koła techników z przemysłem krajowym i jego potrzebami.
- Ad 5. W kraju istnieje drugie towarzystwo o podobnych celach, co i Towarzystwo politechniczne, a mianowicie krakowskie Towarzystwo techniczne. Oba towarzystwa działają w stałym kontakcie i porozumieniu.
- Ad 6. Istnienie dwóch towarzystw technicznych w kraju jest wystarczające, a tworzenie nowych byłoby tylko osłabieniem istniejących.
- Ad 7. Nie.
- Ad 8. Towarzystwo nasze uznaje potrzebę porozumiewania się z wszystkimi technicznymi towarzystwami, znosi się z nimi nieustannie i co parę lat urządza zjazdy polskich techników, które ustanowiły stałą delegację we Lwowie. W konferencji dla Wiecu narodowego weźmie Towarzystwo politechniczne udział przez swych delegatów.
- Ad 9. Towarzystwo politechniczne dąży do połączenia wszystkich polskich Towarzystw technicznych i współ-

działania w pracach stowarzyszeń pokrewnych, na przykład przyrodników, lekarzy i t. p.

Wydział główny

Towarzystwa politechnicznego we Lwowie

G. Sokolnicki
sekretarz.

J. Ross
zast. prezesa.

7. Towarzystwo Związek rodzicielski we Lwowie.

Ad 1. Cel: Opieka nad młodzieżą małoletnią. Środki: a) Domy opieki; b) interwencya w razie znęcania się nad dziećmi; c) wycieczki, gry, zabawy letnie i zimowe; d) kształcenie uczuć patriotycznych „Teatrem Uranii“ itd.

Ad 2. a) członków 260.

b) dotychczas nie ma żadnych oddziałów, ani kół;

c) towarzystwo utrzymuje 8 domów opieki; w lecie urządza wycieczki szkół ludowych męskich i żeńskich; utrzymuje „Teatr Urania“; utrzymuje stały dyżur (na stacyi ratunkowej) dla interwencji w razie znęcania się nad dziećmi; nadaje bezpłatnie bilety do kąpieli; urządza w zimie ćwiczenia gimnastyczne dla młodzieży rzemieślniczej; w lecie gry i zabawy na wzgórzach stryjskich; bierze inicjatywę w sprawie zaopatrzenia miasta w dostateczną ilość boisk i sal gimnastycznych, urządzenia kąpieli ludowych itd.

Ad 3. Patrz Sprawozdanie z r. 1901, str. 14 i 15.

Ad 4. —

Ad 5. Z c. k. Radą szkolną okręgową, odnośnie do urządzenia popołudniowych gier — i z „Kołem Panien“ — odnośnie do opieki nad ubogą młodzieżą.

Ad 6. Uznaje potrzebę zakładania filii „Związku rodzicielskiego“ w miastach prowincjonalnych.

Ad 7. Towarzystwo „Związek rodzicielski“ nie czyni żadnych różnic narodowościowych i opiekuje się zarówno młodzieżą polską, ruską i żydowską.

Ad 8. —

Ad 9. —

Załączamy: a) statut; b) sprawozdanie z r. 1901 i programy „Teatru Uranii“.

We Lwowie dnia 16. marca 1903.

Edmund Czar
sekretarz.

Dylewski
przewodniczący.

8. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie.

Ad 1. Statut dołączony.

Celem stowarzyszenia jest: ułatwienie kształcenia się w pożytecznych wiadomościach, tudzież wspólna rozrywka oraz „wzajemna pomoc“ w nieszczęśliwych wypadkach, przez udzielanie zapomogi chorym, inwalidom, wdowom i sierotom, jakoteż grzebanie zmarłych.

Ad 2. Obecnie towarzystwo liczy: 200 członków czynnych, 45 honorowych, 15 wspierających.
(Załączono sprawozdanie za rok 1901 i zestawienia działalności 1868—1893.

Ad 3. Udzielanie stypendyum młodzieży rękodzielni., kształcącej się zawodowo w kraju lub zagranicą, co ma nastąpić z fundacyi śp. ks. Karoliny Lubomirskiej, ustanowionej w roku 1900 — która jednak dotąd nie weszła w życie wskutek formalnych trudności ze strony spadkobierców.

Obecnie pozostaje stowarzyszenie w pewnym za-
stoju, a to wskutek coraz szczuplejszej liczby człon-
ków. Przez poparcie u klasy rękodzielniczej w kie-
runku przystąpienia do stowarzyszenia, możnaby osią-
gnąć cel zamierzony.

Ad 4. Stowarzyszenie bierze zawsze czynny udział we wszystkich obchodach i manifestacjach narodowych i religijnych przez wysyłanie delegacyi i sztandaru, jakoteż licznem zebraniem członków.

Nadto stowarzyszenie urządza u siebie (własnej lokalności) wielkie obchody okolicznościowe i rocznice ważniejszych dziejowych wypadków — w których uczestniczą nietylko członkowie z rodzinami, ale i szersza publiczność.

W składkach na cele narodowe bierze również stowarzyszenie udział w miarę swej możności.

Ad 5. Bardzo liczne w ostatnich czasach powstałe towarzystwa o podobnych lub zbliżonych celach, utrudniają bardzo działalność stowarzyszenia, przedewszystkiem zabieraniem członków. Głównem konkurencyjnym stowarzyszeniem jest katolickie stowarzyszenie „Skała“, z którym „Gwiazda“ prowadzi od lat kilku rokowania w kierunku zjednoczenia obu tych stowarzyszeń o jednakich prawie celach i dla jednej i tej samej klasy rękodzielniczej. W dopięciu zamierzonego zjednoczenia upatrujemy wielką doniosłość dla całej klasy rękodzielniczej lwowskiej, szczególnie jej młodzieży, która dziś rozdzielona, mogłaby w łączności osiągnąć znacznie lepsze rezultaty — tworząc jedno stowarzyszenie we Lwowie. Rozdrobnienie na wiele towarzystw o zbliżonych celach jest bardzo szkodliwe i jest powodem, że stowarzyszenia, dłużej istniejące, nie są w stanie podołać swoim obowiązkom, pierwotnie zakreślonym. (Stowarzyszenie „Gwiazda“ na niespełna dwustu członków czynnych, ma obecnie 40 inwalidów na swoim funduszu, oprócz kilkudziesięciu wdów i sierot.

W sprawie zjednoczenia „Gwiazdy“ ze „Skałą“ jest pewna nadzieja pomyślnego wyniku — gdyż z obu stron okazuje się wiele chęci. Ukryte jednak jakieś przeszkody — przewlekają sprawę na ogólną szkodę.

Ad 6. i 7. Uznajemy potrzebę założenia Związku „Gwiazd“, których w kraju istnieje dwadzieścia kilka pod tem go-

dłem i dla tych samych celów. Na zjeździe delegatów tych towarzystw w roku 1894 (podczas powszechnej wystawy we Lwowie) z powodu jubileuszu 25-letniego istnienia „Gwiazdy“ lwowskiej (najstarszej w kraju), zainicyowaliśmy taki Związek — co zostało bardzo przychylnie przyjęte. Tożsamo w roku 1898 na zjeździe w Krakowie ponowiono tę sprawę, odkładając urzeczywistnienie jej do ogólnego zjazdu, jaki zapowiedziano na rok 1899 w Przemyśle, z powodu obchodu 30-lecia istnienia tamtejszej „Gwiazdy“. Zjazd ten w istocie nastąpił dnia 12. i 13. listopada 1899 roku, na którym reprezentowanych było 17 „Gwiazd“ — w kraju istniejących — inne nadesłały zgodność swoich zapatrywań z uchwałami zjazdu. Wypracowano w zarysie statut Związku i zebrane materiały wręczono wielebnemu księdzu dr. Janowi Łabudzie, który wówczas referował sprawę — nadto wybrano komisję z 5, która miała dalej rzecz prowadzić. Pomimo kilkukrotnych urgensów, ks. Łabuda dotąd nie zrobił, ani nie odesłał materiałów. Istnienie takiego Związku w kraju uznajemy za rzecz bardzo doniosłą dla dalszego rozwoju i pożytecznej działalności tych licznie istniejących stowarzyszeń.

Ad 8. Na wezwanie szanownego Komitetu jesteśmy zawsze gotowi do współdziałania w ogólnej akcji narodowej — i stowarzyszenie nasze może wziąć udział w pracy przez swych delegatów.

Odpowiednio do potrzeb naszego stowarzyszenia, podajemy odpowiedź powyżej ad 6.

We Lwowie 19. marca 1903 r.

9. Towarzystwo Polskiej Młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie.

Ad 1. Jak statut.

Ad 2. a) Towarzystwo nasze ma 95 członków czynnych, 38 wspierających, a 7 honorowych;

- b) nie ma żadnych rozgałęzień;
c) jak sprawozdanie.
- Ad 3. Stypendyum im Teofila Wiśniowskiego.
Brak członków, chętnych pracować dla rozwoju naszego towarzystwa w kierunku narodowym i umysłowym.
- Ad 4. We wszystkich sprawach narodowych towarzystwo nasze brało udział, a mianowicie:
a) przez sporadyczne zbieranie składek na cele narodowe;
b) wykonano — jak pod b);
c) przez zalecanie członkom swoim popierania przemysłu krajowego.
- Ad 5. Nie.
- Ad 6. Ponieważ nasze towarzystwo nie zostało do dziś dnia należycie zrozumiane przez ogół społeczeństwa, przeto nie uznaje potrzeby założenia nowego towarzystwa polskiego o podobnej działalności.
- Ad 7. Dotychczas żadne obce towarzystwo nie ujawniło wrogich tendencyj.
Nie ma z nimi żadnego stosunku.
- Ad 8. Aby akcyja narodowa rosła szybszem tempem, wskazaniem byłoby, by nastąpiło porozumienie między wszystkimi towarzystwami polskimi — a w razie zwołania konferencyi w tej sprawie, gotowe jest nasze towarzystwo wysłać swych delegatów.
- Ad 9. Celem ułożenia systematycznej, wzajemnej pracy narodowej, uważa nasze towarzystwo za wskazane stworzenie jakiejś instytucyi, łączącej wszystkie polskie towarzystwa.

Tadeusz Kaniowski
sekretarz.

A. Filipowski
prezes.

10. *Czytelnia akademicka we Lwowie.*

Ad 1. Załączony.

Ad 2. a) Członków liczy 396.

Czytelnia akademicka mieści w sobie 11 Kółek naukowych i jedno Kółko „Wstrzemięźliwości“, złączone równocześnie z tow. „Eleuteryi“.

(Wysłane).

Ad 3. Projekty wydawnictw naukowych, projekt związania z towarzystwem tych, którzy pokończyli studia, projekt „pomocy prawnej“. Towarzystwo stale się rozwija; środki do przyspieszenia rozwoju leżą w samych stosunkach akademickich, a z drugiej strony głównie w materialnej pomocy społeczeństwa.

Ad 4. Tak.

Tak.

O ile to leży w naszej możności.

Ad 5. Czytelnia akademicka jest instytucją ogólno-akademicką i jako taka nie spotyka się na swoim terytorium z działalnością innych towarzystw.

Obok tego są towarzystwa: „Bratnia pomoc słuchaczy wszechnicy“, „Bratnia pomoc techników“, „Biblioteka słuchaczy prawa“, „Akademię Koło Towarzystwa szkoły ludowej“, „Techniczne Koło Tow. szkoły lud.“ — stworzone dla specjalnych celów — z którymi, w razie potrzeby, współdziałamy.

Ad 6. —

Ad 7. —

Ad 8. Tak.

Tak.

Ad 9. Czytelnia akademicka utworzyła „Ogniwo“, związek towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austrii. Tembardziej popiera myśl utworzenia „Związku Towarzystw polskich“.

Za Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie

Feliks Przyjemski, sekr.

E. Dubanowicz, przew.

11. *Towarzystwo Szkoły ludowej.*

Ad 1) Podniesienie poziomu oświaty w kraju (wedle statutu).

Ad 2) (Stan z dnia 31. grudnia 1902):

Członków 1.600.

130 Kół miejscowych, 240 czyteln.

W ostatnich miesiącach ogólny rozwój i wzrost organizacji nader szybki.

Ad 3. Projektem doniosłego znaczenia był nie zrealizowany do dziś dnia kongres dla spraw oświaty ludowej. — Przypuszczamy, że w sekcji dla spraw wewnętrznego rozwoju Wiecu narodowego sprawy oświatowe zostaną należycie uwzględnione.

Niemniej pożytecznym byłoby systematyczne urządzenie Wieców agitacyjnych w sprawach oświaty w kraju.

Ad 4. Towarzystwo zostało założone w pamiątkową rocznicę narodową Konstytucji 3. Maja. W dniu tym co roku zbiera towarzystwo „dar narodowy“ na cele oświaty, a w rocznice narodowe urządza wieczorki i obchody, przeznaczając z nich dochód na cele oświatowe. Urządza również uświadamiające narodowe obchody bezpłatne dla szerokich warstw.

Ad 5. Podobną działalność prowadzą: towarzystwa oświaty ludowej (zakładanie czyteln) i towarz. uniw. ludowego (urządzanie wykładów). Między temi towarzystwami nie ma wprawdzie porozumienia i stałego kontaktu co do planu pracy, ale też nie ma antagonizmu. Konkurencji, szkodliwie się objawiającej, nie zauważono, a przynajmniej nie odczuto dotychczas. Pobudza ona do pracy nawet te sfery, które inaczej grzęzłyby w apatii.

O wyrównaniu różnic między towarzystwami, odmiennie pojmującymi cele i środki działania, na razie nie może być mowy.

Ad 6. Byłoby pożądanem jak najpowszechniejsze zawiązywanie gniazd sokolich, oddziałów uniw. ludowego,

czytelń kobiecych, oddziałów związku pomocy narodowej, oraz stowarzyszeń współdziałających w rodzaju Kółek rolniczych, kas Reiffeisena, wreszcie towarzystw, popierających przemysł krajowy.

Ad 7. Towarzystwo stykało się z „Schulvereinem“ w Białej, Bielsku i Lipniku. Jako przeciwdziałanie zorganizowano szkołę w Białej, a obecnie buduje się szkołę w Leszczynach. Szkoła i dom polski w Morawskiej Ostrawie przeciwdziała również zorganizowanej akcji Czechów i Niemców w zagłębiu ostrawskim. W tem ostatniem, jakoteż i na całym Szląsku potrzebną byłaby pomoc w postaci zapomóg, *resp.* zapewnienia paroletniej egzystencji dla inteligencji, któraby się tam osiedlać zechciała, a więc dla lekarzy, prawników, techników, których brak dotkliwie uczuwać się daje przy prowadzeniu spraw oświaty narodowej.

Ad 8. Porozumienie z innemi towarzystwami polskimi celem ułożenia planu wspólnego działania narodowego może być pożytecznem, o tyle tylko jednakże, o ile do takiego porozumienia wezwane zostaną towarzystwa, przekonania zbliżone.

Delegata na konferencyę, przez Wiece zwołaną, wysłamy.

Ad 9. Stały Związek towarzystw uważamy za pożyteczny, z temi samemi jednak zastrzeżeniami, co przy §. 8.

Zarząd główny
Towarzystwa „Szkoly ludowej“ w Krakowie.

12. Czytelnia dla kobiet w Krakowie.

Ad 1. Obok załączony statut stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“ objaśnia w zupełności cel i środki tegoż stowarzyszenia.

Ad 2. Stowarzyszenie liczy obecnie 130 członków, lecz ani Oddziałów, ani Kół nie posiada. Rezultat towarzystwa jest pod każdym względem dodatni — czego do-

wodem rozszerzanie się towarzystwa, zmuszające obecnie do zmiany w kierunku rozszerzenia statutu, nad czem pracuje komisya statutowa.

(Dołączone obok sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia).

Ad 4. Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet“ bierze zawsze gorąco udział w każdej sprawie narodowej przez:

- a) przysparzanie funduszu danej sprawie urządzeniem wieczorków, odczytów itp. zebrań.
- b) wysyłanie delegatów lub gremialny udział w uroczystościach lub wszelkich obchodach narodowych;
- c) popieranie przemysłu krajowego; dowodem utworzenie sekcji przemysłowej, zajmującej się gorącą sprawą przemysłu krajowego.

Ad 5. W Krakowie utworzonym został „Związek niewiast katolickich“, który różniąc się zasadniczo od „Czytelni dla kobiet“, utworzonym został głównie w celu przeciwdziałania temuż towarzystwu. Dowodem, że członkowie Czytelni pod żadnym warunkiem tamże przyjętymi być nie mogą. Przyczyną antagonizmu jest naturalnie cel, dla którego „Związek“ głównie utworzonym został.

Barwa skrajnie klerykalna „Związku kobiet katolickich“ nie może doprowadzić do porozumienia w towarzystwie o celach szerokich, społecznych i narodowych, jakie zakreśliło sobie stowarzyszenie „Czytelnia dla kobiet“.

Ad 6. Ponieważ towarzystwo uznawało niejednokrotnie potrzebę rozszerzenia swej działalności, więc w nowym statucie poleciło wypracować komisji statutowej osobny punkt, dotyczący zakładania identycznych towarzystw po miastach, miasteczkach i wsiach w obrębie monarchii austro-węgierskiej.

Ad 7. Kraków, jako centrum polskości, nie posiada w łonie swem towarzystw, wrogo przeciw niej działających.

Ad 8. Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet“ nie tylko uznaje, lecz uczuwa konieczną potrzebę porozumienia się z innymi towarzystwami, celem ułożenia planu wspólnego działania narodowego i w tym celu wysła swe delegatki na obchód Wiecu narodowego.

Ad 9. Celem ujęcia pracy narodowej w stały systemat podziału pracy i wzajemnego wspomaganie się, uważa towarzystwo „Czytelnia dla kobiet“ nie tylko za pożądane, lecz wprost konieczne wytworzenie stałego „Związku towarzystw polskich“.

13. Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“ w Kołomyi.

Ad 1. Ma na celu udzielania biednym dziewczętom nauki robót kobiecych, aby mogły zarobić sobie na swoje utrzymanie.

Ad 2. Stowarzyszenie liczy obecnie 130 członków, prócz szkoły robót, utrzymuje szwalnię, gdzie uczennice po 3-letniej nauce w szkole wydoskonalają się w szy-ciu i zarabiają.

Ad 3. Gdyby towarzystwo posiadało większe fundusze, mogłoby rozwinąć zakład.

Ad 4. Towarzystwo stara się popierać przemysł krajowy przez wzorowe szycie i hafty, aby wyrugować tandentne obce produkta.

Ad 5. Towarzystwo wysyła swoje wyroby do Bazarów krajowych we Lwowie i Zakopanem, celem zbytu lepszego swoich towarów i znajduje popyt.

Ad 6. —

Ad 7. —

Ad 8. Towarzystwo zgodzi się z projektami Komitetu Wiecu, który zapewne ma na celu popieranie towarzystw polskich.

Ad 9. Na odnośne pytanie może towarzystwo odpowiedzieć po uchwale Komitetu Wiecu.

Za Wydział:

J. Dobrzańska, sekr.

A. Sidorowiczowa, przew.

14. „*Towarzystwo Oświaty Ludowej we Lwowie*“, (ul. Czarnieckiego l. 28).

Protektor:

Najprzew. ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup.

Skład Wydziału:

wybranego na Walnem Zebraniu Tow. Oświaty Lud. we Lwowie dnia 30. listopada 1902 — na lat dwa:

Wiesiołowski Adolf, poseł Sejmu bukow.,
przewodniczący.

Ks. dr. Fijałek Jan, prof. Uniw.
wiceprezes.

Jankowski Władysław, profesor,
sekretarz.

Członkowie Wydziału:

Amborski Jan.

Aleksandrowiczówna Marya, naucz. szk. wydz.

Dr. Finkel Ludwik, prof. Uniw.

Dr. Gubrynowicz Bronisław.

Dr. Nittman Jan, prof. naucz. Sem. żeńsk.

Schmidt Władysław, wł. księg.

Smarzewski Tadeusz.

Prószyński Marcei, delegat akad. Koła Towarz. „Szkóły Ludowej“.

Komisya kontrolująca:

Dr. Bruchnalski Wilhelm, docent Uniw.

Terenkoczy Władysław, dyrektor Banka zaliczk.

Żmudziński Franciszek, likwid. Kasy Oszczędności.

Ad 1) Statut załączony.

- Ad 2) Sprawozdanie ostatnie dołączamy.
Do dnia 30. marca 1903 ponad wymienione założone czytelnie, założono od 15. czerwca 1903 — 34 czytelników w Galicyi, 7 na Bukowinie.
- Ad 3) Dla braku poparcia materyalnego przez nasze społeczeństwo, Towarzystwo ośw. lud. zakłada czytelnie polskie w najbardziej zagrożonych miejscowościach — ponadto przesyła bezpłatnie do 300 tygodników swoim czytelnikom, a mianowicie: „Niedzielę“, „Przewodnika Kółek rolniczych“ i „Ojczyznę“, a w ostatnich miesiącach rozesało 400 czytelnikom po 1 egzemplarzu: „Tadeusz Kościuszko“ — wydawnictwa tego imienia z roku 1903.
- Ad 4. Głównym naszym celem: wszechstronna oświata ludu polskiego, umocnienie go w wierze ojców naszych i rozbudzanie w nim uświadomienia narodowego.
- Ad 5. Pokrewne naszemu towarzystwu jest krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.
Z towarzystwem powyższem, jak i z wieloma Kołami Tow. szkoły ludowej.
Bardzo często.
Nigdy.
Nie ma żadnego.
Nie ma żadnego.
—
- Ad 6. —
- Ad 7. Popieramy się wzajemnie.
- Ad 8. Zawsze będziemy chętni do szczerej pracy.
Przysła swojego delegata upelnomocnionego.
- Ad 9. Byłoby bardzo pożądanem.

Lwów dnia 26. marca 1903.

Za Wydział:

Władysław Jankowski
sekretarz.

Adolf Wiesiołowski
przewodniczący.

15. *Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie.*

Ad 1. Określa załączony statut.

Ad 2. Podane w załączonym sprawozdaniu.

Ad 3. Rozszerzenie „Domu techników“, rozszerzenie kuchni na technice.

W stosunku do wzrastającej liczby słuchaczy mało środków materyalnych; najważniejszym środkiem zaradczym byłby zwrot długów, i opinia wśród społeczeństwa, że długi w towarzystwach muszą być zwracane.

Ad 4. Towarzystwo jest reprezentantem ogółu młodzieży politechnicznej i dlatego łącząc w sobie wszystkich, bierze udział we wszelkich sprawach, obchodzących ogół akademików.

b) bierzemy udział;

c) propagujemy i o ile możności popieramy; w lokalu mamy sklep koleżeński z krajowymi wyrobami.

Ad 5. Spotyka się z lwowskimi towarzystwami akademickimi, a w „Ogniwie“ z resztą towarzystw akademickich polskich w Austrii.

W zasadzie nie; przy każdej jednak danej sprawie osobne porozumienie, wymiana sprawozdań itp.

Tak.

Nie.

—

—

Ad 6. Nie.

—

Ad 7. Na Politechnice nie.

—

Ad 8. Uznając tę potrzebę, wyszle delegatów.

Ad 9. Tak; w stosunkach akademickich uznajemy powstanie „Ogniwa“ za pożądane.

Za Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki
we Lwowie

Strzelelski

sekr.

Sokołowski

przew.

16. *Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie.*

Ad 1. Załączamy statut.

Ad 2. a) około 300 członków;

b) związki obywatelskie przy parafiach łacińskich we Lwowie;

c) stowarzyszenie wydało broszury: „O wyborach do Sejmu“ i „O demokracji chrześcijańskiej“;

kartki, celem zwalczania niemoralności, szerzonej przez sprzedaż pornograficznych wydawnictw;

stowarzyszenie bierze czynny udział przy wyborach do ciał reprezentacyjnych;

stowarzyszenie wydało memoriał do namiestnictwa i petycję do Koła polskiego w sprawie święcenia niedzieli;

stowarzyszenie podjęło akcję antypojedynkową; w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie;

w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i reformy ustawy przemysłowej;

w sprawie przyspieszenia budowy kanałów wodnych.

Ad 3. Urządzanie wieców katolickich w powiecie lwowskim w sprawach narodowych, ekonomicznych, socjalnych, religijnych, szkolnych, administracyjnych.

—
Budowa domu katolickiego.

Ad 4. Vide statut i odpowiedzi na punkt 2. i 3.

Ad 5. a) Akcja celem ujednostajnienia działania, rozpoczęta ze stowarzyszeniem kat. narod. w Krakowie i Stanisławowie;

b) w związku stałym zostaje stow. z Czytelnią kat. we Lwowie i z Jednością;

c) przygodnie: ze stowarzyszeniem kupców i młodz. handlowej, z Sodalicyami Maryańskimi, z Czytelnią kolejową;

d) e) f) nie.

Ad 6. —

Ad 7. Towarzystwa socjalistyczne, tow. ruskie radykalne, tow. żydowskie, zwłaszcza syonistyczne.

Zorganizowanie akcji katolickiej narodowej.

Pomoc całego społeczeństwa polsko-katol. i prasy polskiej.

Ad 8. Tak.

Tak.

Ad 9. Tak.

Lwów dnia 24. marca 1903.

Z Zarządu Stowarzyszenia katol.-narodowego

Wiktor Brzeziński

Eugeniusz Pierożyński.

17. *Towarzystwo Oszczędności Kobiet.*

Ad 1. (W załączeniu statut).

Ad 2. Około 500 członków. Delegatki na prowincyi.

(Z najbliższego Walnego Zgromadzenia nadesłany sprawozdanie).

Ad 3. Dla braku środków niepodobna rozwinąć drobnego przemysłu, jak: sklepiki konkurencyjne, wyrób guziczek, koronek, kapeluszy itd.

Towarzystwo potrzebuje subwencji i reklamy dla poszczególnych wyrobów.

Ad 4. Towarzystwo w każdej potrzebie narodowej spieszy z udziałem.

Tak!

Ad 5. Towarzystwo o własnych siłach.

Tak.

Od roku nie.

Nie.

Ad 6. W razie potrzeby tak.

Solidarna praca.

Ad 7. Nie.

Szłoby się szeregiem, gdyby wola — i wytrwałość.

Ad 8. Tak.

Tak.

17. a) *Towarzystwo Oszczędności Kobiet.*

Ad 1. —

Ad 2. Około 500 członków.

Delegatki.

Ad 3. Usiłowania rozwinięcia drobnego przemysłu i danie przezeń zarobku pracującym kobietom, spotyka nieustanne niedomaganie finansowe. Akcya z odpowiednim nakładem daje najlepsze nadzieje.

Ad 4. Kiedykolwiek potrzeba narodowa zawezwie, Towarzystwo oszczędności spieszy z pomocą grosza, zebranego z wkładek członków.

Zakłada sklepiki chrześcijańskie, stragany, oddaje w komis wyroby krajowe; szyciem i wyrobem guzików zajmuje paręset rąk.

Ad 5. Stowarzyszenie „O własnych siłach“ ma niemal paralelne cele. Są w niem nasze delegatki, lecz od chwili ukonstytuowania swego, nie wzywa nas więcej do pracy.

Konkurencya byłaby raczej pożądaną, niż apatya, jaką się w naszym społeczeństwie na każdym kroku spotyka.

Bardzo energiczna, daleko idąca organizacja i wybór osób, szczerze sprawie oddanych, obu towarzystwom uitorowałyby drogi do powodzenia.

Ad 6. Towarzystwa już istniejące, gdyby prosperowały, są w stanie odpowiedzieć potrzebom narodowym. Tow. oszczędn. kobiet jest jednak gotowe zainicyować każdą myśl narodową, uczciwą i humanitarną. Potrzebna jest pomoc w mnożeniu członków, reklamy dzienników, subwencyowaniu krajowem rozpoczętego przemysłu.

Ad 7. Tow. oszczędn. kobiet nie spotkało na swej drodze antinarodowego hasła; wrogim jednak jego rozwoju jest obojętność, leżąca w samym polskim społeczeństwie.

Ad 8. Tak!
Tak.

Ad 9. Tak.

18. *Towarzystwo „Trzeźwość“ w Krakowie.*

Ad 1. Walka z alkoholizmem.
Statut załączam.

Ad 2. Członków 96.
Założone 25. stycznia 1903 r.

Ad 3. Dotąd odbyło dwa zgromadzenia ludowe przy udziale kilkuset osób każde. Na każdym wypowiedziano po dwa referaty o alkoholizmie. Po stowarzyszeniach obcych było 30 odczytów, we własnem stowarzyszeniu 3 odczyty.
Zakupione w celu propagandy 1.000 egzemplarzy broszury p. t. „Pijaństwo nasz wróg“, napisanej przez członka „Trzeźwości“.

Ad 4. Towarzystwo współdziała przez pracę kulturalną w ogólnonarodowych usiłowaniach i uważa ją za ważny przyczynek do odrodzenia wewnętrznego naszego kraju.

Ad 5. Tak. Eleuteryi.

Dotąd nie.

—

—

Odrębność wewnętrznego ustroju i dążność „Trzeźwości“, ażeby wobec polityki i przekonań religijnych stać na neutralnym gruncie.

Przez zmianę statutu „Eleuteryi“, stałoby się możliwem.

Ad 6. —

Ad 7. —

Ad 8. Owszem.

Tak.

Ad 9. Uznaje.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska
przewodnicząca.

19. *Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.*

Ad 1. Załączamy statut.

Ad 2. Załączamy sprawozdania roczne i historję Towarzystwa.

Ad 3. Projektów, odnoszących się do samego towarzystwa, nie ma; projekty, czynione w sprawie udoskonalenia szkolnictwa, czy nauczania, a nie uwzględnione dotychczas przez władze, są zbyt liczne, by można je tutaj wliczać. Najważniejsze z nich (nieuwzględnione), to powiększenie liczby godzin dla nauki języka polskiego, uznanie historii polskiej za przedmiot obowiązkowy i projekt reformy ustroju szkół. Postęp towarzystwa normalny, za pomocą kwestyonyaryusza, rozwija Wydział ruch w Kołach.

Ad 4. a) Tak.

b) Tak.

c) Papieru do wydawnictw książek i „Muzeum“ używa towarzystwo wyłącznie krajowego, z Czerlan. Drukuje się w kraju. Przez nasze wydawnictwa podręczników, ruguje się obce.

Ad 5. a) Z Tow. pedagogicznym, ze Związkiem rodzicielskim i z Tow. lekarskiem.

b) Towarzystwo pedagogiczne zajmuje się głównie szkołami ludowymi — więc mimo wspólnego celu zakres działania jest odrębny.

Do Wydziału Związku rodzicielskiego wysłał towarzystwo delegata. Z Tow. lekarsk. w sprawach, dotyczących się higieny szkolnej.

c) poz. b);

d) nie;

e) poz. d);

f) poz. d);

g) poz. d).

Ad 6. Punkt ten odnosi się do miast prowincjonalnych, dlatego pozostawiamy go bez odpowiedzi.

Ad 7. Dotychczas o wrogiem zachowaniu się jakichś towarzystw wobec naszego towarzystwa zarząd nie otrzymał wiadomości.

Ad 8. a) Tak.

b) Wysłamy delegata.

Ad 9. Tak.

Za Wydział Towarzystwa
nauczycieli szkół wyższych we Lwowie

E. Schirmer
sekr.

20. Związek polskich gimn. Towarzystw sokolich.

Ad 1. Załącza się statut Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Ad 2. Towarzystw związkowych (członków zwyczajnych) 100, przeważnie w Galicyi; z tych jedno na Bukowinie (Czerniowce), jedno na Śląsku (Cieszyn).
(Załącza się sprawozdanie za r. 1901/02).

Ad 3. Projekt reformy wychowania fizycznego w szkołach. Postęp powolny usprawiedliwiają stosunki istniejące;

potrzeba większego i rzetelniejszego poparcia ze strony warstw wyższych.

Ad 4. Składki zbiera często organ Związku *Przewodnik gimnastyczny*.

Obchody narodowe urządzają towarzystwa. Związek wysyła delegatów i udziela innego poparcia. Nabywanie wyrobów krajowych zaleca się towarzystwom i członkom ich przy każdej sposobności.

Ad 5. W ogóle z towarzystwami narodowymi porozumienie i zgoda w pracy narodowej; o antagonizmach nie nam nie wiadomo, — przeciwnie, współdziałanie jest trwałe.

Ad 6. Zgodnie z postanowieniami statutu, Związek inicjatywy dawać nie może; ale uznaje potrzebę zakładania towarzystw i obowiązek swój do moralnego popierania ich.

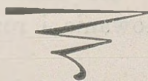
Ad 7. —

Ad 8. Tak.

Ad 9. „Związek Towarzystw polskich“ o tyle pożądanym, o ileby obejmował towarzystwa, mające pokrewne cele; Związek wszystkich towarzystw byłby ciężarem i wymagałby ofiar wielkich na skomplikowaną administrację.

Za Związek polskich gimn. towarzystw sokolich

Ksawery Fiszer, prezes.



Komisya gospodarcza.

Dla przygotowania kwater, przyjęcia, ugoszczenia i ułatwienia pobytu uczestnikom Wiecu, Wydział wykonawczy wybrał specjalną komisję gospodarczą pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta, p. Stanisława Ciuchcińskiego, z zastępstwem wiceprezesa magistratu p. Ign. Romanowskiego. Komisya ta powiększyła się przez zaproszenie do swego grona wybitniejszych mieszczan lwowskich i młodzieży akademickiej.

Na prośbę komisji, dyrektor „Filharmonii“ p. Ludwik Heller, odstąpił zupełnie bezinteresownie salę tej instytucji na zebrania uczestników Wiecu, a Koło literacko-artystyczne otworzyło swe salony na przyjęcie miłych gości, którzy wieczorem, w przededniu Wiecu, spędzili tutaj parę godzin na zebraniu towarzyskiem, urozmaiconem koncertem kapeli narodowej. Poznali się tutaj i zbliżyli uczestnicy Wiecu i goście z pod wszystkich trzech zaborów Polski.

Komisya gospodarcza urządziła na dworcach kolejowych stały dyżur, celem informowania i rozmieszczenia przybywających gości.

Dyżur ten pełnili z wielką gorliwością, a nieumęczenie, pp. akademicy, jako członkowie komisji.

Stowarzyszenia „Gwiazda“ i „Skała“ ofiarowały bezinteresownie swe lokale na pomieszczenie gości, którzy z nich pragnęli korzystać. Tamże komisya gospodarcza urządziła tanie objady po nader niskich cenach, z czego zwłaszcza korzystali włościanie.

Za staraniem komisji gospodarczej Prezydium miasta udzieliło łaskawie lokalów w 3-ch szkołach miejskich na obrady sekeyj wiecowych.

Zresztą członkowie komisji byli czynni przez cały czas trwania Wiecu, jako informatorowie, kontrolorowie kart uczestnictwa i w ogóle, jako gospodarze.



Część II.

PIERWSZY WIEC NARODOWY.

1898

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

Pierwsze posiedzenie pełne

w sali Filharmonii d. 30. maja 1903 r.

Na rozesłane przez Wydział wykonawczy zaproszenia po całym kraju, przeszło 1.000 osób nadesłało zgłoszenia na Zjazd i pisemne deklaracje, uznające potrzebę tych obrad. Z tej liczby przybyło osobiście przeszło 800 uczestników. Była to reprezentacja, jedyna w swoim rodzaju, która po wysłuchaniu solennej mszy św., odprawionej przez ks. prałata dra Lenkiewicza w kościele archikatedralnym, zebrała się w d. 30. maja po g. 10. rano w obszernej sali lwowskiej „Filharmonii“.

Arystokracja rodowa, inteligencja miast, mieszczaństwo i włościanie, mężowie nauki, literaci, publicyści, politycy i posłowie, ekonomiści i rolnicy, ludzie wszystkich stanów i zawodów, członkowie rozmaitych obozów politycznych — wszyscy zebrali się razem, ażeby stwierdzić solidarność w pracy narodowej, wskazać styczne punkty, na których wszyscy bez różnicy spotkać się i do jednego celu dążyć mogą i zapocząć w narodzie zwrot ku zorganizowanej, łącznej i zgodnej działalności nad wspólną wszystkim ochroną praw narodowych i dobrobytu społeczeństwa.

Szczegółowy wykaz uczestników tego zgromadzenia znajduje się w III. części „Pamiętnika“, tu nadmieniamy tylko, że brali w niem udział, prócz licznego grona posłów na Sejm krajowy i do Rady państwa, wybitni przedstawiciele obywatelstwa wiejskiego, względnie powiatowych instytucyj autonomicznych, burmistrzowie wielu miast i miasteczek, profesorowie wszechnic i szkół średnich, nauczyciele ludowi, adwokaci, notaryusze, lekarze, redaktorowie wielu pism polskich ze Lwowa i Krakowa, grono

duchownych, urzędnicy autonomiczni, przedstawiciele wolnych zawodów, znaczna liczba przemysłowców i rękodzielników, oraz przeszło 60 włościan (głównie z Galicyi zachodniej). Były tu reprezentacje organizacyj sokołich, Towarzystwa szkoły ludowej, Czytelni ludowych i i., było kilkadziesiąt przedstawicielek organizacji niewieścich, związków akademickich itp. Miały wreszcie swych delegatów Śląsk i Bukowina, a nawet Związek polskiej młodzieży w Stanach Zjednoczonych posiadał swego reprezentanta. Terytoryalnie, o wiele liczniejszym był udział rodaków z Galicyi wschodniej, niż zachodniej.

Sala przedstawiała piękny widok. Od czarnych surdutów malowniczo odbijały siermięgi włościan i barwne suknie pań, na twarzach wszystkich widać było pewne poruszenie, z niecierpliwością i zajęciem oczekiwano rozpoczęcia się obrad.

Obrady Wiecu zagaił przewodniczący Komitetu wykonawczego, poseł Tadeusz Romanowicz, następującą przemową:

„Witam Was najserdeczniej, którzyście tak licznie z całej tej dzielnicy Ojczyzny naszej na zaproszenie nasze przybyli. Witam Was z uczuciem szczerzej radości — bo w tej gotowości, z jaką nie szczędziście ofiarnego trudu, aby tu przybyć i nad potrzebami narodowymi radzić, w tych oświadczeniach, jakieśmy wszyscy podpisali, że uznajemy możliwość i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej bez względu na różne stronnictwa, widzę dowód, że życie narodowe polskie w tej dzielnicy obecnie żywsem, pełniejszym i zdrowszem bije tętnem.

To przez nas wszystkich podpisane oświadczenie jest zasadniczą podstawą tego Wiecu. Skąd się ten Wiec wziął? Skąd to zasadnicze dla niego hasło?

Widzimy w ostatnich latach wzmagające się ze wszechstron nieprzyjazne narodowi naszemu zapędy — dążenie do podkopania podstaw naszego bytu, do zniweczenia politycznego znaczenia narodu polskiego, do wyzucia nas z naszej ojcowizny, z ziemi naszej, pozbawienia mowy ojczystej, doprowadzenia do zupełnej niemocy ekonomicznej, za którą niemoc polityczna iść musi. Wobec tego wzmagają się nasze obowiązki, obowiązek pracy nad odrodzeniem wewnętrznym, jako warunkiem odzyskania pełni praw narodowych — obowiązek obrony naszego posiadania. Ażeby ten obowiązek spełnić, trzeba nam siły nasze skupić, zorganizować, by się działanie nie krzyżowało i roz-

strzelone siły w obronie wzajem sobie nie wyrządzały szkody. Konieczna jest więc solidarna obrona i praca.

Ale obok tego, w naszym położeniu, tak wielkiego interesu solidarności, jest drugi, z tamtym pozornie sprzeczny. Naród żywotny, politycznie żywotny, ma równie wielki interes w tem, żeby różne prądy, różne kierunki, wypływające z różnych na świat i życie poglądów, żeby oparte na tych różnicach stronnictwa, swobodnie się rozwijały, a z ich swobodnego działania i ścierania się wynikało zawsze to, co w danej chwili dla sprawy narodowej najkorzystniejsze. Unifikacya taka, żeby się przez nią wszelkie różnice zatarły, prowadziłaby do zamarcia.

Owóż zdaje się sprzeczność nie do pojednania. — Z jednej strony solidarność — więc zatarcie różnic, zjednoczenie wszystkich — z drugiej swobodne działanie i rozwój polegających na tych różnicach stronnictw. Czy to się pogodzić nie da i w wyższą syntezę połączyć? Jestem przekonany, że patryotyzm i rozum taką syntezę znajdują. A znajdują ją, jeżeli się przyjmie dawną zasadę Kościoła katolickiego: *in necessariis unitas — in dubiis libertas, in omnibus charitas* — w tem, co konieczne, jedność, w tem, co wątpliwe, swoboda, we wszystkim miłość. (Oklaski).

Jeżeli solidarność, w naszym położeniu konieczna, ma być szczerą, ochoczą — a więc skuteczną, jeżeli nie ma być obłudnym frazesem, jeżeli żaden odłam narodowego obozu nie ma się nią czuć poniżonym, czy pokrzywdzonym, trzeba w organizowaniu tej solidarności przestrzegać pewnych stałych reguł. Przedewszystkiem trzeba ją ograniczyć do tego, co konieczne, *in necessariis unitas*. Bo jeżeli ofiary z przekonań odrębnych stronnictw i kierunków żąda się dla spraw, w których ta solidarność nie jest dla narodowej sprawy konieczną, to oczywiście stanie się ona uciążliwa i żadne stronnictwo długo jej nie znieśnie. Potrzeba powtórę, ażeby w organizacyi tej solidarności nie było supremacyi jednego stronnictwa nad drugim, ale żeby była pełna równorzędność wszystkich stronnictw narodowego obozu. Bo w przeciwnym razie solidarność, wyzyskana na cele jednego stronnictwa, staje się krzywdą dla innych — zarodkiem kwasów, goryczy, rozbicia. A to samo, co do stronnictw, odnosi się do wielkich warstw społecznych — solidarność narodowa wyzyskiwana na cele jednej warstwy, ze szkodą dla in-

nych, utrzymać się nie da. Ale i to najważniejsze *in omnibus charitas* — we wszystkim miłość. A do tego wszystkim drogiego hasła miłości, nad którym rozwodzić się nie potrzebuję, przybywa, a raczej bliżej ją wyjaśnia jeszcze jedno. A myśl, którą tu wyrażę, nie moją jest, ale zapożyczoną od kogoś, kogo sobie w tej chwili nie przypominam. Na jakimś bankiecie do toastu „kochajmy się“, dodał ktoś „szanujmy się“. (Oklaski). Tak jest, szanujmy się. Nie poniewierajmy się z powodu różnicy przekonań. Każdy ma prawo swoich przekonań bronić, przeciwne zwalczać, nikt nie ma prawa z powodu odmiennych przekonań przeciwnika zohydzać, poniżać godność jego ludzką i obywatelską poniewierać. (Oklaski). A gdy o tem będziemy pamiętali, owa *in necessariis unitas*, czyli owa solidarność stanie się łatwiejszą i silniejszą.

To są hasła, pod którymi odbywała się praca przygotowawcza dla Wiecu, który jest zwołany. Wyznaję, że kiedy mi przewodnictwo w Komitecie przygotowawczym poruczono — miałem pewne wątpliwości i obawy. Czy uda się sprzeczne i zwalczające się wzajemnie żywioły pogodzić? Czy uda się utrzymać jedność we wspólnej pracy pomiędzy reprezentantami np. dziennikarstwa, które wczoraj jeszcze wzajemnie sobie do oczu skakało — i dziś to czyni i jutro czynić to będzie? Czy uda się wynaleść te sprawy, które w takim składzie Komitetu zjednoczą myśli wszystkich i takie tych spraw sformułowanie, aby dla niego ogólną zgodę uzyskać? A jednak — udało się. Ze szczerem uznaniem na chlubę tych, którzy w Komitecie różne prądy i stronnictwa reprezentowali, stwierdzam, że oprócz pewnego, mało znaczącego wyjątku, przez cały czas kilkumiesięcznej pracy, pomimo kilkakrotnych starć, wszyscy w tej zgodnej, harmonijnej pracy wytrwali.

Komitet przedstawia Wiecewi szereg rezolucyj do uchwały. Są one wynikiem nie majoryzacyi, ale porozumienia. Odnoszą się do spraw obrony narodowej, do spraw wewnętrznego rozwoju, czyli wewnętrznego odrodzenia i wzmagania siły narodowej, wreszcie do spraw organizacyi narodowej, któraby w granicach koniecznej solidarności, zjednoczyła wszystkie działania i jednolity im nadała kierunek. Rezolucye te nie wyczerpują przedmiotu — bo na to jeden Wiec nie wystarczy. Mamy nadzieję, że ten Wiec pierwszy, nie będzie ostatnim i luki pozostawione, na dalszych wypełnione będą.

Powiedziałem na wstępie, że fakt tak licznego zebrania się na ten Wiec — budzi szczerą radość. Ale w położeniu, w jakim się naród nasz od czasu rozbiorów znajduje, nie masz nigdy pełnej radości, nie zaprawionej bolem i goryczą. I dziś mamy powód do goryczy i bólu. Wiec nasz, który co do ducha, kierunku, celu swego jest niewątpliwie narodowym — nie jest nim i być nie może pod względem swej geograficzno-historycznej rozciągłości. Położenie rodaków naszych pod zaborem rosyjskim i pruskim jest takie, że przybyć oni na Wiec nie mogli. Więc ich tu powitać, do serc naszych przycisnąć, do wspólnej narady z nimi zasiąść nie możemy. (Oklaski). Tembardziej należy się poświęcić ich położeniu choćby pobieżne, szkicowe tylko uwagi.

Kiedy po pogromie r. 1863 rozszalało się w zaborze ros. straszne prześladowanie, kiedy carat mścił się nietylko na sprawcach i uczestnikach powstania, ale na całym narodzie — kiedy komitety urzędujące zacierały wszelki ślad odrębności Królestwa i wywracały do góry nogami co polska praca tam stworzyła — kiedy wydano barbarzyński zakaz nabywania ziemi przez Polaków na Litwie i Rusi — można się było z dwiema przeciwnymi spotkać opiniami. Jedni popadli w zwątpienie, ażali sił nam starczy, żeby ten ucisk i tę eksterminację przetrwać — inni z pewnym, straszną goryczą zaprawnym optymizmem mówili: już gorzej być nie może — do tego, co jest, jakos się zastosujemy i według tego i pracę sobie urządzimy. I okazało się, że zarówno owo pesymistyczne zwątpienie — jak — ten gorzki optymizm były obłudne. Okazało się, że gorzej i coraz gorzej być może. Po pierwszym zapędzie prześladowczym i eksterminacyjnym, który miał cechę jakiegoś gorączkowego pospiechu, jak gdyby się obawiano, że może już jutro jakaś inna siła temu przeszkodzi — gdy nie przeszkodziło nic, bo to, co się zowie sumieniem publicznem Europy, nie istnieje, wzięto się do dzieła spokojniej, więc w wyborze środków trafniej, ale prowadzono je z piekielną konsekwencyą, codziennie, z ciągłym stopniowaniem. Więc przyszło w latach siedmdziesiątych krwawe tępienie Unii na Podlasiu, które — chociaż dziś już niekrwawe, trwa dotąd, więc przyszło wyrzucanie Polaków z wszelkich już nietylko publicznych stanowisk, ale i instytucyj prywatnych, jak koleje; wyrzucanie języka polskiego nietylko z publicznego życia, ale i z zakładów prywatnych, ekonomicznych i finanso-

wych; więc przyszedł tam straszny ucisk szkolny, który się streszcza w jednym nazwisku: Apuchtin. Więc było gorzej — więc jest gorzej i coraz gorzej.

A jednak obroniliśmy się dotąd i obronimy się w przyszłości. A przybył tu w pomoc fakt pierwszorzędnej doniosłości. Łudził się rząd rosyjski, gdy sobie wyobrażał, że jeżeli ukazami carskimi przeprowadzi wykonanie manifestu styczniowego powstania co do oswobodzenia i uwłaszczenia ludu, jeżeli Rosya zrobi to dla ludu, co powstająca Polska uczynić zamierzała i za co tyle krwi przelała, że zdoła tem pozyskać lud dla caratu, a zwrócić go przeciw narodowej sprawie. Łudził się carat! Bo oto zaraz w drugim pokoleniu zaczął się ten lud już uwłaszczony, narodowo uświadamiać, tembardziej, że czerpać zaczął coraz obficie ze skarbcza duchowego dorobku polskiego piśmiennictwa. I w tem uświadomieniu ludu nadzieja przyszłości. (Oklaski).

Analogicznie, choć nie tak samo dzieje się w zaborze pruskim. Tutaj w ostatniem dziesięcioleciu rozpoczął się niesłychanie wytężony, niebywały przedtem system eksterminacyjny wobec Polaków. Dość wspomnieć o kolonizacyjnej komisji, rozporządzającej setkami milionów na wyrzucenie nas z ziemi ojczyściej; o owych olbrzymich kapitałach, przeznaczonych na podnoszenie przemysłu niemieckiego i niemieckich zakładów publicznych; o wyrzucaniu urzędników Polaków do prowincyj czysto niemieckich, a popieranie u nas wysokimi zasiłkami urzędników Niemców; o wypieraniu zewsząd języka polskiego; o germanizacyjnym systemie szkół, posuniętym aż do nauki religji w języku niemieckim i zakazie mówienia i modlenia się po polsku; o takich, pełnych grozy wypadkach, jak Września. (Oklaski). A znamienny i obronę naszą utrudniający jest fakt, że rząd w tej akcji znajduje nie tylko poparcie, ale i bodziec ze strony bardzo znacznej części opinii niemieckiej — tak zwanych haka-tystów, co dowodzi, że wysoka kultura nie przeszkadza zdzi-czeniu obyczajów (oklaski), gdy zerwie z zasadami etycznymi sprawiedliwości i prawa.

A jednak mimo pewnych postępów komisji kolonizacyjnej, ułatwionych przez naszych sprzedawczyków, którzy nie wahają się odstępować ziemię ojczystą na wrogie narodowi cele — bronimy się i jest wszelka nadzieja, że się nie damy. Są nawet fakta, że ziemia przechodzi z niemieckich rąk w polskie.

A najsilniejszą podstawą naszej obronnej akcji jest i tutaj lud polski. Weześniej, niż w zaborze rosyjskim, usamowolniony i uwłaszczone, bardziej oświecony wcześniej, a więc i już silniej narodowo uświadomiony wykonywaniem praw obywatelskich, politycznie wykształcony dłuższą wspólną walką polityczną, zsolidaryzowany z inteligencją polską — stał się ten lud wielkopolski niezdobytą twierdzą narodowego naszego stanu posiadania. (Oklaski).

Oto lekko naszkicowane położenie Polaków w tamtych dwóch dzielnicach. My się z nimi czujemy jedną całością. Nasze serca z nimi, nasze myśli z nimi, nasza dłoń bratnia na każde ich zawołanie do pomocy gotowa. Ale w tej z nimi solidarności, w tej gotowości do pomocy należy bacznie unikać, abyśmy działaniem wśród nich na własną rękę, udzielaniem im nieproszonych rad, lub zgola usiłowaniem kierowania stąd ich polityką nie wyrządzili im raczej szkody, zamiast im przynieść pożytek. (Długotrwałe oklaski).

Przekonany, że mówię z Waszych serc, z waszych myśli, oświadczam: (zgrupowani powstają z miejsc) „że zgromadzeni na Wiecu narodowym stwierdzają nierozzerwalną jedność narodową z ziemiami polskimi w innych zaborach, wyrażają rodakom pod rządami rosyjskim i pruskim cześć i wdzięczność za ich w ciężkim ucisku i wśród srogich cierpień niezłomną wierność dla narodowej idei, za ich wytrwałą, ofiarną pracę dla przyszłości, za ich skuteczną obronę narodowego bytu i pogłębianie podstaw tego bytu.

Oświadczają gotowość do niesienia im bratniej pomocy we wszelkiej potrzebie i na każde ich zawołanie i zapewniają, że my w tej dzielnicy w pracy nad narodowym odrodzeniem, zawsze myślamy o narodowej całości kierować się będziemy.

Wybór dróg i środków działania w tamtych dzielnicach należy pozostawić ich własnemu patriotycznemu sądowi i dlatego Wiec wstrzymuje się od jakichkolwiek w tym względzie szczegółowych uchwał, a wyraża tylko niezłomne prze-

konanie, że działanie Polaków w każdej dzielnicy, zastosowane do odrębnych jej warunków, zawsze do jednego, wszystkim Polakom wspólnego celu zmierzać będzie". (Powszechna, a długotrwała oklaski).

Po chwili mowca kończy temi słowy:

„Oświadczenie to przyjęło Szanowne Zgromadzenie przez powstanie z miejsc i gorące oklaski — co mnie upoważnia do uznania w tem uchwały Waszej i zarządzenia, ażeby to oświadczenie, w dosłownym brzmieniu, zapisane było w protokole dzisiejszego Zgromadzenia. (Oklaski).

Następnie zabrał głos prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski i przemówił w te słowa:

„Imieniem stolicy kraju witam serdecznie zgromadzonych czcigodnych uczestników pierwszego Wiecu narodowego.

Widzę przybyłych z różnych dzielnic naszego kraju, widzę reprezentantów różnych stanów, bo i ze szlacheckiego dworu, z mieszczańskich domów i z pod słomianej strzechy — widzę mężów, zajmujących w życiu naszym politycznym wybitne stanowisko, należących do różnych stronnictw, reprezentujących więc różne zapatrywania polityczne: wszyscy pospieszili dla jednego celu, dla pierwszego Wiecu narodowego.

Pierwsze to zebranie tego rodzaju w tym kraju, pierwsza to próba stałej organizacyi pracy narodowej, akcyi poważnej i doniosłej.

Geneza powstania myśli Wiecu, jego organizacya i jego zadania zostały wymownie przedstawione przez posła Romanowicza. Niech mi więc wolno będzie podnieść tylko jeszcze te szczegóły, które uważam za najważniejsze, za najgłówniejsze zadania Wiecu.

Przedewszystkiem przyświeca Wicowi cel zespolenia jak najwięcej stronnictw politycznych i stanów na polu pracy naszej narodowej, której charakterystycznym momentem jest obrona naszych praw politycznych, naszych nabytków narodowych, naszej ziemi, naszych tradycyji, naszego języka, naszej wiary ojców. Akcyja Wiecu nie jest więc wcale agresywną w żadnym kierunku, lecz ogranicza się ściśle do granic obrony naszej narodowości i jej praw. Nie idziemy za przykładem tych, którzy,

aby siebie wzmocnić, osłabić chęć drugich; uważamy tę drogę za błędną, niesprawiedliwą i nieskuteczną. Naszą bronią jest własna nasza siła, jej wzmocnienie i utrwalenie. Nie chcemy cudzej własności, ale i z naszej niczego się pozbawić nie chcemy, i bronić jej będziemy do ostatniego tchu.

To zamierzone zespolenie stronnictw politycznych i stanów na polu pracy narodowej, musi też nastąpić pod hasłem ogólnego interesu narodowego, z podporządkowaniem pod ten cel własnych, odrębnych interesów stronnictwa. Jednym zaś z najważniejszych środków urzeczywistnienia zadań Wiecu, jest powołanie do pracy szerokich, uświadomionych mas ludu naszego — i to nie przez podbudzanie do nienawiści wobec posiadających stanów i wobec pewnych stronnictw, lecz: miłością Ojczyzny, ziemi ojczystej i tem wszczepieniem uświadomienia narodowego, zbudzeniem poczucia narodowości, które jest wszędzie podstawą pracy narodowej. Te żywiły uświadomione, umocnione w patriotycznym uczuciu narodowości i pchnięte w kierunku narodowej pracy, mogą i powinny stać się twierdzą naszej narodowości. Popatrzmy tam, gdzie brutalna siła z żelazną konsekwencją dąży do wynarodowienia naszych braci, popatrzmy do Prus. W co godzi głównie eksterminacyjna polityka rządu pruskiego? W polskiego chłopca i w tego, który go w tej walce podtrzymuje i wzmacnia wiarę ojców, w polskiego księdza. To żywiły, w których tkwi niespożyta siła narodowa, potężna przywiązaniem do ojczystej ziemi i do wiary ojców.

Widzą to dobrze wrogowie nasi i dlatego przeciw chłopcu i jego wierze i duchownym przewodnikom zwracają głównie swe ataki. I z tego powodu działalność nasza powinna ochraniać, wzmacniać i rozszerzać siłę tego ludowego żywiołu, on powinien stanowić podstawę, jeden z najważniejszych celów naszej pracy narodowej.

Uświadomienie ludu przez oświatę i pouczenie go, że jest wolnym, niezawisłym obywatelem polskim, mającym równe prawa z innymi stanami i narodowościami, że mu wolno czuć, mówić, myśleć i działać po polsku, poznanie, że w tem uświadomieniu ludu, względem narodowości, tkwi siła, potęga nasza, i moc odporna przeciw wszelkim usiłowaniom wynarodowienia: Niech poczuje, pozna i przekona się, że jest częstką narodu, któremu tu, na tej ziemi, zalecono z najwyższego, najszlachetniejszego serca: „Nie zapominajcie, żeście Polakami!”. Jeżeliby

zatem Wiec nasz nic innego nie osiągnął, jak tylko zespolenie jak największej ilości, o ile można, wszystkich stronnictw politycznych i stanów na gruncie narodowej pracy i utrwał i rozszerzał uświadczenie narodowe ludu naszego, to jużby zdziałał bardzo wiele.

Życzę więc z całego serca, ażeby obrady Zjazdu osiągnęły zamierzony cel zespolenia stronnictw politycznych i stanów na polu pracy narodowej i pobudzenia do tej pracy uświadczonych szerokich mas ludowego żywiou.

Jeżeli tak będzie, jeżeli reprezentowane tu stronnictwa pamiętać o tem będą zawsze, że tu nie chodzi o interes żadnego stronnictwa, że żadnemu nie wolno dążyć do przewagi jakiegokolwiek w tej pracy, że musi podporządkować swój stronnicy interes polityczny ogólnemu narodowemu celowi — jeżeli na tych polach się tutaj potrafimy połączyć, zespolić i jeśli pracować będziemy razem solidarnie, bez wzajemnych uprzedzeń i animozyi, odkładając na bok prywaty, starając się o to, by nie było tu żadnej dyktatury, ani jednostek, ani stronnictw: — to praca nasza będzie poważną, obfitą w rezultaty i doniosłą w skutkach — a wówczas, ale tylko wówczas, możemy mieć też nadzieję, że i ci, którzy dotąd usuwają się od tej pracy, widząc nas złączonych poważnie i stale pod sztandarem wspólnej pracy narodowej, porzucą swe uprzedzenia i przystąpią do nas, tak, że będziemy mogli pracować społem wszyscy bez wyjątku, owiani jednym duchem, jednym wielkim celem narodowej pracy.

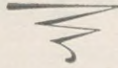
Oby to jak najprędzej nastąpiło — oby tej pracy Bóg dopomógł i pobłogosławił.

Z tem życzeniem witam serdecznie imieniem stolicy kraju zgromadzonych uczestników pierwszego polskiego Wiecu narodowego“.

Z kolei dokonano wyborów. Przewodniczącym Wiecu wybrano posła Tadeusza Romanowicza, zastępcami pp. Władysława Gniewosza, Jakóba Bojkę, dra Godzimira Małachowskiego, Jana hr. Potockiego, ks. Michejdę ze Śląska i dra Ernesta Bandrowskiego; sekretarzami: Kaz. Bartoszewicza, dra Szczepana Mikołajskiego, dra Edwarda Liliena, Bronisława Laskownickiego i Klemensa Kołakowskiego.

Nastąpił podział na sekcye i wybór przewodniczących i sekretarzów poszczególnych sekcyj: W sekcyi organizacyjnej wybrani: przewodniczącym poseł dr. Bernadzickowski, jego zastępcą dr. Fiszer; w sekcyi obrony narodowej przewodniczącym dr. Thullie, zastępcą redaktor Konopiński; w sekcyi dla sprawy rozwoju wewnętrznego przewodniczącym ks. prałat Gnatowski, zastępcą dr. Bandrowski.

Na tem o godz. wpół do 12. w południe zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.



The first part of the report deals with the general situation in the country. It mentions that the population is increasing rapidly and that the government is trying to improve the living conditions of the people. It also talks about the economic situation and the need for more development projects.

The second part of the report describes the progress made in various sectors. It mentions that there has been a significant increase in the number of schools and hospitals. It also talks about the success of some of the government's policies and the challenges that remain.

The third part of the report discusses the future plans of the government. It mentions that the government is committed to continuing its efforts to improve the living conditions of the people and to promote economic growth. It also talks about the need for more investment in infrastructure and social services.

The fourth part of the report provides a summary of the main findings and conclusions. It mentions that the government has made significant progress in various sectors, but there is still a long way to go. It also talks about the need for more transparency and accountability in government operations.

The fifth part of the report contains the recommendations of the committee. It mentions that the government should continue to focus on improving the living conditions of the people and promoting economic growth. It also talks about the need for more investment in infrastructure and social services.

SEKCJA I.
(ORGANIZACYJNA).

Przewodniczący:

DR. SZYMON BERNADZIKOWSKI.

Zastępca przewodniczącego:

DR. KSAWERY FISZER.

Sekretarz:

RED. BRONISŁAW ŁASKOWNICKI.

SEKCYA I.
(ORGANIZACYJNA)

Przewodniczący:
DR. SZYMON BILNY (Lwów)

Naczelnik sekcji:
DR. KRZYWYŃSKI

Przewodniczący:
DR. HUBERTUSZ LUBOWICZ

I. posiedzenie

dnia 31. maja w sali szkoły im. Staszica.

Przewodniczący dr. Bernadzikowski zagają posiedzenie o godz. 4. min. 15 popołudniu, podając do wiadomości nader licznych uczestników zebrania, że z porządku dziennego są trzy główne sprawy do rozpatrzenia, a to: 1) zarys organizacji pracy narodowej (referent p. dr. Mikołajski); 2) organizacja Towarzystwa pracy narodowej (referent p. St. Woynarowski); wreszcie 3) polskie Biuro korespondencyjne (referent p. Br. Laskownicki). Ze względu na krótkość czasu, przeznaczonego na obrady sekcji, Wydział wykonawczy Wiecu uchwalił regulamin obrad, który musi być ściśle przestrzegany. — W szczególności, dla uproszczenia dyskusji, zwraca przewodniczący uwagę na to, że jeden mówca może przemawiać w tej samej sprawie tylko dwa razy, a każdym razem nie dłużej nad 10 minut i że wszelkie poprawki do wniosków referenta mają być temuz doręczone na piśmie. Po tej uwadze udziela przewodniczący głosu dr. Szczepanowi Mikołajskiemu, który wygłosił następujący referat:

Zasady i zarys organizacji narodowej.

Hasło, wzywające do połączenia rozstrzelonych sił narodowych w jednolitej organizacji, do stałej i według planu przedsięwziętej pracy publicznej, znalazło żywy oddźwięk w całym kraju. Jest to zadanie może trudne, ale możliwe do urzeczywistnienia, jak tego dowodzi fakt, że w innych krajach, wśród innych narodów doprowadzono do skutku taką konsolidację na

gruncie narodowym najróżnorodniejszych żywiołów politycznych. Współczesne ukształtowanie się stosunków politycznych i narodowościowych tak w tem państwie, jak i poza jego granicami, wskazuje nam nagłą potrzebę porozumienia narodowego i to porozumienie ułatwia. Wzmógłony napór wrogów czyni koniecznym wyteżenie i skupienie wszystkich sił ku obronie interesów i praw narodu polskiego.

To też w prasie i na zgromadzeniach pojawiają się coraz nowe wnioski i coraz nowe nawoływania do organizacyi narodowej. Atoli wszystkie te propozycye, pochodzące z szlachetnych intencyj, nie osiągną pożądanego skutku, gdyż tylko wspólne porozumienie wstępne różnych odcieni i grup jest w stanie wytworzyć organizacyjne kadry dla wszystkich bez względu na różnice poglądów politycznych i społecznych.

Praca Komitetu wiecowego, która zjednoczyła w zgodnych naradach przedstawicieli najróżnorodniejszych kierunków, jest dowodem i dobrą wróżbą, że i w szerszym zakresie podobne porozumienie da się ustalić.

Ogólna organizacya narodowa ogarniać powinna trzy najważniejsze czynniki życia publicznego, to jest stronnictwa, prasę i towarzystwa, a rozciągając się ma na te sprawy, które są wspólne wszystkim stronnictwom.

Chcąc akcyi organizacyjnej, w tym duchu podjętej, zapewnić powodzenie, musimy unikać błędów, które dotychczas wszelkie zbliżenie stronnictw i grup czyniły niemożliwym. Przedewszystkiem akcyja ta musi być wolną od cech jakiegokolwiek wyłączości partyjnej. A więc do organizacyi i do kierownictwa w sprawach narodowych, przez wszystkich uznawanych, należy powołać przedstawicieli wszystkich bez wyjątku stronnictw. Nie godzi się i nie można odtrącać żadnej partyi.

Teoretycznie rzecz biorąc, uznać musimy takie współdziałanie różnych stronnictw jako możliwe, bo chociaż między stronnictwami, a nawet między politykami tego samego stronnictwa bywają znaczne różnice w pojmowaniu zadań, celów i środków polityki krajowej i narodowej, tudzież na stosunek do zadań kulturalnych i cywilizacyjnych, to przecież są i punkty styczne, są pewne wspólne zasady, a i w taktyce dadzą się zakreslić pewne wspólne drogi. Ta okoliczność daje podstawę do nawiązania międzypartyjnych rokowań i do wytworzenia międzypartyjnej, narodowej organizacyi, która nie naruszając w niczem

zasad programowych poszczególnych stronnictw, nie krępując ich indywidualności w postępowaniu, ma ująć w jedną całość wspólne, niesporne, narodowe i krajowe dążenia i wskazać wspólne sposoby działania dla osiągnięcia wspólnych narodowych żądań.

W praktycznem zaś przeprowadzeniu możliwość współdziałania różnych stronnictw i w ogóle grup w sprawach narodowych zależy od ich dobrej woli ku temu, a pewne partie i pewne grupy mogą oczywiście wręcz odmówić współdziałania we wspólnej narodowej organizacyi, czy to roszcząc sobie wyłączny przywilej do wydawania komendy w sprawach narodowych, czy z jakichkolwiek innych pobudek osobistych, partyjnych, lub klasowych. Lecz i w takim razie jeszcze zespolenie bodaj niektórych tylko partyj i grup dla wspólnej pracy narodowej może być pożytecznem, a jeśli w czynach okaże się praktycznem i pożądanem, zdoła niezawodnie pociągnąć i luzem idące partie i grupy. Dla tych stronnictw i grup, zrazu przeciwnych konsolidacyi narodowej, lub wobec niej nieufnych i podejrzliwych, musi stać zawsze otworem droga do przyłączenia się do organizacyi narodowej.

Nie dość wszakże zawezwać wszystkie stronnictwa i grupy do udziału i kierownictwa w publicznej pracy narodowej. — Nadto trzeba w tej wspólnej organizacyi zapewnić wszystkim grupom równouprawnienie głosu, zastrzedz im samoistość partyjną i z góry wykluczyć wszelką majoryzację.

Większość głosów nie może rozstrzygać, ani przesądzać żadnej sprawy, co do której zaznaczają się sprzeczne dążenia poszczególnych stronnictw, gdyż w takim razie stronnictwo, reprezentowane w mniejszości głosów, albo chcąc pozostać wierne swemu partyjnemu programowi, sprzecznemu z uchwałą, zapadłą większością głosów, widziałyby się zmuszone opuścić wspólną organizację narodową, albo musiałyby się poddać uchwale większości, a wyrzec swych zasad programowych, takimiu zaś ostracyzmowi nie podda się żadna partya, mająca ugruntowane zasady, a i sprawa narodowa bynajmniej nie wymaga podobnego zaprzeczania indywidualności stronnictw.

Trzeba więc przyjąć za zasadę, że w organizacyi ogólnonarodowej będą obowiązywały wszystkich tylko te uchwały, które zapadną za zgodą reprezentantów wszystkich grup, lub przeciw którym nie będzie zasadniczej opozycyi, w razie zaś

sprzeciwu którejkolwiek grupy, ma jej być zostawiona swoboda działania, a uchwała obowiązywać będzie tylko te grupy, które ją zgodnie powzięły. Takie zastrzeżenie nie ma żadnej a żadnej analogji z *liberum veto*, jakby to mogło się wydawać osobom, powierzchownie rzecz biorącym, gdyż zastrzeżenie to nie udaremnia wykonania postanowień, uchwalonych większością głosów, a tylko w razach sprzeciwu pewnej grupy redukuje je do szczyplejszego zakresu zgodnych grup, odejmując im cechę obowiązkowej powszechności.

Nie ulega wątpliwości, że zetknięcie się różnych stronnictw uwidoczni zgodność zupełną zapatrywań w wielu zasadniczych poglądach na sprawę narodową, a te właśnie wspólne poglądy dadzą się ująć z czasem w organizacyjną całość, w program ogólnonarodowy. Różnica poglądów ujawni się dopiero w tych sprawach, które dotyczą interesów poszczególnych klas i które z tego względu mają charakter postulatów społecznych, częstokroć pod względem narodowym wielkiej wagi, które jednak nie mogą być narzucane jako obowiązujące cały naród, wszystkie odłamy społeczeństwa.

Natomiast różnica poglądów, która nie narusza zasad programowych poszczególnych stronnictw, nie wywoła też w organizacyi narodowej solidarnego sprzeciwu grup i w tych wypadkach uchwała, zapadła większością głosów, ogół obowiązywać powinna.

Dalszą zasadą, której przestrzegać należy, jeśli chcemy umożliwić wspólną narodową organizację, jest, że organizacja ta w niczem nie może naruszać organizacyi partyjnej stronnictw, tudzież organizacyi w ogóle grup, do organizacyi narodowej należących. A z tego wynika, że do zarządu narodowej organizacyi nie można dowolnie kooptować przedstawicieli różnych kierunków, lecz przedstawicieli tych wydelegują organizacje partyjne, dając im upoważnienie i pełnomocnictwo do pertraktacyi imieniem całej grupy w sprawach, będących na porządku dziennym. Delegaci będą pośrednikami i rzecznikami swych grup i trzymać się muszą ściśle otrzymanych dyrektyw i instrukcyi, gdyż tylko taki proceder zabezpieczy wykonanie uchwał przez wszystkie grupy.

Ponieważ tedy przedstawiciele każdej grupy, bez względu na swą liczbę, wyrażają opinię całej grupy — i ponieważ majoryzowanie przez jakąkolwiek większość będzie wykluczone —

przeto liczba delegatów poszczególnej grupy jest rzeczą poniekąd podrzędną, a jedynie ze względów praktycznych musi być do pewnego *maximum* ograniczoną.

Jednym z głównych zadań organizacyi narodowej w naszej dzielnicy będzie zespolenie różnych naszych towarzystw kulturalnych i nawiązanie między nimi stałego porozumienia. Potrzebny tu jest pewien wspólny plan, pewien podział pracy, pewne czucie wzajemne. Taka łączność towarzystw polskich, opartych na statutach, przedstawia tak niewątpliwe korzyści, że ją zorganizowano już w zaborze pruskim.

W samym Berlinie istnieje 40 stowarzyszeń polskich, mających cele towarzyskie, fachowe, ekonomiczne i polityczne, a złączonych wspólnym węzłem organizacyjnym w tak zwanym „Związku Towarzystw polskich“. Podobny „Związek Towarzystw polskich“ jednoczy Polaków wychodźców w Westfalii. Także i w zaborze rosyjskim okazała się dążność do skoncentrowania pewnych instytucyj ekonomicznych. Toż samo hasło zespolenia jest przedmiotem żywej dyskusyi wśród naszego wychodźstwa w Ameryce. Również i w tej dzielnicy nie ma pod tym względem różnicy zdań, że należy utworzyć „Związek Towarzystw polskich“ w Galicyi, w Bukowinie i na Śląsku, oparty na statucie, celem wzajemnego porozumienia i poparcia, tudzież podziału pracy.

Z pośród szczegółowych zadań takiego Związku przykładowo przytoczę następujące:

1) Prowadzenie statystyki co do ruchu towarzystw, ich rozkładu, wzrostu i wyników pracy, ich siły liczebnej i finansowej, ich potrzeb i niewykonanych, a ważnych i pożytecznych projektów.

2) Podejmowanie inicjatywy lub popieranie inicjatywy jednostek lub grup w zakładaniu nowych towarzystw i w ogóle w pracy kulturalno-narodowej.

3) W miarę środków materyalne popieranie różnych towarzystw, wspomaganie ich usiłowań, jednanie im członków.

4) Popularyzowanie i propaganda zadań poszczególnych towarzystw przez odezwy, odezwy, rozprawki drukowane.

5) Czuwanie nad rozwojem towarzystw za pośrednictwem delegatów powiatowych.

6) Urządzanie konferencyj i zjazdów towarzystw o celach pokrewnych, wyrównywanie między nimi różnic i sporów, po-

dział między niemi pracy, nawiązanie potrzebnej łączności dla skutecznego działania.

Z wielu stron odzywają się także głosy, że potrzebną jest jakaś organizacya narodowa prasy peryodycznej.

Prasa ma ogromny wpływ na społeczeństwo i na politykę, roznosi bowiem hasła, wskazuje kierunki pracy publicznej, jest wyrazem zbiorowych życzeń i żądań narodu, lub pewnej jego części, a w ocenie wypadków bieżących, w krytyce stosunków i zdarzeń, w informacyach o sprawach publicznych podaje materiały do wytworzenia wśród publiczności pojęć i zasad politycznych. Te niezmiernie ważne zadania zdoła spełnić z większą korzyścią dla narodu, jeśli między organami prasy zawiąże się stałe porozumienie co do sposobu traktowania różnych przejawów życia publicznego. Niezawodnie więc potrzebny jest Związek prasy polskiej w Galicyi, w Bukowinie i na Śląsku. Zadaniem takiego Związku być powinno:

1) Porozumiewanie się w sprawach narodowych i krajowych, które wymagają jednostajnego traktowania i jednakiego oddziaływania na opinię publiczną.

2) Popieranie celów polityki i pracy narodowej w duchu zasad i uchwał, powziętych przez ogólną organizacyę narodową.

3) Informowanie zagranicy o sprawach polskich, odpieranie ataków prasy obcej, prostowanie fałszywych wiadomości o sprawach polskich.

Celem wybadania, o ile pomiędzy poszczególnymi grupami istnieje skłonność do nawiązania wspólnej, planowej pracy narodowej i utworzenia organizacyi narodowej, rozesłało Prezydium Komitetu wiecowego do zarządów różnych stronnictw, do towarzystw i redakcyj pism kwestyonaryusze, uchwalone przez Komitet wiecowy na wniosek p. Wysloucha.

Kwestyonaryusz, wystosowany do zarządów stronnictw, stawia następujące pytania:

1. Czy Szanowny Zarząd Stronnictwa uważa za możliwe i potrzebne współdziałanie różnych stronnictw na polu pracy narodowej i czy w celu porozumienia w tym kierunku

wysze swych delegatów na konferencyę, którą zwoła Wydział wykonawczy Wiecu narodowego?

Uwaga: Konferencya ma wypośrodkować zasady i poglądy wspólne wszystkich stronnictw, nie wywierając wcale nacisku na sprawy, w których panuje różnica zapatrywań. Nie będą więc zapadały żadne uchwały większością głosów, którym mniejszość miałaby się poddać, lecz dążyć się będzie do zgodnych konkluzyj, które wszystkie stronnictwa gotowe są akceptować. Ze względów praktycznych ogranicza się liczbę delegatów każdej partyi do pięciu.

2. W jakich sprawach ogólnych lub kwestyach społecznych uważa Stronnictwo porozumienie za wskazane i potrzebne?

3. Według zapatrywania Komitetu wiecowego najbliższa konferencya Stronnictw winna wziąć pod rozwagę następujące kwestyje:

a) ujednostajnienie w pewnych granicach działalności, mającej na celu podniesienie poziomu kultury; chodzi o zbiorową odpowiedź imieniem stronnictw, w jakich kierunkach dałoby się skonsolidować taką działalność; chodzi dalej o wskazanie programowe, co np. należałoby zrobić wspólnymi siłami inteligencji dla oświaty w duchu narodowym, lub co należałoby zrobić dla podniesienia zdrowotnych stosunków i polepszenia fizycznego stanu ludności.

b) Sprawa ekonomicznego podniesienia kraju, jak np. ochrona ziemi, jako terytorjalnej podstawy bytu narodowego, ochrona i organizacya pracy, popieranie przemysłu krajowego, organizacya emigracyi zarobkowej i stałej.

c) rozważenie, o ile byłby możliwym kontakt organizacyj partyjnych w postępowaniu taktycznem tam, gdzie zagrażają czynniki, wrogie narodowi, lub tam, gdzie chodzi o rozszerzenie praw narodowych.

Zarządy Towarzystw otrzymały pytania następujące:

1. Cel towarzystwa i środki.

(Uprasza się przysłać statut).

2. Obecny stan towarzystwa pod względem :
 - a) liczby członków;
 - b) rozgałęzienia towarzystwa (oddziały, koła, gniazda i t. p.)
 - c) rezultatów działalności.(Uprasza się o przysłanie ostatniego sprawozdania).
3. Jakie godne uwagi projekty, dotychczas nie spełnione, podnoszone w towarzystwie? Jeśli postęp towarzystwa jest zbyt powolny, albo towarzystwo cofa się w rozwoju, jakimi środkami możnaby towarzystwo ożywić?
4. Czy i jakie jest współdziałanie towarzystwa w ogólnych narodowych usiłowaniach ?
 - a) przez zbieranie sporadyczne lub peryodowe składek na cele narodowe;
 - b) przez wysyłanie delegatów na uroczystości i zjazdy narodowe lub przez gremialny udział w zebraniach narodowych ;
 - c) przez popieranie przemysłu krajowego, a zwalczanie nawału obcych produktów konkurencyjnych,
(Pożądane daty szczegółowe).
5. Czy towarzystwo w zakresie swego działania spotyka się na swoim terytorjum z podobną działalnością innych towarzystw polskich? których?
Czy jest z temi towarzystwami w stałym kontakcie i porozumieniu co do planu pracy?
Czy od czasu do czasu bodaj przychodzi do współdziałania?
Czy przeciwnie nie wytwarza się szkodliwa konkurencya, rozrywająca siły miejscowe i powodująca złe rozwijanie się towarzystwa?
Co jest przyczyną główną antagonizmu?
Czy może tylko lokalne nieporozumienia osób działających, czy odmiennie pojmowany cel i środki działania?
Czy niemożliwym jest wyrównanie tych różnic?
6. Czy towarzystwo nie uznaje potrzeby założenia w tem samym miejscu innych także towarzystw polskich?
Czy są do tego warunki?

Czy zechce dać do tego inicjatywę?

Czy potrzebna do tego pomoc i jaka?

7. Czy w tej samej miejscowości nie operują wrogie dla polskości obce towarzystwa?

Jaki jest do nich stosunek towarzystwa?

Jakie wyniki przeciwdziałania?

Jaka pomoc w walce byłaby potrzebna?

8. Czy towarzystwo uznaje potrzebę porozumienia z innymi towarzystwami polskimi celem ułożenia planu wspólnego działania narodowego?

Czy zechce wysłać w tym celu delegatów na konferencję, którą Komitet Wiecu narodowego w swoim czasie zwoła, lub może upoważni do głosowania w swym imieniu inne towarzystwo?

9. Czy nie uznaje towarzystwo za pożądane wytworzenia stałego „Związku Towarzystw polskich“ celem ujęcia pracy narodowej w stały system podziału pracy i wzajemnego wspomagania się?

Do dziennikarzy wysłano zapytanie treści następującej:

1. Czy uważasz Pan wspólne, zgodne działanie całego polskiego dziennikarstwa, bez różnicy stronnictw, w sprawach ogólnonarodowych za pożyteczne, a zatem potrzebne i pożądane?
2. Czy takie działanie powinno opierać się na podstawie stałego porozumienia, czy też należy dążyć do takiego porozumienia w każdym poszczególnym wypadku?
3. Które ze spraw narodowych — zdaniem pańskim — wymagałyby przede wszystkim wspólnego, zgodnego i jednolitego działania prasy polskiej w Galicji?
4. Czy uważasz Pan za pożądane zwołanie konferencji dziennikarskiej dla omówienia tej sprawy i czy w takiej konferencji weźmiesz Pan udział?

Z pośród stronnictw oświadczyły gotowość do konferencji i do współdziałania:

Polskie Stronnictwo ludowe i Stronnictwo demokracji polskiej.

Odmownie odpowiedział Klub rolniczy. Inne stronnictwa odpowiedzi nie nadesłały.

Z pism peryodycznych nadesłały odpowiedź, zgadzającą się na propozycje kwestyonaryusza :

1. „Nowa Reforma“ — a w szczególności członkowie redakcyi pp.: Michał Konopiński, Henryk Josse, Aleks. Karcz, Zenon Parvi.

2. „Głos Narodu“ — a mianowicie pp.: dr. Ant. Beaupré i dr. August Sokołowski.

3. „Wiek Nowy“ — a mianowicie pp.: Bron. Laskownicki, Leopold Szenderowicz, Antoni Popławski.

4. „Kuryer Lwowski“ — w szczególności p. Rewakowicz Henryk imieniem całej redakcyi.

5. „Tygodnik Samborsko-Drohobycki — a w szczególności pp.: Józef Albin Kunde, Józef Szymański, Mieczysław Mistat i pani Aniela Orzechowska.

6. „Kuryer Stanisławowski“.

7. „Echo Przemyskie — a w szczególności ks. dr. Jan Łabuda.

8. „Goniec Kresowy“.

9. „Przewodnik Przemysłowy“ — a w szczególności p. Juliusz Starkel.

10. „Szkolnictwo“ — w szczególności p. Jan Gutowski.

11. „Sądeczanin“ — w szczególności p. Jan Gutowski.

12. „Gmina“ — a w szczególności pp.: Maryan Orłowski i Julian Czauderna.

13. „Przewodnik gimnastyczny“.

Dalej :

14. „Przegląd“ — a w szczególności p. Masłowski Ludwik oświadczył, że w konferencyi może wziąć udział, porozumienie jednak uważa za niemożliwe.

15. „Naprzód“ — a w szczególności p. Ignacy Daszyński doniósł, że nie weźmie udziału w konferencyi, bo nie wierzy w konferencyę wilków z owcami.

16. „Prawda“ — a w szczególności ks. Franciszek Gołba weźmie udział tylko w takiej konferencyi, z której będą wykluczeni dziennikarze socjalno-demokratyczni.

17. „Wieniec“-„Pszczółka“ — a w szczególności ks. Stan. Stojałowski udział w konferencyi czyni zależnym od tego, jacy

ludzie będą zaproszeni, bo chce porozumienia tylko z ludźmi dobrej woli i przyzwoitymi.

18. „Związek chłopski“ — nie życzy sobie rządu narodowego w formie konferencji dziennikarskiej i dlatego w niej udziału nie weźmie.

Pisma, które zgadzają się na konferencję, oświadczają się przeważnie za porozumieniem w poszczególnych sprawach od wypadku do wypadku — lecz uznają także potrzebę stałego łącznika.

Odpowiedzi, które nadeszły od towarzystw, zgodnie uznają potrzebę „Związku Towarzystw polskich“, a tylko niektóre z nich czynią zastrzeżenia co do zakresu działania Związku, doradzając, by łączył tylko grupy towarzystw pokrewne celem lub duchem.

Odpowiedzi nadesłały następujące towarzystwa i związki:

1. Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie.
2. Towarzystwo Oświaty ludowej we Lwowie.
3. Macierz Polska we Lwowie.
4. Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie.
5. Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich we Lwowie.
6. Czytelnia katolicka we Lwowie.
7. Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie.
8. Czytelnia dla kobiet w Krakowie.
9. Stowarzyszenie Pracy kobiet w Kołomyi.
10. Czytelnia akademicka we Lwowie.
11. Towarzystwo „Trzeźwość“ w Krakowie.
12. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.
13. Towarzystwo Oszczędności kobiet we Lwowie.
14. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie.
15. Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie.
16. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie.
17. Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“ w Przemyślu.
18. Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie.
19. Towarzystwo politechniczne we Lwowie.
20. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie.

21. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie.

Dodać należy, że kwestyonyaryuszy nie rozesłano do wszystkich towarzystw, lecz jedynie do tych polskich towarzystw kulturalnych, których adresy były znane Prezydyum i że wiele także innych towarzystw, tu nie wyszczególnionych, na założenie Związku Towarzystw się zgadza.

W każdym razie wynik tej ankiety zachęca do dalszych kroków w celu doprowadzenia do skutku konsolidacji narodowej, a wobec tego ma widoki urzeczywistnienia następująca rezolucya, którą Wieceowi narodowemu, po dokładnej dyskusyi w Wydziale wykonawczym Wieceu, i w myśl jego uchwały, przedkładam.

Wiec narodowy uchwała:

„Uznaje się nieodzowną potrzebę ogólnej organizacyi narodowej, obejmującej przedstawicieli polskich związków, stronnictw politycznych, prasy, towarzystw, a działającej jawnie i legalnie i wyraża niepłonną nadzieję, że inicjatorowie Wieceu narodowego, za porozumieniem z poszczególnymi grupami, w Wieceu udział biorącymi, w najbliższej przyszłości myśl tę urzeczywistnią, zawiązując „Komitet pracy narodowej“ na podstawie następujących dyrektyw:

1) „Komitet pracy narodowej“ składać się ma w zawiązku swoim z 25 członków, wydelegowanych przez grupy (stronnictwa, redakcye, towarzystwa, związki organizacyjne) w Wieceu udział biorące, które gotowość do uczestniczenia we wspólnej organizacyi narodowej przez swe zarządy zgłosiły. Tak zawiązanemu Komitetowi pozostawia się prawo kooptowania dalszych członków, czy to przez pomnożenie liczby delegatów grup, już w komitecie reprezentowanych, czy też przez przybranie delegatów takich grup, które później do wspólnej pracy przyłączyć się zechcą.

Mandat każdego członka trwa tak długo, jak długo grupa (stronnictwo, redakcya, towarzystwo), którą w Komitecie przedstawia, inaczej tym mandatem nie rozporządzi.

Komitet wybiera co roku prezydyum i wydział wykonawczy i uchwała regulamin obrad i czynności, z zachowaniem zasad (pod 2., 3., 4. i 5.).

2. Uchwały zapadają w Komitecie bezwzględną większością głosów.

Jeżeli jednak przeciw pewnemu wnioskowi wniosą przedstawiciele którejkolwiek grupy, w Komitecie reprezentowanej, jednomyślne i solidarne zastrzeżenie, ma być powstrzymany dalszy tok dyskusji i głosowanie nad tym wnioskiem aż do stanowczego oświadczenia się zarządu grupy — w imieniu której zastrzeżenie wniesiono.

Oświadczenie to, szczegółowo umotywowane, ma nadesłać grupa interesowana na ręce prezesa Komitetu w dniach czternastu, licząc od dnia zakwestyjonowania wniosku, w przeciwnym bowiem razie przyjętoby, że grupa nie popiera zastrzeżeń, przez jej reprezentantów poczynionych.

Po wniesieniu oświadczenia grupy, względnie po upływie terminu dni czternastu, Komitet przeprowadzi dalszy ciąg dyskusji i głosowanie nad sprawą, o którą chodzi. Jeśli wniosek większością głosów zostanie uchwalony, grupa oponująca ma pozostawioną zupełną swobodę działania w tej sprawie, a sprzeciw jej wraz z motywami, należy ogłosić równocześnie z opublikowaniem uchwały.

3. Zadaniem „Komitetu pracy narodowej“ jest:

- a) Inicjatywa w sprawach, dotyczących pracy narodowej.
- b) Rozpatrywanie wszelkich, godnych uwagi wniosków i projektów, odnoszących się do pracy narodowej, które pojawią się czy to z inicjatywy jednostek, czy z inicjatywy grup;

wyróżnianie, które z tych wniosków i projektów zasługują na pierwszeństwo i najusilniejsze ogólne poparcie, z powodu ważności lub aktualności;

obmyślanie i przeprowadzenie ich wykonania;

- c) nawiązanie porozumienia i podziału pracy między grupami, zmierzającymi do tego samego szczegółowego celu pracy narodowej.

4. Wykonanie powziętych postanowień Komitetu:

albo przyjmują solidarnie wszystkie organizacyjne grupy, w Komitecie reprezentowane,

albo poszczególne zadania i sprawy porucza Komitet do wykonania pewnej grupie organizacyjnej,

albo Komitet tworzy dla przeprowadzenia pewnej szczegółowej sprawy w łonie svojem osobną komisję.

W razie potrzeby, utworzy Komitet wydziały, stale działające w pewnym dziale spraw, jak naprzykład wydział organizacyjny, wydział dla spraw obrony narodowej, wydział dla wewnętrznego rozwoju narodowego, wydział skarbowy i t. p.

5. „Komitet pracy narodowej“ będzie urządzał w miarę uznania ankiety, konferencye i zjazdy w sprawach narodowych.

Do niego też będzie należało zorganizowanie i zwołanie następnego Wiecu narodowego, w porze i w miejscu, które uzna za stosowne, a przed tym II. Wicem narodowym zda sprawę ze swej pracy i z jej wyników“.

Przewodniczący otwiera dyskusję.

Pierwszy zabiera głos dr. A d a m. Mowca zastrzega z góry, że będzie popierał samą myśl rezolucyi, sądzi bowiem, że rezolucya wyraża to, co wszyscy czujemy. Wszystkim nam zależy na tem, aby Wiece nietylko odbył się poważnie i z godnością, lecz także by pozostawił po sobie praktyczne skutki i trwały ślad, byśmy mogli podobnie zbierać się także w przyszłości, słowem, by to przedsięwzięcie okazało się zdrowem. Lecz popierając ideę, zawartą w rezolucyi — z treścią jej, a zwłaszcza z niektórymi szczegółami, mowca zgodzić się nie może. Jeżeli mamy istotnie stworzyć ślad trwały, to musimy liczyć się z realnymi stosunkami, a nie sięgać za daleko, do tego, co teoretycznie może być bardzo dobre, ale dziś jeszcze jest przedwczesne. Mowca podnosi idealistyczny kierunek rezolucyi — ale nie wierzy, aby te ideały były już dziś możliwe do spełnienia. I tak nie wierzy mowca, aby dało się przeprowadzić jakąś wspólną organizację stronnictw politycznych. Uznaje potrzebę stworzenia „Komitetu pracy narodowej“, jako delegacyi Wiecu do dawania inicjatywy w sprawach narodowych i prasie, ale powinno to dziać się od wypadku do wypadku, bo stałe zorganizowanie pracy nie da się jeszcze w obecnych stosunkach przeprowadzić, jakkolwiek niezawodnie byłoby bardzo pożądane.

Pozostaje organizacya towarzystw do wspólnej pracy na polu narodowym. Otóż mowca nie uważa, aby łączenie towa-

rzystw o różnych celach było potrzebne i pożyteczne. Więc należy łączyć jedynie towarzystwa o celach pokrewnych — zwłaszcza pracujące dla ludu. Tylko z takiej pracy mogą być skutki realne.

Streszczając swe uwagi, mowca uważa za potrzebne stworzenie „Komitetu pracy narodowej“, z wyłączeniem organizacyi stronnictw, natomiast dla dawania inicjatywy prasie, oraz dla towarzystw, działających na pokrewnych terenach.

Co do składu Komitetu, to we wnioskach referenta czyniki nierównomierne zostały postawione równomiernie, jak n. p. stronnictwa i redakcyje. W ogóle — zdaniem mowcy — rezolucya grzeszy niewłaściwym pojmowaniem zadań „Komitetu pracy narodowej“, nieuchwytnością i rozwlekłością w szczegółach.

Nakoniec podnosi kwestyę formalną: co Wydział wykonawczy rozumiał pod pojęciem „inicjatorowie Wiecu“ odnośnie do pierwszego ustępu rezolucyi? Mowca sądzi, że całą sprawę należy poruczyć nie inicjatorom, którzy są pojęciem nieokreślonym, lecz Prezydium Wydziału wykonawczego.

Dr. Mikołajski wyjaśnia, że Wydziałowi wykonawczemu chodziło o zastosowanie się do przepisów legalnych, ażeby uniknąć wszelkich możliwych przeszkód ustawowych i stąd powstało ogólnikowe określenie „inicjatorowie Wiecu“. Sądzone mianowicie, że na samym Wiecu da się dokonać złożenie listy, którą podaje rezolucya, a w ten sposób powstałby już zawiązek „Komitetu pracy narodowej“. Mowca prostuje, że w rezolucyi nie ma wcale mowy o zjednoczeniu w s z y s t k i c h stronnictw i redakcyj, jak również twierdzenie poprzedniego mowcy, że w Wiecu biorą udział tylko dwa stronnictwa. Przeciwnie, od udziału w Wiecu usunęły się tylko stronnictwa skrajne.

Dr. Bronisław Dulęba wyraża żal, że Wydział wykonawczy za mało zwrócił uwagi na konkretne wnioski, które mu zostały swego czasu przesłane. Gdyby Wydział wykonawczy był się ograniczył do trzech spraw, a mianowicie do organizacyi stronnictw, organizacyi prasy i organizacyi emigracyi, byłby sobie niesłychanie ułatwił zadanie.

W wielu punktach zgadza się mowca z wywodami dra Adama, i twierdzi, że rezolucye Wydziału wykonawczego przedstawiają się wprawdzie, jak piękny gmach, otoczony brylantami, ale chromają w wielu punktach, zwłaszcza co do organizacyi.

Wniknąwszy w motywy Wiecu narodowego, zrozumiemy, że chodzi o to, aby organizacja jak najrychlej weszła w życie — ale ciągle porozumiewanie się ze stronnictwami do niczego nie doprowadzi.

Potrzebę „Towarzystwa pracy narodowej“ uznajemy wszyscy, ale tworzenie go przez grupy byłoby tylko odwleczeniem całej sprawy. Mowca sądzi, że łatwiejszem byłoby stworzenie takiego Związku narodowego, któryby wyłonił się z myśli i ducha Wiecu. Przemówienie swe kończy przedłożeniem swojej własnej rezolucyi, która opiewa:

„Potrzeba organizacji akcji narodowej nie ulega wątpliwości i wszyscy ją odczuwamy. Potrzebie tej stanie się zadość przez utworzenie nieustającej organizacji wykonawczej, która da impuls do ożywionej akcji narodowej, która zwoływać będzie Wiece narodowe, która inicjować będzie specjalne zjazdy, która czuwać będzie nad urzeczywistnieniem poszczególnych postulatów akcji narodowej, która nadto pobudzać będzie istniejące urządzenia, instytucje i stowarzyszenia do należytego spełniania ich zadań.

Pierwszy Wiece narodowy uchwali potrzebę urządzenia nieustającej organizacji wykonawczej, jako Związku narodowego, jako instytucji inicjatywy w akcji narodowej i poruczy członkom Wydziału wykonawczego odpowiednie urzeczywistnienie“.

P. Władysław S t u d n i c k i stwierdza również, jako rzecz bezsporną, że ogólna organizacja narodowa jest potrzebna. — Spornym natomiast jest cały projekt referenta, nie odpowiadający zadaniu. O wiele lepszą — zdaniem mowcy — jest rezolucya dra Duleby. Na wzór, jak taka organizacja powinna być urządzona, podaje mowca organizacje kongresów zagranicznych. Autor rezolucyi, przedłożonej przez Wydział wykonawczy, obraca się w sferze ogólników, a są w niej także rzeczy wprost zbędne. I tak n. p. organizację prasy uważa mowca za niepotrzebną. Również organizacja stronnictw nie da się przeprowadzić, gdyż stronnictwo jest rzeczą nieokreśloną. W ogóle cały projekt uważa mowca za chybiony i dlatego stawia wniosek o przejście nad rezolucjami referenta do porządku dziennego.

P. K u s i b a przemawia w obronie projektu, który ma swoje dobre strony. Dowodem odczucia potrzeby organizacji

jest ten zjazd, tak liczny, a tak różnolity pod względem udziału osób rozmaitych sfer i przekonań. Zadaniem naszym jest stworzyć związek organizacyi, z którym mamy przyjść na Wiece, a temu celowi właśnie odpowiadają rezolucye, przedstawione przez referenta i dlatego radzi je przyjąć w całości.

Dr. Cwiklicer należy do wierzących, że taka organizacya narodowa jest możliwą do przeprowadzenia. Jako przykład potrzeby takiej organizacyi przytacza fakt następujący. Oto Związek straży ogniowych pracował nad pozyskaniem straży śląskich, które nie chcą należeć do organizacyi czeskiej, a wzdrażliwiają się także przystąpić do Związku polskiego i w rezultacie tkwią w Związku niemieckim. Gdyby istniał taki „Komitet pracy narodowej“, to niezawodnie mógłby wpłynąć na owe straże, aby spełniły swój patriotyczny obowiązek i przystąpiły do polskiej organizacyi. Tak samo przedstawia się rzecz także i co do innych spraw. Dlatego mowca zgadza się na rezolucye referenta i dodatkowo stawia wniosek:

„Do wykonania zadań Wiecu powołuje Wiece Komitet pracy narodowej, złożony z wybranego Prezydyum Wiecu, wzmocnionego równą liczbą członków, przez Prezydyum kooptować się mających“.

Dr. Józef Zips er twierdzi, że rezolucya referenta jest przejęta duchem niepewności. W szczególności występuje mowca przeciw oddawaniu całej rzeczy inicjatorom, których rola z dniem dzisiejszym się skończyła. Teraz mają głos grupy. Wybór Komitetu ze Związków polskich uważa za niemożliwy ze względów legalnych. Możliwe jest tylko, że Wiece obecny wybierze Komitet z 25 członków i tym, wraz z Prezydyum Wiecu, poruczy wykonanie zadań, określonych w rezolucyi.

Pod względem formalnym wnosi mowca:

„Sekcyja I. wybiera Komitet redakcyjny, złożony z 9 członków, celem ułożenia rezolucyi i przedłożenia jej na jutrzejszem zebraniu sekcyi organizacyjnej“.

Posel dr. Mikołaj Krzysztowicz uznaje również ogólne odczucie potrzeby łączenia się, aby stawić czoło zamachom na nasze narodowe dobra tak w kraju, jak poza krajem. Oświadcza się w zupełności za tendencją rezolucyi, a tylko do

ustępu 3-go po słowach „pracy narodowej“, stawia następujący dodatek :

„Mianowicie w sprawach, w których idzie o obronę dotychczasowego stanu posiadania, jak też o dalsze zdobycze na polu narodowem“.

Dr. Pańk widzi w Wiecu pierwszą próbę wspólnego kroku różnych żywiołów narodowych. Jako próba jest to dobre i korzystne. Lecz kierownicy Wiecu chcieli pójść o wiele dalej, do niemożliwości. Otóż nie należy hazardować. Na razie zróbmy mały krok naprzód, aby nie narazić całej roboty na fiasco. Mowca oświadcza się przeciw rezolucyom referenta.

P. Marya Dułębiana powiada, że wszyscy czujemy potrzebę organizacyi, ale nie na czasie jest wchodzić w szczegóły. Należy postawić rzecz w ogólnych zarysach. Sam Wydział wykonawczy gubi się w szczegółach i ztąd wynika, że poszukuje się po za Wiecem czynników, które się wzajemnie zwalczą. Organizacya, projektowana przez referenta, ma pewne braki. I tak wielu jest ludzi, którzy nie należą do stronnictw, ani do prasy, a nadają się bardzo do takiej pracy. Ci ludzie są w rezolucyi pominięci. Wiec powinien tę sprawę szerzej postawić. Potrzebujemy obrony, którą powinni objąć obywatele sami. Kończy postawieniem następującej rezolucyi :

„Wiec uznaje nieodzowną potrzebę ogólnej organizacyi narodowej, obejmującej przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, wszelkich stronnictw i odcieni politycznych i w myśl tego organizuje „Związek obrony narodowej“, któryby był czynnym od Wiecu do Wiecu i stał się wykonawcą wszelkich jego uchwał i rezolucyj“.

P. Jan Błaż przyznaje, że może rezolucya nie zupełnie odpowiada wszystkim potrzebom, ale organizacya, utworzona na tej podstawie, powinna się w miarę doskonalić. Każdy, kto stoi na gruncie narodowym, musi pragnąć porozumienia się stronnictw. W myśl tych wywodów stawia mowca następującą rezolucyę :

„Komitet wykonawczy organizacyi narodowej, ma zadanie utworzenia w kraju jak najsilniejszego ogniwa i spójni narodowościowej przez urządzenie w wioskach, miasteczkach i miastach jak najczęstszych zgromadzeń i wieców ludowych,

pouczając lud bezstronnie o kwestyi nietylko ogólnie oświatowej, ale także pod względem ekonomiczno-polityczno-społecznym.

Referaty i mowy, wypowiedane na urządzanych przez Komitet wykonawczy zgromadzeniach i wiecach ludowych w kraju, mają się ściśle i bezstronnie ograniczyć do treści, przez Komitet organizacyjny wytkniętej.

Jeżeli bowiem mimo to, Komitet organizacyjno-narodowy uzna za konieczne sprostować pewne błędne i szkodliwe informacje, udzielane przez jednostki zbyt skrajne, a nie liczące się z ogólnym dobrem społeczeństwa polskiego, to Komitet, w tym wypadku, nieomieszka udzielić ludowi jak najobszerniejszych objaśnień.

Zadanie i dążność do ogólnego dobra społeczeństwa polskiego powinno być nietylko Komitetu organizacyjnego, ale każdej jednostki, pracującej na niwie społecznej, dlatego też Komitet będzie miał za zadanie stać na straży tej walki i utrzymać równowagę ludu, który pogrążony w śnie analfabetycznym, częstokroć idzie za porywem jednostek, działających szkodliwie dla narodu polskiego.

Nieustanna, ale bezstronna praca w pośród naszego ludu polskiego, a przeważnie po wioskach naszych w Galicyi, jest chociażby dlatego wskazana, że lud nasz jest biedny i pod względem oświaty politycznej mało uświadomiony, ogranicza się przeważnie na stronniczych poglądach, albowiem na studyowanie wszechstronnych politycznych zasad nie pozwala mu czas i stosunki materyalne.

Przeto Komitet organizacyi narodowej będzie miał zawsze na oku nietylko dobro jednostek i pewnych grup choćby z odmiennymi przekonawiami, ale równocześnie i przede wszystkim chodzić mu będzie o ogólne dobro całego społeczeństwa polskiego“.

Nadto stawia mowca wniosek o zamknięcie dyskusyi, co też uchwalono.

P. Józef Łokietek wykazuje związek między pierwszym a drugim punktem porządku dziennego (referat p. St. Woynarowskiego: „O Towarzystwie pracy narodowej“) i dlatego popiera rezolucyę dra Zipsera, jako odraczającą rzecz całą do jutra, kiedy i ten drugi referat będzie omawiany.

P. Wojciech-Dąbrowski przypomina, że Wiec narodowy miał być pierwotnie czem innym, mianowicie demonstracją przeciw jaskrawym prześladowaniom w zaborze pruskim. Później dopiero, w miarę rozwoju prac przygotowawczych do Wiecu, Komitet pogłębił jego zadania i skutkiem tego z Wiecu zrobił się rodzaj Sejmu narodowego. Powstała stąd sprzeczność, która do pewnego stopnia objawia się w rezolucyi Wydziału wykonawczego i w tej dyskusyi. Należy zrozumieć, że cała ważność i doniosłość Wiecu jest właśnie w tych rezolucyach. Nie są one doskonałe, ale także nie zasługują na to, by je za okno wyrzucić, jak tego żąda p. Studnicki w swoim wniosku o przejściu do porządku dziennego.

Mowca polemizuje z tymi, którzy tutaj w pesymizmie zaudto się posuwają, bo jeśliśmy tu przyszli, to już tem samem stwierdzamy, że uznajemy możliwość zgodnej pracy wszystkich na pewnych polach życia narodowego. Tylko nie potrzeba wybierać organizacyi z poza nas, ale wybrać „Komitet wykonawczy Wiecu narodowego“, dla wykonania tego, co mu dzisiejszy Wiec poruczy.

Mowca stawia następujące wnioski:

„1) Wiec wybiera „Komitet wykonawczy“, mający się zająć spełnieniem uchwał Wiecu, przygotowaniem materiału i zwołaniem następnego Wiecu.

2) Do Komitetu tego należeć będą: Prezydyum Wiecu i sekcyj z prawem kooptacyi nowych członków do cyfry, co najwyżej równej liczbie wybranych przez Wiec członków“.

Posel dr. Tarnawski oświadcza, że na przeszkodzie do wykonania wniosku p. Dąbrowskiego stoją ustawy. Wiec wyraża tylko opinie, a szukać dopiero należy środków, aby te opinie mogły przejść w czyn. W dyskusyi objawiło się powszechne zdanie, że Wiec musi pozostawić kogoś, któryby to zadanie objął. W tym właśnie celu mowca stawia następującą rezolucyę:

„Wiec uznaje potrzebę stałego ogniska inicjatywy w sprawie współdziałania różnych kierunków politycznych i ciał zbiorowych w rzeczach użyteczności narodowej i wyraża życzenie, aby Prezydyum Wiecu za porozumieniem z grupami, w Wiecu udział biorącemi, w najbliższej przyszłości myśl tę urzeczy-

wistińo, zawiązując stały „Komitet pracy narodowej“, mający za zadanie:

a) podawać inicjatywę, z własnego ramienia lub na wniosek kół postronnych, w zwoływaniu konferencyj stronnictw, prasy i stowarzyszeń w sprawach konkretnych;

b) urządzać w miarę potrzeby ankiety, konferencye i zjazdy w sprawach narodowych;

c) zwołać Wiece następny“.

Posel R o m a n o w i c z zwraca uwagę na to, że najważniejszą rzeczą jest nie osnowa, nie brzmienie rezolucyi, ale jej wykonanie, a to jest tylko rzeczą ludzi dobrej woli. Nawet rezolucya aniołów na nic się nie przyda, jeśli nie będzie ludzi do jej wykonania. Przeciwnie, rezolucya najniedoleźniejsza, oddana do wykonania ludziom dobrej woli, zdziała bardzo wiele. Skład „Komitetu pracy narodowej“, jak go proponuje Wydział wykonawczy, miał powstać na podstawie porozumienia stronnictw z zachowaniem równowagi, podczas gdy komisya, wybrana w myśl wniosku p. Tarnawskiego, będzie przypadkową i tak samo przypadkową może być w niej większość. Ponieważ jednak w toku obrad sekcji objawiła się tak znaczna różnica zdań, przeto mowca radzi, w tej chwili jeszcze sprawy stanowczo nie rozstrzygać, lecz wszystkie wnioski odesłać do Wydziału wykonawczego, który niebawem ma odbyć wspólne posiedzenie z prezydiami sekcijnymi.

Dr. Tadeusz M o s z y ń s k i oświadcza się za wnioskami bardziej ogólnymi, ażeby postępować drogą powolnej ewolucyi i stwierdza, że pomimo różnic w szczegółach, wszyscy co do zasady są zgodni.

Dr. D u l ę b a wychodząc z założenia, że w każdej ustawie ogólniejsze postanowienia są lepsze, przyłącza się do wniosku posła Tarnawskiego.

Dr. O b m i ń s k i wykazuje różnicę między wnioskami dra Zipsera i Dąbrowskiego.

Dr. R o w i ń s k i zwalcza energicznie wniosek o przejście do porządku dziennego, jak również wniosek dra Zipsera i radzi wybrać drogę pośrednią, którą wskazuje — jego zdaniem — rezolucya dra Tarnawskiego.

Dr. Zdzisław P r ó c h n i c k i przemawia przeciw federacyi stronnictw, która, według jego przekonania, nie byłaby ni-

czem innem, jak majoryzowaniem wielkich stronnictw przez małe. Społeczeństwo powinno unikać rozdrabniania się na małe stronnictwa, bo normalny rozwój polega tylko na wytworzeniu większych stronnictw, któreby ze sobą się ścierały. Dla dojścia do tego celu, małe stronnictwa winne być pochłonięte przez wielkie, podczas gdy organizacya, projektowana przez referenta, proteguje właśnie stronnictwa małe przez stawianie ich w równym rzędzie z wielkimi.

Zdaniem mowcy, „Komitet pracy narodowej“ powinien być ciałem nie uchwalającym, lecz tylko wykonawczem i dlatego mowca oświadcza się za wnioskiem dra Tarnawskiego.

Referent dr. Mikołajski w krótkim przemówieniu oświadcza, że w polemikę, dla spóźnionej pory, wdawać się nie będzie, a tylko ze swej strony popiera wniosek posła Romanowicza.

P. Studnicki cofa swój wniosek o przejście do porządku dziennego nad rezolucjami referenta.

Przewodniczący dr. Bernadzikowski zarządza głosowanie, w którym wniosek odraczający posła Romanowicza upadł — poczem znaczną większością przyjęto rezolucję dra Tarnawskiego.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o godz. 7. wieczór, zapowiadając następane na jutro o godz. 9. rano.

II. posiedzenie

dnia 1. czerwca w sali szkoły im. Staszica.

Początek o godz. 9:30. Zagaja dr. Bernadzikowski, udzielając głosu p. Stanisławowi Woynarowskiemu do referatu p. t.

„Towarzystwo pracy narodowej“.

(Projekt stowarzyszenia, obejmującego Galicyę, Śląsk austr. i Bukowinę):

„Ani rezolucye, na wiecach uchwalane, ani najrozsądniejsze, duchem patriotycznym owiane artykuły dziennikarskie, czy broszury — które nawoływałyby społeczeństwo do wejścia w siebie i systematycznej pracy na niwie narodowej — wszystkie te głosy

nie zaprowadzą nas do celu, jeśli poprzestaniemy wyłącznie na udzielaniu rad i wskazówek. Natomiast należy przede wszystkim stworzyć w kraju organizację silną i karną, która byłaby niejako stałą, narodową komisją wykonawczą po części, a po części nadzorczą, dla wszelkich usiłowań i zagadnień narodowych i społecznych.

I. Jako wstępną ku temu czynność, proponuję: Komitet, wybrany przez Wiec narodowy, w liczbie 10—12 osób, zajmie się opracowaniem statutów stowarzyszenia pod nazwą „Praca narodowa“ i przedłożeniem ich władzy politycznej do zatwierdzenia. Czynności tej winien on dokonać w ciągu 3ch miesięcy po Wiece, poczem ukonstytuowałby się jako zarząd prowizoryczny towarzystwa, urzędujący do pierwszego walnego zgromadzenia członków. Siedzibą tego zarządu ma być Lwów.

II. W zakres przyszłej działalności „Pracy narodowej“, winne wejść następujące sprawy:

A. Szerzenie oświaty wśród ludu, zarówno wiejskiego, jak miejskiego — oczywiście w pierwszym rzędzie polskiego. „Praca narodowa“ miałaby tedy obowiązek, przez swe organy wykonawcze („ogniska“ — czyli filje w miastach i miasteczkach), udzielać czynnej pomocy — i moralnej i materialnej — istniejącym już instytucjom, jak: „Towarzystwu Szkoły ludowej“, „Towarzystwu przyjaciół oświaty ludu“, „Pomocy naukowej“, „Uniwersytet ludowy“, Towarzystwu powszechnych wykładów uniwersyteckich“ i t. d.

B. Stała ochrona praw ludu, obywatelskich, politycznych, a nawet prywatnych. Tutaj punkt ciężkości całej akcji musiałby z natury rzeczy spoczywać w „ogniskach“, czyli filiach (albo delegacyach) „Pracy“, gdzie w pewnych, stale oznaczonych dniach miesiąca, lud wiejski i miejski w biurze takiego „ogniska“ znachodziłby poradę i wskazówki pożyteczne u wyznaczonych do tego członków — obywateli: adwokatów, sędziów, notaryuszów, techników i t. d.

C. Założenie czasopisma — na razie dwutygodnika p. t. „Praca narodowa“, jako organu stowarzyszenia. — Rzecz ta zostałaby pierwszemu Komitetowi zarządzającemu do wprowadzenia w życie przekazana.

D. Szerzenie oszczędności, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej i ludu.

Co do młodzieży płci obojga we wszystkich szkołach ludowych i średnich, zalecam taki modus: Nauczyciel, gospodarz klasy — jako członek czynny „Pracy narodowej“ (do której szeregów, co tu nawiasowo dodaje, trzeba siłą mocą przyciągać jak najliczniejsze zastępy nauczycielskie ze szkół średnich i ludowych) przyucza młodzież w klasie swojej do systematycznego oszczędzania w ten sposób, że przynosi skarbonkę i zachęca uczniów do składania w niej drobnych kwot, n. p. po 2 hal. co ty g o d n i a. Po upływie każdego półrocza, sama młodzież ma postanowić, na jaki cel zbierane tak pieniądze przeznacza: czy n. p. dla ubogiego kolegi, czy na „Towarzystwo Szkoły ludowej“, czy na inną jaką składkę patriotyczną. Powodzenie tej misji zależeć będzie naturalnie od dobrej woli nauczyciela (członka „Pracy narodowej“). Podobnie postępowałoby patriotyczne duchowieństwo wśród swych parafian. I w ten sposób przyzwyczajaliby ich z jednej strony do oszczędzania i składania groszówek, z drugiej zaś do ofiarności na cele ogólnonarodowe. Byłby to również jeden ze skuteczniejszych środków do uświadamiania ludu w kierunku narodowym, a nie wyłącznie religijnym, lub kastowym.

Tak z uwagi na szczególność powyższy, jak z wielu innych, niezmiernie ważnych, uważam za rzecz, dla „Towarzystwa Pracy narodowej“ wprost konieczną, aby wciągać doń jak najliczniej duchowieństwo polskie (na równi z nauczycielstwem). Jak dalece n. p. duchowieństwo ruskie stanowi u Rusinów siłę polityczną, ekonomiczną i społeczną, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Natomiast duchowieństwo polskie — z małymi, acz chlubnymi wyjątkami — z wielką dla spraw narodowych stratą, stoi zawsze jeszcze niestety zbyt na uboczu od całego kompleksu spraw polityczno-społecznych w kraju. A przecież ono, będąc stosunkowo lepiej położone materyalnie od ruskiego — wolne od ciężarów i trosk rodzinnych, może z wielkim pożytkiem dla Wiary i Ojczyzny służyć pod sztandarem narodowym. Dość popatrzeć na przepiękne w tej mierze przykłady w zaborze pruskim i rosyjskim.

Jeżeli duchowieństwo polskie w Galicyi dało się ubiedz klerowi ruskiemu w pełnieniu straży narodowego stanu posiadania i w ochronie narodowych interesów przed obcym naci-

skiem, wina spada przedewszystkiem na wrogie nam rządu, które prawie przez sto lat przygniatały nietylko stosunki polityczne kraju, ale i na stosunkach kościelnych ciążyły jak zhora. Dzięki tym nieszczęsnyim wpływom, wychowanie kleru w seminaryach było długo pozbawione ducha obywatelskiego i nie wyrabiało w duchownej młodzieży czucia z narodem, dostatecznego zrozumienia jego potrzeb, trosk i niebezpieczeństw. Własną pracą do zrozumienia tego i odczucia dochodzić musiała później dopiero w zetknięciu bezpośrednim ze społeczeństwem szlachetniejsza część duchownych. Przytem importowana z Wiednia oschłość i ciasnota widnokregu, zbyt często odbijały się zarówno na wychowaniu, jak i na dalszym kierunku kleru. I w ten to sposób zmarnowały się lata niepowrotne, straciło się wiele, bardzo wiele posterunków, które zajęli inni.

Dziś jednak, Bogu dzięki, jest lepiej. Inny całkiem duch przenika wychowanie duchownej młodzieży, która uczy się w seminariach spełniania nietylko kapłańskich, ale i obywatelskich obowiązków, uczy się poznawać kwestye społeczne i kochać ideały narodowe, przygotowując się wszechstronnie do czekającego ją w przyszłości posłannictwa. Tak jest, wiemy o tem, we Lwowie, tak musi być, ufamy w to mocno, i w innych krajowych seminariach — i na tym to duchu nowym, na duchu nieustającej nigdy i nie cofającej się przed niczem pracy i ofiary całego, ale przedewszystkiem młodszego duchowieństwa, opieramy nasze oczekiwania czynnej i dzielnej jego pomocy w rozwijającej się obecnie akcji narodowej, na niem pokładamy nadzieję, że akcyja ta skuteczniej, niż dotąd, potrafi ochronić nasze kresy od zalewającej je obcej fali.

E. Zresztą tytułem i argumentem silnym do wciągania naszego duchowieństwa w szeregi członków „Pracy narodowej“, (o urzędową niejako aprobatę tego przedsięwzięcia trzeba naturalnie postarać się u najprzewielebniejszego episkopatu rz. kat.) będzie jeden z głównych celów i zadań „Tow. pracy narod.“, a mianowicie: „Budowa kościołów i kaplic obrz. rz. kat. we wschodniej części kraju, celem położenia obronnej tawy przeciw dalszej rutenizacyi ludu, rodzennie polskiego na t. zw. Czerwonej Rusi i celem powolnego odruszczanie tysięcy rodzin polskich, przez otoczenie i wpływy gr. kat. kleru, ruskim pokostem sztucznie powleczonych. Do-

wodzie chyba zbyt czyste, że religijno-narodową akcją tego rodzaju może ze skutkiem prowadzić głównie nasze młodsze duchowieństwo, przyczem jednak musi mu być pomocnym wszędzie patryotyczne nasze obywatelstwo ziemskie. O niem pomówimy nieco później.

F. Wciąganie jak największej liczby obywateli ziemskich do Towarzystwa, uważam za postulat również pierwszorzędny. Jako środek ku temu, proponuję rozsejkę odezwo drukowanych, odpowiednio zredagowanych, a przede wszystkim agentów po dworach, którzy osobiście werbowaliby i zapisywaliby członków. W „ogniskach“ Towarzystwa należałoby mianować z ich szeregów przynajmniej przewodniczących.

G. Polonizowanie żydów. Werbowanie inteligencji żydowskiej na członków „Pracy narodowej“. Presya ustawiczna i kontrola opinii publicznej nad rabinatami i kahałami, w kierunku tępienia niemczyzny w ich świątyniach, kancelaryach gmin wyznaniowych i w stosunkach codziennych żydowskiej ludności. Dążyć należy do skasowania chajderów, do tworzenia stypendyów (przez ich bogatych współwyznawców) dla ubogiej młodzieży żydowskiej, do seminarjów nauczycielskich uczęszczającej i do wychowywania żydównauczycieli w duchu polskim. To samo dotyczy szkół rabinackich.

H. Tępienie niemczyzny w mowie, zwyczajach, nawyczkach, naśladownictwie. Odciąganie młodzieży polskiej i żydowskiej od szkół i gimnazyów niemieckich, a nawet od wszechnic, gdzie wszędzie wątpia jeszcze roślina zaszczipionej, zwłaszcza w młodzieży żydowskiej polskości, bardzo łatwo zmarnieć może wśród wrogiego polskości otoczenia. Rugowanie z domów polskich, zarówno chrześc., jak żydowskich — pism i dzieł literatury niemieckiej.

I. Urządzanie peryodycznych, popularnych odczytów w „ogniskach“ „Pracy narodowej“ przez delegowanych ku temu członków. Tematem ich: wypadki bieżące, objawy i zdobycze na polach polityki, nauki, wiedzy, sztuki, podawane w formie przystępnej, dla wszystkich zrozumiałej.

Krzewienie polskości w miasteczkach i włościach, z pomocą obchodów patryotycznych. Urządzanie w „ogniskach“,

przynajmniej dwa razy co roku, wiec ó w powiatowych, dla narad i wytwarzania łączności i solidarności pomiędzy członkami. Wszędzie i zawsze górować winno hasło: karność żołnierska w służbie Towarzystwa! Praca to powolna i mozolna, na szereg lat rozłożona, byle jednak programowo podjęta!

J. We Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Rzeszowie i t. d. na przemia n z g r o m a d z e n i a r o c z n e delegatów „ognisk“ i głównego Zarządu Towarzystwa. Celem ich: przegląd sił moralnych i materialnych; wygłaszanie referatów na temat spraw bieżących, a piekących, krytyczne uwagi co do działalności Towarzystwa. Przez peryodyczne stykanie się ludzi na tych zgromadzeniach, z rozmaitych warstw i zawodów, wzajemne rozpoznawanie poglądów i potrzeb — wyrabianie poczucia wspólnej pracy publicznej, jakby o b o z o w e j solidarności, byłoby niewątpliwym wynikiem zjazdów tego rodzaju.

K. Kontrola czujna i trwała nad działalnością towarzystw patriotycznych i kulturalnych, co jednak poprzedzić musi usiłowanie wciągnięcia ich, jako zbiorowych jednostek — w kadry członków „Tow. pracy narodowej“.

L. Wpływ na prasę krajową w duchu patriotycznym, tępienie w niej serwilizmu i trójłojalizmu.

Tendencją główną Towarzystwa, wytworzenie w tej dziedzinie legalnej organizacyi narodowej, na statutach opartej, która objęłaby kraj cały siecią „ognisk“ i która, w razie potrzeby, siłą swoją i wyrobioną już karnością wielotysięcznych członków, mogłaby istotnie zaważyć na szali wypadków politycznych, czy społecznych w Ojczyźnie. Hasło — dewiza Towarzystwa musi brzmieć: „*Pro Fide et Patria*“. Tylko ona zdoła napelnić zaufaniem szerokie masy ludności polskiej do celów Towarzystwa.

Statut potrzeba tak ułożyć, aby uzyskać jego zatwierdzenie“.

Przewodniczący otwiera dyskusję, w której pierwszy zabiera głos p. Kusiba. Mowca, który wczoraj sprzeciwiał się odrzuceniu rezultatu pracy Wydziału wykonawczego w rezolucyi dra Mikołajskiego, zapytuje obecnie, jaka uchwała zapadła

na posiedzeniu Wydziału wykonawczego po wczorajszych naradach sekcyjnych?

Dr. Mikołajski odpowiada, że Wydział wykonawczy przyjął do wiadomości uchwaloną przez sekcję organizacyjną rezolucję dra Tarnawskiego.

P. Kusiba mówi w dalszym ciągu, że wadą naszego społeczeństwa jest, iż nie patrzymy na to, co się robi, ale kto robi. Jest to zasada błędna i zła. Organizacja, którą chcemy stworzyć, ma ująć zagadnienia ogólnonarodowe. Przy warsztacie tej pracy znajdziemy się wszyscy, bez względu na odcienia polityczne. Jakikolwiek przejdzie projekt, to sam on się nie wykona, lecz musi być wykonany przez ludzi, których do tego wybierzemy. Po wczorajszej uchwale mowca obawia się, abyśmy nie utknęli i dlatego obstaje przy swoim wniosku, postawionym wczoraj. Wybór ludzi musi być wykonany i przez Wiec sankcyonowany. Wszak my jeszcze przejść musimy przez alembik c. k. Dlatego musi być stworzony taki skład ludzi, aby wytrzymał każdą próbę. W myśl tych wywodów mowca stawia wnioski o reasumpcyę wczorajszej uchwały.

Przewodniczący poddaje ten wniosek pod głosowanie, lecz oświadczyła się za nim mniejszość.

Dr. Zygmunt Balicki wobec wywodów poprzedniego mowcy stwierdza, że tymi, którzy popierali rezolucję dra Tarnawskiego i za nią głosowali, kierowała tylko chęć doprowadzenia do realnych rezultatów, a nie żadne uboczne, stronnictwe względy.

Dr. Mikołajski powiada, że przebieg wczorajszej dyskusji zrobił na nim inne wrażenie, aniżeli na p. Kusibie. Była mianowicie w tej dyskusji zasadnicza różnica zapatrywań na możliwość wspólnej pracy stronnictw. A ponieważ w znacznej części zgromadzenia nie było wiary w taką możliwość — przeto i mowca ze względów taktycznych dał się przekonać i dziś uznaje, że widocznie myśl była przedwczesną.

Co do projektu p. Stanisława Woynarowskiego, to referent zajął dziś inne stanowisko, aniżeli to, na którym stanął Wydział wykonawczy w rezolucyi, przekazującej ten referat „Komitetowi pracy narodowej“. Mowca oświadcza się za pierwotnem brzmieniem rezolucyi i przytacza motywa, które przemawiały w Wydziale wykonawczym za takim właśnie postawieniem kwestyi. Rozstrzygającym był tam zwłaszcza взгляд

na trudności uzyskania ustawowej sankcyi dla takiego towarzystwa, jakie proponuje p. St. Woynarowski.

Dr. C w i k l i c e r wyraża obawę, byśmy energji swej nie wyczerpywali na tworzenie nowych towarzystw. Zwraca dalej uwagę na trudności, zawarte w projekcie p. St. Woynarowskiego, zwłaszcza w punkcie g), który uważa za nietaktyczny, bo mógłby obrócić masy żydowskie nawet przeciw tym żydom, którzy pracują w duchu uobywatelenia i spolonizowania żydostwa. Dlatego mowca popiera wniosek dra Mikołajskiego, względnie pierwotną rezolucyę.

P. L a s k o w n i c k i wykazuje, że „Komitet pracy narodowej“ taki, jaki uchwalono wczoraj w myśl wniosku dra Tarnawskiego, nie może przyjmować podobnych zadań, albowiem zakres jego działania jest ściśle określony i bardzo ograniczony, a wszelka inicjatywa, poza zwoływaniem ankiet, konferencyj i wieców, jest mu odjęta.

P. B ł a ż radzi rozszerzyć działalność projektowanego towarzystwa głównie na wieś.

Przewodnictwo obejmuje dr. K s a w e r y F i s z e r.

P. St. Woynarowski stwierdza, że wcale swego stanowiska nie zmieniał, a nieporozumienie powstało widocznie stąd, że odczytał sam tylko referat, bez rezolucyi, uważał bowiem czytanie jej za niepotrzebne wobec tego, że każdy ma w ręce wszystkie rezolucyę wydrukowane.

Dr. Z i p s e r pragnie, aby stowarzyszenie istotnie weszło w życie i dlatego stawia rezolucyę następującej treści:

„Sekcyja organizacyjna Wiecu narodowego uchwała:

- I. Wiec narodowy wybierze Komitet, złożony z 15 członków, który zajmie się opracowaniem statutów stowarzyszenia: —
- „Praca narodowa“ według myśli, podanych w referacie p. St. Woynarowskiego“.

Dr. A d a m stwierdza, że uchwalona wczoraj rezolucyja nie zmienia myśli pierwotnej Wydziału wykonawczego, lecz ją tylko ścięśnia i zasadniczo sytuacja pozostaje niezmieniona. Dla postawienia jednak tej kwestyi zupełnie jasno, stawia dodatkową rezolucyę:

„Wiec narodowy porucza wykonanie wszystkich uchwał wiecowych „Komitetowi pracy narodowej“, którego powoła-

niem do życia zajmie się Prezydium Wiecu stosownie do pierwszej uchwały sekcji organizacyjnej“.

Co do referatu p. St. Woynarowskiego, mowca przychyliła się w zupełności do rezolucyi, proponowanej przez Wydział wykonawczy.

Dr. T a r n a w s k i wyjaśnia, że przy postawieniu i uchwaleniu jego rezolucyi nie chodziło wcale o to, by w jakiejś innej formie przejść do porządku dziennego nad rezolucjami Wydziału wykonawczego, lecz chodziło o to, by sposób powołania do życia tego ciała był bardziej realny. Popiera rezolucję dra Adama, odnośnie zaś do referatu p. St. Woynarowskiego, rezolucję Wydziału wykonawczego.

Przemawiali jeszcze krótko dr. Cwiklicer i dr. Zipser który cofnął swój wniosek, poczem uchwalono rezolucję dra Adama i rezolucję referenta.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Bronisława Laskownickiego

O polskiem Biurze korespondencyjnym.

Referent zaznacza na wstępie swojego przemówienia, że potrzeba stworzenia instytucji polskiego Biura korespondencyjnego jest tak powszechnie i tak z dawna odczuwaną, iż uzasadniać ją dłużej, byłoby zbędne. Znaczenie i doniosłość prasy dla celów wyższych i ogólniejszych uznaje każdy naród, rozwijający się prawidłowo nawet wśród najkorzystniejszych warunków — cóż dopiero mówić o narodzie, pozbawionym organizmu państwowego, a dążącym wszelkimi środkami do odzyskania praw, brutalnie mu wydartych. Dla nas te środki, które dają czynnik tak potężny, jakim jest w dzisiejszych czasach prasa, prócz innych celów, wspólnych wszystkim narodom, wolnym, czy niewolnym, muszą służyć także do przedstawienia wobec całego świata cywilizowanego jedności i całości myśli polskiej, mimo terytoryalnego rozdziału i kordonów granicznych, a tem samem stanowić nieustanny protest przeciw gwałtowi, na nas dokonanemu. W tym celu należy stale obznajamiać zagranicę z całym życiem współczesnem Polski, z pracami i dążeniami narodu, z jego ustawiczną walką o byt i z ciężkimi warunkami, wśród których ta walka się rozgrywa, w ogóle z tem

wszystkiem, co odnosi się do naszej przeszłości i terażniejszości, a wiąże się ściśle z naszą przyszłością narodową i państwową, której nie wyrzekliśmy się i nie wyrzekniemy nigdy.

I nie chodzi tu bynajmniej o sam tylko sentyment — jak niektórzy twierdzą — o zdobywanie w Europie sympatyj, które na nic nam się nie przydadzą, lecz przeciwnie, praca w tym kierunku ma swoją wielką praktyczną doniosłość. Gdybyśmy nawet nie wierzyli w możność przyjscia takiej chwili, kiedy ludy same zabiorą głos w swoich sprawach, to jednak dla nikogo nie jest wątpliwem, że stosunki w Europie mogą się wcześniej, czy później tak ułożyć, że kwestya polska, nie schodząca zresztą z porządku dziennego, stanie się pilną i aktualną w interesie nie naszym, ale obcych mocarstw i ładu międzynarodowego. W takiej chwili obca dyplomacya, zmuszona do tego wcale nie sympatją ku nam, ale stosunkami, będzie decydowała o nas, a najprawdopodobniej bez nas, na podstawie tych wiadomości o Polsce i o Polakach, które posiada, jak dotychczas, w bardzo skąpej mierze i przeważnie z mętnych źródeł.

Bo zastanówmy się nad tem, skąd dziś głównie czerpie Europa wiadomości o Polsce i jakie są te wiadomości. Można by je podzielić na dwie kategorie: albo błędne skutkiem braku dokładnej znajomości naszych spraw nawet u ludzi, niewątpliwie nam przychylnych; albo wprost wrogie, tendencyjnie rozsiewane z wyraźnym zamiarem szkodzenia naszej sprawie. Do pierwszej kategorii zalicza mowca przykładowo nawet informacye takiego Brandesa, którego szczerzej przyjaźni dla naszego narodu nie ośmieli się nikt podawać w wątpliwość, a który mimo najszczerzych chęci i osobistego zbliżenia się do nas — w sądzeniu naszych spraw popada nierzadko w błędy, oparte na fałszach, rozmyślnie a konsekwentnie szerzonych w prasie zagranicznej przez naszych przeciwników. Takie błędne sądy zakorzenione są nawet wśród pobratymczych nam słowiańskich narodów. Na jednym ze Zjazdów dziennikarzy słowiańskich zdarzyło się mowcy słyszeć rozmowę dwóch Czechów, którzy z całą powagą i wiarą opowiadali sobie wzajem najwierutniejsze brednie o stosunkach polsko-ruskich w Galicyi, twierdząc, że Polacy nie mają prawa żalić się na prześladowania pruskie, skoro sami o wiele gorzej uciskają Rusinów w Galicyi, nie dając im ani jednej szkoły z językiem wykładowym ruskim i katując ich dzieci za modlitwy w rodzinnej mowie.

Takie monstrualne wprost fałsze, rozszerzane o nas i znajdujące, niestety, wiarę zagranicą, są wynikiem drugiej kategorii wiadomości, puszcanych w świat rozmyślnie, a w ostatnich czasach coraz częściej i natarczywiej, zwłaszcza ze strony Prusaków i Rusinów, którzy w tej niecej robocie wzajem się uzupełniają i wspomagają. Jeżeli weźmiemy nadto pod uwagę, że wyłącznym niemal źródłem wiadomości o naszych stosunkach dla zagranicy są wrogo dla nas usposobione dzienniki wiedeńskie i niemieckie biura korespondencyjne — to zrozumiemy, dlaczego te wiadomości, na ogół biorąc, są fałszywe i że innemi być nie mogą.

A cóż się robi przeciw temu z naszej strony? — Nic, albo bardzo mało. Najczęściej na kalumnię, ciśniętą z wyrafinowaną złością i perfidyą na nasz naród, jedyną odpowiedzią są gromy oburzenia w naszej prasie, a rzadko tylko można spotkać się z usiłowaniami prywatnych jednostek, które nie poprzestając na oburzaniu się, dążą do sprostowania fałszów tam, gdzie się one pojawiły. A tymczasem fałsz, pozostawiany najczęściej bez odparcia, szerzy się i utrwała, skutkiem czego coraz to więcej tracimy przyjaciół, a zyskujemy wrogów. Skutki takiego stanu rzeczy są fatalne nawet dla terażniejszości. Ten Polak, który do niedawna wśród obcych był postacią szlachetną, synonimem walki o wolność i wzniosłe ideały ludzkości — skutkiem tendencyjnych oszczerstw i potwarzy, pozostawianych bez żadnej odpowiedzi — może znaleźć się w otoczeniu wprost wrogiem i z góry ku niemu źle uprzedzonym.

Więc zarówno w interesie terażniejszości, jak przyszłości naszej działać przeciw temu należy wszelkimi środkami, które do tego celu się nadają. Można stać nawet na stanowisku, że sympatyje ludów są dla sprawy polskiej obojętne i że one nie będą rozstrzygały o naszym losie — ale nie wolno nam dopuszczać do tego, aby wśród obcych szerzyły się zapatrywania i tendencje wprost nieprzyjazne naszemu narodowi, aby w świecie cywilizowanym wyrabiała się o nas opinia, oparta na fałszywych sądach, na rozmyślnych a kłamliwych doniesieniach. Gdy nie mamy ani dyplomacyi, ani armii, ani nawet własnej areny parlamentarnej w pełnem tego słowa znaczeniu, może i powinno stać się nią polskie Biuro korespondencyjne. Zadania, a po części i sposób działania Biura określa rezolucya w następujących czterech punktach:

a) utrzymywanie stałych stosunków z pismami zagranicznymi ;

b) dokładne, a bezstronne informowanie prasy zagranicznej o rzeczach polskich i o stosunkach, panujących na ziemiach polskich we wszystkich zaborach ;

c) rejestrowanie głosów, pojawiających się w piśmiennictwie zagranicznym o sprawie polskiej i podawanie ich do wiadomości polskiego ogółu za pomocą dzienników krajowych ;

d) prostowanie tendencyjnych kłamstw, szerzonych w piśmiennictwie zagranicznym o naszych sprawach.

Co do organizacyi Biura, trzymać się należy istniejących wzorów zagranicznych, a w miarę potrzeby i możliwości, istniejącą już instytucję rozwijać i udoskonalać. Z góry także trzeba sobie zdać sprawę z tego, że jeżeli Biuro ma mieć powodzenie, a z czasem i wpływ wśród zagranicznej prasy, musi być prowadzone fachowo, ze znajomością rzeczy, jako przedsięwzięcie prasowe, nie obliczone wprawdzie na zysk, ale w każdym razie urządzone tak, aby samo pokrywało kosztą swego utrzymania. Rzecz prosta, że to odrazu zrobić się nie da i z początku nie obejdzie się bez ofiar, zarówno materyalnych, jak w pracy jednostek, referent jednak nie wątpi, że znajdą się jedne i drugie, skoro tylko społeczeństwo polskie zrozumie doniosłe znaczenie takiej instytucyi dla sprawy narodowej.

Zaczynać należy od małych początków i zwolna, lecz wytrwale i konsekwentnie rozszerzać zakres działania, oraz jego teren. Więc najpierw należałoby postarać się o sporządzenie dokładnej ewidencji tych stosunków, które już są nawiązane z obcym dziennikarstwem, lecz — jak dotychczas — mają charakter luźny i zupełnie przypadkowy. Równocześnie trzeba sporządzić spis Polaków, pracujących w pismach zagranicznych i takich, którzy, przebywając stale zagranicą, mają, lub mogą wejść w styczność z tamtejszą prasą.

Stworzywszy w ten sposób sieć istniejących już stosunków z prasą zagraniczną, dalszem dążeniem Biura będzie nawiązywać ustawicznie stosunki nowe, organizować je i łączyć w jednym centralnym punkcie i korzystać z nich w tym celu, aby obcym dostarczać autentycznych i prawdziwych informacji o rzeczach polskich we wszystkich zaborach.

Z tem niepospolicie ważnem, lecz również trudnem zadaniem Biura, łączyłoby się drugie, o wiele już łatwiejsze, choć także bardzo doniosłe, a polegające na systematycznym, a nieustannem śledzeniu i rejestrowaniu wszystkiego, co pojawia się o nas w prasie zagranicznej, tak w kierunku dodatnim, jak ujemnym. Miałoby to podwójne znaczenie: raz dla samego ogółu polskiego, który poznając w oświeceniu obcem swoje dobre i złe strony, w pierwszych umacniałby się i doskonalił — w drugich zaś skorszym może i chętniejszym byłby do poprawy; powtóre ze względu na to, że nieuzasadniona napaść, rozmysłny fałsz, złośliwy atak w prasie zagranicznej dochodziłyby rychlej do wiadomości polskiego społeczeństwa i — co ważniejsza — w każdym takim wypadku, za pośrednictwem Biura korespondencyjnego i zorganizowanej dokoła niego sieci dziennikarskiej, mogłoby nastąpić równie szybkie, jak energiczne odparcie ciosu.

Jak bardzo tego potrzeba, mieliśmy świeżo bardzo drastyczny, a smutny przykład. W Lipsku, nakładem hakatystycznej firmy wydawniczej pojawiła się broszura, a raczej książka niejakiego Sembratowycza p. t. „Polonia irredenta“. Był to w najściślejszem tego słowa znaczeniu ohydny paszkwil na nasz naród, paszkwil, sfabrykowany z tym wyraźnym celem, ażeby nas zohydzić i możliwie najwięcej zaszkodzić naszej sprawie, a z drugiej strony usprawiedliwić prześladowania niemieckie i zachęcić pruską hakatę do dalszej, zaciętej walki z żywiołem polskim. Nikczemny ten zamach wywołał w całej Polsce najwyższe oburzenie, któremu dała wyraz prasa polska w bardzo dosadny sposób. Wszyscy uznawali, że paszkwilu p. Sembratowycza nie podobna pozostawić bez odpowiedzi, głosząco nawet w dziennikach, że jeden z wybitnych polskich mężów stanu przygotowuje odpowiedź, opartą na faktach i datach, a pisaną również w języku niemieckim dla dania należytej odprawy paszkwilantowi i stopienia jego nikczemnej broni. Niestety, skończyło się na zapowiedzi, a tymczasem broszura Sembratowycza zyskała rozgłos w całych Niemczech, hakatystyczne dzienniki pruskie, a nawet wiedeńskie, przytaczały z niej obszernie streszczenia i powtarzały zawarte w niej fałsze, jako rzeczy notoryczne i stwierdzone. Doszło do tego, że w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim znaleźli się mowcy, którzy nie wahali się powoływać na tę broszurę, jako na dokument historyczny.

A z polskiej strony, prócz artykułów polskiej prasy, czytanych, rzecz prosta, tylko przez polską publiczność — trwa do tej pory głuche milczenie i będzie trwało prawdopodobnie dalej, dziś bowiem odpowiedź wszelka byłaby spóźnioną i chybiała celu.

Otóż Biuro korespondencyjne w podobnych wypadkach miałoby nietylko wdzięczne zadanie, ale wprost obowiązek zając się wypracowaniem stosownej odpowiedzi, wykazaniem rozmyślnych fałszów, zbiciem przewrotnych zarzutów i należytem objaśnieniem obcych czytelników, z jakiego to źródła i w jak „szlachetnym“ celu cios był wymierzony.

W końcu referent omawia szczegółowo przyszłą organizację Biura i przytacza przykłady, w których istniejące od lat dziesięciu Towarzystwo dziennikarzy polskich, jakkolwiek skrupowane statutami, wiele pożytecznego dla naszej sprawy narodowej, jedynie dzięki organizacyi prasy, zdziałało i zdziałać mogło. Mowca wyraża przekonanie, że I. Wiec narodowy przedłożoną rezolucyę uchwali, a wśród dziennikarzy polskich znajdzie się dosyć chętnych i energicznych jednostek, które rzuconą tu myśl podejmą i postarają się zamienić ją w czyn. Rezolucya opiewa:

„Wiec narodowy uznaje potrzebę stworzenia polskiego Biura korespondencyjnego, którego zadaniem byłoby:

a) utrzymywanie stałych stosunków z pismami zagranicznymi;

b) dokładne, a bezstronne informowanie prasy zagranicznej o rzeczach polskich i o stosunkach, panujących na ziemiach polskich we wszystkich zaborach;

c) rejestrowanie głosów, pojawiających się w piśmiennictwie zagranicznym, o sprawie polskiej i podawanie ich do wiadomości polskiego ogółu, za pomocą dzienników krajowych;

d) prostowanie tendencyjnych kłamstw, szerzonych w piśmiennictwie zagranicznym o naszych sprawach.

Wiec narodowy poleca redakcyom pism polskich, reprezentowanych na Wiecu, opracować w porozumieniu z zawiązać się mającym „Komitetem pracy narodowej“, szczegółowy projekt organizacyi polskiego Biura korespondencyjnego, oraz

wskazanie środków do zebrania na ten cel odpowiednich funduszów, dla wprowadzenia jak najrychlej takiego Biura korespondencyjnego w życie.

Komitet dla tej sprawy zastanowi się równocześnie nad pytaniem, o ile i w jaki sposób polskie Biuro korespondencyjne mogłoby w ciągłym porozumieniu „z Komitetem pracy narodowej“ przyczynić się do zgodnego działania całej polskiej prasy krajowej w sprawach ogólnonarodowych — i w tej mierze również poczyni odpowiednie kroki“.

Przewodniczący dr. Fiszer otwiera dyskusję.

Pierwszy zabiera głos dr. Zipser. Mowca od 25 lat przypatruje się w Wiedniu z bliska, jak ta kuźnia tendencyjnych fałszów, o nas szerzonych, świetnie funkcjonuje. Tylko dobrej woli i gorliwym zabiegom jednostek udaje się czasem powstrzymać ciosy, z całą perfidyą i złośliwością wymierzone przeciw naszemu narodowi. Przytacza świeży przykład, mianowicie protest ruskich posłów przeciw polskiemu Wiecowi narodowemu, wypracowany przez p. Sembratowycza, a tak skwapliwie podchwycony przez prasę wiedeńską. Mowca sądzi, że najodpowiedniejszą drogą do przeprowadzenia myśli, poruszonych przez referenta, byłoby utworzenie przy „Komitecie pracy narodowej“ departamentu prasy, zwłaszcza, że główną rolę będzie tu odgrywała nie ofiarność dziennikarzy, lecz ofiarność obywateli. Zwraca także uwagę, że bardzo wiele możnaby zdziałać w kierunku, przez referenta wskazanym, przez stosowne używanie §. 19. ustawy prasowej. Gdyby się tej broni częściej używało, musiałaby ona z czasem odnieść pożądaną skuteczną, albowiem niejednemu z pism niemieckich odechciałoby się pomieszczać fałsze na to, aby potem być zmuszonym do prostowania ich. Mowca poleca w końcu gorąco rezolucję, radzi tylko, aby Komitet bliżej opracował jej stronę finansową.

P. Dąbrowski popiera również potrzebę polsk. Biura korespondencyjnego i zwraca uwagę na to, iż wiele jest naszej własnej winy w tem, żeśmy dotychczas nie wyzyskiwali, jak należy, opinii publicznej, nawet nam przychyłnej. Że obcy interesują się objawami naszego życia i radziby je bliżej poznać, dowodzi tego najświeższy przykład: wezwanie p. Naganowskiego przez londyński dziennik *Daily News*, aby przysłał obszerną korespondencję o Wiecu narodowym. Nie powinniśmy

także zaniechywać oddziaływania na prasę słowiańską, która, jak dotychczas, przeważnie mylnie, a najczęściej tendencyjnie bywa o naszych sprawach informowana. Pochodzi to głównie stąd, że jedynym niemal źródłem tych informacji są niemieckie biura korespondencyjne, które prawie z reguły fałszują prawdę.

Co do polskiego Biura korespondencyjnego, mowca radby obszerniej postawić kwestyę organizacyi, którą należałoby podzielić na zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzna powinna obejmować telegraficzne komunikaty, wewnętrzną zbieranie wiadomości polskich, które dotychczas jest bardzo niedokładne.

W końcu porusza mowca sprawę korespondentów do pism zagranicznych, którzy przeważnie składają się dziś z ludzi, albo dla naszej sprawy obojętnych, albo wprost dla niej wrogich. Powinniśmy przeto postarać się o zastąpienie ich innymi, prawdziwymi polskimi dziennikarzami. Na razie nie jest to łatwe, ponieważ nasi dziennikarze bardzo niechętnie podejmują się roli korespondentów, będąc sami w swoim zawodzie zbyt obciążeni pracą codzienną, a poza dziennikarstwem zawodowym trudno znaleźć ludzi, którzy umieliby po dziennikarsku pisać. Należy więc wyrobić zastęp korespondentów między młodymi adeptami dziennikarskiego zawodu i mowca zapowiada, że w tym celu postara się o założenie kółka dziennikarskiego w Czytelnicy akademickiej.

P. Stamirowski uznaje w całej pełni potrzebę takiego Biura korespondencyjnego i wyraża życzenie, aby myśl referenta nie pozostała tylko projektem, lecz rychło zamieniła się w czyn.

Zwraca uwagę na to, że za mało uwzględnia się w naszym dziennikarstwie przychylnie nam głosy obce, którym należy wyrażać wdzięczność naszego narodu. Jako przykład przytacza *Kölnische Zeitung*, która tak często i tak dzielnie broni naszych interesów, a mimo to ogół naszej czytającej publiczności bardzo mało wie o tem.

Dr. Mikołajski stwierdza racjonalność wniosku dra Zipsera, oświadcza się jednak przeciw niemu ze względu na wczorajszą uchwałę sekcji, ograniczającą zakres kompetencyi Komitetu wykonawczego. Względy lojalności nakazują zastosować się do tej uchwały i nie narzucać stworzonemu przez nią

ciału niczego takiego, czegooby to ciało wykonać nie mogło. Radzi zatrzymać brzmienie rezolucyi referenta.

P. Studnicki twierdzi, iż między przychylnymi dla nas głosami, a nieprzychylnymi, jest tylko ta różnica, że jedni chcieliby nas zjeść w śmietanie, drudzy bez śmietany. Ze swej strony stawia następujące rezolucyje:

a) „Wiec narodowy uznaje potrzebę informowania narodów cywilizowanych o objawach ucisku narodowego w zaborach rosyjskim i pruskim i o naszej odporności na ów ucisk, — o przeszkodach, jakie napotyka nasz rozwój ekonomiczny i kulturalny we wszystkich trzech zaborach, oraz o postępach, jakie pomimo tych przeszkód czynimy.

b) Wiec uznaje, że przedewszystkiem o naszych sprawach winne być informowane te narody, które wobec antagonizmu, w jakim pozostają do naszych wrogów, są naszymi aktualnymi sprzymierzeńcami, a więc Anglicy, Węgrzy, Amerykanie, Japończycy.

c) Wiec wybiera komisję, której porucza zorganizowanie Biura informacyjnego w sprawach polskich, którego zadaniem będzie zbieranie wiadomości o naszych sprawach, podjęcie wydawnictwa odpowiednich książek i broszur o ziemiach polskich w języku angielskim, niemieckim i francuskim — oraz zawiązanie stosunków z prasą angielską, amerykańską i węgierską“.

P. Dąbrowski w odpowiedzi drowi Mikołajskiemu stwierdza, że wniosek dra Tarnawskiego w połączeniu z uchwalonym dziś dodatkiem dra Adama nie wyklucza wcale stałej organizacyi.

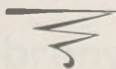
Wobec wyczerpania dyskusyi, przewodniczący zarządza głosowanie, w którym przyjęto rezolucyje referenta p. Bronisława Laskownickiego bez zmiany, a wszystkie inne, postawione w dyskusyi, wraz z poruszonemi w niej myślami i projektami — przekazano utworzyć się mającemu Komitetowi dla tej sprawy.

Z porządku dziennego miał nastąpić referat p. Stamirowskiego, gdy jednakże w ostatnich dniach skrypt tego referatu zagubił się gdzieś wśród stosu materyałów Wydziału

wykonawczego, przeto p. Stamirowski, na razie, zrzeka się wygłoszenia swego referatu, wobec czego przekazano ten referat do rozpatrzenia „Komitetowi pracy narodowej“.

O godzinie 12. min. 15 w południe przewodniczący dr. Fisz er zamyka obrady sekcji I., dziękując uczestnikom za tak żywy udział w obradach, prowadzonych z niezwykłą powagą i przejęciem się sprawami, tu poruszonymi. Jeden to więcej dowód, że Wiec narodowy powstał z myśli i z duszy naszego społeczeństwa.

SEKCJA II.



(Dla spraw obrad, narodowej)

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

SEKCYA II.
(Dla spraw obrony narodowej).

Przewodniczący:
PROF. DR. MAKSYMILIAN THULLIE.

Zastępca przewodniczącego:
RED. MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Sekretarz:
RED. KLEMENS KOŁAKOWSKI.

SEKCYJA II.

(Dla spraw obrony narodowej).

Przewodniczący

PROF. DR. HENRYK JAKUBOWSKI

Wiceprzewodniczący

DR. JÓZEF KURCZAK

Składowi

DR. KAZIMIERZ KUZYMA

Pierwsze posiedzenie

d. 31. maja 1903 r.

Przewodniczący zagaja obrady o godz. 4. m. 15 i udziela głosu dr. Kazimierzowi Wróblewskiemu dla wygłoszenia referatu :

O ruchu narodowym w Księstwie Cieszyńskim :

„Rezolucye o Śląsku, które Szan. Panowie macie w ręku, są ułożone w sposób taki, że może ktoś zechce do nich co dodać, uzupełnić je jakimś szczegółem, lub wzmocnić jakimś zwrotem silniejszym. Nie będzie jednakże nikogo w tem zgromadzeniu, kogoby one nie przekonywały, ktoby nie uważał za właściwe za niemi głosować, lub uważał, że one są niepotrzebne.

To też nie dla samego tylko uzasadnienia tych rezolucyj zabieram głos; spadł na mnie obowiązek przedstawienia w ogólnych zarysach ruchu narodowego dzisiejszego w polskiej części Śląska, pozostającej pod panowaniem austriackim, t. j. w Księstwie Cieszyńskim. Referat mój w zasadzie ma być przede wszystkim informacyjnym — zadaniem jego jest podnieść to wszystko, co może się przyczynić do wzbudzenia zainteresowania się tą częścią ziemi polskiej, którą w ciągu w. XIX. zaczęliśmy odzyskiwać dla cywilizacji polskiej, a którą powinniśmy odzyskiwać dalej, dopóki przewagi żywiołów napływowych w tym kraju nie zdołamy przełamać.

W takim zarysie, który z natury rzeczy może być tylko szkicowym, znajdzie się już i uzasadnienie przedstawionych Szan. Zgromadzeniu rezolucyj, którym zresztą przy końcu będę miał sposobność poświęcić kilka uwag.

Rozpaczynam od cyfr, pamiętając o tem, aby podać tu tylko najpotrzebniejsze, a korzystam z zestawień, udzielonych mi łaskawie przez docenta statystyki w Uniwersytecie lwowskim, dra Józefa Buzka, Ślązaka, który stosunki w kraju rodzinnym bada z wielkiem zamięłowaniem i skrętnością.

W trzech powiatach politycznych, t. j. frysztackim, cieszyńskim i bielskim, które stanowią razem Księstwo Cieszyńskie, starą dziedzinę piastowską, cała ludność wynosiła w r. 1900 361.015 głów, z czego na Polaków wypada 218.869 głów, na Czechów 85.553, na Niemców 56.240. Wedle wyznania było w Księstwie Cieszyńskim 276.485 katolików, 83.192 ewangelików i 9.324 żydów.

Cyfry narodowościowe w tym spisie nie są zupełnie zgodne z prawdą. Faktem jest, że fabrykowanie Niemców przy spisach w Cieszynie i Bielsku odbywało się na wielką skalę tak, że nawet w Cieszynie starostwo, na skutek interpelacji w parlamencie, wniesionej przez posła dra Jana Michejdę, dokonało częściowej rewizji spisu ludności i 637 zapisanych pierwotnie w poczet Niemców, musiało zaliczyć do Polaków. Faktem jest także, że Czesi przyczynili się niemało do sfałszowania spisu ludności w powiecie frysztackim, gdzie, jak później wspomnę, ludzi, przynależnych do Galicyi, zapisywano jako Czechów.

Mimo jednakże tych niewątpliwych fakszterstw, liczba Polaków w Księstwie Cieszyńskim jest tak poważna, że tylko zabobroszć niemiecka może uważać ten kraj za niemiecki, tylko w nieuzasadnionych żądaniach Czechów należy szukać przyczyny, że i oni chcieliby ten kraj zagarnąć dla siebie.

Dajmy spokój historii, z której dowiedzielibyśmy się, że książęta piastowscy rzucili ten kraj na pastwę obcych, odrywając go od Polski, która potem nie umiała nigdy oderwanego wielkiego szmatu ziemi własnej połączyć z całością, a przyjrzyjmy się raczej chwili bieżącej.

Dziś jest na Śląsku tak, że miasta, w których jeszcze w połowie w. XIX. panował żywioł słowiański, są dziś ogniskami germanizacji, na rząd krajowy Niemcy mają wpływ przeważny — w kraju, w którym jest na 361.015 mieszkańców 218.869 Polaków — a tę cyfrę dobrze jest utrwalić sobie w pamięci — nie ma ani jednej szkoły średniej polskiej, utrzymywanej przez państwo, szkoły ludowe, jakkolwiek polskie, mają nauczycieli, którzy musieli przygotowywać się do zawodu w seminariach niemieckich, a nauka niemieczyzny dominuje w nich ze szkoda języka polskiego. Ordynacja wyborcza urządzona jest tak, że całe Księstwo ma z kuryi IV. tylko jednego przedstawiciela w parlamencie państwowym, a przedstawicielstwo polskie w Sejmie krajowym stanowi znikającą mniejszość. Mo-

znaby zresztą tak dalej wyliczać rozmaite rodzaje upośledzenia ludności polskiej na wszystkich polach życia zbiorowego — możnaby ten szereg przedłużać w nieskończoność, gdyż dotychczas nie ma na Śląsku dziedziny, o którejby Polacy mogli powiedzieć, że na niej korzystają z pełni praw, im przysługujących.

Jaskrawo upośledzenie ludności polskiej przedstawia się w sądownictwie śląskiem, w którym zastęp urzędników Polaków jest znikająco mały, większość zaś sił urzędniczych stanowią Niemcy, którzy nie znają języka ludności. Jak w takich warunkach wygląda sprawiedliwość, łatwo zrozumieć. Dzieje się zaś zawsze krzywda najbiedniejszym, t. j. takim, którzy nie mają za co wziąć sobie adwokata, władającego językiem niemieckim. Jest w sądownictwie śląskiem także nieco większa, niż polskich, liczba urzędników czeskich, którzy, rzecz prosta, nieco łatwiej porozumiewają się z ludnością polską, ale i ci często z interesantami polskimi nie mogą „dogadać się“, co powoduje wadliwość orzeczeń sędziowskich, która ubogiej ludności przynosi szkody nieobliczalne. Ponieważ sądownictwo śląskie zależne jest od sądu apelacyjnego w Bernie, gdzie wpływy czeskie są dość silne, przeto czeszczyzna, także zresztą upośledzona, cieszy się większymi nieco względami w użyciu sądowem (zwłaszcza w drukach), niż język polski.

Od Berna też zależna jest poczta śląska, w której także uwytatniają się tu i owdzie zakusy germanizatorskie, których gniazdem są przedewszystkiem koleje śląskie, a to: kolej Północna cesarza Ferdynanda i kolej koszycko-bogumińska.

Jeżeli doniosłość upaństwowienia kolei Północnej dla Galicji jest już w prasie naszej i w kołach politycznych dostatecznie omówiona i w zasadzie uznana, to do wszystkich argumentów, przemawiających za jej upaństwowieniem, powinien przyłączyć się jeszcze i ten, że kolej państwowa, której zarząd odpowiedzialny jest przed parlamentem, w daleko mniejszym zakresie może być placówką germanizacji, niż kolej prywatna, na którą wpływ społeczeństwa jest bardzo ograniczony.

Najsilniejszym i może dzięki swojej sile stosunkowo dość ogólnym propagatorem germanizacji w Księstwie Cieszyńskiem jest wielka własność ziemska. Głównymi i najpotężniejszymi jej przedstawicielami są dwaj właściciele, a to: arcyksiążę Fryderyk, spadkobierca arcyks. Albrechta i marszałek kraju Henryk

hr. Larisch-Moennich, którzy są właścicielami blisko 20 mil kwadr., czyli połowy całego Księstwa Cieszyńskiego, z czego na dobra lenne, lub osobiste arcyksięcia, przypada przeszło mil trzystaście.

Cały zarząd dóbr tych obu magnatów, wszyscy ich zastępcy w poszczególnych gminach, wszyscy urzędnicy, którzy bezpośrednio stykają się z ludem, rekrutują się z Niemców. Oni też nietylko po miastach, gdzie wpływ ich jest ograniczony, ale i po wsiach, gdzie niekiedy, zwłaszcza w gminach uboższych, są wszechwładni, krzewią germanizację i tłumią wszelkie objawy życia narodowego polskiego,

Nie wdając się już w dalsze szczegóły, możemy na podstawie przytoczonych stwierdzić, iż germanizacja otoczyła Księstwo Cieszyńskie taką żelazną obręczą, że dużo jeszcze wody upłynie w Odrze i Olszy, zanim żywiłowi polskiemu uda się tę obręcz przełamać.

Ale niech nikt nie upatruje w tych słowach ostatnich beznadziejności.

Ruch narodowy w Księstwie Cieszyńskim, choć ma przed sobą niemałe przeszkody do zwalczenia, jest tak silny, że z czasem zdoła je pokonać. Nie jest to praca jednego roku, jednego lat dziesiątka, nie jest to nawet praca, którąby jedno pokolenie zdołało wykonać, ale mimo to dotychczasowy rozwój ruchu narodowego na Śląsku pozwala nam z pogodą i z ufnością spoglądać w przyszłość.

Praca, jaką społeczeństwo polskie prowadzi na Śląsku, jest zarówno dla żywiłu polskiego w tym kraju, jak i dla całego ogółu polskiego szkołą wytrwałości, przyzwyczajają go bowiem do tych powolnych, ale stałych wysiłków, których kresem musi być zwycięstwo, wyrabia w nim ten szlachetny upór, który nie zraża się żadnymi przeciwnościami, ale nawet w najcięższych oppresjach ma zawsze na ustach Gallileuszowskie: *eppur si muove*.

Ruch narodowy w Księstwie Cieszyńskim datuje się od roku 1848.

Pod wpływem prądu, który wówczas szedł przez Europę całą, kilku Ślązaków, jak Paweł Stalmach i Andrzej Cieńciała, poczęli budzić w ludzie polskim na Śląsku świadomość narodową — w ludzie, bo tylko lud zachował, gdy inne warstwy się wynarodowiły, język ojczysty i ojczysty obyczaj, bo tylko

lud mógł być w tym kraju materiałem dla polskiej jego przyszłości.

Na r. 1848. przypada powołanie do życia pierwszego pisma polskiego w Cieszynie p. n. „Tygodnik Cieszyński“, który przeobraził się później w „Gwiazdkę Cieszyńską“, założenie czytelnicy polskiej w tem mieście, wreszcie udział przedstawicieli Śląska w zjeździe słowiańskim w Pradze, gdzie wbrew protestom Czechów przyłączyli się oni do sekcji polskiej i obradowali wspólnie z Polakami.

Założona w tym czasie czytelnia polska nie utrzymała się długo. Natomiast „Gwiazdkę Cieszyńską“ Paweł Stalmach, opierając się powrotnej fali reakcyi, wydawał z chlubną wytrwałością przez lat kilkadziesiąt, tworząc pod pewnymi względami na swój czas wzorowy typ pisma ludowego i skupiając około niego wszystko to, co na Śląsku miało świadomość polskości.

Kto tę świadomość miał?

Warstwy oświecone wynarodowiły się, ale i w ludzie jej nie było. Wprawdzie lud katolicki ciągnął na odpusty do Częstochowy, a częścią, dzięki tradycyi, pozostałej po księżkach śląskich, do Kalwaryi Zebrzydowskiej, — wprawdzie wśród ludu ewangelickiego była rozpowszechniona polska literatura ewangelicka, polskie przekłady biblii, polskie kazania i t. p., — ale poczucia przynależności do wielkiego narodu polskiego, od którego oderwano Śląsk przed wiekami, nie było.

Tylko, że ludowi pozostał język ojczysty, pozostała pieśń polska i polska modlitwa, pozostały nazwiska polskie i polskie nazwy miejscowości, podczas gdy warstwy oświeceniowe zatraciły i to wszystko.

Wyrobiło się na Śląsku oddawna przekonanie, że człowiekiem inteligentnym, oświeconym jest tylko ten, kto używa w życiu codziennem wyłącznie języka niemieckiego, że język polski t. j. język chłopski. Przekonanie to rozpowszechniło się pośród ludu i w niem to trzeba szukać przyczyny tego tak częstego renegactwa, które sprawia, że dzieci tego ludu, przeszedłszy szkoły niemieckie wyższe, wstępują w szeregi inteligencji niemieckiej i zapierając się swojego języka ojczystego, takie przejście uważają za *sui generis* awans społeczny.

„Gwiazdka Cieszyńska“ była przez długie lata jedynym pismem polskim, a jej redaktor, z wykształcenia pastor ewan-

gelicki, Stalmach, jedynym, że tak powiem, apostołem polskości na Śląsku.

Owe uprzedzenia z głowy ludu wybić, ukazać mu Polskę w kształtach takich, aby on ją pokochał, wpoić mu przekonanie o przynależności do narodu polskiego, oto były zadania Stalmacha, który sam wyszedł z chaty wieśniaczej śląskiej, część młodości swojej spędził w otoczeniu Słowaków, marzących o odrodzeniu narodowym, a w r. 1848. własnymi oczyma patrzył na zawieruchę, jaka w owym czasie srożyła się w Wiedniu.

Życie polskie na Śląsku od dni Stalmacha, aż po dzień dzisiejszy, skupiło się w kilku instytucjach i stowarzyszeniach narodowych, które są mniej lub więcej obronnemi twierdzami samoobrony i ogniskami pracy. Ich dzieje — rozumie się starszych — to dzieje ruchu narodowego na Śląsku, a powstawanie nowych, to etapy w rozwoju tego ruchu — to też niemi chęć zając na chwilę uwagę Szan. Zgromadzenia.

Instytucye te, to „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie, „Towarzystwo rolnicze“, „Towarzystwo bł. Jana Sarkandra“, „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“, „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“, „Towarzystwo Domu Narodowego“ i „Towarzystwo ludoznawcze“.

„Czytelnia ludowa“, założona w r. 1861, skupiała przez czas bardzo długi całe życie towarzyskie a po części i umysłowe, zarówno wśród Polonii cieszyńskiej, jak i wśród bardziej uświadomionej części włościan w całym Księstwie Cieszyńskim.

Dziś, gdy już powstało sporo czytelni po wsiach i miasteczkach całego tego kraju, „Czytelnia ludowa“ przestała być towarzystwem, czyniącem zadość potrzebom całego Księstwa Cieszyńskiego, a stała się lokalnem stowarzyszeniem cieszyńskim, które gromadzi tylko żywioty miejscowe.

Bogaty księgozbiór, zgromadzony w ciągu lat kilkudziesięciu, a uporządkowany przed dwoma laty wzorowo przez prof. Franciszka Popiołka, mógłby się stać w odpowiednich warunkach zawiązkiem polskiej biblioteki publicznej w Cieszynie. Redakcye pism polskich i wydawcy zasilają Czytelnię dość chętnie i obficie wydawnictwami swojemi.

„Towarzystwo rolnicze“, które z kolei wymieniłem, jest poważną organizacją właścicieli gruntów włościańskich, odpowia-

dającą *mutatis mutandis* galicyjskim „Kółkom rolniczym“. Liczy ono kilka tysięcy członków, a jest to rzecz znamienita i godna uwagi, że dodatnią pracę kulturalną na Śląsku prowadzi się pod firmą polską.

„Towarzystwo rolnicze“ jest towarzystwem głównie włościańskim. Z inteligencji należą doń tylko ci, którzy mają możliwość bezpośredniego zetknięcia się z rolnictwem, jak nauczyciele ludowi.

Prócz „Towarzystwa rolniczego“ i jego Kółek, istnieje na Śląsku także kilka katolickich Kółek rolniczych, połączonych z czytelniami, które od połączenia się z „Towarzystwem rolniczem“ stronią.

„Towarzystwo błog. Jana Sarkandra“ i „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“ są to stowarzyszenia, zajmujące się wydawaniem książek dla ludu, przeważnie, choć nie wyłącznie, treści religijnej. Drugie z wymienionych stowarzyszeń wysyła znaczną ilość książek do Ameryki północnej, gdzie ewangelicy polscy nie mają na miejscu odpowiedniej literatury religijnej.

Cele „Towarzystwa Oszczędności i zaliczek“ wskazuje sama nazwa tej instytucji, której siedzibą jest Cieszyn, a ma ona kilka filij w miastach śląskich. Z nadwyżki dochodów swoich „Towarzystwo Oszczędności i zaliczek“ wspomaga inne stowarzyszenia narodowe.

W ostatnich czasach, dzięki agitacji składkowej na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, najbardziej ogółowi polskiemu pozaśląskiemu jest znana wśród instytucyj tamtejszych „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“.

Instytucję tę Paweł Stalmach założył w r. 1885 na wzór „Macierzy“ czeskiej.

Stalmach zrozumiał, że wszelkie usiłowania narodowe na Śląsku będą bezowocne dopóty, dopóki szkoła polska nie wychowa krajowi polskich pracowników.

W szkołach ludowych na Śląsku, w tych gminach, które sobie tego życzą, wykładowym jest język polski — takich szkół jest 147 — obok którego uczą się także, i to więcej, niż potrzeba, niemieczyny. Ale szkół średnich polskich, jak wspominałem już na początku, nie ma tam wcale.

Chcąc tedy dostarczyć krajowi polskich pracowników, potrzebą było koniecznie założyć na Śląsku gimnazjum polskie.

Myślą tą Stalmach potrafił zająć społeczeństwo nasze w całej Polsce — i stojąc na czele „Macierzy“, gromadził skrzętnie fundusze. Ale przeobleczenia się tej myśli w ciało nie doczekał. Gimnazjum założono dopiero we wrześniu r. 1895, w 4 lata po zgonie Stalmacha.

Dziś gimnazjum polskie jest już w przededniu pierwszej matury, a od września r. b. rząd obiecuje je upaństwowić. Nie ufając tej obietnicy, nie pomijamy w rezolucjach, przedstawionych Szan. Zgromadzeniu, sprawy upaństwowienia gimnazjum, gdyż tyle razy już przez rząd centralny zostaliśmy w tej sprawie wywiedzeni w pole.

W ciągu ośmiu już lat istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, przewinęło się przez mury tej szkoły kresowej kilkunastu nauczycieli, którzy po kilkuletniej pracy na Śląsku, powrócili do Galicyi. Przesunęło się także przez zakład kilkuset młodzieży. Nie wszyscy naturalnie staną do matury i zajmą później stanowiska, wymagające wykształcenia uniwersyteckiego, ale każdy, kto choćby tylko przez czas krótki pobierał naukę w tem gimnazjum, będzie już potem przez życie całe poczuwał się do polskości i jej wiernie służył.

Gdyby chcieć scharakteryzować tę młodzież śląską, która pobiera nauki w gimnazjum polskim, to potrzeba wiedzieć, że pilność jej, jej pracowitość, jej dokładność i ścisłość w pracy, wreszcie jej wysoki poziom moralny, każą spodziewać się, że urosnie ona na pracowników takich, jakich właśnie Śląskowi potrzeba, takich, którzy pracę narodową potrafią poprowadzić dalej uczciwie i rozumnie.

Co się stanie z gimnazjum polskim w Cieszynie, skoro ono stanie się już państwowem, a więc w pewnej mierze daleko bardziej zależnem od niemieckich władz szkolnych na Śląsku, pokaże przyszłość.

Prócz gimnazjum, „Macierz szkolna“ już teraz utrzymuje w Cieszynie szkołę ludową z językiem wykładowym polskim, a skoro sprawa gimnazjum polskiego będzie już ostatecznie załatwiona, będzie musiała przystąpić do założenia w Cieszynie seminaryum nauczycielskiego polskiego, którego potrzeba jest nagląca.

Seminaryum to, wedle uchwały Walnego Zgromadzenia członków „Macierzy“ z dnia 14. grudnia r. 1901, miało być założone już z początkiem roku szkolnego 1902/3. Tymczasem

z powodu nieżyczliwości władz szkolnych śląskich i rządu centralnego rzecz się odwlokła i dlatego też w rezolucjach, przedstawionych Szanownemu Zgromadzeniu, nie pominięto tej ważnej sprawy.

Po założeniu seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie przyjdzie zapewne kolej na szkoły ludowe w tych gminach, w których pomimo większości polskiej, lub bardzo znacznej mniejszości, nie ma dotychczas szkoły polskiej. Być może także, że okaże się potrzeba zakładania szkół średnich w innych miastach Śląska, szkół zawodowych i t. p.

Z przedstawienia tego wynika, że zadania „Macierzy szkolnej“ są olbrzymie, a niestety fundusze w stosunku do zadań bardzo szczupłe. To też ofiarność społeczeństwa polskiego — którą w rezolucjach zaznaczono — ma tu szerokie pole do działania.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o „Towarzystwie pedagogicznem polskiem“ w Cieszynie, o „Towarzystwie Domu Narodowego“ w tem mieście i o Tow. ludoznawczem.

„Towarzystwo pedagogiczne“ jest organizacją nauczycielstwa ludowego polskiego w Księstwie Cieszyńskim. Skupia ona tych nauczycieli, którzy poczuwają się do polskości i którzy są nawet z tego powodu narażeni na szykany ze strony władz szkolnych miejscowych.

Pomoc wzajemna materyalna i moralna, ułatwianie sobie wzajemne samokształcenia się, wspólna praca pedagogiczna w Kółkach i zacieśnianie stosunków koleżeńskich, oto zadania stowarzyszenia, które rozwija się bardzo dobrze i niewątpliwie w niedługim czasie zajmie w życiu polskiem Księstwa Cieszyńskiego jedno z miejsc najpoważniejszych.

Niedawno zawiązało się w Cieszynie, na wzór istniejącego we Lwowie, „Polskie Towarzystwo ludoznawcze“, pierwsze polskie stowarzyszenie naukowe w Księstwie Cieszyńskim.

Istnieje przy niem powstałe w r. 1896 Muzeum śląskie, które staje się instytucją coraz to bardziej zasobną, dzięki ofiarności publicznej, oddającej tu chętnie pamiątki i zabytki śląskie.

Na jesień r. b. Towarzystwo przygotowuje wystawę ludoznawczą w Cieszynie, która powinna się spotkać z czynnem poparciem społeczeństwa polskiego pozaśląskiego.

„Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie utrzymuje, jak nazwa sama tłumaczy, Dom Narodowy w Cieszynie. Dom ten, wzniesiony z wielkim trudem i wielkimi ofiarami, a do dziś dnia jeszcze nie dość utrwalaony pod względem materyalnym, jest ogniskiem wszystkich stowarzyszeń tamtejszych, miejscem wszystkich zebrań polskich, zarówno mających charakter ogólniejszy, jak i towarzyski.

Na wzór „Towarzystwa Domu Nar.“ w Cieszynie usiłuje stowarzyszenie „Jedność“, które ma stać się organizacją narodową polską, obejmującą całe Księstwo Cieszyńskie, zebrać fundusz na założenie Domu Narodowego we Frysztacie, a gdy uda mu się ten plan wykonać, to zapewne pomyśli i o innych miastach śląskich.

Z Towarzystwem „Jedność“ przenosimy się do Frysztatu i okolicy, t. j. w te strony Księstwa Cieszyńskiego, gdzie obok niebezpieczeństwa germanizacyi ujawnia się niemniej groźne niebezpieczeństwo czechizacyi.

W kopalniach węgla w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem produkcyja węgla w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła ogromnie, bo gdy w r. 1862. wydobywano tam zaledwie około 6 milionów metrów kw. węgla, to już w r. 1883 cyfra ta podskoczyła na 30 mil., a w r. 1894 na 49 milionów.

Tak olbrzymi rozwój górnictwa, połączony z rozwojem hutnictwa, nie pozostał bez wpływu na fizyognomię ekonomiczno-społeczną całego Księstwa Cieszyńskiego. Kraj, dawniej rolniczy, zamienił się na przemysłowy, ludność jego zwiększyła się ogromnie, w wielkiej mierze wskutek napływu proletaryatu robotniczego z Galicyi, a kwestya polska na Śląsku, która początkowo była niemal kwestyą ludu rolniczego, stała się kwestyą, mogącą zainteresować w równej mierze już nie jedną, ale różnorodne warstwy społeczne.

Ogniskiem ruchu narodowego na Śląsku był pierwotnie Cieszyn i okolica. Dopiero około r. 1897., gdy we Frysztacie powstało pismo p. n. „Głos ludu śląskiego“, zaczęto myśleć na seryo o obronie polskości w tych stronach.

Czesi, którzy są w walce narodowej żywiołem ogromnie przebiegłym i agresywnym, zdołali zając w kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego znaczną część stanowisk kierowniczych, i rozpoczęły agitacyę czeską wśród robotnika polskiego. Agitacyja ta była dla Czechów tem łatwiejsza, że zarządy kopalniane

mają nieograniczony wpływ na robotników, a analfabetyzm tej rzeszy, która z Galicyi przysłała na Śląsk po pracę i chleb, był jej bardzo na rękę.

Agitacya ta wyteęza wszystkie siły swoje w celu nadania krajowi charakteru czeskiego, wciska się do szkoły i kościoła, terroryzuje zarządy gminne, a do jakiego stopnia nie przebiera w środkach, dowodem fakt, ogłoszony przed rokiem w „Słowie polskiem“ (Nr. 367 z d. 29. lipca 1902) przez prof. St. Głębińskiego, dotyczący spisu ludności we Frysztackiem. Z cyfr, podanych przez prof. Głębińskiego, okazuje się, że w spisie ludności w r. 1900 w tym powiecie, około 10.000 robotników zapisano jako Czechów, przynależnych do Galicyi, czyli tylu robotników polskich zaliczono do ludności czeskiej.

Ruch narodowy, skupiający się około „Głosu ludu śląskiego“, ma za zadanie przeciwdziałać tej agitacyi czeskiej i ludność polską ratować od wynarodowienia.

Czesi w agitacyi swojej rozporządzają bardzo znacznymi funduszami, a co ważniejsze, mają na rozmaitych posterunkach całe zastępy ludzi, gotowych do nie już gorliwej, ale wprost ofiarnej pracy, skierowanej niestety na szkodę bratniego narodu, któremu przy niejednej sposobności wyrażają swoją przychylność i z którym mają wspólnego wroga w Niemczech.

Natomiast formujące się około „Głosu ludu śląskiego“ młode stronnictwo radykalno-narodowe rozporządza bardzo szczupłymi środkami, cierpi na brak ludzi, sposobnych do pracy, którą dotychczas prowadzą właściwie tylko ofiarniejsze jednostki, a nadto jest jeszcze w stadyum organizowania się, które natrafia na mnóstwo najrozmaitszych przeszkód.

Jego to dziełem jest powołanie do życia wspomnianej przed chwilą „Jedności“, gromadzenie funduszów na dom polski we Frysztacie, a wreszcie praca oświatowa i uświadamiająca po gminach.

Rzecz prosta, że broniąc żywiołu polskiego przed czechizacją, stronnictwo radykalno-narodowe frysztackie nie zapomina także i o germanizacyi, która tu, podobnie jak i w okolicach Cieszyna, bacznie czuwa, aby żadnego nie stracić posterunku.

Kto tedy, służąc sprawie narodowej, myśli o popieraniu ruchu narodowego na Śląsku, ten powinien w równej mierze pamiętać i o Cieszynie i o Frysztacie i pracownikom w tych stronach odpowiednią nieść pomoc.

Z apelem takim zwrócić się należy zarówno do ogółu polskiego, jak i do przedstawicielstwa polskiego w parlamencie austriackim.

Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że i to przedstawicielstwo i kierownicy ruchu narodowego we Frysztackiem nie mogą zapominać o tem, że Czesi są naszym naturalnym sprzymierzeńcem w walce z Niemcami, ale i Czesi sami powinni także o tem pamiętać, a my jesteśmy narodem zbyt ubogim, abyśmy dla abstrakcyjnego ideału zgody słowiańskiej mieli zrzekać się na rzecz Czechów tysięcy ludu polskiego.

Mówię o Śląsku cieszyńskim; ale mówiąc o nim, nie mogę nie wspomnieć o Morawskiej Ostrawie, która z Frysztackiem graniczy o miedzę, a w której są także tysiące robotników polskich, skazanych na wynarodowienie, jeśli ogół polski nie zaopekujecie się nimi.

Tą samą tedy pieczołowitością, jaka należy się od społeczeństwa polskiego ruchowi narodowemu polskiemu w całym Księstwie Cieszyńskim, tą samą pieczołowitością powinniśmy otoczyć instytucje polskie w Morawskiej Ostrawie, założony tam w r. 1900 Dom polski, Koło T. S. L. i szkołę ludową im. Maryi Konopnickiej — istniejącą od początku bieżącego roku szkolnego.

W prasie niemieckiej, której ruch narodowy polski na Śląsku jest solą w oku, spotykamy często zarzuty i denuncjacje, mające na celu zdyskredytowanie nas w państwie, z powodu rzekomego mieszania się Galicyi w sprawy wewnętrzne śląskie. „*Schlesisches Program*“ — oto hasło, które Niemcy rzucają w swoje szeregi bojowe, pewni, że w tym „*schlesisches Program*“ może znaleźć się miejsce dla niemczyzny, zdecydowani na to, że i Czesi w nim znajdą więcej, niżby sami Niemcy chcieli, ale głęboko przekonani, że nie ma w nim miejsca dla polskości.

Ułożywszy należycie pracę własną i plan samoobrony, możemy lekceważyć sobie te zarzuty i oskarżenia. Ale gdybyśmy nawet chcieli je brać poważnie i liczyć się z nimi, to na obronę naszą możemy powiedzieć, że Niemcy śląscy moralne i materialne siły swoje czerpią nietylko z innych prowincyj austriackich, nietylko z Wiednia, który Polaków śląskich traktuje po macoszemu, ale nawet z poza granic państwa.

Dość powiedzieć, że na losy Śląska nie są bez wpływu nawet głosy prasy berlińskiej, której łamy agitatorom germanizatorskim ze Śląska stoją otworem.

Niestety, nie na chlubę naszą potrzeba powiedzieć, że Czesi z Czech i Morawy daleko żywiej interesują się Śląskiem, w daleko większej mierze nań oddziaływają, że Praga daleko więcej robi dla Cieszyna, lub Frysztatu, niż Lwów, albo Kraków.

To zaś nie jest dobrze.

Śląsk w polityce naszej narodowej, to posterunek bardzo ważny.

Utraciwszy Śląsk za Piastów, Rzeczpospolita nie zdobyła się nigdy na to, aby go znowu odzyskać. Kaznodzieja polski wieku XVII., ks. Młodzianowski, rzucał pytanie: — „Śląsko! spolaczejesz-że ty kiedy?” — a rzucał beznadziejnie, bez wiary w odpowiedź pomyślną.

Tymczasem już po upadku państwa polskiego zaświtała nam nadzieja odzyskania dla narodu utraconej dzielnicy — nie możemy dopuścić do tego, aby nadzieja ta się rozwiała.

Odzyskanie Śląska dla narodu to nietylko przybytek w tych tysiącach obrońców, któreby Polska zyskała, ale zarazem wał obronny dla tych kresów Galicyi zachodniej, gdzie już dziś germanizacya szerzy się z przerażającą szybkością, gdzie niemieckie „Schulvereiny“ rozwijają starannie swą zgubną dla żywiołu polskiego działalność, gdzie niebezpieczeństwo wynarodowienia z każdym dniem się zwiększa.

W szkicu tym zamykam uzasadnienie przedstawionych Szanownemu Zgromadzeniu rezolucyj i sędzę, że nie napotkają one na opór.

Rezolucye brzmią:

1. Wiece narodowy uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austryackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentację polską w parlamencie austryackim do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju.

2. W szczególności Wiece narodowy wzywa reprezentację polską w parlamencie austryackim, aby domagała się jak najszybszego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

nie, oraz uzyskania zezwolenia rządu na otwarcie seminarjum nauczycielskiego polskiego w tem mieście.

3. Wiece narodowy wzywa całe społeczeństwo polskie do popierania wszelkich usiłowań ludności polskiej na Śląsku w kierunku samoobrony narodowej, a więc:

- a) pracy oświatowej przez czynny udział w organizacyi Kół T. S. L. i „Jedności“ śląskiej.
- b) przez popieranie „Towarzystwa Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego i szkół, które towarzystwo to już założyło, lub w przyszłości założy;
- c) przez popieranie „Towarzystwa Domu Narodowego“ w Cieszynie; „Domów polskich“, które na wzór cieszyńskiego mają powstać w innych miastach śląskich;
- d) przez popieranie wszystkich innych stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

4. Wiece narodowy wzywa społeczeństwo polskie, aby nie ustawało w dotychczasowej ofiarności swojej na rzecz Śląska.

Nad referatem i rezolucjami rozwinęła się dyskusya.

P. Zygmunt Mayer z Mor. Ostrawy wytyka, że w Galicyi mówi się zawsze prawie tylko o Cieszynie, jako środowisku sprawy polskiej na Śląsku, kiedy tymczasem sprawa ta jest równie ważną i aktualną także w innych okolicach, jak w Frysztackiem i w Morawskiej Ostrawie. Niemniej ważnemi dla sprawy polskiej na Śląsku są, poza Cieszynem, zagłębie ostrawsko-karwińskie. Rzecz nawet można, że tam przenosi się punkt ciężkości naszej sprawy. A właśnie te okolice są najwięcej narażone na germanizację i czechizację, które, idąc z Zachodu, przedewszystkiem te stancje obejmują. Ludność w tem zagłębiu jest przeważnie robotnicza i fabryczna. Ekonomicznie, a więc i duchowo nie grawituje ona ku Cieszynowi i Cieszyn nie może na nią skutecznie i w należytych rozmiarach oddziaływać. Tam potrzeba akcyi pomocniczej osobnej.

Mowca zgłasza do rezolucyi referenta poprawkę, która zmienia ustęp b) w dziale 2. tak, iż ma on brzmieć:

„Przez popieranie „Towarzystwa Domu Narodowego“ w Cieszynie, „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie“ i „Domów polskich“, które mają powstać w innych miastach śląskich.“

Ks. St. Stojalowski z Bielska przypomina, że na Śląsku znajduje się także Bielsko, którego działalność germanizacyjna nietylko dla Śląska, ale i dla Galicji jest szkodliwą. Bielscy Niemcy opiekują się także niemczyzną w Białej i okolicy. Ich to zabiegiem powiodło się nie dopuścić do założenia polskiego seminarium nauczycielskiego w Białej, oni, wraz w Niemcami bialskimi, zniemczyli wiele nazw siół polskich w galicyjskim powiecie Białej. Zwracając uwagę na potrzebę zwrócenia akcji ochronnej także w kierunku Bielska, mowca wyraża przekonanie, że Domy Polskie tak w Cieszynie, jak i w Morawskiej Ostrawie niedomagają głównie z tej przyczyny, iż nie są Domami ludowymi, to znaczy tak zorganizowanymi i urządzonymi, iżby wieśniak i robotnik czuli się tam swobodnymi, jak u siebie w domu. Wnosi zatem do ustępu c) w dziale 2. tę dalszą poprawkę, iżby popierano Domy Polskie, które, jako Domy ludowe będą zakładane.

Z kolei zabiera głos dr. Bogdaniec ze Śląska i twierdzi, że przedłożone rezolucje w sprawie obrony Ks. Cieszyńskiego nie stoją w proporcjonalnym stosunku do wygłoszonego referatu. Kiedy ten był wyczerpująco i wszechstronnie opracowany, to rezolucje mówią tylko o rzeczach dość znanych i prawie każdemu wiadomych. Jesliśmy się tu zeszli, by dyskutować nad położeniem Śląska i ostatecznie coś trwałego uchwalić, niechże ta obrona będzie szczerą i wszechstronna. Wobec ograniczonego czasu przechodzi wprost do przedłożonych rezolucyj, które proponuje uzupełnić w następujący sposób:

Do punktu 2 dodają :

„tudzież domagała się, by czynniki decydujące uwzględniły potrzeby ludności polskiej na polu szkolnictwa ludowego; — wreszcie żądała, by wakujące posady rządowe obsadzano Polakami w proporcjonalnym stosunku do liczby ludności polskiej“.

Że nie obojętną jest dla nas rzeczą, jaka jest szkoła ludowa, o tem każdy wie. W okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim, strumińskim, jabłonkowskim i cieszyńskim, czyli w dwóch powiatach Ks. Cieszyńskiego (Cieszyn i Bielsk), jest stan szkolnictwa ludowego, z wyjątkiem miast, dla nas nie najgorszy. — Przeważają bowiem szkoły polskie z językiem wy-

kładowym polskim. Nie jest to jeszcze ideał polskiej szkoły ludowej, w każdym razie jest już podstawą do stworzenia lepszej. Najgorzej jednak przedstawia się stan szkolnictwa ludowego w pow. frysztackim. Przedstawię Szan. Zgromadzeniu szereg cyfr, które najlepiej wskażą o naszym upośledzeniu narodowym, są bowiem gminy o przeważającej ludności polskiej, a mimo to niema tam polskiej szkoły.

I tak według urzędowej statystyki z r. 1902. posiada:

Gmina 1) Dziećmorowice: 23 Niemców, 343 Czechów, 2368 Polaków, ale za to 6-klasową szkołę czesko-niem.

Gmina 2) Orłowa: 343 Niemców, 2233 Czechów, 3916 Polaków a 4-klasową szkołę czeską, a obok tego jest tylko prywatna ewangelicka 3 klasowa szkoła polska.

3) Rychnwałd: 23 Niemców, 11 Czechów, 4458 Polaków, a mamy 7-klasową szkołę niemiecko-polską (a więc nie czysto polską!), a Czesi postawili już agitacyjną prywatną szkołę.

4) Bogumin (dworzec) 1957 Niemców, 684 Czechów, 1634 Polaków, a mamy: 10-klasową szkołę niemiecką i 2-klas. żeńską niem. (prywatną).

5) Bogumin (miasto): 929 Niemców, 108 Czechów, 662 Polaków, a tylko 5-kl. szkoła niemiecka.

6) Wierzbica: 179 Niemc., 363 Czech., 206 Polaków, a 1-kl. szkoła niem.

7) Zabłocie: 35 Niemców, 616 Czechów, 383 Polaków a 2 kl. szkoła czeska.

8) Gruszów: 1611 Niemców, 1050 Czechów, 1538 Polaków, 6-klasowa szkoła niemiecka, obok tego wykłada się po czesku.

9) Kończyce małe: 269 Niemców, 918 Czechów, 2155 Polaków, a 6-klasowa szkoła czeska i 4-klasowa szkoła niemiecka.

10) Michałkowice: 200 Niemc., 2226 Cz., 3689 Polaków. 6-kl. szkoła czeska, 3-kl. szk. niem., a dopiero od roku 2-kl. szk. polska.

11) Mogilna: 57 Niemc., 465 Czechów, 929 Polaków, a 2-kl. szkoła czeska.

12) Pietwałd: 338 Niemc., 1226 Czech., 3952 Polaków, a 7-kl. szkoła czeska.

Ograniczam się do tych 12 szkół, chociaż mógłbym przytoczyć wiele innych. Wybrałem te najdrastyczniejsze przypadki,

aby wykazać, jak upośledzeni jesteśmy pod względem szkolnictwa ludowego. Podane tu cyfry ludności polskiej nie są dokładne, gdyż znane są przecież nadużycia, popelniane podczas spisu ludności zarówno przez Niemców, jak i przez Czechów. Tysiące ludności polskiej, przynależnej do Galicyi, zapisano jako Czechów. Gdyby nawet urzędowy spis ludności był idealnie sprawiedliwy, to i tak na podstawie tych cyfr powinna być wszędzie szkoła polska. Chyba to już jest szczyt bezprawia, aby w gminie, w której się znajduje 918 Czechów, a 2155 Polaków, była tylko szkoła czeska!

Charakterystycznym objawem położenia ludności polskiej w powiecie frysztackim jest fakt, że upośledzenie nasze tam jest połączone z korzyścią dla Czechów, którzy w samorządzie gminnym rej wodzą. A upośledzenie to ma swe źródło w tem, jak to sam szan. referent zaznaczył, że do r. 1897 nic a nic w tej części Księstwa Cieszyńskiego nie robiono i że dopiero założenie *Głosu ludu śląskiego* tworzy początek ruchu narodowego w zagłębiu węglowem. Należy przeto odrobić to, co zaniedbano, przeto uważam za potrzebne uzupełnienie rezolucyi proponowanym dodatkiem.

Niemniej ważną jest rzeczą, by reprezentacja polska we Wiedniu baczniejszą na sprawy śląskie zwracała uwagę i przy obsadzaniu urzędów swój wpływ wywarła. Dzisiaj urzędnik-Polak to *rara avis* na Śląsku, ba nawet, jak to referent zaznaczył, większość urzędników nie może się porozumieć z ludnością polską.

Biurokracja niemiecka traktuje Księstwo Cieszyńskie jako kraj niemiecko-czeski i poprostu ludności polskiej nie bierze w rachubę. Klub czeski, jakoteż kluby niemieckie wywierają swój wpływ przy obsadzaniu wolnych posad rządowych na Śląsku, jedynie Koło polskie zajmuje obojętne stanowisko. A przecież Koło polskie nie jest delegacją galicyjską, lecz polską, a jako taka winna wziąć w obronę ludność polską z Księstwa Cieszyńskiego.

Do punktu 3. b) proponuję następujący dodatek:

„jakoteż szkół, przez Tow. Szkoły lud. już założonych, lub założyć się mających“.

Przed rokiem założyło bowiem T. S. L. szkołę polską w M. Ostrawie, która potrzebuje poparcia społeczeństwa polskiego.

Do tego samego punktu proponuję jeszcze dodatek pod literę e):

„przez utworzenie sekretaryatu narodowego, składającego się przynajmniej z 2 członków, celem ułatwienia pracy organizacyjnej stronnictw narodowych na Śląsku“.

Uważam utworzenie takiego sekretaryatu za sprawę nader doniosłą, a przede wszystkim bardzo praktyczną, mogącą powolny dotychczasowy ruch narodowy przyspieszyć. W sprawach śląskich zaczyna się powoli wkładać w społeczeństwo nasze pewien pesymizm, że u nas dużo się pisze, wiele mówi, a bardzo mało pracuje.

Praca na Śląsku jest bardzo utrudniona prosto z powodu braku sił inteligentnych, mogących się wyłącznie tak wielkiej sprawie oddać. Siły nasze, dość szczupłe, rozpraszają się w pracy drobiazgowej, niejako mechanicznej, rabującej wiele czasu.

By ułatwić nam tę pracę, wskazanem by było utworzenie takiego sekretaryatu, któryby pod kierunkiem stronnictw narodowych na Śląsku zajmował się niejako pracą przygotowawczą, jak korespondencją, przygotowaniem do zebrania n. p. w sprawie utworzenia polskiej szkoły, zakładaniem wypożyczalni itd. Utworzenie takiego sekretaryatu jest wprawdzie rzeczą wewnętrzną stronnictw na Śląsku, lecz utrzymanie jego natrafiliby na wielkie trudności z powodu braku funduszków, gdyż ofiarność miejscowej ludności, z powodu braku świadomości narodowej, jest jeszcze za małą. Rzeczą Komitetu wykonawczego Wiecu będzie znaleźć sposób i środki do utrzymania proponowanego sekretaryatu, który, według mego zdania, może ogromne usługi oddać sprawie narodowej na Śląsku.

Do pozycyi 4. proponuję następujący dodatek :

„a w szczególności zwraca się do Zarządu główn. Tow. Szkoły ludowej by przy zakładaniu szkół ludowych uwzględnił przede wszystkim najbardziej zagrożone gminy polskie na Śląsku“.

Wezwanie to stoi w ścisłym związku z tem, co powiedziałem na samym początku. Podane cyfry mówią same za siebie i prędką pomoc ze strony T. S. L. jest konieczna. Wystarczy

założyć szkołę jednoklasową, a po roku gmina lub kraj musi ją objąć.

W końcu proponuję punkt 5.:

„Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, by celem skuteczniejszego poparcia pracy narodowej na Śląsku zachęcało inteligencję polską (adwokatów, budowniczych, inżynierów, lekarzy itd.) do osiedlania się na Śląsku, zarazem postarało się o ujęcie tamże w polskie ręce drobnego handlu i przemysłu“.

Śląsk posiada rodzimej inteligencji bardzo mało, a z Galicyi również nie wiele przybywa. A przecież ta inteligencja zawodowa miałaby tu dobry byt materyalny, a ruchowi narodowemu mogłaby oddać wielkie usługi. Ważną jest również rzeczą utworzenie handlu polskiego na Śląsku, który wobec wyższej stopy życiowej ludności ma wielkie powodzenie i daje duże dochody. Dotychczas znajduje się on przeważnie w rękach niemieckich. Stworzenie rodzaju Kólek handlowych po wsiach śląskich miałyby dla nas wielkie znaczenie i osłabiłyby ekonomiczny wpływ Niemców.

P. Michał K o n o p i ń s k i sądzi, że instytucja sekretarzy narodowych jest sprawą wewnętrzną Ślązaków i Wiec nie posiada kwalifikacji do rozstrzygnięcia o niej.

Dr. B o g d a n i e c, uznając słuszność uwagi, cofa odnośną poprawkę.

Ks. Stanisław S t o j a ł o w s k i, po wyjaśnieniach ze strony referenta, cofa swą poprawkę, poczem przystąpiono do głosowania.

Uwzględniając poprawki, przyjęto rezolucje Wydziału wykonawczego w następującem, zmienionem brzmieniu:

I. Wiec narodowy, uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austriackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju.

II. W szczególności Wiec narodowy wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim, aby domagała się jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazjum polskiego

w Cieszynie, oraz uzyskania zezwolenia rządu na otwarcie seminaryum nauczycielskiego polskiego w tem mieście, tudzież domagała się, by czynniki decydujące uwzględniły potrzeby ludności polskiej w zakresie szkolnictwa ludowego, a wreszcie, aby żądała, iżby wakujące posady rządowe obsadzano Polakami w proporcjonalnym stosunku do liczby ludności polskiej.

III. Wiec narodowy wzywa całe społeczeństwo polskie do popierania wszelkich usiłowań polskiej ludności na Śląsku w kierunku samoobrony narodowej, a więc :

- a) pracy oświatowej przez czynny udział w organizacyi Kół T. S. L. i „Jedności śląskiej ;
- b) przez popieranie Towarzystwa „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego ; przez popieranie „Domu narodowego“ w Cieszynie, „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie i „Domów polskich“, które mają powstać w innych miastach śląskich ; wreszcie przez popieranie szkół, które „Macierz szkolna“ już założyła, lub w przyszłości założy, jakoteż szkół, przez Towarzystwo Szkoły lud. już założonych, lub założących ;
- c) przez popieranie wszystkich innych stowarzyszeń na Śląsku.

IV. Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, aby nie ustawało w dotychczasowej ofiarności swojej na rzecz Śląska, a szczególnie zwraca się do Zarządu Towarzystwa Szk. ludowej, by przy zakładaniu szkół ludowych uwzględniał przede wszystkim najbardziej zagrożone gminy na Śląsku.

V. Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, by celem skuteczniejszego poparcia pracy narodowej na Śląsku zachęcało inteligencję polską (adwokatów, lekarzy, inżynierów, budowniczych itd.) do osiedlania się w tym kraju, a zarazem, ażeby postarało się o ujęcie w polskie ręce handlu i przemysłu.

Przewodniczący udziela głosu p. Bronisławowi Kryczyńskiemu dla omówienia spraw Polaków na Bukowinie.

Referat p. Bronisława Kryczyńskiego:

Polacy na Bukowinie.

(Streszczenie).

Bukowina, to część dawnego gospodarstwa (księstwa) Mołdawskiego, założonego przez wojewodę Bogdana z Marmarosza w połowie XIV. stulecia. Ponieważ przez kraj ten prowadziła ważna droga handlowa z Turcyi do Polski i Niemiec, więc w gospodarstwie osiedlali się licznie obcy kupcy i rękodzielnicy. Widzimy tutaj już wcześniej, obok Rumunów, Sasów i Węgrów, którzy pierwsi przybywszy z niedalekiego Marmarosza, zamieszkali ziemię nad rzeką Mołdawą, Ormian, Polaków, Żydów i Cyganów. Ormianie i Cyganie przybyli do Mołdawy za panowania jednego z najdzielniejszych książąt mołdawskich Aleksandra Dobrego (1401—1432); tak samo mniej więcej a przynajmniej najliczniej wtedy Polacy, zwłaszcza, że wspomniany książę przywilejem z d. 8. października 1408 przyznał lwowskim i podolskim kupcom prawo wolnego handlu towarami i przywileje cłowe, które to prawo zatwierdzali i późniejsi gospodarowie, jak Piotr (1456) i Stefan (1467). Jednak już i w XIV. wieku spotykamy się na Bukowinie z wpływem polskim, o czem świadczą ruiny zamku Kazimierza Wielkiego na górze Cecyna pod Czerniowcami; zamek warowny obok Suczawy miał, wedle badacza Bukowiny Wiekenhausera, zbudować litewski książę Jerzy Koryatowicz (1374), który był czas jakiś hospodarem mołdawskim.

Wpływ polski nie ustaje odtąd; władcy Rzeczypospolitej sięgają swem berłem na ziemię mołdawskie; ziemię to Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta; ziemię to Jana III., za którego panowania zdobyli Polacy warowne grody: Suczawa, Soroka, Kampulung, Neamt i inne, a utrzymali je w swem posiadaniu do pokoju karłowickiego (1699); w grodach tych mieli nasi przodkowie swe kościoły.

W ogóle niosą Polacy na te południowe kresy swego państwa już wcześniej kulturę, zdobycze ludzkiego ducha i w dość długim okresie czasu jest historia Bukowiny ściśle złączona z historią Rzeczypospolitej polskiej. Jest to, jak gdyby druga Sicz u krańców państwa. A stąd Bukowina nie może być objęta dla nas. I dzisiaj my, Polacy, pilnie śledzić musimy wy-

padki na Bukowinie, bo one w wielu dziedzinach dotyczą i naszych spraw żywotnych, że n. p. wspomnę o germanizacyjnej polityce na Bukowinie, która wcale wyraźnie oddziaływa i na nasze tu stosunki, a w każdym razie ta germanizacja Bukowiny musi w nas budzić nieustanną obawę, że ów wrogi nam prąd germanizacyjny będzie wciąż płynął do naszego kraju tak samo, jako germanizacja Śląska oddziaływa na zachodnie kresy Galicji i w naszym stanie posiadania czyni tam wielkie spustoszenia.

Nie można nam przeoczyć niebezpieczeństwa, z tej strony idącego. Nam dzisiaj nie wolno tracić żadnej jednostki na rzecz innych żywiołów społeczno-narodowych.

A niebezpieczeństwo wynarodowienia jest groźnem dla Polaków, stale na Bukowinie osiadłych. Jest ich tam przeszło 30 tysięcy, więc wcale poważny odłam, którego sobiesamemu zostawić nie możemy, tem bardziej zaś, że z jednej strony niepomysłne rozmieszczenie ludności polskiej na Bukowinie, t. j. różnorodne rozprósenie jej po wszystkich powiatach kraju, a ze strony drugiej ubóstwo tej ludności, nie pozwalają Polakom bukowińskim, przynajmniej dzisiaj, na stworzenie silnej organizacji, któraby sama przez się mogła im wywalczyć wszystkie należne prawa polityczno-narodowe.

Prawa te i potrzeby Polaków na Bukowinie leżą w trzech dziedzinach: I. w kościele, II. w szkolnictwie, III. w stosunkach ekonomicznych i politycznych. Wedle tego też przedstawię tu rzecz całą.

I. Biorę tu najpierw pod uwagę stosunki kościelne, gdyż są one najważniejsze. Jeśli kościół katolicki spełniać będzie sprawiedliwie swą misję na Bukowinie, możemy ufać, że ludność polska, słuchając w świątyni Pańskiej słowa Bożego w języku ojczystym i w tym języku śpiewając pieśni pobożne, a dalej w tym języku mówiąc codziennie zwyczajne pacierze, będzie wiernie trzymała się narodowości swojej. Lecz Niemcy bukowińscy, mimo, że w kościele nie doznają żadnej krzywdy, a owszem mają tam praw aż nadto wiele, starają się osłabić stanowisko kleru naszego i przedstawiają go, jako żywioł polonizacyjny, agitatorski w sprawie polskiej. Występują oni przeciw temu duchowieństwu dlatego, że w największej części są to Polacy i dążą do oderwania Bukowiny od rzym. kat. archidiecezyi

lwowskiej, a utworzenia w Czerniowcach osobnego biskupstwa, przy którym naturalnie byłoby niemieckie seminarium duchowne, gdzieby wychowywali się klerycy w duchu niemieckiej kultury.

II. Co do szkolnictwa, to odnośnie do Polaków smutnie panują pod tym względem stosunki na Bukowinie. Nie mają tam Polacy tych wszystkich praw, jakie co do pielęgnowania ojczystego języka gwarantują im zasadnicze ustawy konstytucji austriackiej a to tak w szkołach ludowych, jak w średnich i wyższych.

Stosunkowo najlepiej jeszcze potrzebom Polaków odpowiadają szkoły ludowe w Czerniowcach. W męskich i żeńskich szkołach przy ul. Kolejowej, Wydziału krajowego, Siedmiogrodzkiej i na przedmieściach: Kaliczanka, Klokuczka i Monasterzyska jest dla dzieci polskich zaprowadzona nauka języka polskiego jako przedmiotu nauki i nauka ta odbywa się mniewięcej prawidłowo, chociaż przydałyby się więcej ukwalifikowane siły. Tymczasem nauczycielskie seminarium w Czerniowcach sił tych nie dostarcza odpowiednio. N. p. w roku szkolnym 1900—1901 żaden kandydat nie zgłosił się w tym zakładzie do egzaminu z polskiego języka. Inspektor dla nadzoru nauki języka polskiego w roku ubiegłym badał odnośne stosunki w seminarium nauczycielskiem i odpowiednie wnioski przedłożył bukow. Radzie szkolnej krajowej. Źle tylko, że inspektor wspomniany niema dostatecznej władzy. Nie może on postępować samodzielnie; szkoły zwiedza zawsze w towarzystwie jedyne go na Bukowinie z pełną władzą krajowego inspektora szkolnego, który musi mu dać poprzednio pozwolenie na każdorazową hospitację szkoły. Nadto rzeczony inspektor polskiego języka zasiada w Radzie szkolnej krajowej tylko z głosem doradczym bez prawa głosowania. A wreszcie władza jego, i tak ograniczona, nie sięga do wszystkich szkół na Bukowinie, a tylko na miasto Czerniowce i czerniowiecki powiat. Źle to tem więcej, że właśnie na prowincyi powinna być dokładnie zbadana nauka języka polskiego tam, gdzie ona odbywa się a nadto inspektor powinienby rozpoznać stosunki w tych miejscowościach, gdzie języka polskiego nie uczą a uczyć się go powinno z powodu ilości dzieci szkolnych polskiej narodowości.

Najgorzej pod tym względem szkół polskich i nauki języka polskiego stoją powiaty: Seret, Storożyniec i Suczawa.

W powiecie sereckim, wedle urzędowego sprawozdania bukowskińskiej Rady szkolnej krajowej za rok 1900 1901 uczęszcza do szkół 192 dzieci polskich (na 219 w obowiązku szkolnym), ale nigdzie niema tam nauki języka polskiego, która jest konieczną zwłaszcza w Serecie, Hliboce, Opryszenach, Pereblowcach Rumuńskich i Tereszenach, w których to miejscowościach powiatu sereckiego są najliczniejsze kolonie polskie.

W powiecie storozynieckim najliczniej mieszkają Polacy w Storozyncu, Baniłowie Mołdawskim, Dunawcu, Laurence (te dwie ostatnie czysto polskie kolonie), Alt-Hütte, Czyreszu, Czudynie i Żadowie, lecz również w żadnej z tych miejscowości nie uczą się nasze dzieci ojczystego języka. W ogóle w powiecie storozynieckim, wedle wspomnianego już sprawozdania, uczęszcza do szkół 181 dzieci polskich (na 318 w obowiązku szkolnym). Przy sposobności zaznaczam, że zawsze mniej więcej jest znaczna różnica między liczbą dzieci, uczęszczających do szkoły, a będących w obowiązku szkolnym. Często umyślnie nie zmusza się dzieci polskich do uczęszczania do szkoły, by mniej ich było, lub też fałszywe liczby podaje się w wykazach szkolnych.

W powiecie suczawskim (155 dzieci polskich na 170 w obowiązku szkolnym) jest nauka języka polskiego przynajmniej w Ickanach. W samej Suczawie, gdzie do szkoły uczęszcza przeszło 100 dzieci polskich płci obojga będzie wreszcie zaprowadzona nauka języka polskiego na podstawie uchwały tamtejszej Rady gminnej z końca z. r., lecz równocześnie uchwaliła też Rada, że owa nauka ma odbywać się — nie na koszt miasta. A przecież w Suczawie mieszka około 900 dusz polskich. Nauka języka polskiego przydałaby się w tym powiecie i dzieciom w Mihowenach.

W powiecie gurahumorskim, który jest najbardziej polskim i dla którego został ustanowiony osobny inspektor dla języka polskiego (w powiecie uczęszcza do szkół 318 dzieci polskich na 351 w szkolnym obowiązku) jest język polski językiem wykładowym w szkołach w Kaczyce, Nowym Sołońcu (osada czysto polska) i w Pojana Mikuli, lecz niema nauki polskiej w samej Gurahumorze i w Solce, aczkolwiek mieszka tam wcale znaczna liczba Polaków.

W powiecie Kimpolung, najsłabszym co do polskiego zaludnienia, przydałaby się nauka języka polskiego w Dornawatrze, gdzie najwięcej mieszka Polaków.

W powiecie Kocmań jest nauka polska w Kocmaniu i Zastawnie, lecz nie ma jej w Dubowcach, Jurkowcach i Łużanach, gdzie znajdujemy dość polskich osadników (w ogóle w powiecie tym jest 141 dzieci polskich na 228 w obowiązku szkolnym).

W powiecie radowieckim (30 dzieci polskich na 50) mieszka najwięcej Polaków w samych Radowcach i należałoby w tamtejszych szkołach zaprowadzić naukę polską.

W powiecie wyżnickim stosunki nie są tak dotkliwe i dzieci polskie (których w powiecie uczęszcza do szkół 225) uczą się ojczystego języka w szkołach ludowych w Baniłowie Ruskim, Waszkowcach i Wyżnicy, a potrzebnem okazuje się zaprowadzenie nauki polskiej w Łukawcu nad Seretem i w Wiżence.

W powiecie czerniowieckim (358 szkolnych dzieci polskich) jest nauka języka polskiego w Bojanach, Rohoźnie, Sadagórze i w Nowej Zuczce. Przydałaby się ta nauka jeszcze w szkołach w Rarańczu i w Gogolinie.

Widzimy z powyższego, że nie ma powiatu na Bukowinie, gdzieby nie mieszkali Polacy. Najliczniej: 1) w powiecie czerniowieckim, potem idą kolejno powiaty: 2) Gurahumora, 3) Storozyniec, 4) Wyżnica, 5) Kocmań, 6) Seret, 7) Suczawa, najsłabiej zaś w powiatach: 8) Radowce i 9) Kimpolung.

Wziąłem wyżej pod uwagę te miejscowości, które już mają szkoły. Rozmaite jednak odłamy Polaków mieszkają też w wsiach, gdzie szkół jeszcze nie ma, gdzie więc w razie organizacji szkoły, należałoby pomyśleć i o umysłowych i duchowych potrzebach Polaków.

To są stosunki w szkołach ludowych. Są więc w niektórych szkołach uwzględnione nasze prawa językowe, lecz w wielu miejscowościach zupełnie są Polacy pod tym względem lekceważeni.

Nie lepiej ma się rzecz i w szkołach średnich.

W wyższem gimnazjum w Czerniowcach, gdzie liczba uczniów polskich dochodzi 70—80, jest wprawdzie zaprowadzoną nauka języka polskiego, lecz udziela się jej uczniom w dwóch tylko oddziałach, a dla nauki systematycznej powinny być utworzone przynajmniej trzy oddziały. W II. gimn. w Czerniowcach panują takie same stosunki.

W szkole realnej w Czerniowcach było w roku szkolnym 1901/1902 — 44 Polaków; prócz tego było tam 360 Niemców,

57 Rumunów, 22 Rusinów, 2 Czechów, 2 Rosyan i 1 Grek. Polacy, jak widzimy, zajmują w szkole realnej na Bukowinie trzecie miejsce przed Rusinami, mimo to nie ma tam dla nich nauki języka polskiego — jeśli zaś zważymy, że na liczbę 360 Niemców składa się aż 311 żydów, to krzywda nasza będzie tem jaskrawszą. Bo w istocie rzeczy jest naszych uczniów w rzeczonej szkole prawie tyle (44), ilu uczniów czysto niemieckiej narodowości (49). Dla tych 49 Niemców jest naturalnie szeroko uwzględniona nauka języka niemieckiego, która jest zresztą obowiązkową dla wszystkich i dla niej we wszystkich klasach jest przeznaczonych 26 godzin tygodniowo. Rusinów jest 22; nauka języka ruskiego jest obowiązkową. Tak samo ma się rzecz z językiem rumuńskim dla 57 Rumunów. — Tak więc tylko Polacy są pokrzywdzeni. Sama dyrekcya zakładu uznała w zeszłym roku konieczność zaprowadzenia w szkole realnej nauki języka polskiego, ale jej nie zaprowadzono.

Nauki polskiej nie ma również w gimnazyach w Serecie, Suczawie i Radowcach, chociaż liczba uczniów polskich jest tam dostateczną.

Wreszcie na uniwersytecie czerniowieckim, gdzie słuchaczy polskich jest zawsze około 50, nie ma katedry, ani przynajmniej lektoratu języka i literatury polskiej. Krzywda wyraźna, zwłaszcza, że, jak wspomniałem na początku, Bukowina nie jest obcą historii naszego narodu.

Tym niepomysłnym warunkom wychowania młodzieży naszej, temu wyraźnemu gwałceniu ustaw konstytucyjnych odnośnie do Polaków na Bukowinie, należy stanowczo kres położyć. Usilnie więc starać się musimy, ażeby tak rząd krajowy w Czerniowcach, jak i rząd centralny we Wiedniu, względnie ministerstwo oświaty, zaradziło złemu w jak najkrótszym czasie i potworzyło tam szkoły polskie, względnie zaprowadziło naukę języka polskiego, gdzie tego zachodzi wyraźna potrzeba, a o czem rząd krajowy ma wskazówki ze strony naszych polskich posłów na Bukowinie.

Całe zaś społeczeństwo nasze w Galicyi winno gorliwie, a rażno poprzeć materyalnie usiłowania Polaków bukowińskich co do utworzenia Bursy polskiej w Czerniowcach.

Wprawdzie istnieje w Czerniowcach Bursa im. Issakowicza, którą zarządza sumiennie proboszcz ormiańsko-katolicki ks. Kajetan Kasprowicz, lecz Bursa ta ma na celu wychowanie

młodzieży wyłącznie w duchu religijnym, więc obok Polaków, mieszczą się tam Niemcy i Rusini. A chodzi o założenie nowej Bursy, w którejby nasza młodzież polska nietylko w religijnym, lecz i w narodowym wychowywała się duchu. Bursa taka przynajmniej w części przeciwdziałałaby zgubnym wpływom w niemieckiej szkole i myśl jej utworzenia istnieje na Bukowinie już od dawna. Nawet we Lwowie zawiązał się był w swoim czasie osobny komitet dla zbierania składek na rzecz Bursy polskiej w Czerniowcach. Ale tak zebrane fundusze w Czerniowcach, jak i we Lwowie, są za szczupłe jeszcze, by można było pomyśleć o zrealizowaniu pięknego celu.

Postarać się też należy o to, aby w szkołach bukowińskich używanie śpiewników polskich nie napotykało na przeszkody ze strony władz szkolnych.

I w tym względzie doznajemy na Bukowinie krzywdy wielkiej. Młodzież nasza uczy się w szkole niemieckiej pieśni, obcej dla siebie, ale równocześnie nie uczy się pięknej polskiej pieśni, która przecież tak uszlachetniająco przemawia do duszy, wzbudzając w niej idealne uczucia.

Wreszcie słówko jeszcze o nauce religii w szkołach. Co do tego, panuje na Bukowinie pruski system, bo oto w gimnazyach bukowińskich i w szkole realnej w Czerniowcach nauka religii bywa uczniom polskim po niemiecku wykładaną. Czyż trzeba tu podnosić wprost niemoralność takiej nauki, która rozmija się z wszelkim względem pedagogicznym? Wprawdzie w Sejmie bukowińskim zapadła w roku 1899 uchwała, aby nauka religii wszędzie w szkołach bukowińskich była udzielaną w ojczystym języku, lecz uchwała ta nie została ściśle wykonaną.

III. Przystępuję do stosunków społeczno-ekonomicznych. Jak już powiedziałem wyżej, rozmieszczenie ludności polskiej na Bukowinie jest różnorodne. Najwięcej 6—8 tysięcy kilkaset, okrągło wzięwszy 9 tysięcy Polaków mieszka w samych Czerniowcach. Potem idzie powiat czerniowiecki, zwłaszcza w miejscowościach: Sadagóra, Rohoźna, Zuczka, Bojany, Rarańcze, Czernawka, Szerowce Górne i t. d. Tak więc Polacy w Czerniowcach i powiecie czerniowieckim przedstawiają poważną siłę społeczną i w Czerniowcach mają też najsilniejszą organizację sił narodowych, skupionych w towarzystwach następujących: „Towarzystwo polskie Bratniej pomocy i Czytelnia polska“, Tow. gimnastyczne „Sokół“, polityczne „Koło polskie“, akade-

mickie „Ognisko“, rękodzielnicza „Gwiazda“, Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i Bukowińskie polskie Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności, inaczej zwane Bank polski.

Jak dalece nieskupioną jest ludność polska na Bukowinie, najlepiej widać z tego, że zaraz po czerniowieckim powiecie, w północnej części kraju położonym, następuje co do gęstości zaludnienia polskiego, powiat Gurahumora, położony znów na samem południu. W północnej części kraju, a więc bliżej Galicyi, leżą też dalsze kolejne powiaty: Storożyniec, Wyżnica i Kocmań. Wreszcie w środku kraju lub na południu leżą powiaty: Seret, Suczawa, Radowce i Kimpolung. Polacy są więc rozrzućeni po wszystkich mniej więcej gminach wiejskich i miejskich w kraju, a ludność to przeważnie rolna, rękodzielnicza i robotnicza, a więc uboga i w dzisiejszych ciężkich warunkach życia, trudna do pozyskania dla jakiejś stałej organizacyi społecznej, chociaż są jej przejawy w towarzystwach polskich w Wyżnicy, Waszkowcach nad Czeremoszem i Zastawnie. I inteligencya miast: Seretu i Suczawy skupia się w Kołach Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

To rozrzućenie ludności polskiej po całym kraju sprawia, że większego dla nas interesu społeczno-ekonomicznego, a i politycznego dostarcza większa własność ziemska. I tylko z kuryi tej wielkiej posiadłości, reprezentowanej przez przeszło 50 właścicieli na 150 w ogóle większych właścicieli na Bukowinie — mamy dzisiaj 4 posłów w Sejmie bukowińskim. Z innych kuryi trudno nam o posła, tak z powodu wspomnianego rozprószenia ludności naszej, jak i dlatego, że ludność tę okalają gęsto Rusini i Rumuni, którzy zawsze odnośne okręgi będą uważali za swoje tereny i nie dopuszczają do ich utraty na rzecz drugich żywołów narodowych. A stąd wynika, że bez względu na zapatrywania partyjne, wszystkim nam zależeć powinno na tem, aby ormiańsko-polska większa własność ziemska na Bukowinie zawsze w polskim pozostawała ręku, t. j. Ormian i Polaków, a nie przechodziła drogą sprzedaży, spadku, czy daru w ręce obce, bo z chwilą zmniejszania się liczby polskich większych właścicieli na Bukowinie, zmniejszałoby się i nasze znaczenie jako czynnika społeczno-politycznego.

Wszystko to jednak nie znaczy jeszcze, abyśmy tych rolnych osadników naszych, czy też robotników i rękodzielników, którzy w danych dzisiejszych stosunkach nie wiele wazą w ży-

ciu społeczno-politycznym, mieli pozostawić sobie samym i abyśmy nie potrzebowali starać się o to, by wytworzył się z nich czynnik społeczny i polityczny. Owszem, starania takie są nawet obowiązkiem naszym, boć przecie nie możemy pozwolić, aby osadnicy nasi, nie otoczeni żadną opieką, obojętni dla spraw narodowych i w ogóle dla narodu, z którego wyszli. — Może kiedyś wytworzą się na Bukowinie inne stosunki polityczne, może przyszłość usunie te wszystkie przeszkody, jakie dziś stają nam w drodze, dość, że nic nas nie uwalnia od obowiązku łżenia starań o zachowanie dla narodu wszystkiego tego, co tylko polskiem jest na Bukowinie.

Jest więc obowiązkiem naszym popierać usilnie organizacje narodowe bukowińskich Polaków.

Jak już powiedziałem, najsilniejszą jest organizacja Polaków w Czerniowcach, gdzie istnieje kilka wyżej już wspomnianych towarzystw. Najpoważniejszym, a zarazem najstarszym towarzystwem na Bukowinie jest „Czytelnia polska“ w Czerniowcach, połączona z „Bratnią pomocą“. Ona też jedna tylko posiada w Czerniowcach własny budynek, skupiając w nim i przy sobie wszystkie inne narodowe organizacje, tj. „Sokoła“, „Koło polskie“, „Ognisko“, „Gwiazdę“, Koło pań Tow. „Szkoly lud.“ i Bank polski.

Obecny jednak budynek, w którym mieszczą się powyższe towarzystwa, okazał się już od dawna za szczupłym i nieodpowiadającym dzisiejszym potrzebom. Towarzystwa absolutnie nie mogą w nim rozwijać się należycie i prawidłowo. To też Wydział „Czytelni polskiej“, czyniąc zadość ogólnym wymaganiom, zakupił w roku 1901 jednopiętrową kamienicę w Czerniowcach przy ul. Pańskiej l. 40, wraz z wcale pięknym ogrodem. Cena kupna wynosiła 65.500 koron, na co towarzystwo musiało zaciągnąć w bukow. polskiem Towarzystwie zaliczkowem i oszczędności pożyczkę wekslową w kwocie 13.500 koron, na realności zaś cięży dług hipoteczny w kwocie 25.824 k. 92 h. Gmachu, tak, jak został zakupiony, nie można użyć na cele towarzystw i bardzo wielkich wkładów wymagają zaprowadzenie wodociągów, kanalizacyi i adaptacya domu; budowa zaś dużej sali w nowym domu sama będzie kosztowała kilkadziesiąt tysięcy koron. Na to wszystko nie ma „Czytelnia polska“ odpowiednich funduszków i bez należytego poparcia z naszej strony nie podoła zadaniu, tembardziej, że społeczeństwo polskie na Buko-

winie, to przeważnie biedne warstwy, które przy największej nawet ofiarności, nie mogą dostarczyć potrzebnej sumy.

Słusznie popieramy cele narodowe na Śląsku i w ogóle na zachodnich kresach Galicji; myśmy przyczynili się do wzniesienia Domu polskiego w Cieszynie i w Morawskiej Ostrawie; nasze społeczeństwo otacza gorliwą opieką rodaków w Białej. Czyż pamiętając o zachodnich kresach, mielibyśmy zapomnieć o niemniej ważnych kresach wschodnich?

Osadnicy nasi, nie mogąc tworzyć, w danych warunkach, samodzielnego, wybitnego czynnika politycznego, mogą jednak przy zorganizowaniu ich przynajmniej takim, jakim jest zorganizowanie się Niemców, którzy również są rozpróserni po całej Bukowinie — tworzyć dla nas wybitny czynnik społeczny, a także polityczny.

Udzielmy też swego poparcia jedynej Polaków bukowińskich instytucji finansowej, tj. Bukowińskiemu polskiemu Towarzystwu zaliczkowemu i oszczędności. Bank ten polski ma o tyle większe znaczenie dla Polonii kresowej, że przy osiągnięciu pełnego rozwoju, będzie mógł subwencyami z swoich funduszy poprzeć narodowe cele na Bukowinie. Tem łatwiej zaś instytucję tę poprzeć możemy, że udziały towarzystwa wynoszą najmniej tylko po 50 koron.

Po wygłoszeniu odczytu, referent przedstawił rezolucye, ustalone w porozumieniu z Wydziałem wykonawczym.

Rezolucye brzmią:

„1. Zważywszy, że w niektórych parafiach rzymskokatolickich o ludności mieszanej, polskiej i niemieckiej, duszpasterze odprawiają nabożeństwa dodatkowe, jak: modlitwy, kazania, pieśni nabożne, prawie wyłącznie w języku niemieckim, co krzywdzi i wynaradawia ludność polską — Wiec narodowy odnosi się z prośbą do władz kościelnych archidiecezyji, ażeby raczyły polecić duchownym rzymskokatolickim na Bukowinie, jak najściślejsze przestrzeganie równoprawnienia narodowego w sprawach kościelnych i parafialnych.

2. Zważywszy, iż młodzież polska na Bukowinie, która kończy tam studia, a stara się o posady w urzędach politycznych i autonomicznych, bardzo często bywa pomijaną bądź

przy nadawaniu posad, bądź też przy awansach, a to właśnie z przyczyny swej narodowości — Wiec narodowy wyraża swe ubolewanie z powodu takiego pokrzywdzenia praw obywatelskich jednej części mieszkańców kraju i wyraża nadzieję, że zarówno władze polityczne, jak autonomiczne, usuną niesprawiedliwość, łamiącą zasadnicze ustawy państwa i poczucie sprawiedliwości. W szczególności zaznacza Wiec narodowy, jako niesłychaną krzywdę i niepraktykowane dotychczas w monarchii austryackiej przekroczenie ustaw państwowych, — fakt, iż Sejm bukowiński powziął zasadniczą uchwałę, że sekretarzem Wydziału krajowego może być mianowany tylko kandydat narodowości niemieckiej, ruskiej, lub rumuńskiej — a więc z wykluczeniem narodowości polskiej.

3. Zważywszy, że w szkolnictwie bukowińskim nie mają Polacy tych praw, jakie im gwarantują zasadnicze ustawy państwa — Wiec narodowy domaga się od rządu i od reprezentacji polskiej w Radzie państwa :

- a) ażeby w szkołach bukowińskich, gdzie obowiązuje dla Polaków nauka języka ojczystego, odbywała się ta nauka odpowiednio do wielkiej kultury polskiego języka ;
- b) by w szkołach bukowińskich wszystkich typów, do których uczęszcza młodzież polska, w liczbie odpowiedniej, a w których dotychczas nie ma nauki języka polskiego, nauka ta została zaprowadzoną w jak najrychlejszym czasie ;
- c) by w miejscowościach, w których nie ma szkoły, a gdzie mieszka liczna ludność polska, została ustanowioną szkoła polska, względnie nauka języka polskiego ;
- d) by ustanowiony dla nadzoru nauki polskiej inspektor szkolny był wyposażony w dostateczną władzę i samodzielność wobec wszystkich szkół ludowych, w których ta nauka jest udzielaną ;
- e) by nauka religii we wszystkich szkołach odbywała się dla Polaków w języku polskim ;
- f) by w szkołach ludowych i średnich zaprowadzono dla Polaków kościelne i świeckie śpiewniki polskie.

4. Zważywszy, że dla przeciwdziałania wynaradawiającym wpływom szkoły bukowińskiej, a mianowicie dla utrzymania w młodzieży naszej ducha narodowego, okazuje się koniecznem założenie w Czerniowcach Bursy polskiej — Wiec narodowy wzywa społeczeństwo nasze do jak najgorliwszego poparcia materialnego projektu tej bursy.

5. Zważywszy, że wielka własność na Bukowinie jest dla Polaków tamtejszych bardzo ważnym kulturalno-narodowym i politycznym czynnikiem — Wiec narodowy odzywa się do patriotycznych uczuć polskich większych właścicieli na Bukowinie, by nie wyzbywali się swych posiadłości w jakikolwiek sposób narzec żywiołów obcych.

6. Zważywszy, że sprawa Domu polskiego w Czerniowcach, z uwagi na zamiar stworzenia dogodnego ogniska dla bukowińskich Polaków, jest godna poparcia polskiego społeczeństwa — Wiec narodowy zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą, aby na rzecz Domu polskiego w Czerniowcach składali ofiary w pieniężnych datkach, lub w surowych materiałach.

7. Zważywszy, że ubogie społeczeństwo polskie na Bukowinie nie jest w możności utrzymania własnymi siłami licznych swych, a niezbędnych instytucyj narodowych i ekonomicznych — Wiec narodowy wzywa rodaków, ażeby, w miarę możności, nieśli moralną i materialną pomoc organizacyom naszym w tym kraju.

8. Z ubolewaniem stwierdza Wiec narodowy, że niektóre instytucje galicyjskie, polskimi założone kapitałami i polską tutaj mające cechę, kiedy otwierają swe filie na Bukowinie, obsadzają je urzędnikami innych narodowości i to częstokroć ludźmi, którzy pod firmą tych galicyjskich instytucyj zachowują się bądź niechętnie, bądź wrogo wobec polskiego żywiołu.

Uchwalono.

Z kolei prof. dr. Maksymilian Thullie, oddawszy kierownictwo obrad swemu zastępcy, redaktorowi Michałowi Konopińskiemu, wygłosił, jako jeden z dwóch referentów sprawy opieki nad wychodźcami, następujący odczyt:

Referat prof. dra Maksymiliana Thulliego

O opiece nad wychodźcami :

„Nie będę tutaj mówił o konieczności emigracyi, o jej szkodliwości lub pożyteczności, bo następny referent rzecz tę obszernie wytłumaczy.

Wychodzę tylko z założenia, że emigracya istnieje, że wychodźstwo z kraju przeludnionego, jak nasz, jest rzeczą naturalną, że więc powstrzymać go się nie da. W interesie narodowym leży, aby wychodźcy, względnie ich potomkowie, nie byli straceni dla narodu. Dlatego konieczną jest rzeczą, kierować emigracyę tam, gdzie niebezpieczeństwo wynarodowienia jest mniejsze. Tę część kwestyi wychodźstwa opracował następny referent. Mnie przypadło tylko w udziale mówić o opiece nad wychodźcami i to z ograniczeniem do emigracyi zamorskiej.

Nie potrzebuję tu szeroko rozwodzić się nad niebezpieczeństwem, na jakie naraża się nasz chłopiek polski, z dziwną odwagą puszczający się za morze, nie znający ani języka, którymby się mógł porozumieć z wielojęzycznymi mieszkańcami Ameryki, ani też stosunków tamtejszych, nawet wyobrażenia o odległości celu, do którego dąży. Świetnie przedstawił te smutne, ale prawdziwe stosunki nasz Sienkiewicz w noweli „Za chlebem“.

Nie potrzebuję tu mówić o robotach agentów emigracyjnych, którzy ułatwiając chłopkowi wychodźstwo, obdzierają go i oszukują niemiłosiernie na każdym kroku. Mimochodem wspomnę o słynnym procesie emigracyjnym w Oświęcimiu w r. 1889 i 1890.

W porcie, przy zamianie pieniędzy, podczas podróży morskiej, ile sposobności do wycisnąć. Ostatni atak na kieszeń wychodźców przypuszczają wyciskiwacze w Ameryce. Ks. Schlösser opowiada, że widział w Nowym Yorku i Baltimore, jak tam z wychodźcami postępują. Trzymają ich tam w zagrodach tak długo, dopóki da się z nich jeszcze coś wydusić.

W r. 1893, na Wiecu katolickim w Krakowie, referowałem sprawę wychodźstwa i na Wiecu tym uchwalono przystępowanie do zawiązanego w r. 1890 austr. Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad wychodźcami i popieranie organizacji komitetów dycezyalnych, ewentualnie komitetu krajowego.

W r. 1895, gdy gorączka emigracyjna do Brazylii zwróciła uwagę całego kraju na potrzebę opieki nad emigrantami, powstał we Lwowie komitet Towarzystwa im. Rafała, który w ciągu krótkiej swej działalności zdziałał wiele dobrego. Wysłał on delegata do Brazylii dla obznajomienia się ze stosunkami tamtejszymi i wydał hasło dla emigrantów brazylijskich, aby wszyscy szli do Parany. Komitet poszedł tak daleko, że przyjmował zamówienia na miejsca w okręcie, że dodawał przewodników emigrantom aż do Udine. Komitet spotkał się z uznaniem ze strony Wydziału krajowego, który go wspierał materialnie, lecz po jakimś czasie rząd zaczął się krzywo patrzeć na naszą akcyę, sądząc mylnie, że samo o nasze istnienie popiera wychodźtwa. Komitet zastanowił swoją działalność, a emigracya nie ustała, tylko, że ster jej ujęli zamiast ludzi dobrej woli, działających dla dobra kraju, agenci emigracyjni, a echa ich robót odbijały się w sali rozpraw sądu karnego.

To też Wiec ekonomiczny w Poznaniu, a także drugi Wiec katolicki w r. 1896 uznały konieczną potrzebę wskrzeszenia Towarzystwa św. Rafała, lub podobnego dla opieki nad wychodźcami.

Rezolucye te pozostały echem głosu, na puszczy wołającego. Sprawą opieki nad wychodźstwem nikt nie chciał się zająć. Ja, jako członek austr. Towarzystwa św. Rafała, od czasu do czasu przypominałem o istnieniu towarzystwa i prosiłem tych, którzy dowiedzą się o wychodźcach, których już nie można odwieść od wyjazdu, by mnie donosili, abym im mógł posłać karty Tow. św. Rafała i skłonił do porozumienia się listownego przed podróżą z mężami zaufania w portach.

Ci mężowie zaufania, utrzymywani przez niemieckie Towarzystwo św. Rafała, udzielają bezpłatnie rady i opieki we wszystkich sprawach, dotyczących podróży, zasiłków jednak pieniężnych żadnym wychodźcom nie dają. Pożądaniem jest, aby wychodźca listownie omówił wszystko, co się odnosi do podróży, z mężem zaufania. Ta listowna korespondencya zabezpiecza wychodźców przed wyzyskiem i niejedną stratą podczas podróży. Za nadesłaniem zadatku, mąż zaufania zamawia dla wychodźcy miejsce na okręcie.

Wychodźca otrzymuje kartę polecającą Tow. św. Rafała, którą, przybywszy do miasta portowego, ma nieść w rękę, aby łatwo mogła być widziana. Mąż zaufania oczekuje wychodźców

na dworcu, prowadzi ich do gospody, czuwa nad zakupnem przyborów podróżnych, mienia pieniądze, prowadzi ich na nabożeństwo, odprowadza na pokład i daje kartę polecającą do męża zaufania w Ameryce. Tę kartę trzeba, przyjechawszy do Nowego Yorku, trzymać tak, aby poznał go polski ksiądz, który tam na to czeka i odwiezie do polskiego domu św. Józefa, gdzie czeka go opieka. W innych portach Ameryki znajdują się także mężowie zaufania, a chociaż koszta ich utrzymania ponoszą Niemcy, to ze względu na licznych wychodźców polskich, postarali się o niektórych mężów zaufania Polaków.

I tak w Bremie urzęduje ks. Pracharz, Czech, mówiący po polsku, w Hamburgu ks. Kisielewicz, w Antwerpii ks. Czajkowski. Oprócz tego ma Towarzystwo św. Rafała mężów zaufania w następnych portach: Rotterdam, Havre, Liverpool, Londyn, Genua, Nowy York, Filadelfia, Montreal, St. Boniface, Winnipeg, w wielu portach Ameryki południowej, np. w Porto Allegro, Joinville, dalej w Kurytybie i w. i.

Widzimy więc, jak gorliwie zajmują się Niemcy naszymi rodakami. Czyż my dalej beczynnie będziemy się przypatrywać, jak naszych braci wyzyskują, a opiekę nad nimi pozostawimy obcym? Byłaby teraz kwestya, czy mamy założyć osobne Towarzystwo św. Rafała polskie, czy przyłączyć się do austriackiego. Jedno i drugie rozwiązanie byłoby dobre, najgorsze, jeżeli się nic nie zrobi. Choćbyśmy się przyłączyli do towarzystwa austriackiego, to będziemy — przy poparciu towarzystwa w sprawach ogólnych — mieli tutaj zupełną autonomię, jak to już było w r. 1895.

Towarzystwo to mogłoby zająć się też tem, aby podawać do wiadomości stron interesowanych sprawozdania o stosunkach materyalnych i moralnych za morzem i aby kierować emigracją.

Lepiej jednak będzie, jeżeli założymy własne polskie Towarzystwo im. św. Rafała, które wejdzie w stosunki z towarzystwami takimi, tj. austriackiem i niemieckiem i będzie mogło korzystać z urządzeń tych towarzystw.

Panowie! Słów już dość słyszeliśmy w tej sprawie, czynów nam teraz potrzeba. Aby je wywołać, proponuję następującą rezolucję:

„Wice narodowy uznaje potrzebę utworzenia polsk. Tow. im. św. Rafała dla opieki nad wychodźcami zamorskimi“.

Dyskusję nad tą sprawą odroczone aż do wysłuchania wykładu drugiego referenta, p. Romana Dmowskiego.

Na tem pierwsze posiedzenie Sekcyi II. zakończono.

Drugie posiedzenie

dnia 1. czerwca 1903 r.

O godz. 10. rano przewodniczący zagaja obrady, udzielając głosu p. Romanowi D m o w s k i e m u.

Rreferat red. Romana D m o w s k i e g o

„O opiece nad wychodźcami za Oceanem“.

(Streszczenie).

„Wychodztwo polskie za Oceanem dzieli się na dwie nierównej wielkości i nierównego znaczenia grupy.

Grupa pierwsza obejmuje osady północno-amerykańskie, liczące razem około 2 milionów głów. Skupiają się one głównie we wschodnich stanach Unii amerykańskiej, gdzie największe kolonie znajdują się w miastach leżących nad wielkimi jeziorami — Chicago, Millwaukee, Buffalo i innych, oraz w okręgach górniczych Pensylwanii — Pittsburg, Scranton itd. Jest to ludność przeważnie robotnicza, bądź osiadła na stałe za Oceanem, bądź przebywająca tam czasowo za zarobkiem. Obok niej w północnej Ameryce mamy osady rolnicze polskie — najstarsze w Texas, najliczniejsze i najbardziej skupione w Wisconsin, wreszcie świeżo formujące się w Stanie Minesota i innych. Tu należy też dodać świeże i nieliczne jeszcze osady rolnicze kanadyjskie.

Grupę drugą stanowią osady południowo-brazylijskie, prawie wyłącznie rolnicze, w stanach Parana, Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Sao Paulo. Do tej grupy należy zaliczyć osady rolne argentyńskiego terytorium Missiones, graniczącego ze Stanami Parana i Rio Grande do Sul (kolonia Apostolos). Grupa ta liczy dziś w sumie nie więcej, jak sto kilkadziesiąt tysięcy głów wychodztwa, przeważnie niedawnego (główna część liczy dopiero 12 lat istnienia, a najstarsze osady zostały założone przed laty 30).

Znaczenie tych dwóch grup, jak powiedzieliśmy, jest bardzo niejednakowe.

Wychodztwo północno-amerykańskie stanowi dużą siłę liczebną i ekonomiczną. Pewna część jego doszła już do znacznej zamożności; są już w Stanach Polacy, zajmujący wcale poważne postęunki społeczne i żywił polski cieszy się tam nawet pewnym wpływem politycznym. Z drugiej strony Stany są źródłem znacznych zysków dla naszego kraju, w postaci poważnych sum, przesyłanych lub przewożonych stamtąd przez naszych wychodźców czasowych. Osady nasze w Stanach mają już poważną organizację narodową i ekonomiczną, liczne stowarzyszenia, wiele bogatych kościołów, szkół itd., i trudno w obecnych warunkach wyobrazić sobie, na jakiej drodze moglibyśmy im śpieszyć z pomocą. Gdy idzie wszakże o narodową przyszłość tych kolonij, nie możemy być optymistami. Rozrzucona głównie po wielkich miastach, otoczona silnym kulturalnie i znakomicie zorganizowanym żywiołem anglo-saskim, związana niezliczonymi węzłami wyteżonego życia społeczno-ekonomicznego z otoczeniem, ludność polska Stanów musi się asymilować i wyjątki tylko z pośród młodzieży, zrodzonej w Ameryce, używają języka swoich rodziców. Charakter polski tych osad jest utrzymywany właściwie ciągłym, świeżym dopływem wychodźstwa z Europy, a gdy dopływ ten ustanie, północno-amerykańska Polska zacznie topnieć z ogromną szybkością i zniknie przeważnie w ciągu jednego pokolenia. Najdłużej zachowają swój charakter narodowy osady rolnicze, zwłaszcza tam, gdzie są skupione w większej liczbie i nie mają przymieszki żywił obcego — i te wszakże prędzej, czy później, muszą się wynarodowić. Co do tego nie możemy mieć żadnych złudzeń: powszechne wynaradawianie się ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych w pierwszym już pokoleniu jest faktem i to faktem nieuchronnym; nie można też kłaść zań winy na rodziców, bo w warunkach tamtejszego życia, polegającego na wyteżonej pracy i zapobiegliwości ekonomicznej, wobec imponującego swą wyższością cywilizacyjną otoczenia, niema siły, któraby mogła narzucić młodemu pokoleniu język ojców i utrzymać je przy narodowości polskiej.

Z jednej tedy strony kolonie amerykańskie znajdują się w dostatecznie dobrym bycie, ażeby nie potrzebować naszej pomocy pod żadnym względem, z drugiej zaś nam, jako naro-

dowi, nie opłaci się żadnych większych nakładów w tantym kierunku robić. Powinniśmy tylko postawić sobie za zadanie utrzymać jak najbliższe stosunki z naszymi amerykańskimi rodakami, szerzyć tą drogą wśród nich zainteresowanie ogólnemi sprawami narodowemi, przenosić tam z Polski możliwy wpływ narodowy, a gdybyśmy to umieli, korzystać z nauki, jaką oni tam zdobywają, zapoznawać się przez nich z dźwigniami postępu ekonomiczno-społecznego w tym najszybciej dziś rozwijającym się kraju. Powinniśmy im też pomagać swym wpływem, gdzie to możliwe, jak np. gdy chodzi o wyjednanie w Rzymie nominacyi biskupa polskiego na Amerykę.

Kolonie południowo-brazylijskie w porównaniu z północno-amerykańskimi są bardzo ubogie. Prawie wyłącznie rolnicze, założone w puszczech pierwotnych, w kraju ekonomicznie dość nieruchomym, pozbawione odpowiednich środków komunikacyi, opierające wytwórczość swoją na najpierwotniejszych sposobach uprawy ziemi, są one przez jakiś czas jeszcze — niepodobna dziś przewidzieć, przez jak długi — skazane na względny zastój ekonomiczny i cywilizacyjny. Polskie gazety północno-amerykańskie mają słuszną, gdy mówią o brazylijskiej nędzy, byt bowiem osadnika naszego w dorzeczu Parany i Urugwaju jest niewątpliwie skromny w porównaniu z obfitem polem zarobków, jakie przedstawia Ameryka północna. Nie umiera on tam z głodu, lepiej żyje, niż w starej ojczyźnie, ale w porównaniu z tem, czego się spodziewał, o czem marzył i dla czego porzucił kraj ojczysty, został srodze zawiedziony. Przedewszystkiem został zawiedziony w nadziei, że czeka go byt lekki, bez wysiłków, bez pracy wielkiej. Ażeby zdobyć możność istnienia, musiał przejść okres pracy ogromnie ciężkiej, musiał stoczyć walkę z twardym lasem podzwrotnikowym, wycinając go dla zdobycia kawałka ziemi pod uprawę.

Potem już mu poszło lżej, ale pomimo to ustalony już w swej siedzibie osadnik brazylijski pracować musi więcej, niż przeciętny włościanin w Polsce. Pomijając stare kolonie, liczące po lat 20 i 30 (wychodzący z Prus zachodnich, Ślązka i zachodniej Galicyi) skupione w pobliżu Kurytyby, stolicy kraju Parana, gdzie uprawa ziemi stoi wyżej, zbyt produktów jest łatwiejszy i większa możność zarobku po za pracą na roli, osadnicy nasi uprawiają ziemię naogół sposobem pierwotnym, wypalając perydycznie porastającą ją krzewy. Główne ich plody rolne, to

mais, czarna fasola, mandioka, a obok tego sprowadzone przez nich z Europy żyto, pszenica i ziemniaki. Drugorzędne znaczenie mają tytoń, wino, niektóre owoce, a w pewnych okolicach trzcina cukrowa i kawa. Wskutek braku środków komunikacji, zbyt produktów jest utrudniony; gotówki na koloniach brak ogromny, co podtrzymuje w znacznych granicach handel wymienny: osadnik wiezie do miejscowego handlarza, zwykle rodaka, a czasami Niemca, mais lub fasolę, a w zamian za to, bierze od niego odzież, narzędzia, sprzęty i t. d. Żyje tem, co wyprodukował, dodawszy tu hodowlę przeważnie trzody chlewnej i drobiu. Jeść ma co, je względnie dobrze, prawie codziennie ma w jakiegokolwiek postaci kawałek mięsa, ale o gotówkę trudno i o szybkim bogaceniu się tymczasem nie ma mowy. Najłatwiej mu jeszcze przyjść do pieniędzy, jeżeli ma możność zbierania herbaty paragwajskiej (*herva maté*), bo za nią płacą gotówką. Pomimo to ogromna część osadników ciągle dokupuje ziemi, buduje sobie porządne domy i pomnaża ilość inwentarza.

Ale kolonie brazylijskie przy swoim niskim stanie kulturalnym i ekonomicznym, poniekąd zaś dzięki niemu, pozwalają żyć lepsze nadzieje co do ich przyszłości pod względem narodowym.

Nadzieje te opierają się na następujących danych:

1. Miejscowy żywiol brazylijski, pochodzący z krzyżowania osadników portugalskich z Indyanami i murzynami i przedstawiający wszelkie możliwe stopnie pomieszania tych ras, pod względem kulturalnym w swych warstwach niższych ustępuje naszemu koloniście, i imponując mu z jednej strony jako żywiol panujący, z drugiej budzi jego lekceważenie. W tych warunkach nie ma on siły asymilacyjnej, jaką przedstawia w Ameryce północnej żywiol anglo-saski.

2. Osady polskie w południowej Brazylii założone zostały przeważnie w puszczach pierwotnych i zaludnione są żywiółem czysto polskim lub mają małą tylko domieszkę pierwiastku obcego. To sprawia, że mowa polska zachowuje tam stanowisko nie tylko w rodzinie i w życiu towarzyskim, ale także jest językiem stosunków ekonomicznych i nawet w najniższych instancjach administracyjno-policyjnych używać jej trzeba w stosunkach urzędowych. Dzięki temu osadnik polski w małej tylko mierze jest zmuszony do zapoznawania się z mową portugalską,

a natomiast w wielu wypadkach miejscowi Brazylijanie, Niemcy i Włosi, siedzący po koloniach polskich, zmuszeni zostali do nauczenia się naszego języka.

3. Pierwotny stan stosunków ekonomicznych na koloniach sprawia, że niewiele mają one w sobie przyciągającego dla przybyszów, należących do narodowości, ruchliwszych od nas pod względem handlowym, dzięki czemu wytwarza się w znacznej ilości na koloniach czysto polski żywiol handlujący i nie ma — przynajmniej teraz — widoków, żeby mogła tam powstać możniejsza warstwa obcego pochodzenia.

4. Zakładanie nowych osad, połączone z wycinaniem gęstego i twardego lasu podzwrotnikowego, jest pracą tak ciężką i osadnik, w początkach przynajmniej, tak jest pozbawiony możliwości zaspokojenia wszelkich potrzeb cywilizacyjnych, że przybysze z wyższą kulturą lub z mniejszą zdolnością do ciężkiej fizycznej pracy, przede wszystkim zaś Niemcy i Włosi, którzyby mogli nam grozić zalewem do pewnego stopnia, okazują się tam o wiele gorszymi osadnikami od naszego chłopca. Uciekają oni przeważnie z kolonij leśnych, a tylko nasz chłop wytrzymały, niewiele potrzebujący, zdolny do zawziętej pracy tam, gdzie ma możliwość zdobycia kawałka ziemi, przyzwyczajony do twardego bytu w swej własnej ojczyźnie — zostaje, las tnie i pali, ziemię uprawia i trwały dom sobie buduje. Ponieważ zaś nieliczne urodzajne części stepów już są rozebrane i pozostają do skolonizowania jedynie ciągnące się bez końca lasy pierwotne, przeto ziemia ta długo jeszcze czekać będzie na polskiego wychodźcę, który będzie mógł na niej osiadać i mnożyć się bez poważnego współzawodnictwa.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że klimat tych krain, wysoko wyniesionych nad poziom morza, należy do najzdrowszych i najpiękniejszych na świecie, że ziemia jest bardzo urodzajna i nadaje się do uprawy rozmaitych płodów, że wreszcie żadne poważniejsze klęski elementarne nie grożą tam dobrobytowi osadnika (bo nawet owady, zwłaszcza mrówki, na które się dziś gospodarze tamtejsi skarżą, z czasem niezawodnie będą łatwiej tępić), to musimy się zgodzić, że jest to bardzo odpowiedni kraj dla naszego osadnictwa, zdaniem mojem i innych, którzy go tak, jak ja, na własne oczy widzieli, najodpowiedniejszym bodaj ze wszystkich obszarów, pozostałych dziś do skolonizowania na powierzchni ziemi.

Wobec wzrastającej dziś szybko w Stanach Zjednoczonych tendencji do ograniczenia imigracji, zwłaszcza z krajów niżej cywilizowanych i wobec możliwości zamknięcia z czasem pola zarobku dla naszych włościan w Niemczech (zwłaszcza w chwili kryzysu przemysłowego, który lada rok może nastąpić), emigracja polska do Brazylii, która dziś prawie zupełnie ustała, w przyszłości napewno się wznowi, i może w większych o wiele rozmiarach, niż w latach 1890 i 91 w Królestwie, oraz w 1895—96 w Galicyi. Dziś także nie byłaby ona przerwana, gdyby rząd brazylijski w dalszym ciągu prowadził kolonizację i rozdawał grunta, lub gdyby istniało tam prywatne przedsiębiorstwo kolonizacyjne. Tylko to, że grunta dziś są stosunkowo drogie i że mało ich jest do nabycia, sprawia, że włościanin nasz nie myśli w obecnej chwili o wędrowce na południową półkulę.

Byłoby znakomitą dla przyszłości naszego osadnictwa rzeczą, gdyby wzmoczenie się ruchu wychodźczego za morze, niewątpliwe w przyszłości, zastało nas do tego przygotowanymi, gdybyśmy mogli zdobyć się na większe przedsięwzięcie kolonizacyjne, ułatwiające wychodźcom naszym nabywanie ziemi w południowej Brazylii, zwłaszcza zaś w Stanie Parana, gdzie Polacy stanowią czwartą część ludności, są głównym żywiołem produkcyjnym kraju i gdzie dorzecze Iguassu, dopływu Parany, o ile jest zaludnione, może być z dużą słusznością nazwane nową Polską. Słabe wszakże zainteresowanie się naszego społeczeństwa dotychczasowymi projektami w tym względzie, nie pozwala bardzo wiele sobie na tem polu obiecywać.

Tymczasem jest to sprawa wielkiej wagi z punktu widzenia przyszłości naszej narodowej kultury. Naród nasz szybciej od innych się mnoży, pole do rozsiedlania się w Europie ma bardzo ścieśnione, skutkiem czego wychodźstwo musi u nas silniej wzrastać. Dotąd szło ono na cudzy pożytek, wynaradawiając się pod wpływem obcych kultur i służąc za materiał dla obcych społeczeństw. Gdyby w większej liczbie skierowało się do południowej Brazylii, to mielibyśmy wielkie widoki, że wytworzy się tam nowe społeczeństwo polskie, wielkiego znaczenia dla przyszłego rozwoju naszej kultury.

Z tych wszystkich względów nieliczna w porównaniu z północno-amerykańskimi koloniami grupka osad polskich w południowej Brazylii i w sąsiedniej prowincyi argentyńskiej zasłu-

guje na szczególną naszą uwagę i opiekę. Opieki tej zaś bardzo potrzebuje, ze względu na nizki poziom kulturalny tych osad, na ich słabą dotychczas zamożność, wreszcie na pewne okoliczności zewnętrzne, wśród których najważniejszą gra rolę niebezpieczeństwo ze strony żywołu niemieckiego. Ostatni jest dawniejszy w południowej Brazylii od polskiego, rośnie tam coraz bardziej w siłę ekonomiczną, opanowując wielki i średni handel, oraz tworząc przemysł w pewnej mierze, wreszcie popierany jest przez państwo niemieckie, które ma na tamtejszym gruncie widoki zaborecze.

W tych warunkach społeczeństwo polskie ma obowiązek podtrzymać swą pomocą i poparciem tę początkującą kolonię do czasu, aż będzie mogła rozwijać się należycie o własnych siłach i obronić przeciw obcym wpływom. Pomoc ta musi polegać przedewszystkiem na zaopatrzeniu potrzeb moralnych i kulturalnych, oraz stworzeniu należytej organizacyi ekonomicznej młodych osad.

Ludność polska w Brazylii jest przedewszystkiem opuszczona pod względem religijnym. Wprawdzie każda większa kolonia zaczyna swój byt od budowy wspólnego kościoła i od starań o polskiego księdza, ale starania te niezawsze bywają uwiecznione pomyslnym skutkiem, bo księża, jadący za Ocean, nie zadawalniają się skromnymi dochodami, a parafie w osadach rolniczych nie mogą liczyć więcej nad 3—5 tysięcy dusz, przyczem parafianie nie są zasobni w gotówkę. Nie znaczy to, żeby ksiądz cierpiał biedę, ale niema mowy o szybkim dochodzeniu do olbrzymiego majątku, jak to się dzieje w Ameryce północnej. Materyał, z jakiego się składa polskie duchowieństwo parafialne, pozostawia często wiele do życzenia, bo wyjeżdżają tam przeważnie ci, którym zaciężył w Europie rygor dycecezyalny. Nadto władza duchowna nie jest przychylnie usposobiona dla potrzeb katolików polskich i nie ma zaufania do polskiego duchowieństwa.

Większa część osad południowo - brazylijskich należy do dycezyi kurytybskiej, obejmującej Stany Parana i Sta Catharina. Ponieważ w Stanie Sta Catharina żywołem przeważającym są Niemcy, przeto biskup miejscowy, Brazylijanin, ma sekretarza Niemca, który wywiera przeważający wpływ na sprawę dycezyi. Częstokroć, gdy w kancelaryi biskupiej dowiedzą się, że dany ksiądz Polak dostatecznie nauczył się po portugalsku,

biskup przenosi go na parafię brazylijską, a polska zostaje bez księdza, lub otrzymuje księdza Niemca, umiającego sklecić kilkanaście zdań po polsku. Predylekcyą władzy biskupiej do księży Niemców pochodzi w znacznej mierze stąd, że istotnie duchowieństwo niemieckie, reprezentowane tam głównie przez zakon Franciszkanów, stoi pod względem moralnym naogół wyżej od świeckich emigrantów z dyecezyj polskich i że z drugiej strony sumiennie zaopatruje ono kasę biskupią, która wobec oddzielenia Kościoła od państwa w Brazylii, wyłącznie na dzieśięcinie parafialnej opiera swój dochód.

Chcąc, ażeby potrzeby religijne naszych rodaków za Oceanem były należycie zaopatrzone, trzeba przedewszystkiem postarać się o to, ażeby parafie w osadach zostały objęte przez duchownych, pracujących tam z powołania, nie zaś przez przypadkowych wychodźców z kraju, oraz żeby duchowieństwo to nie było wyjęte z pod wszelkiej kontroli moralnej, której biskup Brazylianin nad niem wywierać nie może i nie umie. Jest to możliwe tylko w takich warunkach, gdy w Paranie osiadzie jeden z naszych zakonów, gdy powstanie tam polski dom kongregacyjny, od którego władzy poszczególńi ojcowie będą zależni. Wtedy także duchowieństwo polskie będzie przedstawiało wobec kancelaryi biskupiej siłę korporacyjną, a wobec całego ogółu miejscowego siłę moralną i zdoła sobie zdobyć takie stanowisko, jakie mu się ze względu na liczebność Polaków słuszenie należy.

Oświata polska w południowo-brazylijskich osadach pozostawia jeszcze więcej do życzenia. Rząd stanowy niechętnie zakłada swoim kosztem szkoły po koloniach, bo ma pustki w kasach i robi to tylko wtedy, gdy chce oddanego sobie człowieka osadzić na kolonii, żeby miał wpływ podczas wyborów. Częstoć kroć zalega on z wypłatą pensyi nauczycielowi po kilka miesięcy. Zresztą w szkole rządowej, choć język polski jest z konieczności uwzględniony, polecają kłaść silny nacisk na portugalski. Szkół rządowych na koloniach polskich jest zaledwie parę w całej południowej Brazylii. Natomiast wszędzie istnieją szkoły miejscowe, utrzymywane zbiorowo przez osadników. Liczba ich jest bardzo niedostateczna, szkoła bowiem może obsługiwać okolicę w promieniu kilku kilometrów, gdy osady ciągną się całemi milami. Nadto szkoły te nie odpowiadają najskromniejszym nawet wymaganiom. Osadnicy nasi płacą nauczycielowi nierze-

telnie, nie dotrzymują z nim często umowy, a natomiast traktują go źle, i każdy niemal daje mu nauki, jak ma szkołę prowadzić. Uważają oni, że będąc przez nich opłacanym, nauczyciel powinien każdego z osobna we wszystkim słuchać, opłata zaś, wynosząca po trzy, dwie, a nawet i półtorej korony od dziecka miesięcznie, daje dochód tak mizerny, że nie wystarcza on nawet przy rzetelności płacących na jakie takie utrzymanie. Wobec tego na los nauczyciela na kolonii decyduje się niewykształcony kolonista lub zakrystyan, nie umiejący czasem nawet pisać poprawnie, albo człowiek zmarnowany, nałogowy pijak, który lepszego chleba dostać nie może. W tych warunkach zorganizowanie szkolnictwa na wyższą nieco stopę jest możliwe tylko przy pomocy z zewnątrz, przy wysyłaniu n. p. subwencyonowanych nauczycieli z kraju — lub przy ujęciu sprawy oświaty w ręce przez kongregację zakonną. W jednym i drugim wypadku koniecznością byłoby, ażeby społeczeństwo polskie tu, w kraju, poniosło na ten cel pewną, nawet nie bardzo wielką ofiarę materyalną. Przy istnieniu odpowiednich środków należałoby zająć się przedewszystkiem wydaniem paru książeczek dla szkół polskich w Brazylii, nasze bowiem książki początkowe, uwzględniające tutejszą przyrodę i tutejsze życie, dla dzieci tamtejszych są niezrozumiałe.

Jakkolwiek handel miejscowy na koloniach jest przeważnie w rękach polskich, to jednak wszelkie szersze przedsięwzięcia i wszelki handel hurtowny z powodu braku polskiego kapitału i polskich sił zdolnych, prowadzą przedewszystkiem Niemcy, a następnie miejscowi Brazylijanie, Portugalczycy i w części Włosi. Jeżeli tak będzie nadal, to wszelkie zyski większe będą szły do rąk obcych, Polacy siły ekonomicznej nie zdobędą, nie będą też mieli inteligentnych i niezależnych sił w kraju, co im nie pozwoli nigdy należycie się zorganizować, a tem samem wywierać na stosunki kraju poważniejszego wpływu. Prywatni przedsiębiorcy, rozporządzający odpowiednim kapitałem (kapitał, potrzebny w tamtejszem życiu ekonomicznem, nie jest zresztą wielki) do Brazylii, nie pójdą, bo tak dalekośmy jeszcze nie postąpili, żeby u nas ludzie, rozporządzający jakimś kapitałem, szukali za Oceanem pola dla swych sił i dla swych pieniędzy. Jedyną, według mnie, możliwą formą handlowego przedsięwzięcia polskiego na tamtejszym gruncie jest przedsięwzięcie z kapitałem zbiorowym, towarzystwo akcyjne, udziałowe, czy

też spółka jakaś, założona i prowadzona nie tylko dla zysku, ale także w szerszych celach narodowych. Przy odpowiednim kierownictwie, kapitał, oddany do takiego przedsiębiorstwa, mógłby nawet przyzwocić się rentować, a jeżeliby z tem było połączone pewne ryzyko, to przecie w naszym kraju jest spora ilość ludzi, dla których nie byłoby wielką ofiarą zaryzykowanie paru tysięcy koron na stworzenie zbiorowem siłami podstawy dla nowej formy życia polskiego, być może bardzo płodnej w skutkach dla naszej narodowej przeszłości“.

Referent oświadcza, iż Wydziałowi wykonawczemu Wieceu narodowego przedłożył szereg rezolucyj, z których atoli tenże Wydział zmienił pierwszą w treści. Referent mianowicie proponował, ażeby pierwsza rezolucya brzmiała:

„1. Najkorzystniejszym dla przyszłości narodowej stałego wychodztwa zamorskiego z naszego kraju jest skierowanie go do południowej Brazylii, w szczególności do stanu Parana“.

Wydział wykonawczy zmienił zasadniczo powyższy ustęp pierwszy i pozostawiając inne w brzmieniu, proponowanem przez referenta, przedkłada Wicewi do uchwały wnioski następujące:

„1. Najkorzystniejszym dla przyszłości narodowej stałego wychodztwa zamorskiego z naszego kraju jest skierowanie go do okolic, w których już liczniejsze są osady polskie i w których są warunki utrzymania i rozwoju narodowego.

2. Obowiązkiem naszego społeczeństwa tu, w Europie — jest:

- a) starać się o zabezpieczenie potrzeb religijnych naszych osadników przez wysyłanie tam duchowieństwa, zdolnego należycie sprostać temu zadaniu;
- b) łożyć przez dłuższy czas na podniesienie kulturalne osadników, na oświatę polską za morzem, dopóki osadnictwo nasze samo nie dojdzie do należytego pojmowania tych zadań.
- c) popierać wszelkie szersze przedsięwzięcia ekonomiczne, mające na celu: podniesienie siły i znaczenia polskości w koloniach zaoceanowych.

Referent oświadcza jednak, iż trwa przy proponowanym przez siebie brzmieniu pierwszego (1) ustępu rezolucyj.

Nad obu referatami, a to: prof. Thulliego i red. Dmowskiego rozwinęła się dyskusya.

P. Stanisław Bobelak ubolewa nad brakiem urzędników polskiej narodowości przy konsulatach austriackich za oceanem. Zdaniem mowcy, konsulatów jest tam w ogóle zamało i nie mogą przeto należycie odpowiedzieć zadaniom. Wnosi przeto rezolucyę:

„Wiec narodowy wzywa reprezentacyę polską w delegacyach wspólnych, aby domagała się najrychlejszego ustanowienia urzędników Polaków przy konsulatach austriackich, tudzież zakładania konsulatów z urzędnikami narodowości polskiej, w okolicach osad polskich“.

P. Jan Wiewiórski z Budzanowa nie sądzi, iżby osadnictwo polskie w Paranie mogło ocalić emigrantów naszych od wynarodowienia się.

Posel Jan Stapiński nie jest w zasadzie za otwieraniem dróg emigracyi. W kraju posiadamy mnóstwo ziemi, która przechodzi w ręce obce, podczas gdy nasi rodacy wychodzą za ocean. Przechodząc do emigracyi zamorskiej, twierdzi mowca, że do Stanów Zjednoczonych korzystną jest tylko emigracya czasowa. Ci jednak, którzy tam osiedlają się stale, są prędzej lub później straceni dla narodu. Stały wychodźca w Stanach Zjednoczonych jest z reguły tak długo Poiakiem, dopóki nie nauczy się po angielsku. Jeżeli nie w drugim, to w trzecim pokoleniu emigracya tamtejsza wynaradawia się. Natomiast produktywną jest emigracya czasowa do Stanów Zjednoczonych. Kto tam przejdzie twardą szkołę i powróci do kraju, stanowi dzielną siłę społeczeństwa.

Mowca wnosi rezolucyę:

„Wiec narodowy uznaje emigracyę ludu polskiego za zjawisko naturalne pierwszorzędnej doniosłości dla sprawy narodowej, a organizacyę opieki nad wychodźstwem po drodze i na miejscu pobytu poza obszarem ziem polskich zalicza Wiec narodowy do najpilniejszych zadań społeczeństwa polskiego. To też pożądanem jest, aby prasa polska uwzględniała sprawy emigracyjne w większej, niż dotychczas, mierze“.

Poseł dr. Stanisław Głabiński stwierdza że skoro, emigracyi nie możemy powstrzymać, przeto powinniśmy ją kierować przynajmniej tam, gdzie jest największa nadzieja utrzymania narodowego bytu wychodźców. Zwraca również uwagę na fakt, iż referat p. Dmowskiego dotyczy stałej emigracyi i nie należy w dyskusyi mieszać jej z emigracją czasową.

Red. J. N. Popławski uważa wychodźstwo za ruch naturalny, który powstrzymać się nie da i z którym przeto należy się liczyć. Emigracya jest potrzebą i koniecznością stosunków miejscowych.

P. Panek przestrzega przed stałą emigracją do Stanów Zjednoczonych, gdzie zupełny brak warunków do utrzymania narodowości. To, co wnioskujemy z doniesień polskich dzienników w Ameryce, jest poprostu złudzeniem. Już druga generacya wychodźców jest obojętną dla spraw narodowych — a trzecia wynaradawia się całkowicie.

P. Bujnowski wnosi dodatek do rezolucyi, przedłożonej przez referenta, prof. Thulliego, tej treści:

„Silnego zaopiekowania się wychodźcami polskimi za ocean po miastach portowych europejskich i zamorskich przez rząd centralny i uchwalenia przez Sejm krajowy środków, celem zabezpieczenia tymże wychodźcom naszym pomocy materialnej i prawnej“.

Ref. R. Dmowski, zabrawszy głos ostatni, nawiązał do przemówień powyższych i referat swój uzupełnił kilku nowymi szczegółami. Co do opieki konsularnej, to z osobistej obserwacyi mowca przekonał się, że konsulowie austriaccy za oceanem prowadzą właściwie politykę wedle życzenia Niemiec. W Brazylii dużo dobrego zdziałał wprawdzie konsul Pohl, ale już jego następca, Jurystowski, był dla polskich emigrantów bardzo nieżyczliwym. Z polskimi wieśniakami mówił po niemiecku, a nawet przez pewien czas mieszkał w niemieckim konsulacie. Co do rodzaju emigracyi, mowca uważa za najproduktywniejszą emigrację czasową do Stanów Zjednoczonych. Ale emigracya u nas jest tak wielką, że Stany Zjednoczone jej już nie mieszczą. Wtedy emigracya czasowa zamienia się na stałą. Tracimy wychodźców na zawsze, ale stąd nie wynika, iżbyśmy nie mieli obowiązku zaopiekować się nimi.

W głosowaniu przyjęto rezolucye w brzmieniu następującem :

„I. Wiec narodowy uznaje emigracyę ludu polskiego za zjawisko naturalne pierwszorzędnej doniosłości dla sprawy narodowej, a organizacyę opieki nad wychodźcami po drodze i na miejscu pobytu poza obszarem ziem polskich zalicza Wiec narodowy do najpilniejszych i najważniejszych zadań społeczeństwa polskiego.

To też pożądanem jest, aby prasa polska uwzględniała sprawy emigracyjne we większej, niż dotychczas, mierze:

II. Wiec narodowy uznaje potrzebę :

- a) utworzenia polskiego Towarzystwa im. św. Rafała dla opieki nad wychodźcami zamorskimi ;
- b) silnego zaopiekowania się wychodźcami polskimi za ocean w miastach portowych europejskich i zamorskich przez rząd centralny i uchwalenia przez Sejm krajowy środków, celem zabezpieczenia tymże wychodźcom naszym pomocy materyalnej i prawnej.

III. Wiec narodowy wzywa reprezentacyę polską w parlamencie austriackim, aby domagała się najrychlejszego ustanowienia urzędników Polaków przy konsulatach austriackich, tudzież zakładania konsulatów z urzędnikami narodowości polskiej w okolicach osad polskich.

IV. Najkorzystniejszym dla przyszłości narodowej stałego wychodźstwa zamorskiego z naszego kraju jest skierowanie go do południowej Brazylii, a w szczególności do stanu Parana.

V. Obowiązkiem naszego społeczeństwa tu — w Europie — jest :

- a) starać się o zabezpieczenie potrzeb religijnych naszych osadników przez wysyłanie tam duchowieństwa, zdolnego należycie sprostać temu zadaniu ;
- b) łożenie przez dłuższy czas na podniesienie kulturalne osadników na oświatę polską za morzem, dopóki osadnictwo nasze samo nie dojdzie do należytego pojmowania tych zadań.

- c) popierać wszelkie szersze przedsięwzięcia ekonomiczne, mające na celu: podniesienie siły i znaczenia polskości w koloniach zaoceanowych.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu posłowi dr. Stanisławowi Głabińskiemu.

Referat prof. dra Stanisława Głabińskiego:

„Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi“.

„Mówiąc o Galicyi Wschodniej, mamy na myśli wschodnią i środkową część Galicyi, zamieszkaną od pierwszych początków tradycyi historycznej zarówno przez Polaków, jak Rusinów. Dzisiaj, gdy wielu naszych przeciwników odmawia nam historycznych praw do bytu i rozwoju narodowego na tej ziemi, godzi się przypomnieć, że już wedle bajecznej tradycyi, podanej przez Długosza, mieli Polacy w tej ziemi swoje siedziby, a książęta polscy wznosili tu warowne grody, n. p. miasto Przemysł ma zawdzięczać swą nazwę założycielowi Przemysławowi, a także ruski dziejopis Nestor stwierdza, że grody te dopiero za Włodzimierza dostały się pod władanie książąt ruskich: „w lito 6489 (t. j. 981) ide Wołodymir na Lachi i zaja hrady ich, Peremysz, Czerwień i inni, iże sut do seho dnia pid Rusiju“. Znane są smutne koleje tej krainy, zanim przyłączoną została przez Kazimierza W. do Polski: panowanie nad nią przechodziło wśród niezgody i bratobójczych walk książąt ruskich kilkakrotnie w ręce polskie, także węgierskie i tatarskie, do krajów napływały rozmaite plemiona, tak, iż Kazimierz Wielki, zakładając po zajęciu tej ziemi nowy Lwów w miejsce wyniszczonego najazdami grodu Lwa i przenosząc go w inną stronę, w kotlinę Pełtwi, wylicza w przywileju z dnia 17. czerwca r. 1356, nadającym miastu „prawo niemieckie, zwane magdeburskiem“ i znoszącym tamże „wszystkie prawa i zwyczaje, jakkolwiek się one zowią, aby nie sprawiały zamieszania“, między narodowościami grodów także „Ormian, Żydów, Saracenów, Tatarów i Rusinów“, przyznając im wszystkim korzyści, z nowego prawa płynące.

Od czasu zajęcia ziemi Halickiej przez Kazimierza Wielkiego i ponownie przez Władysława Jagiełłę, dzielił kraj ten, zwany dzisiaj Galicyą, stale losy Polski, zaludnił się i zagospodarował, otoczony opieką i pieczołowitością królów polskich. Ogniskiem życia handlowego, przemysłowego i cywilizacyjnego stały się miasta, zakładane przez królów i panów polskich, obdarzane niemieckiem prawem samorządnem, przywilejami składowymi, podatkowymi oraz okolicznemi posiadłościami. Wszystkie dzisiejsze miasta w Galicyi wschodniej zawdzięczają swe powstanie i rozkwit królom i panom polskim. Niektóre z nich, jak Lwów i Jarosław, zostały wprawdzie założone jako grody przez książąt ruskich, stały się jednak miastami, t. j. ogniskami przemysłu i handlu, opartemi na samorządnem prawie niemieckiem, służącym całemu mieszczaństwu, dopiero za czasów polskich, a nawet przeniosły się w inne, odpowiedniejsze siedziby. Lwów miał wprawdzie już za czasów ruskich ludność przeważnie niemiecką, rządzącą się prawdopodobnie własnem prawem, i do owych pierwotnych czasów sięga niemiecka nazwa Lwowa (*Lemburga*), wszelako całe miasto otrzymało samorząd i przywileje bez różnicy narodowości dopiero od Kazimierza Wielkiego. Jarosław został ponownie założony przez księcia Władysława Opolskiego w r. 1375, otrzymał odeń prawo magdeburskie i nowe siedziby. Szereg miast, między niemi Sanok, Sambor, Kołomyja, Gródek, Buczacz, otrzymały prawa miejskie samorządne już za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, inne osady podnieśli doń rzędu miast późniejsi królowie i panowie polscy, n. p. Brzeżany, Złoczów, Tarnopol Zygmunt I., Stanisławów otrzymał prawa miejskie za sprawą Potockich, Żółkiew zaś Żółkiewskich w 17. wieku. W miastach gromadziła się napływowa ludność niemiecka, przynosiła znajomość przemysłu i handlu, zbliżała się do innych żywiołów miejscowych i zlewała się z czasem z nimi w jednolite mieszczaństwo polskie. Mieszczaństwo to zaprawiało się zarazem, dzięki organizacji samorządnej i cechowej, dzięki własnemu sądownictwu, a w pewnym zakresie nawet władzy ustawodawczej (*wilkirzom*, zatwierdzanym przez króla) do pracy publicznej obywatelskiej i było przejęte gorącym przywiązaniem do ziemi i całej ojezyny, czego wielokrotnie w ciężkich chwilach składało dowody.

Niestety, już w owym pierwszym okresie zakładania miast na tej ziemi powstał zaród różnic i waśni między mieszczań-

stwem polskiem a Rusinami, ponieważ narodowości niekatolickie, jak Ormianie, Rusini i żydzi, nie wchodziły w skład gminy katolickiej i cechów, a tem samem były wyłączone od udziału w rządach miasta. Okoliczność ta sprawiła, że Rusini zamknęli się w sobie, tworząc gminy wyznaniowe a dopiero po przyjęciu unii zostali w ciągu 18. wieku zrównani co do praw z mieszczaństwem polskiem. Polityczne odosobienie żywiołu ruskiego w miastach utrudniło narodową asymilacyę Rusinów; pomimo to mieszczanie ruscy byli wiernymi obywatelami kraju i swoich miast, bronili się wspólnie z mieszczaństwem polskiem przeciw obcym najezdom, n. p. Lwowianie z niezwykłym poświęceniem w r. 1648 przeciw Tatarom i Chmielnickiemu, którzy paląc i rabując przedmieścia lwowskie, nie oszczędzali szymbatyckiej cerkwi św. Jura, niemniej w r. 1655 przeciw temuż Chmielnickiemu i wojsku rosyjskiemu.

Przyjęcie unii zbliżyło obie narodowości do siebie, Rusini poczęli łączyć do kultury polskiej i języka polskiego, wykształceni wśród nich przyjęli język polski, w tym języku pisali i wydawali dzieła, księża ruscy zaś po polsku prawili kazania także po zajęciu Galicyi przez Austryę aż do połowy XIX-go stulecia. Wskutek małżeństw między Polakami i Rusinami zacieśniły się wzajemne węzły, nie łatwo bowiem znaleźć w Galicyi wschodniej Polaka, któryby nie miał krewnego Rusina i odwrotnie. Wedle urzędowych dat statystycznych przypada corocznie w całej Galicyi o koło 10% małżeństw na małżeństwa, mieszane rzymsko- i grecko- katolickie, we wschodniej Galicyi zaś około 15 proc. Pomimo to wszystko nastąpiły u nas odmienne czasy: wykształceni Rusini i duchowieństwo ruskie w znacznej części stały wrogo przeciw Polakom, słyszymy coraz częściej, że jesteśmy obcymi przybyszami na tej ziemi, że przywłaszczamy sobie tu prawa, jakie nam służyć nie powinny. Nie jest to zapewne zdarzenie przypadkowe, jeżeli w tej chwili, w której tutaj przemawiam, dzienniki wiedeńskie ogłaszają rodzaj protestu, podpisanego przez posłów ruskich, przypominających światu znane swe błędne twierdzenie, że ziemia ta była jest i będzie ziemią wyłącznie ruską, i insynuujących nam zaborecze dążenia polonizacyjne, jakich nie mamy. Historia i dzisiejszy stan ludności tego kraju świadczą dowodnie o tem, że ziemia ta była, jest i da Bóg będzie nadal krainą polsko-ruską, że Polacy nie tylko wnieśli tu i dotychczas reprezentują cywilizacyę zachodnią, ale

zarazem są poważnym, licznym, we wszystkie stosunki kraju głęboko wkorzenionym rodzimym żywiołem. Nad waśnią narodowościową w kraju, będącą hamulcem naszego życia politycznego i społecznego, oraz naszego wpływu na rząd centralny, wyzyskiwaną w niegodziwy sposób przez naszych nieprzyjaciół w państwie i zagranicą, bolejemy wszyscy: wszyscy też pragniemy gorąco złagodzenia i uśmierzenia tej waśni, przybierającej rozmiary wojny bratobójczej. Różnimy się jednak pod względem dróg i sposobów, do harmonii narodowej wiodących, gdyż uznajemy wszyscy, że załatwienie tej kwestyi historycznej, społecznej i narodowej, nie jest łatwym, nie może być dziełem jednej chwili, ani jednego pokolenia.

Liczne bowiem i różnorodne czynniki złożyły się na wypiełgnowanie i zaostrzenie kwestyi ruskiej w naszym kraju. Przytoczę z nich tylko kilka najważniejszych.

Najpierw liczyć się musimy z żywiołowym, naturalnym czynnikiem, jakim jest budząca się do szerszego życia rodzima kultura ruska, a z nią odrodzenie samoistnych ideałów narodowych i politycznych. My, naród, pozbawiony własnej wolności i samoistności, marzący o niej nieustannie i rwący się do niej, umiemy rację i siłę tego czynnika lepiej zrozumieć i ocenić, aniżeli inni. Rozumiemy więc i współczujemy z dążeniami Rusinów do samodzielności duchowej, społecznej i politycznej, ale ze smutkiem stwierdzamy, że dążenia te i idee nie szukają dzisiaj nici, łączących je z naszymi, lecz zwracają się w sposób szorstki i nieprzyjazny przeciw nam, pod wpływem jednostronnie pojmowanej tradycyi historycznej, jednostronnej rodzimej literatury ruskiej, stosunków społecznych i politycznych, tudzież usiłowań i poduszczeń naszych „serdecznych“ sąsiadów w tem państwie i w obu innych zaborach.

Owe poduszczenia, systematycznie prowadzona polityka rozdwojenia dla własnych egoistycznych celów, pod hasłem *divide et impera*, znane były już w Polsce historycznej, jako środek osłabienia jej siły i jedności ze strony zaborczych państw sąsiednich, a przybrały jawne, wyraźne formy po przyłączeniu Galicyi do Austrii. Już w pierwszych czasach, gdy Rusini pod względem narodowym byli uśpieni i różnili się tylko obrządkiem od polskich współziomków, czyniono ze strony rządu austriackiego i jego popleczników liczne próby rozdwojenia obu narodowości. Jednym ze środków było wmawianie w świat cy-

wilizowany i w samych Rusinów, że oni są głównym, ba nawet wyłącznym żywiołem narodowościowym w Galicyi. Charakterystyczne są pod tym względem listy anonima (Krattera) o Galicyi, ogłoszone drukiem w Lipsku r. 1786 („*Briefe über den itzigen Zustand in Galizien*“); autor ów, przejęty ślepą nienawiścią do wszystkiego, co polskie, utrzymuje bez wahania, że w ówczesnej Galicyi (obejmującej także okręg krakowski, sandomierski i lubelski), panującą religią jest wprawdzie rzymsko-katolicka, „ale lud wiejski niemal bez wyjątku wyznaje religię grecko-katolicką i odprawia służbę Bożą w języku słowiańskim“ (str. 148). To twierdzenie o rzekomej przewadze ludności ruskiej w całej Galicyi powtarza się w niemieckiej dawniejszej literaturze tak systematycznie, że dziwić się nie można, jeżeli także Rusini uwierzyli w ten „pewnik“, jakkolwiek spisy ludności wykazały jego przeciwieństwo.

Sianie rozdwojenia społecznego i narodowościowego było jednym z publicznych zadań urzędów okręgowych, powołanych też do „ochrony poddanych, przeciw możliwemu uciskowi ze strony panów“, nie ustało jednak po zniesieniu stosunków poddańczych, lecz spotęgowało się w czasie reakcyi po roku 1849. Polityka ta stała się jednym z dogmatów rządów biurokracyi centralnej i występuje jaskrawo zawsze, ilekroć rządy dostaną się w jej ręce, nawet w okresie konstytucyjnym, np. za rządów dzisiejszego ministerstwa w Austryi.

Dalszą przyczyną niezgody narodowościowej jest różnica o b r z ą d k u religijnego, tudzież stanowisko d u c h o w i e ń s t w a r u s k i e g o.

Przed przyjęciem unii zakorzeniła się głęboko ta różnica, a zaostrzała ją liche uposażenie duchowieństwa greckiego.

Stan materyalny duchowieństwa ruskiego, obciążonego zwykle liczną rodziną, nie polepszył się także po przyjęciu unii, ponieważ w Polsce Kościół miał zupełną autonomię w swoich sprawach; dopiero w Austryi przyznano duchowieństwu nominalny dochód, zwany kongruą, o tyle więc podwyższono dotacyę duchowieństwa ruskiego, kosztem zabranych majątków zniesionych klasztorów polskich, albowiem kongruę wypłacano z dochodów nowo utworzonego, z owych zabranych majątków, funduszu religijnego. Rządy austriackie więc wystąpiły w ten sposób jako dobrodzieje duchowieństwa greckiego i nadal opiekowały się niem na rachunek owego funduszu, zamiast przyznać

dotację duchowieństwu z państwowego skarbu, a fundusz religijny rzymsko - katolicki pozostawić wyłącznie na cele tego obrządku. Powtarzały się też nieustannie spory ołowienie dusz na korzyść jednego lub drugiego obrządku, którym miała ostatecznie zapobiedz umowa biskupów galicyjskich obu obrządków, zawarta w r. 1853, a następnie z pewnemi zmianami zatwierdzona w r. 1863 przez papieża Piusa IX. i ogłoszona dekretem kongregacji *de propaganda fide* z 6. października r. 1863. Wedle tej umowy, nazwanej *Concordia*, „każdy jest obowiązany trzymać się stale obrządku, w którym się urodził“, a przejście na drugi obrządek dozwolone jest tylko wyjątkowo za zezwoleniem papieża, lub jego delegata, po wysłuchaniu zdania biskupów obu obrządków odnośnej dyecezyi. Kapłanom pod surowemi karami zabroniono chrzczyć dzieci drugiego obrządku, wyjąwszy potrzebę konieczną, ale i w takim wypadku nie wolno zmienić obrządku dziecka. Gdyby ktokolwiek, zataiwszy swój rodzimy obrządek, przyłączył się do wiernych innego obrządku i otrzymał od kapłana onego posługi duchowne, „podstępny ten czyn, choćby dopiero po upływie wielu lat na jaw wyszedł, będzie żadnym i nieważnym“. Dzieci, z małżeństw mieszanego obrządku rodzone, mają być wychowywane w obrządku rodziców według płci.

Niestety, *Concordia*, pomimo jasnych postanowień i surowych rygorów, nie ziściła nadziei, w niej pokładanych, została bowiem w całej pełni przyjętą w praktyce tylko przez duchowieństwo łacińskie, gdy znaczna część duchowieństwa greckiego, jak wykażę datami statystycznemi, — nie stosuje się ściśle do jej postanowień. Ztąd nowe źródło zatargów, żalów i rozgoryczenia.

Nie mogę nakoniec pominąć nieustającej przyczyny rozdrożenia, jaka tkwi w ogólnem położeniu ekonomicznem i społecznem ludu ruskiego w Galicyi. Znaną jest smutna dola ekonomiczna ludu wiejskiego w Galicyi, będąca w przyczynowym związku z gęstym zaludnieniem i rozdrobieniem własności włościańskiej, z przeciążeniem podatkowem, z brakiem przemysłu, niskim poziomem oświaty i kultury rolniczej, w wielu okolicach, szczególnie ruskich, także z niedostatecznym wychowaniem ekonomicznem ludu, brakiem pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości. Inteligencya ruska — zwłaszcza gorętsze młodsze pokolenie, przejęte pragnieniem

zmiany tej niedoli i wpatrzone w nowoczesne jednostronne ideały polityczno-społeczne, lekceważące skuteczność własnej pomocy, samodzielności, przedsiębiorczości, a przesadzające w pojmowaniu zadań, wpływu i odpowiedzialności państwa, zbyt jest skore do przypisywania tego upośledzenia ekonomicznego i społecznego ludu smutnym kolejom dziejowym Rusi, dawnym i rzekomo dzisiejszym rządów „polskim“, niskim zarobkom u „panów“ polskich, istnieniu większej własności, w ogóle przewadze ekonomicznej i politycznej Polaków w kraju. W ten sposób istniejąca w całym kraju kwestya społeczna, robotnicza, agrarna i włościańska, przybiera we wschodniej Galicyi u ludu ruskiego, a raczej w rozumieniu i działalności znacznej części inteligencji ruskiej, charakter polityczny i narodowy, wyzywający ją do walki społecznej i politycznej przeciw narodowi polskiemu w tej części kraju.

Uważałem za potrzebne na wstępie mego przemówienia dotknąć w kilku ogólnych rysach stosunków polsko-ruskich w tym kraju, aby z góry zaznaczyć, że wszyscy umiemy ocenić stosunki i dążności Rusinów i że także dzisiejszy mój referat nie jest wcale zwróconym przeciw ich prawom i interesom narodowym, nie ma żadnych tendencyj zaczepnych. Nie chcę tu rozwijać, ani uzasadniać polityki naszej względem Rusinów, bo wiem, że pod tym względem są między nami różnice, a zeszlśmy się tutaj w imię tego, co nas łączy, nie zaś tego, co nas dzieli.

Mogę jednak stwierdzić, że wszyscy zgody pragniemy, lubo niektórzy z nas, a do tych i ja należę, spodziewamy się osiągnąć zgodę i pokój przez wzmocnienie własnych sił narodowych, okazanie tej siły i uznanie jej ze strony naszych przeciwników. Prawdziwą bowiem i trwałą zgodę zawrzeć mogą tylko strony silne i wzajemnie się szanujące. Przeciw słabym, nie mającym wiary w siebie, skłonnym do polityki rezygnacyi, naturalną i logiczną jest walka eksterminacyjna, jaką niektórzy przywódcy ludu ruskiego we wschodniej Galicyi jawnie przeciw nam głoszą. Dalecy od wojowniczych haseł, starajmy się policzyć i poznać nasze siły narodowe w tym kraju, nabierzmy wiary i zaufania do samych siebie, przywróćmy narodowi te siły, które wskutek naszego niedbalstwa i nieporadności odpadają od pnia ojczystego, zwiążmy się solidarną pracą i jednością, a w tej drodze silniejsze zbudujemy podwaliny dla przyszłości naszej i harmonii z narodem ruskim, niż polityką strusią, ciągnęłam co-

faniem się i odwoływaniem się do pomocy austriackich rządów. Pod takim hasłem przystępuję do mego referatu.

Galicja Wschodnia a Zachodnia.

Galicja Wschodnia nie tworzyła ani pierwotnie, ani nie stanowi dzisiaj odrębnej części administracyjnej Galicji. Kraje, jakie z mocy pierwszego zaboru dostały się w r. 1772 Austrii, a raczej formalnie Węgrom, podzielono w Austrii po zniesieniu podziału na województwa, na sześć cyrkułów (Krakowski, Sandomirski, Lubelski, Bełzki, Czerwono-ruski, Podolski), poczem utworzono w tych sześciu cyrkułach dziewiętnaście dystryktów, a w r. 1782 zamieniono każdy z tych dystryktów w osobny cyrkuł. W r. 1786, a później ponownie w r. 1887 wcielono do Galicji Bukowinę jako nowy okręg i pozostawiono ją przy Galicji aż do roku 1853. W listopadzie roku 1846 wcielono do Austrii rzeczpospolitą Krakowską i uznano ją w roku 1850 jako część Galicji pod nazwą W. Ks. Krakowskiego.

Dopiero w czasie reakcji przeciw pierwszej austriackiej konstytucji z r. 1848 nastąpił przy sposobności ogólnej reorganizacji władz administracyjnych i sądowych w Austrii, na mocy pisma gabinetowego z 31. grudnia 1851, najw. postanowienia z 14. września 1853, rozporz. z 19. stycznia 1853 i z 24. kwietnia 1854 podział Galicji na dwa obszary administracyjne. Obszar wschodni ze stolicą Lwowem i 12 okręgami miał na czele namiestnika, obszar zachodni zaś miał osobny rząd krajowy w Krakowie i 7 okręgów. Zarazem utworzono dwa sądy krajowe wyższe, we Lwowie dla Galicji Wschodniej, w Krakowie zaś dla Galicji Zachodniej. Nowy ten podział administracyjny trwał zaledwie kilka lat, albowiem z brząskiem nowego okresu konstytucyjnego zniesiono rozporz. z 6. sierpnia r. 1860 rząd krajowy w Krakowie i połączono napowrót obydwie obszary administracyjne Galicji w jeden pod namiestnikiem całego kraju. Utrzymał się dotychczas tylko podział w organizacji sądownictwa na dwa okręgi, okręg sądu krajowego wyższego we Lwowie dla Galicji Wschodniej i Bukowiny, tudzież sądu takiegoż w Krakowie dla Galicji Zachodniej wraz z W. Ks. Krakowskim. Galicja tworzy dzisiaj jedną całość administracyjną, nazwa zaś Galicji Wschodniej odnosi się do owego podziału administracyjnego przed połowy wieku, dzisiaj już nie istniejącego.

Ówczesny obszar administracyjny krakowski obejmował prócz miasta Krakowa 7 okręgów, ogółem 400 austr. mil. kwadr., obszar zaś lwowski oprócz miasta Lwowa 12 okręgów, ogółem 961 austr. mil. kwadr. Wedle nowszych pomiarów, zajmuje obszar całej Galicji 78.497 kilometrów², z którego na ówczesną Galicję Zachodnią przypada 23.160 km.² czyli 29.5⁰/₀, na ówczesną Galicję Wschodnią zaś 55.337 km.² czyli 70.5⁰/₀.

W dniu 31. października 1857 odbył się w Austrii spis ludności, po którym ogłoszono wyniki spisu osobno dla obszaru administracyjnego krakowskiego, osobno zaś dla lwowskiego. Ludność całej Galicji wynosiła wówczas 4,597.470 głów, z tej liczby Galicji Zachodniej 1,584,621 głów, czyli 34.5⁰/₀ Galicji Wschodniej zaś 3,012.849 głów, czyli 65.5⁰/₀. Podobny stosunek co do ludności zachodzi także obecnie: wedle spisu ludności z końca r. 1900. wynosiła ludność całej Galicji 7,315.939 głów, w tem ludność Galicji Zachodniej 2,501.768 czyli 34.2⁰/₀, Galicji Wschodniej zaś 4,814.171 czyli 65.8⁰/₀ ludności kraju.

Już z porównania obszaru i ludności zachodniej i wschodniej części kraju okazuje się, że Galicja Wschodnia stanowi punkt ciężkości życia społecznego i politycznego całego kraju, że także reprezentacja Galicji Wschodniej przedstawia stanowczą większość i powołana jest nadawać kierunek polityce reprezentacji całego kraju. Stosunek wzajemny obu części kraju przedstawia cyfrowo tablica stat. I., z której wynika, że w Galicji Wschodniej wybiera się dwie trzecie posłów sejmowych i Rady państwa, na Galicję przypadających, że podobny stosunek zachodzi co do dochodów publicznych, produkcji rolnej, szkół ludowych i średnich. Dlatego myślnie i powierzchownie są opinie, że Galicja Wschodnia jest dla nas ze stanowiska narodowego prawie obojętną, że możemy pobłażliwie spoglądać na wypieranie żywiołu polskiego z tej części kraju, rzekomo w interesie zgody i naszych ideałów narodowych. Podobna marzycielska polityka nie tylko byłaby sprzeczną z miłością ojczyzny całej i z naszymi ideałami narodowymi, nie tylko świadczyłaby o krótkowidztwie politycznym i anemii narodowej, ale wbrew intencji samych marzycieli byłaby niepraktyczną i samobójczą na gruncie naszej polityki w Austrii, albowiem zmierzalaby do oddania steru całej polityki krajowej w ręce innej narodowości, skoroby się jej powiodło uzyskać znaczną przewagę w reprezentacji wschodniej części kraju.

W całej Galicyi ma dzisiaj naród nasz zarówno dominujące stanowisko pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i politycznym, jak pod względem liczebnym, albowiem w dniu ostatniego spisu przyznało się do języka polskiego w Galicyi 3,988.702 zamieszkałych w niej obywateli austryackich, czyli 55 proc. całej ludności, nie licząc cudzoziemców. Rusinów było w kraju 3,074.449 czyli 42·2 proc., Niemców 211.752 czyli 2·9 proc. Z dat tych jasno wynika, że wedle wszelkich zasad prawnych i społecznych, należy się Polakom w Galicyi naczelne miejsce i stanowczy wpływ polityczny. Czyż więc byłoby rozumnem i sprawiedliwem, rezygnować z tego należnego nam stanowiska z tego powodu, że ludność polska jest skupioną głównie w Galicyi zachodniej, w Galicyi Wschodniej zaś, o wiele rozleglejszej części kraju, znajduje się w liczebnej mniejszości, lubo poważnej, liczy bowiem 1,618.170 głów, czyli trzecią część ludności tego obszaru? Historia nie zna przykładu takiego samobójstwa narodowego; przeciwnie, współczesne dzieje krajów austryackich uczą, że nawet mniejszości narodowe mogą zachować decydujący wpływ polityczny, jeżeli nie schodzą ze zdobytego swą kulturą stanowiska, n. p. Niemcy na Morawach i Szląsku, Włosi w krajach wybrzeża. Pragnąc nas wyprzeć z zajmowanego i należnego nam miejsca przodującego w Galicyi, przyjęły stronnictwa ruskie w swój program podział Galicyi na Zachodnią i Wschodnią na wzór owej krótkiej próby z czasów absolutnych. Obowiązkiem naszym narodowym jest bronić jedności kraju, nie pozwolić na dalsze szarpanie i krajanie tej dzielnicy naszej ojczyzny, tudzież na spychanie nas na drugorzędne stanowisko polityczne w kraju i państwie. Wszelako nie mogą wstrzymać się od uwagi, że ludzą się stronnictwa ruskie, jeżeli przyjmują za pewnik, iż w razie osiągnięcia owego podziału mają zapewnioną większość w reprezentacji tej części kraju i stanowczy wpływ polityczny. Przeciwnie dowodzi dzisiaj arytmetyka wyboreza, że nawet w odrębnej politycznie Galicyi Wschodniej powinnyby Polacy zachować swą większość w reprezentacji kraju, jeżeliby twardo i wytrwale bronili swoich praw i interesów politycznych, tudzież dzisiejszego stanu posiadania narodowego. W Galicyi Wschodniej bowiem są Polacy wprawdzie w mniejszości liczebnej, ale mają w swoim ręku więcej sił ekonomicznych, podatkowych i kulturalnych, które razem dają przewagę w systemie wyborczym, opartym na zastępstwie interesów, cenzusie

podatkowym i inteligencyi. Na stu posłów, wybieranych z Galicyi Wschodniej do Sejmu, powinniaby Polacy zachować wszystkie swe mandaty z większych posiadłości, miast i izb handlowych, oraz część mandatów z gmin wiejskich, tak, iż Rusini mogliby liczyć tylko na część mandatów z ogółu 48 okręgów wyborczych wiejskich, w każdym razie na mniejszość z ogólnej liczby posłów. Swoją drogą nie mogliby się wówczas Polacy zgodzić we własnym żywotnym interesie na zmianę systemu wyborczego w duchu powszechnego równego prawa głosowania, albowiem system ten zapewnia przewagę większości liczebnej, bez względu na stanowisko społeczne wyborców.

Niektórzy publicyści zmieniają dowolnie zakres i granice Galicyi Wschodniej: jedni przedstawiają sobie jej granicę nad Sanem, drudzy nad Wisłokiem, inni znówu wyłączają z Galicyi Wschodniej powiaty polityczne brzozowski i jarosławski, jako przeważnie polskie. Wszelkie kombinacye podobne w moim referacie odrzucam i pozostają przy znaczeniu, jakie Galicyi Wschodniej nadała tradycya historyczna w Austrii i organizacya sądowa. Podział ten pokrywa się z obszarami działalności galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i Tow. rolniczego w Krakowie, oraz zbliża się do obszaru wschodnich Izb handlowych we Lwowie i Brodach, oraz Izby handlowej w Krakowie, z pewną jednak różnicą, gdyż z Galicyi Zachodniej należy do okręgu Izby handlowej lwowskiej powiat krośnieński.

Ślady dawnego podziału Galicyi na Wschodnią i Zachodnią utrzymały się przez czas dłuższy w odrębnych funduszach indemnizacyjnych dla Galicyi Wschodniej, Zachodniej i dla W. Ks. Krakowskiego. Ces. patentem z 29. października r. 1853 ustanowiono osobny fundusz indemnizacyjny dla obszaru administracyjnego lwowskiego, osobny dla obszaru adm. krakowskiego i osobny dla W. Ks. Krakowskiego, każdy z tych funduszków miał własną dotację i zarząd, własny budżet i dodatki do podatków na pokrycie niedoborów w wydatkach. Przed umorzeniem długów indemnizacyjnych za pomocą pożyczki krajowej wynosiły dodatki do podatków na cele indemnizacyi w Galicyi Wschodniej i Zachodniej 26 pre., w W. Ks. Krak. 15 pre., wskutek czego utrzymała się dotychczas różnica o 11 pre. w dodatkach kraj. do podatków w Galicyi na korzyść W. Ks. Krakowskiego.

Przy tej sposobności uważam za konieczne odeprzeć zarzuty, szerzone przez niektórych publicystów ruskich, jakoby

Galicya Wschodnia pod względem podatkowym gorzej była traktowaną, niż Zachodnia i jakoby ponosiła stosunkowo większe podatki bezpośrednie. Zarzuty takie, płynące z prostej zawiści ku Polakom, mijają się z swoim celem już dlatego, że i w Galicyi Wschodniej, jak niebawem wykażę, nie Rusini, lecz Polacy ponoszą głównie ciężar bezpośrednich podatków. Galicya Zachodnia nie jest pod tym względem wcale uprzywilejowana, przeciwnie mimo mniej urodzajnej gleby niż w Galicyi Wschodniej, opłaca około trzecią część wszystkich podatków bezpośrednich Galicyi, a zatem więcej, niżby na nią w stosunku do obszaru (29·5 proc.) przypadało. Mianowicie z wykazów podatków bezpośrednich (bez podatku osobisto dochodowego) ogłoszonych przez Wydział Krajowy okazuje się, że w r. 1900 przypisano w Galicyi ogółem tych podatków (bez dodatków samorządnych) 25.337.021 koron, z tej sumy zaś przypadało na Lwów i na powiaty Galicyi Wschodniej 16,957.782 koron, na Kraków zaś i powiaty Galicyi Zachodniej 8,379.239 koron.

W rzeczywistości wpłynęło w r. 1900 z podatków bezpośrednich w Galicyi bez podatku osobisto-dochodowego 23.033,124 koron, nadto z dodatków samorządnych do tych podatków 28,987.501 koron, czyli przeciętnie 126 proc. należności państwowej. Z wyjątkiem W. Ks. Krakowskiego, które z tytułu mniejszych ciężarów indemnizacyjnych opłaca dodatki krajowe o 11 proc. niższe, są dodatki krajowe w Galicyi Wschodniej i Zachodniej jednakowe, wynoszą obecnie po 60 proc. do podatku gruntowego i domowego, a 66 proc. do podatku zarobkowego, rentowego i od płacy. Dodatki powiatowe i gminne są rozmaite w rozmaitych powiatach i gminach, są jeszcze przeznaczone na cele lokalne i nie mogą dać powodu do zarzutów na pokrzywdzenie Galicyi Wschodniej.

Pozostaje jeszcze podatek osobisto-dochodowy, który obliczyłem powiatami wedle wykazów urzędowych za rok 1901. Z wykazów tych wynika, że w miastach i powiatach Galicyi Wschodniej wymierzono podatek osobisto-dochodowy w kwocie 2,454.159 koron, w Galicyi Zachodniej zaś 1,252,809 koron, czyli 33·6 proc. z ogólnej sumy Galicyi 3,706.968 koron. Także więc przy tym podatku nie ma mowy o pokrzywdzeniu Galicyi Wschodniej, w której zresztą płacą podatek ten niemal wyłącznie miasta i właściciele obszarów dworskich, t. j. przeważnie Polacy.

Owe gołosłowne zarzuty są ślepe naśladowaniem głosów czeskich i niemieckich, które żałą się na znacznie silniejsze opodatkowanie podatkiem gruntowym ich posiadłości na Śląsku i Morawach, sąsiadujących z Galicyą Zachodnią. Żale te jednak nie odnoszą się tylko do Galicyi Zachodniej, ale w wyższym jeszcze stopniu do Galicyi Wschodniej i Bukowiny, wedle urzędowych wykazów bowiem wynosił podatek gruntowy od hektara ziemi produktywnej w r. 1898 w Austrii przeciętnie 2 korony 46 hal., w Czechach 4 kor. 18 h., na Morawach 4 kor., 80 h., w Galicyi zaś 1 kor. 38 h., na Bukowinie tylko 90 h. Niewątpliwie tedy zachodnie kraje czesko-niemieckie mają podatek gruntowy wyższy niż Galicya, a to z powodu wyższej kultury ziemi, rozwoju przemysłowego i wyższych intrat. Okoliczność ta jednak zgoła nie uzasadnia zarzutów owych publicystów ruskich, którzy raczej powinni by wyrazić wdzięczność polskiej reprezentacji w Radzie państwa i polskim mężom stanu, w pierwszym rządzie byłemu ministrowi Dunajewskiemu, że nie dopuścili przy rewizyi katastru gruntowego i ocenieniu dochodu katastralnego z ziemi do równomiernego traktowania Galicyi z krajami przemysłowymi. Na ogólny czysty dochód katastralny w państwie w kwocie 153,357.317 złr., przypada na Galicyę 23,111.213 złr., czyli 15 proc., a na ogólną sumę podatku gruntowego w Austrii bez opustów w kwocie 34,779,756 złr., przypada na Galicyę 5,244.672 złr. czyli także 15 proc., chociaż Galicya zajmuje 26·2 proc. powierzchni państwa.

Mogę więc sumiennie przejść nad owymi żalami do porządku dziennego i przystąpić do skreślenia stanu i stosunków ludności polskiej w Galicyi Wschodniej, t. j. w 50 powiatach wschodnich łącznie ze stolicą kraju, Lwowem.

Liczba Polaków w Galicyi Wschodniej.

Pierwszem naszym zadaniem jest policzyć się, ilu nas jest w Galicyi Wschodniej, jaką mamy tu siłę liczebną w ogóle, oraz w stosunku do innej narodowości, niemniej do ogólnej cyfry ludności polskiej w dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej. Na pytanie pierwsze nie możemy dać odpowiedzi całkiem dokładnej, ściślej; nie możemy dlatego, że w Austrii nie bada się przy spisach ludności narodowości, lecz język towarzyski i język ten jest podstawą dla kombinacyi statystycznych; nie możemy także

dlatego, że żydzi, przedstawiający w Galicyi Wschođniej niespełna 13 proc. ludności, podają w znacznej części dowolnie, często bez poczucia narodowego, jeden lub drugi język jako towarzyski, nie przedstawiają więc stałego i pewnego żywiołu narodowego. Obraz naszej liczebnej siły narodowej możemy sobie wytworzyć dopiero przez kombinację cyfry mówiących po polsku z cyfrą mieszkańców religii rzymsko-katolickiej, lubo i ten obraz nie będzie zupełnym, albowiem część osób obrządku grecko-katolickiego, ewangelickiego, niemniej wielu żydów przyznaje się istotnie i szczerze do naszej narodowości, z drugiej strony zaś są mieszkańcy religii rzymsko-katolickiej, przyznający się do narodowości niemieckiej lub ruskiej.

Owoż wedle ostatniego spisu z końca roku 1900, było w Galicyi Wschođniej osób, mówiących językiem towarzyskim polskim i będących obywatelami austriackimi, 1,618.180, czyli nie licząc cudzoziemców, przeszło trzecia część (33·7 proc.) całej ludności Galicyi Wsch. Rusinów było 2,997.200 głów, czyli 62·5 proc. ludności tej części kraju, Niemców 3·7 proc., stosunkowo, więcej niż w Galicyi Zachođniej, ponieważ do tej narodowości przyznało się 122.700 żydów w Galicyi Wschođniej, mianowicie 15.200 żydów we Lwowie, 24.000 w Brodach, Drohobyczu i Kołomyi, reszta zaś w miastach, miasteczkach i wsiach, szczególnie na ruskiem podgórzu karpackiem.

Cyfra 1,618.170 osób, przyznających się do narodowości polskiej w Galicyi Wschođniej, przedstawia pokaźną siłę liczebną, większą, niż cyfra naszej narodowości w Ks. Poznańskim lub na Śląsku górnym w Prusiech, mających po 1,200.000 Polaków, większą, niż wynosi cała ludność niemiecka i polska w Prusiech Zachođnich, większą, niż wynosi, wedle ostatniego spisu ze stycznia r. 1903, cała ludność gubernii lubelskiej (1,353.543), lub dwóch gubernij, płockiej i łomżyńskiej (1,383.003) w Królestwie polkiem. W stosunku do ogółu ludności polskiej na ziemiach dawnej rzeczypospolitej, którą możemy przyjąć na podstawie ostatnich spisów w liczbie 19 milionów (w samem Królestwie polkiem wynosiła ogólna ludność w styczniu br. 11 milion., w Prusiech ludność polska blisko $3\frac{1}{2}$ milionów, w Austrii 4·3 milj.) przedstawia ludność polska w Galicyi Wschođniej 8·5 proc.

Mniej korzystnie przedstawia się stan naszej ludności na tym obszarze wedle religii rzymsko-katolickiej. W r. 1900. bowiem wykazał spis ludności na obszarze Galicyi Wschođniej

1,136.062 osób religii rzymsko-katolickiej, z których około 5.000 przyznało się do narodowości niemieckiej, nadto część włościan do narodowości ruskiej. Mamy więc w Galicyi Wschodniej Polaków religii rzymsko-katolickiej około 1,100.000, reszta Polaków zaś, około 518.000, przypada na inne wyznania, mianowicie na ormiańsko-grecko - katolickie, ewangelickie i żydowskie.

Porównując cyfry ostatniego spisu z dawniejszemi, możemy stwierdzić powolny ale stały wzrost naszej siły liczebnej, tak bezwzględnie, jak w stosunku do ogólnej ludności wschodniego obszaru, a okoliczność ta dowodzi naszej żywotności narodowej w tej części kraju i przemawia stanowczo przeciw pesymistom i polityce rezygnacyi. W r. 1857 przeprowadzono po raz pierwszy w Austrii dokładniejszy, niż dawniej, spis ludności. Spis ten wykazał w obszarze administracyjnym lwowskim 649.231 rzymskich katolików, czyli 21·5 proc. ludności Wschodniej Galicyi, wynoszącej wówczas 3,012,849. W r. 1869 wykazał spis na obszarze Galicyi Wschodniej 753.679 rzymskich katolików, czyli 21·8 proc. ogólnej ludności tej części kraju; w r. 1900 było rzymskich katolików 1,136.062, czyli 23·5 proc. ludności tego obszaru.

Pod względem języka towarzyskiego możemy śledzić rozwój narodowości dopiero od r. 1880. Przed rokiem 1848 nie odróżniały w ogóle wykazy urzędowe austriackie Polaków i Rusinów, lecz podawały liczby wyznaniowe łacińskich i słowiańskich (greckich) katolików tudzież żydów. W r. 1776. szacowano ludność całej ówczesnej Galicyi na 2,580.796 głów, w tem 2,436.596 chrześcian i 144.200 żydów. W r. 1848 wykazano w całej Galicyi ludność na 4,734.427, w tem rzymskich katolików 2.205.237, słowiańskich — katolików 2,183.112, żydów 317.225. Spis ludności z r. 1857 zawiera już daty co do narodowości, ale daty te są oparte dowolnie na statystyce wyznaniowej. Dla obszaru administracyjnego lwowskiego podają wykazy tego spisu liczbę Polaków na 602.312, Rusinów na 2,017.700. żydów 340.819, Niemców 64.843, Czechów i innych 3.033, W czasie spisu z r. 1860. nie badano również narodowości mieszkańców.

Spis ludności z r. 1880 wykazał w Galicyi Wschodniej 1,076.145 Polaków, czyli 28·1 proc. Ludności tego obszaru, spis z r. 1890. podniósł tę cyfrę do 1,338.899, czyli 31·2 proc. ludności, spis z r. 1900 zaś do 1,618.170 osób, czyli 33·7 proc. ludności Wschodniej Galicyi. Przy wszystkich tych spisach liczono narodowość, tylko osób, przynależnych do Austrii. Z innych

narodowości zmniejszyła się tylko liczba Niemców, dzięki przyznawaniu się części żydów do narodowości polskiej, w części też do ruskiej. Spis ludności z r. 1900 wykazał w Galicyi Wschodniej jeszcze 175.489 Niemców, w tej liczbie, jak wspomniałem wyżej, 122.700 żydów.

Ludność ruska wzrastała równocześnie w Galicyi Wschodniej znacznie, bo w ciągu lat 20 wzrosła o zwyż 21 proc. z cyfry 2,476.323 w r. 1880 do cyfry 2,997.200 w r. 1900. Wzrost Rusinów był mimo to powolniejszy, niż Polaków i z tego powodu w stosunku procentowym do ludności ogólnej zmniejszyła się ich ludność z 64·6 proc. w r. 1880 na 62·5 proc. w r. 1900 na obszarze Galicyi Wschodniej.

Wobec tego, że płodność ludności ruskiej wcale nie jest mniejszą, niż polskiej, a emigracya Rusinów jest słabszą, niż Polaków, musimy przypisać silniejszy wzrost Polaków Galicyi Wschodniej w pierwszym rzędzie uświadomieniu ludu polskiego pod wpływem szkoły, kościoła i życia politycznego w tych okolicach, w których lud ten wśród większości ruskiej niemal zatracił swe poczucie narodowe, niemniej asymilacyi żydów, w drobnej zaś stosunkowo części immigracyi Polaków z Galicyi Zachodniej. Co do tej immigracyi należy pamiętać, że wśród urzędników i zawodów wyzwolonych odbywa się nieustanna immigracya z Zachodu na Wschód kraju i odwrotnie, tak, że o systematycznej lub stałej immigracyi tych zawodów do Wschodniej Galicyi mówić nie można. Natomiast istnieje immigracya chwilowa ludu wiejskiego z powiatów zachodnich do środkowych i wschodnich części kraju, gdzie zarobek łatwiejszy, bo miejscowa ludność rzadsza i mniej pracowita. Wszelako ta immigracya rzadko kończy się stałym przesiedleniem się do Galicyi Wschodniej, a skargi Rusinów z tego powodu są oczywiście przesadne i obawy ich nieuzasadnione. Dość przypomnieć, że krajowe biuro statystyczne ogłosiło w r. 1894. wyniki swych badań o przesiedlaniu się ludności z Galicyi Zachodniej do Wschodniej (opracowane przez p. Fr. Morawskiego w t. XV.), i że wedle tych wyników, znajdowało się w czasie spisu z r. 1890. we wszystkich powiatach Wschodniej Galicyi razem wziętych zaledwie 64.108 osób, urodzonych w zachodniej części kraju, przebywających tam stale lub tylko chwilowo (n. p. urzędnicy, robotnicy, służba). Równocześnie wykazał spis cyfrę 25.766 osób, urodzonych we wschodnich powiatach, a obecnych w czasie

spisu w zachodnich powiatach kraju, nadwyżka zatem urodzonych w Zachodniej Galicyi, a mieszkających lub tylko przebywających we wschodniej części kraju, wynosiła tylko 38.342 osób, czyli 0·89 pr. ogólnej liczby mieszkańców w Galicyi Wschodniej. A zważyć należy, że z całej tej nadwyżki tylko część stale osiadła w Galicyi Wschodniej i to nie w jednym roku, lecz w długim szeregu lat.

Pomimo zatem wszelkie pozory, napływ ludności polskiej z Zachodu na Wschód jest stosunkowo nieznacznym i większym nierównie jest w małym Śląsku, niż w Galicyi Wschodniej. Nadto uwzględnić należy, że Polacy także z Galicyi Wschodniej emigrują, a ostatni spis ludności wykazał w samej Bukowinie 39.724 osób, przynależnych do Galicyi Wschodniej, w tej liczbie 50 pr. Niemców (żydów), 28 pr. Polaków, a tylko 21 pr. Rusinów. Przyczyną słabego napływu Polaków do Galicyi Wschodniej jest częścią ogólny prąd emigracji polskiej ku Zachodowi, gdzie zarobki są wyższe, częścią zaś ożywiony ruch parcelacyjny na miejscu, w Galicyi Zachodniej. Wedle wyników badań krakowskiego Towarzystwa rolniczego, ogłoszonych w rocznym sprawozdaniu za rok 1902, uległo w okresie 1899 — 1902 w Zachodniej Galicyi parcelacyi 40.021 morgów własności tabularnej. W niektórych powiatach uległa parcelacyi w tym krótkim czasie znaczna część posiadłości tabularnej, n. p. w pow. sądowym grybowskiem 34 pr., brzeskim 26 pr., niskim 25 pr., wojnickim 21 pr., wielickim 20 pr., wiśnickim 19·5 pr., limanowskiem 19 pr. i t. d. Nie można się więc dziwić, że ludność włościańska, o ile nie szuka zarobku innego, woli osiedlić się przez udział w miejscowej parcelacyi u siebie lub w pobliżu, niż szukać nowych siedzib wśród żywiołów sobie obcych.

Zamiast więc łądzić się wiadomościami o rzekomej tłumnej immigracji Mazurów do Galicyi Wschodniej, powinniśmy raczej czuwać nad tem, aby te żywioły polskie, które tu przybywają, nie ginęły stopniowo dla narodu, aby zatem osiedlały się w pobliżu miast polskich lub w innych gminach przeważnie polskich, aby miały zapewnioną opiekę narodową, w pobliżu kościoł i szkołę polską.

Ludność polska w Galicyi Wschodniej jest w niektórych powiatach, zwłaszcza w miastach, skupioną i przeważa nad ludnością ruską, w wielu powiatach stanowi poważną mniejszość, ale w niektórych powiatach i przeważającej liczbie gmin wiejskich

stanowi znaczną mniejszość i stopniowo może utonąć w morzu żywiołu ruskiego.

Rozsiedlenie Polaków w Galicyi Wschodniej.

Polacy w Galicyi Wschodniej mają tylko w stołecznem mieście Lwowie i w dwóch powiatach politycznych zachodnich, brzozowskim i jarosławskim, przeważającą większość nad Rusinami; oprócz tego mają większość w powiecie politycznym lwowskim, w dwóch powiatach sądowych powiatu politycznego sanockiego (sanockim i rymanowskim), w powiecie sądowym dubieckim pow. politycznego przemyskiego i w powiecie sądowym cieszanowskim. Wszystkie te powiaty, z wyjątkiem lwowskiego, przylegają do Galicyi Zachodniej; jedynie więc stołeczne miasto Lwów i najbliższy powiat lwowski tworzą w pośrodku Galicyi Wschodniej jakby wyspę, najgęściej zaludnioną przez Polaków. Ztąd miasto Lwów jest nie tylko ogniskiem życia umysłowego, społecznego i politycznego ludności polskiej, ale zarazem środowiskiem jej liczebnej siły w Galicyi Wschodniej — punktem oparcia dla wszystkich Polaków w tej części kraju.

To wyjątkowe stanowisko stolicy nadaje jej szczególne znaczenie pod względem narodowym i wymaga usilnej i energicznej czujności nad zachowaniem jej charakteru polskiego. Czujność z naszej strony jest tembardziej konieczną, że pod wpływem gromadzenia się we Lwowie okolicznej ludności ruskiej dla zarobku, tudzież wskutek mnożenia się szkół i innych zakładów ruskich, żywiol ruski w ostatnich dziesiątkach lat wzmógł się liczebnie we Lwowie znacznie w wyższym stosunku procentowym, niż przeważająca w stolicy ludność polska.

W r. 1900 wynosiła cała ludność miasta Lwowa wraz z załogą wojskową 159.877 głów, ludność cywilna zaś bez załogi wojskowej (w liczbie 10.326) liczyła 149.551 mieszkańców. Odróżnienie ludności cywilnej i wojskowej we Lwowie jest ważnem ze stanowiska narodowego, ponieważ pułki, stojące we Lwowie załogą, są w połowie ruskie (47.1 prc.), w piątej części (20.8 prc.) niemieckie, a tylko w 29.4 prc. polskie, wskutek czego procent narodowości polskiej we Lwowie razem z załogą jest niższy, niż ludności cywilnej bez załogi. Przedewszystkiem uwzględnić musimy ludność cywilną bez załogi, ponieważ załoga nie należy do stałych mieszkańców stolicy.

Z ogółu ludności cywilnej używało języka polskiego w r. 1900 niespełna 80 proc., w r. 1890 zaś 85·6 proc., języka ruskiego w r. 1900 już 7·5 proc., gdy w r. 1890 tylko 4·4 proc. W stosunku do całej ludności razem z załogą było w r. 1900 Polaków 76·9 proc., w r. 1890 było zaś 82·7 proc., w r. 1880 zaś 85·3 proc. Również wzrost procentowy wyznania rzymsko-katol. był we Lwowie w ostatnich dziesiątkach lat słabszy, niż wyznania grecko - katolickiego. W roku 1869 liczone we Lwowie 53·1 proc. mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego, w r. 1880 podobnie 53·4 proc., w r. 1890 zaś 52·6 proc., w r. 1900 tylko 51·7 proc. ludności wraz z załogą. Wśród ludności cywilnej było rzymskich katolików we Lwowie w r. 1880 procentowo 54·3 proc., w r. 1890 spadła ta cyfra do 53·6 proc., w roku 1900 zaś do 52·5 proc. Natomiast ludność grecko - katolicka wśród cywilnej ludności wynosiła w r. 1880 proc. 14·5 proc., w roku 1890 już 15·3 proc., w r. 1900 zaś 16·5 procent. Wśród całej ludności wraz z załogą ma Lwów 18·3 proc. greckich katolików i 27·6 proc. żydów.

Z przytoczonych cyfr wynika, mimo wzrostu Rusinów, niewątpliwie, że Lwów nie jest miastem ruskiem, lecz polkiem, ma bowiem wśród swej ludności cywilnej 80 procent Polaków, a tylko 7·5 proc. Rusinów.

Do języka niemieckiego przyznaje się we Lwowie więcej mieszkańców (12·5 proc.), niż do ruskiego. Niesłuszne więc są ciągle żale Rusinów, oparte na twierdzeniu, jakoby Lwów był miastem ruskiem, niesłuszne są ich pretensye, z tego przypuszczenia wysnuwane, a już zgoła dziecinne ich głosy, mianujące nas tu gośćmi i przybyszami. Wśród ludności ruskiej we Lwowie, wynoszącej w dniu ostatniego spisu 10.803 osób cywilnych i 4.356 załogi wojskowej, obok garści ruskich duchownych, nauczycieli, urzędników, kupców, lekarzy i adwokatów stale osiedlonych, przeważa żywioł przemijający młodzieży szkolnej, robotników i służby domowej.

W r. 1901/2 było w ruskiem gimnazjum lwowskim 592 Rusinów, w innych szkołach średnich, gimnazyjach i szkole realnej we Lwowie 344, w seminaryum nauczycielskiem 110, na uniwersytecie w roku 1902/3 kleryków ruskich 271, innych słuchaczy 366, w szkole politechnicznej 65 Rusinów, razem więc ruskiej młodzieży szkolnej, gromadzącej się z całego kraju 1748, czyli 16 proc. całej, wykazanej w roku 1900 ludności cywilnej,

używającej języka ruskiego. O swej słabej sile liczebnej wiedzą zresztą sami Rusini lwowscy, albowiem stale czynią próby przy wszystkich wyborach stawiania własnych kandydatów. Listy kandydatów ruskich osiągają jednak najwyżej 5 proc. ogółu głosujących.

Lwów więc jest miastem polskiem i takim pozostać powinien. Wskutek wyjątkowego znaczenia, jakie ma stolica dla naszej narodowości w kraju, należy zarazem czuwać nad zachowaniem jej zewnętrznych cech polskich w napisach ulic i gmachów, na tablicach sklepowych, w urzędach miejscowych i t. p. Również należy pamiętać o tem, że żydzi lwowscy, stanowiący tu ogółem 27·6 proc. ludności ogólnej, a 29 proc. ludności cywilnej, w znacznej ilości (15.200) przyznają się do języka towarzyskiego niemieckiego i że z tego powodu stosunek procentowy ludności niemieckiej we Lwowie, który w r. 1890 wynosił 8·3 procent, wzrósł w r. 1900 do 13 proc. całej ludności. Pessimisci mogliby na podstawie wyników ostatniego spisu utrzymywać z równą słusnością, że Lwów ruszczeje, jak, że Lwów niemieczeje. Ufajmy, że jedno i drugie zjawisko nie jest stałym, lecz przemijającym, — ale przedewszystkiem nie zaniedbujmy sami pielęgnować i wzmacniać własnej narodowości w stolicy kraju.

Ludność powiatów Wschodniej Galicyi wedle języka towarzyskiego i religii rzymsko - katolickiej przedstawia bardzo znaczne różnice. W ogólności, z wyjątkiem wymienionych już powiatów, mają większość liczebną Rusini (62·5 proc.) i greckokatolicki obrządek (62·8 procent). Wszystkie powiaty jednak są w części zamieszkałe także przez Polaków, przedewszystkiem więc należy rozstrzygnąć pytanie, o ile obszar Galicyi Wschodniej uważać należy za obszar o narodowości dwojakiej, polskoruskiej, o ile zaś za obszar ruski. Pod tym względem przyjęć można za podstawę austriacki projekt rządowy, którym przed kilku laty starano się rozróżnić w Czechach powiaty czesko-niemieckie, tudzież czysto czeskie i niemieckie. Jako powiaty o mieszanej narodowości przyjęto takie powiaty, w których druga narodowość, liczebnie słabsza, ma wedle spisu ludności przynajmniej 15 proc. osób, używających jej języka towarzyskiego; jako powiaty narodowe czeskie, a względnie niemieckie, przyjęto takie powiaty, w których stosunek procentowy drugiej narodowości nie dosięga 15 proc. ludności.

Wychodząc z takiej zasady, uważać musimy 40 powiatów politycznych Galicyi Wschodniej za obszar polsko-ruski, dwa powiaty polityczne, mianowicie miasto Lwów i powiat brzozowski za obszar wyłącznie polski, nakoniec 8 powiatów politycznych za obszar ruski. Do ośmiu powiatów ruskich, w których Polacy nie dosięgają 15 proc. ludności powiatowej, należy powiat jaworowski, wbijający się klinem między powiat jarosławski i przemyski od Zachodu, a powiat gródecki od Wschodu, oraz siedm powiatów górskich: Turka, Dolina, Bohorodczany, Nadwórna, Peczeniżyn, Kosów i Śniatyn.

W dołączonych tablicach statystycznych (II., III. i IV.) zestawione są cyfry ludności ogólnej, polskiej i rzymsko-katol. powiatów Galicyi Wschodniej w kolejnym porządku wedle siły liczebnej naszej narodowości. Do obszaru polsko-ruskiego wcieliłem w nich także miasto Lwów i powiat brzozowski, podzieliłem jednak obszar polsko-ruski na dwie grupy. Do grupy pierwszej należy obszar środkowy polsko-ruski, obejmujący miasto Lwów i 24 powiatów — razem więc 25 powiatów politycznych, łączących się terytoryalnie od granicy zachodniej przez Lwów aż do granicy wschodniej. Powiaty, zaliczone do tego obszaru, mają przynajmniej trzecią część ludności polskiej (z drobną różnicą co do Brodów) i przynajmniej 20 proc. ludności rzymsko-katol. Przeciętnie jest we wszystkich owych powiatach 44·8 proc. ludności, mówiącej po polsku i 32·5 procent rzymskich-katolików. Wyłączywszy z tej grupy cztery powiaty: Stanisławów, Złoczów, Kamionkę strumiłową i Brody, jako naj-słabsze w tej grupie, otrzymamy zwarty obszar 20 powiatów i miasta Lwowa, na którym przeciętnie jest 47·5 proc. Polaków, a 35·3 proc. rzymskich katolików i na którym nie ma jednego powiatu, w którymby nie było przynajmniej 25 proc. rzymskich katolików.

Obszar polsko-ruski tej pierwszej grupy uważać można za obszar równowagi liczebnej obojga narodowości: obszar ten obejmuje połowę całej sumy powiatów i więcej, niż połowę (54 proc.) ludności Galicyi Wschodniej. Najsilniejsze powiaty pod względem języka polskiego, jako języka ludności, są w porządku kolejnym: Brzozów, miasto Lwów, Jarosław, Sanok, pow. Lwów, Przemysł, Trembowla, Skalał, Tarnopol, Cieszanów, Husiatyn, Mościska i Buczacz, wszystkie bowiem mają nad 40 proc. Polaków; pod względem religii rzymsko-katolickiej najsilniejszymi

są powiaty: Brzozów, miasto Lwów, Jarosław, pow. lwowski, Sanok, Trembowla, Przemyśl i Skałat, każdy z tych powiatów bowiem ma nad trzecią część do 80 proc. rzymskich katolików.

Drugą grupę (tabl. III.) tworzy obszar polsko-ruski, mający jednakowoż stanowiącą większość Rusinów. Do tej grupy należą 17 powiatów, nie tworzących obszaru zwartego, mianowicie trzy powiaty północne (Sokal, Rawa ruska, Żółkiew), sześć powiatów środkowych (Bóbrka, Rohatyn, Tłumacz, Żydaczów, Drohobycz Kałusz), cztery powiaty południowo-wschodnie (Kołomyja, Horodenka, Zaleszczyki, Borszczów,) i cztery powiaty podgórskie (Dobromil, Lisko, Stryj, Stary Sambor). W grupie tej wszystkie powiaty mają przynajmniej 15 proc. ludności, mówiącej po polsku, n. p. powiat sokalski ma 36 proc. Polaków, ale tylko 18 proc. rzymskich katolików. Przeciętnie mają Polacy na tym obszarze niespełna 25 proc., rzymscy katolicy 15·2 proc. ludności.

Trzecią grupę (tabl. IV.) tworzy obszar ruski, mianowicie osiem wymienionych już powiatów. W grupie tej schodzą Polacy przeciętnie do 8·7 proc., rzymscy-katolicy do 7·5 proc. ludności.

Stosunek liczebny ludności, mówiącej po polsku, do ludności rzymsko-katolickiej nie jest analogiczny we wszystkich grupach w powiatach. W ogólności w pierwszej grupie wywierają Polacy najsilniejszy wpływ asymilacyjny na inne wyznania, albowiem przeciętnie mówi w niej językiem polskim o 12·3 proc. więcej ludności, niż jest rzymskich katolików. W niektórych powiatach wynosi różnica na korzyść języka polskiego dzięki większym miastom zwyż 13 proc., n. p. w powiecie stanisławowskim 17·7 proc., tarnopolskim 15 proc., złoczowskim 13 proc.; w mieście Lwowie dochodzi różnica do 25 proc. Natomiast w obszarze ruskim wskutek przeważającej większości Rusinów słabnie siła asymilacyjna, a nawet odporność Polaków. Na tym obszarze w trzech powiatach (nadwórniańskim, doliniańskim i kosowskim) jest ludność, mówiąca popolsku, mniej liczną, niż ludność rzymsko-katolicka. Podobny proces wynarodowienia Polaków, o ile są w znacznej mniejszości w gminach, można zauważyć w gminach wiejskich na całym obszarze Galicyi Wschodniej i w niektórych całych powiatach sądowych obszaru polsko-ruskiego, n. p. w powiecie sądowym Łąka (powiat polityczny samborski) jest 16·6 proc. rzymskich katolików, a tylko 13·7 proc. mówiących po polsku, w powiecie sądowym żurawieńskim (po-

wiat Żydaczów) 14·6 pre. rzymskich katolików a 14·1 pre. mówiących po polsku, w powiecie sądowym mednickim (powiat Drohobycz) 12 pre. rzymskich katolików a 8·2 pre. mówiących po polsku, nawet w powiecie politycznym lwowskim wykazuje powiat sądowy szczyrzecki 21·5 pre. rzymskich katolików, a tylko 19 pre. mówiących po polsku! Są to wymowne cyfry, świadczące o tem, że nie tylko w wielu gminach, ale i w całych powiatach sądowych nie ma ręki, czuwającej nad narodowem uświadomieniem naszego ludu.

Podany przezemnie obraz rozsiedlenia ludności polskiej w Galicyi Wschodniej nie daje jeszcze jasnego poglądu na rzeczywisty rozkład naszej narodowości. Musimy bowiem jeszcze uwzględnić, że Polacy są tu głównie skupieni w miastach i na obszarach dworskich, gdzie tworzą większość ludności, natomiast w gminach wiejskich są w znacznej mniejszości. Przypatrzmy się więc bliżej rozkładowi ludności wedle miast, obszarów dworskich i gmin wiejskich.

Ludność polska w miastach, obszarach dworskich i gminach wiejskich.

Najdawniejszą historycznie i najgłębiej zakorzoną jest ludność polska w większych miastach Galicyi Wschodniej. Okoliczność ta jest wielce ważną zarówno ze względów narodowych, jak ekonomicznych, albowiem w dzisiejszej dobie rozwoju cywilizacyjnego są miasta ogniskami życia społecznego i politycznego, one rosną w ludność, siłę ekonomiczną i polityczną, nieraz kosztem ludności wiejskiej. W krajach przemysłowych zaczyna ludność miast przerastać ludność wiejską i nadaje kierunek życiu całego narodu. W Europie było w r. 1880 ogółem 287 miast, mających nad 40.000 mieszkańców, w r. 1900 było ich już 468. Także w Galicyi rosną miasta szybko pomimo braku przemysłu w kraju. W Galicyi Wschodniej miało w r. 1869 zaledwie 10 miast ludność większą, niż 10.000 mieszkańców, w r. 1900 zaś było takich miast 19. Oprócz Lwowa nie było w r. 1857 ani jednego miasta w tej części kraju z ludnością nad 20.000 głów, w r. 1869 było tylko jedno miasto (Tarnopol), w r. 1900 zaś było ich sześć (Przemyśl, Kołomyja, Tarnopol, Stanisławów, Stryj i Jarosław). Do wzrostu niektórych miast

galicyjskich przyczynił się także militaryzm; w r. 1900 wynosiła załoga wojskowa w Galicyi Wschodniej 49.035, z której 10.326 ludzi pozostawało we Lwowie, 8.514 w Przemyślu, 4.964 w Jarosławiu, 3.397 w Stanisławowie, 1.860 w Kołomyi, 1.724 w Tarnopolu, 1.699 w Złoczowie, w innych zaś miastach niżej tysiąca.

Wzrost miast jest dla narodowości polskiej w Galicyi Wschodniej objawem w zasadzie pomyślnym, ponieważ miasta polskie mogą wywierać wpływ asymilacyjny na żywioły napływowe, język polski rozpowszechnia się wśród nowej ludności i udziela się okolicznym włościanom. Wszelako z drugiej strony tkwi w tym procesie rozwojowym także ważne niebezpieczeństwo dla narodowej cechy miast i dla narodowości polskiej, ponieważ ludność napływająca pochodzi w znacznej części z okolic ruskich, wzmacnia żywioł ruski w miastach i utrudnia wchłonięcie go przez żywioł polski. Widzieliśmy już na przykładzie stolicy, że w ostatnich dziesiątkach lat zmniejszyła się w stosunku procentowym ludność polska i rzymsko-katolicka Lwowa. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w innych miastach: Przemyśl miał w r. 1880 Rusinów 7·5 proc., w r. 1900 zaś 14·4 proc., Kołomyja miała w r. 1880 ich 19 proc., w r. 1900 zaś 21·7 proc., Tarnopol miał w r. 1880 Rusinów 23·3 proc., w r. 1900 zaś 25·9 proc., Stanisławów w r. 1880 miał ich 7·3 proc., obecnie zaś ma 13·38 procent, Sambor miał w r. 1880 Rusinów 4·5 proc., obecnie zaś 12·9 proc., Jarosław miał Rusinów 5·3 proc., obecnie ma ich 6·4 procent i t. d. Tylko w pewnych miastach są wyjątki z szczególnych przyczyn, n. p. w Stryju zmniejszyła się procentowo ludność ruska z powodu napływu ludności żydowskiej, ale bezwzględnie wzrosła o 7·19 proc. Stwierdzenie tego faktu rozwojowego nakłada na miasta Wschodniej Galicyi w żywotnym interesie narodowym obowiązek czuwania nad utrzymaniem swej cechy polskiej i swej tradycyjnej siły asymilacyjnej. Ważnym czynnikiem pomocniczym pod tym względem byłoby skierowanie osadnictwa polskiego w najbliższe okolice miast polskich, gdzie osadnicy mogą znaleźć podstawę narodową i łatwiejsze zarobki, a zarazem ułatwią miastom zachowanie swej polskiej duszy i zewnętrznych cech polskich.

Wedle dostarczonych mi dat rękopiśmiennych, dotychczas drukiem nie ogłoszonych, było w roku 1900 w Galicyi Wscho-

dniej 58 miast i gmin z ludnością wyżej 5.000 mieszkańców.
Ludność tych miast i jej skład był następujący:

Ludność	obecna	rzymsko- kat.	grecko- kat.	żydzi	inni	Polacy	Rusini	Niemcy	Inni	Procent polski	Procent ruski
O g ó ł e m	761.862	256.786	212.237	283.524	9.315	487.127	178.302	83.112	3.702	64.0	23.4
W tem woj- sko . .	42.021	19.642	16.364	3.451	2.564	11.753	16.262	8.265	2.925	28.0	38.7
Ludność cy- wilna bez wojska .	719.841	237.144	195.873	280.073	6.751	475.374	162.040	74.847	777	66.0	22.4

Z powyższego zestawienia okazuje się przede wszystkim, o czym z doświadczenia wiemy, że ogółem w miastach Wschodniej Galicyi żadne wyznanie religijne nie ma stanowczej większości. Na czele w owych 58 miastach, razem wziętych, są żydzi z ludnością 283.524, a bez wojska 280.073, czyli 39 prc. cywilnej ludności miast, następnie rzymscy-katolicy z ludnością 256.786, a bez wojska 237.144, czyli 33 prc. cywilnej ludności, dalej greccy katolicy z ludnością 212.237, a bez wojska 195.873, czyli 27 prc. ludności cywilnej miejskiej. Pod względem wyznaniowym więc żadna ludność nie ma bezwzględnej większości i tylko dwa wyznania razem połączone ją tworzą. Inaczej pod względem języka towarzyskiego: tu mają Polacy stanowczą większość, albowiem w stosunku do ludności ogólnej z wojskiem mają 64 prc., w stosunku zaś do ludności cywilnej miejskiej bez wojska 66 prc., czyli dwie trzecie części ludności, gdy na Rusinów przypada 22·4 prc. tej ludności.

W zestawieniu powyższem są uwzględnione wszystkie miejscowości, nad 5.000 mieszkańców mające. Stosunek procentowy ludności polskiej w miastach przedstawia się przeciętnie tem korzystniej, im większe miasta brane są w rachubę. Są jednak także wśród większych miast wyjątki: n. p. Tarnopol ma 26 prc. Rusinów, Drohobycz 28 prc., Kołomyja 22 prc., Gródek 28 prc.

Jeżeli uwzględnimy tylko miasta, mające nad 20.000 mieszkańców, wówczas przedstawi się stosunek procentowy ludności polskiej i ruskiej jak 78·8 prc. : 11·1 prc. ludności miejskiej cywilnej. Podaję najpierw zestawienie ludności tych miast wraz z wojskiem:

	Ludność obecna miast	rym.-kat.	grecko-kat.	żydzi	Polacy	Rusini	Niemcy	Procent Polaków Rusinów
Lwów	159.877	82.828	29.327	44.258	120.634	15.159	20.409	76.8 9.6
Przemysł	46.295	21.323	10.420	14.109	35.259	6.688	2.980	76.2 14.4
Kołomyja	34.188	9.592	6.653	16.568	16.506	7.419	9.956	48.3 21.7
Tarnopol	30.415	8.247	8.583	13.493	18.808	7.880	2.877	61.8 25.9
Stanisławów	30.410	9.713	5.952	14.106	23.319	4.071	2.265	76.7 13.4
Stryj	23.205	7.628	6.278	8.647	17.728	4.588	695	72.1 19.8
Jarosław	22.660	12.228	4.457	5.705	19.269	1.448	893	85.2 6.4
O g ó ł e m	347.050	151.559	71.670	116.886	251.523	47.253	40.025	72.5 13.6

W miastach więc Galicyi Wschodniej, liczących nad 20.000 mieszkańców, mają Polacy 72·5 proc., Rusini 13·6 proc. ludności wraz z wojskiem. W niektórych miastach przedstawia wojsko poważne cyfry ludności:

	Wojsko ogółem	rzymsko-kat.	greck-kat.	Polacy	Rusini	Niemcy
Lwów	10.326	4.075	4.549	2.723	4.356	1.920
Przemysł	8.514	4.421	3.063	2.821	2.742	2.106
Kołomyja	1.860	443	1.025	243	1.216	351
Tarnopol	1.724	826	703	267	711	373
Stanisławów	3.397	1.321	1.525	386	1.798	822
Styry	625	137	375	93	363	162
Jarosław	4.964	3.342	1.102	2.671	897	657
Ogółem wojsko	31.410	14.565	12.372	9.204	12.083	6.391
Ludność cywilna	315.640	136.994	59.298	242.319	35.170	33.634
Procent ludności cywilnej	—	43.6	18.8	78.8	11.1	10.8

Odliczywszy wojsko od ludności ogólnej, okazuje się, że ludność polska w miastach powyższych, razem wziętych, przedstawia 78·8 proc., ludność ruska 11·1 proc. cywilnej ludności miejskiej. Zarazem świadczą daty powyższe, że w owych miastach pod względem wyznaniowym na czele jest religia rzymsko-katolicka (43·6 proc.), następnie żydowska (36·2 proc.), nakoniec grecko-katolicka (18·8 proc.).

W miastach, mających mniej, niż 20.000 mieszkańców, są stosunki narodościowe i wyznaniowe dla Polaków mniej korzystne. Między miastami, mającymi nad 10.000 do 20.000 mieszkańców, których jest razem w Galicyi Wschodniej, wliczając w nie wieś Knihylin przy Stanisławowie, dwanaście, są trzy miasta (Jaworów, Horodenka i Śniatyn) mające więcej Rusinów, niż Polaków. Jaworów i Śniatyn są miastami powiatowemi w obszarze ruskim (grupa III.), Horodenka jest miastem powiatowem w najslabszej grupie o mieszanej narodowości polsko-ruskiej. Prócz tych miast, są Polacy w mniejszości w Brodach i Drohobyczu, gdzie żydzi wpisali się przeważnie jako Niemcy.

W ogóle w miastach Wschodniej Galicyi są żydzi niekiedy w bezwzględnej większości (w Brodach, Buczaczu, Borysławiu, Rawie ruskiej, Kałuszu, Zaleszczykach, Podhajcach, Husiatynie) lub zbliżają się do połowy mieszkańców (w Kołomyi, Tarnopolu, Stanisławowie, Drohobyczu, Złoczowie, Żółkwi, Nadwórnie, Kamionce strum., Rohatynie, Sanoku, Skałacie, Bóbrce), wskutek czego ich narodowość, a względnie przyznanie się do języka towarzyskiego polskiego, zapewnia ludności polskiej stanowczą większość nawet w takich miastach, które zresztą nie mają charakteru polskiego, n. p. w Borysławiu, Zaleszczykach, Podhajcach, Rawie ruskiej.

Celem ułatwienia poglądu na stosunki wyznaniowe i narodościowe w Galicyi Wschodniej zestawilem w tabl. V. ludność miast, mających wyżej 10.000 mieszkańców, w tabl. VI. zaś ludność miast powiatowych, mających wyżej 5.000 mieszkańców oraz innych miast nie powiatowych, mających wyżej 7.000 mieszkańców. W ten sposób uwzględniłem ogółem 43 miast, wliczając w nie Zamarstynów przy Lwowie i Knihylin wieś przy Stanisławowie. Dla porównania zestawiam tu wyniki obliczeń statystycznych:

Ludność	ogólna	Polacy	Rusini	cyrwina	Polacy	Rusini	Procent			
							Judn. ogóln.	Judn. cyw.		
							Polacy	Rusini		
m. Lwowa	159,877	120,634	15,159	149,551	117,899	10,803	76.9	9.6	80.0	7.5
— Lwowa i 6 miast nad 20,000 m.	347,000	251,523	47,253	315,640	242,319	35,170	72.5	13.6	78.8	11.1
— Lwowa i 18 miast nad 10,000 m.	502,655	337,997	89,829	466,134	327,390	75,523	67.3	12.9	70.2	16.2
— Lwowa i 43 miast nad 5,000 m.	673,800	447,718	138,361	633,013	436,051	122,747	66.5	20.5	68.9	28.2
— Lwowa i 58 m. i gmin nad 5,000 m.	761,862	487,127	178,302	719,841	475,374	162,040	64.0	23.4	66.0	22.4

Wojsko, stojące załogą w Galicyi Wschodniej, rozdziela się na poszczególne kategorie gmin w sposób następujący:

Wojsko	ogółem	rzym. kat.	grecko kat.	żydzi	Polacy	Rusini	Niemcy
m. Lwów	10.326	4.075	4.549	846	2.723	4.356	1.920
Lwów i 6 miast nad 20.000 m.	31.410	14.565	12.372	2.709	9.204	12.083	6.391
Lwów i 18 miast nad 10.000 m.	36.521	16.432	14.841	3.178	10.607	14.306	7.269
Lwów i 43 miast nad 5.000 m.	40.787	19.180	15.440	3.378	11.667	15.614	8.007
Lwów i 58 miast i gmin nad 5.000 m.	42.021	19.642	16.364	3.451	11.753	16.262	8.265
Cała Galicya Wschodnia	49.035	23.508	18.547	3.911	13.957	18.344	9.657

Z zestawienia powyższego wynika, że w wojsku, pozostającym w Galicyi Wschodniej, przeważa wyznanie rzymsko-katolickie, między narodowościami jednak pierwsze miejsce zajmują Rusini, drugie miejsce Polacy, trzecie Niemcy.

Wszystkie miasta i gminy w Galicyi Wschodniej, mające nad 5.000 mieszkańców, przedstawiają niespełna 16 proc. ludności tej części kraju.

Obok miast ma narodowość polska oparcie w obszarach dworskich, które niemal wyłącznie są w rękach polskich lub osób, przyznających się do języka polskiego. Na obszarach dworskich mieszka także służba domowa i gospodarcza, urzędnicy prywatni, przemysłowcy, szynkarze. W r. 1889 było w Galicyi Wschodniej ogółem 2.671 właścicieli dóbr tabularnych, razem z rodzinami więc około 12.000 osób. Spis ludności z r. 1900 wykazał ogółem 195.698 głów, zamieszkałych na obszarach dworskich Galicyi Wschodniej, czyli zaledwie 4 proc. całej ludności tej części kraju.

W obszarach dworskich przeważa żywioł polski. Ogółem było na nich 128.141, czyli 66 proc. mówiących po polsku, a 81.348 czyli 42 proc. rzymskich katolików. Rusinów było 57.133, czyli niespełna 30 proc., greckich katolików zaś 65.047, czyli 33 proc. Niemców było na obszarach dworskich 10.002, w tej liczbie część żydów w okolicach podgórskich. Żydów było na obszarach dworskich 45.206, czyli 23 proc. Pomimo polskiej cechy ludności obszarów dworskich, nie mogą niestety stwierdzić, iżby wszędzie była widoczną ze strony właścicieli dóbr i ich urzędników pieczołowitość o pielęgnowanie mowy polskiej i zachowanie narodowości. Przeciwnie mógłbym wymienić obszary, na których część rzymskich katolików zeznała język ruski jako towarzyski, a tem samem przyznała się do narodowości ruskiej. Nie wszyscy więc obywatele polscy wypełniają swój obowiązek narodowy, a pragnąc należy, aby wśród dzisiejszego trudnego położenia Polaków na wsi zaniechali swej dotychczasowej bierności, graniczącej nieraz z obojętnością dla sprawy narodowej.

Na mieszkańców innych gmin, głównie wiejskich, przypada reszta ludności Galicyi Wschodniej. Wynosi ona wraz z cudzoziemcami, nie uwzględnionymi w obliczeniu powyższem, 3,856.611, a z tej liczby przypada na Polaków obywatele austr. 1,002.902, czyli 26 proc., na rzymskich katolików zaś 797.928 głów, czyli 20.7 proc. Zupełnie więc mylnem jest twierdzenie,

rozpowszechnione wśród Rusinów, jakoby Polacy mieszkali tylko w miastach i na obszarach dworskich Wschodniej Galicyi. Mieszkają oni także w gminach wiejskich i mają tamże z górą milion czyli 26 prc. ludności, mówiącej polskim językiem, a 20 procent rzymskich katolików, nie licząc innych wyznań. Dla ułatwienia poglądu na rozsiadlenie się Polaków i Rusinów w Galicyi Wschodniej w miastach, obszarach dworskich i gminach mniejszych może posłużyć następujące zestawienie cyfrowe:

Ludność	ogólne							Procent	
	ogólne	rzymsko-kat.	grecko-kat.	żydzi	Polacy	Rusini	Polaków	Rusin.	
58 miast nad 5.000 mieszkańców	761.862	256.786	212.237	283.524	487.127	178.302	64.0	30.0	
obszarów dworskich	195.698	81.348	65.047	45.206	128.141	57.133	66.0	23.4	
reszty gmin i cudzoziemców	3,556.611	797.928	2761.765	290.259	1,002.902	2,761.765	26.0	71.6	
ogółem	4,814.171	1,136.062	3,018,060	618.989	1,618.170	2,997.200	33.7	62.5	

**Zmiany w rozwoju ludności polskiej i rzymsko-katolickiej
w Galicyi Wschodniej.**

Poprzednio już miałem sposobność zaznaczyć, że w rozwoju ludności polskiej i rzymsko-katolickiej w Galicyi Wschodniej, w okresie 1857 — 1900 objawia się stały i pomyślny wzrost. Wymienione już cyfry ogólne można ująć w następujące zestawienie :

**Wzrost ludności, mówiącej po polsku
(przynależnej do Austryi).**

Rok:	1857	1880	1900	1857 procent	1880 procent	1900 procent
Polacy	602.312	1,076.145	1,618.170	20.0	28.1	33.7
Rusini	2,017.700	2,476.323	2,997.200	66.6	64.6	62.5
Niemcy	64.843	277.947	197.719	2.1	7.2	3.7
(W r. 1857 żydzi) inni	343.852	4.292	6.016	11.3	0.1	0.1
Ogółem	3,028.707	3,834.707	4,296.875	100	100	100

Wzrost ludności rzymsko-katolickiej.

Rok	Ludność ogólna	rz.-katol.	procent ludn. rz.-katol.
1857 . . .	3,012.849	649.231	21·5
1869 . . .	4,450.195	753.679	21·8
1890 . . .	4,308.124	973.911	22·6
1900 . . .	4,814.171	1,136.062	23·5

Powyższe zestawienia dają tylko ogólny pogląd na rozwój naszej ludności. W szczegółach tego rozwoju w poszczególnych powiatach zauważyć można bardzo znaczne różnice, będące następstwem częścią dwóch stałych przyczyn, mianowicie: braku narodowego poczucia u ludu wiejskiego w wielu częściach kraju i chwiejnego stanowiska żydów w wielu miastach i powiatach, częścią zaś wielu przyczyn lokalnych i przemijających, mianowicie powierzchownego spisywania stanowczych momentów, agitacji, względów na spisującego, chwilowego zajęcia robotników w pewnej miejscowości, lubo ta ostatnia przyczyna rzadko zdarzyć się może, gdyż spisy odbywają się w Austrii z końcem grudnia, w porze wstrzymania robót budowlanych.

Dla jaśniejszego poglądu na ów rozwój, zestawilem w tablicy VII-mej powiaty polityczne Wschodniej Galicyi wedle procentu polskiej narodowości przy trzech ostatnich spisach ludności z r. 1880, 1890 i 1900, tudzież w tabl. VIII. powiaty polityczne wedle procentu religii rzymsko-katolickiej przy spisach ludności z r. 1869, 1880, 1890 i 1900. Pod względem języka towarzyskiego przedstawiają niektóre powiaty w okresie 1880 do 1900 bardzo jaskrawy wzrost, będący następstwem uświadomienia ludności i przyznania się żydów do języka polskiego. Z tych powodów wykazuje powiat husiatyński wzrost o 20 proc. w stosunku do nowej znacznie wyższej ludności — stanisławowski i przemysłański o 15 proc., horodeński i bobrecki o 14 procent, rawski i brodzki o 13 proc., czortkowski i kołomyjski o 11 proc., żółkiewski, zbarazki, brzeżański o 10 proc. całej ludności. Tak gwałtowne skoki, nieuzasadnione żadnymi nadzwyczajnymi przyczynami, nie są, niestety, o tyle objawem pomysłnym, że świadczą o niedojrzałości i chwiejności narodowej miejscowego żywiołu. Jakoż są także przeciwne im objawy — wprost niepomysłne dla nas — ale również chwiejne i przypadkowe. Mianowicie w powiecie jarosłańskim okazała się od

r. 1880 bardzo znaczna stosunkowo (nie absolutna) zniżka ludności polskiej o 14 pre., w powiecie jaworowskim o 10 pre., w mieście Lwowie o 8·4 pre., w powiecie samborskim o 6·7 pre. Wprawdzie stosunkowa zniżka ludności polskiej, a raczej powolny jej przyrost, są objawami mniej częstymi, niż stosunkowa zwyczajka w procencie całej ludności, jednakowoż dowodzą słuszności moich poprzednich uwag.

Szczególnie uderzającymi są nagłe skoki w cyfrach procentowych ludności polskiej w obrębie tego samego powiatu. W powiecie jarosławskim spadła ludność polska w roku 1890 nagle z 79·5 pre. z r. 1880 na 64·1 pre. całej ludności powiatu; w powiecie skałackim przeciwnie podskoczyła nagle w r. 1890 z 38·6 pre. do 50·2 pre., tak, iż powiat ten wykazał wówczas absolutną większość ludności polskiej, ale znowu w r. 1900 spadła nasza ludność na 44·8 pre.; w powiecie grodeckim spadła ludność polska w r. 1890 na 26·5 pre. z 30·7 procent w r. 1880, podskoczyła jednak znowu w r. 1900 do 39·7 pre.; podobne skoki w górę i znowu w dół, lub odwrotnie wykazują też powiaty: tarnopolski, cieszanowski, mościcki, podhajecki, przemysłański, kamionecki, borszczowski, kałuski. Stały spadek procentu ludności polskiej objawia się w mieście Lwowie, w powiecie polskim brzozowskim, w pow. samborskim, jaworowskim i kosowskim.

W ogóle owa chwiejność i elastyczność dat statystycznych jest najsłabszą stroną wykazanego wzrostu ludności polskiej i wymaga ciągłej i usilnej czujności nad pogłębieniem poczucia narodowego w ludności. Mniej jaskrawo objawia się owa niepewność w procentowych cyfrach religii rzymsko-katolickiej — lubo i pod tym względem są na pierwszy rzut oka widoczne zmiany, naturalnym rozwojem ludności zgoła nie uzasadnione. Mianowicie wprost niezrozumiałe są gwałtowne skoki w procencie tej ludności w powiecie złoczowskim, również uderza stała jej zniżka w powiatach skałackim i mościckim, które należą do silniejszych powiatów pod względem narodowym.

Im mniejsze badamy okręgi, tem większą możemy stwierdzić chwiejność dat pod względem języka i obrządku katolickiego. Jako typowy wybrałem powiat sądowy złoczowski i zestawilem w tabl. stat. IX. zmiany obrządku rzymsko-katolick. w okresie 1869—1900.

Porównanie rozwoju ludności rzymsko - katolickiej w niektórych gminach tego powiatu sądowego dowodzi, jak rażąco popełnia się błędy przy spisach ludu wiejskiego, a zarazem na jak niebezpieczne pokusy narażonym jest ten lud (wbrew surowym zakazom *Concordii*) ze strony duchowieństwa grecko-katolickiego, gdy nie ma własnego kościoła i własnej parafii. — W ogólności do r. 1890 widocznem jest w wielu gminach tego powiatu formalnie topnienie naszej ludności, chociaż ogólne zaludnienie gmin rosło, a tem samem i nasza ludność się rozrastała. Dopiero w roku 1900 widać korzystną reakcyę, widoczną pod wpływem ruchu narodowego w tym powiecie, wszczętego przez kilku znanych, zasłużonych obywateli ziemskich, oraz obywatelstwa złoczowskiego. Tak spadła w r. 1890 ludność rzymsko-katolicka w Bałuczynie z 301 na 48, ale podskoczyła w r. 1900 znowu do 339 dusz; podobnie spadła ta ludność w r. 1890 w Bełzcu z 121 na 49 i podskoczyła w r. 1900 do 166; podobnie w Boniszynie spadła w r. 1890 z 131 na 35 i znowu powróciła w r. 1900 do 130; w Folwarkach złoczowskich spadła ludność rzymsko-katolicka w roku 1890 z 362 na 210 i znowu w r. 1900 podniosła się częściowo do 281 dusz. W Gołogórach spadła w r. 1890 z 507 na 419, ale podniosła się przy ostatnim spisie znowu do 542; w Jasionowcach spadła w roku 1890 z 208 na 104, podniosła się jednak w r. 1900 do 209; w Kniażu spadła w r. 1890 z 359 na 274, w roku 1900 zaś podskoczyła do 402. Analogiczny proces „rozwojowy“ przedstawiają gminy: Mitulin, Pietrzyce, Płuhów, Poczapy, Podlipce, Szpikłosa, Żulice. Tylko osiem gmin w tym powiecie sądowym (Bieniów, Chmielowa, Jelechowice, Kondratów, Nowosiółki, Opaki, Ruda kółtowska i Wicyń) mają większość rzymskich katolików, ale i w innych gminach są poważne mniejszości tego obrządku, domagające się opieki Kościoła, szkoły i towarzystw polskich.

Na tym typowym przykładzie powiatu złoczowskiego widzimy zarazem, jak rozmyślnie nieprawdziwym jest zarzut, uczyniony nam przez posłów ruskich w ogłoszonym w tych dniach proteście, jakobyśmy mieli nadmiar kościołów w tej części kraju i jakoby od nas pochodziła akeya, zmierzająca do wynarodowienia drugiej narodowości. Sprawie tej musimy poświęcić bliższą uwagę.

Brak kościołów i parafij rzymsko-katolickich.

Wedle urzędowych publikacyj z r. 1895, jest w całej Galicyi 876 rzymsko i ormiańsko-katolickich parafij i 1579 kapłanów — natomiast grecko-katolickich parafij jest 1893, kapłanów zaś 2.579. Rażąca różnica na niekorzyść obrządku rzymsko-katolickiego stanie się tem jaskrawszą, gdy uwzględnimy, że rzymsko-katolicy kapłani obsługują ludność na przestrzeni całej Galicyi, gdy grecko-katolicy spełniają swe obowiązki tylko w Galicyi Wschodniej i w drobnej części Galicyi Zachodniej. Wedle wykazów dyecezyalnych, ma lwowska dyecezya rzymsko-katolicka, obejmująca przeważną część Galicyi Wschodniej i Bukowinę, 223 parafij, 312 kościołów i 495 kapłanów. Na obszarze tej dyecezyi mają grecko - katolicy dwie dyecezye: lwowską i stanisławowską.

Obie te dyecezye mają 1184 parafij, 1478 kapłanów i 1983 cerkwi.

Porównanie to daje nam jasny pogląd na dotkliwy brak parafij, kościołów i kapłanów rzymsko-katol. w Galicyi Wschodniej. Grecko-katolicy mają na tym samym obszarze i w tej samej ilości gmin, zamieszkałych przez członków jednego i drugiego obrządku, zwyż pięć razy więcej parafij, sześć razy więcej kościołów i trzy razy więcej kapłanów.

Wprawdzie ludność grecko-katolicka jest w Galicyi Wschodniej gęstsza i potrzebuje stosunkowo więcej obsługi duchownej, jednakowoż sama gęstość ludności nie jest decydującą, gdyż z powodu rozprószenia ludności rzymsko-katolickiej po wszystkich gminach Galicyi Wschodniej jedna parafia rzymsko-katolicka ma do obsługi duchownej po kilkanaście i kilkadziesiąt gmin.

Zresztą także w stosunku do ludności są rzymscy-katolicy upośledzeni, albowiem w dyecezyi lwowskiej, mającej 831 tysięcy dusz, przypada na jedną parafię 3.726 dusz, na jeden kościół 2.663 dusz, na jednego kapłana 1.680 dusz, gdy w obu dyecezyach grecko-katolickich, mających 1,896.237 dusz, przypada jedna parafia na 1.601 dusz, jedna cerkiew na 956 dusz, jeden kapłan na 1.283 dusz :

Obszar dyecezyi rzymsko-katolickiej lwowskiej :

	Obrządek rzymsko-katol.	Obrządek grecko-katol.
Ludność	831.000	1,896.237
Ilość parafij	223	1.184
Ilość kościołów.	312	1.983
Ilość kapłanów	495	1.478
Jedna parafia na dusz	3.726	1.601
Jeden kościół na dusz	2.663	956
Jeden kapłan na dusz	1.680	1.283

Z uwag poprzednich wynika, że nawet w razie zrównania uposażenia obrządku rzymsko-katolickiego w parafie, kościoły i kapłanów w stosunku procentowym do ludności z uposażeniem obrządku grecko-katolickiego, jeszczeby nie osiągnięto rzeczywistej równości wobec tego, że obszar działania tego duchowieństwa jest bardzo rozległy. Wszelako z dat powyższych wynika, że na razie nie można marzyć nawet o zrównaniu w stosunku do ludności, gdyż w takim razie należałoby pomnożyć ilość parafij rzymsko-katolickich więcej, niż w dwójnasób, liczbę kościołów w trójnasób, a liczbę kapłanów o część czwartą.

Podobne opłakane stosunki panują także w części dyecezyi przemyskiej, należącej do Galicyi Wschodniej. Ze względu na to jednak, że dyecezya przemyska obrządku rzymsko-katolickiego i gr.-kat. rozciąga się także na część Galicyi Zachodniej, pomijam tutaj daty szczegółowe.

Niesłuszne są też zarzuty, szerzone ze strony ruskiej, iż obrządkowi rzymsko-katolickiemu w Galicyi Wschodniej nie należą się parafie i kościoły w gminach wiejskich rzekomo z tego powodu, że gminy te mają zbyt małą ludność rzymsko-katol. Dość spojrzeć na zestawienie w tabl. IX. ludności gmin powiatu sądowego złoczowskiego, aby się przekonać o istotnem pokrzywdzeniu ludności rzymsko-katolickiej. W całym szeregu gmin tego powiatu sądowego przedstawia ludność rzymsko-katolicka poważne cyfry, np. Wicyń ma dusz rzymsko-katol. 1.138, Woroniaki 856, Nowosiółki 820, Pietrycze 662, Zazule 679, Opaki 520, Kołtów 495, Mitulin 432, Skwarzawa 410, Kniáže 402, Jelechowiec 375, Chmielowa 374, Bałuczyn 339

i t. d., a żadna z tych gmin nie ma parafii; w każdej z nich należałaby się ludności rzymsko-katolickiej parafia, gdyż okoliczne gminy, mające mniej, niż po 300 dusz rzymsko-katolickich, mogłyby być do takiej parafii przyłączone. W niektórych z tych gmin, n. p. w Nowosiólkach, jest parafia grecko-katolicka, chociaż ludność obrządku grecko-katolickiego zaledwie dosięga w niej połowy ludności rzymsko-katolickiej. Podobne stosunki panują w całej Galicyi Wschodniej, w powiatach podolskich jeszcze gorsze, na niekorzyść obrządku rzymsko-katolickiego.

Stan taki jest w wysokim stopniu szkodliwy i niebezpieczny, zarówno ze stanowiska religijnego i moralnego, jak społecznego i narodowego. Dla ludu wiejskiego jest kościół i kapłan twierdzą wiary i moralności, ochroną zgody społecznej i narodowości. Żywotne zatem względy społeczne i narodowe, a nie rzekome zachcianki „polonizacyjne“, nakazują nam starać się usilnie o pomnożenie parafij, kościołów i kapłanów rzymsko-katolickich. W dzisiejszym stanie osamotnienia, sam lud polski garnie się do cerkwi i do obrzędów grecko-katolickich, ginie stopniowo dla swego obrządku i swej narodowości, a często zostaje przyłączonym do cerkwi ruskiej formalnie, jeżeli tylko ksiądz grecko-katolicki nie zachowuje przepisów *Concordii*.

Niestety, zakładanie nowych parafij rzymsko-katolickich, a nawet ustanawianie pomocniczych kapłanów, natrafia na trudności u rządu centralnego ze względów „finansowych“. Trudności te są istotną krzywdą dla obrządku rzymsko-katolickiego, albowiem majątek tego obrządku w Galicyi, wcielony do funduszu religijnego, w zupełności wystarczał, i dzisiaj wystarczyłby na utrzymanie duchowieństwa i dotację nowych parafij, gdyby go nie używano na cele obrządku grecko-katolickiego. Przez szereg lat odmawiano konsekwentnie żądaniom nowych dotacyj parafialnych rzymsko-katolickich, natomiast odnoszono się z nierównie większą życzliwością do takich samych żądań Rusinów. Z tego powodu przypomnieć muszę sprawę funduszu religijnego w Galicyi, na dowód niechęci rządu centralnego dla praw i interesów obrządku rzymsko-katolickiego w naszym kraju.

Cesarz Józef II. zniósł w r. 1782 w Austryi 738 klasztorów, przeznaczając zabrane im majątek na cele religijne. Równocześnie

więc uległa w Galicyi więcej, niż połowa majątków klasztornych konfiskacie i to głównie w Galicyi Wschodniej. W samym Lwowie zniesiono wówczas 22 kościołów, 8 klasztorów męskich i 7 żeńskich, przeznaczono jeden kościół (św. Urszuli) dla protestantów, kościół i klasztor Paulinów na cerkiew ruską, inne kościoły przeważnie na koszary i magazyny wojskowe. Wskutek tego znaczna część duchowieństwa zakonnego, pełniąca funkcje duchowne na obszarze Wschodniej Galicyi, ustąpiła z pola swego działania, na jej miejsce jednak nie powołano świeckich kapłanów. Majątek zniesionych klasztorów, o ile nie użyto go na cele publiczne, został przelany do funduszu religijnego, później podzielonego na kraje, a zadaniem funduszu tego jest głównie uzupełnienie kongruy duchowieństwa parafialnego, pokrywanie płacy kooperatorów, emerytur, remuneracye, zapomogi, dotacye seminaryów, budowy i restauracye budynków kościelnych i beneficjalnych w dobrach funduszu religijnego lub tytułem subwencyj i zaliczek. Owoż dla Galicyi utworzono tylko jeden fundusz religijny dla wszystkich trzech obrządków katolickich, chociaż fundusz ten powstał niemal wyłącznie z majątków klasztorów rzymsko-katolickich. Majątek funduszu religijnego galic. wynosi obecnie około 17 milionów koron w obligacyach i 5 milionów koron w wartości dóbr nieruchomych i realności. Majątek ten byłby dzisiaj kilkakrotnie większym, gdyby przewyżki dochodów funduszu nie były używane na dotacyę greckiego duchowieństwa, lecz na kapitalizacyę. Pomimo znacznego podniesienia kongruy duchowieństwu i pomimo użycia części kapitału zakładowego funduszu na budynki dla celów grecko-katolickich, n. p. dla seminaryów duchownych, pokrywają jeszcze dzisiaj dochody funduszu religijnego galicyjskiego wydatki państwa na cele rzymsko-katolickie w Galicyi. Wedle budżetu na rok 1903, wynoszą zwyczajne dochody funduszu relig. galic. z kapitałów i czynszów dzierżawnych 783.514 koron, dochody z dóbr funduszu religijnego i zakładu kąpielowego w Krynicy 204.470 koron, razem więc z tych dwóch głównych źródeł 987.984 koron. Razem z innymi dochodami funduszu, płynącymi z interkalaryów opróżnionych beneficjów i innych datków, wynoszą dochody zwyczajne funduszu 1,081.770 koron. Zwyczajna dotacya biskupstw rzym.-kat. galicyjskich, z wyjątkiem Krakowa, mającego swój własny fundusz religijny, wynosi 71.906 koron, a razem z duchowieństwem dyecezyalnym

świeckiem i zakonnem, seminaryami i zakładami naukowymi 921.054 kor., a zatem mniej, niż wynoszą dochody z zakładowego majątku funduszu. Dodawszy do tej sumy około 100.000 kor. na emerytury i zapomogi dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego, otrzymamy ogólny wydatek w kwocie 1,021.054 koron, mający pokrycie w dochodach funduszu ze źródeł rzymsko-katolickich. Pomijając stosunkowo nieznaczny dochód z interkalaryów i datków, płynących także od duchowieństwa grecko-katolickiego do funduszu religijnego, wymaga cały niedobór dotacyi duchowieństwa grecko-katolickiego pokrycia ze skarbu państwowego. Potrzeby duchowieństwa grecko-katolickiego, pokrywane z funduszu religijnego i przez skarb państwa, są niemal trzykrotnie wyższe, wynoszą bowiem w r. 1903 bez emerytur 2,460.489 koron, z emeryturami zaś i zapomogami około 2,800.000 koron. W ten sposób wydatek ogólny państwa na wyznanie rzymsko- i grecko-katolickie w Galicyi w r. 1900 wynosi 3,872.654 koron, dochody zaś funduszu religijnego galicyjskiego tylko 1,081.770 koron.

Wspominam o tem zgoła nie w tym celu, iżbym chciał w czemkolwiek pogorszyć dotacyę duchowieństwa grecko-katolickiego. Przeciwnie jest rzeczą znaną, że właśnie posłowie polscy przyczynili się głównie do podniesienia kongruy i dotacyi duchowieństwa katolickiego ustawami z r. 1898 i 1902 bez różnicy obrządku. Wszelako muszę z całym naciskiem stwierdzić, że niechętnie traktowanie potrzeb obrządku rzymsko-katolickiego w Galicyi Wschodniej nie da się pogodzić nie tylko z zasadą równouprawnienia i etycznym posłannictwem państwa, ale także ze specjalnemi zobowiązaniami, jakie państwo zaciągnęło wobec tego obrządku przez zniesienie jego klasztorów, zwinięcie wielu kościołów i używanie skonfiskowanego majątku na inne cele, pomimo wielkich braków i potrzeb, jakie właśnie w stosunkach i dotacyi tego obrządku w Galicyi zachodzą.

Z klasztorów męskich utrzymało się w całej Galicyi 94, mających obecnie 1205 członków.

Szkoły polskie w Galicyi Wschodniej.

Niski stan oświaty ludowej w całej Galicyi, z powodu zaniedbania tego kraju przez dawne rządy absolutne, podniósł się dopiero w okresie autonomicznym dzięki szkołom publicznym

i prywatnym, Towarzystwom oświaty ludowej, Szkoły ludowej, Kółkom rolniczym i ogólnemu życiu politycznemu ludności. Mimo to ostatni spis ludności wykazał w Galicyi jeszcze 64 procent analfabetów, to znaczy, że po odliczeniu około 15 procent dzieci, nie będących w wieku szkolnym, około połowa ludności dorosłej nie umie ani czytać, ani pisać. Stosunki w Galicyi Wschodniej są pod tym względem mniej korzystne, albowiem ludność o wiele chętniej od dawna garnie się do nauki szkolnej w zachodniej części kraju. W samym Lwowie z powodu ciągłego napływu ludności okolicznej jest do 30 pre. analfabetów.

Wykazy statystyczne szkolne, ogłoszone przez Radę szkolną krajową, nie podają liczby młodzieży w szkołach ludowych podług narodowości i wyznania. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzież polska stosunkowo o wiele liczniej garnie się do szkół ludowych, ponieważ Polacy tworzą znaczną większość inteligencji i ludności miejskiej w kraju.

Pomimo to są Polacy w Galicyi w ogóle, a w Galicyi Wschodniej w szczególności, pod względem liczby szkół ludowych znacznie gorzej uposażeni, niż Rusini. Okoliczność, że wiele szkół polskich ma więcej klas, niż szkoły ruskie, na którą się zwykle Rusini w swoich zarzutach powołują, nie ma wcale stanowczego znaczenia, ponieważ jest rzeczą naturalną, że w miastach w szkołach polskich więcej musi być klas, niż w gminach wiejskich w szkołach ruskich.

Owoż w roku szkolnym 1901/2 było w całej Galicyi zorganizowanych 4.398 szkół ludowych. Z tych szkół było 233 nieczynnych dla braku budynku (którego winna dostarczyć gmina), w części też dla braku nauczycieli. Do tych szkół przydzielono 5.110 gmin, a ponieważ liczba gmin w kraju wynosi 6.240, a w 68 gminach są szkoły ludowe prywatne, przeto 1062 gmin w kraju ani nie mają szkoły ludowej, ani nie są przydzielone do żadnej szkoły. Szkół ludowych polskich (z językiem wykładowym polskim) było w całym kraju 2.173, szkół ruskich zaś 2.196, o 23 szkół więcej, niż polskich, chociaż Polacy mają 55 procent ludności, Rusini zaś 42.2 pre. ludności kraju. Wskutek większej gotowości jednak gmin polskich w dostarczeniu budynku szkolnego było nieco więcej szkół polskich czynnych (2.083), niż ruskich (1.994), co oczywiście nie jest winą Polaków, ani władzy szkolnej. W Galicyi Wschodniej było ogółem 2.985 szkół zorganizowanych (czynnych 2.786), czyli 68 pre. całej ich.

liczby. Z tych szkół było 849 polskich (czynnych 824), czyli 28·5 procent ogólnej liczby w Galicyi Wschodniej, ruskich zaś było 2.113 (czynnych 1939) czyli 70·8 procent ogólnej ludności. Pomimo więc rozsiadlenia się ludności polskiej na całym obszarze Galicyi Wschodniej i pomimo, że ludność polska liczy w tej części kraju 33·7 proc., ludność ruska zaś 62·5 procent ludności ogólnej, mają Polacy tylko 28·5 proc. szkół ludowych, Rusini zaś 70·8 proc., czyli innemi słowy Polacy są zniewoleni w gminach wiejskich przeważnie do szkół ruskich uczęszczać. Jak pod względem uposażenia w kościoły i parafie, tak i pod względem szkół ludowych są Polacy w gminach wiejskich Galicyi Wschodniej stanowczo upośledzeni i mają wszelkie prawo energicznie domagać się u Rady szkolnej krajowej poprawy stosunków. Szkoły prywatne, utrzymywane głównie przez klasztory i stowarzyszenia, dla żydów przez fundacyę Hirsza, mogą tylko w drobnej części zaradzić potrzebie. Takich szkół prywatnych jest w Galicyi Wschodniej 166, z tych 93 polskich, 70 niemieckich i 3 ruskie. Zestawienie szkół publicznych ludowych powiatami Galicyi Wschodniej wedle języka wykładowego podają w tabl. stat. X.

W seminariach nauczycielskich, w szkołach średnich gimnazyalnych i realnych, w uniwersytecie lwowskim i w szkole politechnicznej, niemniej w zawodowych szkołach przemysłowych mają Polacy nie tylko w całej Galicyi, ale także w Galicyi Wschodniej znaczną przewagę nad Rusinami. Z końcem r. 1901/2 było we wszystkich szkołach średnich w całej Galicyi na ogół 21.795 uczniów, Polaków 17.522, czyli 80·44 proc., Rusinów 3.860, czyli 17·7 proc., Niemców 395 czyli 1·82 proc., innych 18. Wedle wyznania, było rzymskich i orm. katolików 61·34 proc., greckich katolików 18·37 proc., żydów 19·57 proc. W ogóle więc Rusini pozostają tu znacznie w tyle poza procentem swej ludności (42·2 proc.) w całym kraju.

W Galicyi Wschodniej było z końcem roku 1901/2 ogółem 13.821 uczniów szkół średnich (gimnazyalnych i realnych), w tej liczbie Polaków 9.671, czyli 70 proc., Rusinów 3.773, czyli 27·3 proc., Niemców 377, czyli 2·7 proc. Chociaż w tej części kraju są Polacy w mniejszości i mają tylko trzecią część ludności, Rusini zaś blisko dwie trzecie części, to jednak pod względem frekwencji w szkołach średnich mają Polacy ogromną przewagę. Przytem jest rzeczą uwagi godną, że także w mia-

stach, w których Rusini mają własne gimnazya ruskie, uczęszczają Rusini w znacznej liczbie do gimnazyów polskich: mianowicie we Lwowie było z końcem r. 1901/2 w gimnazyach polskich Rusinów 225, w gimnazyum polskiem tarnopolskiem 104, w przemyskiem 47, w kołomyjskiem 20.

Pod względem wyznania było w szkołach średnich Wschodniej Galicyi z końcem r. 1901/2, rzymskich katolików 6.450, czyli 46·7 pre., greckich katolików 3.869, czyli 28 pre., żydów 3.386, czyli 24·5 pre., innych wyznań 116, czyli 0·7 pre. Przeważna część żydów i nieznaczna część grecko-katolickich uczniów (96) przyznała się więc do narodowości polskiej.

Seminarya nauczycielskie męskie w Galicyi Wschodniej są wszystkie utrakwistyczne, polsko-ruskie. W sześciu seminariach męskich (we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Samborze, Sokalu i Zaleszczykach) oraz w dwóch seminariach żeńskich (we Lwowie i Przemyślu) w Galicyi Wschodniej było w roku 1901/2 uczniów 2.069, z tych przeszło połowa, 1082 obrządku rzymsko-katolickiego, 846 obrządku grecko-katolickiego, 134 żydów, 7 ewangelików.

W uniwersytecie lwowskim znaczną większość mają Polacy. W półroczu zimowem roku 1902/3 miał uniwersytet ogółem 2.414 uczniów (wraz ze słuchaczkami). Narodowości polskiej było 1756 uczniów, czyli 72·7 pre., narodowości ruskiej (niemal w połowie kleryków) było 637 uczniów, czyli 26·7 procent. Pod względem wyznania mieli rzymscy katolicy 1229 uczniów, czyli przeszło połowę, greccy katolicy 654 uczniów, żydzi 505 uczniów.

W lwowskiej szkole politechnicznej, jedynej w kraju i mającej słuchaczy także z pod innych zaborów (w r. 1901/2 było ich 151) było w r. 1901/2 wpisanych 885 słuchaczy, w tej liczbie Polaków 809, czyli 91·4 pre., Rusinów 65, czyli 7·3 procent, Niemców i innych 11, czyli 1·3 procent.

Pomimo tedy mniejszości liczebnej, utrzymują się Polacy w Galicyi Wschodniej na wyżynie narodu, przodującego kulturą i dostarczającego głównych soków oświeconym warstwom kraju. Naturalnem następstwem tego faktu jest następne górowanie żywiołu polskiego wśród wykształconych warstw w samodzielnej pracy umysłowej i materyalnej, tudzież w zawisłych zawodach nauczycielskich, urzędniczych i technicznych. Jak w innych zakładach naukowych, tak i w Uniwersytecie lwowskim

nietylko polscy uczniowie przeważają liczebnie trzykrotnie młodzież ruską, ale także niemal całe nauczycielstwo w liczbie 115 profesorów i docentów, z wyjątkiem kilku profesorów dla ruskich wykładów, jest polskiem i w pierwszym rzędzie dla polskiej pracuje nauki. Uniwersytet polski we Lwowie jest jednym z najcenniejszych klejnotów naszych narodowych w tej części kraju i wypełnia skutecznie swą misję cywilizacyjną na wschodnich kresach. Obowiązkiem jest naszym, bronić całości i rozwoju tej naszej *Alma Mater* przed wszelkimi zamachami, skądkolwiekby one pochodziły. Nie bronimy Rusinom wspinać się ku coraz wyższej kulturze, owszem pomagamy im w tych usiłowaniach. Niechaj więc starają się dla siebie o najwyższe instytucje naukowe, niechaj je wywalczą u rządu, skoro zgromadzą odpowiednie siły nauczycielskie, niech przysposobią sobie w tym celu swoją własną literaturę naukową, ale niech nie godzą w instytucję naszą, będącą owocem naszych wysiłków i wkorzenioną głęboko i szeroko w polskiej kulturze!

Polacy przodują w organicznej pracy w Galicyi Wschodniej.

Naczelnym i głównym żywiołem, organizującym i popierającym dodatnią pracę publiczną na polu umysłowym, ekonomicznem i społecznem, są, jak w całym kraju, tak w Galicyi Wschodniej, Polacy. W pracy tej nie czynili Polacy i nie czynią w regule żadnej różnicy między Polakami i Rusinami. Nasze zakłady publiczne i prywatne, towarzystwa, związki, spółki, Kółka rolnicze, Kluby, Kasyna są przystępne dla wszystkich żywiołów krajowych, wszystkich równie chętnie przyjmują, wszystkich bronią, wszystkimi się opiekują. Tak samo nasi reprezentanci w radach gminnych, powiatowych, w Sejmie i Radzie państwa, zastępują prawa i interesa całego społeczeństwa, całego kraju, występują imieniem całości i dla całości pracują.

W tym ogólnym charakterze całej naszej literatury i prasy, naszego życia społecznego i ekonomicznego tkwi naturalne, żywiołowe uzasadnienie naszego przodującego stanowiska, jakie w Galicyi zajmujemy: nie odosobniamy się od nikogo, pracujemy dla wszystkich i z wszystkimi, dla siebie i dla drugich jako wolni z wolnymi, równi z równymi.

Niestety, nie można tego powiedzieć o pracy przywódców Rusinów. Wielu z nich nie zajmuje się wcale pracą organiczną w kraju, walczy tylko o wpływ polityczny i podkopanie stanowiska Polaków; inni wzięli się do pracy społecznej, ale wyłączają się, odosabiają, zamykają się sami w sobie, a nawet w tej pracy dodatniej zapominają często o tem, że w kraju tak zaniedbanym, jak Galicya, pierwszym zadaniem jest oświecić i wychować lud do pracy, wzbudzić w nim zamiłowanie do niej i wiarę w jej owoce, nie mieć tego czystego uczucia hasłami zawistnemi, negatywnemi. Oto np. pozazdrościli przywódcy ruscy Polakom wyników pracy na polu zakładania czytelni ludowych, Kółek rolniczych i sklepików wiejskich; nietylko jednak poszli w nasze ślady, zakładając własne czytelnie, własne sklepiki ruskie, ale zarazem rozniecają częścią jawnie i głośno, częścią zaś drogą ukrytą niechęć, nienawiść i podejrzenia przeciw takim instytucjom, przez Polaków założonym i prowadzonym. Na wzór polskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i ich Związku, zakładają Rusini własne stowarzyszenia ruskie i mają swój „Sojuz kredytowy“ we Lwowie; mają do tego zupełne prawo i można im życzyć powodzenia w tej pracy. Dlaczego jednak pracę tę łączą z negacją i podstępem podkopywaniem instytucji ogólnej polskiej, dlaczego n. p. organ stronnictwa narodowego „Diło“, podając świeżo statystykę ruskich stowarzyszeń kredytowych za r. 1902 (było ich 47 z liczbą członków 20.983) zapewnia, że tylko ruskie instytucje opierają się na „realnych i pewnych“ podstawach? Wszakże krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, popierając w swoim czasie ruskie konkurencyjne Towarzystwo „Dniestr“ przez przyjęcie reasekuracji jego członków, najlepiej udowodniło, że łączna praca ekonomiczna nad ludem jest możliwą w zgodzie i harmonii wzajemnej! Polityka, siejąca podejrzenia i niewiarę na polu ekonomicznym przeciw organicznej pracy polskiej, jest dla samych Rusinów obosieczną i może się srogo pomścić kiedyś na ich własnych instytucjach, jeżeli stopniowo przytłumi u ludu resztki wiary i zaufania, jakie dla warstw wykształconych zachował.

Na polu organizacji kredytowej dla włościanstwa i mieszczan, po upadku przeważnie ruskiego smutnej pamięci banku włościańskiego, niemniej ruskiego banku rolniczego (które wcale nie na „realnych i pewnych“ opierały się podstawach), przo-

dują w całej Galicyi Kasy oszczędności miejskie i powiatowe, założone przez Polaków, niemniej stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, połączone w lwowski „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“ i mające swój „Bank Związkowy“ we Lwowie. Około 150 stowarzyszeń związkowych ma z górą 200.000 członków, z czego blisko dwie trzecie części przypadają na Galicyę Wschodnią. Stowarzyszenia polskie odróżnić należy od stowarzyszeń niemieckich i niemiecko polskich, zakładanych przez żydów w małych miasteczkach i uprawiających często lichwę prywatną pod formą stowarzyszenia udziałowego. Obok stowarzyszeń kredytowych, opartych na ustawie z 9. kwietnia 1873 r., powstały z inicjatywy Kółek rolniczych najpierw w Zachodniej Galicyi stowarzyszenia kredytowe dla włościan systemu Raiffeisena, przeważnie pod nazwą „spółkowych Kas oszczędności i pożyczek“.

Gorliwym zabiegom Kółek rolniczych udało się pozyskać dla idei tych Kas reprezentacyę kraju, która utworzyła przy Wydziale krajowym patronat dla nich i powołała na kierownika głównego orędownika tej organizacyi, dra Stefczyka. Dziś powstają we Wschodniej Galicyi, obok polskich, także ruskie Kasy pożyczkowe pod patronatem i przy pomocy kraju, świadczące o tem, jak niesprawiedliwe są podejrzenia i zarzuty, zwracające się ze strony Rusinów przeciw wszelkiej myśli i pracy polskiej wśród ludu ruskiego.

Dla poparcia i podniesienia przemysłu w Galicyi Wschodniej istnieją w kraju liczne towarzystwa, niemal wyłącznie polskie. Wspomnę tutaj tylko o „Krajowym związku przemysłowym“ we Lwowie, który, założony i kierowany przez Polaków, nie szczędzi pracy i kosztów, aby także wśród Rusinów obudzić i wychować siły przemysłowe, a istniejącym siłom zapewnić korzystny, zbyt dla ich wyrobów. Związek zorganizował n. p. przeważnie ruskich kuśnierzy w Tyśmienicy i wyjednał dla nich dostawy publiczne, stworzył organizacyę przemysłu zabawek z drzewa w Jaworowie i zapewnił jej zbyt szeroki, rozpowszechnił w kraju używanie kilimów z Glinian i z innych okolic ruskich, w ogóle nie czynił nigdy i nie czyni różnicy między produkcją i zyskiem Polaków lub Rusinów, podobnie, jak jej nie czynią inne instytucye polskie.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć wzmianki o zasłużonej instytucyi Kółek rolniczych w Galicyi, zaszcze-

pionej w kraju przed dwudziestu laty na wzór kółek poznańskich, która wśród ludu wiejskiego w całej Galicyi spełnia najważniejszą pracę wychowawczą od dołu, wyrabia w nim zaufanie we własne siły, samodzielność w inicjatywie i pracy ekonomicznej. Polacy nie wahali się zaszcześcić tej instytucji także wśród włościan ruskich, pracowali nad ich wychowaniem ekonomicznem już wówczas, kiedy przywódcy ruscy o takiej pracy wcale nie myśleli. Pomimo trudności nagięcia włościan do pracy samodzielnej i dodatniej, pomimo przeszkód, czynionych im ze strony większości księży ruskich, powstały i utrzymały się Kółka rolnicze także w Galicyi Wschodniej we wielu gminach polskich i ruskich. Na 1247 Kółek rolniczych, wykazanych przez Zarząd główny z końcem r. 1902, przypadało 470, czyli trzecia część na powiaty Galicyi Wschodniej, a w kilku powiatach, n. p. sokalskim, sanockim, samborskim, buczackim, okazują Kółka bardzo żywą działalność na polu handlowem, na polu organizacji straży ogniowej i kultury rolniczej.

Ile podatków płacą Polacy w Galicyi Wschodniej?

Polacy w Galicyi Wschodniej mają przeważający udział w całym życiu publicznem tej części kraju, niemniej też w ponoszeniu ciężarów podatkowych. Cyfry podatków pośrednich, przypadającej na Polaków w Galicyi Wschodniej, zestawic nie można, ponieważ sposób nakładania i pobierania tych podatków nie pozwala na rozdzielenie ich na Galicyę Wschodnią i Zachodnią, tudzież na rozmaite klasy ludności. Nie ulega jednak wątpliwości, że z wyjątkiem podatków od soli i spirytusu, które spadają stosunkowo w jednakowym stopniu na ludność miejską i wiejską, inne podatki konsumcyjne, mianowicie od cukru, piwa, wina, mięsa, nafty, tytoniu, opłaty stemplowe i inne, spadają głównie na ludność miejską i zamożniejszą na wsi, a zatem przeważnie polską. A właśnie ta druga kategoria podatków przysparza państwu większej części dochodów skarbowych.

Często jednak spotykamy się z zarzutem, że ludność polska płaci stosunkowo mniej podatków bezpośrednich, niż ruska. O ile zarzut ten zwraca się przeciw Galicyi Zachodniej, która rzekomo ma być uprzywilejowana pod względem podatko-

wym, wykazałem już poprzednio, że nie jest uzasadnionym, albowiem Galicya Zachodnia płaci podatki realne w wyższym stosunku, niż jej obszar wynosi, podatki osobiste zaś w stosunku odpowiednim do swej ludności. Wszelako także w Galicyi Wschodniej, pomimo swej liczebnej mniejszości, płacą Polacy znacznie więcej podatków bezpośrednich, aniżeli Rusini. Niewątpliwy ten fakt wykażę cyframi na podstawie stosunku obu narodowości do poszczególnych kategorii podatków. Podatek, płacony przez inne narodowości w Galicyi Wschodniej, mianowicie żydów niemieckich, rozdzielałm stosunkowo na Polaków i Rusinów. Do podatków bezpośrednich należą w szczególności: podatek osobisto-dochodowy i od wyższych płac, podatek zarobkowy, rentowy, podatek gruntowy i domowy.

Podatek osobisto-dochodowy opłacają w Austrii tylko osoby zamożniejsze, mające przynajmniej 1200 koron czystego dochodu rocznego. Wszyscy włościanie, niemal cała ludność w małych miasteczkach, wszyscy robotnicy, służba domowa, są wolni od płacenia tego podatku. W r. 1901 przypisano ten podatek w Galicyi 67.920 osobom, czyli 0.93 proc. ludności kraju; razem z członkami rodzin wynosiła ludność, dotknięta tym podatkiem w całym kraju 210.621 osób, czyli 2.88 proc. ogólnej ludności. We wszystkich powiatach Galicyi Wschodniej przypisano ten podatek 43.151 osobom w ogólnej kwocie 2,454.159 koron; z tych cyfr przypada na same miasto Lwów 12.962 osób i 886.068 koron podatku, czyli 36 proc. całej sumy podatku w tej części kraju. Miasto Przemyśl miało w r. 1901 osób 2.436, opodatkowanych kwotą podatku 84.698 koron, gdy cały powiat przemyski bez miasta, t. j. obszary dworskie i gminy, miały 434, opodatkowanych kwotą 28.115 koron podatku; miasto Stanisławów miało 1787 osób, opodatkowanych kwotą 92.374 koron, cały zaś powiat stanisławowski bez miasta miał 678 osób, opodatkowanych kwotą 21.748 koron; miasto Tarnopol miało 1.226 osób, opodatkowanych kwotą 52.985 koron, cały zaś powiat tarnopolski bez miasta miał osób 295, opodatkowanych kwotą 68.890 koron. Z powyższych przykładów jasno wynika, że podatek osobisto-dochodowy płacą w Galicyi w olbrzymiej większości, co najmniej 90 proc., polscy właściciele ziemscy, przemysłowcy, kapitaliści, mieszczanie, wyżsi urzędnicy i zawody wyzwolone. Skoro w mieście Lwowie mają Rusini tylko 7.5 proc. ludności cywilnej, wśród większych właścicieli ziem-

skich, kapitalistów i wielkich przemysłowców znajdują się tylko wyjątkowo, także w większych miastach prowincjonalnych są w stanowczej mniejszości, przeto, jeżeli pominiemy inne narodowości, zaledwie 10 proc. podatku osobisto-dochodowego możemy dla nich przyjąć, zwłaszcza, że podatek ten ma stopę progresywną i obciąża głównie najwyższe dochody. Z podatku osobisto-dochodowego więc w Galicyi Wschodniej przyjmują dla Polaków 90 proc., czyli 2,208.743 koron, dla Rusinów 245.416 koron, przyczem nie uwzględniam dla jaśniejszego przeglądu podatku, płaconego przez inne narodowości, mianowicie Niemców, rozdzielając ten podatek stosunkowo na Polaków i Rusinów.

Z tych samych przyczyn, jak przy podatku osobisto-dochodowym, nie można przyjąć na rzecz Rusinów wyższego udziału nad 10 proc. w kwotach podatku od renty i od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków, a co najwyżej 20 proc. podatku od płac i od podatku domowo-czynszowego, opłacanego w mieście Lwowie i w kilku większych miastach prowincjonalnych od wszystkich domów, w innych gminach zaś tylko od domów, wynajętych za czynszem. Podatek od renty preliniuje rząd w całej Galicyi w sumie jednego miliona koron, podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, w kwocie 2,580.000 koron, razem więc w sumie 3,580.000 koron, z której około dwie trzecie części, czyli 2,386.000 koron przypada na Wschodnią Galicyę, z tej sumy zaś 90 proc., czyli 2,147.400 koron na ludność polską, zaś 10 proc., czyli 238.600 koron na Rusinów.

Podatek od wyższych płac w Galicyi wynosi, wedle preliminarza za r. 1903, tylko 95.000 koron, z tej sumy przypada na Galicyę Wschodnią 63.334 koron, mianowicie na Polaków 80 proc., czyli 40.668 koron, na Rusinów 20 proc., czyli 12.666 koron.

Podatek domowo-czynszowy wraz z podatkiem 5 proc. od domów, wolnych od tego podatku, preliniuje rząd dla całej Galicyi w kwocie 5,298.000 koron, z której około 3,532.000 koron, przypada na Galicyę Wschodnią, a z tej sumy znowu co najmniej 80 proc., czyli 2,825.600 koron na ludność polską, a 20 proc, czyli 706.400 koron na ludność ruską.

Podatek zarobkowy ogólny płać w Austrii osoby, mające zarobki z przedsiębiorstw i innych zajęć samoistnych. Podatek ten (z wyjątkiem przemysłu wędrownego) jest w Austrii skontyngentowanym i rozdzielonym na koła podatkowe w czterech klasach wedle wysokości podatku. Na rok 1901 przypisano ten podatek w całej Galicyi 100.839 osobom w kwocie 2,306.225 koron, mianowicie w pierwszej klasie 309 osobom w kwocie 235.604 koron, w drugiej klasie 1.676 osobom w kwocie 403.456 koron, w trzeciej klasie 7.676 osobom w kwocie 718.375 koron, w czwartej klasie 91.178 osobom w kwocie 948.790 koron. W roku 1898 przypadało na Galicyę Wschodnią 64·5 proc. tego podatku 11,520.000 koron, możemy więc przyjąć, że także w roku 1901 opłacała Galicya Wschodnia niespełna dwie trzecie części tegoż, czyli około 1,500.000 koron. Z tej kwoty przypada na klasę pierwszą najwyższej opodatkowanych (ponad 2.000 koron rocznie) około 150.000 koron, na klasę drugą (ponad 300 koron rocznie) około 260.000 koron, na klasę trzecią (ponad 60 koron rocznie) 470.000 koron, na klasę czwartą najniższej opodatkowanych 620.000 koron.

W pierwszej klasie opłacają podatek zarobowy wielcy przemysłowcy i kupcy w okręgu Izb handlowych; w tej kategorii płaćcych przynajmniej 2.000 podatku rocznie (wypada na Rusinów najwyższej 5 proc., uwzględniając jednak podatek, płacony przez Niemców i inne narodowości, przyznają na rzecz Rusinów 10 proc., czyli 15.000 koron, na rzecz Polaków 90 procent, czyli 135.000 koron.

W drugiej klasie opłacają podatek przemysłowcy, więksi rolnicy od gorzelń, zamożniejsi adwokaci, lekarze, i inni przedsiębiorcy, głównie w stolicy i w większych miastach kraju. Ze względu na to, że w większych miastach Galicyi Wschodniej mają Polacy 72·5 proc., Rusini zaś 13·6 proc., ludności, przyjmując z uwzględnieniem innych narodowości udział Polaków w tej klasie w wysokości 80 proc., czyli 208.000 koron, Rusinów zaś w 20 proc. czyli 52.000 koron.

W trzeciej i czwartej klasie płać podatek zarobkowy głównie kupcy, rękodzielnicy i mniej zamożni z pośród zawodów wyzwolonych. Udział w tym podatku Polaków i Rusinów przyjmują wedle ich udziału w ludności miast nad 5.000 mieszkańców, t. j. 64 proc. dla Polaków i 23·4 proc. dla Rusinów, podnosząc te cyfry do 70 proc. dla Polaków i 30 proc. dla Rusinów,

ze względu na udział innych, nie uwzględnionych narodowości. W ten sposób przypada na Polaków w trzeciej i czwartej klasie podatku zarobkowego 763.000 koron, na Rusinów 327.000 koron.

Ogółem przypada na Polaków we Wschodniej Galicyi podatek ogólny zarobkowy w kwocie 1.106,000 koron, na Rusinów w kwocie 394.000 koron.

Pozostaje nam jeszcze do obliczenia podatek gruntowy i domowo klasowy. Dochód z podatku gruntowego w całej Galicyi preliniuje rząd na r. 1903 w kwocie 7,880.000 koron. Z tej sumy przypada na Galicyę Wschodnią niespełna 70 procent, czyli około 5,200.000 koron. Wedle obliczeń krajowego biura statystycznego (prof. Tadeusza Pilata) przypadał w roku 1889 na większą własność tabularną w Galicyi Wschodniej podatek gruntowy w kwocie 1,372.170 złr., czyli 2,744.340 koron. Uwzględniając zniżkę podatku gruntowego (opust 15 pre.), tudzież przewidywane przez rząd odpisy, potrącam z tej kwoty 25 pre., czyli 686.085 koron i przyjmuję kwotę znacznie niższą, 2,058.285 koron jako podatek gruntowy, rzeczywiście płacony przez własność większą, a resztę 3,141.745 koron jako podatek, płacony przez własność mniejszą Wschodniej Galicyi.

Z podatku większej własności przyjmuję okrągło dwa miliony koron jako podatek, płacony przez Polaków, a 58.255 koron jako podatek Rusinów; z podatku drobnej własności przyjmuję w stosunku do zaludnienia gmin wiejskich w Galicyi Wschodniej 73 pre. na rzecz Rusinów, czyli 2,293.474 koron, zaś na rzecz Polaków 27 pre., czyli 848.271 koron. Ogółem więc przypada na Polaków w Galicyi Wschodniej państwowy podatek gruntowy w kwocie 2,848.271 koron, na Rusinów zaś w kwocie 2,351.729 koron.

Podatek domowo-klasowy nakoniec, preliniowany na rok 1903 w całej Galicyi w sumie 2,985.000 koron, przypada na Galicyę Wschodnią w kwocie okrągłej 2 miliony koron. Na własność większą przypadał w r. 1889 podatek ten w Galicyi Wschodniej w kwocie 330.734 koron, z której obecnie przyjąć można całą okrągłą kwotę 330.000 koron ze względu z jednej strony na zniżkę podatku, z drugiej strony jednak na przyrost nowych budynków mieszkalnych. Z tej kwoty przyjmuję 300.000 k. na rzecz Polaków, 30.000 k. na rzecz Rusinów.

Reszta podatku domowo-klasowego w kwocie 1,670.000 koron rozdziela się na miasta, miasteczka i gminy wiejskie,

podlegające temu podatkowi. Dla rozdziału przyjmuję na rzecz Rusinów niemal cały ich udział w ludności Galicji Wschodniej, t. j. 60 proc., pomimo, że znaczna część tego podatku przypada na miasta i miasteczka z większością polską i żydowską. W ten sposób przypadałby na Rusinów podatek domowo - klasowy w sumie 1,002.000 koron, na Polaków zaś 40 proc. w sumie 668.000 koron. Doliczywszy do tych sum podatek z większej własności, otrzymamy na rzecz Rusinów ogólną kwotę koron 1,032.000, na rzecz Polaków zaś 968.000 kor. podatku domowo-klasowego w Galicji Wschodniej.

Ogółem tedy płacą Polacy w Galicji Wschodniej, wedle sumarycznego zestawienia w tabl. stat. XII, w przybliżeniu tytułem wszystkich państwowych podatków bezpośrednich koron 12,154.682, czyli 70·9 procent — Rusini zaś 4,980.811 koron, czyli 29·1 proc. Dodatki samorządne do podatków państwowych bezpośrednich, z wyjątkiem osobisto - dochodowego, wynosiły w r. 1900 przeciętnie w całej Galicji 126 proc. Przyjmując tę samą stopę dodatków dla Galicji Wschodniej, otrzymamy ogólną sumę podatków bezpośrednich w Galicji Wschodniej razem z dodatkami samorządnymi 35,633.974 koron, z której sumy przypada na Polaków 24,686.565 k., czyli 69·3 proc., na Rusinów zaś 10,947.409 k., czyli 30·7 proc.

Wedle tego założenia, przypadałoby na całą Galicję podatków bezpośrednich wraz z dodatkami 53,450.966 kor., w tem na Galicję Zachodnią 17,816.989 koron. W Galicji Zachodniej ludność ruska wynosi razem 77.249 osób, czyli 3·1 proc. ludności owej części kraju, opłacającej wedle miary, wykazanej dla Galicji Wschodniej, co najwyżej 1·5 proc. podatków bezpośrednich z dodatkami, czyli 268.049 koron. W całej Galicji przypadałaby w takim razie kwota podatków bezpośrednich z dodatkami na Polaków 42,235.505, czyli 79 proc., na Rusinów 21 proc. W całej Galicji więc ponoszą Polacy podatki bezpośrednio czterokrotnie wyższe, niż Rusini — w Galicji Wschodniej zaś przeszło dwukrotnie wyższe, niż ludność ruska, mimo jej większości liczebnej w owej części kraju.

Stosunku tego nie zmienia wcale okoliczność, iż w powyższem obliczeniu rozdzieliłem wszystkie przypuszczalne podatki na obie narodowości, przeciwnie, taki rozdział stosunkowo wyszedł bardziej na korzyść Rusinów.

Zresztą doświadczenie uczy, że rzeczywiste przychody z podatków w Galicyi, są wyższe, niż preliminowane, możemy więc ową przewidywaną zwyżkę dochodów z tych źródeł poświęcić na rzecz Niemców, których jest wedle spisu ludności z roku 1900 w Galicyi Wschodniej 3·7 pre., w Galicyi Zachodniej zaś 1·3 pre.

Dla jaśniejszego wglądu w stosunki dochodów Galicyi Wschodniej i Zachodniej, tudzież własności tabularnej, dołączam zestawienie statystyczne podatku osobisto - dochowego z roku 1898 wedle rodzajów i wysokości dochodów poszczególnych zawodów w tablicy XIII. i statystykę własności tabularnej z roku 1889, w tablicy XIV.

Czcigodni ziomkowie! Podalem Wam obraz stosunków naszej ludności w Galicyi Wschodniej. Ma on swoje światła i swoje cienie, ale dowodzi, że żyjemy tutaj i da Bóg żyć będziemy. Niechaj obraz ten stanie się dla nas bodźcem do nowego zapалу i wspólnej, solidarnej i wytrwałej pracy dla dobra i przyszłości całej naszej Ojczyzny!

Zarazem proszę o uchwalenie rezolucyj, przez Komitet wiecowy uchwalonych, a mianowicie:

Ochrona ludności polskiej w powiatach środkowych i wschodnich Galicyi wymaga:

1. Czuwania nad utrzymaniem jedności całego kraju, tudzież wszystkich krajowych władz i zakładów;

2. Utrzymania polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego, politechniki, szkół średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich, niemniej polskich szkół ludowych, oraz ciągłego pomnażania zakładów polskich;

3. Czuwania nad utrzymaniem polskiego charakteru miast i miasteczek, tudzież wsi — zamieszkałych przez ludność polską.

4. Uświadamiania narodowego polskiej ludności włościańskiej i robotniczej za pomocą szkoły, kościoła, towarzystw, czytelni i peryodycznych wieców polskich.

5. Podniesienia dobrobytu ludu polskiego przez pośrednictwo pracy, i ułatwienie zarobkowania, przez Kółka rolnicze i kasy pożyczkowe, oraz przez krzewienie przemysłu domowego i ułatwienie zarobkowania.

6. Dążenia, przez porozumienie stronnictw narodowych polskich, do solidarnego działania wszystkich Polaków bez względu na różnice partyjne i klasowe we wszystkich wypadkach, w których tego interes narodowy wymaga.

7. Czuwania nad przestrzeganiem postanowień „Concordii“, popierania budowy kościołów, tworzenia parafij rzymskokatol. i zakładania burs polskich.

1. Die erste Aufgabe ist die Bestimmung der
 2. Die zweite Aufgabe ist die Bestimmung der
 3. Die dritte Aufgabe ist die Bestimmung der
 4. Die vierte Aufgabe ist die Bestimmung der
 5. Die fünfte Aufgabe ist die Bestimmung der
 6. Die sechste Aufgabe ist die Bestimmung der
 7. Die siebte Aufgabe ist die Bestimmung der
 8. Die achte Aufgabe ist die Bestimmung der
 9. Die neunte Aufgabe ist die Bestimmung der
 10. Die zehnte Aufgabe ist die Bestimmung der

Die erste Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die zweite Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die dritte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die vierte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die fünfte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die sechste Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die siebte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die achte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die neunte Aufgabe ist die Bestimmung der
 Die zehnte Aufgabe ist die Bestimmung der

TABLICE STATYSTYCZNE

do referatu p. dra Stanisława Głabińskiego.



FABRIK STATISTIK

do roku 1900 w Stanistawie Górnym.

TABLICA I.

Do stron. 226 i nast.

Galicja Wschodnia a Zachodnia (z W. Ks. Krak.)

	Cała Galicja	Galicja Wschodnia	Galicja Zachodnia	Procent	
				na Gal. Wsch.	na Gal. Zach.
Obszar w kilom. ²	78.497	55.337	23.160	70·5	29·5
Ludność w roku 1900	7,315.939	4,814.171	2,501.768	65·8	34·2
Ludność w roku 1900 na 1 kil. ²	93	87	108	—	—
Ludność przynależna do Austrii, mówiąca popo- lsku, w r. 1900 .	3,988.702	1,618.170	3,370.532	40·6	59·4
Ludność rzymsko i orm. katolicka	3,352.044	1,136.062	2,215.982	34·0	66·0
Liczba powiatów polit.	80	50	30	—	—
Liczba posłów wybieranych do Rady państwa .	78	51	27	—	—
Liczba posł. wy- bier. sejmow. .	149	100	49	—	—
Liczba publ. szkół ludow. zorganiz. w r. 1901/2 .	4.398	2.985	1.413	68·0	32·0
Liczba gimnazjów w r. 1901/2 .	34	22	12	—	—
Liczba szkół real- nych w r. 1901/2	8	4	4	—	—
Liczba publicz- nych semin. nauczy- cielskich . .	13	8	5	—	—
Uczniów szk. śred- nich w r. 1901/2	21.795	13.821	7.974	63·4	36·6
Liczba miast nad 10.000 mieszk .	26	19	7	—	—
Liczba zajęć i przedsiębiorstw przemysł. w r. 1897	109.067	71.006	38.061	65·0	35·0
Obszar roli w he- ktarach	3,803.543	2,601.515	1,202.028	68·5	31·5

(Dokończenie na stron. 280).

(Dokończenie tabl. I.)

	Cała Galicya	Galicya Wschodnia	Galicya Zachodnia	Procent na Gal. na Gal. Wsch. Zach.	
Suma przypisan. w r. 1900 po- podatków bez- pośrednich bez osob. dochod. (w koronach) .	25,337.021	16,957.782	8,379.239	67·0	33·0
Podatek osobisto- doch. przypis. w roku 1901 (w koronach) .	3,706.968	2,454.159	1,252.809	66·4	33·6
Ogólny podatek zarob. wr. 1898 (kontyngent.) .	2,358.290	1,520.376	837.914	64·5	35·5
Własność większa tab. w r. 1889 (morgów) . .	5,371.270	4,045.928	1,325.342	75·3	24·7
Podatki realne z własności tabul. w r. 1889 . .	4,104.684	2,975.074	1,129.610	72·5	27·5
Kapitał emisyjny z r. 1857 daw- nych długów indemnizacyjn. (wzł. m. konw.)	95,741.000	58,674.000	33,669.000	61·3	38·7
			i 3,398.000 W. Ks. Kr.		

TABLICA II.

Do stron. 239 i nast.

Powiaty polityczne Galicji Wschodniej

wedle języka towarzyskiego i religii rzymsko-katol. w r. 1900.

Grupa I. Obszar środkowy polsko-ruski.

Powiaty	Ludność ogólna	Ludność mówiąca po polsku	Ludność rz. katol.	Procent	
				ludności polskiej	ludności rz. katol.
Miasto Lwów . . .	159.877	120.634	82.597	76·9	51·7
1) Brzozów . . .	78.694	69.284	61.306	88·1	77·9
2) Jarosław . . .	136.573	88.510	66.165	65·2	48·4
3) Sanok . . .	103.590	51.000	39.360	49·3	38·0
4) Lwów (pow.).	125.931	60.773	49.580	48·4	39·4
5) Przemyśl . . .	144.875	67.899	49.742	47·1	34·3
6) Trembowła . . .	77.212	35.289	29.127	46·0	37·7
7) Skałat . . .	91.763	40.762	30.845	44·8	33·6
8) Tarnopol . . .	131.632	58.168	38.824	44·4	29·5
9) Cieszanów . . .	79.568	34.156	26.150	43·2	32·9
10) Husiatyn . . .	93.854	39.198	24.649	42·3	26·3
11) Mościska . . .	79.184	32.190	23.594	40·7	29·8
12) Buczacz . . .	123.704	49.508	34.193	40·1	27·6
13) Gródek . . .	71.482	28.381	20.854	39·7	29·2
14) Brzeżany . . .	95.164	37.620	25.676	39·5	27·0
15) Podhajce . . .	88.035	32.919	24.188	37·4	27·5
16) Przemyślany . . .	77.238	28.238	19.298	36·6	25·0
17) Zbaraż . . .	67.383	24.608	20.582	36·6	30·5
18) Czortków . . .	71.981	26.261	18.010	36·6	25·0
19) Rudki . . .	70.440	24.763	17.827	35·2	25·3
20) Sambor . . .	96.215	31.644	27.107	33·0	28·2
Razem 20 powia- tów i Lwów . . .	2,064,395	981.805	729,674	47·5	35·3
21) Stanisławów . . .	134.100	51.758	28.101	38·7	21·0
22) Złoczów . . .	163.016	56.531	35.433	34·7	21·7
23) Kamionka str. . .	104.094	34.858	24.102	33·6	23·1
24) Brody . . .	138.170	42.692	27.745	31·1	20·1
Razem grupa I. . .	2,603,775	1,167,644	845,055	44·8	32·5

TABLICA III.

Do stron. 239 i nast.

Powiaty polityczne Galicyi Wschodniej

wedle języka towarzyskiego i religii rzymsko-katol. w r. 1900.

(ciąg dalszy).

Grupa II. Powiaty polsko-ruskie o znacznej większości Rusinów.

Powiaty	Ludność ogólna	Ludność mówiąca po polsku	Ludność rz. katol.	Procent	
				ludności polskiej	ludności rz. katol.
1) Sokal	100.155	35.889	18.418	35·9	18·4
2) Borszczów . .	109.220	33.048	19.550	30·4	17·9
3) Bóbrka	79.390	23.708	14.458	29·9	18·2
4) Rawa ruska . .	105.185	29.995	15.851	28·6	15·1
5) Dobromil . . .	68.987	18.281	15.122	26·5	21·9
6) Żółkiew	90.227	23.551	14.330	26·1	15·9
7) Rohatyn	108.416	28.208	17.396	26·0	16·0
8) Drohobycz . . .	134.056	29.899	20.932	22·3	15·6
9) Tlumacz	105.769	23.199	17.527	21·9	16·6
10) Żydaczów . . .	74.158	14.477	11.138	19·5	15·3
Razem 10 powia- tów	975.563	260.255	164.722	26·7	16·8
11) Zaleszczyki . .	77.641	21.298	10.744	27·6	13·8
12) Lisko	95.362	23.135	13.794	24·3	14·5
13) Horodenka . . .	91.447	21.408	10.331	23·4	11·3
14) Stryj	116.508	26.337	15.784	22·8	13·5
15) Kołomyja	109.212	22.490	15.745	20·6	14·4
16) Kałusz	87.161	14.227	7.414	16·3	8·5
17) Stary Sambor . .	56.859	9.055	6.838	16·0	12·0
Razem 17 powia- tów	1,609.753	398.205	245.372	24·8	15·2

TABLICA IV.

Do stron. 239 i nast.

Powiaty polityczne Galicji Wschodniej

wedle języka towarzyskiego i religii rzymsko - katol. w r. 1900

(dokończenie).

Grupa III. Powiaty ruskie.

Powiaty	Ludność ogólna	Ludność mówiąca po polsku	Ludność rz. katol.	Procent ludności ludności polskiej rz. katol.	
1) Jaworów . . .	78.002	9.167	8.679	11·8	11·1
2) Peczeniżyn . .	37.136	5.186	1.446	14·0	3·9
3) Nadwórna . . .	79.116	8.427	9.440	10·7	11·9
4) Turka	71.057	6.744	2.181	9·5	3·1
5) Dolina	105.262	8.522	11.538	8·2	10·9
6) Bohorodczany.	61.665	4.657	2.755	7·5	4·5
7) Śniatyn	84.360	6.208	5.918	7·4	7·0
8) Kosów	84.045	3.410	3.678	4·1	4·4
Razem 8 powia- tów	600.643	52.321	45.635	8·7	7·5
<i>Ogółem Galicja Wschodnia . . .</i>	<i>4,814.171</i>	<i>1,618.170</i>	<i>1,136.062</i>	<i>33·7</i>	<i>23·6</i>

Miasta Galicyi Wschodniej r. 1900

mające wyżej 10.000 mieszkańców

(wedle wyznań).

Miasto	Ludność obecna	rzymsko- katol.	grecko- katol.	izrael.
1) Lwów	159.877	82.828	29.327	44.258
2) Przemyśl	46.295	21.323	10.420	14.109
3) Kołomyja	34.188	9.592	6.653	16.568
4) Tarnopol	30.415	8.249	8.583	13.493
5) Stanisławów	30.410	9.713	5.952	14.106
6) Stryj	23.205	7.628	6.278	8.647
7) Jarosław	22.660	12.228	4.457	5.705
8) Drohobycz	19.432	5.006	5.675	8.683
9) Sambor	17.039	8.884	3.218	4.900
10) Brody bez Folw. w. .	14.340	1.809	1.410	11.089
11) Knihynin wieś (przy Stanisławowie)	14.013	5.327	3.385	5.211
12) Gródek	11.845	4.285	3.926	3.610
13) Złoczów	11.842	3.034	3.356	5.401
14) Buczacz	11.756	3.078	1.948	6.730
15) Horodenka	11.613	1.287	6.056	4.255
16) Śniatyn	11.500	2.041	4.896	4.203
17) Brzeżany	11.443	4.202	2.605	4.395
18) Borysław	10.690	2.858	1.870	5.950
19) Jaworów	10.092	1.078	6.160	2.846
Razem	502.655	194.450	116.175	184.159
Do tego 24 miast nad 5.000 mieszkańców	171.145	43.386	53.306	73.071
Ogółem 43 miast . . .	673.900	237.836	169.481	257.230

TABLICA V. a)

Do stron. 247.

Miasta Galicji Wschodniej r. 1900

m a j ą c e w y ż e j 10.000 m i e s z k a ń c ó w

(wedle narodowości).

Miasto	Polacy	Rusini	Niemcy	Procent	
				Polaków	Rusin.
1) Lwów	120.634	15.159	20.409	76·9	9·6
2) Przemyśl . . .	35.259	6.688	2.930	76·2	14·4
3) Kołomyja . . .	16.506	7.419	9.956	48·3	21·7
4) Tarnopol . . .	18.808	7.880	2.877	61·8	25·9
5) Stanisławów . .	23.319	4.071	2.265	76·7	13·4
6) Stryj	17.728	4.588	695	72·1	19·8
7) Jarosław	19.269	1.448	893	85·2	6·4
8) Drohobycz . . .	7.205	5.454	6.706	37·1	28·1
9) Sambor	13.494	2.197	1.267	79·2	12·9
10) Brody bez Folw. w.	4.531	1.212	7.805	31·6	8·4
11) Knihynin wieś (przy Stanisławowie) . .	9.867	2.969	1.124	70·1	21·2
12) Gródek	8.306	3.379	132	70·1	28·5
13) Złoczów	8.392	3.077	300	79·9	25·9
14) Buczacz	8.948	2.391	395	76·1	20·3
15) Horodenka . . .	5.657	5.932	1	48·7	51·1
16) Śniatyn	1.883	5.036	4.547	16·4	43·8
17) Brzeżany	8.969	2.080	242	78·4	18·2
18) Borysław	7.171	2.751	701	67·1	25·7
19) Jaworów	2.051	6.098	1.927	20·3	60·4
Razem	337.997	89.829	65.172	67·3	12·9
Do tego 24 miast nad 5.000 mieszk. . .	109.721	48.532	9.897	64·1	28·3
Ogółem	447.718	138.361	75.069	66·5	20·5

TABLICA VI.

Do stron. 247.

Miasta powiatowe Galicyi Wschodniej,
mające od 5.000—10.000 mieszkańców i inne miasta, mające nad
7.000 mieszkańców

(wedle wyznań).

Gmina	Ludność ogólna	rzymsko- katol.	Grecko- katol.	Izraelska
1) Sokal	9.609	3.023	2.795	3.778
2) Dolina	9.110	2.878	3.002	2.654
3) Żółkiew	8.966	2.218	2.697	4.008
4) Rawa ruska . .	8.927	2.377	1.421	5.098
5) Zbaraż	8.310	3.218	2.192	2.896
6) Trembowla . . .	8.283	3.346	2.717	2.098
7) Tyśmienica . . .	7.918	1.070	4.785	2.049
8) Kałusz	7.829	1.040	2.439	4.323
9) Nadwórna	7.525	1.201	2.672	3.644
10) Zamarstynów (przy Lwowie).	7.339	3.921	1.707	1.641
11) Żałożce	7.315	1.655	3.260	2.397
12) Kamionka str. . .	7.310	2.014	2.079	3.164
13) Rohatyn	7.201	1.206	2.678	3.217
14) Kopyczyńce . . .	7.190	1.884	3.103	2.197
15) Peczenizyn . . .	6.838	556	4.056	2.224
16) Sanok	6.365	2.285	1.005	3.072
17) Turka	6.080	666	2.522	2.892
18) Zaleszczyki . . .	5.916	1.306	660	3.780
19) Podhajce	5.790	959	1.074	3.757
20) Husiatyn	5.736	1.048	984	3.648
21) Skałat	5.728	1.351	1.586	2.791
22) Tłumacz	5.446	1.510	1.839	2.097
23) Bóbrka	5.315	1.350	1.432	2.500
24) Czortków	5.099	1.304	601	3.146
Razem	171.145	43.386	53.306	73.071

TABLICA VI. a)

Do stron. 247.

Miasta powiatowe Galicyi Wschodniej

mające od 5.000—10.000 mieszkańców i inne miasta mające nad
7.000 mieszkańców

(wedle narodowości).

Gmina	Polacy	Rusini	Niemcy	Procent	
				Polak.	Rusin.
1) Sokal	7.685	1.916	—	79·9	19·9
2) Dolina	2.367	3.204	3.513	25·9	35·2
3) Żółkiew	6.687	2.017	151	74·6	22·5
4) Rawa ruska	7.559	855	294	84·7	9·6
5) Zbaraż	5.699	2.432	74	68·6	29·2
6) Trembowla	4.845	2.531	108	58·5	30·5
7) Tyśmienica	3.014	4.808	96	38·1	60·7
8) Kałusz	5.255	2.391	176	67·1	30·5
9) Nadwórna	1.140	2.721	3.657	15·2	36·2
10) Zamarstynów (przy Lwowie)	6.328	318	607	86·2	4·3
11) Żałoźce	4.040	3.262	5	55·2	44·6
12) Kamionka str.	4.259	2.255	751	58·3	30·8
13) Rohatyn	4.619	2.473	36	64·1	34·3
14) Kopyczyńce	3.785	3.180	54	52·6	44·2
15) Peczeniżyn	2.834	3.987	3	41·4	58·3
16) Sanok	5.874	387	83	92·3	6·1
17) Turka	3.547	2.512	—	58·3	41·3
18) Zaleszczyki	5.117	286	41	86·5	4·8
19) Podhajce	4.839	931	11	83·6	16·1
20) Husiatyn	4.327	769	2	75·4	13·4
21) Skalał	4.110	1.611	1	71·7	28·1
22) Tłumacz	3.483	1.831	100	63·9	33·6
23) Bóbrka	4.102	1.195	3	77·2	22·5
24) Czortków	4.206	660	131	82·5	12·9
Razem	109.721	48.532	9.897	64·1	28·3

TABLICA VII.

Do stron. 254 i nast.

Galicya Wschodnia.

Następstwo powiatów polit. wedle procentu narodowości polskiej
(języka towarzyskiego) od r. 1800—1900.

Powiat polit.	Procent		1900	Procent	
	1880	1890		Różnica 1880—1900	prc.
Lwów miasto	85·3	82·7	76·9	—	8·4
1) Brzozów	89·9	89·1	88·1	—	1·8
2) Jarosław	79·5	64·1	65·2	—	14·3
3) Sanok	46·0	47·9	49·3	+	3·3
4) Lwów (powiat)	42·9	43·7	48·4	+	5·5
5) Przemysł	44·0	47·3	47·1	+	3·1
6) Trembowla	37·3	44·5	46·0	+	8·7
7) Skałat	38·6	50·2	44·8	+	6·2
8) Tarnopol	29·1	46·1	44·4	+	5·3
9) Cieszanów	34·5	44·8	43·2	+	8·8
10) Husiatyn	22·1	37·1	42·3	+	20·2
11) Młociska	39·4	37·9	40·7	+	1·3
12) Buczacz	30·7	37·5	40·1	+	9·4
13) Gródek	30·7	26·5	39·7	+	9·0
14) Brzeżany	29·9	38·1	39·5	+	9·6
15) Stanisławów	23·2	30·8	38·7	+	15·5
16) Podhajce	34·5	40·0	37·4	+	2·9
17) Przemysłany	21·0	18·0	36·6	+	15·6
18) Zbaraż	26·8	30·4	36·6	+	9·8
19) Czortków	25·5	24·4	36·6	+	11·1
20) Sokal	30·5	33·0	35·9	+	5·4
21) Rudki	32·3	37·8	35·2	+	2·9
22) Złoczów	31·8	34·4	34·7	+	3·9
23) Kamionka strum.	29·5	36·8	33·6	+	4·1
24) Sambor	39·7	35·8	33·0	—	6·7
25) Brody	18·1	25·2	31·1	+	13·0
26) Borszczów	27·6	18·0	30·4	+	2·8
27) Bóbrka	16·0	26·6	29·9	+	13·9
28) Rawa ruska	15·7	20·7	28·6	+	12·9
29) Zaleszczyki	22·8	21·2	27·6	+	4·8
30) Dobromil	18·5	27·1	26·5	+	8·0
31) Żółkiew	15·6	14·9	26·1	+	10·5
32) Rohatyn	19·4	24·6	26·0	+	6·6
33) Lisko	21·6	26·3	24·3	+	3·7
34) Horodenka	9·3	15·7	23·4	+	14·1
35) Stryj	15·1	21·7	22·8	+	7·7

(Dokończenie na stron. 289).

(Dokończenie tabl. VII).

Powiat polit.	Procent		1900	Procent	
	1880	1890		Różnica 1880—1900	pre.
36) Drohobycz	13·8	13·8	22·3	+	8·5
37) Tlumacz	22·8	20·2	21·9	—	0·9
38) Kołomyja	9·2	19·1	20·6	+	11·4
39) Żydaczów	10·7	14·6	19·5	+	8·8
40) Kałusz	12·4	8·0	16·3	+	3·9
41) Stary Sambor	6·1	17·3	16·0	+	9·9
42) Peczenizyn	—	—	14·0	—	—
43) Jaworów	21·7	18·1	11·8	—	9·9
44) Nadwórna	4·0	12·8	10·7	+	6·7
45) Turka	2·6	8·9	9·5	+	6·9
46) Dolina	8·9	10·5	8·2	—	0·7
47) Bohorodczany	3·7	3·6	7·5	+	3·8
48) Śniatyn	11·2	6·7	7·4	—	3·8
49) Kosów	5·2	4·9	4·1	—	1·1

TABLICA VIII.

Do stron. 254 i nast.

Galicja Wschodnia.

Następstwo powiat. polityczn. wedle procentu wyznania rzymsko-katolickiego od r. 1869—1900.

Powiat polit.	1869	P r o c e n t		1900	P r o c e n t	
		1890	1900		Różnica 1869—1900	prc.
Lwów miasto	53·1	53·4	52·6	51·7	—	1·4
1) Brzozów	82·3	79·3	78·6	77·9	—	4·4
2) Jarosław	43·0	46·1	45·7	48·4	+	5·4
3) Lwów (powiat)	38·1	39·0	40·0	39·4	+	1·3
4) Sanok	36·7	37·5	37·5	38·0	+	1·3
5) Trembowla	37·8	35·9	35·7	37·7	—	0·1
6) Przemyśl	28·3	27·0	34·6	34·3	+	6·0
7) Skałat	36·1	35·2	35·2	33·6	—	2·5
8) Cieszanów	30·4	29·9	32·8	32·9	+	2·5
9) Zbaraż	29·6	27·2	28·6	30·5	+	0·9
10) Mościska	31·3	30·7	30·3	29·8	—	1·5
11) Tarnopol	28·1	27·9	28·5	29·5	+	1·4
12) Gródek	23·8	22·5	21·8	29·2	+	5·4
13) Sambor	26·7	28·7	28·8	28·2	+	1·5
14) Buczacz	27·2	26·5	26·6	27·6	+	0·4
15) Podhajce	25·8	25·7	25·9	27·5	+	1·7
16) Brzeżany	26·5	25·8	26·2	27·0	+	0·5
17) Husiatyn	26·7	24·8	25·2	26·3	—	0·4
18) Rudki	23·0	23·5	25·6	25·3	+	2·3
19) Przemyślany	23·2	23·8	23·3	25·0	+	1·8
20) Czortków	24·8	22·8	24·6	20·0	+	0·2
21) Kamionka str.	22·9	21·6	22·9	23·1	+	0·2
22) Dobromil	20·9	19·3	21·2	21·9	+	1·0
23) Złoczów	23·9	31·2	19·8	21·7	—	1·2
24) Stanisławów	14·6	15·3	17·0	21·0	+	6·4
25) Brody	19·9	19·0	19·5	20·1	+	0·2
26) Sokal	16·8	17·8	17·8	18·4	+	1·6
27) Bóbrka	15·4	15·8	17·1	18·2	+	2·8
28) Borszczów	17·2	17·2	16·6	17·9	+	0·7
29) Tłumacz	15·2	15·1	15·6	16·6	+	1·4
30) Rohatyn	13·5	13·6	14·6	16·0	+	2·5
31) Żółkiew	14·4	15·1	15·4	15·9	+	1·5
32) Drohobycz	12·0	11·3	12·2	15·6	+	3·6
33) Rawa ruska	14·3	13·6	14·1	15·1	+	0·8
34) Żydaczów	12·7	14·0	15·3	15·0	+	2·3
35) Lisko	12·0	13·1	14·2	14·5	+	2·5

(Dokończenie na stron. 291).

(Dokończenie tabl. VIII.)

Powiat polit.	1869	P r o c e n t		1900	P r o c e n t	
		1880	1890		Różnica 1869—1900 pre.	
36) Kołomyja . . .	11·7	11·1	11·0	14·4	+	2·7
37) Zaleszczyki . .	13·1	12·9	12·9	13·8	+	0·7
38) Stryj	8·5	9·1	11·7	13·5	+	5·0
39) Stary Sambor .	8·4	9·6	11·8	12·0	+	3·6
40) Nadwórna . . .	6·6	4·7	9·6	11·9	+	5·3
41) Horodenka . . .	10·6	12·4	11·9	11·3	+	0·7
42) Jaworów	9·7	9·8	10·5	11·1	+	1·4
43) Dolina	9·4	10·3	11·1	10·9	+	1·5
44) Kałusz	6·7	6·5	8·1	8·5	+	1·8
45) Śniatyn	6·7	7·1	6·3	7·0	+	0·3
46) Bohorodczany .	4·2	4·1	3·8	4·5	+	0·3
47) Kosów	4·4	4·6	4·2	4·4	—	—
48) Peczeniżyn . . .	—	—	—	3·9	—	—
49) Turka	2·5	2·3	2·7	3·1	+	0·6

TABLICA IX.

Do stron. 255 i nast.

Zmiany wyznania rzym. kat. w powiecie sądowym Złoczowskim*)
w okresie 1869 — 1900.

Gmina	Rok 1869		1890		1890		1900	
	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.
gr. kat. p. . .								
Bałuczyn . . .	733	301	840	301	1.012	48	1038	339
gr. kat. par. . .								
Bełzec . . .	1.161	121	1.272	109	1.437	49	1541	166
Bezbrudy . . .	584	226	621	236	650	210	715	245
Bieniów . . .	206	75	154	72	183	106	263	141
Boniszyn . . .	304	131	357	122	412	35	448	130
gr. kat. par. . .								
Bortków . . .	896	99	1041	96	1265	117	1484	110
Chilczyce . . .	417	99	419	55	503	84	514	88
Chmielowa . . .	346	232	426	307	485	366	535	374
Czyżów . . .	466	84	497	96	594	108	672	118
gr. kat. par. . .								
Firlejówka . . .	807	135	1.019	175	1.115	157	1.240	145
Folwarki zł. . .	686	208	1.305	362	916	210	953	281
Gołogórki . . .	233	39	244	23	280	10	304	21
r. i gr. k. par.								
Gołogóry . . .	2.507	507	2.766	431	2.959	419	3.083	542
Horodyłów . . .	358	56	424	74	541	138	675	203
Huta Werchob. . .	164	153	180	179	206	203	229	215
gr. kat. par. . .								
Jablonowce . . .	522	147	613	208	684	104	751	209
Jelechowice . . .	432	329	478	319	562	322	614	375
gr. kat. par. . .								
Kniaże . . .	1.021	328	1.158	359	1.313	274	1.391	402
gr. kat. par. . .								
Kozłów . . .	759	373	938	451	1.051	510	1.148	495
Kondratów . . .	305	258	272	239	327	282	351	277
gr. kat. par. . .								
Koropiec . . .	525	93	569	62	642	52	694	40
gr. kat. par. . .								
Krasne . . .	893	148	1.048	196	1.177	189	1.297	277
Krasnosielce . . .	312	129	363	127	411	156	471	189
Knihów . . .	413	190	454	226	501	237	497	201
rzym. i gr. kat. par.								
Kutkorz	637	226	739	254	796	244	933	300
Lackie małe	638	277	655	270	741	304	769	271

(Dokończenie na stron. 293).

(Dokończenie tabl. IX).

Rok Gmina	1869		1880		1890		1900	
	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.	ludność ogólna	rzym. kat.
Lacki wielkie . . .	686	132	822	164	960	151	1025	190
Majdan goł. . . .	307	45	307	32	353	32	406	48
Mitulini	825	330	861	341	958	291	1076	432
gr. kat. par.								
Nowosiółki . . .	831	544	1012	635	1130	873	1301	820
Olszanka mała . .	343	98	339	94	418	95	464	105
Opaki	522	305	644	375	769	462	857	520
gr. kat. par.								
Pietrzyce	1128	531	1162	524	1304	331	1415	662
gr. kat. par.								
Płuhów	1290	319	936	101	1026	50	1211	119
gr. kat. par.								
Poczapy	591	116	675	112	782	22	849	129
gr. kat. par.								
Podlipce	615	99	747	145	885	63	987	164
Ruda kotł.	178	124	229	173	268	193	294	218
r. i gr. kat. par.								
Sassów	3111	644	3282	676	3210	696	3775	822
gr. kat. par.								
Scianka	416	172	483	204	577	252	669	250
gr. kat. par.								
Skwarzawa	1661	329	1901	361	2129	367	2274	410
gr. kat. par.								
Strutyń	584	125	554	100	647	104	748	161
Wicyń	907	837	1005	860	1137	953	1251	1138
Woroniaki	1450	603	1663	712	1859	751	2161	856
Zalesie	431	141	493	144	619	158	612	162
Zarwanica	220	92	265	94	320	116	378	149
Zarzecze	282	45	252	31	329	34	392	50
Zaszków	258	82	281	76	316	96	300	104
Zarule	1381	581	549	660	1734	769	1866	679
r. i gr. kat. par.								
Żuków	702	103	747	117	887	97	999	111
Żulice	800	172	962	182	1103	72	1247	281
Szpikłósy	?	?	799	261	869	148	942	279

*) gr. k. p. oznacza istnienie grecko-kat. parafii.
r. k. p. „ „ rzymsko-kat. parafii

TABLICA X.

Do stron. 263.

Rok szkolny 1901/2.

Szkoły publiczne ludowe w Galicyi Wsch. polskie, ruskie i niemieckie.

(W całej Galicyi szkół publicznych 4398, czynnych 4106).

Powiat	Liczba szkół publicznych		Polskich		Ruskich Niemieckich			
	ogół.	czyn.	ogół.	czyn.	ogół.	czyn.	ogół.	czyn.
Lwów miasto	32	32	31	31	1	1	—	—
Bóbrka	81	81	13	13	67	67	1	1
Bohorodczany	34	27	4	4	30	23	—	—
Borszczów	61	56	15	13	46	43	—	—
Brody	85	82	8	8	77	74	—	—
Brzeżany	68	68	21	21	47	47	—	—
Brzozów	51	50	47	46	4	4	—	—
Buczacz	60	59	24	24	36	35	—	—
Cieszanów	47	46	21	20	26	26	—	—
Czortków	38	37	18	17	20	20	—	—
Dobromil	43	42	16	16	26	25	—	—
Dolina	52	50	6	6	43	41	3	3
Drohobycz	65	57	10	10	53	45	2	2
Gródek	45	37	13	12	31	24	1	1
Husiatyn	48	47	14	13	34	34	—	—
Horodenka	41	38	6	6	35	32	—	—
Jarosław	84	82	59	57	25	25	—	—
Jaworów	58	55	9	9	49	46	—	—
Kałuż	59	51	6	6	52	44	1	1
Kamionka strum.	90	86	22	22	66	62	2	2
Kołomyja	59	59	14	14	45	45	—	—
Kossów	32	29	4	4	28	25	—	—
Lisko	53	37	12	11	41	26	—	—
Lwów	116	116	48	48	67	67	1	1
Mościska	51	48	21	20	30	28	—	—
Nadwórna	36	35	5	5	31	30	—	—
Peczeniżyn	15	13	1	1	14	12	—	—
Podhajce	41	36	14	14	27	22	—	—
Przemysł	87	81	35	33	52	48	—	—
Przemysłany	64	63	15	15	49	48	—	—
Rawa	45	44	12	12	31	30	2	2
Rohatyn	84	82	11	11	73	71	—	—
Rudki	48	38	17	15	31	23	—	—
Sambor	80	73	22	21	56	50	2	2
Sanok	94	79	37	37	57	42	—	—

(Dokończenie na stron. 295).

(Dokończenie tabl. X).

Powiat	Liczba szkół publicznych		Polskich		Ruskich Niemieckich			
	ogółem	czyn	ogół.	czyn.	ogół.	czyn.	ogół.	czyn.
Skalał	56	52	26	24	30	28	—	—
Śniatyn	38	35	3	3	35	32	—	—
Sokal	98	98	23	23	74	74	1	1
Stanisławów	73	67	19	19	54	48	—	—
Stary Sambor	42	28	5	5	37	23	—	—
Stryj	83	82	9	9	72	71	2	2
Tarnopol	78	78	23	23	55	55	—	—
Tlumacz	59	58	14	14	45	44	—	—
Trembowła	41	40	20	20	21	20	—	—
Turka	24	19	1	1	23	18	—	—
Zaleszczyki	48	40	6	6	42	34	—	—
Zbaraż	45	38	13	10	32	28	—	—
Złoczów	122	105	31	27	90	77	1	1
Żółkiew	60	60	14	14	45	45	1	1
Żydaczów	71	70	11	11	58	57	2	2
Ogółem w Galicyi Wschodniej	2985	2786	849	824	2113	1939	22	22

TABLICA XI.

Do str. 263 i nast.

Uczniowie szkół średnich Galicji Wschodniej

wedle narodowości z końcem r. 1901/2.

Gimnazyum	Ogółem uczniów	Polak.	Rusin.	Niemców i innych
Lwów (I. ruskie)	592	—	592	—
Lwów (II. niemieckie)	402	192	65	145
Lwów III.	784	700	76	8
Lwów IV.	828	743	82	3
Lwów V.	924	857	67	—
Brody	470	233	118	119
Brzeżany	567	354	195	18
Buczacz	466	334	131	1
Bąkowiec (prywat.)	320	308	7	5
Drohobycz	446	331	115	—
Jarosław	556	468	87	1
Kołomyja p.	467	440	20	7
Kołomyja r.	347	—	347	—
Przemyśl p.	630	569	47	14
Przemyśl r.	487	—	487	—
Sambor	545	371	172	2
Sanok	626	471	154	1
Stanisławów	630	465	161	4
Stryj	571	395	157	19
Tarnopol p.	636	532	104	—
Tarnopol r.	295	—	295	—
Złoczów	395	267	126	2
Razem gimnazya	11.984	8.030	3.605	349
Szkoly realne				
Lwów	773	719	54	—
Jarosław	152	137	13	2
Stanisławów	498	438	35	25
Tarnopol	414	347	66	1
Razem szkoły realne	1.837	1641	168	28
Ogółem szkoły średnie	13.821	9.671	3.773	377
Procentowo	100 proc.	70 proc.	27.3 proc.	2.7 proc.

TABLICA XII.

Do stron. 269 i nast.

Podatki bezpośrednie w Galicyi Wschodniej.

Podatek	Ogólna kwota w koronach	Polacy płacą w koronach	Rusini płacą w koronach	Procent.	
				Polacy	Rus.
Osobisto-dochodowy w r. 1901 . . .	2,454.159	2,208.743	245.416	90	10
Od wyższych płac w r. 1903 . . .	63.334	50.668	12.666	80	20
Od renty . . .	666.000	599.400	66.600	90	10
Od przedsiębiorstw publicznych . .	1,720.000	1,548.000	172.000	90	10
Domowo-czynszowy	3,532.000	2,825.600	706.400	80	20
Zarobk. ogólny I. kl.	150.000	135.000	15.000	90	10
" " II. "	260.000	208.000	52.000	80	20
" " III. i IV. klasy . .	1,090.000	763.000	327.000	70	30
Gruntowy . . .	5,200.000	2,848.271	2,351.729	45	55
Domowo-klasowy .	2,000.000	968.000	1,032.000	51·5	48·5
Razem podatki bezpośr. . .	17,135.493	12,154.682	4,980.811	70·9	29·1
Razem podatki bez osob. dochod. . .	14,681.334	9,945.939	4,735.395	67·8	32·2
126 proc. dodatków samorz. bez osob. dochod. . . .	18,498.481	12,531.883	5,966.598	67·8	32·2
Ogółem pod. bezp. w Galicyi Wsch. i dod. samorz. . .	35,633.974	24,686.565	10,947.409	69·3	30·7
W Galicyi Zachod. podatki z dod. . .	17,816.989	17,548.940	268.049	98·0	1·5
W całej Galicyi pod. bezp. z dodatki. .	53,450.963	42,235.505	11,215.458	79·0	21·0

TABLICA XIII.

Do stron. 274.

Statystyka dochodów zeznanych dla podatku osob.-doch. w r. 1898

w Galicyi Wschodniej i Zachodniej

(w okręgach Izb handlowych: Brody, Lwów i Kraków).

	W Galicyi	W Galicyi Zachodniej	W Galicyi Wschodniej	We Lwowie
Ilość osób opodatko- wanych (nad 600 złr.)	57.558	21.586	35.972	10.396
Suma doch. w złr. nad 600 złr. . .	113,352.981	42,761,774	70,591.207	21,845.030
Suma doch. czyst. nad 600 złr. . .	92,344.433	35,374.117	56,970.316	18,377.765
Ilość opod. rolnik. i górników . . .	5.500	1.885	3.665	130
Suma opodatk. do- chodów rolników i górników . . .	24,276.414	8,381.733	15,894.681	1,317.542
Suma opodatk. do- chodów czystych roln. i gór. . . .	14,504.619	5,149.362	9,355.257	776.964
Ilość opodatk. ręko- dzielników i prze- mysłowców . . .	11.582	4.847	6.735	2.105
Suma doch. opod. ręk. i przem. . .	20,494.292	8,723.968	11,770.324	3,801.867
Suma doch. czyst. opodatk. rękozd. i przem.	17,429.161	7,493.948	9,935.213	3,149.607
Ilość opodatkowan. w handlu i ko- munikacji	16.203	6.508	9.695	2.865
Suma doch. opod. w handlu i komu- nikacji	27,287.778	11,250.350	16,035.428	5,674.389
Suma doch. czyst. opod. w handlu i komunikacji . .	24,251.454	10,055.898	14,195.556	4,872.545
Ilość opodatkowan. w służbie publ. i zawod. wyzw. . .	24.040	8.287	15.753	5.214
Suma doch. opod. w służbie publ. i zawod. wyzw. . .	40,833.042	14,251.400	26,581.642	10,900.588

(Dokończenie na stron. 299).

(Dokończenie tabl. XIII.)

	W Galicyi	W Galicyi Zachodniej	W Galicyi Wschodniej	W Łwowie
Suma opod. doch. czyst. w służbie publ. i zawodach wyzwol.	35,789.933	12,564.215	23,225.718	9,436.593
Ilość innych opodat- kowanych	169	46	123	81
Suma innych opodat- kowanych docho- dów	444.965	138.648	306.317	149.829
Suma innych opod. dochod. czystych w złr.	353.561	95.804	257.757	141.241
Kwota pod. osobisto- dochod. w r. 1901 w koronach . . .	3,706.968	1,252.809	2,454.159	886.068

TABLICA XIV.

Do stron. 274.

Statystyka własności większej (tabularnej) w Galicyi Wsch. i Zach.
w roku 1899.

Własność tabularna	W Galicyi	W Galicyi Zachodniej	W Galicyi Wschodniej
Obszar morgów	5,371.270	4,045.928	1,325.342
Podatek gruntowy i dom- klasowy (w koronach) .	4,104.684	2,975.074	1,129.610
Ilość ciał tabularnych . .	4.776	2.671	2.105
Ilość właścicieli	10.016	5.770	4.246
Na jedno ciało tabularne przypada morgów . . .	536	701	312
Na jednego właściciela przypada morgów . . .	1.124	1.514	629
Ilość rolników tabularnych, opłacających pod. osob.- dochodowy w r. 1898 .	4.967	3.283	1.684
Ogólny dochód powyższych rolników (w koronach) .	45,743.900	29,982.308	15,761.602

W dyskusji nad referatem zabiera głos p. Wiewiórski z Budzanowa i stwierdza, że rutenizm w ostatnich latach poprostu zalewa Galicyę Wschodnią. Położenie ludności polskiej w tych stronach możnaby porównać z sytuacją w czasie popopu. Stosunki są rozpaczliwe w najwyższym stopniu. Mamy wprawdzie organa i środki obrony, ale, niestety, nie działają one należycie. Najwięcej zdziałać mogłoby duchowieństwo katolickie po wsiach i miasteczkach, albowiem duszochwactwo ze strony ruskiej jest ogromne. Ale z nielicznymi wyjątkami, księża w powiatach wschodnich albo nie zdają sobie sprawy z całej grozy położenia, albo są już wiekowi i niezdolni do czujnej, a wyteżającej pracy. Zresztą i księży i kościołów mamy tak mało, że nawet przy poświęceniu się jednostek niewiele można zdziałać.

Drugim czynnikiem ochronnym mogłaby być szkoła, gdyby nie okoliczność, że nauczycielstwo ruskie płynie w swej większości z prądem ruskiego szowinizmu. W końcu ratowałyby ludność naszą towarzystwa i na ich organizację należy zwrócić uwagę.

Poseł Adolf Wiesiołowski wnosi, ażeby sekcya obrony narodowej wyraziła posłowi, drowi Stanisławowi Głębińskiemu szczerą podziękę i aby rezolucye w całości przyjęła.

P. Adolf Cieński mówił o stanowisku obszarów dworskich do szowinistycznego ruchu wśród Rusinów. Przypomniawszy, że szlachta wiejska wraz z miejską inteligencją i duchowieństwem tworzą organizacje powiatowe dla szerzenia świadomości narodowej i obrony praw polskiego ludu, mowca poruszył kwestyę wyborów i działalności polskiego centralnego

komitetu wyborczego. Okoliczność, że komitet wyborczy stawia w okręgach wschodnich kandydatury Polaków i najczęściej obywateli wiejskich, nie może mu być poczytaną za złe. Jest to utrzymanie historycznego prawa do polskiej cechy tej ziemi, a polscy właściciele dóbr, odwieczni dziedzice siół tutejszych, mają zupełne prawo reprezentowania miejscowego ludu, z którym na wspólnej, ojczystej pracują glebie.

P. Ś r e d n i a w s k i w odpowiedzi poprzedniemu mowcy wyraża przekonanie, że właśnie postępowanie wielu obszarów dworskich przyczyniło się do waśni narodowej, a wybory były główną przyczyną niezgody polsko-ruskiej.

P. T a d e u s z N o w a k o w s k i wnosi dodatek do rezolucyj referenta tej treści:

„Wiec narodowy wzywa polskie towarzystwa oświatowe, a przedewszystkiem Towarzystwo „Szkoły ludowej“, do skierowania baczonej uwagi i pracy swojej na powiaty Wschodniej Galicji“.

Referent dr. Stanisław Głąbiński, raz jeszcze zalecając do przyjęcia przedstawione przez siebie rezolucje, zgadza się na dodatek p. Nowakowskiego, a odnośnie do dyskusji pomiędzy pp. Cieńskim i Średniawskim, oświadcza, że sprawa wyborów i komitetu centralnego nie należy do zakresu spraw, jakie mowca objął swoim referatem.

Wniosek p. A. Wiesiołowskiego przyjęto jednomyślnie wśród burzliwych oklasków, a następnie przyjęto rezolucje referenta, dra Stanisława Głąbińskiego, oraz dodatkową rezolucję p. Nowakowskiego.

Ostatni przedmiot obrad Sekcji stanowiła sprawa niemieczyny w Galicji.

Odnośny referat objął poseł dr. Michał Danielak i nadał Wydziałowi wykonawczemu. Gdy jednak osobiście na Wiec nie mógł przybyć, referował sprawę w jego zastępstwie i imieniu red. Stanisław W o y n a r o w s k i.

Referat dra Michała Danielaaka:

„O niemczyźnie w Galicyi“.

„Najsilniejsze zapędy germaniracyjne w Galicyi w czasach porozbiorowych widzimy za panowania Józefa II, następnie w latach od r. 1830 do połowy ubiegłego stulecia. Józef II. germanizował kraj za pomocą niemieckiej biurokracyi i zapomocą kolonizacyi chłopami niemieckimi. Biurokracyą obsadzał miasta, kolonistów słał do gmin wiejskich. Niemiecka, następnie zgermanizowana biurokracya czeska niemczyła kraj w urzędach i szkołach przez całe dziesiątki lat, aż wreszcie po zaprowadzeniu konstytucyi kres dalszemu postępowi niemczyzny położył A. Gołuchowski, którego zasługą wielką pozostanie na zawsze spolszczenie stanu urzędniczego. Koloniści niemieccy niewielką odegrali rolę w niemczeniu kraju. W wielu miejscowościach, jak n. p. w Gołkowicach pod Sączem, w Komarnie pod Lwowem i w innych miejscowościach — prawie zupełnie się spolszczyli. Część ich niedługo po osiedleniu się wróciła do swoich dawnych siedzib; kilkadziesiąt rodzin niemieckich, jako resztki niespolonizowanych kolonistów, wybrały się teraz niedawno do Prus. Niewielu zostało ich w kraju. Biurokracya czeska, zniemczała w kraju naszym, zawdzięczała swą siłą, dwom głównym czynnikom, które ją stale popierały, a mianowicie: w o j s k u i żydom. Po roku 1867 biurokracya czesko-niemiecka zniknęła z naszego kraju; dwa jednak czynniki germanizacyjne pozostały nadal i do dnia dzisiejszego są najsilniejszą ostoją niemczyzny w Galicyi.

O wojsku i żydach pomówimy niżej; na razie przypatrzmy się, w jakich urzędach pokutuje jeszcze dotąd język urzędowy niemiecki, a tem samem z których urzędów, co spieszniej, pozbyćby się go należało.

Na czele idzie kolej państwowa i kolej północna. Na kolejach państwowych zaledwie zdobyliśmy tyle, że urzędnicy ze stronami urzędują po polsku, w służbie jednak wewnętrznej w kraju nawskróś polskim jedynie wszechwładnym jest język niemiecki; wszystkie księgi prowadzą po niemiecku, zestawienia robią niemieckie, wykazy niemieckie, okólniki niemieckie, protokoły niemieckie, listy przesyłkowe są niemieckie; co więcej, robotnikom kolejowym i służbie, która

jednego słowa po niemiecku nie rozumie, rozkazują pisać podania o urlop, o wolne karty po niemiecku!

Napisy na stacyach w języku niemiecko-polskim, pieczęcie kolejowe niemieckie, a gdzie mogą, to nawet stare polskie nazwy miast niemieczą, np. Żywiec na Saybusch, Nowy Targ na Neumarkt, Lwów na Lemberg i t. d. Niedawno dopiero, wskutek ogólnego oburzenia, zniesiono sygnały: „Abfart“, „fertig“. Tak się przedstawia kolej państwowa w Galicyi, jako główna instytucja germanizacyjna. Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki na kolei północnej.

Od Krakowa począwszy aż do Bogumina język polski na całym szlaku nie ma już żadnego znaczenia; tutaj już ani z urzędnikiem, ani z konduktorem nie rozmówisz się polsku; cała kolej zapełniona Niemcami i żydami zniemczonymi.

Kres tej gospodarce germanizacyjno - żydowskiej może położyć jedynie upaństwowienie tej linii kolejowej. Pominąwszy względy ekonomiczne, obowiązkiem Koła polskiego, choćby tylko ze względów narodowych, jest przeprowadzenie upaństwowienia kolei Ferdynanda.

Drugą u nas silną instytucją, szerzącą niemieczyznę, są poczty i telegrafy.

W kraju, zamieszkałym przez ludność polską, gdzie urzędnikami są sami Polacy, w urzędach pocztowych i telegraficznych urzędowanie wewnętrzne odbywa się wyłącznie po niemiecku, pieczęcie są niemiecko-polskie, wykazy i statystyka jest niemiecka.

Trzecią instytucją germanizacyjną u nas jest żandarmeria; wszystkie protokoły, doniesienia i sprawozdania muszą żandarmi robić po niemiecku i to nie tylko dla swoich władz wojskowych przełożonych, ale także dla sądów i starostw. A ponieważ żandarmeria nasza rekrutuje się przeważnie z chłopów, którzy odbyli przepisaną służbę wojskową i nigdy po niemiecku nie umieli, ani się nie nauczyli, przeto język, używany przez żandarmów w doniesieniach i sprawozdaniach, jest raczej jakimś niezrozumiałym rusko - żydowsko - niemieckim żargonem, niż językiem niemieckim, tyle tam błędów, tyle przekręceń, tyle słów niezrozumiałych. Ile już z tego powodu było kłopotów, a nieraz i krzywd, mogłyby powiedzieć akta sądowe i starościńskie. Jeżeli już nie wzgląd na społeczeństwo polskie, to sama sprawiedliwość wymaga, żeby

zandarmerya urzędowała po polsku, to jest w języku, dla niej dostatecznie zrozumiałym i którym dostatecznie włada. Następną ostoją germanizacyjną są dwie jeszcze władze, mianowicie prokuratorye państw, i dyrekcya domem i lasów.

W prokuratoryi państwa we Lwowie w urzędowaniu wewnętrznem używają już, jak wiadomo, języka polskiego, pokutuje jednak jeszcze język niemiecki w prokuratoryi krakowskiej i proszę sobie przedstawić cały komizm, gdy dwóch urzędników Polaków, pracujących w przyległych pokojach, ustnie porozumiewa się po polsku, a pisemnie po niemiecku!

Ale że tak jest, że dotąd w prokuratoryi krakowskiej jest język niemiecki, to już nawet nie wina rządu centralnego, ani wina dawnej biurokracyi, **to wina samych urzędników naszyc**, to wina samej prokuratoryi.

Dość powiedzieć, że obecny szef gabinetu austriackiego nawet **nie wiedział**, iż prokuratorya państwa w Krakowie urzęduje po niemiecku.

Dyrekcya domem i lasów we Lwowie i jej organa podwładne w dobrach państwowych urzędują od niepamiętnych czasów po niemiecku. Jest jednak wszelka nadzieja, że wkrótce uda się to gniazdo germanizacyi spolonizować.

Przechodzę w końcu do największej i najtęższej ostoi germanizmu w kraju, do żydów. Że nasz Kraków, po części Lwów — dalej średniej wielkości miasta prowincjonalne robią na przejezdnego bardzo często wrażenie miast niemieckich i krajowi przez to samo nadają piętno niemieckości, to główną przyczyną tego są tłumy żydostwa, które pomimo, iż setki lat na ziemi polskiej mieszkają i ze społeczeństwa polskiego żyją, dotąd nie poczuwają się do łączności ze społeczeństwem, któremu tyle zawdzięczają. Na osiemkroć sto tysięcy żydów, nie wiem, czy znalazłoby się dziesięć tysięcy, których językiem rodzinnym, towarzyskim, handlowym i przemysłowym jest wyłącznie język polski. Kilkanaście tysięcy żydów używa w codziennem życiu dwóch języków: niemieckiego i polskiego, natomiast dla kroci tysięcy mową familijną jest żargon żydowsko-niemiecki. Przed setkami lat przyszli do nas żydzi z nad Renu, szukając przytułku; przynieśli ze sobą żargon niemiecko-żydowski i do dnia dzisiejszego nim się posługują. W tym żargonie porozumiewają się między sobą, w tym

żargonie piszą, drukują gazety i książki, w tym żargonie w hajderach wychowują dziatwę żydowską.

Znajdują się nadto między nimi tysiące żydów, którzy podczas spisu ludności, jako narodowość swoją, podają narodowość niemiecką, zupełnie tak samo, jak żydzi w Królestwie Polskiem i na Litwie, którzy zapisują się jako Moskale, a w zaborze pruskim, jako Prusacy. Gdyby jutro rozdzielone trzy części Polski złączyły się w jedną całość i powstała napowrót niepodległa Polska, to można być pewnym, że wszyscy ci Austriacy, Prusacy i Moskale moją szosowego wyznania, podaliby narodowość polską, jako swoją.

Podczas ostatniego spisu ludności w samym Krakowie przeszło cztery tys. żydów zapisało się jako Niemcy — w Drohobyczu znalazło się takich Niemców sześć tysięcy z górą itd.

Jak z tego widzimy, to żydostwo nasze jest olbrzymią armią germanizacyjną w Galicyi i choćbyśmy wyrzucili język niemiecki z poczt i telegrafów, z żandarmeryi i z kolei, z dwóch gimnazyów (we Lwowie i Brodach) i ze 120 szkół ludowych niemieckich i choćby cała załoga wojskowa, stojąca w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu zaczęła używać języka polskiego w służbie codziennej, to w kraju całym ciągle będzie zawsze dość żywiołu niemieckiego tak długo, dopóki krocie tysięcy żydów posługiwać się będą w życiu domowem i publicznem językiem niemieckim.

Z tego wynika, że całe polskie społeczeństwo, a z nim ta garść inteligencji żydowskiej, która to złe widzi, wyteżyc powinny wszystkie siły, ażeby za pomocą szkół, za pomocą pism i książek przeciwdziałać germanizacyi, szerzonej przez żydów, co wyjdzie na korzyść nie tylko krajowi, ale samemu żydostwu i zapobiegnie niejednej przykrości, jaka z tego właśnie powodu żydów spotyka, lub spotkać może, i wyrówna choć częściowo przynajmniej istniejące antagonizmy, a zapobiegnie możliwym przykrym konsekwencyom.

W dyskusyi zabrał głos p. Mayer z Mor. Ostrawy, domagając się, ażeby w rezolucyach zaprotestowano także przeciw niemczeniu Śląska.

Zgromadzenie przyjęło wniosek i uchwaliło zmienione — w myśl powyższego żądania — rezolucye. Brzmia one następująco:

„Wiec narodowy, rozpatrzywszy ogniska, z których rochoodzi się niemczyzna w kraju naszym, wzywa całe społeczeństwo polskie do wytrwałej z nią walki wszędzie, gdziekolwiek ona się objawia.

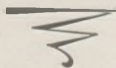
I. Wiec narodowy domaga się usilnie zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, na kolejach państwowych, w urzędach pocztowych i telegraficznych, w prokuratury państwa, w dyrekcyi skarbu, w zarządzie państwowych dóbr i żandarmeryi, wzywa posłów naszych, aby żądania te objawili rządowi w tonie stanowczym.

II. Wiec narodowy protestuje przeciw niemczeniu nazw miejscowości tak w Galicyi, jak i na Śląsku i żąda przywrócenia dawnego brzmienia nazwom, już zniemczonym.

III. Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, ażeby unikało kupców i przemysłowców, którzy przyczyniają się do szerzenia niemczyzny w stosunkach handlowych z publicznością polską.

IV. Wiec narodowy wzywa inteligentnych Polaków wyznania mojżeszowego, ażeby przystąpili do energicznej pracy nad podniesieniem i oświeceniem ciemnych mas żydowskich i aby położyli kres szerzeniu przez nie niemczyzny w kraju“.

Na tem wyczerpano materyał obrad, przydzielony Sekeyi drugiej i przewodniczący zamknął posiedzenie.



W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasowe opinie i wypracować nowe, które miałyby służyć do odwołania się do nich w razie potrzeby.

M

SEKCYA III.

(Dla spraw rozwoju wewnętrznego).

Przewodniczący:

KS. PRAŁAT JAN GNATOWSKI.

Zastępca przewodniczącego:

DR. ERNEST BANDROWSKI.

Sekretarz:

DR. EDWARD LILIEN.

SEKCJA III

(Dla spraw tozwoju wewnetrznego)

Przewodniczący:

DR. FERDYNAND JAY GYALOWSKI

Zastępcy przewodniczącego:

DR. FERDYNAND JAY GYALOWSKI

Skarbnik:

DR. EDWARD JAY GYALOWSKI

Sekcyja trzecia obradowała w salach ratusza lwowskiego. Przewodniczyli jej obradom na przemian ks. prałat Jan Gnatoński, jako prezes i dr. Ernest Bandrowski, jako jego zastępca.

Sekretarzem sekcyi był dr. Edward Lilién.

Gdy do Sekcyi tej najwięcej zgłoszono referatów, a ożywiona i wyczerpująca dyskusya zrodziła obawę, że referaty, stojące na dalszych miejscach porządku dziennego, mogłyby dla braku czasu nie przyjść pod obrady, podzieliła się Sekcyja, w drugim dniu Wiecu, na dwie części, które obradowały równocześnie w dwóch salach.

Przebieg posiedzeń Sekcyi trzeciej przedstawia się następująco :

I. posiedzenie

dnia 31. maja 1903 o godz. 3. popołudniu.

Przewodniczący Sekcyi ks. Jan Gnatoński wita zebranych i zagaja obrady następującem przemówieniem :

„Umocowany do tego doniosłego posłannictwa wolą pierwszego publicznego zgromadzenia Wiecu Narodowego, mam zaszczyt otworzyć obrady Sekcyi dla spraw rozwoju wewnętrznego i całym sercem Was, Szan. Panie i Panowie, powitać. Czynię to tem radośniej, że udział Wasz tak liczny świadczy wymownie o dokładnem zrozumieniu przez Was wielkiej doniosłości tego działu i ważności czekających nas w nim rozpraw. Jakkolwiek bowiem pociągające i doniosłe są zadania i przedmioty obrad innych Sekcyj, nie ulega przecie wątpliwości, że ani organizacya narodowa, ani obrona stanu posiadania i praw naszego społeczeństwa nie będą skuteczne a nawet możliwe, je-

żeli punktem wyjścia dla usiłowań naszych w tym kierunku nie będzie dostateczny rozwój kultury wewnętrznej w społeczeństwie, kultury ekonomicznej, tworzącej niezbędną podstawę i kultury ducha, wyrastającej z tamtej, będącej kwiatem i wartością narodu. Niestety: w kraju, w którym dobrobyt jest przywilejem jednostek, a zarówno oświata, jak i społeczne uświadomienie mas pozostają na bardzo niskim stopniu, tego punktu wyjścia brak jeszcze i pierwszym, najbardziej naglącym obowiązkiem społeczeństwa jest stworzyć go, zapewniając masom możliwe warunki egzystencji i względnego dobrobytu oraz podnosząc poziom ogólnego wykształcenia i etyki. Ponieważ obmyślenie środków, prowadzących do tego wielkiego celu, stanowi zadanie naszych obrad, nie będę chyba pomówiony o przesadę, gdy wobec tego stwierdzę, że obrady te stanowią kamień węgielny całej akcji Wiecu narodowego, że od ich pomysłnego przebiegu i skutecznych owoców zależeć będzie w poważnej mierze szerszy, niż dotąd, rozwój pracy narodu i skuteczniejsza, niż dotąd, naprawa ran i niedostatków społecznych w przyszłości.

Niewątpliwie w ścisłym związku przyczynowym z wyjątkową żywotnością i doniosłością zadań naszej Sekcyi jest znaczna, ze względu na szczupłość przeznaczanego na to czasu powieiedziałbym nieledwie zbyt znaczna ilość referatów, przewyższająca ilość prac, zgłoszonych w obu pozostałych Sekcyach razem, niemniej jak i paląca aktualność poruszonych w nich zagadnień. Podniesienie i rozszerzenie krajowego szkolnictwa we wszystkich stopniach i kierunkach, począwszy od najwyższych, kierujących wykształceniem czynników, — zabezpieczenie pod względem językowym i narodowym praw mniejszości w szkole, — pogłębienie ducha narodowego w wychowaniu młodzieży w ogóle, a w szkole średniej przede wszystkim, oraz podniesienie nauki i wpływu języka ojczystego, dziejów i krajoznawstwa ojczyzny w systemie i kierunku szkolnym, — akcja pedagogiczna i państwotyczna społeczeństwa w stosunku do młodzieży i ludu, — a równocześnie ciężące na społeczeństwie obowiązki wobec tych, którym powierza się największy skarb narodu, bo umysł i ducha młodych pokoleń, nie zapewniając im natomiast należytej im materialnej niezawisłości i społecznej powagi, — potrzeby i żądania młodzieży akademickiej, mającej do pieczy ze strony społeczeństwa prawo, — rozwój i poparcie dzielnego sokolstwa, tej potężnej dźwigni społecznego zdrowia i ducha, a wreszcie

ogólny obowiązek pracy narodowej nad stworzeniem i podniesieniem przemysłu fabrycznego i domowego dla podźwignięcia kraju z ekonomicznego upadku — oto zarys planu naszych prac, dyskusyi i uchwał. Plan zaprawdę szeroki bardzo i prawie przewyższający nasze siły. Aby mu podołać, musimy wszyscy czynić ofiary ciągłe, ograniczając rozmiary dyskusyi i zostawiając dalszemu czasowi ostateczne ich rozstrzygnięcie. Nie wątpię, że wspólność jednej wielkiej myśli i jednego świętego uczucia, która nas tu zgromadziła i wiąże, ułatwi nam, mimo różnorodności drugorzędnych zapatrywań, porozumienie w głównych sprawach, wyrozumienie wzajemne we wszystkich.

Zanim rozpoczniemy obrady, niech mi wolno będzie przedstawić Szan. Zgrom. moich towarzyszków w prezydyum, powołanych wraz ze mną przez ogólne zebranie na to miejsce. Uważam to za prawdziwy zaszczyt dla Sekcyi naszej, że do przewodnictwa jej zaproszony został obok mnie mąż tej miary i zasługi, jak przeznaczy prezes Towarzystwa, którego działalność stanowi niewątpliwie jedną z najpiękniejszych i największe pociechy i nadzieje wzbudzających kart w dziejach naszego narodowego dorobku ducha. Na karcie tej tak chwalebnej imię dra Bandrowskiego zapisane jest niezatartemi zgłoskami — to też z radością i wdzięcznością witamy go wszyscy.

Jeżeli komisya, przygotowująca materiał obrad tej Sekcyi była w stanie podołać swemu zadaniu, miło mi spełnić obowiązek słuszości, zaznaczając, że poważną, żeby nie powiedzieć przeważną część zasługi przypisać należy sekretarzowi komisyi, p. Dr. Lilienowi. Istotnie jego niezmiordowana, pełna taktu i zapobiegliwości działalność umiała odpowiedzieć wszystkim potrzebom, przewyciężyć wszystkie przeszkody w naszych pracach, zyskała też ogólne uznanie dla niego i uważam dlatego za dobrą wróżbę pomyślnego toku prac naszych podjęcie się obecnie przez pana mecenasa sekretaryatu naszej Sekcyi". (Gromkie i długotrwałe oklaski).

Z porządku dziennego przewodniczący udziela głosu p. słowi Tadeuszowi Romanowiczowi.

Referat posła Tadeusza Romanowicza:

„O reformie Rady szkolnej krajowej“.

„Sprawa, którą z polecenia Komitetu wykonawczego mam zaszczyt przedstawić, tylekrotnie była omawiana publicystycznie,

że w uzasadnieniu przedłożonych rezolucyj mogą poprzestać na koniecznych, a treściwych uwagach.

Nie ulega wątpliwości, że idealnym celem, do którego w sprawie organizacji władz szkolnych dążyć nam należy, jest pełna niezależność naszego szkolnictwa od centralnego ustawodawstwa i centralnej administracji — od ministerstwa oświaty w Wiedniu, o którym śp. Szczepanowski mawiał, że głównym zarzutem, jaki mu zrobić można, jest, że ono w ogóle istnieje. Jeżeli jaki dział publicznego zarządu w państwie takim, jak Austria, to szkolnictwo i wychowanie publiczne wymaga pełnego samorządu w granicach poszczególnych krajów. Różnorodność stosunków ekonomicznych i społecznych, rozmaity kierunek rozwoju cywilizacyjnego, odmienna przeszłość dziejowa różnych tych krajów i całych ich grup, słowem różnonarodowy skład tego państwa nie znosi jednolitego dla wszystkich krajów szablonu szkolnego, naukowego, wychowawczego. Jeżeli w czem, to w wychowaniu i nauczaniu musi się uznać, że co dobre dla Niemca, nie będzie dobre dla Polaka, co można skutecznie zastosować w szkolnictwie czeskim, nie będzie równie dobre w szkole włoskiej. Szkoła ze swymi programami i metodami musi być zastosowana do psychiki tego społeczeństwa, któremu ma służyć, tej młodzieży, czy dziatwy, którą ma uczyć i wychowywać — inaczej swego zadania nie spełni. Szablon musi się tu okazać zgubnym, a centralizacya w zarządzie edukacyjnym musi prowadzić i faktycznie prowadzi do szablonu.

Zanim jednak będzie można osiągnąć to, co w tej sprawie jest najwyższym postulatem kraju, pełny samorząd szkolny tak w zakresie ustawodawczym, jak i administracyjnym — i to odnośnie do wszystkich stopni szkół — do czego potrzeba wielkich zmian w ustroju konstytucyjnym państwa i głęboko sięgających politycznych przewrotów — powinniśmy się starać, aby przynajmniej w granicach obecnego samorządu szkolnego wyczerpać całą kompetencję, jaką obecnie mamy, naprawić, co się da naprawić, nie pozwolić centralnemu zarządowi, by się wciskał do naszego zarządu szkolnego po za te granice, jakie mu obecny ustrój zakreśla. A granice te są w praktyce znacznie przekroczone. Ministerstwo wkracza swojemi zarządzeniami w każdy szczegół naszego szkolnictwa — a ów autonomiczny charakter Rady szkolnej krajowej, o którym przy jej powstaniu tyle mówiono, staje się coraz bardziej legendą. Tu zatem należy

jać się naprawy — i do tej naprawy zmierzają rezolucye, które Komitet do uchwalenia przedkłada.

Kierowały nami w układzie tych wniosków dwa zamiary. Idzie o to, aby samym składem Rady szkolnej krajowej zapewnić jej większą wobec rządu centralnego niezależność i odporność na wszelkie te wypadki, w których centralny zarząd wkraça w samorządne atrybucye Rady — idzie powtóre o to, aby w Radzie szkolnej krajowej wzmocnić czynniki, reprezentujące życie, wobec czynników, reprezentujących urząd, a skłonnych do szablonu. Oba te zaś cele wymagają wzmocnienia liczebnego w Radzie szkolnej krajowej czynników autonomicznych, wybieralnych, zapewnienia im większego, niż obecnie, wpływu na kierunek szkolnictwa, na cały tok spraw. Jest to rzeczą charakterystyczną, że pod względem liczby członków, zasiadających w Radzie szkolnej kraj. z wyboru, a nie z nominacji, galicyjska Rada szkolna krajowa w porównaniu z Radami innych krajów — jest o wiele mniej autonomicznie skonstruowana. I tak:

Delegatów Wydziału krajowego w Radzie szkolnej krajowej mają Czechy 6 — Tyrol 6 — Austria dolna 4 — Vorarlberg 3 — Austria górna, Bukowina, Morawy, Śląsk, Styrya, Karyntya, Kraina po dwa — Galicya jednego.

Przedstawicielei zawodu nauczycielskiego mają: Czechy i Tyrol po 4 — Istrya, Morawy i Austria dolna po 3 — inne kraje, między nimi Galicya dwóch.

Delegatów miast stołecznych Austria dolna 3 — Czechy i Galicya po 2 — inne kraje po 1.

Reprezentantów wyznań mają inne prowincye po 4 lub 3, Bukowina nawet 5 — Dalmacya, Karyntya, Kraina, Gorycyja i Galicya po 2.

Gdy zatem przedstawicielei autonomicznych, nieurzędniczych, niemianowanych, mają w Radzie szkolnej krajowej Czechy 16, Tyrol 15, Austria dolna 13 — to Galicya ma ich tylko 7. Jeżeli zaś odliczyć reprezentantów wyznań, którzy są mianowani wprost przez cesarza — zostanie członków autonomicznych w Czechach 12, w Tyrolu 11, w Austrii dolnej 10, w Galicyi 5.

Otóż rezolucya nasza zmierza do pomnożenia w Radzie szkolnej krajowej tego żywiołu autonomicznego, nieurzędniczego. Niech to nie będzie uważane jako objaw nieufności wobec tych szanownych mężów, którzy ze świata urzędniczego, czy to administracyjnego (referenci namiestnictwa), czy urzędowo-szkolnego (inspektorowie) w Radzie szkolnej krajowej z mocy nominacji zasiadają. Nikt nie ma prawa odmawiać im obywatelskiego poczucia, ani wierności swojej narodowości. Ale są oni urzędnikami, więc podwładnymi ministerstwu oświaty — jako tacy są zaprzysiężeni i w spełnieniu tej swojej przysięgi muszą wykonywać zalecenia czy rozkazy swoich przełożonych, muszą w postępowaniu swem do tej wyższej woli się stosować. Tak być musi, na tem polega organizacya państwa. W razie zatem kolizyi, w razie, jeżeli wola ministra idzie wbrew intencjom reprezentowanego przez Sejm kraju, jeżeli zarządzenia ministerstwa wdzierają się w granice samorządu, ci członkowie-urzędnicy nie mają prawa ani w głosowaniu, ani w wywieraniu wpływu na głosowanie innych, iść wbrew swojej przełożonej władzy, mają nawet obowiązek ją popierać. Trzeba zatem wzmocnić w Radzie szkolnej te czynniki, które obowiązkowi takiego nie mają, które mogą wobec władzy zachować zawsze pełną niezależność w objawieniu zdania i oddania głosu — a tym czynnikiem mogą i powinni być autonomiczni, z wyboru a nie z urzędowego mianowania pochodzący członkowie Rady. Trzeba ich liczbę wzmocnić z innego jeszcze powodu. W każdym dziale administracyi urzędowej popaść łatwo w przewagę rutyny i szablonu ze szkodą tego, czego wymaga życie i jego rozwój, a w szkolnictwie może łatwiej, niż w innych działach. Ale szkoła jest dla życia, to zaś ciągle się zmienia i nie jest nigdy dziś takim samem, jakim było wczoraj — ona jest dla społeczeństwa, a społeczeństwa prawem najwyższem jest rozwój. Przewaga rutyny i szablonu i pewne w nich zakostnienie jest dla szkoły najszkodliwsze. Szkoła uniknie tego przez ciągłe zetknięcie z życiem — nietylko tych, którzy w szkole samej, jako kierownicy i nauczyciele, wykonują przepisane z góry plany i programy naukowe i regulaminy szkolne, ale i tych, którzy te plany, programy i regulaminy układają i jako obowiązujące normy wydają — więc władz szkolnych. Żądając zwiększenia liczby autonomicznych członków Rady szkolnej, chcemy w niej wzmocnić czynnik, reprezentujący życie, jego potrzeby, jego zmienia-

jące się objawy, czynnik, który zrównoważony więcej, niż dzisiaj, z czynnikiem urzędowo-szkolnym, nie dozwoli rutynie i szablonowi wziąć szkodliwej przewagi nad potrzebami życia. Dzisiaj nie ma on w Radzie szkolnej należytego wpływu, zwłaszcza, że zbyt często zdarza się, iż wśród wybranych do Rady szkolnej nielicznych jego reprezentantów są tacy, którzy są zajęci wielką polityką w Wiedniu i na posiedzenia Rady nie mogą stale uczęszczać.

Proponujemy przeto, żeby prócz obecnych członków Rady szkolnej weszło do niej 6 członków, wybranych przez Sejm w taki sam sposób, jak Sejm wybiera członków Wydziału krajowego, więc każda z trzech kuryj wybrałaby jednego, a pełny Sejm wybrałby trzech. Ten sposób zaś zalecamy dla tego, ażeby wśród wybranych mogły być reprezentowane różne warstwy społeczne, różne prądy i kierunki, co ze względu na sam cel tego wyboru, na reprezentowanie życia — jest konieczne.

Dalszą zmianę proponujemy w reprezentacji nauczycielstwa. W innych krajach są to istotnie przedstawiciele stanu nauczycielskiego „*des Lehrstandes*“. W obowiązującym polskim tekście statutu galicyjskiej Rady szkolnej, jest mowa o przedstawicielach stanu *n a u k o w e g o* — czyli, że mają to być ludzie uczeni, ale nie koniecznie nauczyciele. Dowodów chyba nie potrzeba, że to nie jest dobrze; nauczycielstwo, jako takie, powinno być reprezentowane w Radzie szkolnej, zarówno ze względu na interes szkoły, jak i na to, że ta władza na los stanu nauczycielskiego, jako całości, ma wpływ bardzo silny, a los każdego nauczyciela ma w swem ręku. I dla tego proponujemy zmianę reprezentacji nauki na reprezentację nauczycielstwa i podniesienie ich liczby z dwu na czterech z wyraźną wskazówką, iż mają oni być zarówno ze szkół wyższych, jak z ludowych wzięci.

Tyle co do składu. Druga zmiana, rezolucją objęta, odnosi się do organizacji. Obecnie na pełnym posiedzeniu Rady szkolnej krajowej, które odbywa się zazwyczaj raz na tydzień — chociaż nieraz z dłuższymi przerwami — przychodzi pod obrady mnóstwo spraw natury administracyjnej, które załatwione być muszą, bo się z nimi wiążą takie interesy szkół i nauczycieli, że zwłoka jest niedopuszczalna. Te sprawy zajmują bardzo wiele czasu — na przedmioty zaś zasadnicze, kierunkowe, zostaje czasu zbyt mało. Wchodzą one na porządek obrad, kiedy już zegarki są w robocie, bo się zbliża pora obiadowa. Cierpią na tem sprawy

najważniejsze, układanie planów, programów, wydawanie ogólnie obowiązujących przepisów, instrukcyj, regulaminów, przygotowywanie projektów dla Sejmu i t. p. Starano się temu zaradzić przez utworzenie Sekcyj, ale zaradzono tylko w części i z uszczerbkiem wpływu autonomicznych członków Rady. Sekcye mają załatwiać samodzielnie pewną część mniejszej wagi spraw administracyjnych i przygotowywać wszelkie wnioski do uchwał pełnej Rady. W posiedzeniach Sekcyj mogą brać udział autonomiczni członkowie Rady, ale nie jest to dla nich obowiązkowe. Że zaś na posiedzeniach sekcyjnych wszyscy inspektorowie szkolni tej kategorii szkół, które wchodzą w zakres działania danej Sekcyi, mają głos stanowczy, przeto przychodzący na te posiedzenia w bardzo małej liczbie członkowie autonomiczni nie mają należytego wpływu na uchwały. Łatwo zaś zrozumieć, że w Radzie szkolnej, jak w każdym innym obradującym, w większości wypadków rozstrzygające są zapatrywania i wnioski tych, którzy w mniejszem gronie sprawę przygotowywali.

Potrzeba zatem z jednej strony Radę szkolną krajową w pełnym jej komplecie zwolnić od wielkiego balastu zbyt licznych spraw mniejszego znaczenia, natury więcej administracyjnej, ażeby mogła swobodniej zajmować się ważniejszymi sprawami o znaczeniu zasadniczem i kierowniczym — a z drugiej strony w Sekcyach samych wzmocnić wpływ i stanowisko członków autonomicznych. Niech więc Radzie — zbierającej się w pełnym komplecie może nie tak często, ale na czas dłuższy — będą zastrzeżone sprawy zasadnicze. Niech Sekcye mają do rozstrzygnięcia poruczone sprawy administracyjne. Niech Rada w pełnym swoim komplecie wybierze z pośród autonomicznych członków pewną ilość delegatów do każdej Sekcyi, z obowiązkiem stałego udziału w posiedzeniach Sekcyj i stałej w nich pracy, jako referenci — za co powinni być odpowiednio wynagradzani. Fundusz na to jest w budżecie krajowym, a powiększenie wydatku, jakiego by to wymagało, byłoby nieznaczne. Obecnie bowiem jest już dla sześciu autonomicznych członków Rady po 2400 koron rocznie — przy proponowanej przez nas zmianie należałoby honorować tylko tych, którzy będą delegowani do Sekcyj, co nawet przy podwyższeniu wynagrodzenia nie byłoby ze zbyt wielkim wzrostem wydatku połączone.

W ten sposób Rada w pełnym swym komplecie, jako ciało kierownicze, reprezentujące w szkolnictwie dążenia i potrzeby kraju, społeczeństwa, życia, mogłaby swobodnie i bez pośpiechu obradować nad tem wszystkim, co nadaje kierunek szkolnictwu, w Sekcyach zaś, jako organach administracyjnych, a zarazem przygotowujących wszelkie sprawy dla pełnej Rady, byłby członkom autonomicznym zabezpieczony większy, niż obecnie, bardziej stanowczy wpływ, tem jeszcze wzmocniony, że według brzmienia rezolucyi, należałoby im przyznać prawo odwołania się do pełnej Rady przeciw uchwale Sekcyi.

Staralem się uzasadnić zarówno myśl przewodnią, jak i wszystkie szczegóły przedłożonych rezolucyj. Zalecam je do przyjęcia w przekonaniu, że o ile w granicach obecnej kompetencji autonomicznej da się to uczynić, zmiany, w tych rezolucyach zawarte, mogą się przyczynić do wzmocnienia niezależności Rady szkolnej wobec centralnego rządu, do usunięcia niejednego, na co się dziś narzeka. Centralna biurokracja wiedeńska wciska się coraz bardziej w nasze szkolne sprawy. Bez jej wiedzy i zezwolenia nic się nie dzieje — Rada szkolna stała się od niej bezwarunkowo zależną. Nawet gdy ma Sejmowi udzielić opinii w jakie, sprawie szkolnej, do kompetencji Sejmu należącej, może to uczynić tylko z przyzwoleniem ministra, może zatem dać tylko taką opinię, na jaką minister zezwoli. Do samych tekstów książek szkolnych, które według statutu organizacyjnego należą całkowicie do Rady szkolnej, centralny zarząd spraw oświecenia publicznego mięsza się z Wiednią w sposób, który wywołuje potem w kraju wielkie niezadowolenie. Tak być nie powinno. Zanim uzyskamy to, do czego polityka nasza dążyć koniecznie powinna, zupełne uniezależnienie krajowego szkolnictwa we wszystkich jego stopniach od rządu wiedeńskiego, ustanowienie odpowiedzialnego Sejmowi krajowego zarządu szkół i wychowania publicznego, uczynmy przynajmniej wszystko, co w naszej mocy, ażeby przez zmianę składu i organizacyi Rady szkolnej krajowej wzmocnić jej autonomiczny charakter. Do tego zmierzają nasze rezolucye, które też do uchwały zalecam :

„Wiec uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy Rady szkolnej krajowej, ażeby wzmocnić w niej czynniki autonomiczne, reprezentujące życie i potrzeby społeczeństwa narodowego i czynnikom tym zapewnić większy, niż dotychczas, wpływ na kierunek wychowania publicznego.

W tym celu należy :

I. Zmienić skład Rady szkolnej krajowej w ten sposób, ażeby z zachowaniem całego obecnego składu wprowadzić do niej 6 członków, wybieranych przez Sejm w sposób analogiczny, jak Sejm wybiera członków Wydziału krajowego — a zamiast dwóch przedstawicieli zawodu naukowego, jak opiewa obecny statut, wprowadzić 4 przedstawicieli zawodu nauczycielskiego, zarówno ze szkół wyższych, jak i ludowych.

II. Radzie szkolnej krajowej w tak zmienionym składzie zastrzedz uchwalanie we wszelkich sprawach, odnoszących się do ogólnego i szczegółowego programu wychowania publicznego w kraju, do programów poszczególnych kategorii szkół, planów naukowych, książek szkolnych i podręczników, regulaminów szkolnych, spraw przysposobienia nauczycieli szkół ludowych i wyższych, wskazówek pedagogicznych, wszelkich okólników, mających obowiązywać ogół szkół, lub pewne ich kategorie itp., a to bez względu, czy sprawy te mają jako projekty ustawodawcze wejść do Sejmu krajowego, czy też we własnym zakresie Rady szkolnej krajowej załatwione być mogą.

III. Wszelkie sprawy bezpośredniej administracji szkół, tudzież sprawy osobiste, należy przekazać Sekcyom, do których pełna Rada szkolna krajowa wydelegowałaby z grona członków autonomicznych po trzech delegatów, obowiązanych do stałego udziału w obradach i czynnościach Sekcyj, z głosem stanowczym i z prawem odwołania się przeciw uchwale Sekcyi do pełnej Rady“.

P. Szlezyn g i e r uznaje w całej pełni motywa referatu, przemawia za nim gorąco i proponuje w końcu poprawkę w tym kierunku, aby dwóch reprezentantów stanu nauczycielskiego ze szkół średnich wybierało Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, a 2 reprezentantów szkół ludowych kraj. konferencya nauczycieli ludowych.

Dr. K o r y t k o proponuje poprawkę w tym kierunku, aby członkowie, wybierani przez Sejm, nie musieli być wybierani z pośród posłów sejmowych.

Dr. Mańkowski, jako reprezentant Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, sprzeciwia się wnioskowi p. Szlezyn-giera, aby to Towarzystwo miało wybierać reprezentantów do Rady szkolnej krajowej, ponieważ nie wszyscy nauczyciele szkół średnich są członkami tego Towarzystwa.

Poseł Buynowski zamiast zwrotu: „zarówno ze szkół wyższych, jak i ludowych“ — dla jasności proponuje zwrot: „a to w połowie ze szkół wyższych, a w połowie z ludowych“.

Referent przyjmuje poprawki dra Korytki i posła Buynowskiego, poczem przyjęto rezolucye, w brzmieniu, proponowa-nem przez referenta, z poprawkami pp. dra Korytki i posła Buynowskiego, skutkiem czego ustęp I. rezolucyj w zmienionem brzmieniu opiewa:

„Zmienić skład Rady szkolnej krajowej w ten sposób, ażeby z zachowaniem całego obecnego składu wprowadzić do niej 6 członków, wybieranych przez Sejm w sposób analogi-czny, jak Sejm wybiera członków Wydziału krajowego — wszakże niekoniecznie z pośród posłów sejmowych, a zamiast dwóch przedstawicieli zawodu naukowego, jak opiewa obecny statut, wprowadzić 4 przedstawicieli zawodu nauczycielskiego, a to w połowie ze szkół wyższych, a w połowie z ludowych“.

Przewodniczący udziela głosu p. Janowi Szafrańskiemu do referatu:

„Stan i potrzeby oświaty ludu“.

„Ilekroć naród nasz dźwigał się ku lepszemu: jużto zamierzając pozbyć się błędów wiekowych, już też przystępując do naprawy krzywd dawniejszych, tyle razy wynurzała się zawsze na pierwszy plan kwestya oświaty ludowej, tak, że nie było w naszej przeszłości jaśniejszego momentu, w którymby świadomość społecznienia mas, w pierwszym rzędzie za pomocą jak najrozleglejszego rozszerzania nauki elementarnej, w drugim przez stosowną działalność słowem lub drukiem wśród dojrzałych — nie występowała jako najdonioślejszy punkt programu narodowego.

Doświadczenia i zawody minionego stulecia uczyniły to, co było przekonaniem jednostek lub pewnych grup, powszech-

nym dogmatem wiary w przyszłość naszą, i dzisiaj już nikt nie wątpi, że jedynie na fundamencie najpowszechniejszej oświaty ludowej i z drobnych cegiełek uświadomienia narodowego — może urzeczywistnić się twór najśmielszych marzeń naszych, niebotyczny gmach odrodzenia narodowego.

Dziesiątki lat upłynęły, odkąd wkroczyliśmy na drogę pracy, ale do celu bardzo nam jeszcze daleko. Cyfra 3 i pół milionów (3,387.378) analfabetów, jak Baltazarowe głoski ostrzega nas, że idziemy zbyt powoli i że postępując tak dalej, zmarnujemy cały szereg pokoleń, zanim na horyzoncie błysnie ziemia obiecana.

Lecz zobaczmy, co mówią cyfry, zaczerpnięte ze źródeł urzędowych, bo ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1901/2. Dowiadujemy się ztamtąd, że na ogólną liczbę 6.240 gmin w całym kraju było 4.398 szkół, a w tej liczbie 292 nieczynnych, że przeto, odliczając gminy, korzystające ze szkół sąsiednich, przynajmniej w 1.354 gminach nie miały dzieci sposobności uczenia się.

Wskutek tego, jeżeli przyjmiemy w przybliżeniu liczbę dzieci, obowiązanych do uczęszczania (t. j. w wieku od 6—12 lat) w cyfrze 1,027.000, okaże się, po odtrąceniu 748.054 dzieci, pobierających w ogóle jakąś naukę, że reszta, tj. 278.946, czyli 27·1 prc. wszystkich dzieci w wieku szkolnym, skazaną była na zasilenie szeregów analfabetów.

Miarę postępu, z jakim rozwija się szkolnictwo z roku na rok, mogą dać w przybliżeniu cyfry wzrostu poszczególnych pozycji w porównaniu z rokiem ubiegł., tj. 1900/1.

Otóż przybyło w tym okresie, który nawiasem mówiąc, nie należał wcale do jałowych, 75 nowych szkół, a cyfra uczęszczających zwiększyła się wprawdzie o 4·18 prc., lecz równocześnie wzrosła liczba dzieci, obowiązanych do uczęszczania, już w samych tylko gminach, posiadających szkoły — o 2·1 procent.

Nie trudno wywnioskować, że wzrost szkolnictwa ludowego równoważy się prawie ze wzrostem ludności, i że postępując w ułamkach procentów, stoimy właściwie w jednym miejscu, a nawet, jeżeli porównamy nasz postęp z szybkim rozwojem szkolnictwa w krajach ościennych, to raczej cofamy się wstecz!

Budząca się coraz bardziej wśród społeczeństwa polskiego świadomość narodowa i poczucie konieczności ratowania się choćby największymi wysiłkami, jeżeli ujawnia się na wszystkich polach życia narodowego, to we wszystkich tych od-ruchach najsilniej daje się słyszeć potężny głos, wołający: — światła!

Tylko w tem świetle nasze zbawienie i nasza przyszłość, i dlatego domagać się musimy raźniejszej i wydatniejszej akcji ze strony Sejmu krajowego, tak, aby jak najprędzej powstały szkoły we wszystkich gminach kraju, a żadne dziecko nie było pozbawione dobrodziejstw oświaty.

W okolicach górskich, gdzie gminy nie stanowią zbitych kompleksów domów, ale są rozrzucone w małych grupach, nie da się przeprowadzić organizacya i budowa szkół, a ludność byłaby wskutek tego skazaną wieczyście na pozbawienie dobrodziejstw nauki. Celem otwarcia drogi promieniowi światła i w te opuszczone okolice, sięgnąć nam trzeba do wzorów obcych i za przykładem krajów skandynawskich wprowadzić instytucję **n a u c z y c i e l i w ę d r o w n y c h**, którzyby, przebywając po kilka miesięcy w roku w jednej miejscowości, umożliwili i tej działwie korzystanie z nauki.

Jeżeli szkoła nie ma być wyłącznie tylko instytucją, mającą za zadanie wyuczenie sztuki czytania i pisania, ale żądamy, aby młodzież wyniosła z niej podstawy **m o r a l n e** i te wszystkie przymioty, które zdobić mają dobrego obywatela kraju, świadomego swych obowiązków względem Boga i Ojczyzny, to musimy w pierwszym rzędzie zająć się stanem nauczycielskim. Dwa te pojęcia: szkoła i nauczyciel, tak się ściśle ze sobą łączą, że nie można sobie wyobrazić dobrej szkoły bez dobrego nauczyciela, i że dopiero wtedy posuniemy naprzód oświatę ludową, kiedy się stanie zadość temu warunkowi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej podaje liczbę wszystkich nauczycieli 4.375, nauczycielek 4.412 — razem 8.787 sił nauczycielskich w całym kraju (w Czechach przeszło 20.000); w tej liczbie jednak było 133 sił męskich, a 895 żeńskich bez żadnej kwalifikacyi. Doliczmy do tego 461 nauczycieli i 717 nauczycielek z patentem kwalifikacyjnym bez świadectwa dojrzałości, a otrzymamy 2.206 osób, które pozbawione normalnego

wykształcenia, jakie dają dzisiejsze seminaria nauczycielskie, stanowią konieczne złe obecnego systemu szkolnictwa.

Sprawiedliwość każe wyznać, że stan ten polepsza się i od lat trzech liczba sił niekwalifikowanych stale się zmniejsza; — przecież jednak upłynie wiele czasu, zanim w tym względzie zapanują normalne stosunki. Mimo wszystko, brak nauczycieli wynosił w ubiegłym roku dość poważną cyfrę 292 sił.

Kto zwraca uwagę na prądy, nurtujące wśród nauczycielstwa w kraju, nie może nie słyszeć powszechnego głosu, domagającego się podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli. Żądanie to jest tak doniosłym objawem uświadomienia, poczucia zadań społecznych i tej ogromnej pracy samouków nad sobą, że niepodobna przypuścić, aby społeczeństwo całe nie miało tych dążeń poprzeć ze wszech sił.

Domaga się nauczycielstwo nietylko zastąpienia sił niekwalifikowanych i na pół kwalifikowanych jednostkami wykształconymi, ale zarazem takiej reformy seminariów, aby te odpowiadały lepiej, niż dotychczas, zadaniu swemu przysposobienia ludzi, którym społeczeństwo powierza wychowanie młodego pokolenia.

Ramy i cel referatu tego nie pozwalają na zajęcie się szczegółami; przytoczę więc tylko kilka najdonioślejszych braków, które w młodzieży nauczycielskiej pozostawiają słusznie pewne uczucie żalu i niechęci do seminariów, a zbyt wiele luk w wykształceniu do wypełnienia późniejszym samouctwem.

Seminaria za mało wychowują i niedostatecznie przysposabiają na wychowawców.

Pod względem zakresu wiedzy niech starczy za przykład rozkład planu naukowego na IV. roku.

Przeznaczono tam 6 godzin, a wraz z ćwiczeniami 8 godzin tygodniowo na naukę gospodarstwa, 2 godziny na śpiew, osobno śpiew choralny, osobno muzyka, natomiast historii 1 g., geografii 1 godzina, co drugi tydzień (!) 1 godzina arytmetyki i geometrii. Języka polskiego 3 godziny, w tem nauki literatury za ledwie pozory. Nauki historii polskiej nie ma wcale. Dodajmy do tego macosze traktowanie takich nauk, jak: psychologia i pedagogika, brak szkół ćwiczeń przy niektórych seminariach, zbyt mały czas, przeznaczony na praktyczne ćwiczenia, bo w dzi-

siejszych warunkach przyszedł nauczyciel może najwyżej 2 do 3 razy w roku przeprowadzić lekcję praktyczną, a zgodzimy się na to, że przy ogromnym materiale zakres nauki jest bardzo niedostateczny; w dodatku stosunek tego zakresu do przepisanych planów jest taki, że nawet przy zabójczym przeciążeniu uczniów (36 godzin tygodniowo) i nauczycieli, planu nigdy się nie wyczerpuje.

Jeżeli wreszcie uwzględnimy pewną przypadkowość w przybieraniu sił nauczycielskich, brak nauczycieli specjalnej metodyki, chaotyczność w wyzsłaniu pracy nauczycieli, (znane nam są n. p. tego rodzaju wypadki, że naukę języka polskiego powierzano matematykowi), zrozumiemy, dlaczego dzisiejsze seminarya nauczycielskie odcięte są od ruchu umysłowego zakładów zagranicznych tego rodzaju i dlaczego istotę ich stanowi przegryzanie metodyki niemieckiej z przed lat 30!

Działalność wychowawcza seminaryów nauczycielskich poza kontrolą życia pozaszkolnego uczniów, osięgająca swój szczyt w lepszych lub gorszych internatach, ogranicza się do minimum, stanowczo zaś robi się za mało, aby wychowanków przysposobić do życia obywatelskiego, do którego natychmiast po ukończeniu szkoły ich się powołuje.

Wszelkie objawy, zmierzające, do nabycia szerszego światopoglądu, rozwoju indywidualności i samodzielności, jeżeli nie są bezwzględnie tępione, nie znajdują należytej zachęty i poparcia. I gdyby uświadomienie pod względem narodowym miało się ograniczyć na wpływie szkoły, rozwój przyszłego nauczyciela nie byłby w tym kierunku wyższy, jak ucznia średniej wartości szkoły ludowej.

W interesie postępu narodowej oświaty ludu wymagają seminarya nauczycielskie gruntownej reformy: tak pod względem zakresu nauki, jak i kierunku wychowawczego.

Nie doprowadzą jednak do celu wyłącznie reformy i otwieranie nowych seminaryów nauczycielskich; brak nauczycieli, a zwłaszcza brak dobrych nauczycieli będzie istniał tak długo, dopóki nie stanie się zadość słusznym ich żądaniom, dopóki nie zapewni się temu stanowi tych praw i warunków bytu, jakie należą się jego inteligencji, wyczerpującej pracy i odpowiedzialności wobec społeczeństwa, dopóki nauczyciel nie przestanie mieć powodu do zazdroszczenia podrzędnemu urzędnikowi

jego bytu, dopóki nie będzie mógł oddać całych swych sił pracy szkolnej i obywatelskiej, spokojny o los i przyszłość swej rodziny.

Obywatelskiem traktowaniem spraw nauczycielskich pozyska się najprędzej całą ogromną rzeszę tych pracowników dla spraw obywatelskich, dla spraw narodowych.

W interesie przyszłości narodu i w imię sprawiedliwości potrzeba jak najprędzej poprawić byt nauczycieli.

Jeżeli z uznaniem podnieść należy przychylnie objawy opinii całego kraju, który domaga się zaspokojenia żądań nauczycieli, jeżeli w dotychczasowych debatach nad tą sprawą ani razu nie odezwał się głos przeciwny, a najdalej idąca niechęć musiała się ograniczać najwyżej do wniosków, odraczających ostateczne załatwienie, to są to oznaki, które zapowiadają, że chwila urzeczywistnienia tych żądań nie jest daleką.

Potrzeba zatem, aby nauczycielstwo nie zniechęcało się i nie zrażało w dotychczasowej pracy, ale przeciwnie, podwoiło swą gorliwość i z całym zapałem i poświęceniem oddało się sprawie oświaty ludowej. Nie dość jest spełnić swój obowiązek szkolny! Społeczeństwo ma prawo domagać się, aby nauczyciel nie był maszyną do uczenia, ale w całej pełni uświadomionym obywatelem i wzorem w tym względzie dla drugich. Potrzeba, aby rozumiał swe zadanie, ukochał Ojczyznę, swoją pracę i ten lud, wśród którego ma działać, i pamiętał, że Opatrzność niepoślednią przeznaczyła mu rolę, bo przeważny udział w budowie przyszłości narodu.

Nie można zaprzeczyć, że rozwój naszego szkolnictwa znajduje główną przeszkodę nie w jakimś wstręcie do światła lub niechęci udzielenia go innym, ale w tem strasznym położeniu ekonomicznem, które sprawia, że kraj waha się wykonać jakiś ruch śmielszy, z obawy, by głębiej nie zapadł.

Ta nieśmiałość, objawiająca się prawie na wszystkich polach życia narodowego, jest przyczyną, że wiele rzeczy wykonuje się częściowo, połowicznie i osiąga się wskutek tego rezultaty tak małe, że wkrótce okazuje się potrzeba powrócenia do załatwionej pozornie sprawy.

Kwestya szkolnictwa i oświaty ludowej, występująca prawie w każdej kadencji sejmowej, może posłużyć za ilustrację powyższego zdania. Zawsze tylko względy zbyt wielkiego obciążenia ludności wstrzymywały inwestycje na cele oświaty i zaw-

sze potrzeba było w następstwie do tego obciążenia przystąpić wtedy, gdy ono już nie wystarczało.

Dziś, jak dawniej, nikt nie wątpi, że w pierwszym rządzie oświata może wyrwać kraj z ekonomicznej toni, a właśnie względy ekonomiczne przeciwstawia się potrzebom oświaty.

Kiedyśmy stanęli na tem stanowisku, że dalszy nasz rozwój nie jest możliwy, a żadnej pomocy z zewnątrz oczekiwać nie możemy, bo przypuszczamy, że ewentualna pomoc rządowa mogłaby szkodzić naszym interesom narodowym, to nie pozostaje nic innego, jak ponieść jeszcze dalsze i tak znaczne ofiary, aby to wystarczyło na cele oświaty. Względy na obciążenie ludności nie powinny tu odgrywać roli, bo oświata ma służyć właśnie dobru tej ludności.

Nie mogę tutaj przytoczyć tych wszystkich głosów, które, dowodzą, że lud nasz zrozumiał znaczenie oświaty, że się do niej garnie i że nie żałuje ofiar na ten cel. Zbyt świeże są zresztą mowy posłów ludowych w Sejmie, oświadczające gotowość tego ludu i zbyt pocieszającym są one objawem, by nie miały się rozejść po kraju szerokim echem i utkwic w pamięci.

Jeżeli zatem lud pragnie oświaty i objawia gotowość ofiar, to Sejm krajowy nie powinien się wahać ani chwili, a'le wytknąć sobie plan postępowania na przyszłość taki, aby w przeciągu niewielu lat stało się zadość najistotniejszej potrzebie narodowej.

Silny wzrost zaludnienia kraju sprawia, że rezultaty pracy szkolnictwa ludowego, w dzisiejszych jego rozmiarach, toną w tem morzu i wpływają stosunkowo nieznacznie na statystykę oświaty.

Ilość ludzi piśmiennych w kraju wzrosła w ostatnim 20-leciu z 1,123.624 na 2,655.523, mimo to jednak cyfra analfabetów zmniejsza się bardzo powoli. W roku 1880 liczono ich 3,787.298, w r. 1890 3,727.175, w r. 1900 3,387.378.

Ostatnia ta cyfra jest jeszcze bardzo przerażająca i dlatego cześć i uznanie należy się tym Towarzystwom i jednostkom, które zakładaniem kursów dla analfabetów starają się zmniejszyć ich liczbę; cześć i uznanie zwłaszcza „Towarzystwu Szkoły ludowej“, które w działalności w tym kierunku wysuwa się na czoło.

Liczba analfabetów jest jednak tak wielką, że przerasta siły i środki Towarzystw i jednostek; dlatego też na jak najgorętsze poparcie całego ogółu zasługuje rozpoczęta akcyja Rady

Szkolnej krajowej, zmierzająca do uzyskania wydatniejszej pomocy kraju, celem rozszerzenia i zorganizowania kursów.

Doniosłość i znaczenie oświaty ludowej tak są wielkie dla naszego rozwoju i przyszłości, potrzeba pracy w tym kierunku tak ogromną, że wtedy dopiero będziemy mogli osiągnąć ostateczny jej rezultat: zaliczenie się do narodów oświeconych, kiedy pojmiemy, że nie wyłącznie te nieliczne jednostki, grupujące się około Towarzystw, zajmujących się oświatą ludu, powołane są do działania, ale całe szerekie masy naszej inteligencji. Potrzeba więc koniecznie budzić w kraju patriotyzm: nie słów, lecz czynu, objawiającego się już to w działalności obywatelskiej w ciałach autonomicznych, już to jak najlichniejszym udziałem w szeregach Towarzystw, już też wreszcie w ofiarności na cele oświaty.

Wtedy dopiero spełnimy obowiązek synowski wobec matki-Ojczyzny.

Kto chce iść między lud w czystych zamiarach niesienia mu oświaty i uświadomienia, winien pamiętać, że lud ten dawno przestał być dzieckiem i że wymaga, aby go nie traktowano jak dziecko. Dlatego niech nikt nie utrzymuje, że ma wyłączne prawo przemawiania do ludu, lub, że wynalazł niezawodne lekarstwo na jego bole i potrzeby.

Im rozmaitszą będzie ta działalność, im więcej źródeł życiodajnego światła wytrysnie na tem polu, tem większa będzie korzyść dla ludu i dla całego narodu. Każdy więc, kto tylko w uczciwych zamiarach zbliża się do ludu i zapomocą uczciwych środków chce go podnieść i oświecić, jest równie dla kraju zasłużony.

Poza tą, jak najszerszą swobodą działania, koniecznem jest zaprowadzenie pewnej łączności pomiędzy bardzo już licznymi instytucjami i stowarzyszeniami, pracującymi na polu oświaty ludowej. Koniecznem jest to dla pewnej organizacji pracy, unikania rozdrobienia sił i wzajemnego przeszkadzania, bo wszelkie tego rodzaju kolizye dyskredytować mogą najlepszą sprawę i zniweczyć najczystsze zamiary.

Szezerze ubolewać potrzeba, że proponowany w roku zeszłym przez Towarzystwo Szkoły ludowej „Kongres oświaty ludowej“ z powodu zakazu rządu nie przyszedł do skutku i potrzeba dołożyć wszelkich starań, aby pokonać trudności i rzecz

tę w interesie oświaty ludowej doprowadzić jak najrychlej do skutku.

Reasumując powyższe wywody, stawiam następujące rezolucye:

„I. Wiec narodowy uważa sprawę oświaty ludowej za pierwszy warunek rozwoju narodowego i domaga się bezwarunkowo przyspieszenia wykonania ustaw szkolnych z roku 1873., tak, aby każde dziecko w wieku szkolnym miało możliwość nabycia wykształcenia elementarnego, podstaw moralnych i ducha narodowego.

W szczególności domaga się Wiec:

- a) organizacyi szkół we wszystkich gminach kraju i powołania do życia instytucyi wędrownych nauczycieli;
- b) podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli przez odpowiednią reformę seminariów nauczycielskich;
- c) zadośćuczynienia słusznym żądaniom nauczycieli i całej opinii kraju, domagającym się radykalnej poprawy stosunków prawnych i materialnych nauczycieli ludowych;
- d) od nauczycieli: działalności w duchu obywatelskim i narodowym tak w szkole, jak i po za szkołą, w całej pełni tych swobód, jakie im dają obowiązujące ustawy.

Wiec narodowy wyraża przekonanie, że wobec doniosłości znaczenia oświaty ludowej dla przyszłości narodu, Sejm krajowy nie cofnie się przed żadną materialną ofiarą, na ten cel bowiem nakładane stopniowo większe ciężary, ogół ludności bez szemrania przyjmie.

II. Wiec narodowy, pragnąc, aby jak najszersze masy ludowe miały możliwość podźwignięcia się pod względem moralnym, ekonomicznym i narodowym, wyraża przekonanie, że Sejm krajowy wydatniejszą pomocą materialną przyczyni się do rozszerzenia szkół dla analfabetów.

III. Wiec narodowy uznaje pozaszkolną pracę nad oświatą całego społeczeństwa w tym kraju, jako czynnik równorzędny i równie niezbędny, jak działanie przez szkołę. Jest przeto obowiązkiem każdego dobrego obywatela i patrioty, podejmowane w tym kierunku usiłowania, ofiarnie i czynnie popierać. Usiłowań tych nie należy unifikować tak,

ażebym w szerzonej w ten sposób oświacie zacieraly się różnice poglądów i kierunków, co wobec postępującego dojrzenia i uświadczenia ludu byłoby nieraz przeszkodą w działaniu. Z tem jednak zastrzeżeniem konieczne jest zaprowadzenie pewnej łączności i porozumiewania się pomiędzy różnorodnymi instytucjami i stowarzyszeniami, mającymi na celu oświatę pozaszkolną, ażebym sobie wzajemnie nie przeszkadzały i w pracach swych się nie krzyżowały.

Wiec narodowy uznaje przeto wielką użyteczność projektu kongresu oświaty ludowej, w roku zeszłym przez Towarzystwo Szkoły ludowej podjętego, i wyraża nadzieję, że Towarzystwo zwalczy trudności; dla których wykonanie projektu tego odroczyło i kongres taki co rychlej zwoła.

P. Nowicka podnosi konieczną potrzebę powiększenia ilości seminaryów nauczycielskich żeńskich w kraju i żąda uchwalenia rezolucji w tym kierunku lub też zaakcentowania tej potrzeby przez odpowiedni dodatek do ustępu I. b) rezolucji zaproponowanych.

Dr. Korytko radzi kłaść większy nacisk na to, aby seminarya nauczycielskie, istniejące i mające powstać, były polskie i mniej, niż dotychczas, ulegały rutenizowaniu.

P. Tabaczyński jest zdania, że w ustępie I. d) rezolucji należy skreślić wyraz: „poświęcenia“.

P. Sokalski uważa cały ustęp I. d) rezolucji jako ubliżający nauczycielstwu i dlatego żąda skreślenia tego ustępu. W ustępie I. a) wnosi zmienić porządek i postawić w pierwszym rzędzie nauczycieli wędrownych, a w drugim zakładanie nowych szkół.

Wreszcie w ustępie III. radzi opuścić zdanie od: „Usiłowań“ do „w działaniu“.

P. Szlezynghier dzielając zapatrywanie p. Sokalskiego, że ustęp I. d) ubliża nauczycielstwu, popiera wniosek o skreślenie tego ustępu.

Panna Aleksandrowiczówna broni ustępu I. d), oświadcza jako nauczycielka, że nauczycielstwo nie dopatruje się w tym ustępie ubliżającej sobie treści, ani tendencji. Do ustępu I. a) proponuje dodatek, by tam, gdzie tworzenie nowych szkół nie jest jeszcze możliwym, organizowano tymcza-

sowe szkółki prywatne, w którychby nauczali nauczyciele wędrowni lub siły miejscowe.

Dr. Falkiewicz proponuje, by w zdaniu wstępnem ustępu I. słowa: „domaga się bezwarunkowo“ — zastąpiono zwrotem: „wyraża przekonanie, że zachodzi potrzeba“.

P. Moszyński godząc się na rezolucyę proponowaną, proponuje od siebie dalszą rezolucyę:

IV. „Uznając ważność celów i działalności Towarzystwa Szkoły ludowej, jako pierwszorzędnego czynnika pracy dla rozwoju społecznego i narodowego, Wiec narodowy zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym wezwaniem do jak naj-usilniejszego i trwałego popierania tego towarzystwa“.

W głosowaniu przyjęto wszystkie proponowane przez referenta rezolucyę, przyjęto dalej poprawę p. Nowickiej i rezolucyę p. Moszyńskiego — inne wnioski nie uzyskały większości głosów.

Przewodniczący udziela głosu posłowi dr. Tadeuszowi Rutowskiemu do referatu:

Organizacya szkół dla mniejszości narodowych.

Posel dr. Tadeusz Rutowski przedkłada następującą rezolucyę:

„Wiec narodowy wyraża przekonanie, że dzisiejsze ustawodawstwo szkolne nie zabezpiecza mniejszości narodowych i nagląco potrzebną jest reforma w tym kierunku, ażeby w gminach i okręgach szkolnych o ludności mieszanej powstawanie i utrzymywanie szkół ludowych dla mniejszości narodowych zostało umożliwione i zabezpieczone przy udziale funduszu krajowego“.

Dr. Korytko obawia się, że rezolucya w formie proponowanej mogłaby wyjść na niekorzyść sprawy narodowej tam, gdzie ludność polska jest w większości, a inna mniejszością, i dlatego zamiast słów: „szkół ludowych dla mniejszości narodowych“, proponuje słowa: „dla ludności polskiej tam, gdzie ona jest w mniejszości“.

Panna Aleksandrowiczówna broni wniosku referenta.

P. N o w a k wnosi, by się starać o to, żeby nauczycielem w szkole o języku wykładowym polskim mógł być tylko Polak, gdyż nauczyciele innej narodowości wykładają, wbrew ustawie, w innym języku.

P. C ie ń s k i i S m u l i k o w s k i sprzeciwiają się poprawkom, proponowanym przez pp. dra Korytkę i Nowaka i popierają rezolucje w brzmieniu, proponowanem przez referenta.

P. O p o l s k i wnosi dodatek do rezolucyi :

„Wiec zachęca społeczeństwo do bronienia mniejszości polskich, w powiatach o mieszanej ludności, od wynarodowienia“.

W głosowaniu uchwalono wniosek referenta bez zmian i dodatków.

Posel M a r y e w s k i pod względem formalnym wnosi, aby na pierwszym miejscu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia postawiono referat posła dra Tadeusza Rutowskiego „o uprzemysłowieniu kraju“.

Uchwalono.

Przewodniczący z powodu spóźnionej pory odracza posiedzenie do dnia 1. czerwca 1903, godz. 9. rano.

Drugie posiedzenie

dnia 1. czerwca 1903 r. o godzinie dziewiątej rano.

Przewodniczący po krótkim zagajeniu, zgodnie z powziętą wczoraj uchwałą co do zmiany porządku dziennego, udziela głosu posłowi drowi Tadeuszowi R u t o w s k i e m u do referatu :

„O uprzemysłowieniu kraju“.

Posel dr. Tadeusz R u t o w s k i przedkłada następującą rezolucję :

„I. Wiec narodowy uznaje, że w pracy nad odrodzeniem narodem sprawa wytworzenia krajowego przemysłu musi znaleźć pierwszorzędne miejsce.

Brak przemysłu krajowego to jedna z głównych przyczyn ubóstwa i nędzy kraju, marnowania olbrzymich źródeł narodowego bogactwa, przechodzenia ich niczem niewstrzymanego w obce ręce, skazania kraju na rolę kolonii eksploatacyjnej dla obcych, zalewu obcym fabrykatem, za który płacimy substancją narodowego majątku, przechodzeniem ziemi, skarbów podziemnych, wszystkich warstwow produkcji w ręce obce, marnowaniem kroci rąk, zmuszonych szukać pracy i zarobku za krajem.

Brak przemysłu krajowego to brak fundamentalnego czynnika zamożności krajowej, możliwości wytworzenia się własnego kapitału dla zasilenia i pobudzenia wszelkiej wytwórczości. Brak przemysłu krajowego to brak rzesz własnych światłych, zamożnych, niezawisłych przemysłowców i kupców, to brak polskiego mieszczaństwa, to straszna luka w organizmie społecznym i narodowym.

II. Wiec wyraża przekonanie, że wytężenie wszystkich sił społeczeństwa, wielka, samowiednia i celowa akcja kraju, wyzyskanie wszystkich dostępnych nam środków i kompetencji, wszystkich środków administracyjnych i ustawodawczych celem wytworzenia przemysłu krajowego, jest obowiązkiem narodowym.

Wiec wyraża też przekonanie, że przy zrozumieniu doniosłości zadania i wyzyskaniu wszystkich danych sił, środków i kompetencji na polu przemysłu daje się wiele zrobić. Skuteczność tych usiłowań podniesie się oczywiście w miarę rozszerzenia tych kompetencji.

III. Wiec uznaje konieczną potrzebę zajęcia się ochroną i budzenia przemysłu domowego, podniesieniem fachowem i organizacją rękodziel, organizacją handlową przez spółki i stowarzyszenia. Wiec uznaje równocześnie za konieczną jak najenergiczniejszą, chociażby ofiarną akcją ku stworzeniu w kraju wielkiego przemysłu fabrycznego.

IV. Wiec wyraża nadzieję, że reprezentacja kraju naszego w Wiedniu poczyni stanowcze kroki ku takiej organi-

zacy dostaw państwowych, ażeby wszelkie roboty i dostawy na potrzeby państwa w kraju naszym poruczone były krajowym rzemieślnikom i przemysłowcom.

V. Wiec domaga się z największym naciskiem od krajowych władz autonomicznych wszelkiego stopnia i wszelkich w kraju publicznych instytucyj i zakładów, ażeby potrzeby swoje zaopatrywały wyłącznie u krajowych rzemieślników i przemysłowców, roboty publiczne wykonywały wyłącznie przez krajowych przedsiębiorców. Straty, jakie kraj na przeciwnem temu postępowaniu ponosi, są tak wielkie, że krajowy przemysłowiec powinien i w takim razie mieć pierwszeństwo, gdyby w cenie był wyższy od obcego.

VI. Wiec narodowy uznaje, iż jest bezwarunkowo obowiązkiem każdego obywatela, we wszelkie potrzebne mu wyroby zaopatrywać się wyłącznie u krajowych rzemieślników i przemysłowców.

VII. Wiec narodowy zaleca społeczeństwu w ogóle żywe interesowanie się przemysłem krajowym, popieranie wszelkich indywidualnych i zbiorowych usiłowań, mających na celu wytworzenie, organizację, opiekę i popieranie krajowego przemysłu i handlu“.

Posel dr. Kornel P a y g e r t podnosi, że brak przemysłu krajowego jest głównym powodem nędzy w kraju. Zadłużenie kraju rośnie bez przerwy, a same ciężary hipoteczne w Galicyi wynoszą dziś przeszło miliard koron, podczas kiedy 40 proc. naszych listów zastawnych znajduje się za granicą. Co najmniej 16 milionów płacimy rocznie obcym kapitalistom jako procent od długów. W bilansie handlowym Galicyi import przewyższa eksport o 20 milionów koron rocznie. Razem tedy płacimy zagranicy haracz w wysokości około 36 milionów koron rocznie i o tyle też rocznie majątek kraju się zmniejsza. Smutny ten stan pochodzi stąd, że nie mamy prawie wcale wielkiego przemysłu fabrycznego, a nasz przemysł rękodzielniczy żadną miarą nie może się ostać w konkurencyi z napływem produktów fabrycznych z zagranicy. Nasuwa się pytanie, dlaczego u nas nie powstaje przemysł fabryczny. Często słyszymy odpowiedź, że powodem jest wspólność słowa z krajami, posiadającymi od da-

wna rozwinięty wielki przemysł fabryczny. Argument ten bardzo często spotykamy i jest wysoce popularny, nie jest jednak słusznym. Imponujący rozwój przemysłu węgierskiego rozpoczyna się właśnie po zniesieniu granicy cłowej między Austrią a Węgrami. Fundament przemysłu Królestwa Polskiego zakłada się w epoce, w której ustrój cłowy, oparty na postanowieniach traktatu wiedeńskiego, narażał przemysł Królestwa na wolną konkurencją z towarami niemieckimi i austriackimi. Również i brak kapitałów nie jest przyczyną złego. Przyczynę tę upatruje mowca jedynie w braku inicjatywy.

Inicjatywę tę należy koniecznie stworzyć, a naśladowcy się znajdują.

Z tego powodu mowca za najpotężniejszy środek uprzemysłowienia kraju uważałby zakładanie fabryk na rachunek funduszu przemysłowego, tak, jak to czynią inne rządy, chcąc w krajach swych pobudzić do życia nowe gałęzie przemysłu. Na to jednak potrzeba funduszy znaczniejszych, niż te, jakimi krajowa komisya przemysłowa dziś rozporządza.

Wniosek dyrektora Banku krajowego, dra Zgórskiego — uchwalony przez komisję przemysłową, aby kraj zasilał fundusz przemysłowy co roku kwotą 100.000 koron — i aby Bank krajowy na rachunek tego zobowiązania kraju zaliczył komisji przemysłowej 5 milionów koron — nie jest dostateczny. Należy ponieść ofiarę jednego grosza dodatku krajowego do jednej korony podatków państwowych i grosz ten obrócić na popieranie przemysłu. Jeden grosz dodatku do korony podatku czyni dziś 230 tysięcy koron, a zatem suma zaliczek, jakieby Bank krajowy mógł udzielić na rachunek tego dodatku, wynosi 11·5 miliona koron, a taki fundusz byłby dostatecznym do stworzenia wielkiego przemysłu w kraju.

Na podstawie tych wywodów mowca wnosi dodatkową rezolucję:

„VIII. Wiec narodowy, zebrany we Lwowie dnia 1. czerwca 1903, wyraża przekonanie, iż kraj powinien przynajmniej jeden grosz dodatku krajowego do korony podatków państwowych poświęcić na powiększenie funduszu przemysłowego, a równocześnie upoważnić Bank krajowy do wypłacania zaliczek na rachunek tego funduszu do wysokości 11·5 milionów koron“.

P. B i e ń k o w s k a zwracając uwagę na ważność przemysłu domowego i ekonomiczne znaczenie kobiecych robót ręcznych, proponuje dodatkową rezolucję:

„IX. Wiec narodowy uznaje potrzebę domagania się u odpowiednich władz, ażeby zajęły się jak najspieszniej zorganizowaniem istniejących szkół robót ręcznych kobiecych w kierunku uprzemysłowienia tychże, oraz tworzeniem nowych takichże szkół po większych i mniejszych miastach kraju“.

Prof. B y k o w s k i radzi główny nacisk kłaść na wielki przemysł fabryczny.

P. U l m e r zwraca uwagę, że sama dobra wola publiczności kupującej nie wystarcza do zapewnienia zbytu wyrobom krajowym, gdyż często się zdarza, że sklepy tych wyrobów krajowych nie mają na składzie; dlatego proponuje dodatkową rezolucję:

„X. Wiec narodowy wzywa kupców polskich, by zaoopatrywali się w wyroby krajowe i zalecali je kupującym“.

Prof. dr. R o m e r wychodząc z założenia, że przemysł powinien się opierać na przyrodzonych warunkach danego kraju, sądzi, że u nas należałoby w pierwszym rzędzie popierać te gałęzie przemysłu, które się łączą z rolnictwem.

P. S t o s t a s z e w s k i popiera rezolucję, kładzie główny nacisk na ustęp VI. tychże i sądzi, że dopiero z chwilą, gdy każdy konsument poczuje się do obowiązku żądania wszędzie i zawsze wyrobów krajowych, będzie daną możność rozwoju przemysłu krajowego.

Do tego ustępu VI. proponuje mowca dodatek:

„Obowiązek ten tembardziej cięży na związkach, towarzystwach i stowarzyszeniach, mających na celu wspólne zakupno towarów“.

P. S t u d n i c k i sądzi, że rząd krajowy dopiero wtedy będzie mógł wydatnio i skutecznie poprzeć usiłowania, skierowane do podniesienia przemysłu, gdy skutkiem wyodrębnienia Galicyi, rząd będzie zupełnie autonomicznym i w ślad za tem proponuje dodatkową rezolucję:

„Wielce narodowy wobec tego, że akcja kraju na polu przemysłowym jest zależną od rozmiaru jego kompetencji, uznaje za niezbędne :

1) aby Sejm galicyjski posiadał całkowity samorząd w zakresie ustawodawstwa finansowego;

2) aby zarząd kolei galicyjskich był zależnym od rządu krajowego;

3) aby sankcyę ustaw krajowych kontrasygnował minister, odpowiedzialny wobec rządu krajowego“.

P. Niwińska zwraca uwagę, że mundurki studenckie wyrabiają się z materiału zagranicznego, a nawet w wielkich ilościach bywają wprost gotowe sprowadzane z zagranicy. — Aby tak poważną gałęź przemysłu ocalić dla kraju, proponuje następującą rezolucyę:

„XI. Wielce uznaje za pożądane, ażeby we wszystkich miastach, gdzie są gimnazya lub szkoły realne, zakładano sklepy, zaopatrywane w materiały sukiennicze, bawełniane i płócienne krajowego wyrobu i postarano się o zrównanie cen z towarami takimiż, importowanymi z zagranicy.

Należy też dążyć do tego, by mundurki studenckie były sporządzane w kraju z materiału krajowego wyrobu“.

Po zakończeniu dyskusyi, w której jeszcze przemawiali posłowie Romanowicz i dr. Paygert, przyjęto jednomyślnie wszystkie rezolucye referenta, z dodatkiem, zaproponowanym do ustępu VI-go przez p. Stan. Ostaszewskiego — przyjęto dalej dodatkowe rezolucye, wniesione przez pp.: dra Paygerta, Bieńkowską, Ulmera i Niwińską — a rezolucyę, proponowaną przez p. Studnickiego, przekazano do zbadania Wydziałowi wykonawczemu.

Przewodniczący z porządku dziennego udziela głosu p. Romanowi Dmowskiemu do referatu:

„Szkoła średnia
w stosunku do potrzeb społeczeństwa“.

P. Roman D m o w s k i:

I.

System wychowania tem jest odpowiedniejszy, tem lepiej spełnia swe zadanie, im więcej się liczy z typem, sposobem życia i potrzebami społeczeństwa, w którym działa. Szkoła musi tedy z jednej strony brać pod uwagę ogólne właściwości psychiczne i kierunek rozwoju społeczeństwa, z drugiej zaś — nagiąć się do warunków czasu. W każdej dobie swego bytu społeczeństwo ma pewne potrzeby, górujące nad innymi, wymagające szczególnej troskliwości, usuwające na plan drugi inne, częstokroć ważne interesy i domagające się szczególnych poświęceń dla swego zaspokojenia. Są chwile, kiedy pewne potrzeby społeczeństwa stają się do tego stopnia nagłącymi, że wobec nich wszelkie inne schodzą do podrzędnego niemal znaczenia.

Uważając, iż społeczeństwo polskie w dzielnicy austriackiej taką chwilę obecnie przeżywa, referat niniejszy bierze za punkt wyjścia te właśnie nagłące potrzeby czasu, które stawiają systemowi wychowawczemu szczególne wymagania.

Powszechnie się zgadzamy, że najgłówniejszą potrzebą chwili obecnej jest dźwignięcie ekonomiczne kraju; a choć mówimy o tem często i wiele, to może nie dość jeszcze pojmujemy, do jakiego stopnia od zaspokojenia tej potrzeby cała nasza przyszłość zależy. Dopóki na tem polu nie osiągniemy poważniejszych rezultatów, wszelkie poczynania, bądź kulturalnej, bądź politycznej natury, są budowaniem na gruncie niepewnym, bo bez zdrowej podstawy ekonomicznej żadna gałąź życia nie może się rozwijać pomyślnie.

Ekonomiczne dźwignięcie kraju, będąc tak doniosłym zadaniem doby dzisiejszej, jest jednocześnie zadaniem niesłychanie trudnym w stanie ekonomicznej ruiny i bezradności, w jaki zostaliśmy zepchnięci przez wrogą nam politykę i niesprzyjające warunki geograficzne, wreszcie przez brak kultury handlowo-przemysłowej samego społeczeństwa. Zastanawiając się nad widokami spełnienia tego zadania, nad możliwością rozwinięcia skutecznej pracy, prowadzącej do wydobywania kraju z dotychczasowej bierności i uzależnienia od sąsiadów, cokolwiekbyśmy powiedzieli o sprzyjających lub niesprzyjających warun-

kach geograficznych, politycznych i t. d., niewątpliwie jest, iż do podjęcia tego wielkiego zadania potrzeba przede wszystkim odpowiednich ludzi.

Poczucie tego w społeczeństwie naszym wzrasta, a poważnym między innymi dowodem tego jest szybki w ostatnich latach przyrost liczby uczniów politechniki lwowskiej. Jeżeli wszakże mówimy, że do dźwignięcia ekonomicznego kraju — czy będziemy rozumieli przez to jego uprzemysłowienie, czy podniesienie wytwórczości rolnej, czy uzdrowienie stosunków handlowych i kredytowych — potrzeba odpowiednich ludzi, to nie mamy przez to na myśli jedynie potrzeby pomnożenia liczby jednostek z wiedzą zawodową: inżynierów, agronomów, wreszcie ludzi z wykształceniem handlowem lub bankowem. Każdy, kto próbował pracować u nas na polu ekonomicznym, kto się przyglądał licznym próbom twórczym w tym względzie i ich niepowodzeniu, a często bolesnemu końcowi, musi stwierdzić, iż głównym szkopułem, o który się rozbijają u nas wszelkie usiłowania postępowe w zakresie życia ekonomicznego, jest brak ludzi ściśle myślących, energicznych, punktualnych, obdarzonych inicjatywą i zmysłem praktycznym i t. d.

Brak ten jest zupełnie zrozumiały. W kraju, w którym od tak dawna życie ekonomiczne i społeczne bije niesłychanie słabem tętnem, w którym długie lata zastoju sprowadzały coraz bardziej społeczeństwo do przymusowej bierności, niepodobna, żeby wyrastali gęsto ludzie czynnego typu, zdolni do podejmowania zadań ekonomicznych szerszej miary, a przynajmniej do wyteżonej pracy na współczesną zachodnio-europejską miarę. Gdy zaś bez takich ludzi podźwignienie kraju jest niemożliwe, mamy przed sobą niejako błędne koło, z którego prędsze lub późniejsze wybrnięcie możliwe jest tylko przy wprowadzeniu do rachunku społecznego jakichś nowych, a doniosłych czynników.

Mówimy często o możliwości obudzenia życia ekonomicznego w naszym kraju obcymi kapitałami i obcymi siłami; to wszakże może nastąpić tylko w niektórych gałęziach, gdzie eksploatacja przyrodzonych zasobów naszego kraju szczególne obiecuje korzyści.

W szerszej mierze i w postaci, odpowiadającej społecznym potrzebom kraju, podjąć to dzieło mogą tylko żywioły miejscowe, w każdym razie polskie, ożywione

prócz starania o zyski osobiste, szczerym patriotyzmem, chęcią pracy dla przyszłości kraju.

Gdy więc mówimy o czynniku nowym, mogącym nas wydobyc z zakłętego koła, w jakim się znajdujemy, musimy szukać takiego, któryby z własnego naszego społeczeństwa wydobyl siły potrzebne. Przy takim postawieniu kwestyi myśl nasza zmuszona jest szukać tego czynnika w wychowaniu młodych pokoleń.

Dla wychowania domowego żadnych programów kreślić nie można, bo obywa się ono bez nich i zmienia się powoli pod wpływem zmian w poziomie umysłowym i charakterze moralnym społeczeństwa. Wobec tego wszystkie swoje w tym względzie widoki zmuszeni jesteśmy opierać na systemie szkolnictwa, tego szkolnictwa, które przygotowuje ludzi do wyższych studyów i do wyższych typów pracy społecznej, a przede wszystkim na ustroju szkoły średniej.

Zadaniem szkoły średniej jest nietylko nauczać, ale i wychowywać, przede wszystkim zaś uczyć pracować; gdy więc do pracy nad ekonomicznem dźwignięciem kraju brak nam odpowiednich ludzi, to musimy od naszej szkoły średniej wymagać, ażeby wychowanie odpowiedniego typu ludzi postawiła sobie za cel, stosując do tego swój program i swój system wychowawczy.

Szkoła średnia nie może jednej tylko potrzebie społecznej służyć, a chociażby ona była, jak w danym wypadku, najważniejsza i przysłańiała sobą wszelkie inne, to mówiąc o zadaniach szkoły średniej, trzeba zawsze mieć na uwadze wszechstronne potrzeby społeczeństwa i wszelkie możliwe typy pracowników, jakich ona musi wychować. Z drugiej strony wszakże zdolności i zalety charakteru, jakich wymaga życie dzisiejsze od pracownika na polu ekonomicznem, nie są wyłącznie jemu tylko potrzebne. Skomplikowanie i podniesienie poziomu życia ekonomicznego w dzisiejszych społeczeństwach cywilizowanych wymaga od wszystkich ludzi, a więc i od tych, którzy życia ekonomicznego bezpośrednio nie tworzą, pewnego zbliżenia się do typu przemysłowo-handlowego. Urzędnik n. p. polityczny z całą sumą nałogów dawnej biurokracyi, działający w społeczeństwie, w którem puls życia ekonomicznego żywo bije, albo

bić zaczyna, więcej temu społeczeństwu krzywdy wyrządzi, niż jeden niedołączny kupiec lub przemysłowiec. Kraje, które dziś najszybciej postępują w rozwoju przemysłu i handlu, szybko ten postęp zawdzięczają nietylko dzielności swych kupców, przemysłowców i techników, ale temu także, że inne gałęzie życia społecznego i instytucje państwowe funkcjonują zgodnie z potrzebami przemysłowo-handlowego życia, że zatem pracownicy na innych polach i urzędnicy państwowi zostali odpowiednio do wymagań tego życia wychowani.

Szczególne warunki naszego kraju wkładają u nas na szkołę średnią wyjątkowo wielkie zadanie wychowawcze.

Polityka austriacka w dobie przedkonstytucyjnej, pracująca systematycznie nad zniszczeniem ekonomicznym kraju, rządząca nim za pośrednictwem obcych żywiolów i powstrzymująca rozwój oświaty polskiej, sprawiła, że Galicya została w znacznej mierze pozbawiona żywiołu wyżej oświeconego. — Na polach pracy ekonomicznej, handlowej i przemysłowej żywioł taki nie mógł wyrosnąć, bo same te pola nie istniały; urzędy nie mogły go wyżywić, bo sprowadzano na nie cudzoziemców, a zastój w kraju i niska jego kultura nie otwierały nawet większego pola pracy w t. zw. zawodach wyzwolonych. Cała tedy siła umysłowa kraju spoczywała w wielkim rolnictwie, w szlachcie lub rozrzucona była na nielicznych stanowiskach, w zawodach wyzwolonych. Gdy okres autonomiczny otworzył Polakom dostęp do stanowisk urzędniczych, — kraj z trudnością dostarczył należytej liczby ludzi i przeważnie stanowiska trzeba było powierzyć siłom nieodpowiednim. Dwa były ujemne skutki tego faktu: z jednej strony wszystko prawie, co najzdolniejszego w kraju, rzuciło się do kariery urzędniczej, pozostawiając inne pola pracy odłogiem, lub oddając ich uprawę zdolnościom słabszym — z drugiej zaś strony sama warstwa urzędnicza, niedosć uzdolniona i niedosć po obywatelsku przygotowana do swych obowiązków, nie umiała stanąć na wysokości zadania i stworzyć typu urzędnika polskiego, rozumiejącego interesy społeczeństwa i gorliwie im służącego, ale ugrzęzła w smutnych tradycjach austriackiego biurokratyzmu. Ten stan rzeczy, z pewnemi zmianami na lepsze, trwa po dzień dzisiejszy. Tęgich, uzdolnionych sił brak na wszystkich polach samoistnej pracy, a biurokracja, pochłaniając ciągle najlepsze

siły, pozostaje ciągle poniżej zadania, jakie na nią wkłada położenie kraju.

Kraj potrzebując ciągle sił do pracy w zawodach, wymagających wyższej lub średniej oświaty, wytwarza je z ogromną szybkością, czerpiąc materiał z warstw nieoświeconych, przede wszystkim zaś z ludu wiejskiego. Zajmujemy jedno z najpierwszych miejsc między krajami europejskimi pod względem szybkości wytwarzania nowych żywności inteligentnych z materiału ludowego. W tych warunkach szkoła średnia w naszym kraju otrzymuje w przeważnej liczbie materiał surowy, wymagający wszechstronnego wyćwiczenia. Życie ludu wiejskiego przedstawia typ nieskomplikowany i nieskończenie odległy od wymagań współczesnego życia miejskiego i twórczości ekonomicznej postępujących społeczeństw. Skutkiem tego materiał młodzieży, przychodzący z naszej wsi do gimnazyów, w wypadkach nawet, gdzie pochodzi z zamożniejszych i bardziej oświeconych rodzin włościańskich, potrzebuje od szkoły niepomiernie więcej, aniżeli mieszczański uczeń szkół zachodnio-europejskich. Żądać on może od szkoły tylko dyplomu, któryby mu umożliwił zajęcie upragnionego stanowiska, ale szkoła powinna to rozumieć, że jej obowiązkiem nie tylko dać mu ten dyplom, nie tylko sumę wiadomości przepisanych i nie tylko nagiąć go do spełnienia pewnych przepisanych obowiązków, ale także wyrobić w nim rozumny i zdrowy pogląd na życie współczesne, na jego potrzeby i zadania, zrobić go uczciwym członkiem społeczeństwa, a więc dobrym Polakiem, wreszcie dać mu te niezbędne wiadomości praktyczne, wyćwiczyć w nim te strony umysłu i charakteru, które umożliwią mu należytą służbę dla Ojczyzny, w dzisiejszem jej położeniu. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę to, cośmy wyżej powiedzieli o potrzebie pracowników na polu ekonomicznem, to zrozumiemy, jak olbrzymie, jak trudne są zadania szkoły średniej, która ma wyrabiać ten typ ludzi z materiału włościańskiego.

Część młodzieży szkolnej, na którą składają się dzieci warstwy oświeconej, ze stanowiska współczesnych potrzeb społeczeństwa stanowi materiał, wymagający również gruntownej przeróbki, pod wielu względami trudniejszy od dzieci ludu, ze względu przede wszystkim na wyniesione z domu nałogi i wady. Zaznaczyć trzeba znamienne, a będący rezultatem wychowania domowego, objaw u naszej, zwłaszcza zamożniej-

szej młodzieży, mianowicie niepoważny stosunek do życia, do jego zadań i obowiązków, który nawet przy zdolnościach i względnem wykształceniu, czyni człowieka bardzo mało wartym, jako pracownika, na niwie społecznej. I tu znów od szkoły musimy oczekiwać dobroczynnego wpływu, naprawiającego szkody wychowania domowego.

Zadanie podźwignięcia ekonomicznego kraju, które posłużyło za punkt wyjścia w referacie, stawia systemowi wychowawczemu i programowi nauk naszej szkoły średniej następujące wymagania:

1) położenie silniejszego, niż w jakiegokolwiek innej szkole, nacisku na stronę czysto wychowawczą, na wyrobienie w młodzieży niezbędnych do współczesnego życia zalet charakteru, dzielności, energii, przedsiębiorczości, poczucia obowiązku, sumienności i t. d., oraz na wyćwiczenie jej w powszedniej technice życia współczesnego, w systematyczności, w zdolności rozkładania pracy i rozkładania czasu między pracę a odpoczynek, w umiejętności krótkiego, a ścisłego wysłowienia się i wypisania, w prowadzeniu rachunków i t. p.

2) Danie przedewszystkiem wiadomości, mających znaczenie w życiu praktycznem, oraz umożliwiających realny pogląd na życie dzisiejsze i jego potrzeby.

Wyjątkowe położenie polityczne naszego narodu wkłada na szkołę średnią u nas również wyjątkowe obowiązki.

Jeżeli we wszystkich krajach szkoła średnia stawia sobie za cel wychować dobrych obywateli kraju, a przynajmniej dobrych poddanych swego rządu, to u nas wobec tego, że nie mamy swego państwa, wychowanie narodowe ma szczególne znaczenie. Musimy przeciwdziałać wpływom wynaradawiającym szkoły w tych dwóch dziedzinach, gdzie szkoła występuje do walki z nami, tu zaś, gdzie ona jest, a przynajmniej powinna być w naszych rękach, spełniałaby ona dopiero wtedy w całej pełni swe zadanie, gdyby była prowadzona szczerze i bez zastrzeżeń w duchu obywatelskim, polskim. To znaczy, że od szkoły musimy wymagać, żeby nietylko dawała młodzieży zasób wiadomości, dotyczących własnego kraju, jego dziejów i życia duchowego, ale żeby wywierała silny wpływ moralny, wyrabiający w młodzieży poczucie łączności ze swym narodem i obowiązków względem niego.

Powyższe zadania, odpowiednio do swej doniosłości, są niezmiernie trudne, a przy naszych dzisiejszych siłach wychowawczych, jeszcze w znacznej mierze niemożliwe. Nie stawiamy wszakże projektu reformy szkolnej w obecnej chwili, ale wskazujemy tylko cele, do których w naszej szkole średniej możliwie szybko powinniśmy zmierzać.

Wprawdzie nałożenie na szkołę tak wielkich zadań, które jej dotychczas były obcemi, może mieć za skutek, że nie będzie ona dobrze spełniała wszystkich tych zadań, którym dzisiaj służy, ale trzeba pamiętać, że potrzeby, dyktujące szkole te nowe obowiązki, są tak doniosłe, w takiej mierze decydują o całej naszej przyszłości, że musimy je zaspokoić chociażby kosztem największych poświęceń. Gdyby n. p. podźwignięcie ekonomiczne kraju i wyzwolenie go z ekonomicznej niewoli mogło się odbyć tylko kosztem obniżenia w nim życia umysłowego, to i przed tem poświęceniem nie należałoby się cofnąć. Na drodze ekonomicznego rozwoju musimy pójść prędzej, niż inne kraje, bo musimy je doganiać, a w tem dążeniu musimy nadto zwalczać na wewnątrz przeszkody ze strony obcego społeczeństwu żywiołu, dezorganizującego nasze stosunki ekonomiczne. To też za wszelką cenę musimy wydobyć z siebie odpowiednie siły, wytwarzając przedewszystkiem odpowiedni system realnego, praktycznego, a jednocześnie duchem obywatelskim przenikniętego wychowania.

II.

Na tę drogę należałoby wejść nawet wtedy, gdyby dzisiejsza szkoła średnia cieszyła się pomyślnymi rezultatami — gdyby osiągała te cele, które legły w jej założeniu, gdyby wychowawcy jej mieli odpowiednie zamiłowania umysłowe, gdyby znali i rozumieli świat klasyczny, gdyby pozostawali pod wpływem jego wzorów, gdyby w dalszym ciągu starali się podnieść swe wykształcenie ogólne do tego poziomu, na którym potrzebne by im były wiadomości przygotowawcze, otrzymywane w gimnazyum. Ale dla nikogo z nas nie jest to tajemnicą, że tych rezultatów nie ma, że młodzież w gimnazyjach dzisiejszych uczy się niechętnie i że po wyjściu z nich stara się jak najprędzej zatrzeć w umysłach swoich wszelki ślad tego, czego

się tam nauczyła. Z małymi wyjątkami udaje się jej to w zupełności.

Typ dzisiejszej szkoły średniej w naszym kraju ma dla nas kilka stron ujemnych, które zmuszają społeczeństwo do zachowywania się względem niej odpornie: 1) jest on przestarzały, stworzony przy innych warunkach życia i innym stanie wiedzy; 2) jest obliczony na potrzeby społeczeństwa normalnego, względnie zamożnego, posiadającego wolność polityczną i pomyslnie warunki rozwoju ekonomicznego; 3) jest niemiecki — stworzony przez obcą nam umysłowość i do potrzeb obcych głów zastosowany.

Na całym obszarze ziem polskich, we wszystkich trzech zaborach panuje dziś niemiecki system wychowania, przyjęty bez żadnych istotniejszych zmian zarówno w Austrii, jak w Rosyi, przeprowadzany najumiejtniej i najkonsekwentniej w swej ojczyźnie i karykaturowany tem silniej, im dalsze jest od niemieckiego miejscowe społeczeństwo pod względem duchowym. Na gruncie niemieckim jest on więcej zrozumiały. Typ życia niemieckiego jest skrajnie materialistyczny i poglądy, wynoszone z rodziny, przygotowują młodzieńca do ugrzaźnięcia w poziomej praktyczności; w takim społeczeństwie dobroczynny będzie w pewnej mierze system szkolny, który jak najdalej się trzyma od realnego życia, przenosząc umysły młodzieży w dziedzinę oderwaną i nadając jej tem pewien polot. Tembardziej to będzie odpowiednie, że duch niemiecki najzdolniejszy jest do polotu w dziedzinach, oderwanych od życia. Brakiem praktyczności swojej szkoła ta nie wyrządza społeczeństwu niemieckiemu wielkiej krzywdy wobec tego, że dziecko w rodzinie otrzymuje tam przygotowanie do życia praktycznego. Potrzeby nasze w tym względzie są całkiem przeciwne. Nasz typ życia jest niepraktyczny i niepraktyczne jest wychowanie w rodzinie, więc słuszną jest, ażeby w tym kierunku pracowała szkoła. Z drugiej strony duch polski nie ma pociągu do dziedzin oderwanych i na najwyższy polot zdobywał się zawsze tam, gdzie przystępował do szerszych zagadnień życia, zwłaszcza życia zbiorowego, publicznego. Nasi najwięksi myśliciele zajmowali się nie oderwanymi zagadnieniami bytu i nie jego formami, odległymi w czasie lub przestrzeni, ale sprawami własnego narodu, naprawą Rzeczypospolitej, podźwignięciem Ojczyzny, moralnością obywatelską itd., nasi zaś najwięksi poeci z tych samych źródeł czerpali najwyż-

sze natchnienie. Szkoła u nas nie ma potrzeby stawiać sobie za główny cel przeciwdziałania zbyt niemu realizmowi społeczeństwa, bo ono jest za mało realne — z drugiej zaś strony, chcąc podnieść ducha młodzieży na pewne wyżyny, musi ona zwracać go ku realnym zagadnieniom bytu narodowego, ponieważ duch polski, w tej właśnie dziedzinie, zdolny jest najwyższy polot przybrać.

Ten niemiecki system szkolny u nas sprawia, że uczeń ma wstręt do nauki szkolnej i traktuje ją czysto formalnie, że ani nie może się do szkoły przywiązać, ani nie ma dla niej szacunku; że rodzice ucznia nie mają do szkoły zaufania i że idzie im raczej o zewnętrzny rezultat, o dyplom szkolny, aniżeli o to, żeby uczeń pozostawał pod silnym wpływem szkoły i nauczycieli; że wreszcie sam nauczyciel nie rozumie, dlaczego musi uczyć młodzież tego, a nie czego innego, i stąd nie ma wiary w swoje posłannictwo. W ostatnich czasach mamy nawet liczne objawy, świadczące, że znaczna część młodzieży uważa szkołę za jakiś zorganizowany systemat ucisku, że odnosi się do niej z niesłychaną nienawiścią. Są to objawy w najwyższym stopniu nienormalne: przyczyny ich w części widzieć można w niezdrowych wpływach zewnętrznych, jakim ulega młodzież, ale głównym ich źródłem jest nienormalny stosunek szkoły średniej do potrzeb społeczeństwa. Gdyby ta sama młodzież rozumiała pożytek tego, czego się w szkole uczy, gdyby przedmioty szkolne wywierały na jej ducha silny wpływ uszlachetniający, gdyby zresztą tylko rodzice młodzieży silnie przejęci byli wysoką wartością wychowania szkolnego, żadne wpływy zewnętrzne nie byłyby zdolne wytworzyć takiego stosunku młodzieży do szkoły, jaki dziś istnieje.

W społeczeństwie hierarchicznym, przyzwyczajonem do uznawania autorytetów, do karności i posłuszeństwa, jak niemieckie, system szkolny może mniej dbać o uznanie ogółu: rodzice będą mieli dla niego szacunek dlatego, że jest on wypracowany przez ludzi uczonych, ustanowiony przez władzę i zatwierdzony przez cesarza; uczeń będzie z równie dobrą wolą i z równem posłuszeństwem uczył się wszystkiego, co mu każe nauczyciel i częstokroć nie rozumiejąc użyteczności tej nauki, uzna ją na kredyt starszych. Nasze społeczeństwo takim nie jest: może to jest złe, ale jest faktem i z takim faktem musi się liczyć wszelki rozumny prawodawca, wszelki twórca insty-

tucyi publicznej, a tembardziej twórca systemu wychowania. U nas program szkolny musi trafiać do przekonania ogółowi, musi mieć jego uznanie, bo inaczej będzie przezeń lekceważony i żadne autorytety od tego go nie uchronią.

Chłopiec, uczęszczający do szkoły u nas, od samego początku częstokroć ma poczucie, że go uczą rzeczy zupełnie nie-użytecznych, potrzebnych na to tylko, żeby dostać stopień, promocyę, wreszcie maturę. Pełni on swe obowiązki względem szkoły bez wiary w wartość własnej pracy, a nawet z głębokim przekonaniem o jej nieużyteczności. Ten stosunek moralny do własnej pracy pozostaje mu na całe życie: po wyjściu ze szkoły idzie mu o to tylko, żeby dostać zajęcie, zapewniające mu stałe wynagrodzenie — a to, czy praca jego będzie miała jakąkolwiek wartość społeczną, jest dla niego obojętne. Pełniąc obowiązki swego zawodu, stara się tylko zadowolnić zwierzchników, tak, jak w szkole starał się zadowolnić nauczyciela, a mało go obchodzi, czy dla ogółu będą z jego roboty korzyści, czy straty. Stąd w znacznej mierze pochodzi biurokratyczny serwilizm i formalistyka, obojętne a częstokroć wrogo odnoszące się do potrzeb ogółu; stąd suchy formalizm nauczycieli, wypełniających przepisy i stosujących się do woli dyrektora lub inspektora szkolnego, ale mało dbających o to, co będzie z ich uczniów.

Szkoła, stawiająca sobie w programie trzymać jak najdalej ucznia od spraw dzisiejszego życia społecznego, musi wydawać ludzi, którzy po opuszczeniu ławek czują się temu życiu do pewnego stopnia obcymi, niedowierzają jego falam i boją się puścić na nie samoistnie. Ludzie ci wolą się zgodzić na egzystencyę skromniejszą, byle nie była samodzielna, by w niej nie było wszystko uzależnione od ich własnego rozumu i energii, byle ich wzięto pod jakąś opiekę, wprowadzono w jakąś kolejkę, w której bez wysiłku myśli i woli będą mogli chodzić całe życie. Skarżąc się na to, że nie mamy ludzi przedsiębiorczych w kraju, pamiętajmy, że nasz system szkolny jest jakby wynaleziony po to, żeby społeczeństwu wyrobienie takich ludzi uniemożliwić.

O tem, czem dzisiejsza szkoła średnia w naszym kraju jest z punktu widzenia narodowego, polskiego, będą obszerniej mówili inni referenci. Zaznaczyć trzeba tylko, że często stara się ona wyraźnie przeciwdziałać naturalnemu rozwojowi narodo-

wego sposobu myślenia u młodzieży, tępiąc w jej duszy to, co jest najcenniejsze, co jej daje najwyższy polot ducha i stanowi najsilniejszą w dzisiejszych czasach podstawę moralnego udoskonalenia.

Zaniedbanie zadań wychowawczych i suchy formalizm dzisiejszej szkoły nawet z nauki religii zrobił zwykły przedmiot urzędowy programu gimnazjalnego, traktowany przez uczniów z równą innym przedmiotom obojętnością, a z katechetów, o ile nie są szczególnie gorliwymi dozorcami młodzieży, zrobił zwyczajnych urzędników, formalnie spełniających obowiązki i pozbawionych wpływu moralnego na młodzież. Chlubne wyjątki są niezmiernie rzadkie i zjawiają się o tyle tylko, o ile na stanowiskach znajdują się ludzie dość silni, by walczyć z systemem.

Gdybyśmy ocenę wartości dzisiejszej szkoły powierzyli zgromadzeniu ludzi wykształconych i inteligentnych wszelkich zawodów, a więc świątłych rolników, przemysłowców, kupców, prawników, lekarzy, duchownych i t. d., a w odpowiedniej, naturalnie, znacznie wyższej proporcji — nauczycieli, zgromadzenie takie niewątpliwie potępiłoby system tej szkoły bezwzględnie. Ale dziś o systemie wychowania decydują wyłącznie nauczyciele i urzędnicy. Jest to zaś już słabością umysłu ludzkiego, że każdy siebie uważa za wzór, do którego należy dociągać młodzież: filolog więc gotów jest dać społeczeństwu taką szkołę, jakby to społeczeństwo miało się całe w przyszłości z filologów składać, a urzędnik będzie żądał systemu wychowawczego, który z ludzi robi dobrych urzędników.

Jeden i drugi nietylko zapomina, że społeczeństwu oprócz urzędników, filologów i t. p. potrzebni są kupcy, przemysłowcy, nowocześni rolnicy i t. d., ale nawet nie rozumie, jakie zdolności i zalety w tych zawodach praktycznych są potrzebne i jakiego trzeba wychowania, żeby je wyrobić. Dlatego inteligentny ogół, gdy idzie o system szkolny, nie powinien zdawać się na „czynniki powołane“, ale musi sprawę szkolnictwa uważać za sprawę publiczną w jak najszerszem tego słowa znaczeniu, za sprawę, którą wszyscy ludzie oświeceni mają prawo i obowiązek się zajmować i w której ogół winien jak najsilniejszy nacisk na odpowiednie władze wywierać.

Z powyższego wynika potrzeba stworzenia zupełnie nowego systemu szkolnego. Względem obecnego systemu nie ma-

my żadnych zobowiązań: nie jest on nasz, nie myśmy go wymyślili i nie my wprowadzili w Galicyi. Zresztą w samej ojczyźnie jego, w Niemczech, coraz częściej słyszymy głosy potępienia dla niego. Powoli w obozie dzisiejszego systemu zostają sami tylko profesorowie, broniący go twierdzeniem, że rezultatem jego jest znakomita gimnastyka umysłowa. Nie chcą oni widzieć tego, że gimnastyka ta jest bardzo jednostronna, że kształci ona tylko bardzo małą część zdolności, potrzebnych w dzisiejszem wytężonem i skomplikowanem życiu, że zatem nie jest ona racjonalną gimnastyką, ale poniekąd sztuką akrobatów, doskonalącą umysł tylko w pewnych kierunkach. Z drugiej strony, widzieć zadanie szkoły tylko w gimnastyce umysłowej, jest tem samem, co radzić młodzieńcowi, mającemu zarabiać na chleb pracą fizyczną, ażeby się przygotowywał do tego wyłącznie w sali gimnastycznej. Społeczeństwo tak ubogie i tak wiele mające do odzyskania, nie może pozwolić na to, by jego młodzież traciła czas na wyłączną gimnastykę umysłową, ale musi się starać, by używając jej, zdobywała ona jednocześnie jak najwięcej wiadomości pożytecznych i przygotowywała się do praktycznego życia.

Przeciw oderwanemu od życia, niepraktycznemu systemowi szkoły dzisiejszej, prowadzona jest kampania na całej linii, a jedną z najgłośniejszych książek w ostatnich czasach była poświęcona jej praca uczonego badacza i kierownika szkoły we Francyi, Demolinsa, o wyższości rasy anglo-saskiej, polegającej — według autora — przedewszystkiem na wychowaniu praktycznem.

Względy praktyczne uniemożliwiają dziś zajęcie usprawiedliwionego zupełnie stanowiska rewolucyjnego względem szkoły, jaką posiadamy. Przedewszystkiem nie mamy władzy, któraby mogła dzisiejszy system obalić i wprowadzić na jego miejsce nowy. Powtóre, nie mamy dziś sił umysłowych w naszym społeczeństwie, zdolnych nowy system stworzyć i w życie go wprowadzić i nie mamy sił nauczycielskich, zdolnych podjąć nowe, a trudne zadanie. System zaś szkolny więcej może, niż jakakolwiek inną dziedzinę życia społecznego, należy strzedz przed niedojrzalymi i nieudanymi próbami. Wobec tego dążyć tylko musimy do stopniowej, ale możliwie szybkiej reformy szkoły średniej, którą, jeżeli ma ona sięgnąć daleko, należy może rozpocząć od reformy wykształcenia nauczycieli.

Na dziś najważniejszym jest, ażeby ogół myślący pojął niezmierną doniosłość sprawy, zajął się nią gorliwie, ażeby społeczeństwo uświadomiło sobie, na czym polega szkodliwość systemu dzisiejszego i jakie przedewszystkiem zadania trzeba nałożyć na szkołę w najbliższej przyszłości.

W ślad za tymi wywodami, zalecam do przyjęcia następujące rezolucyje:

1) Szkolnictwo średnie domaga się u nas gruntownej reformy, uwzględniającej naszego ducha narodowego, właściwości polskiego umysłu i najpilniejsze potrzeby społeczeństwa;

2) W szczególności należy wziąć pod uwagę następujące względy:

a) Młodzież nasza musi być wychowaną na obywateli społeczeństwa polskiego, należy więc uczniom szkół średnich dać dokładną znajomość dziejów Polski, literatury polskiej i obecnego stanu społeczeństwa polskiego;

b) szkoła średnia winna najbaczniejszą zwracać uwagę na swoje wychowawcze zadanie, a więc musi uczniom dać te niezbędne pierwiastki wychowawcze, których nie mogą otrzymać w rodzinie;

c) najpilniejszą dziś potrzebą społeczeństwa jest dźwignięcie ekonomiczne kraju, do którego trzeba przedewszystkiem odpowiednich ludzi, a tych musi wychować szkoła, musi więc ona wyrabiać w młodzieży zalety, niezbędne w działaczach ekonomicznych.

P. T a b a c z y ń s k i imieniem Towarzystwa „Eleuteryi“ proponuje dodatkową rezolucyę:

d) Podstawą odrodzenia narodu jest zdrowie fizyczne i moralne młodzieży. Władze szkolne winny zwrócić baczną uwagę na wszelkie związane z tem kwestyje, w szczególności szkoła średnia winna szerzyć ideę wstrzemięźliwości od używania alkoholicznych napojów obowiązkowymi wykładami, oraz zakładaniem Kółek abstynentów wśród młodzieży.

W ożywionej dyskusji biorą udział: poseł Romanowicz, profesor Bykowski, prof. dr. Mańkowski, który porusza myśl, aby Sejm zwołał ankietę celem zbadania, w jakich kierunkach wymagana jest reforma szkół średnich w duchu narodowym, dalej pp. dr. Rowiński i Rebczyński.

W głosowaniu uchwalono rezolucje, proponowane przez referenta p. Dmowskiego i dodatek, wniesiony przez p. Tabaczyńskiego.

Przewodniczący udziela głosu dr. Stanisławowi Rowińskiemu do referatu:

„Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej“.

Dr. Stanisław Rowiński:

„Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna
I mądrość w środki obfita
I miłość ludzi słoneczna
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, Ojczyznę, wolność“.

Sokolstwo polskie zdaje sobie jasno sprawę z tego, że mimo przeszło trzydziestoletnie istnienie — cele jego i zadania nie zostały dotąd należycie zrozumiane i stąd nie spotykają się z takim poparciem, na jakie ze względu na ich ważność i znaczenie zasługują.

Z drugiej strony rozumie Sokolstwo, że skoro na tym Wiecu omawianem być ma wszystko, co tylko naród nasz pod względem moralnym, ekonomicznym i politycznym podźwignąć może, to obowiązkiem jest Sokolstwa zabrać na nim również głos i zwrócić uwagę ogółu, że i ono należy do tych czynników, które przy roztrząsaniu i rozważaniu ogólnych i szczególnych potrzeb i warunków naszego narodowego istnienia, pominięte być nie mogą.

To tłumaczy, dlaczego Sokolstwo, odczuwając z całą świadomością ważną rolę Wiecu narodowego, jako środka „zjednoczenia rozstrzelonych prac i usiłowań, tudzież jasnego postawienia sobie pewnych wspólnych celów, oraz wytknięcia dróg wspólnego działania“ — upoważniło mnie do wygłoszenia tego odczytu, którego głównym celem jest właśnie zwrócenie uwagi

ogółu na naszą działalność i znaczenie celów i zadań naszych dla całego teraźniejszego społeczeństwa i dla przyszłości naszego narodu.

Tyle dla wyjaśnienia czynnego udziału Sokolstwa w pracach tego Wiecu narodowego; przystępuję do właściwej treści odczytu.

Jak dotąd, wie o nas, tj. o Sokolstwie polskiem większość społeczeństwa tylko tyle, że jesteśmy towarzystwami gimnastycznymi i jako tacy uprawiamy ćwiczenia fizyczne młodzieży, oraz członków.

Ale gdyby nawet cel nasz zaczynał się i kończył wyłącznie na gimnastyce, a jedynym jej owocem były tylko zdrowie i siła, to już to samo powinnyby wystarczyć do uznania naszej działalności, jako pożytecznej dla ogółu.

„Tylko narody dzielne dokonywują wielkich dzieł w historii, dzielnymi zaś są narody zdrowe i silne. Do nich przyszłość należy“. Więć już w samych ćwiczeniach fizycznych, jako środka zabezpieczającym społeczeństwu ten „wielki w gospodarstwie narodowym kapitał, który nazywamy zdrowiem“, leży dla tego społeczeństwa korzyść z pracy naszej.

Dowodzić tych rzeczy byłoby chyba zbyt ciężkim. Znaczenie bowiem gimnastyki utrwalone zostało tylu wymownymi przykładami z dziejów narodów starożytnych i nowożytnych i tylekrotnie potwierdzone wynikami badań mężów nauki, iż twierdzenie o dodatnich skutkach gimnastyki jako pewnik dziś już przyjąć można.

Gimnastyka atoli nie jest jedynym celem i objawem naszej działalności.

Działalność bowiem Sokolstwa, którą można podzielić na szkolno-wychowawczą i wychowawczo-obywatelską, jest daleko obszerniejsza. Bliższe poznanie jej szczegółów, ułatwi i pozwoli zrozumieć nasze dążenia i zadania.

Głównym i zewnętrznym objawem pierwszej, tj. działalności szkolno-wychowawczej, która obejmuje młodzież w wieku szkolnym, są ćwiczenia fizyczne i tu stanowią one prawie wyłączny cel pracy naszej. Wychodzimy w niej ze stanowiska, że równocześnie z wychowaniem umysłowym, rozpoczynać się powinno fizyczne i że oba powinny iść równomiernie, w jak najściślejszej równowadze. Jak to słusznie bowiem zauważył jeszcze w XVI. wieku Montaigne: „Nie duszę tylko i nie ciało tylko

wychowuje się, lecz człowieka, z którego nie należy robić dwóch“. Idziemy w tem drogą, wytkniętą nam przez wiekopomną komisję edukacyjną, która w swej reformie wychowania, mogącej służyć za wzór postępowego szkolnictwa, doszła do przekonania, że jedynie równowaga pomiędzy wychowaniem umysłowym i fizycznym, od lat najmłodszych przestrzegana, do najdoskonalszej formy człowieka, największej siły i energii życiowej doprowadzić może.

...„Tak nierozdzielny idąc związek, edukacja moralna i edukacja fizyczna będą zdolne dać społeczności cnotliwego członka, Ojczyźnie dobrego obywatela“. To są słowa komisji, przed przeszło stoma laty wypowiedziane.

Otóż Sokolstwo widząc, że państwo nasze na polu utrzymania tej koniecznej równowagi siły ciała i ducha niedomaga, postawiło sobie, jako pierwsze zadanie, wyręczyć je w spełnieniu tej części obowiązków wobec młodego pokolenia, które dotyczą organizmu fizycznego.

Tu wyjaśnić muszę, że w Austrii, z którą nas związały losy — w szczególności zaś w Galicyi — ćwiczenia fizyczne dopiero od niedawnego czasu cieszą się większą opieką rządu. W porównaniu z innymi państwami, akcyja naszego jest atoli prawie niczem.

I tak np. podczas gdy w Anglii na 16.500 godzin nauki przypada 4.500 na ćwiczenia fizyczne, w Austrii wyraża się ten stosunek w cyfrach 17.448 i 648.

W roli tedy wyręczycieli państwa, względnie kraju, kształcimy fizycznie setki młodzieży z tych szkół publicznych, w których gimnastyka przez państwo lub kraj dotąd zaprowadzona nie została.

Dalej występujemy wobec młodzieży w pomocniczej roli czynnika, który z polecenia władzy i przez nią wynagrodzony, zajmuje się wychowaniem fizycznym uczniów i uczenie.

I ta część działalności naszej niemniej dodatnie ma znaczenie, jeżeli się zważy, że gdyby nie nasze sale i boiska, które ćwiczenia umożliwiają i gdyby nie nauczyciele, których przeważnie sami i dla siebie i dla państwa kształcimy i wychowujemy — byłaby ta młodzież szkolna albo zupełnie pozbawioną gimnastyki, albo też korzystałaby z niej w warunkach daleko gorszych.

Wreszcie uzupełniamy wychowanie fizyczne tej części młodzieży, która je ma w szkole i wypełniamy tym sposobem luki niedostatecznego wychowania fizycznego, poza przeznaczonemi na ten cel szczupłemi godzinami szkolnemi.

Tu mógłby ktoś snadnie podać w wątpliwość potrzebę i ważność tej ostatniej roli naszej i zapytać, po co jeszcze młodzieży jakaś gimnastyka nadobowiązkowa, skoro ma ją w szkole.

Otóż co się tyczy tej kwestyi, to wychodzimy ze stanowiska, że młodzież nigdy nie może mieć ruchu za dużo i że wszelkie obawy i zastrzeżenia, z tego powodu czynione, są płonne, zwłaszcza, że nawet i w najlepszych warunkach bywa gimnastyka udzielana młodzieży w szkole w dozach tak szczupłych, że absolutnie nie stanowi ona dostatecznej i skutecznej przeciwwagi wobec znacznego przeciążenia pracą umysłową. Jeżeli się przytem zważy, że gimnastyka stanowi nieszkodliwe ujście tej niewyczerpanej u młodzieży energii życiowej, co tak często nienależycie pokierowana, stanowi źródło różnego rodzaju wyburków i jeżeli się zważy, że — jak to słusznie słynny wychowawca z XVIII. wieku, Basedow, powiedział: „gimnastyka strzeże młodzież przed szkolną zarazą tajemnych grzechów“ — to musi się podzielić nasze przekonanie, że młodzież przy dobrej metodzie i dobrym systemie gimnastyki (przez gimnastykę rozumiemy tak dobrze ćwiczenia gimnastyczne w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jak i wszelkie gry i zabawy ruchowe) — nigdy nie może mieć za dużo ruchu, że więc i ta strona naszej działalności nie jest bez pożytku dla całego społeczeństwa.

Znaczenie to jest tem większe, że przy nauce gimnastyki dajemy baczenie nietylko na jej czysto fizyczną, ale i etyczną oraz narodową stronę. Od lat dziecinnych przyzwyczajamy młodzież do porządku, karności, bratniej solidarności, odwagi, stanowczości, ufności w swe siły i szczepimy w nią poszanowanie, cześć i miłość dla naszej narodowej przeszłości, a wiarę i chęć do pracy dla naszej narodowej przyszłości.

I koło naszego działania na tem polu rozszerza się coraz bardziej — z początku tylko setki, dziś już tysiące wychowujemy młodzieży, a ciąglej jej wzrost zdaje się zapowiadać, że wkrótce zrównamy się pod tym względem z innymi narodami, które swój rozwój i potęgę zachowaniu równowagi pomiędzy umysłowem, a fizycznym wychowaniem zawdzięczają.

Tyle o szkolno-wychowawczej działalności towarzystw sokolich, o której chyba to jeszcze dla wyjaśnienia dodać muszę, że jest ona w ścisłym związku z drugą jej odmianą, tj. z pracą wychowawczo-obywatelską towarzystw sokolich; z młodzieży bowiem szkolnej, przez nas wychowanej, rekrutują się przeważnie przyszli nasi członkowie i pracownicy na sokolej niwie.

Przechodzę teraz do tego drugiego rodzaju działalności naszej, t. j. do pracy wychowawczo-obywatelskiej.

Tu ćwiczenia fizyczne również widnieją na pierwszym planie. I słusznie. Równowaga pomiędzy pracą umysłu i ciała powinna być tak dobrze w wieku szkolnym, jak i później w życiu zachowaną. Ideał człowieka leży w jego umysłowej i fizycznej doskonałości.

„Doskonałość ciała jest rękojmią zdrowia człowieka, a od niego zależy żywot duszy“. Więć też i wśród członków naszych szerzymy zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych, a w salach i na boiskach dajemy im sposobność przeciwdziałania szkodliwym skutkom jednostronnej i wyłącznej pracy umysłowej, jak niemniej tak samo szkodliwym skutkom jednostronnej pracy fizycznej. Podczas gdy jednak gimnastyka i z nią w parze idący rozwój zdrowia i sił fizycznych, była u młodzieży w wieku szkolnym prawie sama dla siebie celem naszej działalności, to tu jest ona tylko i jedynie środkiem do celu. Tu chodzi nam o to, by ćwiczenia fizyczne wywarły swój zbawczy wpływ nie tylko na fizyczny ustrój jednostki, ale by ją bądź to same, bądź to przy pomocy innych środków podniosły pod względem moralnym, społecznym i narodowym.

Jednym z najbardziej widocznych skutków jest wytworzenie się pod wpływem racjonalnie prowadzonych ćwiczeń fizycznych całego szeregu osobistych zalet i cnót.

I tak — najniewinniejsze nawet pod względem technicznym ćwiczenia wymagają pewnego zasobu odwagi, silnej woli i stanowczości. Z biegiem czasu i w miarę postępu, wzrasta trudność ćwiczeń, a wykonanie ich wymaga tych samych, a raczej coraz silniejszych pobudek moralnych — wzrasta więc odwaga, siła woli i stanowczość i przymioty te stają się niepostrzeżenie przyswojoną zaletą jednostki. Jest cały szereg ćwiczeń, jak n. p. wszelkie rodzaje skoków, przy których nie tyle siła, ile szybka decyzja i energia o ich wykonaniu rozstrzygają. Więć i te dwie zalety stają się wkrótce nabytkiem ćwiczącego.

I widzimy przykłady, że z przygarbionego, nerwowego, nieraz własnego swego cienia bojącego się, bez woli i energii człowieka, wyradza się, po kilku latach, zdrowiem tryskający mężczyzna, u którego ćwiczeniami przyswojona, a poczuciem własnej siły wzmożona odwaga, łączy się z silną wolą, energią i innymi zaletami osobistymi, wyróżniającymi go korzystnie wśród otoczenia i czyniącymi z niego żywą reklamę dla celów naszych i zadań.

Oczywiście to, co sobie ktoś przyswoił na sali gimnastycznej lub na boisku, nie opuszcza go przecie w życiu codziennym; odwaga wobec niebezpieczeństwa fizycznego staje się wśród różnych objawów tego codziennego życia odwagą cywilną, znamionującą człowieka silnej woli.

W ten sam sposób przyswojona energia dodaje bodźca i niejednokrotnie rozstrzyga o wynikach zawodowej pracy bez względu na jej rodzaj — bez względu na to, czy to jest praca umysłowa, czy fizyczna, czy praca na polu przemysłu, handlu lub jakimkolwiek innym.

Jak to słusznie bowiem zauważył Herbert Spencer: „Na tym świecie powodzenie zależy więcej od energii, niż od nabytych wiadomości. Silna wola, niestrudzona działalność, będące przymiotem organizmów silnych i zdrowych, w wysokim stopniu wynagradzają wielkie nawet luki w wychowaniu, które da się osiągnąć bez szkody dla zdrowia, zapewniając łatwe zwycięstwo nad współzawodnikami, osłabionymi nadmiarem pracy umysłowej“.

Wyobraźmy sobie teraz, że społeczeństwo składa się nie z tysięcy, nie z dziesiątek, ale z setek tysięcy, ale z milionów ludzi zdrowych, silnych, odważnych, obdarzonych silną wolą i energią — wyobraźmy sobie, że te zalety, przechodząc drogą dziedziczności z ojców i matek na synów i córki, z pokolenia na pokolenie, staną się narodową cechą wszystkich tych „królików“, których mnożenie się zatruwa serce i sen spędza z powiek członków hakatystycznego bractwa — o ileż to walka stanie się łatwiejszą, o ile pewniejszym będzie z upragnieniem oczekiwane jutro, ów świt niezawisłości i swobody.

Wytwarzanie jednak osobistych zalet, to jeszcze nie wyłączny skutek naszej działalności. Ostatecznie i w klubach sportowych i w domu ćwicząc, możnaby także doznać tego zbawien-

nego wpływu gimnastyki; zresztą nie wszyscy nasi członkowie ćwiczyć mogą i ćwiczą.

Rzut oka na nasze szeregi wyjaśnia wszystko. Oto obok tego, komu dyplom uniwersytecki tytułu doktora używać pozwolił, stoi rzemieślnik, obok dygnitarza rządowego, miejskiego lub powiatowego — skromny dyetaryusz, obok bogatego — biedny, wszyscy zrównani tym samym strojem, ożywieni jedną myślą, wszyscy słuchający dobrowolnie jednego i tego samego rozkazu. Różnice warstw, różnice zawodów zacieraają się, a to choćby kilka godzin w tygodniu trwające pożycie towarzyskie oddziaływa wzajemnie z jednej warstwy na drugą, tak zw. niższe podnosi i uszlachetnia, u t. zw. wyższych wywołuje poszanowanie dla tych, którzy na niższym szczeblu drabiny społecznej pole swej pracy zawodowej znaleźli — jednym słowem wypełnia dotąd nieprzebytą przepaść pomiędzy stanami i zawodami i kopie grób dla niebezpiecznej kastowości, która nas dzieli i wszelkiemu postępowi, wszelkiej pracy dla wspólnych celów na przeszkodzie stoi. Co więcej, to wspólne, choć krótkie pożycie towarzyskie rodzi z wolna solidarność, jeżeli już nie braterstwo, tworzy z nas niejako rodzinę, która i poza swem ogniskiem — poza sokolnią nie zapomina o tem, że z jednego pnia wyszła; co więcej, ta solidarność, to nieraz bratnie uczucie nie ogranicza się tylko do tych, z którymi się stało w szeregu; słowa: „Jestem Sokół“ — otwierają równie dobrze serca współdruhów, których się nie znało dotąd i nie widziało nigdy. I czy to w Galicyi, czy w Wielkopolsce, czy wreszcie w dalekich zamorskich koloniach, gdzie tylko dotarła idea nasza — słowa te są niby cudownem zaklęciem, co każe dłoń do powitania nieznajomego wyciągnąć i przyjąć go, jak druha — jak brata.

I mimowoli przychodzi znowu na myśl, o ileżby potężniejszym był nasz naród, gdyby posiadał miliony ludzi, co zatarli różnice stanowe i są sobie jako bracia.

Tyle o działalności naszej pod względem społecznym — pozostaje jeszcze tylko do omówienia narodowa strona pracy Sokolstwa.

A więc uprzytomnijmy sobie jeszcze raz, jak wyglądają szeregi Sokolstwa, kogo widzieć można na urządzanych przez nas wieczorkach i wieczornicach lub zjazdach.

Oto nie tylko ludzi różnych warstw i zawodów, ale przedstawicieli i zwolenników różnych prądów społecznych, różnych przekonań politycznych. Więc ci wszyscy, którzy w wirze politycznej walki i do różnych obozów należąc, nie przebierają nieraz w środkach i wzajemnie się zwalczając, znajdują w Sokolni jedyne, neutralne pole, na którem do siebie zbliżyć się mogą, wymienić pokojowo myśli, omówić wspólne potrzeby. Wytwarza się w ten sposób zrozumienie i przeświadczenie, że mimo różnice polityczne, mimo różnice partyjne, istnieją przecie cele wspólne, dla wszystkich jednakie, dla wszystkich święte, do których ręka w rękę nawet ze swymi nieprzyjaciółmi politycznymi dążyć można — przeświadczeni, że są wrogowie wspólni, którym tylko jednością i zgodą opór stawić, których tylko jednością i zgodą zwalczyć można.

A podnoszenie uczuć patryotycznych, czyż to mniej ważna strona naszej działalności? Jednym przecie z czynników, dla naszej narodowej przyszłości najcenniejszych, to cześć i poszanowanie dziejowej przeszłości, cześć naszych narodowych bohaterów.

Kto nie ukochał rozumnie przeszłości, ten nie potrafi wzbudzić w sobie wiary w przyszłość i zapału do pracy dla czegoś na razie nieuchwytnego, dalekiego — ten nie zdobędzie się na zaparcie się swego „ja“ dla dobra wspólnego. Więc też te obchody patryotyczne, to święcenie walk naszych o niepodległość, owe obchody, urządzone ku uczczeniu pamięci Kościuszki lub innych bohaterów i wielkich ludzi są dla nas Polaków koniecznością — one nas uczą kochać przeszłość, budzą żądania tych, co wśród pracy o chleb powszedni zapomnieli, że dziś trzy berła nami władają, że na zachodzie gniecie nas i dławi cywilizowany barbarzyńca, a na północy roje posiepaków wysysają nam krew najdroższą, wydzierają język i religię, każdy wyraz, każdy czyn śmielszy, każdy objaw polskości despotyczną dłońią karzą.

Urządzanie tych obchodów to także zakres naszej działalności. To też podczas gdy jeszcze przed niedawnym czasem obchody takie odbywały się nieregularnie, bardzo rzadko i tylko po większych miastach, dziś bywają one święcone i po najmniejszych miasteczkach, gdzie tylko gniazda sokole istnieją, co więcej nawet po wsiach, jak świadczy obchód rocznicy 3-go maja, urządzony staraniem miejscowych Towarzystw sokolich w Bieńczycach i Gdowie.

Niemniej wpływają na wzrost uczuć patriotycznych urządzane przez nas wyłącznie sokole obchody, jak np. nasze zjazdy, t. zw. zloty. Zdawałoby się na pozór, że szukamy w nich wyłącznie rozrywki, wyłącznie sposobności do popisów — do wystąpienia w barwnych strojach i do „parady“ pod barwnym sztandarem przy dźwiękach orkiestry. Ale czyż ten, kto w walce powszedniej nie zatracił w sobie wszelkich cieplejszych uczuć, zdoła się oprzeć potężnemu wrażeniu, jakie wywiera ów las muskularnych ramion i zaciśniętych pięści, wznoszących się na boisku, niby groźba dla wroga, owo morze głów, poruszających się zgodnie, owo zbiorowisko karnych ludzi, od których z daleka bije zdrowie i siła? Czyż i najbardziej obojętnemu nie zabije na taki widok żywiej serce, otuchą i wiarą w przyszłość? A czy łza wzruszenia nie zrosi powiek, gdy się ujrzy setki lub tysiące tych karnych szeregów, zrównanych skromnym szarym strojem, kroczących poważnie przy odgłosie pieśni legionów, lub gdy się usłyszy wydobywającą się z setek lub tysięcy piersi błagalną modlitwę: „Boże Ojczy, Twoje dzieci płaczą, żebrzą lepszej doli“ — lub też żalosną skargę: „Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń“? Drżenie tysięcy serc, bijących pod czerwoną koszulą sokolą, udziela się słuchaczom i widzom i wszyscy czują, że to modlą i skarżą się ludzie, dla których skarga i modlitwa nie są ostatecznym środkiem i wyrazem, lecz którzy i do czynu są zdolni!

Chwila porywa widzów i chociaż przelotnem wrażeniem wywołany zapal ostygnie, to przecież i w sercu najobojętniejszego pozostaje posiew, który wcześniej, czy później plon wyda i wzbudzi w nim myśli i refleksje na temat, cośmy utracili, wzbudzi miłość dla przeszłości — staranie i myśl o przyszłości.

Tyle o naszej działalności pod względem narodowym.

A więc obraz już cały gotów, więc nie trudno zrozumieć, czego chcemy.

Oto pragniemy przysporzyć naszemu społeczeństwu jak największą liczbę ludzi zdrowych, silnych, pełnych męskiego hartu, stanowczości, energii i siły woli, ludzi, mających poszanowanie dla każdego zawodu i stanu, dla każdego przekonania, ludzi karnych i solidar-

nych, miłujących przeszłość, a mających za wspólny cel naszą lepszą przyszłość.

W boju ludzkości o życie, o byt, nie rozstrzyga ilość, ale jakość. My chcemy, aby jakość pod względem fizycznym i moralnym była jak najdoskonalsza, abyśmy — porównując siebie z innymi, na czele ludzkości dziś kroczącymi narodami — przestali wreszcie do tych smutnych konkluzyj dochodzić, że rzeczywiście od nich niżej stoimy.

Chcemy z żywymi naprzód iść,
„przemienić karły w tytanów“ — dążymy
„do ciał i duchów rozkwitu“,
„do pełni ludzkiego bytu“.

Nazywają nas wojskiem polskim. My się tej nazwy, a raczej cechy nie wypieramy — tak jest, jesteśmy wojskiem, ale nie takim, co bezmyślnie rozkazy wypełnia — my jesteśmy szermierzami idei, jesteśmy szermierzami pokojowej pracy i szermierzami takimi, co każdej chwili, w razie potrzeby, krew i mienie dla dobra ogółu w ofierze ponieść są gotowi, ale którzy przedewszystkiem żyć dla niej chcą.

Przodkowie nasi umierali za Ojczyznę, my wśród zmienionych warunków bytu, życiem swem przysłużyć się jej chcemy, a gdy niezawisłości dziś orężem wywalczyć nie można, chcemy przez udoskonalenie społeczeństwa pod każdym względem dopomódz mu do wytworzenia takich stosunków, któreby naród nasz nie tylko z innymi narodami zrównały, ale dały mu wobec nich zupełną niezależność kulturalną i ekonomiczną, a zarazem z czasem, siłą faktów, niezależność polityczną.

Oto nasz cel — oto nasze zadanie wobec społeczeństwa.

Oczywiście rozumiemy dobrze, że ani za 10, ani za 20 lub 30 lat do celu nie dojdziemy — praca nasza zakreślona na bardzo długi okres czasu, bo nim zasady nasze staną się widomą i dla wszystkich zrozumiałą potrzebą, nim one wejdą w krew całego społeczeństwa i przyjmą się w pałacu bogacza i pod strzechą rolnika, upłynie lat wiele i minie kilka pokoleń. Odrodzenie to jak pomnikowa budowa. Kto gmach dla potomnych wznosi, ten buduje powoli i od fundamentów poczyna. Wiemy także, iż właśnie ta, na lata całe rozłożona praca nasza jest przyczyną, że szeregi Sokolstwa są stosunkowo tak szczupłe.

Niestety bowiem, społeczeństwo nasze nie zdolne jest odczuć jeszcze potrzeby takiej działalności, na której owoce długo czekać trzeba. Pod tym względem jest ono samolubnem; dla siebie potrafi cośkolwiek jeszcze zrobić, na pracę dla przyszłych pokoleń nie zdobędzie się.

To nas jednak wcale nie zraża. Chwila zrozumienia wcześniej, czy później nadejść musi.

Inne narody pojęły już dawno ważne znaczenie narodowych Towarzystw gimnastycznych i nie zawiodyły się.

W Niemczech, w dobie ich największego upadku, w dobie, w której zdawało się, że zwycięski oręż Napoleona I. panowanie swe na długie czasy w ojczyźnie dzisiejszych hakatystów utrwalił, pojawia się Jahn, powołuje do życia towarzystwa gimnastyczne i kładzie pierwsze podwaliny odrodzenia się narodu niemieckiego.

„Was Jahn 1810 gesäet, hat geblüht 1813/14 und ist zur Frucht gereift 1870/71“.

„Co Jahn posiał w roku 1810, zakwitło w r. 1813 i 1814, a owoc wydało w r. 1870.“

Napoleon, którego świat geniuszem zwie, przewidział dobrze rolę tych towarzystw gimnastycznych, to też czynił wszystko, co tylko w jego ówczesnej leżało mocy, by przeszkodzić ich powstawaniu i rozwojowi. Liczne prześladowania wzmogły tylko zapał i wkrótce towarzystwa gimnastyczne w Niemczech stały się instytucją narodową. Im przypisują Niemcy swe polityczne wyzwolenie na początku XIX. w. i odrodzenie narodu — im to raczej, aniżeli Bismarkowi i Moltkemu, przypisują zwycięstwa w roku 1870 i dzisiejszą swą potęgę.

Niemniejszą rolę odegrały towarzystwa gimnastyczne w nowoczesnych dziejach pobratymczych Czechów.

W dobie, w której Jungman uczył naród czeski cenić, co swoje, Palacky zaś uczył go czcić i kochać przeszłość i cenić minioną sławę, swobodę i równość — w dobie, w której Havliczek uczył go żyć i pracować dla przyszłości, powstaje Sokolstwo czeskie, któremu jego twórca Mirosław Tyrz, jako jeden z najważniejszych celów wskazał: „wychować naród w wszechstronnej świeżości, która narody od śmierci wyzwala, w sile trwałej i niewyczerpanej, w zdrowiu ciała i duszy, które są niezawodniejszą ochroną przed upadkiem“.

Dzięki Sokolstwu swemu, naród czeski, którego — jak zdawało się — nic już nie mogło wybawić od grożącej mu ze wszech stron germańskiej nawały, obudził się z uspienia i w przeciągu lat kilkudziesięciu świat cały swą żywotnością zadziwił. Na tem jednakże Czesi nie poprzestają; wytknąwszy sobie raz za cel, że „co Czech, to Sokół“, pracują wytrwale dalej i nie ustana, póki swego nie dopną, bo wiedzą, że kiedy zasady sokole przenikną we wszystkie warstwy narodu, a słowa: „co Czech, to Sokół“ przestaną już być hasłem, lecz o rzeczywistości świadczyć będą, natenczas to lepsze jutro narodu czeskiego będzie zapewnionem.

Dzięki temu zrozumieniu, tak w Niemczech, jak i w Czechach cieszą się narodowe towarzystwa gimnastyczne słusznem poparciem całego ogółu.

Liczba „turnerów“ niemieckich przewyższa pół miliona — szczuplejszy co do liczby naród czeski ma już 600 Towarzystw sokolich z 54 tysiącami członków, — w czem przeszło 4.000 kobiet.

Statystyka nasza daleko skromniejsza.

Okres trzydziestokilkuletniej pracy wykazuje zaledwo 100 Towarzystw, z dziesięciu przeszło tysiącami członków. Jest to zbyt mało wobec czterech blisko milionów Polaków, zamieszkujących Galicyę. A przecież narodowi naszemu powinno zależeć na jakości jednostek i to może więcej, niż któremukolwiek innemu; bo podczas gdy naród nasz stał całe lata w miejscu, a nawet wstecz się cofał, inne społeczeństwa nie spoczywały, lecz postępowały ciągle naprzód i wyprzedziły nas o kilka pokoleń.

Po latach zaniedbania najpilniejszej roboty, racjonalnego wychowania szkolnego i obywatelskiego, doczekaliśmy się pokolenia, o którego zdrowiu fizycznym komisye poboru wojskowego coraz smutniejsze wydają świadectwa, dochowaliśmy się pokolenia, poza biurokratycznie pojmowaną pracą zawodową — obojętnego na wszystko, pracującego, byle wegetować, pokolenia wygodnego, pozbawionego wiary w siebie, egoistycznego, nie patrzącego w przyszłość i godzącego się z najgorszym stanem politycznym teraźniejszości, a zdolnego, co najwyżej, do chwilowych wzruszeń i porywów i do słomianego ognia. Zmienić ten bolesny stan rzeczy na lepszy, leży w interesie całego spo-

leczeństwa — myśl o tem, to zadanie, godne Wiecu, nazwanego „narodowym“, co więcej, to jego obowiązek.

Kiedy przed laty czterdziestu, po smutnej i tyłoma ofiarami okupionej walce naszej o niepodległość, poczęto się zastanawiać nad gojeniem ran, zadanych nam przez tylekrotne klęski, a jeszcze więcej ran, zadanych nam przez szereg lat przez obce, nieprzyjazne nam żywioły, które chwilowej przewagi i władzy nieomieszkaly wykorzystać po to, by zniszczyć nasz naród fizycznie i zatruć go moralnie, wówczas padło hasło pracy powolnej a realnej, hasło wznoszenia trwałej budowy od dołu — hasło pracy nad odrodzeniem narodu. I wówczas to zrodziło się w umysłach ludzi, co hasła tej pracy rzucili, Sokolstwo polskie, jako nierozłączny jej warunek, jako czynnik, bez którego ona ani się pomyśleć, ani przeprowadzić nie da.

Dzisiejszy Wiec jest niezaprzeczenie dalszym ciągiem — pogłębieniem i rozszerzeniem owych haseł i dążeń, jest polizczeniem naszych sił, przeglądem tego, co dotąd się zrobiło i co dalej czynić należy. Niechże ten Wiec rozpocznie drugą epokę w dziejach Sokolstwa — niech zrodzi przeświadczenie, że cele i zadania Sokolstwa zasługują na poparcie całego ogółu — zrozumienie, że i my jesteśmy częstką tych pracowników, co zwolna, a trwale wielki gmach przyszłości wznoszą — niech zrodzi przekonanie, że zasilanie naszych szeregów oraz popieranie naszych dążeń, to nietylko praca nad sobą i dla siebie — lecz praca dla ogółu — dla przyszłości, a zatem obowiązek każdego dobrego Polaka.

Na tych motywach opieram swój wniosek, który I. Wiec narodowy uchwalić raczy, a mianowicie:

„Sokolstwo polskie obrało sobie obok wychowania fizycznego, jako swój cel, wyrobienie w jednostkach ducha karności, dzielności i wytrwałości i jest szkołą obywatelskiego i narodowego życia. Jako takie, należy Sokolstwo do tych czynników, które w rozbudzaniu życia narodowego jedną z najważniejszych ról odgrywają, zatem idzie, że w szeregach swoich mieścić powinno jak najliczniejsze zastępy tych, którym dobro naszego społeczeństwa leży na sercu“.

Rezolucję tę powitano gromkimi oklaskami i przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi, poczem przewodniczący udziela głosu p. Antoniemu Jezierskiemu do referatu:

„O stosunkach wśród polskiej młodzieży akademickiej“.

P. Antoni Jezierski:

Zbyt mało, a raczej zbyt jednostronnie interesuje się społeczeństwo polskie swoją młodzieżą. Od czasu do czasu wybuchają w prasie dyskusje z powodu politycznych wystąpień młodzieży, zwraca się uwagę na przekonaniowe prądy i kierunki, wśród niej nurtujące. Nie zrobiono jednak żadnych usiłowań, aby zbadać ekonomiczne warunki, wśród których rozwija się młodzież, nie próbowano badać obyczajowo-moralnej strony jej życia, ani określić emocjonalnego typu najmłodszego pokolenia inteligencji naszej, jej temperamentu, przeciętnej siły muskularnej i nerwów, wreszcie upodobań umysłowych, ani ideałów.

Są to rzeczy niewątpliwie ważniejsze od kierunków przekonaniowych, od prądów społeczno-politycznych, które ogarniają młodzież, a które mogą być zjawiskiem tylko przejściowym — które może nie znaleźć przypuszczalnego wyrazu w społeczeństwie dojrzałym. Na jedno tylko pytanie moglibyśmy mieć odpowiedź po zbadaniu młodzieży ze strony emocjonalno-moralnej: czy i jaki zasób sił żywotnych i zdrowia wniesie do społeczeństwa najbliższe pokolenie inteligencji naszej? Wszelkie inne odpowiedzi muszą być bałamutne, na użytek chwili jedynie przydatne. Ale odpowiedzieć na to pytanie z zupełną ścisłością, oprócz twierdzenia swoje na niewzruszonej podstawie cyfr i faktów — jeśli nawet jest rzeczą możliwą, w każdym razie do wykonania niezmiernie trudną. Z góry zastrzedz się muszę, że się tego podjąć nie mogę. To zaś, co powiedzieć o dzisiejszej młodzieży mogę, jest oparte zarówno na podstawie subiektywnych obserwacji, jak na pewnych dowodach rzeczowych, zebranych drogą rozesłanego kwestyjonariusza, na który, niestety, zbyt mało otrzymaliśmy odpowiedzi.

Dzisiejsza młodzież polska, w nader różnorodnych rozwijająca się warunkach, poddawana w szkole średniej surowej przesurze państwowej, we wszystkich trzech zaborach, intensywnym

wpływom wynaradawiającym w zaborze pruskim i rosyjskim, traci niewątpliwie wiele sił na odparcie wrogich wpływów, a to tembardziej, że w walce z nimi pozostawiona jest całkowicie niemal siłom własnym. Wpływom tym młodzież nie ulega, choć rozmaicie odbijają się one na niej. Szkoła pruska, jako przewodnik z jednej strony pruskiej idei państwowej, z drugiej zaś kultury niemieckiej, budzi w młodzieży polskiej reakcyę uczuciową, ale wyjaławia umysł. Dając pewną dozę zmysłu praktycznego, przydatnego w intensywnej walce ekonomicznej, przytępia jednocześnie polot myśli, ucząc wytrwałości, pozbawia niemal całkowicie rzutkości zapału. Dlatego też młodzież, ze szkół pruskich wychodząca, przedstawia pewien odrębny, skryształizowany typ. Flegmatyczna, a zacięta, pozbawiona przeważnie wyższych aspiracyj umysłowych, nie umie korzystać z wysokiej kultury naukowej Niemców; natomiast dobrze orjentuje się w stosunkach praktycznych, wcześniej określa swoje stanowisko społeczne, wytyka drogę życiową, nie błąka się po manowcach wszechstronnego dyletantyzmu, nie wątpi, nie hamletyzuje. W trybach germańskiej kultury myśl jej obraca się ciężko i powoli, ale stąpa pewnie, po realnym gruncie. Najgroźniejszym jednak wśród młodzieży zaboru pruskiego zjawiskiem jest brak aspiracyj naukowych i w ogóle polotu duchowego. Najmłodsze pokolenie młodzieży nie zapowiada, pod tym względem, niestety, żadnych pomysłniejszych prognostyków na przyszłość.

Niepozbawiona polotu, ale bez umysłowego gruntu, oparte go na podstawach ścisłego myślenia i wiedzy, wychodzi młodzież polska ze szkół rosyjskich. Szkoła rosyjska, rosyjski system pedagogiczny, który jest lichą kopia systemu pruskiego, nie daje żadnych prawie podstaw umysłowych. Pedagog rosyjski, mało wykształcony zwykle, zajęty wszczepianiem pierwiastków rosyjskich w młodzież polską, deprawujący jej charakter, wrogo usposobiony dla wszelkich przejawów samodzielności myśli, indywidualizmu, a nawet godności ludzkiej, nie budzi wśród młodzieży żadnych upodobań, ani aspiracyj umysłowych. Dlatego też dyletantyzm, powierzchowność, brak skryształizowanych dążeń jest powszechną wadą młodzieży, wychodzącej ze szkół rosyjskich. Nieobarczona żadnym prawie bagażem wiedzy ścisłej, młodzież polska opuszczając szkołę średnią, posiada pewną lotność myśli, ale pozbawiona jest gruntowności. Może dlatego

zabór rosyjski w czasach ostatnich dostarcza najwięcej belletrystów, ale coraz mniej uczonych.

Zarówno niebogata tradycya dziejowa, jak bezduszny, ku wychowaniu lojalnych obywateli austriackich skierowany system w Galicyi nie przyczyniają się do wybijania temperamentu, ani uczuć narodowych. Natomiast brak ciągłych podrażnień, na jakie jest narażona młodzież polska zarówno w pruskiej, jak rosyjskiej szkole, przyczynia się do zachowania większej odporności, równowagi i siły nerwowej młodzieży galicyjskiej. Wadliwy wprawdzie, lepszy jednak od rosyjskiego system szkolny, wpływa na wcześniejsze rozbudzenie się zamięłowań umysłowych; dlatego też młodzież galicyjska specjalizuje się wcześniej, niż młodzież zaboru rosyjskiego, mniej ma aspiracyi do wykształcenia ogólnego, do ogarnięcia całego obszaru wiedzy i myśli ludzkiej, mniej zajmują ją abstrakcyjne zagadnienia, natomiast rychlej i lepiej opanowuje pewien zakres wiedzy, więcej i gruntowniej pracuje nad nauką ścisłą lub realnemi zagadnieniami życia.

Pomimo tych różnic, jakie wśród młodzieży polskiej wytwarzają odmienne warunki wychowania, odmienne systemy szkół średnich, przez jakie w szkołach przechodzi, ma ona pewne cechy wspólne, ujawniające się wyraźnie, zwłaszcza w czasach ostatnich, wśród jej najmłodszego pokolenia.

Ze szkół średnich, i to we wszystkich trzech zaborach, wychodzi obecnie młodzież polska o niezbyt bujnym i nierozwiczrzonem temperamencie, nieskłonna do szaleństw, uniesień i egzaltacyi, ale posiadająca dostateczną dozę zapалу do pracy i wielką w owocność tej pracy wiarę. Dzisiejsze pokolenie młodzieży nie ulega może złudzeniom, że od niego to właśnie zaczyna się nowa era w dziejach ludzkości, nie będzie może próbowało „poruszyć z posad bryłę świata“, natomiast nie ma wśród niego zwątpienia, ani rozpacz, jest wiara w przyszłość narodu i w możność pracy dla tej przyszłości. Jest przedewszystkiem wiara w niepodległość Polski, wiara powszechna, bez względu na przekonaniowe obozy, na które się młodzież dzieli. Pokolenie młodzieży dzisiejszej nie jest pokoleniem powstańcem — walka zbrojna nie narzuca się mu, jako absolutna i bliska konieczność. Ale w jego nerwach przed tą koniecznością niema lęku. Pokolenie obecne pragnie rozpocząć budowę niepodległej Polski i nie odrzuca żadnych materiałów, które w budowie tej

przydatne być mogą. Znaczna zdolność życiowa, jaka cechuje dzisiejszą młodzież, przybiera w niej niekiedy pewne cechy zaboborczości. Jest to pokolenie na nowo rozpoczynającej się ery narodowej ekspansji. Z tej zdolności życiowej płynie znamienity zwrot w umysłowości dzisiejszej młodzieży polskiej. Odczucie rzeczywistości prowadzi raczej do umysłowego realizmu, niż do kontemplacji. Młodzież dzisiejszą interesują raczej realne zagadnienia bytu własnego narodu, aniżeli problemy abstrakcyjne. Ztąd takie zjawiska, że we Lwowie np. największą żywotnością odznacza się Kółko krajoznawcze, które zajmuje się poznawaniem różnych dzielnic Polski, że w Warszawie znowu, gdzie do niedawna panowało niepodzielnie zamiłowanie do socjologicznych abstrakcyj, obecnie tajne Kółka samokształcenia zajmują się rozpoznaniem prawno-państwowych i ekonomicznych stosunków Rosyi i Królestwa; że Kółka ekonomiczne zajmują się chętniej realnymi formami produkcji, wymiany i konsumpcji, jakie istnieją w naszym społeczeństwie, aniżeli teorią tych zjawisk; że Towarzystwa oświaty ludowej zarówno w Galicyi i w Królestwie, jako cel usiłowań swoich, postawiły sobie poznanie ludu, jego usposobień, zamiłowań, wad i przymiotów, warunków bytu wreszcie zamiast poprzednich, na przesadnej idealizacji opartych dążeń do pouczenia i propagowania tego ludu. Ztąd dalej płynie dążność do dobrowolnej redukcji roli, jaką młodzież w społeczeństwie odgrywać pragnie, dobrowolna rezygnacja ze stanowiska kierowniczego poniekąd dla opinii organu, za jaki młodzież do niedawna jeszcze uchodzić pragnęła. Punkt ciężkości uwagi młodzieży przesuwa się na sprawy jej własne, do których kryterium ogólnonarodowych dążeń zastosować się stara; młodzież nie przeciwstawia się pokoleniu starszemu, ale pod jego kontrolą i kierownictwem dojrzewać pragnie. Jest to zjawiskiem powszechnem, bez względu na przekonaniowe obozy, do których się młodzież zalicza.

Powszechnym jest również, do cech typowych zaliczyć się dający zwrot wśród młodzieży dzisiejszej — już nie ku teoretycznym zagadnieniom etycznym, ale ku naprawie własnych stosunków etycznych. Nadużycia trunków, rozpusta płciowa, zamiłowanie hazardu — to zjawiska stosunkowo bardzo rzadkie wśród młodzieży dzisiejszej. Jeśli nawet istnieją, nie narzucają się opinii tej młodzieży, jako dowody życiowej tężyzny, jako

przykłady naśladowania godne. Raczej usuwają się w cień, jako objawy wyjątkowe.

Oczywiście, wszystko, co się da powiedzieć o cechach typowych, przeważających lub biorących górę wśród dzisiejszej młodzieży, nie da się całkowicie zastosować do całego jej ogółu. Obok względnego realizmu politycznego, jaki wśród młodzieży dzisiejszej przeważa, istnieją także prądy i usposobienia idealistyczne, nawet mistycyzmem zabarwione; obok powszechnego niemal w przeciętnym typie zdrowia moralnego, istnieją większe lub mniejsze od tej normy odchylenia, bądź w kierunku zwątpienia i dekadentyzmu, bądź grubego materializmu i karierowiczostwa.

Jako powszechną niemal wadę dzisiejszej młodzieży wytknąć należy słabe zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych, do gimnastyki i sportów. Lwowski „Sokół“ skarżył się niejednokrotnie na słaby udział młodzieży akademickiej. W Krakowie pod tym względem jest nieco lepiej; w Warszawie i na uniwersytetach rosyjskich towarzystwa gimnastyczne nie są dozwolone, komplety prywatne prosperują słabo. To samo da się powiedzieć o nielicznych grupach „Sokoła“, powstających wśród młodzieży, studyjacej zagranicą.

Jeżeli chodzi o formalny wyraz aspiracji młodzieży dzisiejszej, o przekonaniowe znamię, które większość jej nosi, czy też o obóz polityczny, do którego się zalicza, to powiedzieć należy, że sympatye jej większości przechylają się ku kierunkowi demokratyczno-narodowemu, inaczej „wszechpolskim“ zwanemu. Rywalizuje z nim, do niedawna dominujący wśród młodzieży, kierunek socjalistyczny. Trudno ująć w cyfry stosunek liczebny tych dwóch odłamów przekonaniowych młodzieży, bo stosunek ten z roku na rok jest zmienny. Ogólnikowo tylko powiedzieć można, że młodzież demokratyczno-narodowa, przed czterema laty, zwyciężyła socjalistyczną w Warszawie i na gruncie towarzystw zagranicznych i że dotychczas na tem dominującym stanowisku utrzymać się zdołała; że we Lwowie posiada dotychczas większość zwolenników wśród młodzieży uniwersyteckiej, ścierających się z młodzieżą socjalistyczną na technice, gdzie zresztą różnice partyjne nie zarysowały się wyraźnie; że na uniwersytetach rosyjskich, gdzie kierunek socjalistyczny zakorzenił się najmocniej, obecnie został on zrównoważony, lub przeważony przez młodzież narodową.

• We wszystkich, słowem, większych skupieniach młodzieży polskiej, nie niepodzielnie wprawdzie, ale z dużą przewagą zapanał kierunek wszechpolski. W prądzie socjalistycznym, inaczej także postępowym zwanym, ma jednak rywala, z którym się ściera ustawicznie. Nie przeszkadza to jednak pewnemu — zaznaczającemu się w ostatnich czasach — zbliżeniu wrogich obozów na neutralnym gruncie wspólnej pracy i koleżeńskiego życia.

Obok tych głównych odłamów, na jakie rozpada się pod względem przekonaniowym młodzież dzisiejsza, istnieją grupy pomniejsze, o różnorodnym zabarwieniu przekonaniowym.

Na gruncie lwowskim, w ciągu ostatniego roku, zaznaczyła swe istnienie młodzież, przyznająca się do zasad i programu stronnictwa ludowego. Młodzież katolicka, grupująca się w sodalicjach Marjańskich, istnieje we Lwowie, w Krakowie i zagranicą, choć nie zabarwia liczniejszych towarzystw akademickich. Jedna tylko „Sarmatia“, we Fryburgu, nosi charakter ściśle katolicki. Umiarkowana pod względem społecznym i narodowym, zbliżająca się do przekonań konserwatywnych młodzież grupuje się w krakowskiej Czytelni akademickiej. Pozostają jeszcze drobne grupy przekonaniowe młodzieży narodowo-postępowej, która stara się łączyć zasady narodowe z socjalistycznymi; wreszcie bezpartyjni humanitaryści i t. p., którzy do żadnych obozów przekonaniowych zaliczać się nie chcą. Nie bez znaczenia dla charakterystyki dzisiejszej młodzieży jest fakt, że młodzież zaboru pruskiego, niemal cała, przynajmniej w swej świadomej części, zalicza się do dem.-narod. obozu, że kierunek socjalistyczny nie ma tam zupełnie zwolenników.

Dążenia narodowe, interes narodowy, jako kryterium wszelkiego rodzaju wewnętrznych i zewnętrznych zjawisk życia — oto wytyczne, które zdobyły sobie niemal niepodzielnie uznanie terażniejszej młodzieży. Nawet młodzież socjalistyczna, która hołduje ideałom kosmopolitycznego postępu, zmuszona jest w praktyce zastosować postępowanie swoje do narodowego kryterium. W Petersburgu, w Kijowie, a po części w Moskwie młodzież socjalistyczna broni jeszcze, ale już coraz słabiej, małżeństw mieszanych w imię swobody jednostki; wszędzie na uniwersytetach rosyjskich, wśród młodzieży polskiej, zasada solidarności narodowej zwyciężyła zasadę solidarności ogólnostudenckiej.

Gdy przed czterema jeszcze laty stawiano pod pręgierz opinii tych, którzy w rozruchach młodzieży rosyjskiej przyjąć udziału nie chcieli, dziś nawet młodzież socjalistyczna pozostawia członkom swoich organizacyj swobodę decyzji w tej mierze.

Zwycięstwo prądu narodowego objawia się również w stosunkach młodzieży polskiej do kolegów innych narodowości. Objawia się tutaj separatyzm, niekiedy zbyt daleko posunięty. Młodzież, t. zw. postępową, czyli socjalistyczną, łączy się wprawdzie z żywiołami inno-narodowymi, ale są to sojusze raczej taktycznej, aniżeli duchowej natury. Separatyzm od Niemców i Moskali objawia się niemal wszędzie, gdzie młodzieży polskiej stykać się z nimi wypada; stosunek do żydów nie jest może wrogi, ale niekiedy bywa naprężony (Warszawa, Puławy). Rusini niemal całkowicie odsunęli się od młodzieży polskiej, Litwini-narodowcy również. Tylko młodzież socjalistyczna pracuje w łonie partii wspólnie z Rosyanami. Wprawdzie nawet narodowa młodzież polska nie jest usposobiona wrogo ani do Litwinów, ani do Rusinów, ale próby nawiązania stałych i przyjaznych stosunków chybiały dotychczas (Bernó). W ogóle młodzież polska żyje może zbyt zamkniętym życiem. O podtrzymywaniu stałych i niezmiennie przyjaznych stosunków z inno-plemieńczą grupą wiadomo nam w jednym tylko wypadku: w stosunku do Gruzinów w Moskwie. Ekskluzywność życia, w jakiej zamyka się dzisiejsza młodzież polska, chroni ją wprawdzie od wynarodowienia, ale ma też swoje złe skutki. Oto np. młodzież polska, studyjująca na uniwersytetach zagranicznych, korzysta zbyt mało, albo nie korzysta zgoła ze znajomości cudzoziemskich społeczeństw, wśród których lat kilka spędza. Ani ciekawe i oryginalne, ze względu na swą strukturę, społeczeństwo szwajcarskie, ani Niemcy ze swą olbrzymią zdolnością organizacyjną, ani Francuzi nie są przedmiotem ciekawości nawet, a więc i studyów ze strony młodzieży polskiej. Młodzież ta, po powrocie do kraju, oprócz wiadomości fachowych, nie przynosi żadnej skali porównawczej w swoim umyśle, nie nabiera żadnego wyobrażenia ani o dodatnich, ani o ujemnych stronach życia, charakteru i usposobień ludów zachodnio-europejskich, nie wnosi więc ze sobą żadnej myśli twórczej, któraby była czynnikiem oddziaływania cywilizacji zachodniej na społeczeństwo polskie. Przyczyny tej ekskluzywności tkwią po części w młodzieży, po części w niechęci społeczeństw cudzoziemskich.

Staralem się naszkicować powyżej cechy wspólne typu, jaki wśród najmłodszego pokolenia inteligencji polskiej przeżywa, — obrazować prądy, jakie je w ostatniej dobie przenikają.

Wspólne tło usposobień i charakteru młodzieży polskiej nabiera różnych odcieni, zależnie od warunków, w jakich się ona rozwija. W warunkach najcięższych jest oczywiście postawiona młodzież, studująca w Warszawie i na uniwersytetach rosyjskich. Nie posiada ona żadnego prawa organizowania się ani dla celów samopomocy materialnej i naukowej, ani dla przygotowania się do przyszłych obowiązków obywatelskich. Organizować się musi potajemnie.

Narzuca się przedewszystkiem konieczność tworzenia towarzystw samopomocy materialnej. Organizacya rosyjskiego szkolnictwa średniego uniemożliwia wprawdzie niemal zupełnie uczęszczanie do gimnazyów młodzieży niższych warstw ludności, wskutek czego położenie materialne akademickiej młodzieży zaboru rosyjskiego lepsze jest, niż w Galicyi, zawsze jednak większość tej młodzieży znajduje się w konieczności poszukiwania środków zarobkowania. Dlatego też organizacya tajnej lub na pół-jawnej „Pomocy Bratniej“ jest powszechną wśród młodzieży polskiej, studującej w Warszawie i na uniwersytetach rosyjskich. Cztery piąte przynajmniej ogółu młodzieży polskiej należy do tych organizacyj samopomocy, które doznają też dość wydatnego poparcia ze strony społeczeństwa.

Niski przeważnie poziom wykładów, brak zaufania do profesorów, najczęściej nawet wręcz wrógi do nich stosunek powoduje, że młodzież polska studująca na uniwersytetach rosyjskich, traktuje naukę formalistycznie (zwłaszcza na wydziale prawnym); że na wydział historyczno-filologiczny Polacy nie uczęszczają niemal zupełnie, że najwięcej pociągają ku sobie te fache i wydziały, które jak najprędzej byt zapewnić mogą (medycyna i technika). W studiach fachowych młodzież polska zdradza sporo pilności i uzdolnień, cieszy się nawet ustaloną opinią w porównaniu z młodzieżą rosyjską. Natomiast liczba młodych pracowników polskich, pracujących dla wiedzy czystej, jest zatrważająco mała. Niewesołe horoskopy na przyszłość postawić byśmy musieli, jeśliby przyszłość rozwoju nauki polskiej zależną była wyłącznie od pracowników, których wykształcą uniwersytety rosyjskie. Młodzież zdaje sobie z tego sprawę, to

też istnieją usiłowania (w Warszawie zwłaszcza) wytworzenia obok oficjalnego, uniwersytetu tajnego, w którym wybitniejsi uczeni polscy kształciłiby młodych adeptów nauki. Rzecz prosta, że te prywatne wysiłki nie mogą zastąpić ścisłości systematycznej pracy naukowej, nie mogą dać metody naukowego badania, nie mogą zastąpić wreszcie bibliotek, laboratoryów i wszystkich środków pomocniczych, bez jakich nauka współczesna obejść się nie może.

Dlatego też ci z pośród młodzieży, którzy zamierzają pracować samodzielnie na polu historii i literatury zwłaszcza, coraz częściej wyjeżdżają na uniwersytety galicyjskie lub zagranicę. Popycha ich do tego także pragnienie odetchnięcia atmosferą swobodniejszego życia obywatelskiego, którego całkowicie pozbawieni są w kraju. Warunki elementarnego obywatelskiego i politycznego wyrobienia się młodzież stara się wytworzyć sobie sztucznie przez organizowanie potajemnych Kół i Kółek, na podstawie bliskości przekonaniowej opartych. W dwojakim pracy tych Kółek wyraża się kierunku: w wyrabianiu własnych przekonań i w pracy na zewnątrz nad ludem wiejskim, nad robotnikami i rzemieślnikami. Konieczność zakonspirowania całego obszaru życia młodzieży, od samopomocy materialnej począwszy, a kończąc na towarzystwach oświatowych, obok dodatnich skutków, wyrobienia odwagi i charakteru, hartu i poświęcenia, pociąga też za sobą liczne skutki ujemne. Ciągłe narażanie się na niebezpieczeństwo, grożące ze strony policyi, wyrabia podejrzliwość i nerwowość; zajmuje wiele czasu na funkcje czysto-organizacyjne, nie pozwalając młodzieży pracować należycie nad rozwojem własnej indywidualności. Wreszcie powoduje peryodyczne aresztowania i wykolejenia najdzielniejszych częstokroć jednostek.

Aresztowania te są jedną, choć nie jedyną z przyczyn, które zmuszają dość znaczną ilość młodzieży zaboru rosyjskiego do wyjazdu na studia zagranicę. Oddziaływują tutaj oczywiście także przyczyny inne, jak poziom studyów, zwłaszcza fachowych, bez porównania wyższy, aniżeli w analogicznych zakładach krajowych. Rzecz prosta, że położenie materialne młodzieży, studyjacej zagranicą, lepsze jest, aniżeli w kraju. Wyjeżdża przeważnie młodzież zamożna lub pobierająca stypendya. Sporadycznie tylko i wyjątkowo spotyka się tutaj jednostki, które pracę zarobkową ze studjami łączą. Tym pomagają To-

warzystwa Bratniej Pomocy, do których należy 90 proc. blisko ogółu młodzieży polskiej, studyjacej zagranicą. Wolna od zarobkowej pracy, młodzież ta mniej też zaabsorbowaną jest „politiką“ i sprawami nefachowego wykształcenia. Zarówno sprawozdania Związku towarzystw (Zjednoczenie i Związek postęp. młodzieży polskiej), jak i odpowiedzi poszczególnych towarzystw na rozesłane kwestyonariusze nie wykazują żywszego ruchu umysłowego wśród młodzieży zagranicznej. Kółka samokształcenia, biblioteki i czytelnie istnieją wprawdzie przy każdym prawie towarzystwie, ale prosperują słabo: w szczupłym gronie kolonij studenckich brak zazwyczaj należycie przygotowanych prelegentów. Jałowość życia umysłowego wśród kolonii młodzieży polskiej zagranicą potęguje jeszcze brak praktycznej pracy społecznej, do jakiej ma możność zaprawiać się młodzież w kraju. Zaledwie dwa towarzystwa akademickie zagranicą mają możność pracy oświatowej wśród obcizyśasów, dwa inne (Zurich i Paryż) przyjmują udział w niezbyt ciekawem zresztą życiu starszego wychodźstwa politycznego i emigracyjnego. Zatęchłość atmosfery towarzystw młodzieży polskiej zagranicą potęgują jeszcze starcia przekonaniowe, które z powodu szczupłości terenu walki, przeprowadzają się w scysy i kłótnie osobiste. Atmosfery tej nie odświeżają żadne dopływy prądów życia wewnątrz, gdyż własne społeczeństwo jest zbyt daleko, a obce dla młodzieży polskiej jest zamknięte. Dlatego młodzież, wyjeżdżając na studia zagranicę, korzystać może jedynie pod względem fachowym, nie ma zaś warunków należytego wyrobienia się obywatelskiego i politycznego.

Z całej młodzieży polskiej warunki te posiada jedynie młodzież, studyjaca w wyższych zakładach naukowych galicyjskich.

Posiada ona kardynalne warunki, na których zbywa zupełnie młodzieży, kształcacej się na uniwersytetach rosyjskich i które w niedostatecznym tylko stopniu posiada młodzież, kształcaca się zagranicą: jest to możność nabywania wiedzy od przewodników, do których posiada zaufanie, swoboda organizowania się dla celów bądź samopomocy, bądź samokształcenia, czy też pracy społecznej. Na młodzież więc galicyjską, w pierwszym rzędzie, spada zarówno obowiązek dostarczenia pracowników naukowych, jak i świadomych swoich celów i obowiązków obywateli.

Młodzież galicyjska w dość znacznym stopniu korzysta z prawa organizowania się i tworzy liczne towarzystwa, które wyczerpują całkowicie niemal zakres akademickiego życia.

Mamy więc „Bratnie Pomoce“ we wszystkich wyższych zakładach naukowych i na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie, na technice we Lwowie, w szkole lasowej, w akademiach rolniczych i sztuk pięknych. Towarzystwa te mają za zadanie borykać się z ciężką nędzą, w jakiej większość młodzieży akademickiej żyje.

Mamy dalej towarzystwa, dla celów wzajemnego kształcenia się powstałe, zabarwione przeważnie pierwiastkiem przekonaniowym: a więc towarzystwa, które mają większość młodzieży przekonanych demokratyczno - narodowych, jak „Młodość“ w Krakowie i „Czytelnia akademicka we Lwowie; takie, które grupują młodzież przekonanych socjalistycznych, jak „Wspólna nauka“ we Lwowie, „Ruch“ w Krakowie — wreszcie inne, bardziej specjalny, zawodowy charakter noszące, jak: „Biblioteka słuchaczy prawa“ we Lwowie i w Krakowie, Kółka historyków, germanistów, slawistów, polonistów i romanistów, architektów, medyków itd., istniejące bądź jako organizacje pochodne Czytelnii akademickiej we Lwowie, bądź jako organizacje samoistne. Słabą stroną tych Kółek zawodowych jest zbyt wczesne zamykanie się w ramach specjalności własnej. Zwłaszcza wśród akademickiej młodzieży w Krakowie istnieją silne tendencje decentralizacyjne, które powodują rozbijanie się młodzieży na szczupłe, zawodowe grona. Uczestnik takiego zawodowego Kółka zamyka się zwykle w ramach swej specjalności, nie interesuje się szerszym życiem *civitalis academicae*, nie ma więc możności wyrobienia w sobie zalet obywatela, który potrafi ogarniać szersze społeczne horyzonty. Specjalizacja według zawodów prowadzi w dalszym ciągu do ciężenia ku ogólnopanstwowym organizacjom zawodowym, do austriaczenia się w sensie społecznym.

Cechy organizacji ogólnonarodowych, ku najpilniejszym zadaniom naszym skierowanych, noszą akademickie Koła T. S. L. Jest ich cztery: akademickie we Lwowie i w Krakowie, techniczne we Lwowie i Koło w Dublinach. Obejmują one niemal całą młodzież polską, która w charakterze członków przez niewielkie wkładki przyczynia się do szerzenia oświaty, wreszcie każde z nich liczy w łonie swoim po kilkudziesięciu członków

czynnych, którzy pracując w Sekeyach czytelniano-odeczytowych, wyrabiają się na przyszłych działaczów praktycznych na niwie ludowej.

Jak już wspomniałem, Koła te, w ostatnich zwłaszcza czasach, kładą więcej nacisku na swe zadania wychowawczo-poznawcze, aniżeli na propagandę, praca też ich nie nosi partyjnej marki żadnego stronnictwa politycznego.

Różniczkowanie przekonań politycznych, nurtujących wśród poszczególnych towarzystw, znajduje swój wyraz w starciach, jakie mają miejsce na wiecach ogólno-akademickich. Wadą tych wieców jest ich krzykliwość, brak poszanowania dla przekonań przeciwnika, częste wycieczki osobiste, które niekiedy, na gruncie krakowskim zwłaszcza, przechodzą w objawy zdziczenia, uniemożliwiającego życie publiczne. Istnieje też wśród pewnej części młodzieży tendencja do możliwego zredukowania ilości wieców, które prócz zdenerwowania i lichej satysfakcji przegłosowania przeciwników, niewiele dają młodzieży polskiej korzyści.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach życie publiczne młodzieży galicyjskiej, obok pewnych wad, przedstawiających obraz bynajmniej nie pesymistyczny, tętniący zdrowym zapałem, niekiedy wielką energią i natężeniem. Jest to kuźnica obywatelskich charakterów, społecznego i politycznego wyrobienia się, jakiej nie posiada żadna inna młodzież polska. Życie to, płynące wartkim potokiem, wre i kipi, tworzy niekiedy odnięty i wiry zaognionych walk i zajęć osobistych, ale nie ma w niem mielizn, nie jest ono stojącą i gnijącą wodą.

Wśród najmłodszej generacji młodzieży galicyjskiej zarysowuje się cały szereg jednostek, które w życie wniosą duże poczucie obywatelskiego obowiązku, pojętego szeroko, w ogólnonarodowym rozumieniu, które nawet zaliczając się do różnych stronnictw i obozów politycznych, mają wysokie wyobrażenie obowiązków wobec całości.

Powinnaby ta młodzież wnieść także ze sobą duży zapas nauki i wiedzy, powinnyby z łona swego wydać liczny szereg pracowników, których nie jest w stanie wytwarzać normalnie młodzież, studująca na uniwersytetach rosyjskich, a poniekąd zagranicznych. Z dwóch jedyńskich ognisk nauki polskiej powinnyby promieniować światło na całą Polskę.

Czy istnieją po temu odpowiednie warunki, czy jeśli młodzież polska w Galicyi wydaje z pośród siebie zbyt mało uczonych, jest to winą jej lenistwa, niezrozumienia obowiązków, przedwczesnego rozpolitykowania wreszcie? Czy może składają się na to warunki inne, od dobrej woli młodzieży niezależne? Na pytania te trudno jest odpowiedzieć wyczerpująco, ale łatwo jest wskazać na szereg czynników, które się złożyły na dzisiejszy niezadowolniający stan rzeczy.

Pierwszym warunkiem rozwoju nauki na wszechnicach jest umysłowa wartość jej przedstawicieli i stosunek, w jakim do młodzieży jej naturalni i urzędowi przedstawiciele pozostają. Czy nasze wszechnice są istotnie ogniskami nauki polskiej, czy zgromadziły one najwybitniejsze siły naukowe polskie, czy stosunek młodzieży do profesorów jest zupełnie normalny i zadawalniający — na to niepodobna odpowiedzieć twierdząco.

Faktem jest bowiem, że młodzież niezawsze mieć może zupełne zaufanie do swoich przewodników, że kwestyonuje ich naukową wartość, a niekiedy i obywatelskie poczucia. Dość wskazać na długotrwałe zatargi młodzieży technicznej ze swoim ciałem profesorskim, na nienormalny stosunek znacznej części młodzieży w Krakowie do swoich profesorów, na niezbyt wielką wiarę w wiedzę niektórych profesorów we Lwowie. A dalej, na zawadzie w normalnym i pożądanym rozwoju nauki na uniwersytetach naszych stoją liczne braki tak fizycznej, jak naukowej natury. A więc ciasne, ciemne, pozbawione wentylacyi sale wykładowe starej rudery, w której się gmach uniwersytetu lwowskiego mieści; ciasne i niedostateczne wobec szybko wzrastającej ilości słuchaczy laboratorya i kresłarnie na politechnice; nieczynne przez lata całe katedry; brak katedr niezbędnych do należytego rozwoju nauki polskiej i postawienia jej na poziomie wiedzy europejskiej.

Dość powiedzieć, że we Lwowie mamy jedną tylko, lichą obsadzoną katedrę literatury polskiej; nie mamy katedry literatury porównawczej, prawa porównawczego; nawet historia Polski rozpatrywana jest jedynie ze stanowiska historii powszechnej lub dziejów Austrii.

Wszystkie te braki nie mogą oczywiście współdziałać normalnemu rozwojowi nauki. Ale istnieje brak jeden, do usu-

nięcia najcięższy, a zarazem najbardziej na aspiracjach naukowych młodzieży naszej ciężący — jest to jej położenie ekonomiczne.

Ogólnikowo wiemy wszyscy, że materyalne położenie naszej młodzieży akademickiej, jak położenie całego zresztą kraju — jest lichy. Nikt jednak nie pokusił się dotychczas o skreślenie dokładnego obrazu nędzy akademickiej w Galicyi. I my go dziś skreślić nie możemy, chcemy tylko rzucić kilka dat, które tę nędzę ilustrują. Z dorywczo przeprowadzonej ankiety okazuje się, że 60 procent młodzieży, zamieszkałej we Lwowie, nie posiada żadnej pomocy z domu, utrzymuje się z pracy własnej. Ze 132 słuchaczy, którzy się poddali ankiecie — 55 posiada długi w łącznej kwocie 10.000 koron. Na tych 132 znalazł się jeden, który utrzymuje się wyłącznie z długów. Wśród ogółu akademików znajdzie się niewątpliwie parę dziesiątków takich, dla których zaciąganie długów jest jedynym sposobem zarabkowania. Inni zarabiają na utrzymanie własne, a częstokroć na pomoc rodzinie, lekcjami lub mundowaniem u adwokatów. — Przeciętna płaca za lekcye wynosi 10 koron miesięcznie za godzinę lekcyi dziennie. Przeciętne wynagrodzenie za mundanturę wynosi 22 hal. za godzinę; mundanci pracują przecięciowo 6 godzin dziennie, mają więc dochodu 1 kor. 32 hal. dziennie. A jest ich we Lwowie około 150. Rzecz prosta, że zarówno wśród akademików, utrzymujących się z lekcyj, jak i wśród mundantów, przy obecnej drożyznie mieszkań i artykułów żywności, panować musi nędza i przymieranie głodem. A trzeba jeszcze dodać, że 25 proc. przynajmniej tych akademików, utrzymujących się z własnej pracy, dopomaga jeszcze ze swego zarobku rodzinie. Tak się rzeczy mają we Lwowie. Gorzej jeszcze jest w Krakowie, gdzie procent młodzieży, pochodzącej z warstw niższych, rzuconych na bruk wielkomięjski dla walki o własnych wyłącznie siłach, jest o wiele wyższy, niż we Lwowie.

Rzecz prosta, że w takich warunkach materyalnego położenia nie może być mowy o normalnej pracy naukowej, że są one wprost zabójcze dla rozwoju dusz młodzieńczych. Z nędzy i zdenerwowania rodzi się pesymizm, sceptycyzm, przechodzący niekiedy w cynizm, przychodzi zanik wszelkich idealnych aspiracyj, wszelkiego poczucia obowiązków społecznych. Przed tą nędzą ucieka młodzież akademicka na prowincyę, gdzie warunki bytu łatwiejsze. Grzęźnie tam w filisterstwie małomiasteczko-

wego życia, ciasnych horyzontów prowincjonalizmu, nie ma możliwości rozszerzyć w większych ogniskach umysłowego ruchu. Dla młodzieży tej właściwie nie istnieje cały bogaty i płodny okres akademickiego życia, okres wzlotów ku wyżynom, szerokiego tchu idealnych aspiracyj. Szara proza życia przysypuje ją piaskiem swoim weześnie, zanim skrzydło do lotu rozwinąć zdołała. A młodzieży, która zmuszona jest cały okres akademickiego życia spędzać na prowincyi, mamy w Galicyi niemało, na setki liczyć ją można.

Dlatego w interesie zdrowia społecznego, w interesie naszego postępu moralnego i umysłowego musimy wyteżyc wszystkie siły, aby usunąć zaporę, leżącą na drodze normalnego rozwoju młodzieży w Galicyi, jedyne odłamu młodzieży polskiej, który z kolei historycznych przeznaczeń dźwignąć na swych barkach musi ciężar rozwoju nauki polskiej i polskiej myśli narodowej.

Nasuwa się tutaj jeden postulat praktyczny, mianowicie chcę mówić o konieczności budowy domu akademickiego. Przedsięwzięcie to, rozpoczęte przed kilkunastu laty, dotychczas nie zostało urzeczywistnione; byłoby zaś chyba rzeczą zbyteczną omawiać szczegółowo ważność tego postulatu wobec ujawnionego powyżej położenia materalnego młodzieży akademickiej. W ogólności zaś z przedstawionego powyżej zarysu obecnych stosunków wśród młodzieży polskiej, wysnuwam następujące rezolucye :

„Koniecznem jest dla rozwoju naszej młodzieży akademickiej wytworzenie z istniejących wyższych zakładów naukowych w Galicyi prawdziwych ognisk myśli i nauki polskiej, a to :

1. Przez usunięcie elementarnych i fizycznych braków tych zakładów ;

2. Przez kreowanie niezbędnych, a dotąd brakujących katedr ;

3. Przez obsadzanie katedr najwybitniejszymi siłami nauki polskiej, z pominięciem wszelkich innych ubocznych względów.

4. Przez wydatną pomoc ekonomiczną, studyującej młodzieży, zwłaszcza przez

a) tworzenie nowych, a pomnażanie istniejących stypendyów bez ograniczeń prowincjonalnych, w szcze-

gólności dla młodzieży z Królestwa Polskiego i krajów zabranych;

- b) popieranie akademickich Towarzystw, zwłaszcza humanitarnych, zapomocą znaczniejszych subwencyj, jakoteż ciągłej, materyalnej opieki ze strony całego społeczeństwa;
- c) natychmiastowej, doraźnej pomocy domaga się akcyja budowy Domu im. Adama Mickiewicza we Lwowie i Domu zdrowia w Zakopanem — a to ze względu na pierwszorzędną doniosłość obu tych instytucyj dla polskiej młodzieży akademickiej“.

Przyjęto bez zmian.

Po referacie dra Tadeusza Rutowskiego o uprzemysłowieniu kraju, Sekcyja trzecia dla umożliwienia wyczerpania porządku dziennego podzieliła się na dwa oddziały, z których jeden pozostał w wielkiej sali ratuszowej i omawiał referaty, powyżej streszczone, a drugi odbył osobne posiedzenie w innej sali ratusza lwowskiego.

Posiedzeniu tego drugiego oddziału przewodniczył poseł dr. Tadeusz Rutowski, a na sekretarza powołał dra Kazimierza Jareckiego.

Przewodniczący zaprosił p. Anielę Aleksandrowiczównę do wygłoszenia referatu

„O wychowaniu narodowem“.

P. Aniela Aleksandrowiczówna wychodzi z założenia, że niestety dziś myśli się za mało o wychowaniu młodzieży w duchu narodowym. Rodzina nie spełnia ciężących na niej pod tym względem obowiązków, nie zajmuje się uzupełnianiem przez wychowanie domowe tego, co szkoła może dać dziecięciu.

Referentka dopatruje się głównie niedomagania w dwóch kierunkach.

Oto przedewszystkiem nie myśli się o wychowaniu fizycznym i zamało dba się o zasady higieny — to ostatnie w wyższym jeszcze stopniu, niż do chłopców, odnosi się do dziewcz-

czął — a powtóre, zbyt mało się też robi dla wykształcenia ducha.

Poprawa pod tymi względami jest tem konieczniejszą, że przyszłość nasza leży w wyrobieniu fizycznym i w wyrobieniu charakterów.

Szkoła może zrobić wiele, lecz często grzeszy. Szkoła powinna zachęcać rodziny uczniów i powołane instytucje do pracy nad rozwojem sił fizycznych.

Kształcenie uczuć i wyrobienie charakterów jest rzeczą może ważniejszą, niż wiedza. Przy uczeniu każdego przedmiotu szkolnego można wpływać na rozwój charakteru. W ramach obowiązujących dziś planów naukowych można zrobić wiele i nie da się zaprzeczyć, że stosunki pod tym względem w ostatnich czasach trochę zmieniły się na lepsze, lecz są to usiłowania grup tylko, a nie wszystkich. Mamy prawo żądać, nie prosić — pracy w tym kierunku. Społeczeństwo może i powinno współdziałać przez zakładanie i popieranie stowarzyszeń, któreby szkole w jej pracy dopomagały. Stowarzyszenia, istniejące dziś, nie dość wydatnie pracują, gdyż za mało znajdują w społeczeństwie poparcia. O takie poparcie energiczne, szczerze i trwałe należy nam zwrócić się do społeczeństwa, a głównie w pierwszym rzędzie do kobiet, które bardziej mogą się temi sprawami zajmować. Również i w publicznych odczytach sprawa wychowania narodowego powinna być częściej poruszana. Walną pomocą w akcji, podjętej w tym kierunku, byłyby też broszury popularne w tym duchu, jak najczęściej drukowane i w jak największej ilości egzemplarzy rozpowszechniane.

Wszystkie powyższe postulaty są wyrażone w rezolucjach, które referentka przedkłada Wicowi narodowemu do przyjęcia, a które opiewają:

1. „Wiec narodowy, uznając, że wobec ciężkich warunków naszego bytu i konieczności ciągłej walki o nasze prawa, potrzeba nam dzielnych jednostek, a widząc równocześnie w wychowaniu rodzinnem podstawę i źródło całego kierunku życiowego, wyraża przekonanie, że to wychowanie winno być oparte na budzeniu głębokich uczuć narodowych, na zaznajamianiu z naszymi dziejami i na wyrobieniu poczucia obowiązku, prawdziwej samodzielności i budzeniu energii życiowej.

2. Z uwagi, że znaczna część dzisiejszych rodzin, pracując za domem, nie może, a inne nie chcą, lub nie potrafią zająć się wychowaniem swej dźiatwy, powinna szkoła wyzyskać wszystkie środki, jakimi rozporządza i nie poprzestając li tylko na kształceniu umysłów, wyrabiać charaktery i budzić poczucie narodowe. Wiec narodowy wyraża przekonanie, że nauczycielstwo, ożywione obywatelskim duchem, będzie pracowało z coraz większą usilnością nad przysporzeniem społeczeństwu ludzi czynu, a w celu wspierania się i wzajemnego porozumienia w tej zaszczytnej, a ciężkiej pracy, nauczycielstwo gremialnie garnąć się będzie do istniejących już towarzystw, lub tworzyć będzie nowe.

3. Wiec uznaje potrzebę organizowania związków i stowarzyszeń, któreby, objawszy siecią cały kraj, zaopiekowały się młodzieżą, pozbawioną kierunku moralnego i wszelkiej pieczy.

4. Wiec narodowy uznaje potrzebę ciągłego działania na szersze masy w duchu narodowym, za pomocą odczytów, pogadanek i popularnych publikacyj z zakresu wychowania w ogólności, a wychowania narodowego w szczególności.

Wiec wyraża przekonanie, że tą ważną sprawą zajmą się towarzystwa oświatowe i „Macierz Polska“, Towarzystwo pow. wykładów uniwers., Uniwersytet ludowy, Tow. oświaty ludowej, Tow. Szkoły ludowej, Komitet wydawnictw ludow. i Związki, opiekujące się ubogą lub zaniedbaną młodzieżą, jak „Związek rodzicielski“, Tow. pomocy naukowej i inne“.

P. Smulikowski proponuje po wyrazach: „uczuc narodowych“, dodatek: „i społecznych“, a po dalszych wyrazach: „uczucia narodowe“, dodatek: „i społeczne“.

P. Giedroyc: Należy się zastanowić nad przyczynami degeneracyi. Przyczyną główną jest alkohol. Gorące trunki są trucizną dla każdego, a tembardziej dla organizmów młodocianych — ratunkiem jedynym jest zupełna wstrzemięźliwość. — Jakże jednak nauczyciel może pouczać młodzież o szkodliwości trunków, gdy sam nie jest abstynentem. Mowca proponuje rezolucję dodatkową:

5. „Wiec narodowy uznaje, iż jednym z najważniejszych warunków skutecznego wychowania narodowego jest szerzenie

wśród społeczeństwa idei wstrzemięźliwości od trunków alkoholycznych, uznaje potrzebę organizowania Towarzystw wstrzemięźliwości, tudzież poparcia ich ze strony władz i społeczeństwa, uznaje jako rzecz naglącą wprowadzenie w szkołach obowiązkowych wykładów o szkodliwości trunków alkoholycznych i zakładanie wśród młodzieży szkolnej Kółek abstynentów, jakoteż wydanie przepisów dla zwalczania alkoholizmu“.

P. S e r a f i ń s k i uważa poprawę duszy za rzecz najważniejszą, zgadza się z myślami przewodnimi referatu, ale sądzi, że niema wychowania bez religii; nasze ideały budują się na ideałach religii. Mowca żąda zaakcentowania tego w rezolucjach przez dodanie do wyrazów: „uczucie narodowych“, słów: „i religijnych“.

P. P r o h e n k o popiera gorąco mocą poprzedniego mowcy, powołuje się na to, że w zaborze rosyjskim katolicyzm nas podtrzymuje, i wnosi nadto od siebie, żeby Wiec narodowy do rezolucyj proponowanych dodał jeszcze apel do matek i do katechetów, by większy, niż dotąd, kładziono nacisk na wychowanie religijne.

P. K r ó l i k o w s k a podnosi znacznie higieny w wychowaniu.

P. C z a r n o w s k a zwraca uwagę na istniejące już Towarzystwo „Reformy wychowania i nauczania“, które ze wszechmiar zasługuje na poparcie.

P. D e m e l ó w n a: Punkt ciężkości wychowania leży w szkole ludowej, na nią też — zdaniem mówczyni — należy w pierwszym rzędzie najbaczniejszą zwrócić uwagę. Na prowincyi brak stowarzyszeń dla nauczycieli ludowych, należy się koniecznie starać o powstawanie takich towarzystw.

Dr. J a r e c k i uważa dodatek: „uczucie religijnych“, niemniej dodatek: „uczucie społecznych“, jako zbyt czyny.

Dr. W r ó b l e w s k i zwraca uwagę, że identyfikowanie katolicyzmu z polsnością jest niebezpieczne, gdyż odmawia polskości Polakom innych wyznań.

P n a A l e k s a n d r o w i c z ó w n a, jako referentka, reasumuje głosy wszystkich mowców. Sądzi, że dodatek o uczuciach społecznych nie jest wskazany, gdyż mógłby dać powód do wystąpienia różnic politycznych, czego referentka pragnęła uniknąć. Z myślami, podniesionemi w przemówieniu ks. Giedroy-

ica, zgadza się w zupełności. Co do uwag p. Serafińskiego, przyznaje referentka wielkie znaczenie religii w systemie wychowawczym, lecz uważa to za rzecz tak naturalną, że nie potrzeba o niej wspominać. I owszem, gdyby się z tej kwestyi uczyniło przedmiot rezolucyi, byłoby to przyznaniem, że się dotychczas religię przy wychowywaniu pomijało. Naturalnie, że nie może być mowy o jednej tylko religii, lub o jednym wyznaniu.

Na tem dyskusję zakończono, a w głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski referentki, oraz dodatkową rezolucyę księcia Giedroycia.

Z porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu dr. Kazimierzowi Wróblewskiemu do referatu

„O nauce języka polskiego w szkołach polskich w Galicyi“.

Dr. Kazimierz Wróblewski:

„Mając wspólnie z kol. Jareckim przedstawiać Szanownemu Zgromadzeniu sprawę nauki języka polskiego w szkole średniej i wyższej, podzieliliśmy się materiałem tak, że kol. Jarecki uzasadni rezolucyę 4., mnie zaś przypało w udziale uzasadnienie trzech pierwszych.

Będę się starał uczynić to ze względu na małą ilość czasu, jak najkrócej, a pamiętam także i o tem, że Wiece narodowy i jego Sekcyje, to nie jest zebranie pedagogów, których zadaniem byłoby wdawać się w szczegóły dydaktyczne i że w dyskusyi naszej powinniśmy ograniczyć się jedynie do takich postulatów, które mogą być traktowane bez wdawania się w owe szczegóły i których omawianie nie wymaga rozpraw ściśle fachowych.

Nauka języka ojczystego, ważna dla wszystkich narodów i za ważną uznana przez wszystkich pedagogów, którzy zajmowali się kiedykolwiek tym przedmiotem, dla nas jest wiele ważniejsza, niż dla innych — dla nas bowiem język narodowy jest niejednokrotnie niemal jedynym wyrazem istnienia narodowego, a literatura narodowa jest prawdziwie tą arką przymierza, która łączy przeszłość z przyszłością — młodzież ucząca się, dzieci pogrobowe, które już wedle słów Krasińskiego, „nie znały Ojczy-

zny“ w znaczeniu państwowem — z tej literatury poznają dopiero naprawdę Polskę i to, co pozornie zamarło w rzeczywistości, wskrzeszają sobie w duszach. Powiadają wskrzeszają, bo w ciągu stulecia niewoli tyle wchłonęliśmy w siebie pierwiastków obcych, tak bardzo pozwoliliśmy kulturze naszej przepoić się obczyzną, tak dalece zatraciliśmy tradycję Polski, tej, która była państwem, że dziś „budując“ — wedle słów Wyspiańskiego — „nową myśl polską“, musimy sami w sobie Polskę wskrzeszać, musimy sami urabiać sobie duszę na modłę polską.

Literatura dawna, niestety, przez ogół mało znana i niezbyt chętnie czytana, wobec niezdrowego popytu za tem, co podczas czytania nie wymaga jakiegokolwiek wysiłku umysłowego — ta literatura dawna oswaja nas z Polską, która była, niejako ją do nas, czy nas do niej zbliża — literatura wieku XIX-go, doby ofiarnych wysiłków i wielkich klęsk narodowych, napawa nas religijną niemal wiarą w Polskę, która będzie. Nie był to frazes, nie była to poetyczna przenośnia, ale było to genialne spostrzeżenie duszy wielkiej, gdy Słowacki o sobie i swoich natchnionych współczesnych mówił, że „z imienia Polski zrobili pacierz, co płacze i piorun, co błyska“. Kilka pokoleń, karmiąc się temi łzami i krocząc przy blasku tego pioruna, sprawiły, że nam sił nie brakło, że wiara w nas nie zamarła, że nie zapadł się ten grunt, na którym myśl polską można budować.

Zostawiam zupełnie na stronie znaczenie pedagogiczne nauki języka i ojczystego i nauki w języku ojczystym, aby nie powtarzać rzeczy zbyt znanych i zbyt oklepanych. Nie mogę jednakże opędzić się nawiasowej uwadze, że u nas te rzeczy znane i oklepane wielu ludziom widocznie nie trafiają do przekonania, gdy rodzą się projekty takie, jak wniosek nauczania w gimnazyum jednego przedmiotu i to historii w języku niemieckim, gdy niejedni jeszcze rodzice posyłają dzieci swoje do szkół niemieckich, gdy w niejednej rodzinie naukę dziatwy rozpoczynają od nauki języka obcego, zanim nauczyło się ono dostatecznie władać swoim językiem.

Wracając zaś do rzeczy, podnoszę, co zaznaczono w rezolucji 1., że nauka języka polskiego powinna być w naszych szkołach ludowych i średnich osią tego wykształcenia, jakie młodzież ma z nich wynieść.

Chodzi mi o to, aby pod względem pedagogicznym wpajano w młodzież przekonanie, że nauka języka polskiego to przedmiot w systemie nauki szkolnej najważniejszy, że postępy w tej nauce, to świadectwo nietylko dla wiedzy, ale i dla charakteru ucznia, że na te postępy, nie ujmując w niczem nauce innych przedmiotów, szkoła i jej nauczyciele kładą największy nacisk.

Chodzi mi dalej o to, aby uważając w systemie nauki szkolnej naukę języka polskiego za przedmiot najważniejszy, skoncentrowywano tu kontrolę nad całą wiedzą polską, którą uczeń może w szkole posiadać.

A przez wiedzę polską rozumiem to wszystko, co wykształcony obywatel Polski powinien wiedzieć o przeszłości narodu swojego, nietylko ściśle historycznej, w ciaśniejszem pojmowaniu historii, ale i o dorobku kulturalnym swojego narodu, o jego tradycjach państwowych, o jego pracy w rozmaitych gałęziach wiedzy — przez wiedzę polską rozumiem takie rozszerzenie widnokągu umysłowego młodego Polaka, aby jego oko mogło ze znajomością tego wszystkiego spoglądać w przeszłość swojego narodu we wszystkich jej dziedzinach.

Pozwolę sobie wyjaśnić rzecz na kilku drobnych przykładach. Dorobek n. p. pracy umysłowej polskiej pod wpływem szkoły obcej, w dwóch zaborach, i szkoły nie dość polskiej w trzecim, poszedł w zapomnienie. Znamy mniej lub więcej dobrze polską literaturę piękną, ale bardzo łatwo zapominamy o literaturze naukowej. Mamy n. p. cały zastęp pracowników na niwie filologii starożytnej, którzy wybornie znają odpowiednią niemiecką literaturę naukową, uczą się nawet obcych języków, aby uprzystępnąć sobie tę literaturę w języku francuskim i angielskim, ale iluż z nich zna z autopsyi wydania pisarzy starożytnych, które robiono w Polsce, iluż z nich zna przekłady tych pisarzy, które robiono u nas w wieku XVI-tym lub XVIII-ym, iluż z nich czytało pisma Grodka, Wolframa lub Smurły?!

Podobnie dzieje się i w innych gałęziach wiedzy — naukę naszą uzależniamy od obcych i nieraz zdaje się nam, że dopiero wprowadzamy ją do kraju, który nic o niej nie wiedział, a to tymczasem my nie wiedzieliśmy, co się w kraju działo, i dlatego zdawało nam się mylnie, że pewne pole naukowe leżało odłogiem.

Gdy przyjmiemy, że nauka języka polskiego ma być osią nauki w szkołach naszych, — to za tem pójdzie konieczność uwzględniania polskiego dorobku naukowego i w innych przedmiotach, to zaś, czego uczący się przy nauce innych przedmiotów dowiedzą się, skoordynuje się podczas lekcji języka polskiego w pewien system, jak to nazwałem wyżej, wiedzy polskiej, powtarzam, dla młodego Polaka niezbędnej.

W zgodzie z tem, co powiedziałem dotąd, jest także żądanie, aby w książkach i podręcznikach polskich dla szkół naszych pomieszczano materiał taki, któryby podsyczał w młodzieży naszej zdrowe uczucie patriotyczne, któryby ją, poczynając od klas najniższych, przyzwyczajał do przyswajania sobie z piśmiennictwa narodowego tego, co najważniejsze i najpiękniejsze.

To, co mówią o nauce języka polskiego, odnosi się zarówno do szkół średnich, jak i do szkół ludowych, z uwzględnieniem, rozumie się, tych różnic, które z poziomu nauki wynikają.

Czytanki polskie dla szkół ludowych — o ile je znam — w większej części byłyby dobre dla szkół tak polskich, jak i, powiedzmy, francuskich. Mamy zaś prawo żądać, aby one były polskie, aby mówiły o tem, czem dziecko polskie przede wszystkim może się interesować.

Nie miałem sposobności zetknięcia się bliższego ze szkołami ludowymi, więc też wyrażam się ogólnie, ale za to znam nieco lepiej szkoły średnie.

O wypisach polskich dla niższych klas gimnazjalnych, przeprowadzano w ostatnich latach szczegółową i mądrą dyskusję, która wykazywała liczne ich braki i niedomagania. Ja tu wskażę na jeden — wyrzucanie takich miejsc z utworów n. p. Mickiewicza, któreby mogły w sercach uczniów wiarę polską podsycać.

Oto dwa przykłady:

W ustępie z „Śniadania myśliwskiego“ z „Pana Tadeusza“, umieszczonym w jednym tomie tych wypisów, z wierszy:

Wiwat — zawołał sędzia — w górę wznosząc fłaszę,

Miasto Gdańsk! Było nasze, będzie znowu nasze!

— ten drugi wiersz wyrzucono, aby chłopcu polskiemu nie przypomnieć, broń Boże, że miasto Gdańsk było nasze!

Podobnie z „Koncertu Jankła“, z wierszy:

I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła :

Marsz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Marsz Dąbrowski do Polski

— wyrzucono wiersz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła!“, może z obawy, aby uczucie takie nie zatryumfowało w piersi dziecka polskiego.

O wypisach polskich dla gimnazyum wyższego będzie mówił mój kolega, drugi referent, ja zaś ograniczę się do tej uwagi, żeśmy się powinni domagać, aby nauka języka polskiego nie obniżała nam naszych ideałów narodowych, aby utrzymywał się w niej wysoki poziom tego zdrowego uczucia, pod którego wpływem młode umysły mogą dobrze dojrzeć i stężeć.

Na co tylko jeszcze chcę zwrócić w odniesieniu do nauki języka polskiego w gimnazyjach uwagę, to na stosunek nauki historii literatury polskiej, do nauki historii narodu.

W gimnazyjach niemieckich, w Rzeszy niemieckiej, historia literatury idzie równolegle z historią.

W naszych gimnazyjach nauka historii polskiej rozpoczyna się w klasie VII., gdy historia literatury została rozpoczęta w kl. VI. i w tej klasie doprowadzona do końca w. XVIII.

Nie jest przedmiotem referatu mojego nauka historii polskiej, przeto uwaga, którą tu rzucam, może być tylko nawiasowa, ale zdaje mi się, że nie będzie zbyteczną. Oto czas, wyznaczony u nas na poznanie poważnej historii ojczystej w gimnazyum wyższem po 1 godzinie tygodniowo w ciągu trzech półroczy, t. j. w obu półroczach kl. VII. i w półroczu I. klasy VIII. jest za skąpo wyznaczony, gdy o gruntowną naukę tego przedmiotu chodzi.

Wracając zaś do rzeczy, wyrażam przekonanie, że ze względu na dodatnie wyniki nauki, należałoby naukę historii polskiej i naukę historii literatury polskiej w gimnazyjach umieścić w planie nauki tak, aby one mogły iść równolegle.

Sądzę, że na reformie takiej zyskałaby ta wiedza polska, którą chcielibyśmy zaszcześcić w duszach młodego naszego pokolenia.

Skoro się weźmie w rękę programy szkolne gimnazyów niemieckich w Austrii i takichże zakładów w Rzeszy niemieckiej, to na pierwszy rzut oka uderza w nich większa nieco ilość czasu, poświęcona nauce języka niemieckiego, tj. ojczystego, niż u nas języka polskiego.

Uznało już dawno potrzebę pomnożenia liczby godzin tej nauki w dwóch najniższych klasach gimnazjalnych Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i odpowiednie rezolucye przedstawiało władzom szkolnym, ale rezolucye te pozostały dotychczas bez skutku — jeszcze ciągle uczniowie gimnazjalni w klasach I. i II. uczą się łaciny po 8 godzin tygodniowo, a na naukę języka polskiego wyznaczono im tylko trzy godziny, ku niemałemu niezadowoleniu nauczycieli, niemal powszechnie żałujących się, że w tym czasie nie mogą wyczerpać i pogłębić przepisanego materiału naukowego.

W ogóle zresztą pomimo uznania dla zarządzeń i planów Rady szkolnej krajowej, w odniesieniu do nauki języka polskiego w Galicyi, które stanowią piękną kartę w jej dziejach, po porównaniu nauki języka polskiego w gimnazyach galicyjskich, z nauką języka niemieckiego w gimnazyach Rzeszy niemieckiej, musimy przyjść do przekonania, że poziom nauki języka ojczystego jest niższy w Galicyi, niż w Niemczech.

Co się tyczy seminaryów nauczycielskich, to tu trzeba z naciskiem podnieść, że wypisy szkolne polskie, przeróbka ostro w kołach nauczycielskich ocenianych wypisów gimnazjalnych, nie są opracowane ze znajomością wymagań i potrzeb tego rodzaju szkoły, że brak w nich n. p. dostatecznego uwzględnienia polskich pisarzy pedagogicznych, z których pism wyjątki tu przedewszystkiem powinnyby znaleźć pomieszczenie — że wykład dziejów literatury polskiej nie jest zastosowany do poziomu umysłowego przeciętnego wychowanka tych zakładów — wreszcie, że i wybór ustępów do czytania z najcenniejszych pisarzy naszych powinienby być nieco odmienny od tego wyboru, jaki może być bardzo stosowny dla ucznia gimnazjalnego.

A na naukę języka polskiego w seminaryach nauczycielskich szczególnie baczna zwrócić należy uwagę, gdyż z zakładów tych mają wyjść wychowawcy młodego pokolenia w szkołach ludowych, wychowawcy, którzy wykształcenie swoje szkolne na seminaryum kończą i później rozporządzać mają w życiu procentami od tego kapitału wiedzy, który z seminaryum wyniosą. Źle będzie, gdy na użytek codzienny procenta im nie wystarczą i konieczność zmusi ich do nadwężania kapitału.

Utrakwizm, panujący w seminaryach nauczycielskich w Galicyi Wschodniej, przynosi niemałą szkodę nauce języka polskiego, to też należałoby domagać się, aby go jak najbardziej

ograniczono, a w każdym razie przynajmniej uregulowano tak, aby nauce języka polskiego nie przynosił uszczerbku.

Słowo o nauczycielach języka polskiego.

Nie chcę wymieniać nazwisk, ale ogólnie powiedzieć muszę, że zastęp nauczycieli języka i literatury polskiej, nauczycieli poważnych, głęboko pojmujących i rozumiejących zadania swoje, wzrasta z dniem każdym, i że dzięki ich pracy i inicjatywie, poziom tej nauki podnosi się stale.

My młodsi, którzy pamiętamy jeszcze dobrze ławkę szkolną, moglibyśmy przytoczyć na dowód niejedno nazwisko nauczycieli naszych, o których wspominamy z czcią i wdzięcznością za zapał, z jakim uczyli nas tego przedmiotu, za gruntowną wiedzę, z jaką wstępowali w progi szkoły, za ten wykład jasny, a głęboki, jakim wtajemniczali nas w piękności arcydzieł literatury naszej, za ten wreszcie wysoki poziom uczucia, do którego usiłowali podnieść serca nasze.

Dziś, po kilku latach od czasu, kiedyśmy opuścili szkołę, gorzej nie jest — owszem, jest może jeszcze lepiej. Dość jest wziąć w rękę roczniki organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych „Muzeum“, aby przekonać się z mnóstwa rozpraw o nauce języka polskiego w szkole średniej, jak wysoko nauczycielstwo ją pojmuje i jak wiele zużywa pracy myślowej, aby podnieść ją na poziom jak najwyższy.

Niemniej jednakże byłoby niemałą lekkomyślnością powiedzieć, że jest już zupełnie dobrze.

Z powodu przerażającego braku nauczycieli w szkołach średnich, jest jeszcze mnóstwo zakładów, w których naukę języka polskiego powierza się ludziom, albo niedostatecznie, albo wcale do niej nie przygotowanym, powierza się ją tym, którzy podejmują się jej tylko dlatego, że do udzielania nauki innych przedmiotów nie są zupełnie zdolni, a pozory ich łudzą, że nauki języka ojczystego może udzielać każdy, choćby żadnego nie miał przygotowania systematycznego.

Nie można też powiedzieć, iżby rząd, utrzymujący z kasy państwowej szkoły średnie, zbyt troszczył się o tę naukę. Dość rzec, że jedno z gimnazyów lwowskich, liczące klas 13, a więc 39 godzin nauki języka ojczystego tygodniowo, ma tylko jednego stałego nauczyciela tego przedmiotu, a gimnazyum to, posiadające dla nauki języka niemieckiego dwóch nauczycieli stałych, nie jest wcale wyjątkiem. Liczba posad nauczycieli ję-

zyka polskiego w szkołach krajowych jest stanowczo za mała, pomimo nabytków, jakie Rada szkolna krajowa uzyskała w latach ostatnich.

To zaś, co tu mówię o gimnazyach, odnosi się w równej mierze i do szkół realnych, oraz do seminariów nauczycielskich.

Co się tyczy tych ostatnich, to, zdaniem mojem, należałoby się domagać, aby języka i literatury ojczystej uczyli w nich z reguły ludzie, którzy przeszli wykształcenie uniwersyteckie, a krytyka przypadkowego obsadzania nauki tego przedmiotu nie powinna ustawać.

Nie można także zapominać i o tem, że rząd, który, co prawda, dla kraju naszego w ogóle niezbyt jest hojny, kandydatom na nauczycieli języków nowożytnych, niemieckiego i francuskiego, udziela stypendyów, że dla nauczycieli tych przedmiotów ma zasiłki na studia w czasie wakacyj itp. O stypendyach dla kandydatów na nauczycieli języka polskiego, o zasiłkach dla tych nauczycieli nic nie słyszeliśmy — nie ma żadnych konkretnych usiłowań ze strony władz szkolnych, aby przyrost tych nauczycieli w krótkim czasie powiększyć.

Nie ma nawet ze strony rządu usiłowań do stworzenia w uniwersytetach krajowych takich warunków dla nauki języka i literatury polskiej, aby znaczniejsza liczba słuchaczy mogła się jej poświęcać.

Dotacje dla seminariów naukowych, w zakresie tej nauki, są śmiesznie małe, biblioteka seminarium z filologii polskiej w uniwersytecie lwowskim nie ma ani odpowiedniego pomieszczenia, ani odpowiedniej zasobności, a drugiej katedry tego przedmiotu Kraków doczekał się dopiero niedawno, Lwów zaś jeszcze na nią czeka i nie wiadomo, jak długo będzie czekał.

Na barki jednego profesora zwalono tu wykład całej historii literatury polskiej, całej gramatyki języka polskiego i kierownictwo seminarium z filologii polskiej. Łatwo zrozumieć, że o takim upośledzeniu i uniwersytetu polskiego i nauki języka ojczystego w tym uniwersytecie nie można mówić bez oburzenia, i że myśl nasza zwraca się z wyrzutem do przedstawicieli naszych w Wiedniu za to, że cierpią takie lekceważenie potrzeb naszych i naszych słusznych żądań.

W tem, co dotąd powiedziałem, znajduje się uzasadnienie pierwszej i drugiej rezolucyi, przedstawionej Szan. Zgromadzeniu. Pozostaje mi jeszcze uzasadnić trzecią.

Wychodzę z założenia, że nabycie wiedzy polskiej — a usiłowałem ją poprzednio określić — jest konieczne dla każdego wykształconego Polaka.

Uczeń uniwersytetu, kształcący się w jakimkolwiek kierunku, ma możność pogłębiania i rozszerzania swojej wiedzy polskiej, przy pomocy wykładów, odbywających się na wydziale filozoficznym.

Wydaje się mi, że możność odpowiedniego, a nie przeszkadzającego kształceniu się zawodowemu uzupełniania tych wiadomości, należy dać także uczniom szkół innych.

Zrozumiano tę potrzebę w akademii rolniczej w Dublanach, gdzie odpowiednia docentura istnieje.

Ale nie istnieje nic podobnego ani w lwowskiej szkole politechnicznej, ani w akademii weterynaryi.

Rezolucya trzecia zdążyła do usunięcia tego braku, a z góry odpieram możliwy zarzut, że uczniowie tych szkół mogą korzystać z wykładów uniwersyteckich. Prawda! Mogą — ale pomijając względy lokalne, należy zaznaczyć, że poziom wykładów w takich szkołach powinienby być zastosowany specjalnie do potrzeb ich uczniów.

Po tych kilku słowach zalecam Szan. Zgromadzeniu do uchwalenia rezolucye, które brzmią:

1. „Wiece narodowy, uznając dotychczasowe długoletnie usiłowania władz szkolnych i nauczycielstwa, w celu podniesienia poziomu nauki języka polskiego w szkołach krajowych, domaga się, aby nauka ta stała się osią wykształcenia szkolnego w szkołach ludowych i średnich, aby poświęcono jej więcej, niż dotychczas, czasu i położono większy nacisk na przygotowanie nauczycieli do jej udzielania.

2. Wiece narodowy domaga się, aby w uniwersytetach krajowych nauce języka i literatury polskiej stworzono lepsze, niż obecnie, warunki rozwoju przez pomnożenie liczby katedr profesorskich tego przedmiotu, przez wydatniejsze wspomaganie seminaryów naukowych i tworzenie stypendyów odpowiednich.

3. Wiece narodowy domaga się, aby w szkołach wyższych i specjalnych ustanowiono, gdzie ich nie ma, lektoraty, lub docentury języka polskiego“.

Przed otwarciem dyskusyi, przewodniczący udziela głosu drugiemu referentowi tej samej sprawy, p. Kazimierzowi Jareckiemu.

Dr. Kazimierz Jarecki określa stanowisko, jakie zajmuje i wpływ, jaki wywiera historia literatury. W naszych warunkach, zwłaszcza wobec faktu, że historia polska, ta naturalna podstawa wychowania narodowego jest jeszcze ciągle przedmiotem nadobowiązkowym, historia literatury polskiej nie może być nauką, zapoznającą nas tylko z arcydziełami stylu i poezyi, kształcącą zmysł estetyczny i poczucie smaku, lecz musi ona pokazywać cały nasz rozwój duchowy, objawiać ideały i cele, które przewodniczyły naszej historii, wyświetlać nasze dążności i usiłowania, być świadectwem naszej żywotności i siły. Historia literatury winna dawać bezpośrednio odczucie Polski; odczucie ducha narodowego we wszystkich jego przejawach.

To jest jej pierwsze i najważniejsze zadanie.

Czy dzisiejsze, używane w szkole „wypisy polskie“, odpowiadają temu zadaniu?

Tu podaje referent główne zarzuty, skierowane przeciw „wypisom“, a podniesione zwłaszcza na 17-em walnym zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, oraz na posiedzeniu ankiety w sprawie nauki języka polskiego, zwołanej przez Radę szkolną w r. 1902.

Ze wszystkich zarzutów podnosi referent zwłaszcza dwa:

1) Zarzut „nierównomierności w traktowaniu poszczególnych pisarzy“, oraz

2) zarzut „ponurego pesymizmu“, widocznego w poglądach ogólnych; (dotyczą one wprost ducha i dążności „wypisów“ i zmuszają do wydania sądu ujemnego o ich wpływie.

Referent zastanawia się dalej nad projektami reformy, które się dotychczas pojawiły i ostrzega przed niebezpieczeństwem przemiany historii literatury w zbiór faktów literackich, bez sądów i poglądów ogólnych, bez zaznaczania związku literatury z historią i wpływem jej na życie realne.

Jako pierwszy postulat reformy uważa to, aby na miejsce dawnego pesymizmu, w poglądach ogólnych, wprowadzić pierwiastek wiary i siły, aby nie wysuwać na plan pierwszy wad i braków, ale chwile jaśniejsze, wielkość i potęgę, aby nie wskazywać ciągle na pierwiastki rozkładu, ale podnosić raczej wielkie dzieła reformy wśród warunków najmniej korzystnych, pokazać w pełnym świetle tych, którzy są naszą nadzieją. Referent wykazuje wady dotychczasowych wypisów pod tym względem i uwydatnia je przez zestawienie „wypisów polskich“ z literaturą niemiecką prof. Wenera, oraz literaturą polską prof. Brücknera. Sądzi, że poglądy na literaturę i historię winny być prawdziwymi poglądami, a nie sztucznym moralizowaniem, skierowanym pod adresem terażniejszości — że autor podręcznika szkolnego powinien odtworzyć w nim także to, co było u nas pięknego i dodatniego, a nie tylko wtedy zdobywać się na wielkość, gdy przejęty jest gniewem i oburzeniem, tylko wtedy na potęgę, gdy maluje występki i zbrodnie.

Następnie podnosi referent związek literatury z historią, wykazuje, że prawie cała nasza literatura wyrosła z troski o dobro i los kraju; apeluje do tych, którzy się kształcą na przyszłych profesorów literatury, aby w czasie swych studyów uwzględniali obok filologicznych, także wykłady historyczne i starali się zdobyć ten szeroki dziejowy punkt widzenia, który inaczej każe mierzyć, inaczej patrzeć na korzyści i zalety danego dzieła literackiego.

Jako trzeci punkt podnosi referent konieczność dokładniejszego uwzględnienia literatury prozaicznej, sądzi, że w niej częściej lepiej przebijał się duch narodu, niż w t. zw. literaturze pięknej (poezyi), oraz, że zbadanie w szkole ducha naszych wielkich pisarzy politycznych i historyków, zastąpi może również częściowo ten najdotkliwszy brak naszego wykształcenia, brak nauki historii polskiej.

Szczególną uwagę powinna zwracać historia literatury na związek wzajemny utworów, na ewolucję myśli i poglądów. Odnosi się to zwłaszcza do utworów z drugiej połowy XVIII. i początku XIX-go wieku, z których wypływają drogą naturalnej ewolucji nasze obecne idee i dążenia. Taka ewolucyjna historia literatury nauczy młodzież wiązać terażniejszość z przeszłością i zwracać uwagę na ciągłość myśli przewodnich w naszym narodzie.

Podnosi wreszcie referent konieczność uwzględnienia w szkole literatury najnowszej, sprzeciwia się jednak, aby główne lub nawet jedyne miejsce w tym obrazie zajmowała poezja; sądzi, że zwłaszcza uwzględnione być winny utwory najnowszej szkoły historycznej polskiej. Również biblioteki szkolne domagają się reformy w kierunku wprowadzenia do nich nowszych dzieł, budzących żywsze uczucie narodowe i poczucie obywatelskie.

Wszystkie wnioski referenta mają ten jeden cel, by nie pozwolić przemienić historii literatury w suchy wykaz „faktów literackich“, ale wlać w nią życie i siłę i stworzyć z niej potężny czynnik pracy narodowej. Tak pojęta historia literatury pozwoli młodzieży odczuć bezpośrednio ducha narodowego, zrozumieć nasze dążności, myśli i ideały, nauczy ją patrzeć i osądzać dzisiejsze prądy, a tem samem wskaże jej jedyną jasną drogę na przyszłość, drogę ciągłych usiłowań i ciągłych walk o nasz byt, o nasze prawa i nasze ideały. (Brawa).

Referent przedkłada rezolucję następującej treści :

„Wiec narodowy uznając potrzebę, aby z nauki dziejów literatury polskiej wynosiła młodzież szkół średnich prawdziwe odczucie i zrozumienie ducha narodowego, wiarę w siły umysłowe naszego narodu i dążenie do ich wszechstronnego rozwoju, a stwierdzając równocześnie, że dotychczas używane wypisy skutkiem jednostronnego pesymizmu w poglądach ogólnych, oraz stronniczego niejednokrotnie zapatrywania niektórych pisarzy, tym warunkom nie odpowiadają — domaga się przy wprowadzeniu nowego podręcznika uwzględnienia następujących postulatów :

- 1) Historia literatury winna dać pełny obraz całego naszego kulturalnego dorobku, podnosić pierwiastki życia, rozwoju i potęgi ;
- 2) Szczególne uwzględnienie winne w niej znaleźć dzieła t. zw. statystów i wielkich reformatorów politycznych, będące przejawem dążności obywatelskich współczesnych pokoleń ;
- 3) Równocześnie winien być zaznaczony związek tych utworów z teraźniejszością i naturalna ewolucya myśli polskiej ;

- 4) Uwzględniona być winna literatura najnowsza, zwłaszcza historyczna.

P. Nowicka proponuje poprawkę, zalecającą większe, niż dotychczas, uwzględnienie nauki gramatyki polskiej w szkołach średnich.

Rezolucye powyższe obu referentów przyjęto, a wniosek p. Nowickiej przekazano do zbadania Komitetowi wykonawczemu.

Następnie przewodniczący zaprosił prof. dra Eugeniusza Romera do wygłoszenia referatu:

„Geografia ziem polskich w szkole średniej“.

Prof. dr. Eugeniusz Romer:

„Z przedmiotów nauki szkolnej nietylko historia i nauka polskiego języka, ale niemal wszystkie łączą się żywo z przyrodą kraju i z narodem, który tę ziemię posiadł, którego dola i niedola z właściwością przyrodzoną tej ziemi ściśle się wiąże. Że wszystkie nauki w zakresie szkoły — a to li z wyjątkiem języków obcych, matematyki i fizyki — wchodzą najściślej w kontakt z życiem narodu i tylko wtedy przyniosą prawdziwy wychowankom pożytek, wtedy wzbudzą zamiłowanie, gdy te nauki będą podawane w duchu narodowym, gdy źródło ich tkwić będzie w kraju ojczystym i w narodzie. Ziemia i naród to dopiero całość, bo jeśli można pojąć ziemię bez narodu, to narodu bez ziemi nie ma, samo przez się więc wynika, że wychowanie narodu opierać się musi przedewszystkiem na poznaniu swej własnej ziemi.

Najlepszą ilustracją środków narodowego wychowania w nauce geografii, a zarazem objawem zrozumienia potrzeby takiego wychowania są podręczniki szkolne innych narodów. W 5 podręcznikach szkolnych, używanych w Niemczech, zajmuje opis ziem niemieckich przeciętnie 32 procent rozmiarów książki całej; w trzech podręcznikach francuskich ziemia francuska jest opisana na 31 prc. książki — książki angielskie interesują się równomierniej całym światem i poświęcają opisowi swej olbrzymiej, bliższej i dalszej ojczyzny, około 25 prc. mate-

ryału podręczników szkolnych. W naszym szkolnym podręczniku opis ziem polskich zajmuje 6 proc. — wyraźnie sześć procent, t. j. 5 razy mniej, niż w podręcznikach niemieckich i francuskich. Natomiast tenże sam podręcznik polski poświęca 10 proc. materiału opisowi ziem rdzennie niemieckich. A było dawniej jeszcze gorzej!

Nikt się nie będzie sprzeczać chyba, że nasza szkoła źle służy wychowaniu narodowemu i że naród ma prawo domagać się od szkoły, by ona szczególną pieczołowitością otaczała naukę ojczystej ziemi narodu.

Smutny fakt, że naród, który posiadał ziemię i z nią tworzy organiczną całość, a nie posiada politycznego bytu, nie zmienia w zupełności, ani obniża wymogów i obowiązków poznania swej ojczystej ziemi. My mamy nie tylko prawo, ale mamy też obowiązek dzielnicę polityczną państw, które posiadały odwieczne polskie siedziby i obszary zdobyczy polskiej kultury, poznać ze szczególną dokładnością, otoczyć naukę tych ziem szczególną pieczołowitością i zamiłowaniem zarówno całokształt obszaru, jak też i szczegóły, różnym ziemiom dawnej Polski tak wybitnie właściwe.

Ogarnięcie całokształtu ziem polskich, wpojenie młodemu pokoleniu pojęcia geograficznego Polski, tego pojęcia, które, jak np. Grecya, Armenia i tyle innych, jest trwalsze od wszelkich przeobrażeń politycznego kalejdoskopu, napotyka w dzisiejszym systemie nauki geografii na niezwykle trudności.

Podstawą dzisiejszej nauki geografii jest współczesny ustrój polityczny.

Jest to najpierw podstawa bardzo efemeryczna; wszak dzisiejsza geografia półwyspu bałkańskiego opiera się na liniach, wytkniętych przy zielonym stoliku r. 1878, na kongresie berlińskim. Dziś uczeń wie ledwie, gdzie leży Albania; wyobraźmy sobie szczęśliwy dla Austrii zbieg okoliczności — zabór Albanii, a w następnym roku będą uczniowie bodaj miesiąc ślęczyli nad geografją Albanii. Kraj, przyroda jego, ludzie są od wieków ci sami, a fala politycznych sekcji kreśli na tym globie ciągle nową sieć linii politycznych — mniej lub więcej nieistniejących na świecie — wytkniętych wołą siły ludzkiej, lub zbiegiem faktów.

Polityczna podstawa nauki geografii pociąga za sobą jeszcze inne smutne, z nieuctwem graniczące skutki. Pomijam, że

uczeń z dzisiejszej nauki nie ma dobrego wyobrażenia o biegu Wisły, lub jej dorzecza, a tak samo nie zdaje sobie dobrze sprawy ze znaczenia Dunaju, Renu lub Rodanu, bo linie polityczne krajają mosty tych rzek — ba, ale Alpy, tak potężne kształtami i znaczeniem w życiu społeczeństw, wśród nich i w sąsiedztwie żyjących, nie występują w całokształtnym obrazie, nie są traktowane jednolicie, lecz stosownie do roli politycznej kraju względem Austro-Węgier.

A czyż spajanie takich dziedzin, dyametralnie różnych, jak: Mała Azja, Syrya, Mezopotamia i Arabia w jeden obraz dlatego, że łączy je fikcyjna linia graniczna, czy nie jest również *ad absurdum* doprowadzoną konsekwencyą politycznego szablonu w nauce geografii!

Nauka czysta już dawno wyzbyła się szablonu politycznego, jako kanwy swych badań. Nauka szkolna z dziwnym konserwatyzmem tkwi w starym obłędzie, zapewne mniemając, że przez wprowadzenie w naukę szufladki politycznej, ułatwi nauczanie i uczenie się — ale istotnie i to jest tylko obłędem, który prowadzi do fałszywych pojęć, boć odrywa od siebie terytorya, przyrodą spojone, a łączy często dziedziny, stanowiące każda z osobna organiczną całość.

Stary mistrz geografii niemieckiej, o wpływie, sięgającym daleko poza granice swej ojczyzny, Karol Ritter, powiedział już przed 100 laty: „Jak chronologia jest podstawą historii, bez której pomocy wszystkie fakta są zamieszane, tak też musi stać się badanie fizycznych właściwości podstawą wszelkiej geografii. Przyroda krajów, to szkielet, na około którego jest wszystko tylko mięśniami i muszkulem. Ona wszystko spaja i każdej części nadaje właściwy jej charakter i życie“.

Ta stara przeto bardzo zasada, która w nauce czystej już wyłącznie panuje, musi przełamać opór, jaki jej przeciwstawia przez swe metody i zwyczaje konserwatywna zawsze szkoła.

Pragnąc istotnie polepszenia stanu nauki geografii w naszej szkole, liczę się z umysłu ze stanem faktycznym, chciałbym unikać trudności, które tak łatwo dobre zamiary mogą unicestwić. Ależ to łatwo, wszak plan nauk, wytknięty przez ministerstwo oświaty, dopuszcza daleko idącą interpretację zarówno w zakresie materiału nauki, jak przedewszystkiem środków, prowadzących do celu. Niestety, tak często jesteśmy skłonni

do omijania drogi prawa, ale bodaj częściej nie wyczerpujemy tego, co nam prawo daje.

Jeden z głównych ustępów planu nauki geografii w klasie I-szej wskazuje jako cel poznanie „głównych form stałej i płynnej skorupy ziemi“. W tym zakresie nauki otwiera się wychowaniu narodowemu szerokie pole. A czyż to polska ziemia nie ma stromych i skalistych wybrzeży nad Morzem Czarnem, płaskich nad Bałtykiem, czyż nie ma długich kos i mierzei, usypanych prądem morskim, a wydętych wiatrem w potężne wydmy, a szerokich mielizn w odmętach, czyż nie ma zalewów lagun, limanów i delt, gór łańcuchowych i mas górskich, płyty starych i olbrzymich odsypisk dawnych lodowców, poszarpanych grani i łagodnych kopuł i piramid, dzikich potoków i szerokich dolin, progów i wodospadów, jakoteż bezdennych moczarów, głębokich jarów i sznurkiem wody płynącej powiązanych jezior, stepów i słonych jezior, pustkowi bezludnych i puszczy niedostępnych — wszystko niemal, prócz fiordów, czynnych wulkanów i współczesnych lodowców ma polska ziemia!

Cała geografia ogólna, wszystkie jej pojęcia zasadnicze można wpoić i objaśnić na przykładach, zaczerpniętych z polskiej ziemi. Formy naszej ziemi winny być w naszej szkole katechizmem pojęć geograficznych, formy innych krajów i lądów winny służyć tylko jako analogia, porównanie i pogłębienie pojęć, nabytych na formach ojczyznej ziemi.

Niestety, daleką jest dotychczas nasza szkoła od tego ideału.

Plan dla dwu klas następnych obejmuje ogółem geografie opisową krajów kuli ziemskiej. W jakikolwiek sposób będziemy tę część nauki pojmowali, jeśli tylko będziemy mieć w pamięci wymogi narodowego wychowania, ustaną czasy, w których młodzież opuszcza szkołę, ba już nietylko bez dokładnego zrozumienia pojęcia Polski, bo jest ono może więcej trudne, niż na pierwszy rzut oka się wydaje, ale bez jakiegokolwiek pojęcia o przyrodzie i bogactwie form krajów polskiej ziemi.

To też ta miłość Ojczyzny, oparta na li tylko nieokreślonych afektach, sprawia, że mamy dla naszej ziemi w poezyi zachwyty, w praktyce obojętność, jeśli nie wzgardę, że w słowie mówimy o pracy dla ziemi, w praktyce unikamy jej, by nie okazać swego nieuctwa i nieznajomości pola, które naszym obowiązkiem jest uprawiać i umiejętnie wyzyskać.

Aby to smutne w następstwach zło ustało, nie potrzeba wprost zrywać z dotychczasową tradycją metody szkolnej, choć ta tradycya nawet na uznanie nie zasługuje, lecz jak każda tradycya, ma wielką siłę. W ramach dziś traktowanej geografii politycznej kładźmy szczególny nacisk na opis ziem polskich różnych zaborów. Uczmy się, w tej mierze, od Niemców — a nie sądzmy — że to jest szowinizm, to jest zdrowy rozsądek, który Niemców powoduje do należytego traktowania krajów niemieckich w Austrii — a tylko szkicowania krajów, dla nich obcoplemiennych.

Słuszniej i ze wszechmiar, zarówno naukowej, jak narodowej korzyści, byłoby lepiej, gdyby szkoła nasza zerwała z dzisiejszym szablonem politycznym, który uczyniono podstawą nauki geografii.

Ogólna geografia części świata, ze stanowiska przyrodniczego, stanowiłaby wstęp i podstawę dalszej nauki. Rozsiedlenie ras, języków, religii i kultur wskazałoby nam już tutaj potęgę przyrody i potęgę człowieka. Wpływ klimatu na kultury, wpływ granic morskich na rozsiedlenie ras, bezsilność Himalajów na rozszerzenie kultu Buddy, brak granic w rozpostarciu idei Chrystusowej.

Samo przez się zrozumiałe, że nauka o Europie stanowić będzie wszechstronnie opracowany ustęp nauki geografii. Przyrodzone stosunki musiały być wszędzie podstawą nauki. Więc opis ogólny doprowadzi nas do podziału na naturalne dziedziny, rozdzielone naturalnymi właściwościami budowy poziomej, pionowej, klimatu. W pośród naturalnych dziedzin Europy, wystąpi z całą wyrazistością Polska fizyograficzna.

Nie tu miejsce uzasadnienia jej indywidualności — nie tu miejsce zestawiać zarys jej obrazu naturalnego. Słowem młodzież uczyć się będzie o Polsce całej jeno takiej, która istnieje, choć nie ma bytu, jak istniały Włochy przez tysiąclecie politycznego rozbicia, jak istniała Rzesza niemiecka, pozbawiona jednolitości, jak istnieje Armenia itd. itd.

Jak ogólny rys części świata dał nam podstawę do szukania relacji między przyrodą, a człowiekiem w zarysie ogólnym, tak szczegółowa geografia fizyczna stanie się podstawą do rozumnej nauki geografii politycznej.

Stosunki przyrodzone odgrywają najpotężniejszy wpływ — wpływ człowieka i woli jego jest tylko efemeryczny — efeme-

rycznem było panowanie Karola Wielkiego, efemerycznemi dążenia Ottonów — meteorycznem zjawiskiem były ewolucye polityczne Napoleona, a niemniej słaba wola z jednej, a silna z drugiej, doprowadziła do rozbitcia Polski.

Wielkich prawd historycznych uczy geografia nietylko w Europie — każda część świata ma swą odrębność przyrodzoną, właściwym jest jej ten odrębny ustrój i sieć polityczna.

Jeśli z jakichkolwiek względów nauka geografii nie mogła uleść zasadniczej zmianie w tym kierunku, by z jej nauki nabrała młodzież należytego i wszechstronnego pojęcia o całości kształcie ziem polskich, nie pozostawałoby nic innego, jak domagać się należytego traktowania tego w narodowym wychowaniu tak doniosłego przedmiotu w obu klasach nauki historii polskiej. Ewentualność tę uważać należy jednak za ostateczność nietylko dlatego, że historia polska jest dotychczas przedmiotem niemal nadobowiązkowym, a przede wszystkim, że nauka tego przedmiotu bywa powierzana polonistom, historykom itp. nauczycielom, pozbawionym zwykle dostatecznej wiedzy nauki i metody geografii.

Celem przeprowadzenia programu wyżej przedłożonego, Wice narodowy raczy uchwalić kilka rezolucyj:

„Wice narodowy wyraża potrzebę podniesienia poziomu i metody nauki geografii. Dzisiejszy system nauki geografii politycznej z ogromną przewagą kierunku statystyczno-topograficznego, nie odpowiada ani współczesnym kierunkom nauki geografii, ani nie kształci w żaden sposób ducha.

Wprowadzenie w naukę geografii kierunku fizyograficznego na pierwszy plan, usunęłoby nietylko braki dzisiejszego systemu, ale niemniej wpłynęłoby korzystnie na naukę geografii ziemi polskiej, dla której dzisiaj w nauce szkolnej nie ma miejsca. W geografii ogólnej Europy wystąpiłby całości kształt obszaru geograficznego ziem polskich, obraz, którego dziś szkoła nie daje, a który szkoła winna dawać już nietylko ze stanowiska narodowego, ale ze stanowiska nauki. Wice narodowy domaga się więc odpowiedniej zmiany planu nauki geografii.

Ponieważ w szczegółowej geografii fizycznej tkwi wiele elementu ogólnie kształtującego, ale niemniej tłumaczy ona w wysokim stopniu proces historii narodu, przeto Wice naro-

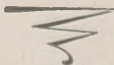
dowy wyraża życzenie, by w nauce historii kraju rodzinnego wyznaczono w planie możliwie znaczny udział dla nauki geografii tak na niższym, jak zwłaszcza na wyższym stopniu nauki.

Ponieważ nauka geografii nie da się pojąć bez stosownych środków poglądowych, przeto Wiec narodowy wyraża życzenie, by Rada szkolna krajowa postarała się o możliwie dobre mapy ścienne, tak dla nauki fizycznej, jakoteż historycznej geografii; mapy te muszą wszakże odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki, muszą być obrazem ziem, a nie sygnaturą konwencyonalną i fałszywą, jak to dotychczas przeważnie bywa.

Ponieważ poglądowe środki nauki geografii, zarówno szkolne, jak domowe, (mapy, globusy, atlasy itd.), pochłaniają olbrzymie sumy (ca. 80.000 koron rocznie) na rzecz obcych nakładców, a jeszcze środki niemieckie naukę utrudniają, ponieważ wreszcie kilka prób okazało kwalifikację naukową i techniczną naszego społeczeństwa do zastąpienia owych środków własnymi siłami, przeto Wiec narodowy wzywa całe społeczeństwo, a zwłaszcza świat nauczycielski, do gorliwej pracy w tym kierunku, w którym Rada krajowa nie odmówi jej winnego poparcia“.

Rezolucye referenta przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi, poczem przewodniczący zamknął posiedzenia.

Uwaga: Treść obu referatów p. dra Tadeusza Rutowskiego w Sekcyi III. została pominięta (pomieszczone są tylko rezolucye), ponieważ Szan. referent nie dostarczył tekstu swych przemówień komisyi redakcyjnej.



The first part of the report deals with the general situation of the country and the progress of the work during the year. It is followed by a detailed account of the various projects and the results achieved. The report concludes with a summary of the work done and a list of the names of the persons who have taken part in it.

The second part of the report deals with the financial situation of the organization. It gives a detailed account of the income and expenditure for the year and shows how the funds have been used. It also contains a list of the names of the persons who have contributed to the work.

The third part of the report deals with the work done during the year. It gives a detailed account of the various projects and the results achieved. It also contains a list of the names of the persons who have taken part in the work.

Drugie posiedzenie pełne.

Drugie posiedzenie Sejmu

W poniedziałek d. 2. czerwca 1903 r., o godz. 4. popołudniu, wypełniła się znów sala „Filharmonii“ uczestnikami I-go Wiecu narodowego. Po krótkim zagajeniu przez przewodniczącego, p. Tadeusza Romanowicza, sekretarz p. Kółkowski odczytał szereg listów i telegramów, nadesłanych z pozdrowieniem i życzeniami dla Wiecu (podajemy je w części III. „Pamiętnika“), poczem bądź referenci, bądź sekretarze wiecowi zdawali sprawę z obrad i uchwał poszczególnych Sekcyj nad materyałem, przedłożonym do obrad.

Wszystkie rezolucyje w brzmieniu, uchwalonem przez Sekcye, przyjęto jednogłośnie, wiele z nich wśród grzmiących oklasków.

Teraz zabrał głos prezes Wiecu, poseł Tadeusz Romanowicz.

Wyraził przedewszystkiem gorące uznanie uczestnikom za gorliwy udział w pracach wiecowych, za liczne uczestnictwo w obradach Sekcyj i za poważną, a rzeczową wymianę opinij. Mowca stwierdził, że hasła, pod któremi zebrał się pierwszy Wiece narodowy, nie zostały w niczem naruszone. W dyskusyi usuwano różnice stronnice; w pracy szanowano się wzajemnie, w uchwałach szukano tego, co łączy, a nie tego, co dzieli.

Mimo całego szeregu rezolucyj, nie wyczerpano jednak wszystkiego, co należałoby wprowadzić do obrad Wiecu. Ale i to, co uchwalono, posiada już zakres działania bardzo szeroki. A jakiego możemy spodziewać się skutku?

Oto, przedewszystkiem — mówił p. Romanowicz — wyplynie z tego Wiecu pożytek moralny. Przekonaliśmy się, że jest cały szereg spraw, co do których możemy się naradzać

wspólnie, a zatem i wspólnie działać. — Co do wykonania uchwał, to zależy ono od różnych czynników. Tam, gdzie Wiece apeluje do społeczeństwa samego, do obywateli, do ich serc i poczucia obowiązku — jak w sprawach wychowania, oświaty, przemysłu, usuwania niemczyzny, w sprawach ofiarności — tam wykonanie uchwał zawisło od nas samych. Od chaty do pałacu zebraliśmy się tutaj wszyscy i wszyscy odwołujemy się do wszystkich! Niechajże każdy w swym zakresie działania spełni, cośmy uchwalili.

Ale są także uchwały, wymagające współdziałania władz autonomicznych, rządowych, parlamentarnych. Pamiętajmy jednak, że jesteśmy obywatelami wyborcami, a wybory mogą wpłynąć na swych posłów, aby te sprawy poparli. Nacisk, jaki możemy wyrzucić w tym kierunku, jest wielki, byleśmy go wyrzucić zechcieli. Niechajże każdy z nas, powróciwszy do domu, działa w tym kierunku. Zwołujmy zgromadzenia, wnosimy petycje i memoriały, popierajmy dokoła to, co uchwaliliśmy na Wiecu, a skutek być musi pomyslny.

Uchwały Wiecu nie są bynajmniej zaczątkiem rzeczy nowych. Sprawy, nad którymi obradowaliśmy, są od dawna przedmiotem dyskusji publicznej. Postulatom tym jednakże nadał Wiece większego ześrodkowania sił, społeczeństwu większego wyteżenia, gorliwości większej — większej czujności i ofiarności.

Ale, idąc do celu, unikajmy jednostronności. Nie dźwigną nas wyłącznie: ani sama oświata, ani same rolnictwo, ani sam przemysł; nie dźwignie nas także jedna warstwa ludzi: we wszystkich tych kierunkach złączonych, nierozdzielnych i w całym dopiero narodzie — podstawa dla przyszłości.

Patryotyzmem trzeba objąć wszystko, co polskie, i to, co było — i to, co jest żywe. Trzeba spojrzeć z przeszłością, aby żyć w przyszłości. „My“ to nie znaczy: my dzisiaj. Wszystko, co było w przeszłości, wszystko dobre i szlachetne, a i wszystko złe i szkodliwe — to także my. Takie zespolenie się z przeszłością, ukochanie serdeczne wszystkiego, co nasze, solidarna obrona praw kraju i polskości kraju — aby polskość nie upadała, ale rosła — to, nie cel, ale środek do ziszczenia tego wielkiego ideału, który przyswiecał ongi zastępom bohaterów naszych pod Racławicami!

Zaczęliśmy Wiec od pozdrowienia dla braci w całej Ojczyźnie. Zamykam go tak samo: „O j c z y z n a n i e c h ż y j e!“.

Długotrwałe okrzyki: „Niech żyje!“ towarzyszyły tym podniosłym słowom wraz z burzą oklasków — a zebrani, stojąc, odśpiewali pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Zabrał jeszcze głos, imieniem wiecowników, poseł dr. T a r n a w s k i i w serdecznych wyrazach złożył uznanie i podziękę prezesowi i członkom Wydziału wykonawczego za żmudną, a gorliwą pracę nad przygotowaniem i przeprowadzeniem pierwszego Wiecu narodowego — poczem przewodniczący ogłosił narady za ukończone.



CZĘŚĆ III.

INDEX III

D O D A T K I.

DOBAYKI

Spis alfabetyczny

uczestników pierwszego Wiecu narodowego we Lwowie,

zestawiony

na podstawie nadesłanych deklaracji i wydanych kart
uczestnictwa.

1. Adam Ernest, wicesekretarz Izby handlowej, Lwów.
2. Adamski Robert, właściciel dóbr, Bóbrka.
3. Agopsowicz Stanisław, właśc. dóbr, Błóżwa.
4. Aleksandrowiczówna Aniela, nauczycielka, Lwów.
5. Als dr. Rodryk, adwokat, Rzeszów.
6. Antonów Klemens, rolnik, Gliniany.
7. Arciszewski Albin, akademik, Lwów.
8. Aschkenass Izrael, przełożony gm. wyzn., Kopyczyńce.
9. Augustyn ks. Marcin, proboszcz, Milczyce.
10. Augustyniak Wojciech, rolnik, Samocice.
11. Augustyński Jan, akademik, Lwów.
12. Babicz Jan, rolnik, Niedźwiada.
13. Babicz Józef, rolnik, Gromnik.
14. Bączkowski Aleksander, Dobrowody.
15. Bączyński dr. Stanisław, prof. uniw., Lwów.
16. Bajkowski Michał, akademik, Lwów.
17. Bał Stanisław, Tuligłowy.
18. Balasits dr. August, prof. uniw., Lwów.
19. Balicki Zygmunt, literat, Dębniki.
20. Balicki Michał, kandydat notar., Janów.
21. Balzer dr. Oswald, prof. uniw., Lwów.
22. Bałanda Józef, murarz, Lwów.
23. Bandrowski Bronisław, suplent gimn., Lwów.

24. Bandrowski dr. Ernest, prezes T. S. L., Kraków.
25. Bandrowska Marya, słuchaczka uniw., Lwów.
26. Bandurski ks. dr. Władysław, prałat, Kraków.
27. Bańkowski Feliks, inżynier, Jarosław.
28. Barącz Tadeusz, artysta-rzeźbiarz, Lwów.
29. Barański dr. A., profesor, Lwów.
30. Baranowski Kazimierz, redaktor, Stanisławów.
31. Bardach Izaak, nauczyciel, Lwów.
32. Bartoń Eugenia, nauczycielka, Kołomyja.
33. Bartoń Franciszek, urzędnik, Lwów.
34. Bartosiński Jan, urzędnik Wydziału kraj., Lwów.
35. Bartoszewicz Kazimierz, literat, Kraków.
36. Barzykowska Marya, żona inżyniera, Brzeżany.
37. Bassler Marya, praktykantka, Lwów.
38. Bator Bolesław, akademik, Lwów.
39. Bator Marya, hospitantka uniw., Kraków.
40. Beaupré Adam, redaktor, Kraków.
41. Beck dr. Adolf, prof. uniw., Lwów.
42. Bednarski dr. Jan, Nowy Targ.
43. Bednarski Antoni, właśc. dóbr, Stanisławów.
44. Bełzowski dr. Michał, lekarz, Toporów.
45. Beneszek Stanisław, urzędnik, Lwów.
46. Benoni dr. Ferdynand, lekarz, Dynów.
47. Bentz Józef, dzierżawca dóbr, Kijowiec.
48. Bernacki dr. Franciszek, lekarz, Brzesko.
49. Bernadzikowski dr. Szymon, lekarz, Brzesko.
50. Bernstein Józef, dzierżawca dóbr, Skałat.
51. Biber Józef, pełnomocnik Wydziału kraj., Delatyn.
52. Białoobrzeski Marcei, Lwów.
53. Biechoński Wojciech, dyrektor Banku, Lwów.
54. Biedka dr. Paweł, adwokat, Sanok.
55. Biega Stanisław, urzędnik, Sanok.
56. Biega Wojciech, akademik, Lwów.
57. Bieganowski Eugeniusz, naucz. gimn., Lwów.
58. Bielak Antoni, prof. gimn., Sanok.
59. Bielański Emil, akademik, Dublany.
60. Bielański Kazimierz, Turze.
61. Bieniedzki Aleksander, kupiec i radny miasta, Lwów.
62. Bieńkowska Aniela, nauczycielka, Lwów.
63. Bieńkowska Bolesława, Lwów.

64. Rieńkowska Stanisława, Lwów.
65. Biernacki Edward Konstanty, inżynier, Lwów.
66. Biernat Jan, rolnik, Wola batorska.
67. Biesiadzki Franciszek, właśc. dóbr, Firlejów.
68. Billet dr. Dawid, adwokat i burmistrz, Złoczów.
69. Bitschanowa Marya, nauczycielka, Kadłubiska.
70. Bliziński dr. Kazimierz, adwokat, Lwów.
71. Blizińska Józefa, Lwów.
72. Błahyj Bazyli, rębacz, Lwów.
73. Błaż Jan, majster teatru miejskiego, Lwów.
74. Błotnicki Stanisław, urzędnik, Stanisławów.
75. Bobelak Stanisław, urzędnik Banku, Lwów.
76. Bober dr. Jan, lekarz, Chodorów.
77. Bobrowski Rudolf, c. k. geometra, Złoczów.
78. Boduch Władysław, rolnik, Wadowice górne.
79. Bogucki Aleksander, właśc. dóbr, Pauszówka.
80. Bogucki Baltazar, inżynier, Kraków.
81. Bogucki W., Probużna.
82. Bojarski Michał, prof. gimn., Sambor.
83. Bojko Jakób, rolnik i poseł na Sejm kraj. i do Rady państwa, Gręboszów.
84. Bolesławicz Bolesław, literat, Lwów.
85. Bórkowski Kazimierz, dzierżawca dóbr, Horoszowa.
86. Borowski Stanisław, akademik, Lwów.
87. Borzemski dr. Antoni, właśc. dóbr, Dobrosin.
88. Borzemski Józef, właśc. dóbr, Kniesioło.
89. Böttcher dr. Lucyan, asystent polit., Lwów.
90. Botwiński Stanisław, księgarz, Lwów.
91. Brandstätter Emanuel, Olesko.
92. Breiter Waclaw, budowniczy, Lwów.
93. Bronikowski Bolesław, inżynier, Lwów.
94. Broż Rudolf, redaktor, Praga.
95. Brunicki br. Julian, właśc. dóbr, Podhorce.
96. Brzozowski Ksawery, radca sąd., Sanok.
97. Brzeziński Wiktor, nauczyciel, Lwów.
98. Buchbinderowa Róża, żona malarza, Lwów.
99. Budzyński dr. Kazimierz, lekarz, Giełda.
100. Bujnowski Tytus, c. k. notaryusz i poseł sejm., Pilzno.
101. Buła Tomasz, akademik, Kraków.
102. Bułkowski Ksawery Romuald, akademik, Lwów.

103. Buresz dr. Alfred, adwokat, Lwów.
104. Burghard Józef, dzierż. dóbr, Streptów.
105. Burtan Wojciech, asystent polit., Lwów.
106. Buryan Stanisław, akademik, Lwów.
107. Burzyński Franciszek, c. k. notaryusz, Stanisławów.
108. Burzyński dr. Władysław, dyr. dóbr, Miżyniec.
109. Buschak Klara, praktykantka, Lwów.
110. Buzek dr. Józef, docent uniw., Lwów.
111. Bykowski Julian Jaksa, prof. polit. Lwów.
112. Bykowski Ludwik, akademik, Lwów.
113. Bylina dr. Józef, adwokat, Stryj.
114. Bzowski Włodzimierz, akademik, Lwów.
115. Celewicz Julian, c. k. notaryusz, Uhnów.
116. Chlebowski Roman, inżynier, Stanisławów.
117. Cholewkiewicz, urzędnik, Komarno.
118. Chramiec dr. Andrzej, lekarz, Zakopane.
119. Chrobak Józef, majster kamieniarski, Skała.
120. Chwistek dr. Bronisław, lekarz, Zakopane.
121. Ciecharzewski Karol, zarządca dóbr, Moszków.
122. Cielecki Artur Zaremba, właśc. dóbr, Hadynkowce.
123. Cielecki Julian, Byczkowa.
124. Cieński Adolf, dzierż. dóbr, Olejowa.
125. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno.
126. Cieński Kazimierz, właśc. dóbr, Uwisle.
127. Cieński Tadeusz, rolnik, Kraków.
128. Cieński Włodzimierz, Chorostków.
129. Cieński Zbigniew, prezes Rady nadzorczej Banku, Stanisławów.
130. Ciesielski dr. Teofil, prof. uniw., Lwów.
131. Ciuchciński Stanisław, wiceprezydent miasta, Lwów.
132. Cwiklicer dr. Ludwik, burmistrz, Dobromil.
133. Cyga dr. Leszek, adwokat, Bursztyn.
134. Czajkowski Feliks, Krosin.
135. Czajkowski Filibert, urzędnik Kasy oszczęd., Lwów.
136. Czajkowski Henryk Gryf, właśc. dóbr, Bóbrka.
137. Czajkowski Julian, właśc. dóbr, Wola dołhołucka.
138. Czajkowski dr. Władysław, adw. i poseł, Przemyśl.
139. Czaplicki Henryk, Lwów.
140. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, ordynat, Strzałkowce.
141. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radny m., Lwów.

142. Czarnowska Józefa, nauczycielka, Lwów.
143. Czartoryski ks. Jerzy, poseł na Sejm kraj., Lwów.
144. Czartoryska ks. Wanda, Lwów.
145. Czauderna Karol, buchalter Kasy oszczędn., Lwów.
146. Czechowicz Wincenty, c. k. notaryusz, Wojniłów.
147. Czeczott Klemens Władysław, Dobromil.
148. Czemeryńska Marya, nauczycielka, Lwów.
149. Czołowski dr. Aleksander, archiwaryusz miejski, Lwów.
150. Dąbrowski Wojciech, literat, Lwów.
151. Dalecka Wanda, nauczycielka, Lwów.
152. Darocha Mikołaj, Sokołów.
153. Dębicki Ksawery, emeryt, Złoczów.
154. Deller Ludwik, c. k. notaryusz, Sądowa Wisznia.
155. Demelówna Marya, nauczycielka, Olesko.
156. Demianowski Jan, urzędnik magistratu, Lwów.
157. Diehl Józef, akademik, Lwów.
158. Dienstl Maryan, akademik, Lwów.
159. Długoszewski Bolesław, inżynier, Lwów.
160. Dłuski Henryk, Lanowce.
161. Dmowski Roman, redaktor, Kraków.
162. Doboszyński dr. Adam, adwok. i poseł do Rady państwa, Kraków.
163. Domagalski Ignacy, Lwów.
164. Domagalska Karolina, Lwów.
165. Domański Feliks, dzierżawca dóbr, Ubinie.
166. Domaszewicz Aleksander, inżynier, Suopków.
167. Downarowicz Medard, akademik, Lwów.
168. Drągowski Zygmunt, właśc. realn., Lwów.
169. Drewnowski Ignacy, inżynier, Lwów.
170. Drewnowski Kazimierz, akademik, Lwów.
171. Dropiowski Mieczysław, właściciel zakładu „Promień“,
172. Dropiowski Władysław, prof. gimn., Brody.
173. Drozd Adam, akademik, Lwów.
174. Dubanowicz Edward Sas, akademik, Lwów.
175. Duleba dr. Aleksander, lekarz, Lutowiska.
176. Duleba dr. Bronisław, urzędnik Wydziału krajowego, Lwów.
177. Dulebianka Marya, artystka malarka, Lwów.
178. Duleba Stanisław, Lutowiska.
179. Dybowski dr. Benedykt, prof. uniw., Lwów.

180. Dydyńska Marya, żona starsz. inż. kolei, Stanisławów.
181. Dymitr Franciszek, rolnik, Lwów.
182. Dyszkiewicz Tadeusz, komisarz magistratu, Lwów.
183. Dzierżyński dr. Jan, adwokat, Rzeszów.
184. Dzik Jan, Komarów.
185. Dzik Józef, stolarz, Lwów.
186. Dzikowski Stanisław, akademik, Lwów.
187. Eberman Amalia, żona dyr. fabryki, Lwów.
188. Ehrlich dr. Arnold, adwok. i burmistrz, Skałat.
189. Eisenbart Teodor, majster stolarski, Lwów.
190. Eustachewicz August, Skała.
191. Falgier Franciszek, rolnik, Albigowa.
192. Falkiewicz dr. Karol, emer. insp. szkolny, Lwów.
193. Fechter Michał, budowniczy, Lwów.
194. Felauer Marya, słuchaczka medycyny, Lwów.
195. Fenz Józef, nauczyciel, Szpańkowce.
196. Ficowski ks. Rudolf, kapucyn, Kutkorz.
197. Fiedler Tadeusz, prof. polit., Lwów.
198. Filasiewicz Hilary, dyr. Tow. zal., Cieszyn.
199. Finkel dr. Ludwik, prof. uniw. Lwów.
200. Fiszer dr. Ksawery, prez. Zw. Tow. Sok., Lwów.
201. Fliciński Adolf, Olejowa.
202. Frey Juliusz, dzierz. dóbr, Opary.
203. Fried Zacharyasz, Medyn.
204. Friedberg Jan, naucz. gimn., Lwów.
205. Fruchtman dr. Filip, adw. i poseł sejm., Stryj.
206. Frydel ks. Władysław, proboszcz, Komarno.
207. Gabrylewicz Adam, właśc. dóbr, Hałuszczyńce.
208. Gabryszewski dr. Stanisław, Zbaraż.
209. Galant dr. Józef, lekarz, Zagórz.
210. Garlicki dr. Tomasz, prof. gimn., Brzeżany.
211. Gąsiorowski Kazimierz, inżynier, Borysław.
212. Gąsiorowski Marceli, tapicer, Lwów.
213. Gawecki, akademik, Lwów.
214. Gaweł dr. Jan, adwokat, Podgórze.
215. Gawrońska Antonina, Lwów.
216. Gawroński Franciszek Rawita, literat, Lwów.
217. Geringer Karol, Milowce.
218. Getritz Aleksander, introl. i radny m., Lwów.
219. Giedroyé Antoni, prof. szkoły realn., Tarnopol.

220. Giedroyć ks. Gedeon, del. Tow. „Eleusis“, Lwów.
221. Giedroyć Teofil, akordant robót, Lwów.
222. Giela Feliks, aptekarz, Sanok.
223. Gierasiński Feliks, urzędnik magistratu, Lwów.
224. Giżycka Janina, współpracown. „Przedświtu“, Lwów.
225. Giżycki Iwo, akademik, Lwów.
226. Glogier dr. Stanisław, prof. uniw., Lwów.
227. Głębiński dr. Stanisław, prof. uniw., Lwów.
228. Głowacki Erazm, masarz, Mielnica.
229. Głowiński Alfred Godziemba, rolnik, Lipnica górna.
230. Gnatowski ks. dr. Jan, prałat, Lwów.
231. Gniewosz Feliks, właśc. dóbr, Jasionów.
232. Gniewosz Władysław, właśc. dóbr i pos. sejm., Konty.
233. Gniewosz Włodzimierz, wł. d. i pos. sejm., Lwów.
234. Gnoiński Wincenty, właśc. dóbr i poseł sejm., Krasne.
235. Goetz-Okocimski Jan, pos. sejm., Okocim.
236. Golachowski Władysław, c. k. radca sąd., Gwoździec.
237. Gołąb dr. Jan, lekarz, Lwów.
238. Gołębiowski dr. Karol, lekarz pow., Jaworów.
239. Góral Jakób, redaktor, Cieszyn.
240. Góral Józef, prof. gimn., Cieszyn.
241. Górka Władysław, burmistrz, Rawa ruska.
242. Gorczewski Józef, c. k. notaryusz, Monasterzyska.
243. Górski Jan, urzędnik Kasy oszczęd., Lwów.
244. Górski dr. Piotr, adwokat, Brzesko.
245. Gostyńska Marya, Lwów.
246. Grabowski dr. Mieczysław, Lwów.
247. Grabowski dr. Władysław, adw. i prez. Sok., Jarosław.
248. Graff Stanisław Żegota, zarz. d. i las., Pomorzany.
249. Grek dr. Michał, adw. i pos. do R. p., Lwów.
250. Gruszecki Stanisław, c. k. insp. pod., Lwów.
251. Gruzewski Eugeniusz, urząd. Kasy oszczęd., Lwów.
252. Grynbergowa-Strzetelska Zofia, naucz., Lwów.
253. Gryziecki dr. Feliks, prof. uniw., Lwów.
254. Grzybowski dr. Ludwik, adwok., Czortków.
255. Gubrynowicz Maryan, akademik, Lwów.
256. Gubrynowicz Władysław, księgarz i radny m., Lwów.
257. Gurawski Adolf, kupiec, Stanisławów.
258. Gutowski Józef, redaktor, Nowy Sącz.
259. Haczewski dr. Stanisław, adwok., Kołomyja.

260. Hahn dr. Wiktor, prof. gimn., Lwów.
261. Hakiż Włodzimierz, Rudki.
262. Haliński Andrzej, technik, Brzeżany.
263. Hałaciński Zygmunt, właściciel drukarni, Lwów.
264. Hartlèb Tadeusz, akademik, Lwów.
265. Heczko Bogusław nauczyciel, Lwów.
266. Heczko Jan, nauczyciel, Kosarzyska.
267. Heller Jakób, restaurator, Lwów.
268. Herold Antoni, restaurator, Lwów.
269. Hibl dr. Józef Aleksander, adwokat, Jaworów.
270. Hicner dr. Aleksander, lek. miejski, Jasło.
271. Hobgarski Tyberyusz, radca mag., Lwów.
272. Hochecki ks. Antoni, kat. gimn., Brzeżany,
273. Horoch bar. Adam, właśc. dóbr, Winniczki.
274. Horodyński Zbigniew, właśc. dóbr, Zbydniów.
275. Horodyski Kazimierz, wł. d. i pos. sejm., Żabińce.
276. Horodyski Leon, wł. d., Tłusteńkie.
277. Horodyski Ludwik, wł. d., Kolendziany.
278. Horoszkiewicz Stanisław, dyr. banku, Stanisławów.
279. Hubich Aniela, Ożydów.
280. Ihnatowicz Jan, przem. i radny m., Lwów.
281. Ingwer Józef, dyr. Kasy oszczęd., Tarnopol.
282. Jabłoński Teofil, kupiec, Drohobycz.
283. Jahl dr. Władysław, adw. i pos. sejm., Jarosław.
284. Jampolska Helena, Lwów.
285. Jampolski Kazimierz, wł. d., Łowcza.
286. Jampolski Maksymilian, Lwów.
287. Jamrógiewicz Apolinary, sekr. Rady pow., Rohatyn.
288. Janik dr. Michał, Lwów.
289. Janiszewski dr. Tomasz, lekarz, Zakopane.
290. Janiszewski Władysław, c. k. notaryusz, Brody.
291. Janko Kazimierz, radca sąd., Gliniany.
292. Jankowski Józef, urząd. Wydz. kraj., Lwów.
293. Jankowski Kazimierz, urząd. Wydz. kraj., Lwów.
294. Janowska Klara, Lwów.
295. Janowski Józef Kajetan, architekt, Lwów.
296. Januszewski Antoni, suplent gimn., Kraków.
297. Jarecki dr. Kazimierz, prof. szk. realn., Lwów.
298. Jarmarek Jędrzej, stolarz, Mazurówka.
299. Jarmund Marya, literatka, Chodorów.

300. Jarosiński Bolesław, akademik, Lwów.
301. Jarosz Jadwiga, Rawa ruska.
302. Jasiński dr. Franciszek, adw., Lwów.
303. Jasiński Jan, Stanisławów.
304. Jasiński Stanisław, wł. d., Pererów.
305. Jasiński Władysław, kier. szkoły, Zabłotów.
306. Jastrzębski dr. Waleryan, lek. okręg., Sieniawa.
307. Jastrzębska Helena, Wojniłów.
308. Jastrzębski dr. Julian, lek. okręg., Wojniłów.
309. Jaworska Klara, Lwów.
310. Jaworska Sabina, naucz., Lwów.
311. Jerzabek Zygmunt, Lwów.
312. Jodłowski dr. Jan, lekarz, Zarszyn.
313. Jodłowski Stanisław, inżyn., Kamionka strum.
314. Joerman Antoni, urząd. Tow. wzaj. ubezp., Tarnopol.
315. Jordan dr. Henryk, prof. uniw., Kraków.
316. Jurek Władysław, Lwów.
317. Jurkiewicz dr. Władysław, adw., Stanisławów.
318. Kadyi dr. Henryk, prof. uniw., Lwów.
319. Kaleta dr. Edmund, adw., Stryj.
320. Kamińska Stanisława, obyw., Lwów.
321. Kamocki Ksawery, Lwów.
322. Kański Józef, dzierż. d., Delijów.
323. Kapłański Franciszek Ks., naucz., Pychowice.
324. Karłowicz Janina, kand. naucz., Lwów.
325. Karciński Leon, dyr. Tow. zal., Żmigród.
326. Kasperski ks. Teodor, wikary, Opryłowce.
327. Kasprzycki Paweł, nadinż. kol., Lwów.
328. Kassubé Cyryl, zarz. d., Ropica ruska.
329. Kawalerski Michał, sekr. Rady pow., Przemyślany.
330. Kawecki Józef, akad., Dublany.
331. Kawecki Stanisław, sekr. Rady pow., Husiatyn.
332. Kazecki Tomasz, nadleśn., Pieniaki.
333. Kędziński Zygmunt, radca bud., Lwów.
334. Kellerman Kazimierz, Kańczuga.
335. Kessler Eugeniusz, inż. Wydz. kraj., Tarnopol.
336. Kiedach Mikołaj, kand. adw., Drohobycz.
337. Kielb Michał, zagrodnik, Bobrowniki wielkie.
338. Kielb Zygmunt, akad., Lwów.
339. Kijewska Helena, słuch. filoz., Lwów.

340. Kinel Ignacy, st. inżyn. Wydz. kraj., Lwów.
341. Kirchner Stanisław, sekr. sąd., Żurawno.
342. Kisielewski Jakób, kupiec, Żurawno.
343. Klein Robert, dyr. Tow. browarów, Lwów.
344. Kleski Jan, właśc. d., Werbiąż.
345. Klimaszewski Aleksander, kier. szkoły, Kołomyja.
346. Klimkiewiczówna Olga, naucz., Lwów.
347. Kłoda Tomasz, obyw., Jaślany.
348. Kłoda Tomasz, rolnik, Tuszów.
349. Kłuszyński dr. Henryk, lekarz, Piotrowice.
350. Knobloch Ernest, akad., Lwów.
351. Kobierzycki Ludwik, akad., Czerniowce.
352. Kocaj Władysław, rolnik, Laskówka.
353. Kochanowicz Hilary, prezes Sokoła, Borszczów.
354. Kochanowski br. Antoni, Stawczany.
355. Kochanowski Hilary, Borszczów.
356. Kochański Michał, Lwów.
357. Kolenda Władysław, akad., Lwów.
358. Kołakowski Klemens, redaktor, Lwów.
359. Komornicki Stefan, urzęd. Wydz. kraj., Lwów.
360. Komorowski hr. Stefan, Siekierzyce.
361. Konczyński Ignacy, Stanisławów.
362. Konopiński Michał, redaktor, Kraków.
363. Kopeć Ludwik, majster stol., Lwów.
364. Kościszewski Zygmunt, dyr. d., Bilecze.
365. Kosiński dr. Adam, adw., Lwów.
366. Korwin Mieczysław, wł. d., Jureczkowa.
367. Korytko dr. Stanisław, adw., Lwów.
368. Korytyński dr. Adam, Stanisławów.
369. Korytyński Konrad, inżyn., Wiedeń.
370. Korytyński Wincenty, Czerniowce.
371. Korzeń Jan, rolnik, Jawornik ruski.
372. Korzeń Antoni, rolnik, Jawornik ruski.
373. Kosiba Eugeniusz, dyr. Tow. roln., Przemyśl.
374. Kostkowski Bronisław, dyr. fabr. „Tlen“, Lwów.
375. Kossowska Marta, naucz., Lwów.
376. Kostkiewicz Kazimierz, c. k. nadkom. górniczy, Drohobycz.
377. Koszelnik Wojciech, rolnik, Laskówki.
378. Kowalewski Bronisław, akad., Dublany.

379. Kowalewski dr. Mieczysław, prof. akademii rolniczej, Dublany.
380. Kowaliszyn Franciszek, Lwów.
381. Kowalik Adam, rolnik, Jadłowa.
382. Kowalska Marya, sekr. T. S. L., Lwów.
383. Kowalski Stanisław Habdank, wł. d., Bircza.
384. Kozakiewicz Helena, Laszki związane.
385. Koziarz ks. Stefan, wikary, Lwów.
386. Koziebrodzki hr. Józef Bolesta, wł. d., Podhajczyki.
387. Kozłowski Jan Karol Klemens, supl. gimn., Przemyśl.
388. Kraiński Wincenty, wł. d., Perespa.
389. Krasieński Wincenty, Tartaków.
390. Krasnopolski Władysław, Latacz.
391. Krasowski Józef, c. k. notaryusz, Wisniowczyk.
392. Krasucka Konstancya, wł. realn., Lwów.
393. Krechowicz ks. Józef, Lwów.
394. Krempla Franciszek, rolnik i poseł, Padew.
395. Kretowicz Paweł, Lwów.
396. Krobicki dr. Tadeusz, lekarz, Lwów.
397. Królicki Józef, prywatyzujący, Lwów.
398. Królikowski Józef, inżynier, Lwów.
399. Królikowska Kazimiera, naucz. Lwów.
400. Królikowski Stanisław, Lwów.
401. Krówczyński dr. Maryan, adw., Kamionka strum.
402. Kruczkowski August, adj. sąd., Husiatyn.
403. Kruh Jakób, burmistrz, Zbaraż.
404. Krupiński Jan Kanty, c. k. not., Bolechów.
405. Kruszyński Jan, zecer, Lwów.
406. Kryciński Waleryan, prof. szk. przem., Lwów.
407. Kryczyński Bronisław, naucz. gimn., Brzeżany.
408. Krzan Jan, rolnik, Lwów.
409. Krzysztofowicz Eugeniusz, wł. d., Załucze.
410. Krzysztofowicz Mikołaj, wł. d., Załucze.
411. Krzyżanowski dr. Edward, lekarz, Buczacz.
412. Kubisztal dr. Stanisław, prof. gimn., Kołomyja.
413. Kuczyński Stefan, Lwów.
414. Kunstman Zygmunt, prof. gimn., Lwów.
415. Kuryś Piotr, c. k. notaryusz, Bohorodeczany.
416. Kwapiński L., technik górny, Lwów.
417. Kwiecień Paweł, rolnik, Usznia.

418. Laskownicki Bronisław, redaktor, Lwów.
419. Langier dr. Józef, lek. okręg., Mościska.
420. Langie Tadeusz, Lwów.
421. Laudyn Teodor, urząd. mag., Lwów.
422. Laszkiewicz Leon, Lwów.
423. Lauruk Teodor, kier. młynów sztucznych, Dyczków.
424. Legieżyński Kazimierz, Lwów.
425. Leniecki Józef, kier. kopalni, Borysław.
426. Leniecki Paweł, akad., Lwów.
427. Lepszy Edward, art.-mal., Lwów.
428. Lerski Jan, majster kraw. i radny m., Lwów.
429. Leśniak Antoni, rolnik, Wampierz.
430. Leszczyńska Jadwiga, Borki.
431. Leszczyński Jan, Borki.
432. Lewandowski ks. Franciszek, kapel., Drohobycz.
433. Lewek Edward, prof. gimn., Złoczów.
434. Lewicka Anna, redaktorka, Lwów.
435. Lewicki Bolesław, dyr. banku i radny m., Lwów.
436. Lewicka Jadwiga, słuch. uniw., Lwów.
437. Lilien dr. Edward, adw. i radny m., Lwów.
438. Lipiński Kazimierz, poseł na Sejm, Kamienica.
439. Lisiewicz dr. Aleksander, adw. i radny m., Lwów.
440. Lisowski Jan, konduktor drog., Skole.
441. Litaniuk Jan, zast. prez. Kółka roln., Knihinin.
442. Loeffler Wilhelm, wł. d., Pracówka.
443. Loewenstein dr. Natan, adw., Lwów.
444. Londzin Józef, Cieszyn.
445. Lubecki Kazimierz, Kraków.
446. Łaba Andrzej, majster szewski, Drohobycz.
447. Łastowiecki Bronisław, wł. d., Krogulec.
448. Łazarski dr. Stanisław, adw., Wadowice.
449. Łempicki Dominik, akad., Dublany.
450. Łokietek Józef, dziennikarz, Medynia Głogowska.
451. Łomnicka Marya, żona radcy szk., Lwów.
452. Łudzkiewicz Napoleon, inżynier, Lwów.
453. Łuka Wawrzyniec, rolnik, Zarzewce.
454. Machezyńska Antonina, naucz., Lwów.
455. Maczuga Michał, dzierz. d., Łopatów.
456. Madeyski Artur, c. k. not., Skole.
457. Maiss dr. Ferd., adw., burm. i poseł sejm., Bochnia.

458. Majerski Ferdynand, rzeźbiarz, Przemyśl.
459. Majewski dr. Władysław, adw., Lwów.
460. Małinowski Stanisław, dzierż. dóbr, Gniłowody.
461. Malkiewicz dr. Antoni, adw., Kraków.
462. Małachowski dr. Godzimir, prez. m., Lwów.
463. Małachowski Mieczysław, wł. d., Szczepłoty.
464. Mameczyński Adam, Lwów.
465. Manasterski Piotr, prof. akad. roln., Dublany.
466. Manasterski Seweryn, burmistrz, Rohatyn.
467. Maniewski Jan, wł. d., Sambor.
468. Mańkowski dr. Bolesław, red. „Muzeum“, Lwów.
469. Mańkowski dr. Henryk, Lwów.
470. Maramorosz ks. Julian, Lwów.
471. Marciszek Stanisław, akad., Lwów.
472. Markiewicz Stanisław, kupiec i radny m., Lwów.
473. Maryewski Franciszek, dyr. fabryki i poseł sejmowy, Podgórze.
474. Massalski dr. Urban Wareg, inżyn., Lwów.
475. Masiuk Leopold, dyr. Tow. zal., Mościska.
476. Matlachowski Jan, akad., Lwów.
477. Matuszewski Michał, Borszczów.
478. Matyskiewicz Wawrzyniec, przemysł., Lwów.
479. Mayer Zygmunt, red., Morawska Ostrawa.
480. Mazaraki Jan, dzierż. d., Głogów.
481. Mazur Łukasz, rolnik, Żeniów.
482. Merunowicz Teofil, pos. na Sejm i do Rady p., Lwów.
483. Mianowski Teodor, suplent gimn., Sambor.
484. Michalik Stanisław, rolnik, Łęg.
485. Michaliszyn Ignacy, rolnik, Żeniów.
486. Michalski Michał, wiceprezyd. m., Lwów.
487. Michałowski Jan, rolnik, Staresioło.
488. Michejda ks. Franciszek, prob. ewang., Nawsie.
489. Michniewicz dr. Adolf, naucz. gimn., Czerniowce.
490. Mierzejewski Kazimierz, urząd. banku roln., Lwów.
491. Mieszkański Henryk, wł. d., Dubowice.
492. Mięrowicz Michał, rolnik, Korczyn.
493. Mikołajski dr. Szczepan, lekarz, Lwów.
494. Millenet Józef Weigel, wł. d., Żarniska.
495. Milan Grzegorz, rolnik, Besko.
496. Milan Franciszek, technik, Lwów.

497. Mikuliński Bolesław, krawiec, Lwów.
498. Misiągiewicz A., dyr. fabryki, Sanok.
499. Miziewicz dr. Stanisław, radca Wydz. kraj., Lwów.
500. Młodzianowska Leokadya, naucz., Lwów.
501. Moczydłowski Antoni, nacz. st., Załucze.
502. Mojewicz dr. Edmund, lek., Zakopane.
503. Momidłowski dr. W., Tarnobrzeg.
504. Monkiewicz Róża, słuch. med., Lwów.
505. Moos Tomasz, mosiężnik, Lwów.
506. Morawski dr. Jan. ausk. sąd., Lwów.
507. Morawski Tymon Nałęcz, wł. d., Kujdańce.
508. Moskwa Roman, prof. gimn., Lwów.
509. Moszumański Wawrzyniec, rolnik, Jezupol.
510. Moszyński Tadeusz, kand. adw., Lwów.
511. Mroczkowski Agust, prof. gimn., Sanok.
512. Mroczkowska Ksawera, wdowa po lek., Stanisławów.
513. Mrozek Marcin, rolnik, Jawornik ruski.
514. Müller Berrard, zarz. druk., Lwów.
515. Mysiak Jan, rolnik, Lwów.
516. Nadwodzka Marya, Lwów.
517. Naganowski Edmund S., publicysta, Lwów.
518. Naimski Michał, pełnom. d., Zator.
519. Najsarek Tomasz, radny m., Lwów.
520. Nebenzahl dr. Natan, adw., Sanok.
521. Nebenzahl Samuel, adj. sąd., Brody.
522. Nepokoj Jan, naucz., Praga.
523. Niedziałkowska Wiktorya, wł. zakł. nauk., Lwów.
524. Niedźwiedzki Mikołaj, insp. szk., Skałat.
525. Niedźwiedzka Zofia, Skałat.
526. Niegolewski dr. Felicyan, lek., Poznań.
527. Niegolewska Stanisława, Poznań.
528. Niemczewski Michał, aptek., Śniatyn.
529. Niemczewska Władysława, Śniatyn.
530. Niementowski Stefan, prof. polit., Lwów.
531. Niementowski dr. Tadeusz, wł. d., Wiedeń.
532. Niemczynowski Władysław, kier. szk., Kalwarya.
533. Niemiec Stanisław, akad., Lwów.
534. Niewiadomski Jan, dyr. Tow. zal., Drohobycz.
535. Niezabitowski Stanisław, pos. na Sejm, Uherce.
536. Nikisch Jan Floryan, adj. sąd., Brody.

537. Nimhin dr. Artur, burmistrz, Stanisławów.
538. Nitman dr. Karol, prof., Lwów.
539. Nitmanowa Wanda, Lwów.
540. Niwińska Wanda, żona radcy skarb., Jarosław.
541. Noel Adam, dzierż. d., Lwów.
542. Nowacki Tomasz, rolnik, Żekle.
543. Nowaczyński dr. Stan. Neuwert, adw., Mielec.
544. Nowak Franciszek, akad., Lwów.
545. Nowak Stanisław, wł. d., Sanok.
546. Nowak Wawrzyniec, kasyer kol., Lwów.
547. Nowakowski Tadeusz, akad., Lwów.
548. Nowicka Ludmiła, Lwów.
549. Nowicka Magdalena, Lwów.
550. Nowicki Stanisław. Kraków.
551. Nowiński Bronisław, c. k. notaryusz, Leżajsk.
552. Noworolski Józef, masz. kolei państw., Lwów.
553. Nowosielski Władysław, akad., Lwów.
554. Nurkowski dr. Stanisław, adw., Cieszanów.
555. Nussbaum dr. Józef, prof. uniw., Lwów.
556. Obertyński Kazimierz, wł. d., Stronibaby.
557. Obmiński dr. Stanisław, adw., Lwów.
558. Odrzywolska Zofia, Lwów.
559. Ogórek dr. Józef, prof. gimn., Lwów.
560. Olechowski Franciszek, lak. warszt. kol., Lwów.
561. Olender ks. Ludwik, Stryj.
562. Olszanowski Mieczysław, słuch. polit., Lwów.
563. Olszewski Jan, rolnik, Brzozowiec.
564. Olszewski Michał, rolnik, Brzozowiec.
565. Olszewski Piotr, oficyał Rady pow., Rohatyn.
566. Olszewski ks. Władysław, prob., Lwów.
567. Olpieński dr. Jan, lek. pow., Żółkiew.
568. Onyszkiewicz Adam, wł. d., Lisiatycze.
569. Opolska Karolina, słuch. uniw., Lwów.
570. Opolski Edmund, c. k. not., Stryj.
571. Opolski Ferdynand, wł. d., Rozpucie.
572. Opolski dr. Stanisław, asyst. uniw., Lwów.
573. Orliński Henryk, zast. naucz., Brody.
574. Orłowski dr. Stanisław, adw., Tłumacz.
575. Ostafiński dr. Maryan, lek., Stanisławów.
576. Ostaszewski Kazimierz, inżyn., Lwów.

577. Ostaszewski Stanisław, wł. d., Klimkówka.
578. Ostrowski Włodzimierz, dzierz. d., Myszkowice.
579. Osuchowski Bronisław, wł. d., Wiśniowczyk.
580. Osuchowski Stanisław, dzierz., Lwów.
581. Otocki ks. Franciszek, kier. młyna, Sądowa Wisznia.
582. Owczarz Bazyli, tokarz kol., Stanisławów.
583. Oziębło Franciszek, akad., Lwów.
584. Pachingerówna Fr., przew. Tow. Koła Panien, Lwów.
585. Pająk dr. Józef, adw., Lwów.
586. Panek dr. Kazimierz, Lwów.
587. Panek Michał, akad., Lwów.
588. Panek Piotr, Żółkiew.
589. Paprocki Zygmunt, wł. d., Litwa.
590. Parasiewicz Franc., dyr. lasów, Dunajów.
591. Paszkudzki Miecz. Zadora, wł. d., Lwów.
592. Pawelski ks. Jan, red. „Przeglądu powsz.“, Kraków.
593. Pawlaczek Leonard, rolnik, Krzywczyce.
594. Pawlewski Bron., prof. polit. i radny m., Lwów.
595. Pawlik dr. Stefan, prof. akad. roln., Dublany.
596. Pawlikowski Stanisław, wł. d., Bereźnica król.
597. Pawłowicz Eugeniusz, c. k. not., Gwoździec.
598. Pawłowicz Jan, Lwów.
599. Pawłowicz Józef, bud., Knihinin.
600. Pawłowski ks. W., Kołomyja.
601. Paygert dr. Kornel, poseł na Sejm, Sidorów.
602. Pec Piotr, akad., Lwów.
603. Pechnik ks. dr., Lwów.
604. Pędracki Artur, c. k. notaryusz, Turka.
605. Petelenz dr. Ign., dyr. gimn. i pos. do R. p., Kraków.
606. Petelenz dr. Karol, dyr. gimn., Stryj.
607. Piasecki dr. Eugeniusz, Lwów.
608. Piątkowski Stanisław, kupiec, Lwów.
609. Piech Aleksander, bronzownik, Sanok.
610. Piekarski Jan, Wojtkowa.
611. Pieniążkiewicz Stanisław, dzierz., Szmakowczyki.
612. P. J., inżynier, Warszawa.
613. Pierożyński Eugeniusz, radca Wydz. kraj., Lwów.
614. Pilat, dr. Roman, prof. uniw., Lwów.
615. Pilecki Mateusz, Leliwa, Stanisławów.
616. Piliński Kazimierz, wł. d., Tarnowiec.

617. Pisek dr. Wilhelm, lek. i radny m., Lwów.
618. Piwko Michał, cieśla, Krzywezyce.
619. Pizar ks. Mieczysław, wikary, Lwów.
620. Pławicki Feliks, wł. d., Lwów.
621. Podkowiec Stanisław, prof. gimn., Lwów.
622. Podlewski Leon Edw. Bogorya, wł. d., Bajkowce st.
623. Polak Jan, naucz., Wadowice górne.
624. Polański Bronisław, wł. d., Komarniki.
625. Połoniecki B., księgarz, Lwów.
626. Pomarski, prof. akad. roln., Dublany.
627. Popielewski Konrad, przew. stow. „Gwiazda“, Wiedeń.
628. Popiołka Franciszek, prof. gimn., Cieszyn.
629. Popławski Jan, dziennikarz, Lwów.
630. Popławska Felicja, Lwów.
631. Poschinger Jan, urząd. krak. Tow. wzajemn. ubezpiecz., Stanisławów.
632. Potocki dr. Bronisław, adw. kraj., Sambor.
633. Potocki hr. Jan, poseł sejm., Rymanów.
634. Potocki Tadeusz, rolnik, Uhryń.
635. Potworowski Henryk, wł. d., Radeza.
636. Potworowski Roman, dzierz. d., Koropiec.
637. Potworowski Seweryn, Koropiec.
638. Poznańska Zofia, literatka, Lwów.
639. Prawdzic Kazimierz, Lwów.
640. Prócheńko Antoni, urząd. Kasy oszczęd., Lwów.
641. Prochera Jakób, rolnik, Żeniów.
642. Prochera Jan, rolnik, Żeniów.
643. Prochera Wincenty, rolnik, Żeniów.
644. Próchnicki Franc, dyr. gimn. i radny m., Lwów.
645. Próchnicki dr. Zdzisław, urz. prok. sk., Lwów.
646. Prószyński Marcei, akad., Lwów.
647. Przybyłowski Władysław, wł. d., Bystrzec.
648. Przyjemski Feliks, Lwów.
649. Pszorn Zygmunt, architekt, Lwów.
650. Ptaśnik Jan, prof. gimn., Przemyśl.
651. Puzyna Leon, rolnik, Gwoździec.
652. Raciborski Aleksander, wł. d., Spasów.
653. Raciborski dr. Maryan, prof. akad. roln., Dublany.
654. Ramułt dr. Kazimierz Baldwin, wł. d., Jezów.
655. Ramułt Ludwik, inżynier, Lwów.

656. Rayski Albin, wł. d. i poseł sejm., Michalewice.
657. Rebczyński Władysław, kustosz muz. przem., Lwów.
658. Redakeya „Więca“ i „Pszczółki“, Biała.
659. Reiter dr. Eugeniusz, adwokat, Lwów.
660. Reiss dr. Albert, adw., Lwów.
661. Reutt Leon, akad., Lwów.
662. Reutt Wanda, naucz., Lwów.
663. Reuttówna Zofia, Lwów.
664. Rewakowicz Henryk, redaktor, Lwów.
665. Rey hr. Mieczysław, wł. d., Przecław.
666. Richter Marya, słuch. polit., Lwów.
667. Riedl Edmund, kupiec i radny m., Lwów.
668. Rittel dr. Stanisław, sekr. Izby handl., Brody.
669. Rodkiewicz Kazimierz, wł. d., Bukowsko.
670. Rogalski Bruno, c. k. not., Dobczyce.
671. Rogowski Władysław, Ożydów.
672. Romanowiczówna Zofia, naucz., Lwów.
673. Romanowicz Tadeusz, dziennikarz i człon. Wydz. kraj.,
Lwów.
674. Romanowski dr. Ernest, Kraków.
675. Romanowski Ignacy, emer. wiceprez. mag., Lwów.
676. Romański Antoni, wł. d., Łuka.
677. Romaszewski Bartłomiej, ślusarz, Lwów.
678. Romaszkan bar. Jakób, wł. d., Horodenka.
679. Romer dr. Eugeniusz, prof. szk. handl., Lwów.
680. Rosner dr. Ignacy, st. lek. m., Lwów.
681. Ross Juliusz, inżynier, Lwów.
682. Roszkowski Feliks Józef, przemysł., Lwów.
683. Roszkowski Leon, Brzesko.
684. Roszkowski Władysław Zadora, Przemysł.
685. Rotter Jan, pos. na Sejm i do Rady p., Kraków.
686. Rotter Bolesław, wł. d., Suchodoły.
687. Rowiński dr. Stanisław, adw., Kraków.
688. Rozborski Józef, zarz. d., Bukaczowce.
689. Rozwadowski Bronisław, Turówka.
690. Rubczyński Władysław, c. k. not., Tłuste.
691. Rubczyński dr. Witold, doc. uniw., Lwów.
692. Rucker dr. Jan Jerzy, przemysł., Lwów.
693. Ruczka dr. Stanisław, lek. okręg., Niżankowice.
694. Rudkowski Antoni, banm., Stanisławów.

695. Rudkowski Józef, Czartorya.
696. Rudowski Jan, admin. d., Kuźmina.
697. Rutkowski Stanisław, Lwów.
698. Rutowski dr. Tadeusz, poseł na Sejm, Lwów.
699. Ruxer Marcelli, c. k. not., Sieniawa.
700. Rydlewski Mieczysław, akad., Lwów.
701. R. S., inżynier, Królestwo Polskie.
702. Rzepecka Helena, Poznań.
703. Rzewuski Ludwik, c. k. not., Dobromil.
704. Sadzewicz Antoni, dziennikarz, Lwów.
705. Sahaydowska Jadwiga, Lwów.
706. Sala Oktaw, wł. d., Wysocko.
707. Salawowa Albina, Husiatyn.
708. Sapielha ks. Władysław, Krasiczyn.
709. Schätzel Aniela, Lwów.
710. Schätzel Marya, Lwów.
711. Schätzel dr. Stanisław, adw. i pos. sejm., Brzeżany.
712. Schönbach dr. Józef, adw., Przemyśl.
713. Schiller Antoni, c. k. not., Tyśmienica.
714. Schillerowa Marya, żona notaryusza, Tyśmienica.
715. Schmidt dr. Emil, adw., Tarnopol.
716. Schmidt Władysław, księgarz, Lwów.
717. Schnell Oskar, wł. d., Krasne.
718. Schofer Franciszek, wł. d., Zielów.
719. Schumanówna Jadwiga, Lwów.
720. Ścibor Franciszek, radca sąd., Ropczyce.
721. Sedlaczek Wiktor, kupiec, Lwów.
722. Sędzimir Kazimierz, urząd. Wydz. kraj., Lwów.
723. Segeta Józef, krawiec, Lwów.
724. Serafiński dr. Antoni, adw., Bochnia.
725. Serbeński dr. Waleryan, lekarz, Lwów.
726. Serwatowski Teodor, wł. d., Bucniów.
727. Serwin Jan, akad., Lwów.
728. Silberman Leon, akad., Lwów.
729. Skalkowski Adam, akad., Lwów.
730. Skalkowska Jadwiga, żona adwokata, Lwów.
731. Skalkowski dr. Tadeusz, adw., Lwów.
732. Skarzyński Feliks, akad., Lwów.
733. Sklepiński Karol, wł. apteki i radny m., Lwów.
734. Skopowski Stanisław, c. k. pocztm., Chorkówka.

735. Skórski dr. Maryan, lek. m., Zborów.
736. Skracha Stanisław, sekretarz prokuratoryi Skarbu —
Lwów.
737. Skrzyński Antoni, wł. d., Żurawno.
738. Skrzyńska Marya, dyr. szkoły, Lwów.
739. Słaczka dr. Wojciech, adw., Sanok.
740. S. A., dziennikarz, Królestwo Polskie.
741. Śliwiński Jan, rewident kol., Lwów.
742. Śliwiński Hipolit, budowniczy, Lwów.
743. Słonczyński Ignacy, urząd. kol., Stanisławów.
744. Słonecki Franciszek, oficyał nam., Złoczów.
745. Słoniewski Tytus, dyr. semin., Zaleszczyki.
746. Służewski Michał, radca ces., emeryt. profesor gimn.,
Lwów.
747. Śmiałowski Bolesław, Stojanice.
748. Smulikowski Julian, naucz., Lwów.
749. Smutny dr. Fryderyk, adw., Przemyśl.
750. Śniadowski Józef. wł. d., Borki Janowskie.
751. Sobol Franciszek, c. k. not., Zbaraż.
752. Sobolak Franciszek, rolnik, Czahary.
753. Sochaczewski Roman, akad., Lwów.
754. Sokalski Jan, ajent krak. Tow. ubezpiecz., Olesko.
755. Sokalski Bronisław, naucz. semin., Lwów.
756. Sokalski Włodzimierz, adjunkt sąd., Gliniany.
757. Sokolnicki hr. Stanisław, dzierz. d., Opłucko.
758. Sokołowski Stanisław, akad., Lwów.
759. Sokołowski ks. Stanisław, dyr. szkoły, Lwów.
760. Solański dr. Edward, adw., Lwów.
761. Solecki Jan, pocztmistrz, Kopyczyńce.
762. Sołtyński Władysław, Czerniowce.
763. Soroka Mieczysław, akad., Lwów.
764. Sozański Stefan, wł. d., Sozań.
765. Spędakowska Antonina, Lwów.
766. Spis ks. dr. Stanisław, prof. uniw., Kraków.
767. Średniawski Andrzej, rolnik, Górna wieś.
768. Stablewski dr. Waclaw, lekarz, Kossów.
769. Stamirowski Tadeusz, agronom, Delejów.
770. Stapiński Jan, redaktor i poseł na Sejm, Lwów.
771. Starsiak Józef, emeryt, Grondy.
772. Starsiak Józef, rolnik, Grondy.

773. Starzeński hr. Albert, wł. d., Dąbrówka.
774. Staszyński Antoni, Żurawica.
775. Steć Jan, rolnik, Brzozowiec.
776. Stefanowski Bogdan, akad., Lwów.
777. Stefanowski Stanisław, wł. d., Sambor.
778. Stefko dr. Kamil, kand. adw., Tarnopol.
779. Stefko Mieczysław, sekr. sąd., Lwów.
780. Stefkowicz Leopold, Buczacz.
781. Stern Bernard, burmistrz, Buczacz.
782. Sternal Józef, aplikant konc. mag., Lwów.
783. Steśłowicz dr. Władysław, sekretarz Izby handlowej,
Lwów.
784. Steuerman dr. Józef, adw., Sambor.
785. Stocki Karol, akad., Lwów.
786. Stojałowski dr. Stanisław, adw., Tarnów.
787. Stojałowski ks. Stanisław, red. i pos. sejm., Bielsko.
788. Stokłosa Józef, akad., Lwów.
789. Stolaski Józef, burmistrz, Jordanów.
790. Stopczyńska A., Romanówka.
791. Stroka Kazimierz J., akad., Lwów.
792. Stroner Adolf, emeryt. naczelnik miejsk. Izby obrach.,
Lwów.
793. Strowski dr., Uhnów.
794. Struś Władysław, akad., Lwów.
795. Strzałkowska Zofia, właścicielka zakładu naukowego,
Lwów.
796. Strzelbicki Antoni, wł. d., Wołowa.
797. Studnicki Wilhelm, sekr. Wydz. kraj., Lwów.
798. Studnicki Władysław, literat, Lwów.
799. Sumorok dr. Konstanty, Gwoździec.
800. Suffeżyńska Lubina Lenk, wł. d., Borki.
801. Suffeżyńska Wanda Lenk, wł. d., Borki.
802. Surowiecki dr. Antoni, adw., Tarnobrzeg.
803. Świątkiewicz dr. Michał, lekarz, Lwów.
804. Świdnicka Bronisława, naucz., Toporów.
805. Świdnicka Natalia, kand. na naucz., Toporów.
806. Świech Hieronim, naucz., Nowemiasto.
807. Świrski Franciszek, rolnik, Kokołkowice.
808. Świtkowski Mieczysław, emerytowany starszy inżynier,
Kraków.

809. Syroczyński Leon, prof. polit., Lwów.
810. Sytnik Józef, rolnik, Lwów.
811. Szafranski Jan, kier. szkoły, Lwów.
812. Szafranski Ludwik, majster stolarski, Lwów.
813. Szapira dr. Władysław, adw., Drohobycz.
814. Szczepan Franciszek, sekretarz Rady powiatow., Trembowla.
815. Szczepański Celestyn, adj. kolei, Przeworsk.
816. Szczepański Ludwik, urzędnik Wydziału krajowego, Lwów.
817. Szczurkiewicz Ferdynand, naucz. semin., Lwów.
818. Szczurkowski Jan, burmistrz, Żydaczów.
819. Szelewski Bolesław, c. k. not., Przemysłany.
820. Szeliński Józef, wł. d., Bohorodczany.
821. Szenker Izydor, akad., Lwów.
822. Szeremeta Józef, kom. mag., Lwów.
823. Szmidt Jan, dzierz., Mysłowa.
824. Szpilman dr. Józef, rektor szkoły weter., Lwów.
825. Szulz Kazimierz, prof. akad. roln., Dublany.
826. Szulbaumowa Marya, Tyśmienica.
827. Szulisławski dr. Adam, doc. uniw. Lwów.
828. Szumiszewski Waclaw, Dublany.
829. Szumowski August, akad., Lwów.
830. Szuster Dymitr, szewc, Lwów.
831. Szwanitz-Szwantowski Bronisław, właśc. dóbr, Niedźwiada.
832. Szwarce Bronisław, urząd. Wydz. kraj., Lwów.
833. Szyrlowski Antoni, masarz, Stanisławów.
834. Szyszkowski Władysław, dyrektor techn. Wydz. kraj., Lwów.
835. Tabaczyński Tadeusz, Kraków.
836. Tarczyński Jan, rolnik, Jodłów.
837. Tarczyński Jan, obyw., Stupnica.
838. Tarnawski Józef, radca sąd., Niżankowice.
839. Tarnawski dr. Leonard, adw., Przemysł.
840. Tarnawska Marya, wł. d., Krasiczyn.
841. Tarnawski Stanisław, wł. d., Krasiczyn.
842. Tarnawski Teofil, dyrektor oddz. rachunk. Wydz. kraj., Lwów.
843. Tarnawska Wincenta, żona adw., Przemysł.

844. Tenenbaum Józef, Chorostków.
845. Tepowa Tekla, wdowa po aptekarzu, Lwów.
846. Thullie dr. Maksymilian, prof. polit., Lwów.
847. Tokarska Emilia, Gliniany.
848. Tokarski Stanisław, c. k. not., Gliniany.
849. Tokarzewski Antoni, tokarz kol., Stanisławów.
850. Tomaszewski dr. Franciszek, dyr. semin., Sambor.
851. Torosiewicz Franciszek, wł. d., Dunajec.
852. Torosiewicz Klemens, wł. d., Rusiłów.
853. Torosiewicz Mikołaj, wł. d., Putiatyńce.
854. Toht Dyonizy, Lwów.
855. Towarnicki Władysław, Lwów.
856. Towarzystwo „Bratnia pomoc“, Dublany.
857. „ „ „Czytelnia i wzajemna pomoc funkcyj-
naryuszów kolejowych“, Lwów.
858. „ „Eleusis“, Lwów.
859. „ „Gwiazda“, Drohobycz.
860. „ „Gwiazda“, Lwów.
861. „ „Gwiazda“, Wiedeń.
862. „ „Młodzieży handlowej“, Lwów.
863. „ „Młodzież polska“, Stanisławów.
864. „ „Nauczycieli szkół wyższych“, Lwów.
865. „ „Ognisko“, Czerniowce.
866. „ „Oświaty ludowej“, Kraków.
867. „ „Politechniczne“, Lwów.
868. „ polskie „Bratniej pomocy“, Czerniowce.
869. „ „Rodzina“, Lwów.
870. „ „Skała“, Lwów.
871. „ „Szkoly ludowej“, Lwów.
872. „ „Szkoly ludowej“, Borszczów.
873. „ „Wspólność“, Lwów.
874. „ Zreformowanie wychowania i nauczania,
Lwów.
875. Traczewski Kazimierz, poseł sejm., Lwów.
876. Tranda Zdzisław, akad., Lwów.
877. Treter Adam, wł. d., Laszki król.
878. Turczyński Juliusz, radca szkolny, Lwów.
879. Turnau Jerzy, wł. d., Mikulice.
880. Tuszowski Maurycy, akad., Lwów.
881. Tychowiczówna Zofia, prakt., Lwów.

882. Tyczyński ksiądz Antoni, proboszcz rzymsko - katol., Albigowa.
883. Tyszek Adolf, Lwów.
884. Twardowski dr. Kazimierz, profesor uniwersytetu, Lwów.
885. Twardowski Pius ze Skrzypny, emer. c. k. radca dw., Lwów.
886. Uhma dr. Czesław, lek., Lwów.
887. Ujejska Zofia, wł. d., Sewerynka.
888. Ulmer Narcyz, wicedyrektor Banku związkowego, Lwów.
889. Ungar dr. Wiktor, adw., Lwów.
890. Vetulani Franciszek, starszy inżynier Wydziału kraj., Tarnów.
891. Vogel dr. Aleksander, redaktor, Lwów.
892. Vorzimer dr. Jakób, księgarz.
893. Wacyra Józef, rolnik, Rozwadów.
894. Walczak Franciszek, prof. gimn., Stryj.
895. Walewski Antoni Colonna, dzierż. d., Krowinka.
896. Waltenberg Antoni, kasyer tartaku, Czerniowce.
897. Wanik Karol, c. k. not., Komarno.
898. Wasilewski Wiktor, pełnomocnik Wydziału krajowego, Bolechów.
899. Wasilewski Zygmunt, redaktor.
900. Wąsowicz Jerzy Dunin, akad., Lwów.
901. Wąsowicz Władysław Dunin, supl. gimn., Lwów.
902. Wassung Jan, pełnom. d., Lwów.
903. Wątopek dr. Adolf, lek., Lwów.
904. Wczelak Józef, właściciel fabryki stolarskiej, Lwów.
905. Weber ks. Józef, arcyb., Lwów.
906. Wechsler Mojżesz, wł. realn., Śniatyn.
907. Wechslerowa Stefania, przewodn. „Czytelnia kobiet“, Lwów.
908. Węgrzyn Wojciech, naucz. semin., Lwów.
909. Welichowski Jan, Lwów.
910. Wencel Karol, majster szewski i radny m., Lwów.
911. Wereszczyński Władysław, dzierż. folw., Bońszów.
912. Wernik Konrad, akad., Lwów.
913. Wesołowski Stanisław, kand. not., Złoczów.

914. West Feliks, księgarz, Brody.
915. Wicherkiewicz dr., radca i prof. uniw., Kraków.
916. Wielowiejski dr. Henryk, poseł do Rady państwa, Wiedeń.
917. Wierzejski Józef, redaktor, Stanisławów.
918. Wiesenberg dr. Jonasz, adw., Kałusz.
919. Wiesiołowski Adolf, wł. d., Lwów.
920. Wiewiórski J., aptekarz, Lwów.
921. Wiewiórski Jan, c. k. not., Budzanów.
922. Wilusz Adolf, akad., Kraków.
923. Wilisz Jan, rolnik, Korczyn.
924. Winiarski Ignacy, rolnik, Żeniów.
925. Wiśniewski dr. Ludwik Marya, kandydat adwokatury, Lwów.
926. Wiśniewski Leonard, poseł na Sejm, Drohobycz.
927. Wiśniewska Ludmilla, Lwów.
928. Wiśniewski Kasper, rolnik, Lwów.
929. Wiszowski Piotr, woźny, Lwów.
930. Wiszniewski Stanisław, ajent krak. Tow. ubezpieczeń, Brzeżany.
931. Witkiewicz Stanisław, art. mal., Zakopane.
932. Witosławski Teofil, c. k. not., Borszczów.
933. Witoszyński Ignacy, kanc. kol., Lwów.
934. Wixel Jakób, kupiec, Lwów.
935. Wład Stanisław, akad., Czerniowce.
936. Władczyński Maryan, c. k. not., Jaworów.
937. Wojciechowski Jan, dzierż. d., Oskrześnice.
938. Wojciechowski Zygmunt, Lwów.
939. Wojnar Kasper, księgarz, Kraków.
940. Wojtyga Jan, kier. szkoły, poseł do Rady państwa,
941. Wolska Marya, żona inżyn., Lwów.
942. Wolski W., inżyn., Lwów.
943. Wolski Feliks, akad., Lwów.
944. Wołoszyn Józef, inżyn., Husiatyn.
945. Wowkonowicz Jan, akad., Lwów.
946. Woynarowski dr. Feliks, adwokat, Lwów.
947. Woynarowski dr. Kazimierz, lek., Chrzanów.
948. Woynarowski Stanisław, redaktor, Lwów.
949. Wróbel Józef, akad., Lwów.

950. Wróblewski dr. Kazimierz, dziennikarz, Lwów.
951. Wryszczyński Wojciech, inżyn., Pleszów.
952. Wurst dr. Adolf, lek. i pos. sejm., Kałusz.
953. Wygoda Benedykt, akad., Lwów.
954. Wyrzykowski dr. Kazimierz, lek., Żółkiew.
955. Wysłouch Bolesław, redaktor, Lwów.
956. Zabawski Władysław Józef Mikołaj, filozof, Lwów.
957. Ząbecki, Pobereże.
958. Zagórska Marya, Lwów.
959. Zagórska Zofia, Lwów.
960. Zakrzewski dr. Ignacy, prof. uniw., Lwów.
961. Z. J., inżynier, Królestwo Polskie.
962. Zakrzewski Mścisław, Halicz.
963. Zaleski Julian, akad., Lwów.
964. Zaleski Stefan, naucz. semin., Kraków.
965. Załuski Jan, Lwów.
966. Zamkiewicz Józef, Skei (Bukowina).
967. Zamoyski hr. Władysław, wł. d., Zakopane.
968. Zapart Filip, rolnik, Gromnik.
969. Zator Jan, rolnik, Draganówka.
970. Zawada Jan, przedsiębior. wiertn., Borysław.
971. Zawada Wojciech, obyw., Dąbrowica.
972. Zawadzki Aleksander, dzierż. d., Dąbki.
973. Zawadzki Włodzimierz, dziennikarz, Lwów.
974. Zawistowski Władysław. wł. d., Kupeczyńce.
975. Zaz Kazimierz, Lwów.
976. Zbiegniewicz Gabryel Władysław, urzędnik Tow. zal., Lisko.
977. Zbrożek Piotr, Rudki.
978. Zbyszewski Leon, akad., Lwów.
979. Zdrassil Ignacy, c. k. not., Stanisławów.
980. Zeitleben Jan, wł. d., Zahajce.
981. Zerygiewicz Jan, urzędnik Kasy oszczęd., Śniatyn.
982. Ziomba dr. Wiktor, adw., Śniatyn.
983. Ziembicki dr. Grzegorz, prof. uniw., Lwów.
984. Ziembicki dr. Witold, lekarz, Lwów.
985. Ziemiński Józef, zarz. druk., Lwów.
986. Zipser dr. Józef, adw., Wiedeń.
987. Złotowski Floryan, nacz. str. poź., Lwów.

988. Zubczewski Julian, prof. semin., Lwów.
 989. Zuber dr. Rudolf, prof. uniw., Lwów.
 990. Zulauf Tytus, dyr. Kasy oszczęd., Horodenka.
 991. Żardecki Bolesław, poseł sejm., Łańcut.
 992. Żebrowski Eustachy, inżyn., Lwów.
 993. Żmudzka Marya, Lwów.
 994. Żmudzki Waclaw, Lwów.
 995. Żmurko Adam, adj. sąd., Trembowla.
 996. Żukotyński dr. Franciszek, lek. pow., Ropeczyce.
 997. Żukowski Stanisław, Podmanasterek.
 998. Żurawski Edward, akad., Lwów.
 999. Żychowicz Edmund, archit., Lwów.
 1000. Żypowski Leon Antoni, akad., Lwów.
-

- 982 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 983 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 984 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 985 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 986 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 987 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 988 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 989 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 990 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 991 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 992 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 993 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 994 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 995 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 996 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 997 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 998 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 999 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.
- 1000 Kąkolowski Julian prof. seminar. Lwów.

TELEGRAMY I LISTY,

nadesłane na pierwszy Wiec narodowy we Lwowie.

TELEGRAMS

Indications in right way with accuracy as known

Pasawa. Zatrzymana w drodze na Wiec niezdrowien, sę gorące życzenia, aby ta ważna chwila narodowego życia zjednoczyła wszystkie nasze siły ku wzmożeniu i rozwojowi jego.

Maryja Konopnicka.

Bogumin. Obradom Wiecu najlepszego życzymy powodzenia! Oby myśli rzucone w czyn się zamieniły.

*Dr. Kazimierz Michalik,
Jan Kotas.*

Wyciąże. Z powodu ważnych przeszkód nie mogąc brać udziału w obradach Wiecu narodowego, przesyłam życzenia pomyślnych obrad dla spraw narodowych.

Niech żyje Polska!

Franciszek Wójcik.

Ottynia. Nie możemy niestety wziąć czynnego udziału w obradach Wiecu, ale sercem i myślą jesteśmy z Wami.

Szezęść Boże zacnej pracy około dobra wspólnej naszej Matki.

Czołem!

Za Wydział Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Ottynii

*Blaschke,
Huml.*

Buczacz. Nie mogę wziąć udziału w dzisiejszym zjeździe. zsyłam „szczęść Boże“ wytkniętej pracy.

Bernard Stern,

burmistrz miasta Buczacza.

Słotwina. Nie mogę wziąć udziału z powodu przeszkód, odemnie niezależnych, przesyłam życzenia, aby praca, podjęta dla ogólnego dobra, uwieczniona została pomyslnym skutkiem i wydała wkrótce obfite plony.

Wasz

Bętkowski.

Czerniowce. „Szczęść Boże!“.

Bolesław Lewicki.

Kraków. Twórcom Wiecu cześć, a pracy „szczęść Boże!“ przesyła

Dr. Bardel.

Drohobycz. „Szczęść Boże“ obradom!

Redakcyja

Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego.

Kołomyja. Z powodu słabości przybyć nie mogę. Duchem z Wami! Życzę Waszej pracy pomyslnych rezultatów.

Witosławski.

Gromnik. Żałuję, że przybyć nie mogę. Łączę się z dążeniami I-go Wiecu narodowego i życzę powodzenia w pracy.

Poseł

Doboszyński.

Przemysł. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Przemysłu przesyła Wicewi narodowemu „szczęść Boże“ pożytecznej pracy z wyrazami czci i uznania dla inicjatorów.

*Kment,
Jarolim.*

Heidelberg. Polonia heidelberska duchem obecna na obradach Wieceu.

Dr. Prengowski.

Dornawatra (Bukowina). Szczęść Boże pierwszemu Wicewi narodowemu. Czołem!

Edward de Bayersfeld Bayer.

Czerniowce. Wstrzymani święceniem własnego sztandaru, sercem z Wami, życzymy obradom wicewym świetnego przebiegu i błogosławionych skutków.

Gwiazda.

Czerniowce. Sokoły bukowińscy duchem łączą się z bracią, zebraną na Wieceu i błagają Boga, by obrady wypadły ku chwale narodu, ku korzyści Ojczyźnie.

*Wejdelek,
sekr.*

*Waltenberger,
prezes.*

Czerniowce. Towarzystwo „Bratniej pomocy“ i „Czytelnia polska“ w Czerniowcach zwraca wyteżoną uwagę ku obradującemu Wicewi, żywiąc nadzieję, że prace Wieceu pogłębią uświadomienie się do skupienia całego społeczeństwa w pracy wewnętrznej.

*Podlewski,
sekr.*

*Dr. Strzelbicki,
prezes.*

Piotrowice (Śląsk). Obradom życzymy powodzenia i jednomyślności, a po nich przyjdzie czyn, zdolny nas na wszystkich polach odrodzić, a zawsze pamiętajcie o Śląsku.

*Zarząd główny
Towarzystwa „Jedność“ na Śląsku.*

Cieszyn. Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ przesyła ze strażnicy polskich kresów na Śląsku serdeczne życzenia Wicowi polskiemu.

Szczęść Boże!

Józef Londzin.

Cieszyn. Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie wyraża imieniem ludu śląskiego najszczerze życzenia pomyślnego wyniku obrad dla całego społeczeństwa.

Józef Londzin.

Cieszyn. Całem sercem łączymy się z Wami przy dzisiejszych obradach Wicem! Życzymy gorąco jak najlepszego wyniku tej pracy narodowej i oddając cześć zebranych przedstawicielom całego społeczeństwa polskiego, wyrażamy głęboką wdzięczność za zaopiekowanie się sprawą Śląska, a w szczególności polskiem gimnazjum w Cieszynie.

Dr. Antoni Dyboski,
sekretarz.

Ks. Józef Londzin,
prezes.

Cieszyn. „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie przesyła Wicem narodowemu życzenia pomyślnych obrad nad obroną narodu polskiego przed wrogami.

Panek,
sekretarz.

Za Wydział:

Dr. Farnik,
przewodniczący.

Wiedeń. Jednej myśli, jedno hasło, razem z Wami.

Stwiertnia.

Kraków. Nie mogliśmy przybyć — przyjmijcie gorące życzenia rzetelnych trwałych skutków Waszej pracy.
Szczęść Boże!

„Głos Narodu“:

*Beaupré,
Śiedlecki.*

Pilzno. Nie mogąc osobiście przybyć na Wiec, przesyłam najszczęśliwsze życzenia Waszej szlachetnej pracy.

Beaupré.

Pilzno. Przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla Wiecu w uznaniu jego wielkiej doniosłości narodowej — oby zgodne obrady doprowadziły do pożądanego celu.

Aleksander Milski.

Leoben. Składając hołd inicjatorom i uczestnikom Wiecu, łączymy się duchem w wspólnej pracy dla dobra narodu.

*Czytelnia polska
akademików górniczych.*

Z Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie:

Pilzno. „Szczęść Boże“ przesyłamy Wiewowi narodowemu.

*Beaupré, Intender, Szczepański, Smólski,
Skirmunt, Kwaszewski.*

Pilzno. Niechaj Bóg pobłogosławi zgodnej pracy.

*Ostaszewski, Prokesch, Karcz, Stasiak,
Inlender, Smolski.*

„Co nas dzieli, a co zbliżyć powinno?”

(Referat p. Tadeusza Ligęzy Stamirowskiego. Referat ten, skutkiem chwilowego zatracenia się manuskryptu, nie mógł być wygłoszony na Wiecu, był jednak przedmiotem dyskusji w Sekcyi I. Wydziału wykonawczego i Sekcyja ta uchwaliła przekazać go przyszłemu Komitetowi Pracy narodowej. Wobec tego uważamy za stosowne podać tutaj, referat p. Stamirowskiego w całości).

„Nie ma na świecie narodu, któryby więcej od narodu polskiego doświadczył zmiennych losu kolei, któryby więcej cierpiał, więcej znosił przesładowań i męczarni... W wiekach dawnych przedmurzem będąc dla całego chrześcijańskiego świata, przeciwko hordom pogańskim, usiłującym nim zawładnąć, naród nasz przelewał krew najlepszych swych synów w obronie nie tylko własnej, lecz także tych, którzy z czasem stali się jego zawziętymi przesładowcami i ciemiężcami. Lecz mimo doznanych krzywd, mimo utraty praw i wolności, odporność narodu nie ustaje, wiara jego w lepszą przyszłość nie słabnie. I to jest dowodem jego wielkiej żywotności, to jest podstawą naszych nadziei, że wróżby wieszczów naszych się sprawdzą, że nie zginemy — lecz owszem żyć będziemy!

Duch narodu, pomimo utraty wolności, pozostał silnym, urósł, a nawet przerósł ducha tych, co w pełni praw narodowych i politycznych żyją, a którzy w swej zaciekłości usiłują dowieść światu, że Polacy, jako naród, już nie istnieją. Zawładnąwszy nieszczęśliwą Ojczyznę naszą, nie zdołali oni jednak opanować ducha narodu, nie potrafili zagasić pochodni jego myśli i czucia. Dowodem tego obfity plon pracy i zdobyczy na każdym polu. Świadczą o tem arcydzieła sztuki, literatury, zdo-

bycze z dziedziny wiedzy, wynalazków — szczególnie z ostatnich lat dziesiątków.

W ciężkich warunkach walki o byt, bronimy honoru narodu, pracujemy nad jego odrodzeniem, dajemy światu dowody niespożytej siły żywotnej i wytrwałej pracy.

A jednak walka coraz trudniejsza, coraz boleśnieszka, bo oprócz odwiecznych, nieubłaganych wrogów naszych, przybyli nam nowi, którzy dawniej byli nam braćmi i druhami, których przodkowie walczyli obok naszych, ramię do ramienia, pod jednym sztandarem, za wspólną sprawę...

Niepomni przeszłości, zadają nam jeden cios po drugim w otwartą pierś, godzą w nas bezbronnych i na takie zdradzieckie zamiary nie przygotowanych, a czynią to wtedy właśnie, kiedy skupiliśmy siły nasze do walki z tymi, co katuszą dzieci polskie, a w obronie tych biednych dzieci stające matki wtrącają do więzienia....

Musimy więc bronić się, a dla skuteczniejszej obrony, potrzeba nam przedewszystkiem jedności i zgody między sobą. Pomnijmy, że ta nieszczęsna waśń i niezgoda przyczyniły się głównie do upadku Polski, do utraty naszej wolności; wyteżmy więc wszystkie siły, wszyscy bez wyjątku, którzy czujemy się Polakami i zaniechawszy wszelkich swarów i kłótni między sobą, podajmy sobie zgodnie i szczerze dłoń do wspólnej pracy, dla dobra narodowej sprawy, a wtedy będziemy niezwyceżeni, a wrogowie nasi okażą się wtenczas wobec nas bezsilnymi.

Zapyta mię ktoś może, jakim prawem zabieram głos w tej kwestyi i kto mię w ogóle do tego upoważnił?

Odpowiem na to, co następuje: Nie zajmuję wybitnego stanowiska społecznego, nie jestem przedstawicielem, ani nawet członkiem żadnej partyi w kraju, odzywam się tylko do rodaków moich z usilną prośbą, o wysłuchanie moich przedstawień i uwag, jako syn tej ziemi, którą nadewszystko ukochałem, jako należący do narodu polskiego, którego jedności i zgody gorąco pragnę, jako zresztą, że się tak wyrażę: „Głos z kraju“. Nad wyraz czułbym się szczęśliwym, gdyby głos mój nie przebrzmiał bez echa i gdybym mógł bodaj drobną cegiełką przyczynić się do budowy jednej, wielkiej świątyni narodowej, jednoczącej w sobie wszystko, co nam drogie, co polskie — wszystkich, kochających swą Ojczyznę szczerze rodaków.

Przemawiam tutaj jako Polak, a także jako gospodarz-rolnik. Jako taki, gospodarując przez lat kilkanaście w różnych okolicach Wschodniej i Zachodniej Galicyi, poznałem dokładnie stosunki, panujące między ludem wiejskim, znam jego dolę i niedolę, jego potrzeby, życzenia i dążności i mogę dać obraz prawdziwy i rzeczywisty tych stosunków. A tembardziej może zasługuje on na wiarę, że nie zapatruję się na tę kwestyę ze stanowiska partyjnego, ale zupełnie bezstronnie. Pragnę równocześnie poruszyć także sprawę zeszłorocznych strajków rolnych i zaburzeń między ludnością wiejską i podać sposoby zażegnania ich w przyszłości. W tym przedmiocie przemawiali już wprawdzie wytrawniejsi odemnie szermierze słowa i pióra, wskazali słusznie na główne powody strajków rolnych, wymienili tych, którzy ponoszą winę za to, że obalamuceni i podjudzeni włościanie, padli ofiarą swej łatwowości... Mojem zadaniem będzie tylko, dodać niektóre szczegóły i wskazówki, dotychczas jeszcze nie podnoszone, nie zaznaczone i podać kilka praktycznych rad i uwag dla rodaków moich, mających bliższą styczność z ludem wiejskim — w jaki sposób powinny w przyszłości działać, ażeby wytrącić z ręki broń ludziom złoju woli, zaszczipiającym nienawiść i nieufność ku wszystkiemu, co polskie.

Otóż na podstawie doświadczenia własnego i sumiennych ścisłych badań i obserwacyj, twierdzą stanowczo, że nie było powodów do skarg i niezadowolenia skutkiem złego wynagradzania pracy rolników wiejskich tam, gdzie między dworem a chatą wieśniaczą panuje z dawien dawna zgoda i harmonia, gdzie właściciel lub dzierżawca większego obszaru dworskiego jest dla ludu dobrze usposobiony, jest jego opiekunem i przyjacielem, jego światłym doradcą, a w nieszczęściu dobrodziejem. Tak się dzieje z bardzo nielicznymi wyjątkami, które nie mogą wejść w rachubę tam, gdzie gospodaruje Polak-właściciel, dzierżawca lub fachowo wykształcony kierownik gospodarstwa. Rusinów tutaj nie uwzględniam, bo tych na większych obszarach prawie nie ma.

W tych wypadkach nie ma mowy o żadnym wyzysku, o żadnej krzywdzie — tam ludność wiejska była dotychczas zadowoloną ze swego zarobku, nie żądała podwyższenia płacy, bo ci ludzie wiedzą i rozumieją bardzo dobrze, że w obecnych, ciężkich dla rolnictwa warunkach, właściciel dóbr ani dzierżawca

wca nie jest w stanie lepiej wynagrodzić robotników, bo tam płaca jest stosunkowo wyższą, aniżeli w innych krajach monarchii, gdzie przecież dochód z gospodarstw jest nieporównanie większy.

Natomiast w tych miejscowościach, gdzie właściciel-Polak, czy to w drodze sprzedaży, lub dzierżawy, odstępuje gospodarstwo, a tem samem opiekę nad miejscową ludnością żywiolom wrogim ludowi, osobistościom, które mają tylko własny interes na oku, a których dobro i przyszłość ludu nie a nie nie obchodzą — a mianowicie żydom-hakatydom, tam istnieje wyzysk, tam się dzieje temu biednemu ludowi krzywda. Wiadomo powszechnie, że w terażniejszych warunkach tylko gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony gospodarz-rolnik, może mieć pewne szanse powodzenia w gospodarstwie, może uzyskać pewien dochód z roli — minęły już bowiem te czasy, kiedy ojciec, mając kilku synów, najmniejszemu z dolnego (!) przeznaczał na gospodarza. Żydzi jednak nie są z zawodu rolnikami, nie uczęszczają do żadnych szkół rolniczych, ani w kraju, ani zagranicą, a starają się brak zawodowego wykształcenia zastąpić geszefciarstwem i wyzyskiem ludności wiejskiej, którą też krzywdzą i oszukują bez miłosierdzia. Najczęściej są to jacyś eks-handlarze lub eks-szynkarze, którzy przedtem gospodarstwem się nie trudnili. W jakiż więc sposób mogliby ci ludzie, uczciwie i sumiennie postępując, uzyskać ten dochód z majątku, jaki zaledwie z wielkim mozołem i trudem osiąga wszechstronnie wykształcony gospodarz i rolnik?

Na dowód, że mówię na podstawie pewnych danych, przytoczę tu przykład.

W pewnej miejscowości we wschodniej części kraju, dzierżawił folwark człowiek zacny, fachowo wykształcony agronom, dla ludności miejscowej bardzo życzliwy i najlepszymi chęciami dla niej przejęty. Włościanie miejscowi i sąsiedni chętnie szli do niego na robotę i byli z zarobku zadowoleni, nie żądali podwyższenia płacy, chociaż im nie płacono więcej, niż w okolicznych dworach. I panowała najlepsza zgoda, harmonia, wzajemna ufność między dworem, a włościanami.

Tymczasem skończył się termin dzierżawy; dzierżawca — z powodów, od niego niezależnych — zmuszony był ustąpić. Kiedy się ludność miejscowa dowiedziała, że jej „dobry i sprawiedliwy pan“, jak się o nim ci ludzie wyrażali, opuszcza ich,

a żyd sprowadza się na jego miejsce do dworu, postanowili wstrzymać się od uczęszczania do robót na obszarze dworskim, mimo, że z. r., podczas trwania strajków, ani nie pomyśleli o przyłączeniu się do strajkujących.

W majątku, położonym o miedzę od poprzednio wymienionego, gdzie również żyd objął dzierżawę, nie strajkowano w roku ubiegłym, dopiero kiedy nowy dzierżawca zaczął lud krzywdzić, kiedy zamiast obiecanych 35 centów od kopy zebranego zboża, wypłacił po długiej zwłoce, bo dopiero w jesieni, po 25 centów, nie tylko, że już do kopania kartofli robotnicy nie przychodzili wcale, ale postanowili z rokiem przyszłym strajk ogólny.

Zastanówmy się więc, jak wielką moralną i materialną stratę ponieśli w obu tych wypadkach na szereg lat miejscowi włościanie i jaki to zgubny wpływ wywiera na mieszkańców okolicznych wsi?

A właściciele tych wydzierżawionych żydom majątków, czyż oni zyskują przynajmniej na tem materialnie? Przeciwnie — bo ci dzierżawcy wyciągną z majątku, co się tylko da, zniszczą go i pójdą dalej szukać innych, dobrze zagospodarowanych majątków, ażeby je móżd znów eksploatować i nowej, niewtajemniczonej w ich praktyki ludności, którąby mogli w dalszym ciągu wyzyskiwać.

Nie opuszczajcie więc waszych dworów, panowie właściciele większych posiadłości, wytrwajcie na tem, nieraz trudnem, ale w każdym razie zaszczytnem stanowisku, a jeżeli z jakiego ważnego powodu nie możecie kierować sami waszemi gospodarstwami, nie zostawiajcie ludu, z którym żyliście się wy i wasi ojcowie, na pastwę wrogich im żywiołów i nie dajcie tem samem pola do działania ludziom złej woli, którzy z tego skorzystają i znajdą w tych wypadkach wdzięczny i podatny grunt dla swej roboty destrukcyjnej. Wybierajcie natomiast takich zastępców, którzy dają rękojmię, że ludności miejscowej krzywdy nie uczynią i obok interesu waszego, będą mieć dobro ludu na oku. Z pewnością i wam dobrze z tem będzie, nie straciecie, lecz zyskacie na tem materialnie, a lud wdzięczny wam będzie za wasze dobre chęci, za waszą nad nim opiekę. Wydzierżawiajcie majątki wasze rodakom-chrześcijanom, wszak nie brak w kraju ludzi fachowych, którzy nie zniszczą ziemi waszej i nie wyzyskają włościan!

Trzeba jednak tutaj przyznać, że dzierżawcy-chrześcijanie nie zawsze dają odpowiednią rękojmię dla właścicieli dóbr. U nas bowiem panuje zgubny zwyczaj, że gospodarze, posiadający np. kapitał około 30.000 złr., myślą zaraz o kupnie majątku, na którym to interesie naturalnie zawsze tracą. Do dzierżaw biorą się najczęściej gospodarze, mający do dyspozycyi zaledwie kilka tysięcy złr. majątku. Złożywszy kaucyę, pół raty dzierżawy z góry i nabywszy jaki taki inwentarz, pozostają bez kapitału obrotowego. Zmuszeni są więc sprzedawać plony naprzód, za marne pieniądze, bo kredytu chrześcijanin - dzierżawca nie posiada u nas, niestety, wcale. Każdy rzemieślnik, urzędnik lub przedsiębiorca posiada więcej kredytu od chrześcijańskiego dzierżawcy. Jest on więc pozostawiony sam sobie, bez żadnej pomocy i musi prędzej lub później paść ofiarą braku odpowiedniego kredytu. Żyd-dzierżawca posiada zawsze kredyt, tembardziej, że do interesu przystępuje on zwykle w spółce z kilkoma współwyznawcami. Mając kredyt, nie potrzebuje on sprzedawać ziemiopłodów wtenczas, kiedy są najtańsze, ma pieniądze na administracyę i w ten sposób nadrabiając geszefciarstwem i wyzyskiem ludności wiejskiej, potrafi się utrzymać, a nawet ciągnąć zyski z interesu.

W ostatnich czasach ukonstytuowało się stowarzyszenie dzierżawców chrześcijańskich w celu niesienia wzajemnej pomocy; niestety, liczy ono dotychczas bardzo mało członków, a przecież zasługuje na gorliwe poparcie ze strony sfer interesowanych. W innych krajach naszej monarchii, dzierżawcy dóbr ziemskich posiadają znaczne kapitały obrotowe, a tem samem mają najpierwszy warunek do pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa. Tam agronomowie, posiadający znaczniejsze kapitały, aniżeli ci, którzy u nas kupują majątki, nie czynią tego, lecz biorą się najpierw do dzierżaw i w ten sposób dopiero dorabiają się znaczniejszych fortun.

Ale nietylko sama ludność robotnicza wiejska narażona jest na stratę tam, gdzie gospodaruje żyd-dzierżawca lub właściciel. Traci na tem całe społeczeństwo. Ci ludzie nie popierają przemysłu krajowego, nie dają zarobku ani kupcowi, ani rzemieślnikowi, posługują się wyrobami tandetnemi; nie prenumerują dzienników krajowych, lecz najczęściej pisma, w tym duchu redagowane, co *Neue freie Presse*, *Zeit* lub *Berli-*

ner Tageblatt. Prawda, są między nimi wyjątki, ale niestety stosunkowo nieliczne.

Nie jestem antysemitą i nie występuję tutaj przeciwko żydom w ogóle, lecz tylko przeciwko tym z pomiędzy nich, którzy krzywdzą i wyzyskują biedną ludność, przeciwko żydom - hakatystom, — wrogo usposobionym dla naszego narodu.

Natomiast z całym uznaniem i życzliwością odzywam się zawsze o tych żydach, którzy uważają się za Polaków, szczerze, śmiało i otwarcie pragną zasymilować się z ludnością miejscową, przywiązanych do tego kraju, w którym od wieków przebywają, a który ich niegdyś tak gościnnie przyjął i przysparzył. Z szczerą, niekłamana radością powitałem śmiało i otwarcie wystąpienie akademików polsko-żydowskich na zebraniu, które w roku zeszłym odbyło się we Lwowie, za co zasłużyli oni sobie na uznanie i poparcie ich usiłowań ze strony całego naszego narodu. Tym żydom wołam szczerze i radośnie: „Szczęść wam Boże w waszej pracy, w waszych zamiarach. Pracujcie dla dobra narodu wspólnie z chrześcijańskimi obywatelami kraju, użyjcie waszego wpływu na współwyznawców, ażeby nie działali na szkodę ludu, ażeby go nie krzywdzili i nie wyzyskiwali, zwalczajcie solidarnie tych żydów, którzy jedynie pragną ciągnąć zyski z mieszkańców tego kraju, do którego jednak, jako do swego ojczystego, nie chcą się przyznawać i nie chcą doń należeć“.

Oprócz właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, którzy mogą wiele zdziałać dla dobra ludu i poprawienia jego materialnego bytu, powinni uczestniczyć w tej nieraz mozolnej i niewdzięcznej pracy ci także, którzy znają również dalsze jego potrzeby i braki i codzień prawie z tym ludem się stykają. Mianowicie duchowieństwo nasze i nauczyciele szkół ludowych.

Tam, gdzie właściciel majątku, lub w jego duchu działający zastępca, duszpasterz i nauczyciel pracują wspólnie i zgodnie dla dobra ludu, tam skutek tej wspólnej pracy jest nadzwyczaj dodatni, w tych miejscowościach panuje między mieszkańcami wzajemna ufność i zgoda, włóscianie nie cierpią nędzy, nie są wyzyskiwani, Kółka rolnicze nie istnieją tam tylko na papierze, lecz rozwijają się pomyślnie.

A jakież obszerne pole do działania posiadają jeszcze u nas ci, którzy szczerze pragną naprawy stosunków, panujących między naszymi włościanami i którym zależy na tem, ażeby ich podnieść moralnie i materyalnie. Jakżeż prymitywnie naprzykład gospodarują jeszcze nasi włościanie! Ziemia przez nich uprawiana bywa nieumiejętnie, lichem narzędziem, obsiewana pośledniem, źle oczyszczonem ziarnem, inwentarz roboczy i użytkowy nędzny i jak najgorzej, zwłaszcza w zimie, odżywiany i fałszywie hodowany. O odpowiedniem obchodzeniu się z obornikiem nie mają włościanie pojęcia, sadownictwo bywa po macoszemu traktowane, podczas kiedy np. w Czechach lub w innych krajach naszej monarchii, mają włościanie z sadów liczne dochody. Pastwiska gminne, obejmujące dziesiątki tysięcy morgów, wskutek złego z nimi obchodzenia się, przynoszą śmiesznie mały pożytek. Włościanie tracą wskutek tego miliony rocznie, a tem samem traci również gospodarstwo całego kraju. Tak! Ta ziemia nasza kryje jeszcze wiele skarbów niepodjętych, niewyzyskanych, drzemających w jej łonie, a właściciele ich cierpią nędzę, pozbywają się jej często za bezcen, szukając niepewnego zarobku, nieraz aż za Oceanem.

Prawda! W wielu wypadkach winni są temu najwięcej sami włościanie, niechcąc się dać przekonać i korzystać z dobrych rad i wskazówek, udzielanych przez życzliwych im ludzi, są leniwi, apatyczni i nieufni. Ale to nie powinno zrażać tych, którzy rzeczywiście i szczerze pragną im pomódz i oświecić ich. Powinni oni wytrwać w swych usiłowaniach, a prędzej, czy później praca ich odniesie pożądaný skutek. Niezmiernie ważnem byłoby, ażeby tak duchowieństwo, jakoteż nauczyciele szkół wiejskich posiadali więcej wiadomości z dziedziny gospodarstwa rolnego, hodowli inwentarza i sadownictwa. Lecz cóż... projekt zaprowadzenia systematycznej nauki przy seminariach nauczycielskich, kilkakrotnie w dziennikach krajowych omawiany, z wielką krzywdą dla naszego ludu, nie znalazł niestety w sferach miarodajnych należytego poparcia i zainteresowania, na jakie ze wszechmiar zasługiwał.

Tak więc dwór, plebania i szkoła, wspólnie działając, mogą w znakomity sposób przyczynić się do poprawienia smutnych nieraz stosunków, panujących między ludem wiejskim u nas — dopomódz do pomyślnego rozwoju gospodarstw włościańskich, a tem samem zasłużyć sobie u ludu na

ufność i wdzięczność, zyskując przez to trwałych i wiernych sojuszników na polu wspólnej, narodowej pracy. Wtedy żaden agitator, pragnący zburzyć tę zgodę i harmonię, nie znajdzie ani posłuchu i wiary, ani odpowiedniej podstawy do swych zgubnych praktyk, bo lud odwróci się od niego z nieufnością i wzdumą, pozostając głuchym na jego podszepty.

W miarę, jak dobrobyt ludności podnosić się będzie, łatwiej też dla niego dostępną się stanie oświata, a czas już przecież, aby obcy przestali nam urągać datami statystycznymi, z których okazuje się, że Galicya liczy jeszcze miliony a n a l f a b e t ó w. Dlatego też instytucye i stowarzyszenia, mające na celu szerzenie oświaty między ludem, przedewszystkiem Towarzystwo Szkoły ludowej, powinniśmy całemi siłami naszymi popierać.

Obok starań o polepszenie bytu i podniesienie oświaty u ludu, staraniem naszym powinno być pobudzanie ducha narodowego w szerszych masach społeczeństwa naszego, a to przez ułatwianie im uczestnictwa w obchodach pamiątkowych, gdzie myśl całego narodu, zwrócona w przeszłość, raduje się wspomnieniem wielkiej chwili, lub zachwyca postacią bohatera, który ma służyć za wzór miłości Ojczyzny, wytrwania w wierze ojców i nadziei w lepszą przyszłość narodu. Skutecznym również środkiem do obudzenia w naszym ludzie patryotycznych uczuć, byłoby zachęcanie włościan, ażeby należeli do Towarzystwa wybitnym, narodowym charakterze, a przedewszystkiem do naszego „Sokoła“, tak zasługującego na poparcie ogółu naszego społeczeństwa. Przypatrzmy się, jak potężnie rozwinął się w ostatnich czasach „Sokół“ czeski, a Czesi są to przecie ludzie praktyczni i trzeźwo się na świat zapatrujący. Rozumieją oni dobrze, jaką potęgę reprezentuje solidarne, dobrze zorganizowane i jednym duchem przejęte stowarzyszenie Sokolów — dlatego też nie szcędzą trudu i kosztów dla przyczynienia się do rozwoju towarzystw sokolich. Szczególniej we wschodniej Galicyi, gdzie ludność polska tak szybko się wynaradawia, zapomina swego języka, swego obrządku i często nie ma pojęcia o swej narodowości, Towarzystwo Sokolów ma szerokie pole do działania i mogłoby położyć wielkie zasługi dla sprawy narodowej.

Jednakże, ażeby te nasze szczerze usiłowania odniosły pożądaną skutek, powinniśmy się złączyć w jedno wielkie ogólne stronnictwo narodowe i to wszyscy, którzy jesteśmy nie z nazwy tylko Polakami, wszyscy bez różnicy stanów, bez względu na interesy partyjne lub osobiste. Poczyńmy wzajemne ustępstwa ze względu na jeden wielki cel, a przy dobrych chęciach i szczerych, a wytrwałych usiłowaniach, dokażemy cudów. — Praca nad odrodzeniem narodu powinna nas zbliżyć, połączyć wszystkie stronnictwa pod jednym sztandarem i być myślą przewodnią na drodze, jaką kroczyć mamy. Od tej pracy nie powinien uchylać się nikt, kto jest synem polskiej ziemi, a jeżeli się od niej uchylili, niech nie nazywa się Polakiem! Będzie może mniej pracowników, ale za to plon pracy obfitszy.

Stwórzmy silną, jednolitą organizację i powierzmy jej ster ludziom prawym, wypróbowanym i znanym na polu pracy dla dobra narodu. Naturalnie, że organizacja ta nie może przekroczyć granic, ustawami państwa zakreślonych.

Działajmy wspólnymi siłami zgodnie i wytrwale! Do was odzywam się, panowie polscy, potomkowie wstawionych w Ojczyźnie rodów, nie uchylajcie się od wspólnej pracy, przy dobrych chęciach, idąc ręka w rękę z narodem, możecie zdziałać wiele dobrego dla wspólnej sprawy.

Szlachto polska, przeciw której głównie ostrze miecza wrogów naszych się zwraca, twoja działalność dotychczasowa dla dobra Ojczyzny daje rękojmię, że przecież spełnią się słowa wieszczą: „I stanie się cudów cud, z polską szlachtą polski lud!“.

Patryotyczni mieszczanie polscy, którzyście tyle ofiar w mieńiu i krwi złożyli na ołtarzu Ojczyzny, przyczynicie się do zgody i jedności w narodzie!

Ludu polski, który pod dowództwem naszego narodowego bohatera, z kosami w rękach, siedłś na nieprzyjacielskie armaty, nie daj się sprowadzić fałszywym prorokom i rzekomym opiekunom, zwykle tylko osobisty interes na względzie mającym, z drogi prawdy, jaką kroczyć wskazuje ci sumienie i obowiązek synów polskiej ziemi!

Bohaterskie kobiety polskie, wy jesteście naszą dumą, wami szcycimy się i za wzór stawiamy kobietom innych narodów, składajcie, jak i dotąd, dowody głębokiej miłości Oj-

czyzny, namawiając waszych mężów, synów i braci do zgody, jedności i wytrwania w pracy dla dobra świętej sprawy.

Dzielna, patryotyczna młodzieży polska! Zrenico oka narodu, zagrzewaj nas, jak zawsze dotąd, twym młodzieńczym zapalem do czynów wzniosłych i pielęgnuj z pietyzmem nasze ideały narodowe!

Do was wszystkich razem odzywam się i błagam was, jako rodak wasz i syn tej samej ukochanej Ojczyzny naszej, dla jej dobra, w celu wzajemnej ochrony przed wspólnymi zapamiętałymi wrogami; przyczynicie się wszyscy do tej zgody, do tej jedności, a Pan Bóg pobłogosławi naszym usiłowaniom i nie da zginąć narodowi polskiemu!“

Zestawienie kasowe

dochodów i wydatków na pierwszy Wiece narodowy.

A. Dochód.

1. Należytość za karty uczestnictwa wraz z nad- datkami (p. załącznik)	5.354 koron 07 hal.
2. Subwencya Rady miasta Lwowa	500 " — "
Razem	<u>5.854 koron 07 hal.</u>

B. Wydatki.

1. Druki przedwiewcowe i wiecowe	882 koron 31 hal.
2. Porta, koszta urzędzenia biura, służba i drobne	1.248 " — "
3. Datek na budowę kościoła w Zbarażu	50 " — "
4. Zadek na druk Pamiętnika	500 " — "
Razem	<u>2.680 koron 31 hal.</u>

Zestawienie :

Dochód	5.854 koron 07 hal.
Rozchód	2.680 " 31 "
Pozostałość	<u>3.173 koron 76 hal.</u>

z której pokryty ma być dalszy wydatek na druk „Pamiętnika“.

We Lwowie dnia 21. lipca 1903.

KOMISYA KONTROLUJĄCA :

Ludwik Szafrński.

Dr. Maksymilian Thullie.

Wykaz naddatków

za karty uczestnictwa na pierwszy **Wiec** narodowy.

(Należytość 5 koron).

- Bal Stanisław, poseł, Tuligłowy, 10 koron.
Bandurski Władysław, ks., kan., Kraków, 10 k.
Barański dr. A., prof., Lwów, 10 k. 4 h.
Bernadzikowski dr., 6 k.
Biedka dr. Paweł, adw., Sanok, 10 k.
Bogucki Aleksander, Touszówka, 20 k.
Bogucki Baltazar, wł. fabryki, Kraków, 10 k.
Bogucki W., Probuźnia, 10 k.
Brzozowski Ksawery, Sanok, 10 k.
Buynowski Tytus, poseł, Wiedeń, 10 k.
Bylina dr. J., adw., Stryj, 10 k.
- Cieński Adolf, 50 k.
Cieński Leszek, Okmo, 10 k.
Cieński Tadeusz, Pieniaki, 50 k.
Cyga dr. Leszek, adw., Bursztyn, 10 k.
Czajkowski Julian, Wola Dołhołucha, 10 k.
Czauderna Karol, buchalter, Lwów, 10 k.
- Doboszyński dr. Adam, adw., Kraków, 25 k.
Drażowski Zygmunt, Lwów, 10 k.
Drill Jan, Komarno, 8 k. 24 h.
- Fiedler Tadeusz, rektor polit., Lwów, 10 k.

Gawroński Fr. Rawita, Lwów, 110 k.
Gąsiorowski Kazimierz, Borysław, 10 k.
Głębiński dr. Stanisław, Lwów, 40 k.
Gniewosz Włodzimierz, Wiedeń, 10 k.
Gnatowski ks. Jan, katech., Lwów, 30 k.
Gniewosz Władysław, 40 k.

Hakir Włodzimierz, Rudki, 10 k.
Horodyski Kazimierz, Żabińce, 10 k.

Janiszewski dr. Tadeusz, Zakopane, 10 k.
Jurkiewicz dr. Włodzimierz, adw., Stanisławów, 10 k.

Karciński Leon, Żmigród, 6 k.
Kuryś Piotr, not., Bohorodczany, 10 k.
Korytyński Wincenty, Czerniowce, 10 k.
Kościszewski Zygmunt, Bilecze złote, 10 k.
Kowalski Habdank, Bircze, 10 k.
Krzysztofowicz Mikołaj, Załucze, 10 k.

Laudyn Teodor, Lwów, 10 k.
Laskownicki Bronisław, Lwów, 10 k.
Lerski Jan, Lwów, 10 k.
Leszczyński Jan, Borki małe, 10 k.
Leszczyńska Jadwiga, Borki małe, 10 k.
Lipiński Kazimierz, Kamienica, 10 k.

Łastowiecki Bronisław, Krogulec-Wasyłkowce, 10 k.
Łazarski dr. Stanisław, not., Dobromil, 10 k.

Małachowski dr. Godzimir, prezyd., Lwów, 50 k.
Maryewski Franciszek, burm., Podgórze, 10 k.
Mazaraki Jan, Głogów, 6 k.
Michalski Michał, Lwów, 40 k.

Naimski Michał, Zator, 10 k.
Niedziałkowska Wiktorya, Lwów, 6 k.
Nowiński Bronisław, Leżajsk, 10 k.

Opolski Edmund, Stryj, 10 k.
Osuchowski Bronisław, Wiśniowieczyk, 10 k.
Otocky Franciszek, Sądowa Wisznia, 6 k.

- Pawlikowski Stanisaw, Bereźnica, 10 k.
Pawłowski ks. W., Kołomyja, 10 k.
Pawłowski Jan, Lwów, 8 k.
Pawłowicz Eugeniusz, not., Gwoździec, 10 k.
Potocki hr. Jan, Rymanów, 50 k.
Potworowski H., Radeza, 10 k.
Paygert Norbert, Sidorów, 10 k.
- Reiter dr. Eugeniusz, adw., Lwów, 10 k.
Romanowski Ignacy, Lwów, 10 k.
Rey hr. Mieczysław, Przecław, 10 k.
Romanowicz Tadeusz, Lwów, 10 k.
Rozwadowski Bronisław, Turówka, 10 k.
Rudkowski Józef, Czartorya, 20 k.
Rzewuski Ludwik, not., Dobromil.
- Serafiński dr. A., adw., Bochnia, 10 k.
Skórski dr. Maryan, Zborów, 10 k.
Śliwiński Hipolit, architekt, Lwów, 200 k.
Śloniewski Tytus, Zaleszczyki, 6 k.
Stapiński Jan, poseł, Lwów, 10 k.
Śniadowski J., Borki Janowskie, 8 k.
Starzeński hr. Albert, Dąbrówka, 50 k.
Strowski dr., Uhnów, 10 k.
Surowiecki dr. Antoni, adw., Tarnobrzeg, 10 k.
Suffczyńska Lubina, Broki, 10 k.
Szwentowski Bronisław, Niedźwiada, 6 k.
Szczepański Celestyn, Przeworsk, 6 k.
- Tarnawski dr. Leonard, adw., Przemyśl, 10 k.
Thullie dr. Maksymilian, profesor, Lwów, 10 k.
Torosiewicz Klemens, Rusiłów, 10 k.
Traczewski K., Hinowice, 10 k.
- Wczelak Józef, radny m., Lwów, 10 k.
Witosławski Teofil, not., Brzozów, 10 k.
Wiewiórski Jan, not., Budzanów, 10 k.
Wicherkiewicz F. B., Kraków, 10 k.
Wiśniewski Leonard, Drohobycz, 15 k.
Wolski W., inżyn., Lwów, 11 k. 73 h.
Wixel Jakób, Lwów, 10 k.

Wojnarowski Stanisław, red., Lwów, 40 k.

Wysłouch Bolesław, red., Lwów, 10 k.

Zamkiewicz Teodor, Skeja (Bukowina), 10 k.

Zawada J., 20 k.

Ziembicki dr. Witold, Lwów, 10 k.

Ziembicki Grzegorz, Lwów, 10 k.

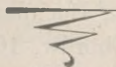
Zakrzewski Mściśław, Halicz, 10 k.

Ziembicki Grzegorz, Lwów, 100 k.

Zrassil Ignacy, not., Stanisławów, 10 k.

Zulauf Tytus, Horodenka, 10 k.

Żukotyński dr. Franciszek, lekarz, Ropczyce, 10 k.



LIST

p. Franciszka Rawity Gawrońskiego,

wystosowany

dnia 28. maja 1903 do Komitetu wykonawczego Wiecu narodowego na ręce prezesa p. Tadeusza Romanowicza *).

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wobec tego, że po usunięciu referatów, związek mających z najżywotniejszymi sprawami, celami i zadaniami naszego narodu, po zmianie stylizacji, a nieraz treści niektórych rezolucyj, po przekazaniu najważniejszych referatów do komisji, idea Wiecu zwięzła się i straciła właściwy charakter, że w Sekcyi obrony narodowej pozostały tylko referaty, mogące mieć w odosobnieniu znaczenie zbyt wąskie i lokalne, uważam za stosowne zrzec się przewodnictwa w Sekcyi II. (obrony narodowej), nie cofając się wszakże od udziału w Wiecu, którego potrzebę w zasadzie głęboko odczuwam i rozumiem.

Ponieważ przy rozsyłaniu zaproszeń nie zastosowano się do wyraźnego brzmienia uchwalonego przez komitet obszerniejszy regulaminu, składam jednocześnie mandat do Wydziału wykonawczego. Uprzejmie proszę W. Pana Dobrodzieja list mój przeczytać w całości, nie zaś zakomunikować tylko treść jego zgromadzonym członkom komitetu wykonawczego.

Proszę przyjąć wyrazy etc.

Franciszek Rawita Gawroński.

*) Do str. 55.



50053 / 2